R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

A. JAMANOW

BÓJ SPOTKANIOWY

BIBLIOTEKA WIEDZY WOJSKOWEJ

BW

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Centimetres Inches
DANES-PICTA.COM

BÓJ SPOTKANIOWY

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ

A. JAMANOW

BÓJ

SPOTKA-
NIOWY

BIBLIOTEKA WIEDZY WOJSKOWEJ

SERIA V

A. JAMANOW

BÓJ SPOTKANIOWY

WARSZAWA 1962

A. JAMANOW

BÓJ SPOTKANIOWY

*

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ

Tytuł oryginału:
„W S T R I E C Z N Y J B O J"
Wojenizdat, Moskwa, 1959

Tłumaczyli z rosyjskiego
ANTONI JASIŃSKI, MARIAN PALKIEWICZ,
ANTONI WASILEWICZ, CZESŁAW MICHNIEWICZ

Redaktor:
EDWARD BAGIEŃSKI

*

P/1511 11

Redaktor techn.: Helena Malczewska

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował
Mieczysław Wiśniewski

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1962. Wydanie I
Printed in Poland

Nakład: 2500 egz. Obj. (z wklejk.): 20,90 ark. wyd., 19 1/8 ark. druk. Papier: druk. sat. IV kl. 65 g, format: 61×86/16 z Fabryki Celulozy i Papieru im. J. Dąbrowskiego w Kluczach. Oddano do składu 19.X.1961 r., podpis. do druku 20.II.62 r. Druk ukończono w marcu 1962 r. W.Z.Graf. W-wa. Zam. 10471 z dn. 21.X.1961 r. H-61. Cena zł 22.—

PRZEDMOWA

Praca generała majora A. Jamanowa jest pierwszym w radzieckiej literaturze wojskowej studium teorii i praktyki boju spotkaniowego w rozwoju historycznym.

Książki wydane przed Wielką Wojną Narodową nie mogą już obecnie zadowolić czytelnika wojskowego, gdyż brak w nich omówienia doświadczeń bojów i bitew spotkaniowych tej wojny, które w zasadzie są podstawą współczesnego pojmowania rozważanego rodzaju działań.

Po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej opublikowano wprawdzie wiele artykułów i innych opracowań, jednakże żadne z nich nie rozpatruje całokształtu rozwoju historycznego boju spotkaniowego. Ich autorzy, opierając się jedynie na doświadczeniu Wielkiej Wojny Narodowej, badają je powierzchownie, często w oderwaniu od poprzedniego dorobku w tej dziedzinie. Niniejsza praca obejmuje zagadnienia rozwoju teorii boju spotkaniowego od jej powstania do dnia dzisiejszego, wypełnia lukę istniejącą w radzieckiej literaturze wojskowej i z tego względu wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie.

A. Jamanow brał bezpośredni udział w trzech wojnach: pierwszej wojnie światowej, wojnie domowej ZSRR i Wielkiej Wojnie Narodowej. Podczas ostatniej wojny dowodził dywizją i korpusem, uczestniczył w największych operacjach Armii Radzieckiej i zgromadził bogate doświadczenie bojowe. Po zakończeniu wojny A. Jamanow około 10 lat poświęcił pracy pedagogicznej i naukowo-badawczej w Akademii Wojskowej im. M. Frunzego. W tym okresie opracował on liczne materiały szkoleniowe z dziedziny boju spotkaniowego i opublikował wiele artykułów. Niniejsza książka jest rezultatem jego dalszej pracy nad tym problemem. W pracy tej systematycznie i szczegółowo rozpatrzył autor zagadnienia powstania teorii boju spotkaniowego i jej rozwoju w wojnach XIX i pierwszej połowy XX w.

Konstrukcja pracy jest specyficzna. Na początku autor przytacza fakty historyczne — przykłady boju spotkaniowego, który jako rodzaj walki powstał na długo przed opracowaniem jego teorii. Następnie rozpatruje on materialne przesłanki powstania nowego zjawiska wojennego, wreszcie omawia główne etapy rozwoju praktyki i teorii boju spotkaniowego.

W każdym z etapów autor najpierw przedstawia osiągnięcia praktyki i dopiero potem rozpatruje obiektywne czynniki, które doprowadziły praktykę do danego stanu.

W swym studium autor bierze za punkt wyjścia znane marksistowskie twierdzenie, że podstawą rozwoju form taktycznych, przyczyną powstania określonego sposobu prowadzenia walki są zmiany w środkach walki, pojawienie się nowych rodzajów uzbrojenia i sprzętu bojowego, a także nowego żołnierza. „Każdej epoce historycznej — mówił M. Frunze — odpowiada określona taktyka; jeżeli zmienia się rodzaj broni, jeżeli wprowadza się nowe udoskonalenia techniczne, to wraz z tym zmieniają się również formy organizacji wojskowej i metody kierowania wojskami".[1]

W czasach gdy wojska miały jedynie broń niegwintowaną, mogły zbliżyć się do pola bitwy i uszykować do walki poza zasięgiem ogniowego oddziaływania strony przeciwnej. Broń gwintowana pozwoliła razić nieprzyjaciela ze znacznej odległości i przez to wpływać na jego rozwijanie się i wkraczanie do walki. Ta właśnie okoliczność stała się pierwszą przyczyną powstania boju spotkaniowego — boju wywiązującego się bezpośrednio z marszu. Autor przekonywająco dowodzi, że przy istnieniu takiego uzbrojenia i w warunkach, gdy obie strony dążą do aktywnych działań, bój spotkaniowy musiał nieuchronnie wyniknąć, a skoro utrzymywały się warunki sprzyjające, bój musiał się dalej rozwijać. Doświadczenie przeszłości, na którym opiera się autor, w pełni potwierdza tę tezę. We wszystkich minionych wojnach boje spotkaniowe wynikały jedynie wtedy, gdy obie strony w warunkach manewrowych, ruchowych działań bojowych dążyły do osiągnięcia wytkniętych celów w sposób zaczepny.

Autor wykazuje na konkretnych przykładach historycznych, jak w miarę rozwoju sztuki wojennej zmieniał się charakter i cechy szczególne boju spotkaniowego. Przed pierwszą wojną światową, gdy armie uzbrojone były jedynie w broń strzelecką i posiadały względnie niewielką ilość artylerii, w dodatku o bardzo ograniczonej donośności, bój spotkaniowy powstawał jedynie przy rozwijaniu się stron z marszu.

Dalszy rozwój sił wytwórczych i związane z nim zmiany uzbrojenia wojsk, wzrost ruchliwości oraz manewrowości spowodowały przekształcenia charakteru wojny w ogóle, a zarazem również zmiany warunków powstawania boju spotkaniowego.

Nieustannie wzrastające dążenie do coraz bardziej zdecydowanego charakteru natarcia i zwiększenia aktywności obrony sprawiły, iż boje spotkaniowe w Wielkiej Wojnie Narodowej stały się zjawiskiem znacznie częstszym. Boje te zaczęły się wywiązywać nie tylko przy starciu przeciwników w warunkach marszu spotkaniowego, lecz również w toku działań zaczepnych i obronnych. W toku natarcia boje spotkaniowe powstawały już podczas przełamywania taktycznej strefy obrony jako rezultat starcia nacierających wojsk z kontratakującymi drugimi rzutami i odwodami

---

[1] M. Frunze, Dzieła wybrane, Warszawa 1953, s. 198.

obrony. Szczególnie zaś często boje spotkaniowe wywiązywały się podczas walki w głębokości operacyjnej. Doświadczenie to zostało uogólnione i już projekt Regulaminu Polowego z 1943 r. rozpatruje bój spotkaniowy powstający w wyniku starcia w marszu jako tylko jeden, wprawdzie najbardziej typowy wariant. Regulamin ten jednak nie zajął się rozpatrzeniem boju spotkaniowego wywiązującego się przy zetknięciu z kontratakującymi odwodami nieprzyjaciela w toku natarcia, przy wykonywaniu przeciwuderzeń w obronie i przejściu do przeciwnatarcia.

W oparciu o analizę doświadczeń minionej wojny A. Jamanow krytykuje poglądy, w myśl których bój spotkaniowy może powstać jedynie w wyniku starcia przeciwników podczas marszu. Książka przekonywająco dowodzi, że bój spotkaniowy będzie miał miejsce zawsze, gdy dwie strony jednocześnie podejmą działania zaczepne.

Praca A. Jamanowa oparta jest na bogatym materiale historycznym. Każdy przykład historyczny poprzedza autor krótkim opisem uzbrojenia i organizacji obu stron. Opierając się na doświadczeniach minionych wojen, potwierdza on w sposób przekonywający swe poglądy i obala sprzeczne z nimi twierdzenia. Charakterystyczną właściwością pracy jest sposób wyzyskiwania przykładów bojowych: nie stanowią one materiału do zilustrowania lub objaśnienia pewnych założeń teoretycznych, lecz tworzą podstawę badań teoretycznych. Dlatego też przytoczone przykłady są nieodłączną, organiczną częścią pracy.

Tego rodzaju metodyczne ujęcie jest całkowicie uzasadnione. W przeszłości, szczególnie w wojnie domowej i w Wielkiej Wojnie Narodowej, miało miejsce mnóstwo bojów spotkaniowych. Omówienie wszystkich bojów spotkaniowych w jednym studium jest, oczywiście, niemożliwe; wydaje się jednak również, że dążenie do opisania ich w jak największej ilości nie byłoby celowe. W teoretycznych badaniach jakiegokolwiek zjawiska wojennego ważna jest nie liczba przytoczonych faktów, lecz ich umiejętny dobór i analiza. Tą też drogę obrał autor. Z dużej ilości przykładów bojów spotkaniowych wybrał on najbardziej typowe i pouczające, dokładnie je opisał i głęboko zanalizował.

A. Jamanow bada bój spotkaniowy w ścisłym związku z ogólnym charakterem działań bojowych w danym okresie historycznym. Dlatego też porusza również w niezbędnym zakresie inne zagadnienia sztuki wojennej, w szczególności określa wzajemny związek pomiędzy bojem spotkaniowym a manewrowym charakterem wojny, poświęca wiele uwagi wykryciu przyczyn pozycyjnych form walki i sposobów ich przezwyciężenia. Na pozór może się wydać, że sprawy te nie mają bezpośredniego związku z tematem pracy i że autor poświęca im bez powodu wiele miejsca. Tymczasem przy uważnym przestudiowaniu treści pracy nietrudno dostrzec bezpośredni związek między działaniami strony broniącej się a charakterem boju spotkaniowego.

Na przykład w latach 1915—1917 na froncie zachodnim nie było zupełnie warunków do powstania bojów spotkaniowych. Powodem zaś nie była

okoliczność, że obrona składała się z szeroko rozbudowanego „niepokonalnego" systemu pozycji i pasów, lecz fakt, że próby przełamania tej obrony podejmowano w sposób nieumiejętny, nie posiadając przy tym, zwłaszcza w latach 1915—1916, niezbędnych do tego środków.

W pierwszej połowie 1918 roku, gdy obrona pozycyjna była rozbudowana jeszcze mocniej, Niemcy niejednokrotnie przełamywali ją na całą głębokość taktyczną, lecz mimo to i wtedy boje spotkaniowe nie wywiązywały się. Przyczyną tego było to, że Anglicy i Francuzi dążyli w obronie do jedynego celu — utrzymania zajmowanego terenu i nie usiłowali rozbić nacierającego nieprzyjaciela w aktywnych, zdecydowanych działaniach, wobec czego nie podejmowali ze swej strony działań zaczepnych.

Dalszy rozwój środków i sposobów walki zbrojnej sprawił, że w toku Wielkiej Wojny Narodowej obronę pozycyjną przełamywano na całą głębokość taktyczną i operacyjną. Przełamanie przeistaczało się z kolei w szerokie działania manewrowe w głębi obrony nieprzyjaciela. Dokonana przez autora analiza wykazuje, że w toku przełamania, jeśli broniące się wojska przejawiały uporczywość i aktywność, nieuchronnie dochodziło do bojów spotkaniowych, różniących się pod względem charakteru od bojów spotkaniowych powstających przy starciu stron podczas marszu.

Tak więc analiza pozycyjnych form walki służy autorowi do wyjaśnienia warunków powstawania i charakteru boju spotkaniowego.

W pracy nie znalazły dostatecznego wyrazu zagadnienia organizacji i prowadzenia boju spotkaniowego w warunkach obecnych. Jednakże autor nie dążył do osiągnięcia takiego celu. Należy mniemać, że będzie to tematem dalszego odrębnego studium naukowego.

Praca generała majora A. Jamanowa, mimo pewne jej niedociągnięcia, pomoże kadrom dowódczym głębiej poznać istotę i szczególne cechy boju spotkaniowego, czym przyczyni się do twórczego rozwoju teorii tego ważnego w obecnych warunkach rodzaju działań bojowych.

Generał armii KUROCZKIN

WSTĘP

Sztuka operacyjna jest jednym z czynników determinujących treść taktyki; ta ostatnia w swym rozwoju podporządkowana jest pierwszej. Dlatego też badania współczesnego boju spotkaniowego powinny się opierać na prawidłowym rozumieniu charakteru operacji przyszłej wojny.

Zgodnie z tą zasadą autor, zanim przystąpił do pisania niniejszej pracy, określił na podstawie analizy doświadczeń minionych wojen i rozwoju nowoczesnych środków bojowych najbardziej prawdopodobny, jego zdaniem, charakter przyszłych operacji. W koncepcji autora przyszła wojna na głównych teatrach rysuje się jako wybitnie manewrowa, bez dłuższych przerw między szybko rozwijającymi się operacjami.

W swym studium autor uwzględnia ujemne lekcje przeszłości, gdy zewnętrzne oznaki doświadczeń minionej wojny, a szczególnie zwycięskiej, brano w sposób mechaniczny, bez należytej oceny zmienionych warunków okresu powojennego, za podstawę do określenia charakteru przyszłej wojny, przygotowania do niej armii i kadry oficerskiej. Opłakane skutki mechanicznego traktowania doświadczeń przeszłości dawały się zazwyczaj odczuć dopiero po rozpoczęciu nowej wojny, w tym przypadku z reguły pełnej wszelkich niespodzianek.

W doświadczeniach bojowych minionej wojny należy dostrzegać dwa aspekty: wewnętrzną treść takich na przykład zjawisk, jak walka i bitwa, i oznaki zewnętrzne, czyli formy i sposoby ich prowadzenia.

Studiowanie tylko drugiego aspektu zjawisk wojny, bez wykrycia zgodnego z prawami rozwoju powiązania ich z aspektem pierwszym, doprowadzi do formalnego lub mechanicznego uwzględniania doświadczeń przeszłości. Takie studium nęci przystępnością, lecz jego rezultaty często prowadzą (i muszą prowadzić) do fałszywych wniosków w odniesieniu do teraźniejszości i do przyszłości. Jako ilustracja takich fałszywych wniosków może służyć spotykane niekiedy mniemanie, że doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej są już obecnie przestarzałe.

Dla uniknięcia nieporozumień wskażemy na niektóre przejawy treści wewnętrznej i oznak zewnętrznych jednego i tego samego zjawiska wojny — przełamania zawczasu przygotowanej obrony nieprzyjaciela.

Przytoczmy niektóre przejawy treści wewnętrznej tego zjawiska, wykryte na podstawie studium doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej: broniącego się nieprzyjaciela należy tak obezwładnić ogniem, aby nie potrafił w toku całego przełamania stawić zorganizowanego oporu nacierającym wojskom; ogień ma zapewnić szybkie tempo natarcia piechoty i czołgów; tempo natarcia musi być tak szybkie, aby broniący się przeciwnik nie mógł w porę odparowywać uderzeń nacierających wojsk podchodzącymi z głębi odwodami; nacierające wojska dzięki zasilaniu ich w toku walki (bitwy) powinny zachować siłę uderzeń i tempo natarcia aż do osiągnięcia celów przełamania.

A oto niektóre z zewnętrznych oznak tegoż zjawiska (formy i sposoby prowadzenia przełamania według doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej): wyznaczenie niezbędnych środków do przełamania — gęstość artylerii, ilość amunicji, ilość samolotolotów, ześrodkowanie i ugrupowanie wojsk do przełamania, szerokość pasów natarcia i głębokość zadań bojowych związków taktycznych, sposób przesunięć artylerii w toku natarcia dla zachowania ciągłości wsparcia ogniem piechoty i czołgów. Ponieważ zabezpieczenie ogniowe i materiałowe przełamania wymagało zgromadzenia zawczasu dużych ilości artylerii, amunicji i innych środków materiałowych w pobliżu przedniego skraju obrony, przełamanie przygotowanej obrony wykonywano z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem.

Gdy się twierdzi, że doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej w dobie obecnej stały się przestarzałe, to prawdopodobnie ma się na względzie tylko ich oznaki zewnętrzne. Tak więc wracając do naszego przykładu, można utrzymywać, że wskutek zmian, jakie zaszły w okresie powojennym w środkach bojowych oraz zmian w organizacji wojsk — gęstość artylerii, ilość samolotolotów, ugrupowanie wojsk, szerokość pasów natarcia i głębokość zadań bojowych winny być obecnie inne, niż były w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. Wewnętrzna zaś treść przełamania, wynikająca z doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej, nadal zachowuje swe znaczenie.

Niewłaściwe byłoby przeciwstawianie jednego aspektu walki drugiemu lub ignorowanie jednego z nich; między obu aspektami istnieje wzajemne powiązanie: treść wewnętrzna musi mieć taki lub inny wyraz zewnętrzny, a oznaki zewnętrzne muszą być pochodną treści wewnętrznej. W badaniach naukowych jednak decydującą jest wewnętrzna treść walki i bitwy — jedynie w oparciu o nią i o osiągnięcia w dziedzinie rozwoju środków bojowych

może nauka wojenna ustalać prawidłowości rozwoju form i sposobów dokonywania przełamania oraz na tej podstawie określać je na przyszłość.

Zatem studiowanie doświadczeń minionej wojny musi być wielostronne. Tylko takie studium pozwala wykryć, w jaki sposób i dlaczego takie same lub bardzo blisko pod względem treści spokrewnione zjawiska walki i bitwy w różnych epokach historycznych zmieniają swe formy pod wpływem warunków politycznych i ekonomicznych oraz stopnia rozwoju nauki i techniki. Takie studium pozwala ustalać związek między rozwojem czynników determinujących i sposobami prowadzenia walki i bitwy, pozwala w doświadczeniu przeszłości znajdować zalążki przyszłości. Na tym właśnie polega istota badań wojny na podstawie historycznej.

Wielka Wojna Narodowa pod względem swych cech zewnętrznych nie była podobna do pierwszej wojny światowej oraz wojny domowej; prawdopodobnie nie będzie też podobna do wojny przyszłej — taka jest nieunikniona prawidłość rozwoju historycznego. Nie znaczy to jednak, że doświadczenie minionych wojen nie znajdzie swego odbicia w charakterze wojny przyszłej. Znajdą w niej wyraz doświadczenia pierwszej wojny światowej, wojny domowej i Wielkiej Wojny Narodowej, lecz tylko w ich treści wewnętrznej, lecz nie w oznakach zewnętrznych.

Pełne niepowodzenie spotka tych, którzy będą usiłowali formy i sposoby prowadzenia przyszłej walki lub bitwy przyoblec chociażby nawet w zmodernizowane formy i sposoby prowadzenia walki i bitwy wojny minionej; tylko treść wewnętrzna doświadczeń tej wojny, oderwana od oznak zewnętrznych, zrodzonych przez warunki bezpowrotnie minione, znajdzie wyraz w przyszłej wojnie.

Charakter wojny jest bardzo wielostronny. Przy badaniu jakiegoś zagadnienia z dziedziny taktyki lub sztuki operacyjnej badacz ujmuje tylko te jego strony, które wywierają determinujący wpływ na wynik badania.

Celem niniejszej pracy jest zbadanie istotnych i zewnętrznych stron boju spotkaniowego w jego rozwoju historycznym. W tym celu autor musiał zbadać również inne zagadnienia taktyki, ściśle związane z bojem spotkaniowym, z pojęciem „bój spotkaniowy". Do takich zagadnień można zaliczyć:

1) Klasyfikację rodzajów walki w różnych etapach rozwoju sztuki wojennej. W wyniku badania klasyfikacji ujawniają się różnice w poglądach na bój spotkaniowy, na jego rolę i miejsce w szeregu innych rodzajów walki.

2) Elementy manewru i walk pozycyjnych w charakterze wojny jako warunki w taki lub inny sposób określające miejsce

boju spotkaniowego w operacji. Badanie przyczyn powstania pozycyjnych form pierwszej wojny światowej na froncie zachodnim i pozycyjnych form obrony w Wielkiej Wojnie Narodowej; badanie przełamania pozycyjnej obrony w toku obydwu tych wojen. Zestawienie wyników tych badań z dalszym rozwojem technicznych środków bitwy i walki daje podstawy do określenia charakteru działań bojowych w przyszłej wojnie i ustalenia miejsca boju spotkaniowego w toku tych działań bojowych.

Bój spotkaniowy powstaje przy natarciu na nieprzyjaciela, który również prowadzi natarcie. Taki jest jedyny pogląd radzieckiej wojskowej myśli naukowej na określenie pojęcia „bój spotkaniowy". Jednakże w określeniu warunków powstawania tego boju nasi badacze wojskowi do tej pory nie doszli do jednolitego poglądu.

Część badaczy sądzi, że bój spotkaniowy powstaje jedynie przy zetknięciu się stron podczas marszu, gdy wojska rozwijają się z kolumn marszowych, i że tylko ta właściwość — rozwijanie wojsk z kolumn marszowych — określa cechy charakterystyczne boju spotkaniowego: walkę o inicjatywę, niejasność sytuacji, szybki przebieg działań bojowych.

Inni badacze pochodzenie właśnie tych charakterystycznych cech boju spotkaniowego wiążą nie z zewnętrznymi oznakami nawiązania boju (tj. ugrupowaniem wojsk przed bojem), lecz z dążeniem obydwu stron do rozwiązania zadań przez aktywne działania zaczepne.

Doświadczenie Wielkiej Wojny Narodowej dowodzi, że w okresie szeroko zakrojonych działań manewrowych nie ma zazwyczaj między walczącymi stronami przestrzeni „niczyich" lub „pustych", gdzie obydwie strony mogłyby jednocześnie manewrować w głębokich liczących dziesiątki kilometrów kolumnach marszowych. **Jak wykazuje jednak doświadczenie, o manewrowym charakterze działań bojowych decyduje obecnie nie istnienie swobodnej przestrzeni między przeciwnikami, lecz zdecydowanie, aktywność i wynikająca stąd ruchliwość obu stron.** W tych warunkach bój spotkaniowy jako natarcie na nacierającego nieprzyjaciela znajdzie szerokie zastosowanie wraz ze wszystkimi właściwymi mu cechami.

Studium niniejsze jest oparte na podstawie historyczno-wojskowej i obejmuje okres od powstania teorii boju spotkaniowego aż do naszych dni. Wobec tego, że rozwój teorii i praktyki boju spotkaniowego rozpatruje się w całej pracy w związku z rozwojem sztuki wojennej w ogóle, praca ta może być do pewnego stopnia wyzyskana jako podręcznik dla młodej generacji kadry oficerów przy studiowaniu rozwoju sztuki wojennej w ciągu ostatnich stu lat.

Rozdział I

PRZYKŁADY HISTORYCZNE

Badacze wojskowi schyłku XIX i początku XX wieku opracowując teorię boju spotkaniowego czerpali z doświadczeń bojowych poprzednich wojen. Dlatego też krytyczne zbadanie tej teorii jest możliwe tylko w oparciu o analizę doświadczeń przeszłości, które w swoim czasie były podstawą do jej opracowania.

Ponieważ w obecnej radzieckiej literaturze wojskowo-historycznej brak jest opisów działań bojowych w wojnach XIX w. — chodzi o stronę taktyczną — autor uważał za niezbędne omówienie, chociażby w krótkiej konspektowej formie, tych przykładów, na które będzie się musiał powoływać w swych wywodach. Temu też celowi poświęcony jest niniejszy rozdział.

Przykłady są podane w kolejności chronologicznej:

— bitwa pod Austerlitz w 1805 r. (wojna państw trzeciej koalicji z Napoleonem);

— bitwa pod Nachodem w 1866 r. (wojna austriacko-pruska);

— bitwa pod Spiekeren w 1870 r. (wojna francusko-pruska);

— bitwa nad rzeką Sza-ho w 1904 r. (wojna rosyjsko-japońska).

BITWA POD AUSTERLITZ

Bitwa pod Austerlitz rozegrała się 2 grudnia 1805 r. w rejonie miasteczka Austerlitz między armią sprzymierzonych (Rosjanie i Austriacy) a armią francuską Napoleona.

Krótkie dane o organizacji i taktyce armii obydwu stron

Piechota i kawaleria armii rosyjskiej miały organizację pułkową; pułk piechoty składał się z trzech batalionów po cztery kompanie. Piechota była uzbrojona w gładki karabin skałkowy kalibru 17,5 mm z bagnetem; donośność ognia karabinowego wynosiła około 300 kroków. W czasie deszczu i silnego wiatru zamki skałkowe często zawodziły. Pułki kawalerii—kirasjerów lub dra-

gonów miały po pięć szwadronów; ułanów i huzarów — po dziesięć; pułki kozackie natomiast dzieliły się na sotnie[1].

Austriackie pułki piechoty składały się z trzech batalionów po sześć kompanii. Kawaleria armii austriackiej zorganizowana była w sześcioszwadronowe pułki kirasjerów i dragonów oraz pułki huzarów, ułanów i strzelców konnych o składzie ośmioszwadronowym.

Obydwie armie miały dwa rodzaje artylerii: polową, działającą zgodnie z ogólnymi potrzebami bitwy i walki, i pułkową, która działała bezpośrednio z piechotą. Rosyjska artyleria polowa dzieliła się na kompanie, po dwanaście dział w kompanii (osiem 12-funtowych armat i cztery 1/2-pudowe jednorogi)[2].

Pułkowa artyleria posiadała działa 3-funtowe, po 6 dział na pułk. Donośność artylerii polowej dochodziła do 1,5 km, pułkowej — do 500 m.

Na uzbrojenie austriackiej artylerii polowej składały się 12- i 6-funtowe armaty oraz 7-funtowe haubice; artyleria pułkowa miała 3-funtowe armaty. Zasięg ognia artylerii polowej dochodził do 1,5 kilometra, pułkowej — do 1 km.

Stałe wyższe związki taktyczne w obydwu armiach nie istniały. Przed bitwą tworzono związki tymczasowe — dywizje, kolumny.

Pułk piechoty grupował się do walki w linię batalionów uszykowanych w trzy szeregi; armaty pułkowe rozmieszczano w odstępach między batalionami.

Atak poprzedzano ogniem karabinów i artylerii.

Mniej więcej na 10 lat przed omawianą bitwą artylerię rosyjską zreorganizowano na wzór pruski. Szkolenie bojowe armii prowadzono zgodnie z regulaminem z 1796 r. W szkoleniu kładziono szczególny nacisk na marsze w szerokich rozwiniętych szykach i na liczne, a skomplikowane chwyty karabinem.

---

[1] Kirasjerzy — ciężka kawaleria przeznaczona do potężnego uderzenia; ochronę jeźdźców stanowiły metalowe napierśniki (kirysy). Husarzy i ułani — lekka kawaleria. Dragoni — kawaleria zdolna do prowadzenia walki w szyku konnym i pieszym. Strzelcy konni — lekka kawaleria, przeznaczona do służby rozpoznawczej w szyku pieszym i konnym. Sotnia — pododdział pułku kozaków, odpowiednik szwadronu jazdy regularnej.

[2] Artylerię gładką, strzelającą kulistymi pociskami, klasyfikowano wg wagi pocisków. Pociski wchodziły w lufę działa z pewnym luzem, ponieważ średnica kanału lufy była nieco większa od średnicy pocisku. W przybliżeniu kaliber dział odpowiadał: 120 mm — 12 funt.; 90 mm — 6 funt.; 70 mm — 3 funt. Jednoróg — stare działo rosyjskie. Pod względem kalibru odpowiadało ono: 0,5 pudowe — 12-funtowemu działu; 0,25 pudowe — 6-funtowemu działu. Jednoróg był w przybliżeniu dwa razy lżejszy od dział będących w owym czasie na uzbrojeniu.

Podstawowym szykiem (ugrupowaniem) bojowym batalionu był rozwinięty szyk trójszeregowy. O kolumnach, które w niedawnej przeszłości wprowadził Suworow jako szyki manewrowe i bojowe, regulamin w ogóle nie wspominał.

Wobec długiego okresu służby (do 25 lat) w szeregach armii rosyjskiej znajdowali się żołnierze — uczestnicy wypraw Suworowa, żywi nosiciele szczytnych tradycji przeszłości. Naczelny wódz armii sprzymierzonych, Kutuzow, i dowódca awangardy, Bagration — niegdyś najbliżsi współtowarzysze Suworowa — byli zaciętymi przeciwnikami panujących w armii oficjalnych poglądów na organizację, szkolenie i wychowanie wojsk wzorowanych na pruskiej armii Fryderyka II.

Pod względem zdolności bojowej i wartości moralnych armia rosyjska była najlepszą armią w świecie, nie mogła ona jednak wykazać w bitwie swych walorów, dowodzili nią bowiem oficerowie nieudolni i przeważnie obcego pochodzenia.

Pułki piechoty armii francuskiej składały się z dwóch[1] batalionów, pułki kawalerii — z czterech szwadronów. Artyleria była uzbrojona w 6- i 12-funtowe armaty.

Najwyższym związkiem wojsk armii francuskiej był korpus składający się z 2—4 dywizji; dywizja dzieliła się na brygady po 2—3 pułki.

Jazda odwodowa (armijna) tworzyła jeden korpus kawalerii pod dowództwem Murata.

Gwardia, około 10 000 żołnierzy, stanowiła osobisty odwód Napoleona.

Ugrupowanie bojowe dywizji składało się z kombinacji kolumn batalionowych z tyralierą i szykami rozwiniętymi.

Szef sztabu Napoleona, Berthier, wydał 26 listopada marszałkowi Soultowi następujące wytyczne: „Cesarz polecił mi zakomunikować Panu, Panie Marszałku, jego zamiar ugrupowania bojowego przeciwko Rosjanom. O ile to możliwe, należy mu nadać postać następującą: w każdej brygadzie pierwszy pułk rozwinięty; drugi pułk — w zwartych kolumnach dywizjonowych[2]; jego pierwszy batalion — schodami w prawo w tył za pierwszym batalionem pierwszego pułku, natomiast drugi batalion — schodami w lewo w tył za drugim batalionem; artyleria — w odstępach między rozwiniętymi batalionami i kilka dział — na prawym

---

[1] Leer, *Stratiegija*, cz. I, SPB, 1898. Jednakże generał major Nazarow *(Historia armii i floty rosyjskiej)* wskazuje, że pułki francuskie miały skład 3-batalionowy. Należy przypuszczać, że pułki armii francuskiej mogły mieć skład zarówno 2- jak i 3-batalionowy.

[2] Batalion piechoty francuskiej dzielił się na dwa dywizjony.

i lewym skrzydle; jeśli dywizja składa się z pięciu pułków, to piąty grupuje się w odwodzie, o 100 kroków w tyle; jeden szwadron lub co najmniej jeden półszwadron ma być z tyłu każdej brygady, aby po przejściu przez przerwy ścigać nieprzyjaciela, gdyby został rozbity lub by spotkać kozaków. Ten szyk bojowy umożliwi Panu zarówno działanie przeciwko nieprzyjacielowi ogniem, jak i spotkanie jego zwartych kolumn zwartymi kolumnami własnymi" (szkic 1).

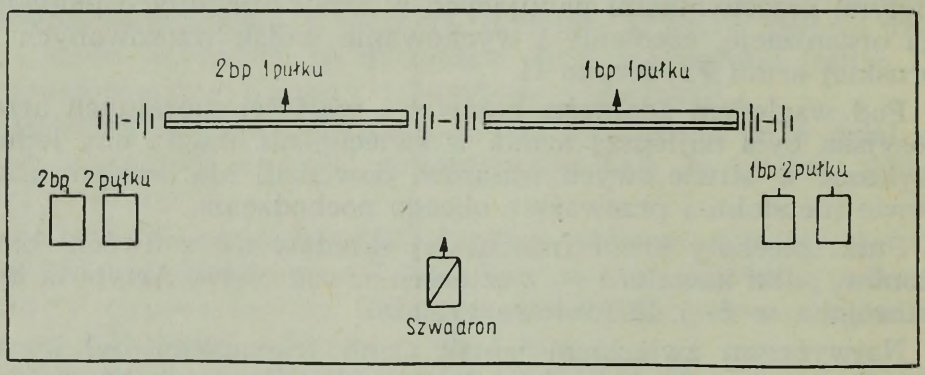

Szkic 1. Ugrupowanie bojowe francuskiej brygady wg wytycznych **Berthiera**

Armia francuska powstawała i hartowała się w ogniu pierwszej francuskiej rewolucji burżuazyjnej 1789—1794 r. wyrażającej interesy ludu w jego walce z feudałami i wielką burżuazją. Od 1795 r., po upadku rewolucyjno-demokratycznej dyktatury Jakobinów, armia francuska broniła interesów młodej burżuazyjnej republiki w walce z państwami feudalno-monarchistycznymi, które dążyły do restauracji monarchii francuskiej.

Bitwa pod Austerlitz została stoczona w rok po koronacji Napoleona na cesarza Francji. Napoleon, gdy został głową państwa, prowadził wojny niesprawiedliwe, mające na celu nie obronę, lecz rozszerzenie imperium kosztem ujarzmienia innych państw europejskich.

Armia francuska mimo niesprawiedliwego, zaborczego charakteru wojny zachowała z początku swe wysokie walory bojowe z okresu wojen rewolucyjnych. Napoleon nie tylko wykorzystał te walory, lecz pod względem wojskowo-technicznym rozwinął je jeszcze bardziej. Za jego czasów udoskonalono na przykład formy ugrupowań bojowych, za podstawę których przyjęto współdziałanie wojsk w walce i bitwie. Nastąpił dalszy rozwój organizacji stałych związków ogólnowojskowych dywizji i korpusów,

składających się ze wszystkich trzech rodzajów wojsk i posiadających odpowiednie organa dowodzenia. Organizacja i system zaopatrywania odpowiadały wymaganiom dużej ruchliwości strategicznej armii.

Swe wysokie walory bojowe armia francuska zachowała dopóty, dopóki nie spotkała się z uzbrojonym ludem rosyjskim, który stanął w obronie ojczyzny w 1812 r.

Przygotowanie bitwy

Armia sprzymierzonych pod dowództwem Kutuzowa w końcu listopada 1805 r. zajmowała na południowy zachód od Ołomuńca tzw. pozycje olszańskie. Siły sprzymierzonych liczyły 86 tys. ludzi, w tym 15 tys. Austriaków.

W drugiej połowie grudnia armia sprzymierzonych miała być zasilona przez: wojska rosyjskie pod dowództwem generała Essena (12 tys. ludzi), rosyjską armię generała Benningsena (45 tys. ludzi) i armię austriacką (88 tys. ludzi). Ponadto oczekiwano, że do wojny z Napoleonem przystąpią Prusy.

Wobec powyższego odroczenie walnej bitwy do czasu ześrodkowania wszystkich sił byłoby na rękę sprzymierzonym. Szanse wygranej byłyby wówczas większe, a ponadto pomyślny wynik bitwy pod Austerlitz zdopingowałby Prusy do rychlejszego przystąpienia do wojny przeciwko Napoleonowi.

Armia francuska pod dowództwem Napoleona po pomyślnym zakończeniu operacji pod Ulm przeciwko armii austriackiej generała Macka ześrodkowała swe główne siły (53 tys. ludzi) w rejonie Brna. Prawie 3/4 sił Napoleon musiał zużyć do ochrony tyłów. Z wojsk wyznaczonych do tego zadania najbliżej sił głównych znajdowały się: korpus Bernadotte'a w rejonie Iglau (Jihlava); korpus Davouta — w rejonie Hollabrunn (obydwie miejscowości w odległości 75 km od Brna). Korpusy te można było podciągnąć do sił głównych w ciągu trzech dób i zwiększyć w ten sposób armię Napoleona w rejonie Brna do 75 tys. ludzi.

Napoleon wiedział oczywiście o możliwym w najbliższym czasie poważnym wzmocnieniu sprzymierzonych, i to zmuszało go do szukania walnej bitwy w jak najbliższym czasie.

Wyjście na spotkanie sprzymierzonym i wydanie bitwy w rejonie Ołomuńca Napoleon uważał za niekorzystne, ponieważ wówczas jego i tak rozciągnięte komunikacje wydłużyłyby się jeszcze o 70 km; ponadto wojska sprzymierzone zajmowały w rejonie Ołomuńca bardzo dogodne pozycje. Wymienione okoliczności złożyły się na to, że Napoleon pragnął, aby sprzymierzeni sami rozpoczęli natarcie.

Aby zmusić sojuszników do porzucenia dogodnych dla nich pozycji olszańskich, Napoleon postanowił stworzyć pozory swej

słabości i niechęci do stoczenia bitwy. Pod zupełnie błahym pretekstem przekazania pozdrowień wysłał swego adiutanta, generała Savary, do cara Aleksandra I, znajdującego się w kwaterze głównej armii sprzymierzonych. Istotnym zadaniem generała Savary było zasugerowanie nieprzyjacielowi przekonania o słabości armii francuskiej i osobistej niechęci Napoleona do kontynuowania wojny.

Tego rodzaju inspiracja trafiła na podatny grunt w głównej kwaterze sprzymierzonych, powodem zaś było to, iż przy wojskach znajdował się car rosyjski ze swym bratem Konstantym oraz cesarz austriacki Józef; ich obecność w armii znacznie ograniczała samodzielność Kutuzowa i faktycznie pozbawiała go możliwości spełniania odpowiedzialnej funkcji naczelnego wodza.

Faktycznie dowodzenie armią sprzymierzonych sprawował austriacki generał kwatermistrz[1], Weiroter, który był przekonany, że Napoleon rzeczywiście w poczuciu swej słabości dąży do uniknięcia bitwy. Warto zaznaczyć, że generał Weiroter należał do tego typu teoretyków wojskowych armii austriackiej, o których biograf Suworowa, Pietruszewski, powiedział, że „traktowali oni sztukę wojenną jak sztukę graficzną i nie podejrzewali nawet, że nie można w niej używać ludzi jedynie jako jednostek kalkulacyjnych"[2].

27 listopada armia sprzymierzonych zeszła z pozycji olszańskich i ruszyła wzdłuż traktu brneńskiego na Austerlitz.

Armia maszerowała w pięciu kolumnach, wysunąwszy do przodu jedną wspólną awangardę (szkic 2).

Skrzydło prawe[3] — generał Buxhövden:

pierwsza kolumna — generał Wimpfen (18 batalionów rosyjskich, jedna kompania pionierów[4] i 2,5 sotni); 8320 piechurów i 250 jeźdźców;

druga kolumna — generał Langeron (18 batalionów rosyjskich, jedna kompania pionierów i 2,5 sotni); 11 420 piechurów i 250 jeźdźców.

Centrum — generał Kutuzow.

---

[1] Generał kwatermistrz — najbliższy pomocnik szefa sztabu do spraw służby operacyjnej, rozpoznawczej i topograficznej.

[2] Generał major Nazarow, *Istorija russkoj armii i flota*, Moskwa 1913.

[3] Prawe skrzydło, centrum, lewe skrzydło w ugrupowaniu marszowym sojuszników należy rozpatrywać jako czasowo stworzone oddziały lub związki wojskowe.

[4] Pionierzy — wojska inżynieryjne, przeznaczone głównie do prac drogowo-mostowych.

Trzecia kolumna — generał Przybyszewski (24 bataliony rosyjskie); — 13 800 piechurów.

Lewe skrzydło — austriacki generał Lichtenstein:

czwarta kolumna — austriacki generał Kollowrat (12 batalionów rosyjskich i 20 austriackich, 5 kompanii pionierów, 22 szwadrony i 8 sotni); 22 400 piechurów i 3000 jeźdźców;

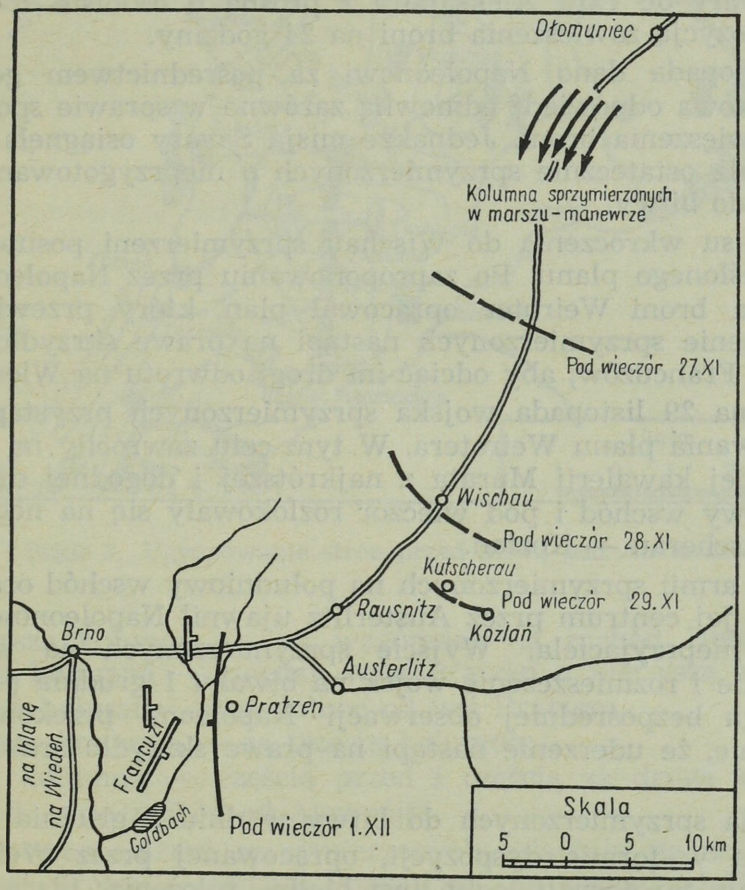

Szkic 2. Marsz-manewr wojsk sprzymierzonych przed bitwą pod Austerlitz

piąta kolumna — austriacki generał Hohenlohe (30 szwadronów rosyjskich i 40 austriackich); 4600 jeźdźców.

Odwód — brat cara rosyjskiego, Konstanty Pawłowicz (10 batalionów gwardii, 4 kompanie i 18 szwadronów); 8500 piechoty i jazdy.

W Wischau (Vyškov) i Rausnitz (Rousinov) awangarda sprzymierzonych pod dowództwem Bagrationa odrzuciła jazdę Murata. Murat na specjalny rozkaz Napoleona nie stawiał poważniejszego oporu, co jeszcze bardziej utwierdziło sprzymierzonych w przekonaniu o słabości Napoleona.

Po stwierdzeniu natarcia sprzymierzonych Napoleon rozkazał marszałkom Bernadotte i Davout pospiesznie dołączyć do głównych sił armii i, dla zyskania na czasie, wysłał ponownie generała Savary do cara Aleksandra z prośbą o osobiste spotkanie i z propozycją zawieszenia broni na 24 godziny.

29 listopada dano Napoleonowi za pośrednictwem generała Dołgorukowa odpowiedź odmowną zarówno w sprawie spotkania, jak i zawieszenia broni. Jednakże misja Savary osiągnęła cel — przekonała ostatecznie sprzymierzonych o nieprzygotowaniu Napoleona do bitwy.

Do czasu wkroczenia do Wischau sprzymierzeni posuwali się bez określonego planu. Po zaproponowaniu przez Napoleona zawieszenia broni Weiroter opracował plan, który przewidywał, że uderzenie sprzymierzonych nastąpi na prawe skrzydło zgrupowania Francuzów, aby odciąć im drogi odwrotu na Wiedeń.

Od rana 29 listopada wojska sprzymierzonych przystąpiły do wykonywania planu Weirotera. W tym celu zawróciły na oczach francuskiej kawalerii Murata z najkrótszej i dogodnej drogi na południowy wschód i pod wieczór rozlokowały się na nocleg na linii Kutscherau — Kozlań.

Zwrot armii sprzymierzonych na południowy wschód oraz dalszy ruch jej centrum przez Austerlitz ujawnił Napoleonowi plan działań nieprzyjaciela. Wyjście sprzymierzonych na wzgórza praceńskie i rozmieszczenie wojsk na biwaku 1 grudnia (szkic 3) w zasięgu bezpośredniej obserwacji Napoleona przekonały go ostatecznie, że uderzenie nastąpi na prawe skrzydło armii francuskiej.

Decyzja sprzymierzonych do bitwy w dniu 2 grudnia została wyrażona w formie dyspozycji, opracowanej przez Weirotera. U podstaw tej decyzji legły dwa błędne założenia: pierwsze, że siły nieprzyjaciela liczą zaledwie 40 000 ludzi; drugie — że nieprzyjaciel będzie biernie bronił zajmowanych pozycji.

W istocie natomiast Napoleon o godz. 5.00 dnia 2 grudnia po przybyciu korpusów Bernadotte'a i Davouta miał około 75 000 żołnierzy i nie zamierzał bronić się, lecz zdecydowanie nacierać, aby rozgromić nieprzyjaciela.

1 grudnia, zgodnie z dyspozycją, wojska sprzymierzone zajęły wzgórza praceńskie (w zasięgu obserwacji nieprzyjaciela), grupując się następująco:

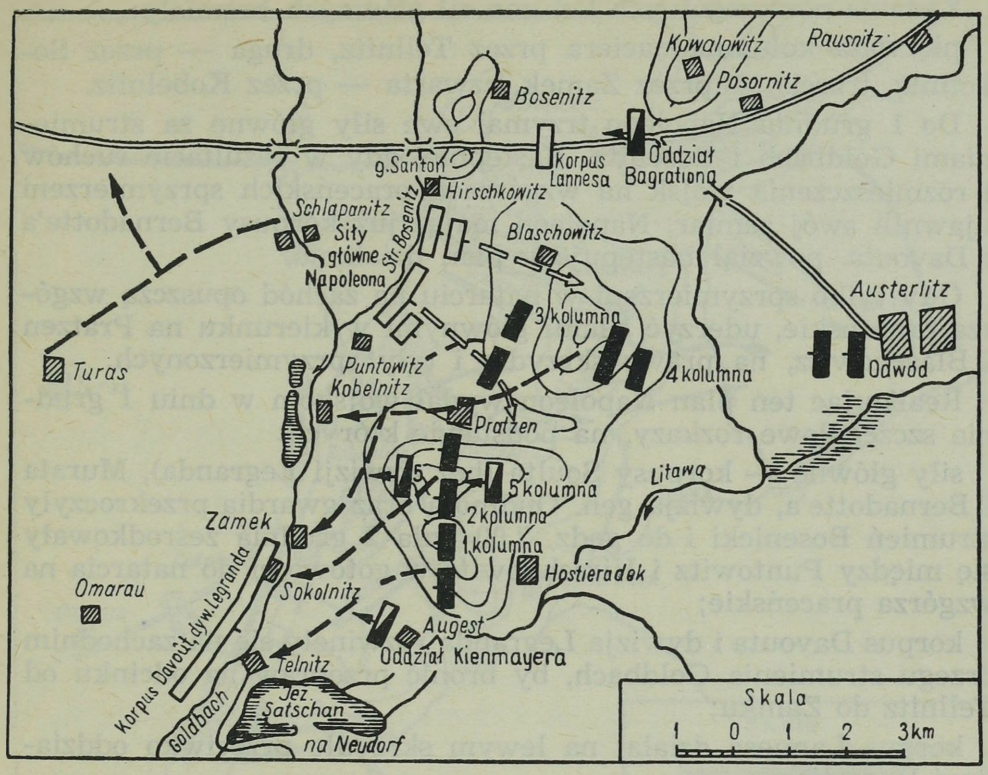

Szkic 3. Ugrupowanie stron przed bitwą pod Austerlitz

pierwsza kolumna — na wzgórzach na zachód Hostieradek;
druga kolumna — między wsią Pratzen a pierwszą kolumną;
trzecia kolumna — na północ od wsi Pratzen;
czwarta kolumna — za trzecią kolumną;
piąta kolumna — częścią przed i częścią za drugą kolumną;
odwód — na zachód od Austerlitz.

Ugrupowanie armii sprzymierzonych osłaniały na skrzydłach: z prawej strony — oddział Bagrationa, na zachód od Posornitz; z lewej — oddział generała Kienmayera na zachód od Augest.

W szczegółach plan bitwy sprzymierzonych przewidywał: siły główne (kolumny — pierwsza, druga, trzecia i czwarta) forsują strumień Goldbach na odcinku Kobelnitz — Tellnitz i wychodzą na linię Schlapanitz — Turas, skąd wykonują uderzenie na prawe skrzydło Francuzów; piąta kolumna i oddział Bagrationa ubezpieczają natarcie sił głównych, wysuwając się na linię Bosenitz—Schlapanitz i w wypadku powodzenia sił głównych przechodzą do natarcia na lewe skrzydło wojsk francuskich; odwód naciera za oddziałem Bagrationa.

Zadania poszczególnych kolumn sił głównych brzmiały:

pierwsza kolumna naciera przez Tellnitz, druga — przez Sokolnitz, trzecia — przez Zamek, czwarta — przez Kobelnitz.

Do 1 grudnia Napoleon trzymał swe siły główne za strumieniami Goldbach i Bosenitz. Następnie, gdy w rezultacie ruchów i rozmieszczenia wojsk na wzgórzach praceńskich sprzymierzeni ujawnili swój zamiar, Napoleon mając już korpusy Bernadotte'a i Davouta powziął następujący plan działania.

Gdy tylko sprzymierzeni w natarciu na zachód opuszczą wzgórza praceńskie, uderzyć siłami głównymi w kierunku na Pratzen i Blaschowitz, na prawe skrzydło i tyły sprzymierzonych.

Realizując ten plan Napoleon wydał wojskom w dniu 1 grudnia szczegółowe rozkazy, na podstawie których:

siły główne — korpusy Soulta (bez dywizji Legranda), Murata i Bernadotte'a, dywizja gen. Oudinota oraz gwardia przekroczyły strumień Bosenicki i do godz. 7.00 dnia 2 grudnia ześrodkowały się między Puntowitz i Hirschkowitz w gotowości do natarcia na wzgórza praceńskie;

korpus Davouta i dywizja Legranda rozwinęły się na zachodnim brzegu strumienia Goldbach, by bronić przepraw na odcinku od Tellnitz do Zamku;

korpus Lannesa działał na lewym skrzydle przeciwko oddziałowi Bagrationa.

Pomijając analizę dodatnich i ujemnych cech planów obu stron, stwierdźmy tylko jedną nader istotną dla naszego studium okoliczność: w bitwie tej obydwie strony postawiły sobie zdecydowane zadania zaczepne, mające doprowadzić do rozgromienia przeciwnika.

Przebieg działań bojowych

2 grudnia o godz. 7.00 w gęstej mgle pokrywającej wszystkie niżej położone miejsca pola bitwy wojska sprzymierzonych przeszły do natarcia. Pierwsza, druga i trzecia kolumna zaangażowały się w uporczywe walki o opanowanie Tellnitz, Sokolnitz i Zamku. Punkty te kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk i dopiero o godzinie 11.00 wojska Davouta cofnęły się na linię Omarau i na zachód od Sokolnitz (szkic 4).

Ponieważ trzecia kolumna przecięła czwartej kolumnie drogę na Kobelnitz, ta ostatnia musiała wbrew planowi zatrzymać się na wzgórzach praceńskich do godz. 9.00. Znajdujący się przy kolumnie Kutuzow, doceniał wagę wzgórz praceńskich i nie spieszył z wyruszeniem na Kobelnitz; jedynie interwencja cara zmusiła go do rozpoczęcia ruchu na Pratzen. Wysłana przez Ku-

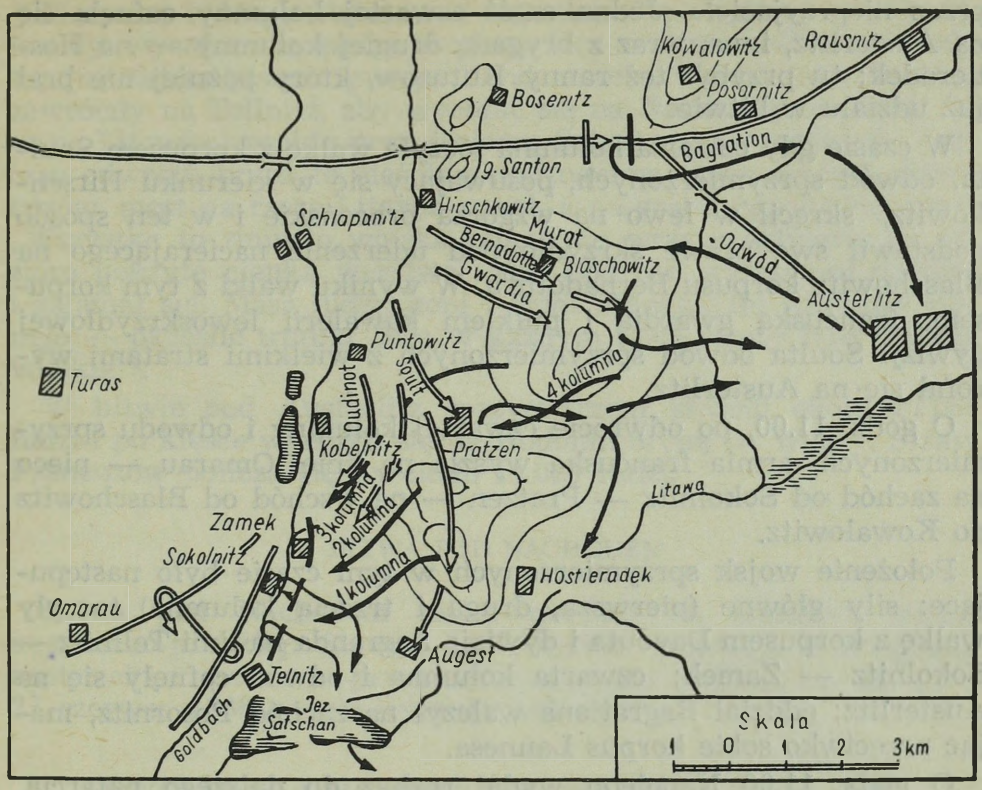

Szkic 4. Bitwa pod Austerlitz

tuzowa awangarda zupełnie nieoczekiwanie została zaatakowana przez Francuzów i odrzucona na zachód od Pratzen.

Napoleon osobiście obserwował opuszczanie przez sprzymierzonych wzgórz praceńskich oraz ruchy ich kolumn w kierunku na Sokolnitz i Tellnitz. O godz. 8.30, po opuszczeniu przez sprzymierzonych wzgórz praceńskich, rozkazał korpusowi Soulta rozpocząć natarcie. O godz. 9.00 jeden z pułków korpusu wyparł z Pratzen awangardę czwartej kolumny.

Za korpusem Soulta ruszyły do natarcia pozostałe korpusy: Bernadotte'a — na Blaschowitz, i Murata — na północ od Blaschowitz.

Gdy tylko walka awangardy czwartej kolumny ujawniła, że Francuzi nacierają na wzgórza praceńskie, Kutuzow rozwinął kolumnę w szyk bojowy. Chociaż Kutuzow wsparł walkę czwartej kolumny jedną brygadą z drugiej kolumny i pięcioma pułkami jazdy z piątej kolumny, nie udało mu się jednak zatrzymać natarcia korpusu Soulta. Wzgórza praceńskie zostały zdobyte

przez nieprzyjaciela. Jedna część czwartej kolumny cofnęła się na Austerlitz, inna, wraz z brygadą drugiej kolumny — na Hostieradek; tu przybył też ranny Kutuzow, który później nie brał już udziału w bitwie.

W czasie gdy czwarta kolumna toczyła walkę z korpusem Soulta, odwód sprzymierzonych, posuwający się w kierunku Hirschkowitz, skręcił w lewo na wzgórza praceńskie i w ten sposób podstawił swe prawe skrzydło pod uderzenie nacierającego na Blaschowitz korpusu Bernadotte'a. W wyniku walki z tym korpusem, francuską gwardią i pułkiem kawalerii lewoskrzydłowej dywizji Soulta odwód sprzymierzonych z wielkimi stratami wycofał się na Austerlitz.

O godz. 11.00, po odwrocie czwartej kolumny i odwodu sprzymierzonych, armia francuska wyszła na linię: Omarau — nieco na zachód od Sokolnitz — Pratzen — na wschód od Blaschowitz do Kowalowitz.

Położenie wojsk sprzymierzonych w tym czasie było następujące: siły główne (pierwsza, druga i trzecia kolumna) toczyły walkę z korpusem Davouta i dywizją Legranda na linii Tellnitz — Sokolnitz — Zamek; czwarta kolumna i odwód cofnęły się na Austerlitz; oddział Bagrationa walczył na zachód Posornitz, mając przeciwko sobie korpus Lannesa.

O godz. 11.00 Napoleon wydał rozkaz do dalszego natarcia. Korpus Davouta i dywizja Legranda miały atakować Tellnitz i Sokolnitz; dywizja Illera (z korpusu Soulta) i brygada Levasseura — uderzyć na trzecią kolumnę od tyłu; dywizja Oudinota — przejść do Kobelnitz i zaatakować trzecią kolumnę wspólnie z Illerem; dywizja Vandamme'a (z korpusu Soulta) — nacierać na Augest z zadaniem odcięcia głównym siłom sprzymierzonych dróg odwrotu na wschód.

Dalszy przebieg bitwy był następujący. Oddział Bagrationa w uporczywej walce z trzema dywizjami jazdy i z dwoma dywizjami piechoty poniósł ciężkie straty i cofnął się najpierw na Rausnitz, następnie zaś na Austerlitz.

Około godz. 11.00 trzecia kolumna sojuszników została zaatakowana przez wojska Illera i Legranda. Po długotrwałej i uporczywej walce dowódca kolumny, generał Przybyszewski, nie znając sytuacji na wzgórzach praceńskich, zdecydował wycofać się na Kobelnitz, aby dołączyć do czwartej kolumny; jednakże zamiast własnych wojsk kolumna napotkała Francuzów (dywizję Oudinota). W walce stoczonej w wyjątkowo niedogodnych warunkach wojska trzeciej kolumny straciły prawie połowę sił i rozpierzchły się.

Pierwsza i druga kolumna w wyniku niepomyślnej walki usiłowały wycofać się przez Augest, lecz miejscowość ta okazała się już zajęta przez dywizję Vandamme'a. Wojska obu kolumn zawróciły na Tellnitz, aby wycofać się na Neudorf przez most na rzece Litawie i groblę przy jeziorze Satschan (Saczańskim). Podczas odwrotu przez te cieśniny pod ogniem nacierających Francuzów most na rzece Litawie runął, a na grobli zapalił się młyn. „Wszystko to zmusiło wojska rzucić się wraz z artylerią na jezioro pokryte cienką warstwą lodu. Lód nie wytrzymał nacisku i załamał się. Masa ludzi, koni i dział utonęła. Ile ich tutaj zginęło — określić trudno, lecz w każdym razie straty były bardzo wielkie"[1].

W bitwie pod Austerlitz sprzymierzeni stracili około 27 000 ludzi i po klęsce wycofali się na Hodonin drogą na Węgry. Straty Francuzów oblicza się na około 12 000 ludzi.

BITWA POD NACHODEM

Bitwa pod Nachodem miała miejsce na początku wojny austriacko-pruskiej. Stoczył ją 5 korpus pruski z 6 korpusem austriackim podczas przekraczania przez Prusaków w dniu 27 czerwca 1866 r. granicy austriackiej.

Krótkie dane o organizacji i taktyce armii obydwu stron

Pruski pułk piechoty składał się z trzech czterokompanijnych batalionów; dwa pułki piechoty tworzyły brygadę.

Uzbrojenie piechoty stanowił gwintowany, odtylcowy karabin igliczny[2], o skutecznej donośności 600—800 kroków. Bataliony jegrów były uzbrojone w podobne karabiny późniejszego wzoru, których zasięg ognia skutecznego wynosił do 1000 kroków.

Kawaleria zazwyczaj wchodziła w skład dywizji piechoty, po jednym 4—5-szwadronowym pułku na dywizję.

Artyleria pruska była dwóch rodzajów: dywizyjna i korpuśna. Uzbrojenie jej składało się z 4- i 6-funtowych gwintowanych, odtylcowych dział o donośności do 3000 m i 12-funtowych gładkich, ładowanych od wylotu armat o donośności do 1000 m. Pod względem organizacyjnym 3—4 baterie artylerii tworzyły sekcję.

---

[1] L e e r, *Stratiegija*, cz. I, priłożenije, SPB, 1898, s. 88.

[2] W papierowym zespolonym naboju karabinu iglicznego spłonka znajdowała się w przybitce oddzielającej pocisk od ładunku prochowego. Aby rozbić spłonkę, iglica w postaci cienkiej igły najpierw przebijała papierową łuskę, następnie przenikała przez masę prochową i dopiero potem rozbijała spłonkę.

Stałymi związkami ogólnowojskowymi były: dywizja w składzie dwóch brygad piechoty, pułku kawalerii, jednego batalionu jegrów lub pionierów i jednej sekcji artylerii pieszej (jedna 12-funtowa, jedna 6-funtowa i dwie 4-funtowe baterie, po sześć dział każda); korpus w składzie dwóch dywizji, jednego batalionu jegrów lub pionierów, jednej sekcji artylerii konnej w składzie trzech baterii i jednej sekcji artylerii pieszej w składzie czterech baterii.

Piechota pruska prowadziła walkę, koordynując działanie ogniowe z uderzeniami na białą broń. Ugrupowanie bojowe batalionu było połączeniem tyraliery, szyku rozwiniętego i kolumn. W natarciu walkę rozpoczynała tyraliera otwierając ogień (szkic 5, sytuacja 1). Następnie rozwijały się kolumny kompanijne pierwszej linii, wychodziły na wysokość linii tyraliery i z kolei otwierały ogień (szkic 5, sytuacja 2). Gdy batalion zbliżył się do nieprzyjaciela na odpowiednią odległość, kompanie pierwszej linii w szyku rozwiniętym, kompanie zaś drugiej linii w kolumnach, przechodziły do ataku (szkic 5, sytuacja 3).

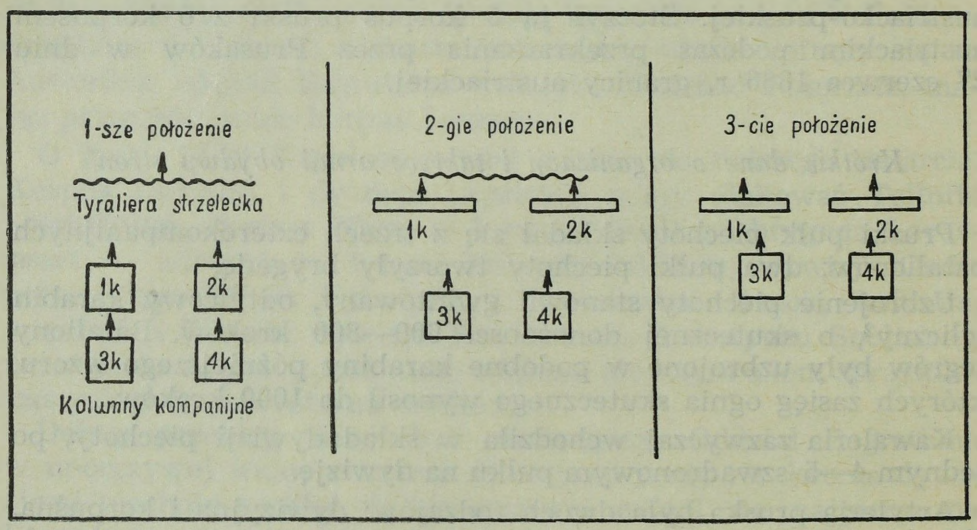

Szkic 5. Szyk bojowy pruskiego batalionu piechoty pod Nachodem

W 5 korpusie pruskim bezpośrednio przed wojną zostało wprowadzone tzw. półbatalionowe ugrupowanie bojowe, w którym piechota szykowała się nie w kompanijnych, lecz w półbatalionowych kolumnach, uważano bowiem, że uderzenie kolumny kompanijnej jest zbyt słabe. Piechota pruska wykorzystywała w walce warunki terenowe.

Austriacki pułk piechoty miał trzy bataliony po sześć kompanii; dwie kompanie tworzyły dywizjon. Brygada była związkiem wojskowym, składała się z dwóch pułków piechoty, batalionu jegrów i jednej baterii artylerii pieszej (osiem 4-funtowych dział).

Piechota była uzbrojona w gwintowane, ładowane od wylotu karabiny-sztucery. Pod względem donośności ognia karabiny były różnorodne: w pułkach liniowych odległość strzelania pierwszego i drugiego szeregu wynosiła do 300 kroków[1]; trzeciego szeregu — do 900 kroków; w batalionach jegrów pierwszego i drugiego szeregu — do 1000 kroków; trzecich szeregów — do 1200 kroków.

Na uzbrojenie artylerii składały się gwintowane, ładowane od wylotu armaty 4- i 6-funtowe o donośności ognia: szrapnelami — do 1000 m i granatami — do 3000 m.

Najwyższym stałym związkiem ogólnowojskowym był korpus składający się z czterech brygad piechoty, jednego pułku kawalerii o 4—6 szwadronach oraz korpuśnej (odwodowej) artylerii (trzy 4-funtowe i dwie 8-funtowe baterie po osiem dział).

Oprócz kawalerii korpuśnej armia austriacka miała kawalerię armijną (odwodową), zorganizowaną w samodzielne dywizje kawalerii. Skład dywizji — dwie brygady; każda brygada miała dwa czteroszwadronowe pułki kirasjerów, jeden pięcioszwadronowy pułk ułanów i jedną baterię artylerii (osiem dział 4-funtowych).

Taktyka armii austriackiej pozostawała linearna. Ugrupowanie bojowe piechoty składało się z dywizjonowych i batalionowych kolumn oraz tyraliery. Wojska w walce nie wyzyskiwały warunków terenowych.

Przebieg działań bojowych

Po zakończeniu mobilizacji, trwającej przez kwiecień i maj 1866 r., armie pruskie ześrodkowały się: Armia Łaby w rejonie Torgau, 1 — w rejonie Zgorzelca oraz 2 — w rejonie Wrocławia i Nysy.

Armia austriacka zgrupowała się w rejonie Ołomuńca (szkic 6).

27 czerwca siły główne armii austriackiej wykonywały marsz w kierunku na Iczyn (Jičin). W celu uchwycenia przejść górskich od strony Prus skierowano dwa korpusy: 10 — do Trutnowa i 6 — do Nachodu.

2 armia pruska zgodnie z zadaniem miała 27 czerwca przekroczyć granicę: 1 korpusem — pod Trutnowem, korpusem gwar-

[1] Karabin miał celownik nieruchomy; biorąc grubą muszkę, odległość strzelania można było zwiększać do 600—800 kroków.

dii — pod Policami i 5 korpusem — pod Nachodem; 6 korpus miał posuwać się za 5 korpusem.

W wyniku zbieżnego ruchu obu stron 27 czerwca rozegrały się walki spotkaniowe między 5 korpusem pruskim i 6 korpusem austriackim pod Nachodem oraz między 1 korpusem pruskim i 10 korpusem austriackim pod Trutnowem.

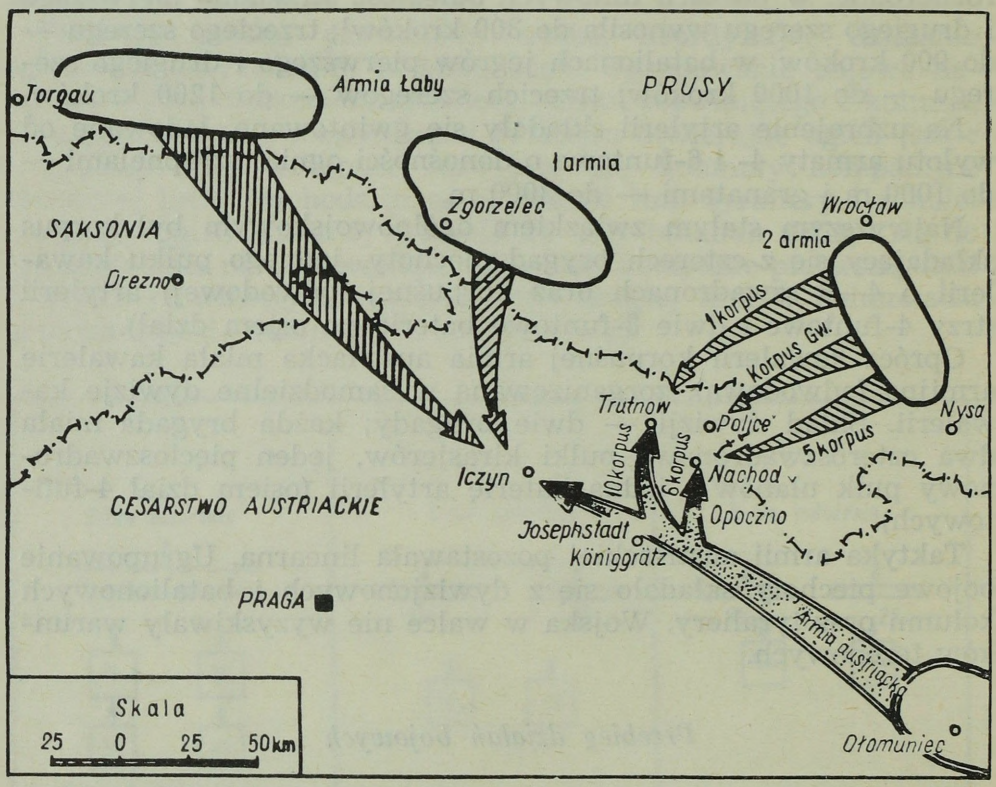

Szkic 6. Ugrupowanie armii pruskiej i austriackiej

Nawiązanie boju spotkaniowego przez oddziały czołowe. Awangardę 5 korpusu pruskiego tworzyły: 17 brygada 9 dywizji piechoty (58 poznański i 37 westfalski pułk piechoty), pułk kawalerii, kompania pionierów i dwie baterie artylerii (12 dział).

Oddział przedni awangardy (dwa i pół batalionu 37 pułku piechoty, dwa szwadrony i jedna bateria) 26 czerwca około południa przy podejściu do Nachodu został przyjęty przez Austriaków ogniem karabinowym z zachodniego brzegu rzeki Metawa; most przez rzekę był zniszczony.

Odrzuciwszy słabą osłonę Austriaków (rozpoznanie 1 dywizji kawalerii), oddział przedni sforsował Metawę i zajął Nachod. Austriacy wycofali się do Wysokowa.

W nocy na 27 czerwca położenie awangardy było następujące: batalion 37 pułku w ubezpieczeniu postoju na wzgórzach na zachód od Nachodu i Altstadt; jeden półbatalion z dwoma kompaniami jegrów, dwoma szwadronami i jedną baterią — w Nachodzie, jeden półbatalion pozostawał na przeprawie (szkic 7).

Siły główne awangardy rozmieściły się na nocleg w rejonie Słone.

Tak więc grzbiety wzgórz na zachód i południowy zachód od Nachodu osłaniające wyjście z cieśniny na wschód od Nachodu oraz przeprawa przez rzekę Metawę nie zostały mocno obsadzone. Rozpoznania nie zorganizowano, a jednostki rozpoznawcze — dwa szwadrony kawalerii — zatrzymały się na nocleg w Nachodzie.

W nocy na 27 czerwca dowódca 5 korpusu pruskiego otrzymał meldunek o zajęciu Nachodu przez awangardę i jej starciu z nieznacznymi siłami nieprzyjaciela. Ponadto od oddziałów furierskich[1] dowódca dowiedział się o obecności podjazdów kawalerii w rejonie Nowy Hradek i Bystre.

Dowódca korpusu, zaniedbując całkowicie rozpoznanie nieprzyjaciela, rozkazał siłom głównym o godz. 5.00 dnia 25 czerwca rozpocząć ruch na Nachod po jednej drodze w szyku przedstawionym na szkicu 8.

6 korpusem austriackim dowodził feldmarszałek Romming. W skład korpusu wchodziły: brygada pułkownika Waldstättena, brygada generała majora Hertwecka, brygada generała majora Rosenzweiga, brygada pułkownika Jonacka, 10 pułk kawalerii i sześć baterii. Zadanie korpusu na dzień 27 czerwca polegało na osłonie, wspólnie z 10 korpusem działającym w kierunku Trutnow, sił głównych od strony 2 armii pruskiej. W tym celu, zgodnie z dyspozycją dowódcy armii, 6 korpus winien był wyruszyć z rejonu Opoczna i ześrodkować się w Skalice, mając awangardę w Nachodzie. Dowódcy korpusu została podporządkowana 1 dywizja kawalerii, rozmieszczona siłami głównymi w rejonie Dolana.

27 czerwca o godz. 4.00, gdy korpus wykonywał marsz zgodnie z rozkazem dowódcy armii, feldmarszałek Romming otrzymał meldunek o zajęciu przez nieprzyjaciela o godz. 21.00 26 czerwca Nachodu i wycofaniu się stamtąd pododdziałów 1 dywizji kawalerii do Wysokowa. Po otrzymaniu tego meldunku Romming udał się do Klen, gdzie 27 czerwca około godziny 7.30 otrzymał wia-

---

[1] Oddział furierski — oddział wydzielony dla rekwizycji żywności i paszy u miejscowej ludności.

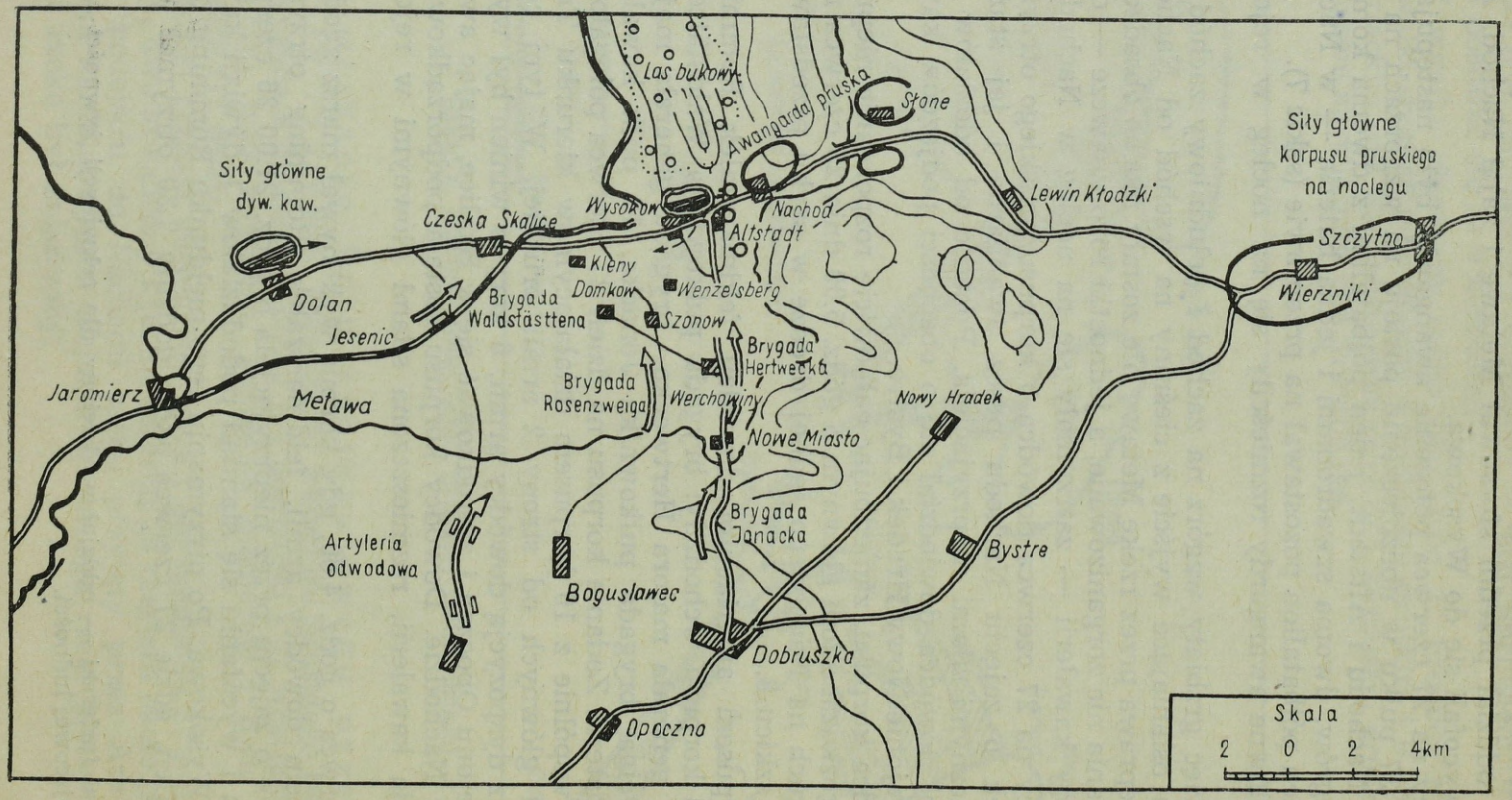

Szkic 7. Ugrupowanie wojsk 6 korpusu austriackiego i 5 korpusu pruskiego przed bitwą pod Nachodem

domość, że Nachod i wzgórza na zachód od niego są zajęte przez nieprzyjaciela, nie przejawiającego obecnie żadnej aktywności. W tym czasie brygady 6 korpusu znajdowały się w ruchu w położeniu przedstawionym na szkicu 7.

Na podstawie danych o sytuacji, jaka wytworzyła się nad ranem 27 czerwca, Romming o godz. 8.00 wydał rozkazy, zgodnie z którymi brygada Hertwecka winna była zająć Wysokow, brygada Waldstättena — Skalice, a brygady Jonacka i Rosenzweiga, 1 dywizja kawalerii i artyleria odwodowa — ześrodkować się w Klenach.

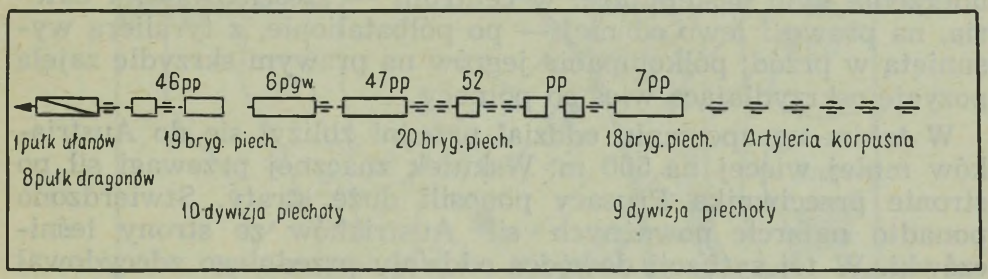

Szkic 8. Ruch sił głównych korpusu pruskiego

Działania bojowe 27 czerwca. Główne siły 5 korpusu pruskiego wyruszyły z noclegu o godz. 5.00, natomiast siły główne awangardy — o 6.00[1]. Rozpoznanie w sile dwu szwadronów 4 pułku dragonów, znajdujących się w składzie oddziału przedniego, wysłano dopiero o godz. 7.00: pierwszy szwadron wzdłuż drogi na Nowe Miasto, drugi — przez Wysokow na Skalice (patrz szkic 7).

O godz. 8.00 półbatalion 3 batalionu 37 pułku piechoty opanował Wysokow i odrzucił Austriaków na Kleny.

1 szwadron wysłany na Nowe Miasto o godz. 8.30 zameldował dowódcy awangardy o ruchu dużych kolumn Austriaków od strony Nowego Miasta (były to brygady Jonacka i Hertwecka).

Po otrzymaniu tego meldunku dowódca pruskiej awangardy zdecydował uchwycić płaskowyż na zachód od Wenzelsbergu; w tym celu skierował tam siły oddziału przedniego nie zaangażowane w utrzymaniu Wysokowa (2 batalion 37 pułku piechoty, pół kompanii jegrów i jedną 4-funtową baterię) oraz siły główne awangardy.

[1] Awangarda wyruszyła o 1 godzinę później, aby skrócić odległość dzielącą ją od sił głównych (około 12 km).

1 szwadron przy podejściu do Wenzelsbergu trafił pod silny ogień Austriaków i był zmuszony cofnąć się na wzgórze 1170, gdzie połączył się z pozostałymi szwadronami 4 pułku dragonów, który był wysłany z sił głównych awangardy z zadaniem uchwycenia płaskowyżu wenzelsberskiego. Podjęta przez pułk próba opanowania Wenzelsbergu nie powiodła się; pod karabinowym i artyleryjskim ogniem Austriaków pułk wycofał się na południowo-wschodni skraj zagajnika „Dużego" (szkic 9).

Dowódca oddziału przedniego postanowił wyzyskać dogodne warunki terenowe (panujące wzniesienia) i wyprzeć Austriaków z Wenzelsbergu. Ugrupowanie bojowe oddziału przedniego do uderzenia było następujące: w centrum — sześciodziałowa bateria, na prawo i lewo od niej — po półbatalionie, z tyralierą wysuniętą w przód; półkompania jegrów na prawym skrzydle zajęła pozycję oskrzydlającą wieś od północy.

W takim ugrupowaniu oddział przedni zbliżył się do Austriaków mniej więcej na 500 m. Wskutek znacznej przewagi sił po stronie przeciwnika Prusacy ponosili duże straty. Stwierdzono ponadto natarcie poważnych sił Austriaków ze strony leśniczówki. W tej sytuacji dowódca oddziału przedniego zdecydował przerwać natarcie, lecz utrzymać panujący nad okolicą płaskowyż, aby mogły rozwinąć się na nim siły główne awangardy.

Austriacka brygada Hertwecka maszerująca, jak już wspomniano, drogą Nowe Miasto — Wysokow, miała ześrodkować się w Wysokowie. Po podejściu do Werchowin dowódca brygady otrzymał wiadomość, że płaskowyż w rejonie Wenzelsbergu jest zajęty przez pruską kawalerię. Przewidując obecność w tym miejscu dużych sił nieprzyjaciela, Hertweck zdecydował działaniami niewielkich sił odwrócić ich uwagę na południe, natomiast siłami głównymi wykonać uderzenie od strony Szonowa.

Zgodnie z tą decyzją Hertweck wysłał z Werchowin w kierunku północnym niewielki oddział w składzie 3 batalionu 56 pułku piechoty i dwóch półkompanii 41 pułku; główne zaś siły brygady skierował do Szonowa z zadaniem natarcia na Wenzelsberg.

Awangarda brygady (25 batalion jegrów i dwa działa) przy podejściu do Szonowa zauważyła wycofujący się z leśniczówki na Wenzelsberg podjazd nieprzyjaciela (1 szwadron dragonów pruskich).

Nacierając po obydwu stronach drogi biegnącej od farmy Szonow do Wenzelsberg, awangarda o godz. 9.00 opanowała cmentarz z murowanym ogrodzeniem i sady na południowym skraju Wenzelsbergu. Z tych pozycji awangarda zmusiła ogniem pruski 4 pułk dragonów do wycofania się na południowo-wschodni skraj

zagajnika „Dużego", a następnie zatrzymała piechotę pruskiego oddziału przedniego i zmusiła ją do przejścia do obrony.

Główne siły brygady Hertwecka rozwinęły się w trzy linie i rozpoczęły natarcie „okrakiem" wzdłuż drogi z farmy Szonow na Wenzelsberg. Ugrupowanie bojowe było następujące: w pier-

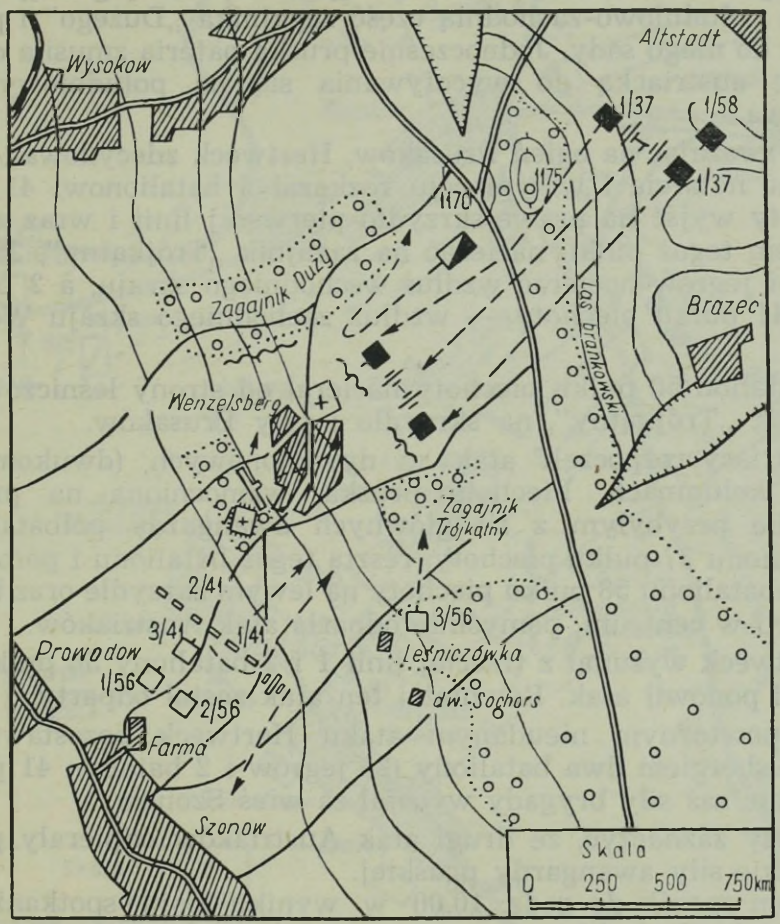

Szkic 9. Bój pruskiej awangardy z austriacką brygadą Hertwecka

wszej linii po prawej stronie drogi — 1 batalion 41 pułku piechoty, po lewej — 2 batalion tegoż pułku, obydwa bataliony nacierały w dywizjonowych kolumnach; za środkiem pierwszej linii nacierał w jednej ogólnej kolumnie 3 batalion 41 pułku piechoty; trzecią linię tworzyły 1 i 2 bataliony 56 pułku piechoty; 4-funto-

wa ośmiodziałowa bateria działała na prawym skrzydle pierwszej linii ugrupowania bojowego brygady.

Oddział wysłany z Werchowiny w kierunku północnym zajął bez przeszkód północny skraj lasu koło leśniczówki.

W toku natarcia obydwa bataliony 41 pułku piechoty tworzące pierwszą linię ugrupowania bojowego brygady dostały się pod silny ogień karabinowy Prusaków (półkompania jegrów), zajmujących południowo-zachodnią część zagajnika „Dużego" i przylegające do niego sady. Jednocześnie pruska bateria zmusiła ogniem baterię austriacką do wycofywania się na południowy skraj Szonowa.

Nie zważając na ogień Prusaków, Hertweck zdecydował kontynuować natarcie i w tym celu rozkazał 3 batalionowi 41 pułku piechoty wyjść na prawe skrzydło pierwszej linii i wraz z 1 batalionem tegoż pułku nacierać na zagajnik „Trójkątny", 25 batalionowi jegrów nacierać wzdłuż wschodniego skraju, a 2 batalionowi 41 pułku piechoty — wzdłuż zachodniego skraju Wenzelsbergu.

3 batalion 56 pułku piechoty nacierał od strony leśniczówki na zagajnik „Trójkątny", na skrzydło i tyły Prusaków.

Austriacy rozpoczęli atak w dywizjonowych (dwukompanijnych) kolumnach. Piechota pruska, wzmocniona na prawym skrzydle przybyłym z sił głównych awangardy półbatalionem 1 batalionu 37 pułku piechoty, resztą tegoż batalionu i półbatalionem 1 batalionu 58 pułku piechoty na lewym skrzydle oraz baterią artylerii w centrum, pomyślnie odparła atak Austriaków.

Hertweck wysunął z trzeciej linii 1 i 2 bataliony 56 pułku piechoty i ponowił atak. Również i ten atak został odparty.

Po powtórnym nieudanym ataku Hertweck pozostawił pod Wenzelsbergiem dwa bataliony (25 jegrów i 2 batalion 41 pułku), pozostałe zaś siły brygady wycofał za wieś Szonow.

Należy zaznaczyć, że drugi atak Austriaków odpierały prawie wszystkie siły awangardy pruskiej.

W ten sposób do godz. 10.00 w wyniku boju spotkaniowego awangardy 5 pruskiego korpusu z austriacką brygadą Hertwecka Prusacy uzyskali dogodną rubież do rozwinięcia i wkroczenia do walki sił głównych korpusu. Czoło kolumny marszowej korpusu w tym czasie znajdowało się między Słonem i Lewinem Kłodzkim.

Dowódca 6 korpusu austriackiego jeszcze przed wycofaniem się brygady Hertwecka na Szonow rozkazał dowódcom brygad Jonackowi i Rosenzweigowi zaatakować Prusaków obsadzających płaskowyż wenzelsberski, Waldstättenowi zaś — wyruszyć ze Skalic na Wysokow.

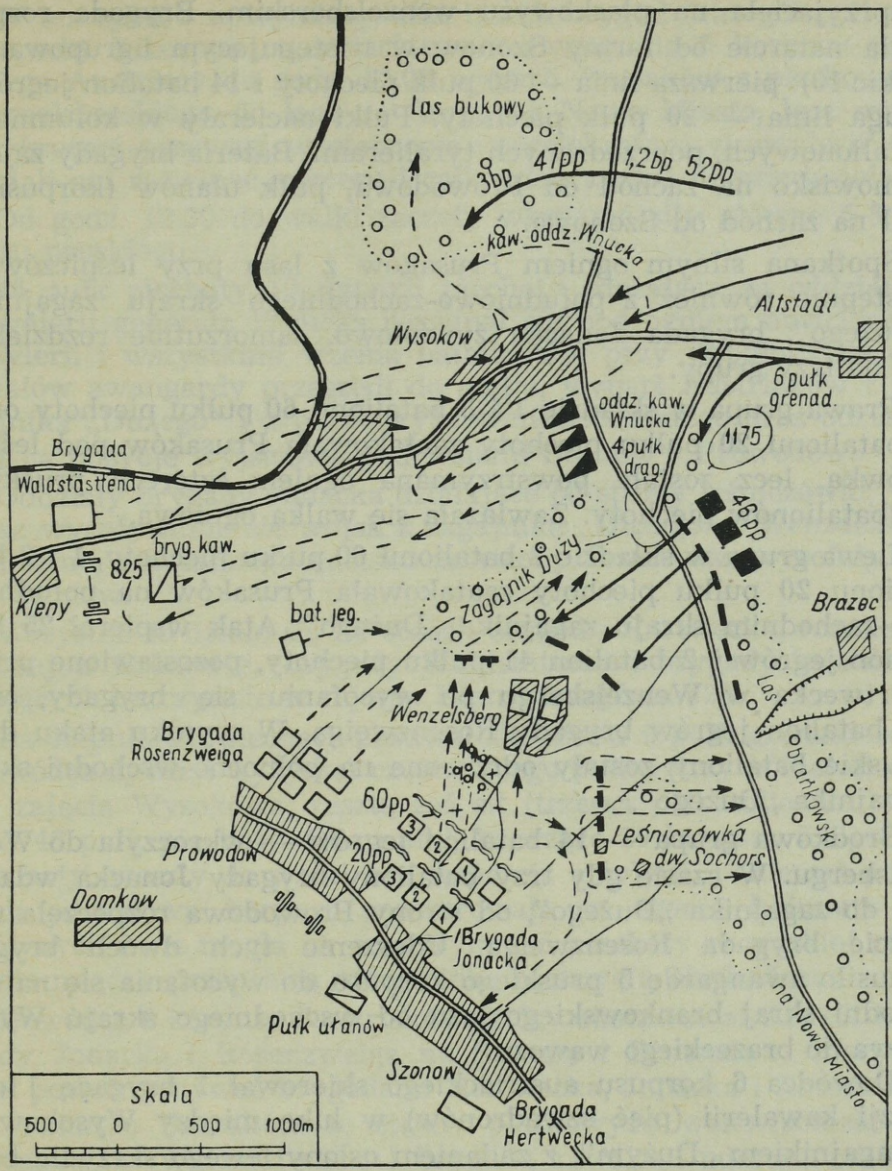

Szkic 10. Walka sił głównych pod Nachodem

Brygada Jonacka maszerując na Kleny o godz. 10.00 podeszła do Domkowa. Jonack, zgodnie z prośbą Hertwecka[1], jeszcze przed otrzymaniem rozkazu dowódcy korpusu zdecydował zaatakować

[1] Hertweck skierował tę prośbę przed wycofaniem się brygady na Szonow.

nieprzyjaciela na płaskowyżu wenzelsberskim. Brygada rozpoczęła natarcie od farmy Szonow w następującym ugrupowaniu (szkic 10): pierwsza linia — 60 pułk piechoty i 14 batalion jegrów; druga linia — 20 pułk piechoty. Pułki nacierały w kolumnach batalionowych, poprzedzanych tyralierami. Bateria brygady zajęła stanowisko na zachód od Prowodowa, pułk ułanów (korpuśny) stał na zachód od Szonowa.

Spotkana silnym ogniem Prusaków z lasu przy leśniczówce, następnie również z południowo-zachodniego skraju zagajnika „Dużego", brygada Jonacka żywiołowo, samorzutnie rozdzieliła się na trzy grupy.

Prawa grupa w składzie 1 i 3 batalionu 60 pułku piechoty oraz 3 batalionu 20 pułku piechoty zaatakowała Prusaków pod leśniczówką, lecz została powstrzymana ogniem czterech pruskich półbatalionów piechoty. Zawiązała się walka ogniowa.

Lewa grupa w składzie 2 batalionu 60 pułku piechoty, 1 i 2 batalionu 20 pułku piechoty zaatakowała Prusaków na południowo-zachodnim skraju zagajnika „Dużego". Atak wspierał 25 batalion jegrów i 2 batalion 41 pułku piechoty, pozostawione przez Hertwecka w Wenzelsbergu po wycofaniu się brygady, oraz 17 batalion jegrów brygady Rosenzweiga. W wyniku ataku dwa pruskie bataliony zostały odrzucone na północno-wschodni skraj zagajnika „Dużego".

Środkowa grupa — 14 batalion jegrów — wkroczyła do Wenzelsbergu. W czasie gdy trzy bataliony brygady Jonacka wdarły się do zagajnika „Dużego", od strony Prowodowa rozpoczęła natarcie brygada Rosenzweiga. Uderzenie tych dwóch brygad zmusiło awangardę 5 pruskiego korpusu do wycofania się na zachodni skraj brankowskiego lasu od wschodniego skraju Wysokowa do brazeckiego wąwozu.

Dowódca 6 korpusu austriackiego skierował 1 brygadę 1 dywizji kawalerii (pięć szwadronów) w lukę między Wysokowem i zagajnikiem „Dużym", z zadaniem osłony lewego skrzydła brygad Jonacka i Rosenzweiga.

Kawaleria austriacka, posuwająca się w linii kolumn plutonów, została zaatakowana między Wysokowem i zagajnikiem „Dużym" przez pruski oddział kawalerii generała Wnucka (1 pułk ułanów, 8 pułk dragonów), który nadciągnął z sił głównych korpusu, oraz przez 4 pułk dragonów, działający wspólnie z awangardą. Austriacka brygada kawalerii z dużymi stratami została odrzucona na zachód od Wysokowa, później wycofała się na Kleny i udziału w dalszej walce nie brała.

W ten sposób w wyniku walki trzech brygad (na ogólną liczbę czterech) 6 korpusu austriackiego z awangardą 5 korpusu pruskiego Austriacy do godz. 12.00 wyparli Prusaków z płaskowyżu wenzelsberskiego do lasu za drogą na Nowe Miasto, lecz mimo trzykrotnej przewagi w piechocie i pięciokrotnej w artylerii[1] nie zdołali oni rozwinąć sukcesu i całkowicie rozbić nieprzyjaciela.

Od godz. 12.30 do walki zaczęły wkraczać siły główne 5 korpusu pruskiego.

46 pułk piechoty 10 dywizji piechoty zdążający za oddziałem kawalerii generała Wnucka rozwinął się pod ogniem austriackiej artylerii i wszystkimi trzema batalionami przy współudziale oddziałów awangardy przeszedł do ataku, wyparł Austriaków z zagajnika „Dużego" i z płaskowyżu wenzelsberskiego oraz odrzucił ich na pozycje wyjściowe pod wsiami Szonow i Prowodow.

Oddziały brygady Jonacka działające od strony leśniczówki, widząc wycofywanie się wojsk z zagajnika „Dużego" i Wenzelsbergu, same, bez żadnego nacisku ze strony Prusaków, wycofały się na Szonow.

Wszystko to działo się na oczach brygady Hertwecka, rozmieszczonej w Szonowie, brygady Waldstättena i brygady kawalerii, stojących bezczynnie w rejonie Kleny i wzgórza 825.

Za 46 pułkiem piechoty posuwał się pruski 6 pułk grenadierów. Dowódca dywizji wyzyskał część sił tego pułku (trzy półbataliony) do zajęcia Wysokowa, resztą zaś sił (trzema półbatalionami) zasilił 46 pułk piechoty. Oba pułki, tworzące 19 brygadę 5 dywizji piechoty, weszły do walki bez wsparcia artylerii, ponieważ artyleria odwodowa korpusu maszerowała w ogonie kolumny sił głównych i nie mogła na czas wyminąć piechoty w wąskiej cieśninie między przeprawą przez rzekę Metawę a Nachodem.

Dowódca 6 korpusu Austriaków, który obserwował odwrót brygady Jonacka i Rosenzweiga na Szonow i Prowodow, zdecydował powstrzymywać brygadami Hertwecka, Jonacka i Rosenzweiga natarcie Prusaków ze strony płaskowyżu wenzelsberskiego, brygadą zaś Waldstättena i 1 brygadą kawalerii uderzyć na Wysokow od północy.

Tymczasem Prusacy po opanowaniu zagajnika „Dużego" i Wenzelsbergu oraz odparciu kontrataków Austriaków „złożyli broń w kozły na stokach wzgórz i zajęli się opatrywaniem rannych i zbieraniem jeńców"[2].

---

[1] Austriacy przed rozpoczęciem walki przez brygadę Rosenzweiga rozwinęli odwodową artylerię (40 dział) na wzniesieniu 825.

[2] A n d o g s k i, *Wstriecznyj boj*, Piotrogród 1918, s. 229.

Bataliony brygady Waldstättena pod osłoną ognia bateryj artylerii odwodowej rozpoczęły natarcie z północy na środkową część Wysokowa.

Prusacy, po wykryciu obchodzącego ruchu Austriaków, skierowali do Wysokowa 3 batalion 47 pułku piechoty i 1 i 2 batalion 52 pułku piechoty (20 brygady 10 dywizji piechoty). Zanim trzy wymienione bataliony przybyły, by wzmocnić obsadę Wysokowa, Austriakom udało się częścią sił wedrzeć do wsi. W toku dalszych działań skierowano do lasu Bukowego dla obejścia lewego skrzydła Austriaków najpierw dwa bataliony piechoty i kawalerię generała Wnucka, później jeszcze półtora batalionu 7 pułku piechoty.

W wyniku walki o Wysokow Prusacy zdołali zlikwidować zagrożenie swego prawego skrzydła i zmusić Austriaków do wycofania się do lasu Bukowego.

Należy zaznaczyć, że odwodowa (korpuśna) artyleria 5 korpusu pruskiego, posuwająca się w ogonie sił głównych, zajęła stanowiska i otworzyła ogień dopiero pod koniec walki o wieś Wysokow.

Po nieudanej próbie wykonania uderzenia na prawe skrzydło Prusaków i otrzymaniu wiadomości o ruchu wojsk nieprzyjaciela ze strony Kościelce[1] dowódca 6 korpusu austriackiego wydał rozkaz o wycofaniu wojsk do Skalic.

Cofających się Austriaków Prusacy nie ścigali.

BITWA POD SPIEKEREN

Bitwę pod Spiekeren stoczyły na południe od Saarbrücken 6 sierpnia 1870 r. w czasie strategicznego rozwijania niemieckich sił zbrojnych wojska 2 korpusu francuskiego i 2 armii niemieckiej (3, 7 i 8 korpus).

Bitwa wynikła z inicjatywy poszczególnych dowódców armii pruskiej. Ze strategicznego punktu widzenia była ona przedwczesna, ponieważ odbyła się na trzy doby przed osiągnięciem gotowości do działań przez wojska pruskie. Bitwa zakończyła się wprawdzie całkowitym sukcesem taktycznym wojsk pruskich, lecz sytuacja, jaka się wskutek niej wytworzyła, według opinii Schlichtinga, „...doprowadziła do katastrofy pod Spiekeren"[2].

---

[1] Były to wojska pruskiego korpusu gwardii, nacierające od strony Upice.

[2] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, cz. II, ks. 2, SPB, 1910, s. 66.

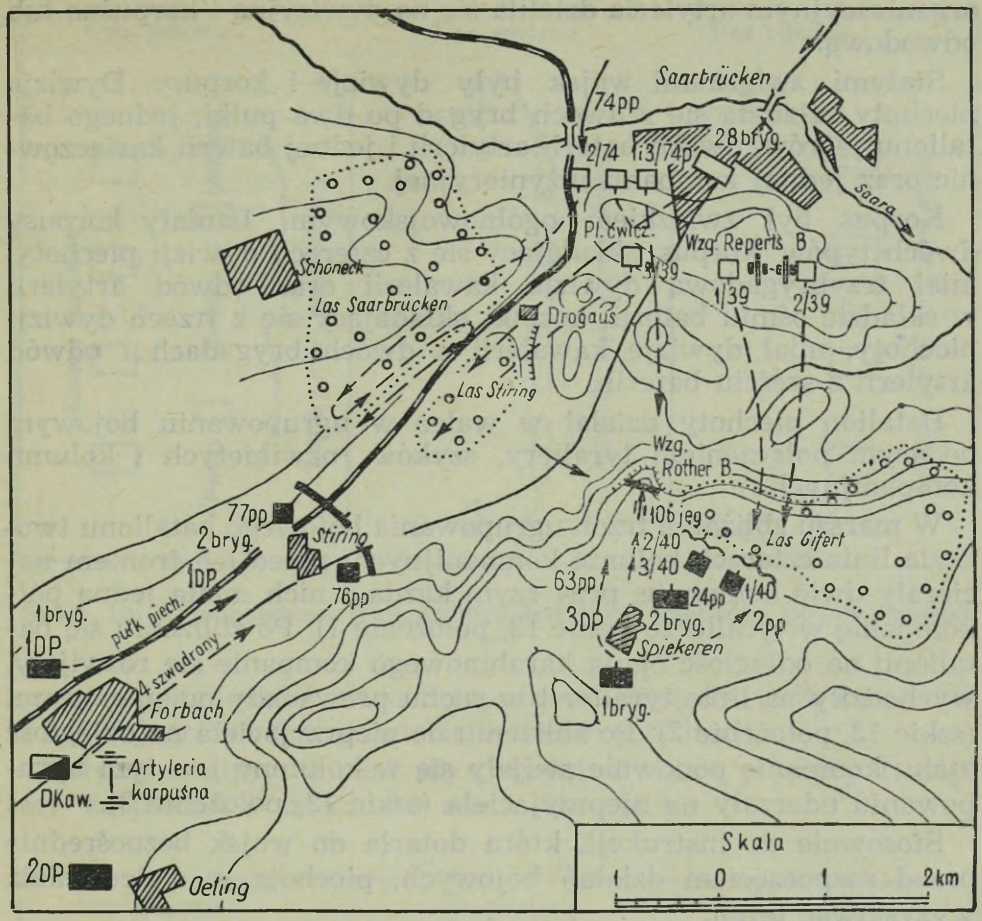

Szkic 11. Bitwa pod Spiekeren

Krótkie dane o organizacji i taktyce armii obydwu stron

Francuski pułk piechoty składał się z trzech batalionów po sześć kompanii. Uzbrojenie piechoty stanowił igliczny, odtylcowy karabin systemu Chassepot o donośności do 1800 m.

Kawaleria w okresie pokoju miała organizację tylko pułkową. Dopiero po rozpoczęciu wojny zaczęto łączyć po dwa pułki w brygady; dwie—trzy brygady tworzyły dywizję.

Artyleria francuska była uzbrojona w spiżowe, gwintowane, ładowane od wylotu 12- i 4-funtowe armaty o największej donośności strzelania 2800 m oraz w kartaczownice[1]. Pod względem

[1] Kartaczownica (mitralieza) — wielolufowe działo strzelające zespolonym nabojem karabinowym, pierwowzór karabinu maszynowego.

organizacyjnym artyleria dzieliła się na dywizyjną i korpuśną lub odwodową.

Stałymi związkami wojsk były dywizje i korpusy. Dywizja piechoty składała się z dwóch brygad po dwa pułki, jednego batalionu jegrów, dwóch baterii artylerii i jednej baterii kartaczownic oraz jednej kompanii inżynieryjnej.

Korpus był związkiem ogólnowojskowym. Istniały korpusy dwóch typów: korpus, składający się z czterech dywizji piechoty, miał trzybrygadową dywizję kawalerii oraz odwód artylerii w składzie ośmiu baterii; korpus, składający się z trzech dywizji piechoty, miał dywizję kawalerii o dwóch brygadach i odwód artylerii z sześciu baterii.

Batalion piechoty działał w walce w ugrupowaniu bojowym będącym połączeniem tyraliery, szyków rozwiniętych i kolumn kompanijnych.

W marszu zbliżania trzon ugrupowania bojowego batalionu tworzyła linia czterech kolumn kompanijnych; przed ich frontem nacierały dwie kompanie, przy czym każda z nich miała jedną półkompanię w tyralierze (szkic 12, położenie 1). Po zbliżeniu się batalionu na odległość ognia karabinowego kompanie się rozwijały, wychodziły na linię tyralier i w ruchu prowadziły ogień salwami (szkic 12, położenie 2). Po zbliżeniu do nieprzyjaciela na odległość ataku kompanie ponownie zwijały się w kolumny i w tym ugrupowaniu uderzały na nieprzyjaciela (szkic 12, położenie 3).

Stosownie do instrukcji, która dotarła do wojsk bezpośrednio przed rozpoczęciem działań bojowych, piechota w walce miała wyzyskiwać teren.

Pruski pułk piechoty tworzyły trzy bataliony po cztery kompanie.

Piechota była uzbrojona w igliczny karabin systemu Dreyse o donośności do 1000 kroków.

Pruska kawaleria dzieliła się na kawalerię wojsk i armijną. Kawaleria wojsk składała się z samodzielnych pułków, wchodzących w skład dywizyj piechoty; kawalerię armijną łączono w samodzielne dywizje kawalerii; dywizja kawalerii składała się z dwóch—trzech brygad po dwa—trzy pułki; pułki czteroszwadronowe.

Pruska artyleria posiadała stalowe gwintowane, odtylcowe 4- i 6-funtowe działa o donośności do 3000 m. Pod względem organizacyjnym artyleria wchodziła w skład dywizji piechoty i kawalerii oraz korpusów armijnych.

Stałymi związkami ogólnowojskowymi armii pruskiej były dywizje piechoty i korpusy armijne. W skład dywizji piechoty

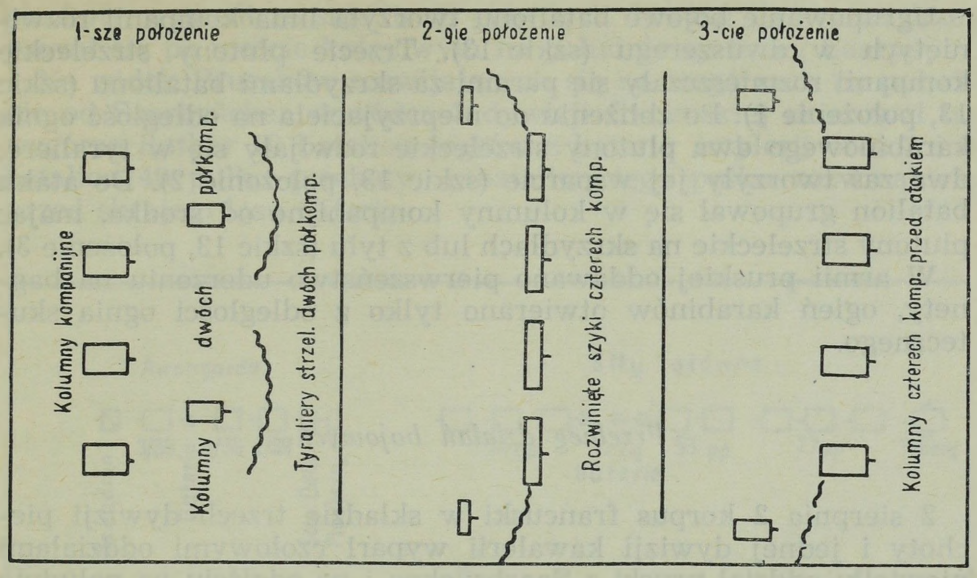

Szkic 12. Ugrupowanie francuskiego batalionu piechoty pod Spiekeren

zazwyczaj wchodziły: dwie dwupułkowe brygady, pułk kawalerii, batalion jegrów i cztery baterie 4-funtowych dział.

Korpus armijny składał się z dwóch dywizji piechoty i artylerii korpuśnej o sześciu — ośmiu bateriach.

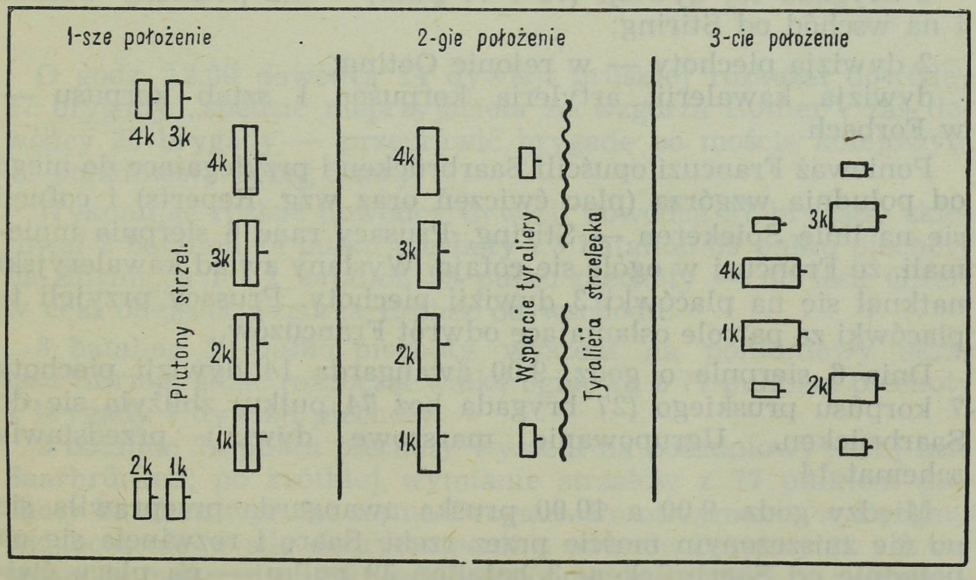

Szkic 13. Ugrupowanie pruskiego batalionu piechoty pod Spiekeren

Ugrupowanie bojowe batalionu tworzyła linia kompanii rozwiniętych w dwuszeregu (szkic 13). Trzecie plutony strzeleckie kompanii rozmieszczały się parami za skrzydłami batalionu (szkic 13, położenie 1). Po zbliżeniu do nieprzyjaciela na odległość ognia karabinowego dwa plutony strzeleckie rozwijały się w tyralierę, dwa zaś tworzyły jej wsparcie (szkic 13, położenie 2). Do ataku batalion grupował się w kolumny kompanijne od środka, mając plutony strzeleckie na skrzydłach lub z tyłu (szkic 13, położenie 3).

W armii pruskiej oddawano pierwszeństwo uderzeniu na bagnety, ogień karabinów otwierano tylko z odległości ognia skutecznego.

Przebieg działań bojowych

2 sierpnia 2 korpus francuski w składzie trzech dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerii wyparł czołowymi oddziałami niewielki oddział pruski z Saarbrücken i po odejściu na południe 6 sierpnia znalazł się w następującym położeniu (szkic 11):

2 brygada 3 dywizji piechoty (24 i 40 pułk) — na północ od Spiekeren, mając placówki pod wzg. Rother i w lesie Gifert;

1 brygada tej dywizji (2 i 63 pułk oraz 10 batalion jegrów) — na południe od Spiekeren;

1 brygada 1 dywizji piechoty (32 i 55 pułk oraz 3 batalion jegrów) — na zachód od Forbach;

2 brygada tej dywizji (76 i 77 pułk) — na północny wschód i na wschód od Stiring;

2 dywizja piechoty — w rejonie Oeting;

dywizja kawalerii, artyleria korpuśna i sztab korpusu — w Forbach.

Ponieważ Francuzi opuścili Saarbrücken i przylegające do niego od południa wzgórza (plac ćwiczeń oraz wzg. Reperts) i cofnęli się na linię Spiekeren — Stiring, Prusacy rano 6 sierpnia mniemali, że Francuzi w ogóle się cofają. Wysłany zwiad kawaleryjski natknął się na placówki 3 dywizji piechoty. Prusacy przyjęli te placówki za patrole osłaniające odwrót Francuzów.

Dnia 6 sierpnia o godz. 9.00 awangarda 14 dywizji piechoty 7 korpusu pruskiego (27 brygada bez 74 pułku) zbliżyła się do Saarbrücken. Ugrupowanie marszowe dywizji przedstawia schemat 14.

Między godz. 9.00 a 10.00 pruska awangarda przeprawiła się po nie zniszczonym moście przez rzekę Saarę i rozwinęła się na południe od Saarbrücken: 3 batalion 39 pułku — na placu ćwiczeń, 1 i 2 batalion z baterią artylerii — na wzg. Reperts. 74 pułk

piechoty wyszedł ze składu sił głównych dywizji i również przeprawił się po moście kolejowym na południowy brzeg Saary.

Na widok Prusaków rozwijających się na wzgórzach na południe od Saarbrücken dowódca 3 dywizji francuskiej skierował na wzgórze Rother 10 batalion jegrów z baterią artylerii oraz 2 i 3 batalion 40 pułku piechoty; 1 batalion tego pułku rozwinął się przed skrajem lasu Gifert.

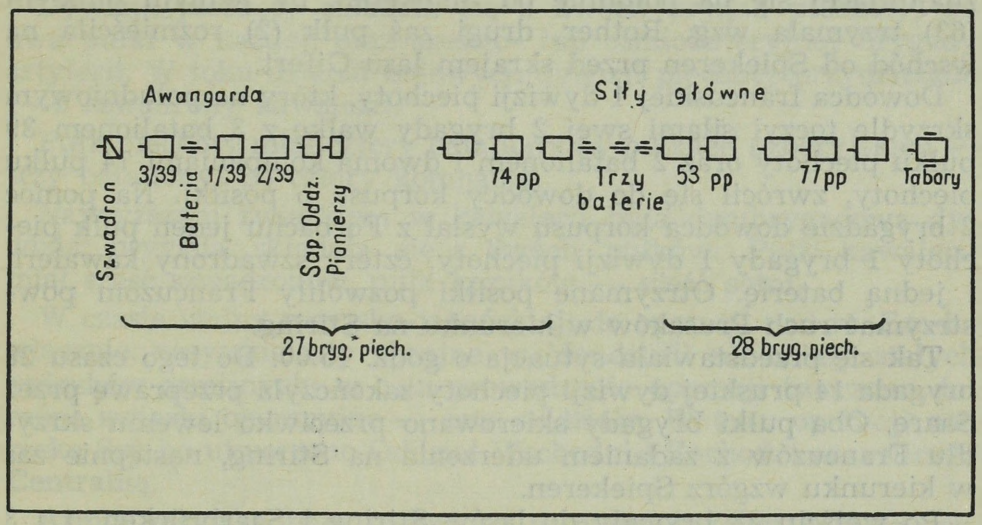

Szkic 14. Ugrupowanie marszowe 14 pruskiej dywizji piechoty

O godz. 12.00 dowódca 14 dywizji pruskiej rozkazał dowódcy 27 brygady „spędzić nieprzyjaciela ze wzgórza Rother", zaś dowódcy 28 brygady — przeprawić brygadę po moście kolejowym na południowy brzeg Saary.

Wykonując rozkaz dowódcy dywizji dowódca 27 brygady skierował 2 batalion 74 pułku piechoty i 3 batalion 39 pułku piechoty na Stiring, a 1 i 2 batalion 39 pułku piechoty — do lasu Gifert w celu obejścia wzgórza Rother od wschodu.

3 batalion 39 pułku piechoty wyszedł na południowy skraj lasu Stiring, gdzie rozpoczął walkę ogniową z 77 pułkiem piechoty 2 brygady 1 dywizji piechoty.

2 batalion 74 pułku piechoty wyszedł na południowy skraj lasu Saarbrücken; po krótkiej wymianie strzałów z 77 pułkiem piechoty batalion wycofał się na Drogaus. Po otrzymaniu w Drogaus wzmocnienia w sile dwu kompanii z odwodu brygady (1 i 3 batalion 74 pułku piechoty) batalion ponownie wyszedł na południowy skraj lasu.

1 i 2 bataliony 39 pułku piechoty bez przeszkód wyszły na południowy skraj lasu Gifert i nawiązały walkę ze skierowanymi tu 24 i 40 pułkiem 3 dywizji piechoty Francuzów.

Na rozkaz dowódcy 14 pruskiej dywizji piechoty dowódca 27 brygady skierował dla zajęcia wzgórza Rother swój odwód — 1 i 3 batalion 74 pułku bez dwóch kompanii, które poprzednio zostały wysłane do lasu Stiring.

Dowódca 3 francuskiej dywizji piechoty rozkazał 1 brygadzie znajdującej się na południe od Spiekeren, by jednym pułkiem (63) trzymała wzg. Rother, drugi zaś pułk (2) rozmieściła na wschód od Spiekeren przed skrajem lasu Gifert.

Dowódca francuskiej 1 dywizji piechoty, który na południowym skrzydle toczył siłami swej 2 brygady walkę z 3 batalionem 39 pułku piechoty oraz 2 batalionem i dwoma kompaniami 74 pułku piechoty, zwrócił się do dowódcy korpusu o posiłki. Na pomoc 2 brygadzie dowódca korpusu wysłał z Forbachu jeden pułk piechoty 1 brygady 1 dywizji piechoty, cztery szwadrony kawalerii i jedną baterię. Otrzymane posiłki pozwoliły Francuzom powstrzymać ruch Prusaków w kierunku na Stiring.

Tak się przedstawiała sytuacja o godz. 15.00. Do tego czasu 28 brygada 14 pruskiej dywizji piechoty zakończyła przeprawę przez Saarę. Oba pułki brygady skierowano przeciwko lewemu skrzydłu Francuzów z zadaniem uderzenia na Stiring, następnie zaś w kierunku wzgórz Spiekeren.

Po wejściu 28 brygady do lasów Stiring i Saarbrücken 1 i 3 bataliony 74 pułku piechoty rozpoczęły atak na wzg. Rother. Atak wspierały dwa bataliony 28 brygady z rejonu lasu Stiring.

W wyniku wspólnego ataku 27 i 28 brygady została opanowana przez Prusaków najważniejsza pozycja 3 dywizji piechoty Francuzów — wzgórze Rother.

Do godz. 15.00 dwie francuskie dywizje miały do czynienia jedynie z 27 brygadą Prusaków, od godz. 15.00 w walce brała udział również 28 brygada. Wówczas stosunek sił był następujący: Francuzi — dwie dywizje piechoty około 29 000 żołnierzy; Prusacy — jedna dywizja piechoty około 15 000 żołnierzy. Między godz. 15.00 a 19.00 Prusacy wprowadzili do walki 5 dywizję piechoty i 32 brygadę 16 dywizji piechoty — ogółem dwadzieścia batalionów, dziewięć szwadronów i 42 działa. Charakterystyczną cechą tego okresu walki była uporczywa obrona przez 2 korpus francuski podejść do Spiekeren i Stiring; niejednokrotnie dochodziło do walki wręcz i bój toczył się ze zmiennym dla obydwu stron szczęściem.

Ciągły dopływ posiłków zapewnił Prusakom do godz. 21.00 absolutną przewagę: 45 000 ludzi i 108 dział przeciwko 30 000 ludzi i 90 działom. Wynik walki był przesądzony — Francuzi rozpoczęli ogólny odwrót na Saargemünd.

OPERACJA NAD RZEKĄ SZA-HO

(Wojna rosyjsko-japońska 1904—1905 r.)

Krótkie dane o organizacji i taktyce armii rosyjskiej

Najwyższym związkiem wojsk był w armii rosyjskiej korpus armijny w składzie dwóch dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerii[1].

Dywizja piechoty składała się z dwóch brygad piechoty, po dwa pułki w każdej, oraz sześcio- lub ośmiobateryjnej brygady artylerii. W toku działań bojowych dywizji piechoty przydzielano 1—2 szwadrony kawalerii.

Pułk piechoty miał cztery bataliony (w pułkach syberyjskich — trzy bataliony) po cztery kompanie.

Najwyższym związkiem w kawalerii była dwubrygadowa dywizja; brygada składała się z dwóch pułków. Pułk kawalerii miał sześć szwadronów, pułk kozaków — sześć sotni.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej, do operacji nad rz. Sza-ho włącznie, rosyjskie siły zbrojne w Mandżurii nie miały stałych związków armijnych; w celu prowadzenia operacji tworzono doraźne związki operacyjne — tzw. oddziały. W toku operacji nad rzeką Sza-ho utworzono Oddział Wschodni i Zachodni oraz Grupę Centralną.

Armia rosyjska była uzbrojona w magazynkowy karabin wz. 1891 kalibru 3 linie[2] z celownikiem do 2000 m (2700 kroków); największa donośność lotu pocisku przekraczała 4000 m.

Artyleria była uzbrojona w 76 mm szybkostrzelną armatę wz. 1902 o donośności 6—7 km. Używano tylko jednego pocisku artyleryjskiego — szrapnelu. Granatu, niezbędnego do walki z nieprzyjacielem ukrytym w różnego rodzaju schronach, artyleria nie miała. Pod tym względem 76 mm armatę w pewnym stopniu mógł uzupełniać przestarzały 6-calowy moździerz wz. 1885 r.

W operacji nad rzeką Sza-ho armia rosyjska dysponowała 32 karabinami maszynowymi systemu Maxim. Ustalonych poglądów na taktyczne wykorzystanie karabinów maszynowych w tym czasie jeszcze nie było. Karabiny maszynowe montowano na lawetach z wysokimi kołami; z wyglądu bardziej przypominały one sprzęt artyleryjski niż broń strzelecką.

Ugrupowanie bojowe oddziału złożonego z trzech rodzajów wojsk (piechota, kawaleria, artyleria) dzieliło się na rzut bojo-

---

[1] Związki wojsk armii rosyjskiej nie były ogólnowojskowymi; dywizja nie miała kawalerii dywizyjnej, a korpus — artylerii korpuśnej.

[2] 3 linie = 7,62 mm — *red.*

wy, odwód ogólny, kawalerię i osłonę skrzydeł. Na szkicu 15 przytoczono przykład ugrupowania bojowego dywizji piechoty wzmocnionej kawalerią.

Ugrupowanie bojowe dywizji piechoty składało się z dwóch pułkowych odcinków bojowych; każdy z nich z kolei dzielił się na dwa odcinki batalionowe.

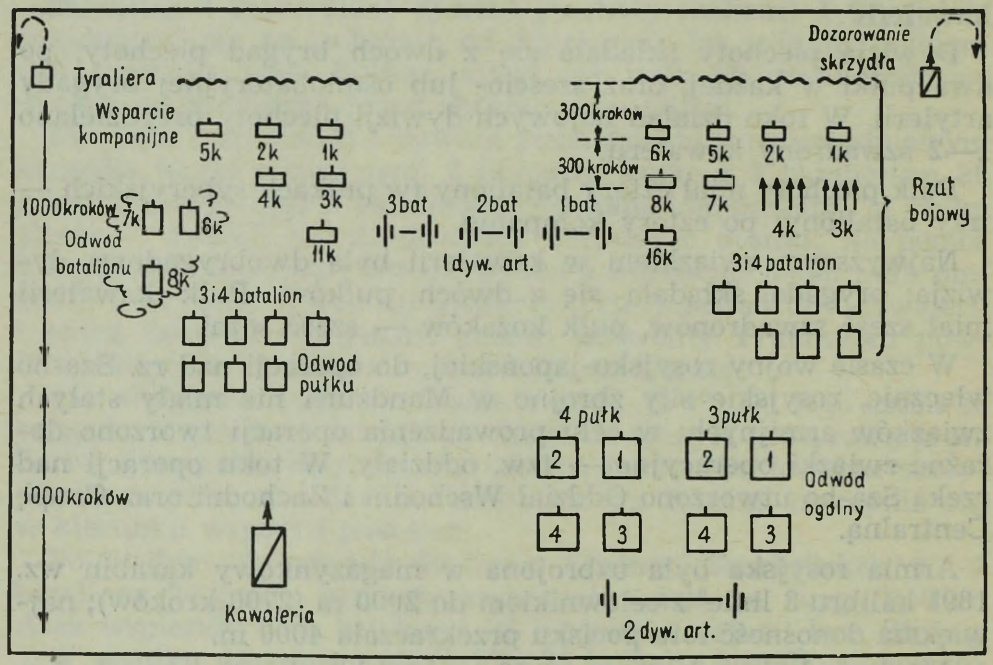

Szkic 15. Ugrupowanie bojowe rosyjskiej dywizji piechoty przed wojną rosyjsko-japońską

Kompania mogła mieć dwa—trzy plutony w tyralierze i jeden—dwa w odwodzie; batalion — jedną—dwie kompanie w rzucie bojowym i dwie—trzy kompanie w odwodzie; pułk — dwa bataliony w rzucie bojowym i dwa w odwodzie.

Zadanie rzutu bojowego batalionu, pułku i dywizji w boju zaczepnym polegało na nawiązaniu i stoczeniu walki w celu obezwładnienia obrońcy i stworzenia dogodnych warunków dla natarcia całością sił ugrupowania bojowego. W obronie zaś zadanie rzutu bojowego polegało na zadaniu ogniem przeciwnikowi strat i niedopuszczeniu do ataku z jego strony.

Odwód w zasadzie był przeznaczony do wykonywania, wspólnie z pozostałymi siłami ugrupowania bojowego — ataku w natarciu lub kontrataku w obronie.

Artyleria prowadziła ogień ze stanowisk ogniowych odkrytych[1]. Aby móc prowadzić ogień z głębi ugrupowania bojowego nie rażąc własnych wojsk, pozostawiano przed stanowiskami artylerii lukę nie obsadzoną przez piechotę, co z kolei wymagało wydzielania piechoty dla osłony artylerii (w naszym przykładzie — 11 i 16 kompania).

Kawalerię przeznaczano do osłony skrzydeł i do rozwijania powodzenia osiągniętego w ataku lub kontrataku.

Do prowadzenia ognia stosowano tyralierę i szyk rozwinięty. W tym szyku wykonywano również ruch w otwartym terenie pod ogniem artylerii nieprzyjaciela. Atak prowadzono zazwyczaj w ścieśnionych szykach rozwiniętych. Ruch i rozmieszczenie piechoty poza strefą ognia artylerii nieprzyjaciela wykonywano w szyku odwodowym (w naszym przykładzie — 3 i 4 pułk).

Natarcie dzieliło się na dwa okresy:

pierwszy — natarcie w celu zbliżenia się do nieprzyjaciela i przygotowania ataku;

drugi — atak — ciągły ruch, kończący się uderzeniem na bagnety.

W terenie otwartym natarcie rozpoczynało się z odległości mniej więcej 2000—2300 m pod osłoną ognia artylerii. W tym czasie piechota winna była posuwać się nieprzerwanie w kolumnach rozczłonkowanych lub szykach rozwiniętych. W odległości około 1500 m od nieprzyjaciela czołowe kompanie, nie przerywając natarcia, wysyłały tyraliery. Uważano, że „ciągły ruch jest najlepszym środkiem na zmniejszenie strat od ognia oraz ponadto, że wywiera on określony wpływ moralny na obrońcę"[2].

Po zbliżeniu się do nieprzyjaciela na odległość skutecznego ognia karabinowego piechota co pewien czas przerywała ruch, prowadząc podczas przerw ogień karabinowy i przygotowując w ten sposób atak ogniem.

Artyleria, wykorzystując wyniki ognia piechoty, zajmowała kolejne stanowiska ogniowe (skok 1500—2000 m), skąd kontynuowała przygotowanie ataku, zwalczając przede wszystkim artylerię przeciwnika.

Po zbliżeniu się na odległość, z której możliwy był ciągły ruch do ataku, piechota zatrzymywała się i prowadziła gęsty ogień karabinowy; „...odwody, nie zważając na straty, podciąga się bliżej"; skoro tylko podejdą one do tyraliery, „...ta ostatnia podnosi

---

[1] Dopiero w toku wojny artyleria rosyjska zaczęła opanowywać metodę strzelania ze stanowisk zakrytych.

[2] Preżencew, *Uczebnik taktiki*, SPB, 1910, wyd. XVII; rozdział *Boj*, s. 59.

się i razem z nimi z muzyką i biciem w bębny idzie prosto, gwałtownie, nie kryjąc się, ciągle bez strzału"[1] do ataku.

Przytoczony przykład ugrupowania bojowego dywizji piechoty oraz krótki rys natarcia wskazują, że bezpośrednio przed wojną z Japonią w armii rosyjskiej nie doceniano karabinowego i artyleryjskiego ognia obrońcy; dlatego też podstawowymi szykami piechoty w walce pozostawały nadal kolumny i szyki zwarte. Piechoty nie ćwiczono ani w wykorzystywaniu terenu, ani okopywaniu się w natarciu; tego rodzaju środki ochrony ludzi przed ogniem nieprzyjaciela uważano za sprzeczne z zasadami krzewienia wysokiego ducha bojowego u żołnierzy.

W tym krótkim okresie, w jakim piechota pokonywała „ciągłym" ruchem odległość 2000 m dzielącą ją od przeciwnika, 76 mm armata i karabin nie były w stanie obezwładnić nieprzyjaciela ukrytego w rowach i innych obiektach obronnych. Piechota nie umiejąca okopywać się i wyzyskiwać terenu ponosiła od ognia nieprzyjaciela niepotrzebnie wielkie straty.

Niektóre dane o organizacji i taktyce armii japońskiej

Wyższym związkiem ogólnowojskowym w armii japońskiej była dywizja piechoty, w skład której wchodziły dwie dwupułkowe brygady piechoty, pułk kawalerii i pułk artylerii w składzie 36 dział. W sześciu dywizjach piechoty pułki artylerii miały po 18 górskich dział. Pułk piechoty składał się z trzech batalionów.

Piechota była uzbrojona w karabin magazynkowy kalibru 6,5 mm z celownikiem do 2000 m.

Oprócz kawalerii dywizyjnej w armii japońskiej istniały samodzielne brygady kawalerii.

Japończycy przywiązywali dużą wagę do ognia artylerii i piechoty jako do środka zapewniającego powodzenie ataku na bagnety w natarciu, a kontrataku w obronie. Wiele uwagi poświęcano przygotowaniu pojedynczego żołnierza. Piechotę uczono pokonywać przeszkody, przystosowywać się do terenu i okopywać się. Szkolenie taktyczne piechoty japońskiej opierało się na bardziej postępowych poglądach niż szkolenie piechoty rosyjskiej.

Położenie stron i przygotowanie bitwy. Po porażce pod Laojangiem rosyjska Armia Mandżurska do 7 września 1904 r. wycofała się do Mukdenu, ześrodkowując swe główne siły na prawym brzegu rzeki Hun-ho.

Przed rozpoczęciem operacji nad rz. Sza-ho sytuacja rosyjskiej Armii Mandżurskiej była następująca (szkic 16):

[1] *Tamże*, s. 61.

oddział generała Dembowskiego (5 korpus syberyjski w składzie 10 batalionów, 10 sotni i 25 dział) — w Sawampu, jego czołowe pododdziały — na prawym brzegu rz. Hun-ho[1];

10 korpus armijny (9 i 31 dywizja piechoty oraz jeden pułk kozaków) — na lewym brzegu rzeki Hun-ho, na ufortyfikowanym przedmieściu Madjapu, Hunhepu; awangarda korpusu w Huanszan;

17 korpus armijny (3 i 35 dywizja piechoty oraz samodzielna brygada kawalerii) — na południe od Mukdenu, za lewym skrzydłem 10 korpusu;

4 korpus syberyjski (2 i 3 syberyjskie dywizje strzelców) — na południowy zachód od Mukdenu;

6 korpus syberyjski (55 i 72 syberyjskie dywizje strzelców) — na północ od Mukdenu;

1 korpus syberyjski (1 i 9 syberyjskie dywizje strzelców) — w rejonie Fuling, Kiuzan;

1 korpus armijny (22 i 37 dywizja piechoty) za 1 korpusem syberyjskim w rejonie Tawa, Puhe;

2 korpus syberyjski (5 syberyjska dywizja piechoty wzmocniona kawalerią i artylerią) — na południe od Lakuju;

3 korpus syberyjski (3 i 6 syberyjskie dywizje strzelców, dwa syberyjskie pułki strzelców i jeden pułk kozaków) — w rejonie Tinghwapu, Fuszunczeng;

oddział kawalerii generała Samsonowa (18 sotni, 6 dział) — w Jampankou;

oddział kawalerii generała Miszczenko (21 sotni, 6 dział) — w Kianghutun;

oddział kawalerii generała W. Grekowa (2 pułki kozaków, 6 dział) — w Taczżuangho;

oddział generała Kossagowskiego (pułk piechoty i pułk kozaków oraz 12 dział), rozmieszczony w Kaulutun, osłaniał prawe skrzydło armii;

oddział pułkownika Madrytowa (batalion piechoty i sześć sotni kawalerii), rozmieszczony w Huaiżengsjang, osłaniał lewe skrzydło armii.

Ogólna liczebność Armii Mandżurskiej, według danych Komisji Wojskowo-Historycznej, wynosiła: stan bojowy piechoty — około 197 000 ludzi, stan bojowy kawalerii — około 17 000, dział — 784, karabinów maszynowych — 32.

W tym czasie Japończycy ześrodkowali trzy armie na północ od rzeki Taicy-ho. Armie były rozlokowane:

---

[1] Pozostałe siły korpusu były chwilowo podporządkowane dowódcom dwóch innych korpusów i oddziałów (*Wojenno-Istoriczeskaja Komissija*, t. IV, cz. I, s. 203).

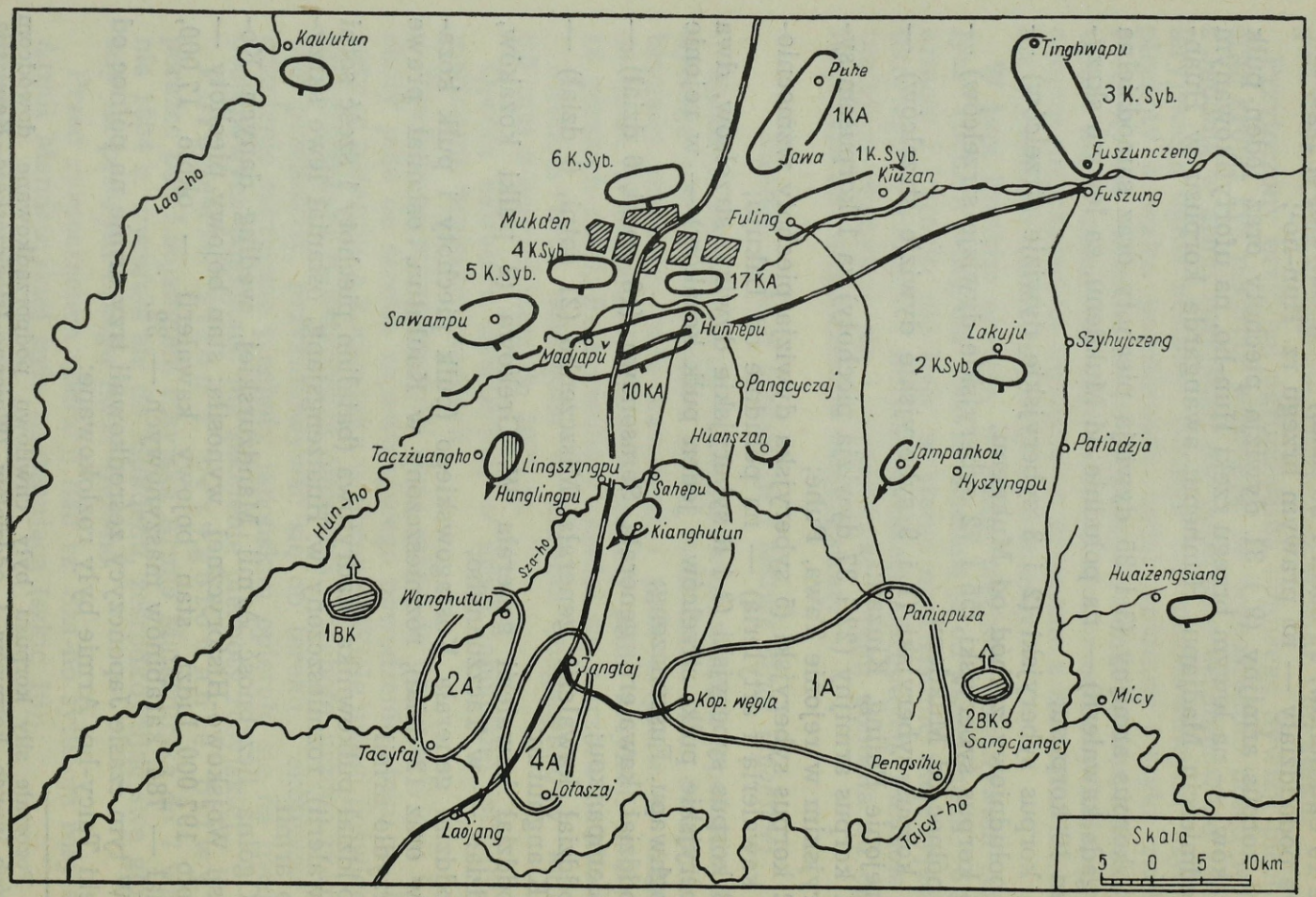

Szkic 16. Położenie stron przed operacją nad rz. Sza-ho

1 armia generała Kuroki — w rejonie Pengsihu — Paniapuza — kopalnia węgla; w skład armii wchodziły dywizje gwardii, 2 i 12 dywizje piechoty oraz cztery brygady rezerwowe;

4 armia generała Nodzu (5, 10 dywizja piechoty i brygada rezerwowa) — w rejonie st. Jangtaj — Lotaszaj;

2 armia generała Oku (3, 4 i 6 dywizja piechoty oraz trzy brygady rezerwowe) — w rejonie Wanghutun — Tacyfaj.

Skrzydła armii japońskiej osłaniały: prawe — 2 brygada kawalerii (przekazana później 1 armii); lewe — 1 brygada kawalerii. Armia japońska liczyła 144 000 żołnierzy piechoty, 6300 kawalerzystów i 648 dział.

Zatem rosyjska Armia Mandżurska miała przewagę w piechocie o 53 000 ludzi, w kawalerii o około 10 000 szabel, w artylerii o 126 dział.

Wojna rosyjsko-japońska była z obydwu stron wojną imperialistyczną; rozpętano ją w celu otwartej grabieży narodu chińskiego i koreańskiego. Masy ludowe Rosji, a przede wszystkim klasa robotnicza, uważały tę wojnę za awanturniczą, rozpętaną przez zgniły reżim carski i reakcyjne wyższe władze rządzące.

W szeregach armii rosyjskiej wojna nie cieszyła się popularnością, prowadzona była bowiem w imię obcych narodowi interesów. Wprawdzie żołnierze nadal byli wzorem wytrzymałości i męstwa, lecz to nie wywierało wpływu na ogólny przebieg wojny. Żołnierze, pochodzący głównie z uciskanych przez obszarników i kułaków, pozbawionych praw chłopów, w przeważającej większości byli niepiśmienni i bierni.

W. Lenin w artykule „Upadek Port Artura“[1] pisał: „Bez odznaczającego się inicjatywą, wiedzącego, o co chodzi żołnierza i marynarza, niepodobna osiągnąć sukcesu w nowoczesnej wojnie. Żadna wytrzymałość, żadna siła fizyczna, żadne operowanie masą i zgęszczenie szyków w walce nie mogą zabezpieczyć przewagi w epoce szybkostrzelnych małokalibrowych karabinów, zmechanizowanych dział, skomplikowanych urządzeń technicznych na okrętach, tyraliery w bitwach lądowych”.

Intensywny rozwój ruchu rewolucyjnego w kraju w przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej; wrogi stosunek do wojny ze strony szerokich warstw ludu pracującego; niepopularność wojny w szeregach armii; ciągłe klęski w okresie dziewięciu miesięcy wojny; upadek prestiżu rządu carskiego w oczach kół rządzących obcych państw — wszystko to z punktu widzenia interesów rządu carskiego narzucało konieczność osiągnięcia chociażby jakichkolwiek sukcesów w toku wojny. Dlatego też rząd carski zażądał od

[1] W. Lenin, *Dzieła*, t. 8, Warszawa, s. 37.

niezdecydowanego i wahającego się generała Kuropatkina działań zaczepnych.

Konieczność działań zaczepnych narzucały również względy strategiczne: po pierwsze, wyraźna przewaga sił, jaką miała armia rosyjska we wrześniu 1904 r., z chwilą upadku Portu Artura i po zwolnieniu oblegającej go armii generała Nogi mogła przejść na stronę Japończyków; po drugie, pomyślny rozwój działań zaczepnych mógł skłonić Japończyków do odstąpienia od oblężenia Portu Artura.

Armia japońska wprawdzie wygrała bitwę pod Laojangiem, lecz znalazła się w stanie krańcowego wyczerpania; jej straty sięgały 20% wobec 9% w armii rosyjskiej. W końcowej fazie bitwy generał Kuroki, dowódca 1 armii, która działała na prawym brzegu rz. Tajcy-ho, zdecydował wskutek ciężkiej sytuacji rozpocząć odwrót o godz. 6.00 3 września; jednakże generał Kuropatkin uprzedził Kurokiego i wydał rozkaz o rozpoczęciu odwrotu o godz. 4.00.

Plan natarcia opracowany w sztabie Kuropatkina w ogólnych zarysach przewidywał, że pierwszym celem operacji jest „opanowanie prawego brzegu rz. Tajcy-ho". Dalszych celów ani w planie, ani w rozkazie nie wskazywano. Armia działała dwoma oddziałami[1].

Oddział Wschodni pod dowództwem generała Stakelberga w składzie 1, 2, 3 korpusu syberyjskiego i jednej syberyjskiej dywizji kozaków (ogółem 73 bataliony, 34 szwadrony, 164 działa i 32 karabiny maszynowe) miał zadanie nacierać w pasie: granica prawa — droga Fuling, Paniapuza, granica lewa — droga Fuszung, Sangcjangcy. W pierwszym dniu operacji, 5 października, oddział miał wyjść na linię Szyhujczeng, w drugim dniu — na linię Hyszyngpu, Patjadzja, po czym zaatakować pozycje Japończyków od czoła oraz prawego skrzydła i osiągnąć „pierwszy cel — tj. opanować pozycję nieprzyjaciela pod Paniapuza".

Oddział Zachodni pod dowództwem generała Bilderlinga w składzie 10 i 17 korpusu armijnego oraz dwóch pułków kozaków (ogółem 64 bataliony, 40 szwadronów i 190 dział) został wyznaczony do działań demonstracyjnych z zadaniem ściągnięcia na siebie głównych sił Japończyków. Nacierając w pasie: granica prawa — rz. Hun-ho, granica lewa — droga Mukden—Pangcyczaj — kopalnia węgla, oddział powinien był na drugi dzień operacji wyjść na rzekę Sza-ho w rejonie Lingszyngpu — Sahepu i „przystąpić do umacniania pozycji".

---

[1] Z rozkazu do wojsk Armii Mandżurskiej z 15 września (starego stylu) 1904 r. nr 8 (*Wojenno-Istoriczeskaja Komissija*, t. VI, cz. I, s. 404).

W luce między Oddziałem Wschodnim i Zachodnim miał nacierać odwód dowódcy armii składający się z 1 korpusu armijnego i 4 korpusu syberyjskiego oraz oddziału kawalerii generała Miszczenko (ogółem 56 batalionów, 20 sotni i 230 dział).

Za Oddziałem Zachodnim, schodami za jego prawym skrzydłem, miał nacierać 6 korpus armijny (32 bataliony, 6 sotni i 96 dział).

Do osłony prawego skrzydła wydzielono oddział generała Dembowskiego, w sile 12 batalionów, 6 sotni i 32 dział, z zadaniem natarcia wzdłuż prawego brzegu rz. Hun-ho oraz oddział generała Kossagowskiego w sile 6,5 batalionu, 9 sotni i 16 dział z zadaniem natarcia wzdłuż wschodniego brzegu rz. Lao-ho.

Do osłony lewego skrzydła wydzielono oddział generała Rennenkampfa w składzie 13 batalionów, 16 sotni i 30 dział z zadaniem natarcia w kierunku Micy oraz oddział pułkownika Madrytowa (1,5 batalionu, 2 sotnie i 2 działa) z zadaniem ubezpieczenia „skrajnego lewego skrzydła..., przy utrzymywaniu łączności z oddziałem Rennenkampfa".

Podział sił Armii Mandżurskiej według zadań

Zadania	Bataliony		Szwadrony		Działa	
	liczba	% ogólnej liczby w armii	liczba	% ogólnej liczby w armii	liczba	% ogólnej liczby w armii
Kierunek główny, Oddział Wschodni	73	28	34	24	164	21,5
Kierunek drugorzędny, Oddział Zachodni	64	25	40	28	190	25
Odwód ogólny, łącznie z VI korpusem	88	34	26	18	326	43
Osłona skrzydeł	33	13	43	30	80	10,5
Razem	258	100	143	100	760	100

Sformułowanie bliższego celu działań: „opanowanie prawego brzegu rz. Taicy-ho", całkowity brak przewidywań co do rozwinięcia operacji; przytoczony wyżej podział sił armii według zadań; narzucone rozkazem tempo natarcia korpusów (po 15 km na dobę); zalecenia Kuropatkina dla dowódców Oddziału Wschodniego i Oddziału Zachodniego o „szczególnej ostrożności" w działaniach wojsk i konieczności przejścia do obrony, „gdyby Japończycy zebrali przeważające siły" lub „w wypadku gdyby Japończycy przeszli sami do natarcia" — wszystko to świadczy, że

dowódca nie wierzył w powodzenie mającego nastąpić natarcia i że natarcie to zostało przez niego podjęte jedynie pod naciskiem z góry. W takiej sytuacji jest oczywiste, że Kuropatkin jako dowódca armii po prostu ze względów psychologicznych nie mógł wykazać jakiejkolwiek woli zwycięstwa w podejmowanym przezeń natarciu. Potwierdzają to również jego zarządzenia wydane w toku operacji.

Szeroko rozbudowane rozpoznanie agenturalne uprzedziło na czas japońskie dowództwo o przygotowującym się natarciu Rosjan. 1 października Japończycy posiadali dane o prawdopodobnym przejściu do natarcia wojsk rosyjskich w pierwszych dniach tego miesiąca.

6 października szefowie sztabów wszystkich trzech armii japońskich zostali poinformowani o zamiarze głównodowodzącego marszałka Ojama „spotkać natarcie Rosjan natarciem sił własnych".

W pierwszych dniach października położenie armii japońskich było następujące (szkic 17):

2 armia — 3 dywizja między Nanghaj i Houczeżenpao; 4 dywizja na wschód od Szangtajcy; 6 dywizja na południe od Szangkangcy;

4 armia — 10 dywizja na pozycjach wzdłuż jangtajskiej bocznicy kolejowej;

5 dywizja pod wsią Lamipu;

1 armia na odcinku Pengsihu — kopalnia Jangtaj;

odwód głównodowodzącego (trzy odwodowe brygady) — za stykiem 4 i 2 armii.

Czołowe pododdziały osłony wojsk japońskich znajdowały się na linii Szuangtajcy, Szuanglungsy.

Przebieg działań bojowych

Armia rosyjska przeszła do natarcia 5 października. Po dwudniowym marszu, nie napotkawszy nieprzyjaciela, wieczorem 6 października znalazła się ona w położeniu następującym:

Oddział Zachodni — 17 korpus armijny głównymi siłami zajął rejon Tolkangtun, Lingszyngpu, a jego awangarda dotarła do Hunglingpu; 10 korpus armijny głównymi siłami doszedł do Sahepu, mając awangardy w Hunpaosan i Tungsangho; oddział kawalerii generała W. Grekowa osiągnął Cunglunjatun;

Oddział Wschodni — 1 korpus syberyjski ześrodkował się w rejonie Huangszytaj — Tantiamiauza z awangardą w Cantiatun:

2 korpus syberyjski — w Huszyngpu, awangarda — w Impan; 3 korpus syberyjski zgrupował się w rejonie Pangmuling — Patiadzja, wysyłając awangardy do Czekoling i Haotu-ling; oddział kawalerii generała M. Grekowa wkroczył do Liuczengkutun.

Odwód ogólny armii zajmował: 1 korpus armijny rejon Siasyngkauza, 4 korpus syberyjski rejon Ingczegncy, a 6 korpus syberyjski rejon na zachód od Tatusjapu.

Oddział generała Rennenkampfa wyszedł w rejon Sangcjancy i Pelingpuza.

W rejonie Kaotajcy stwierdzono w tym czasie pozycje Japończyków zwrócone frontem na wschód; w związku z tym oddział kawalerii generała Samsonowa skierowano do Czauhangzaj z zadaniem opanowania tych pozycji wspólnie z oddziałem Rennenkampfa przed podejściem wojsk 3 korpusu syberyjskiego.

Chociaż wojska w ciągu dwóch dni (5 i 6 października) przeszły bez styczności z nieprzyjacielem zaledwie 30 km, 7 października zarządzono dzienny odpoczynek. Zatrzymanie wojsk motywowano koniecznością przeprowadzenia rekonesansu terenu i nieprzyjaciela[1].

Dowódca Oddziału Wschodniego zadecydował dopiero 9 października zaatakować pozycje Japończyków pod Paniapuza.

Dowództwo rosyjskie całkowicie apriorycznie oceniało pozycje japońskie pod Paniapuza jako „kluczowe" w ugrupowaniu 1 armii japońskiej. W istocie zaś były to jedynie pozycje wysunięte, obsadzone zaledwie przez jedną brygadę rezerwową generała Umiecawa. Po wykryciu ruchu dużych sił wojsk rosyjskich generał Kuroki, aby nie stracić tej brygady, w nocy na 8 października wycofał ją na prawe skrzydło armii.

7 i 8 października siły główne Armii Mandżurskiej pozostawały na miejscu, umacniając swe pozycje. Czołowe jednostki Oddziału Zachodniego prowadziły walkę ogniową z osłonowymi jednostkami Japończyków na linii Tatusampu, Wulitajcy i na południe od Sopki Dwurogiej.

8 października przesunięto do rejonu Lanszanpu 6 korpus syberyjski. Tegoż dnia wojska Oddziału Wschodniego zajęły bez walki opuszczone przez Japończyków pozycje pod Paniapuza. Oddział generała Samsonowa odrzucił Japończyków na Iongkou.

Oddział generała Rennenkampfa, po nawiązaniu styczności z oddziałem Samsonowa i umocnieniu się w Sangcjangcy, opanował Wujniuning i dwie pierwsze linie okopów japońskich na zachód od tej wsi. Na lewy brzeg rz. Tajcy-ho do rejonu Wulun-

[1] W sztabie Armii Mandżurskiej nie było map topograficznych rejonu działań bojowych.

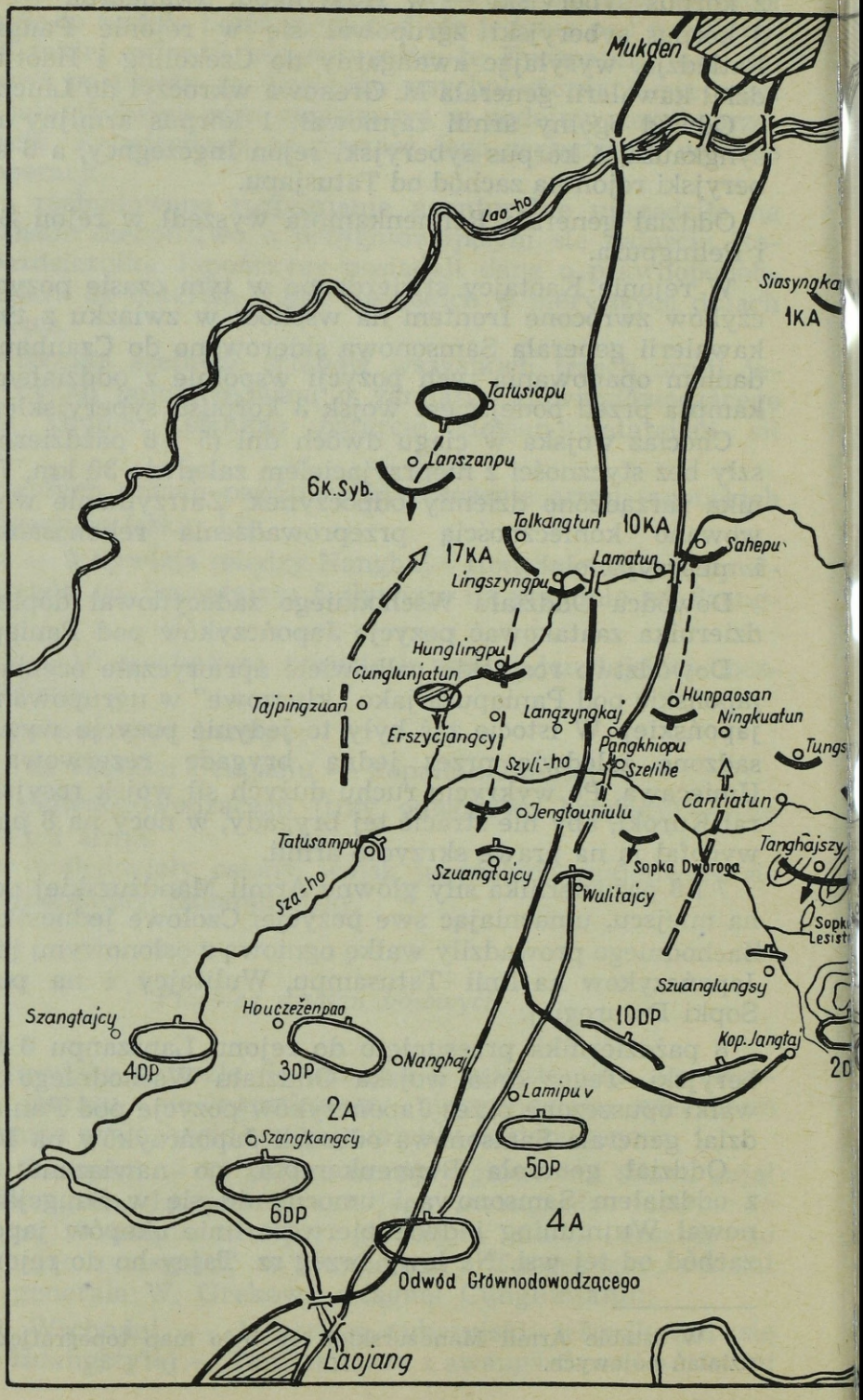
Mukden
Lao-ho
Siasyngka
1KA
Tatusiapu
Lanszanpu
6K.Syb.
Tolkangtun
10KA
17KA
Lamatun
Sahepu
Lingszyngpu
Hunglingpu
Cunglunjatun
Tajpingzuan
Erszycjangcy
Langzyngkaj
Hunpaosan
Ningkuatun
Pangkhiopu
Szelihe
Szyli-ho
Tungs
Cantiatun
Jengtouniulu
Tatusampu
Szuangtajcy
Sopka Dworoga
Tanghajszy
Sza-ho
Wulitajcy
Sopk
Lesist
Szuanglungsy
Szangtajcy
Houczeženpao
10DP
Kop. Jangtaj
4DP
3DP
Nanghaj
2D
Lamipu v
2A
Szangkangcy
5DP
6DP
4A
Odwód Głównodowodzącego
Laojang

Szkic 17. Bit

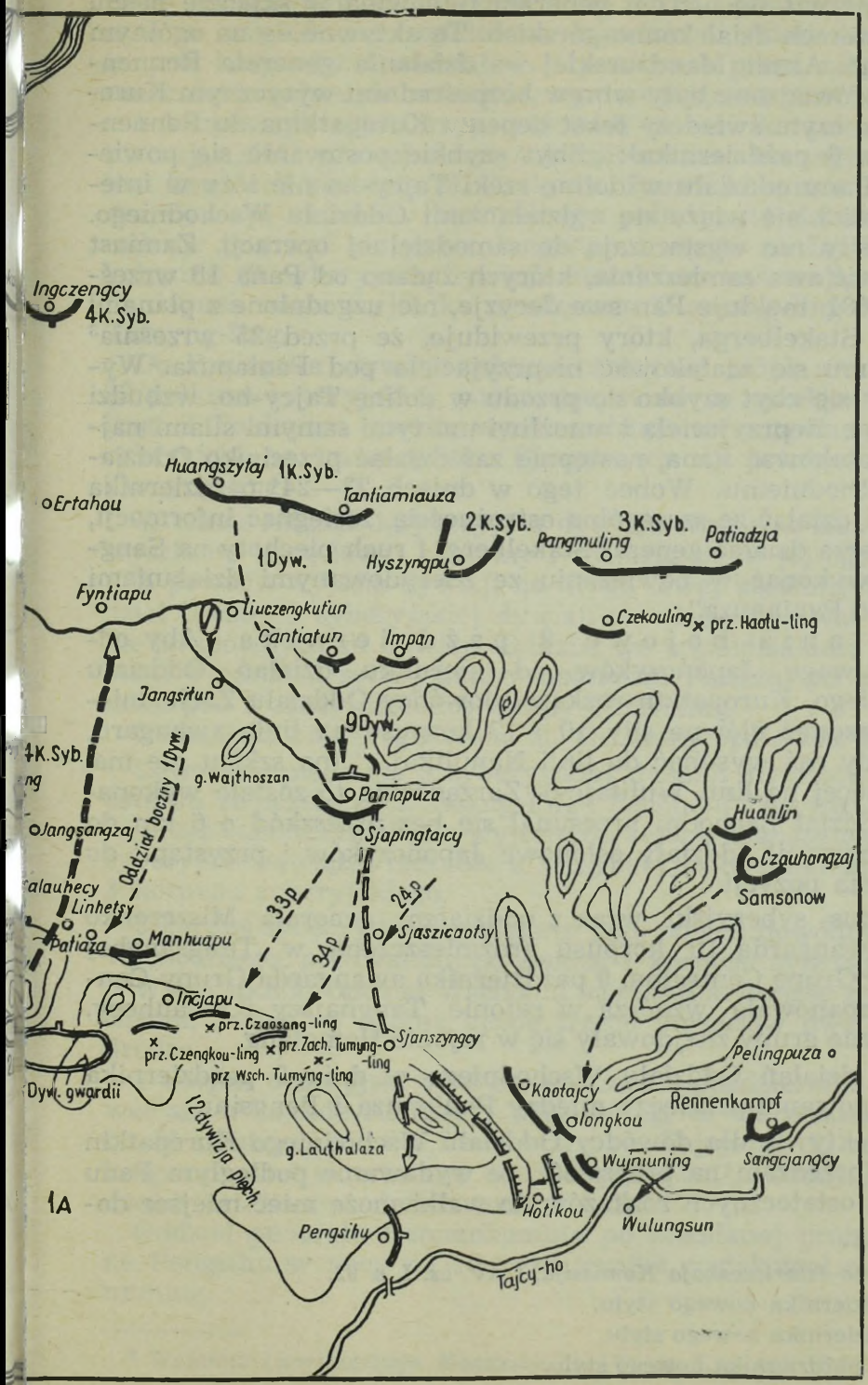
Ingczengcy
4K.Syb.
Huangszyłaj
1K.Syb.
Ertahou
Tantiamiauza
2K.Syb.
3K.Syb.
Pangmuling
Patiadzja
1Dyw.
Hyszyngpu
Fyntiapu
Liuczengkutun
Czekouling
prz. Haotu-ling
Cantiatun
Impan
Jangsiłun
9Dyw.
4K.Syb.
g. Wajthoszan
Oddział boczny 10Dyw.
Pantiapuza
Jangsangzaj
Sjapingtajcy
Huanlin
Czauhangzaj
Samsonow
Linhetsy
33p
24p
34p
Sjaszicaotsy
Manhuapu
Incjapu
prz. Czaosang-ling
prz. Czengkou-ling
prz. Zach. Tumyng-ling
prz. Wsch. Tumyng-ling
Sjanszyngcy
Pelingpuza
Dyw. gwardii
12 dywizja piech.
Kaotajcy
Rennenkampf
Longkou
g. Lauthalaza
Wujniuning
Sangcjangcy
1A
Hotikou
Wulungsun
Pengsihu
Tajcy-ho

nad rz. Sza-ho

sun przeprawił się oddział generała Lubowina w składzie pięciu sotni i czterech dział konno-górskich. Te aktywne — na ogólnym tle działań Armii Mandżurskiej — działania generała Rennenkampfa prowadzone były wbrew bezpośrednim wytycznym Kuropatkina, o czym świadczy tekst depeszy Kuropatkina do Rennenkampfa z 6 października[1]: „Zbyt szybkie posuwanie się powierzonego Panu oddziału w dolinę rzeki Tajcy-ho nie leży w interesie armii i nie wiąże się z działaniami Oddziału Wschodniego. Pańskie siły nie wystarczają do samodzielnej operacji. Zamiast przedstawić swe zamierzenia, których żądano od Pana 18 września[2] nr 9681, melduje Pan swe decyzje, nie uzgodnione z planami generała Stakelberga, który przewiduje, że przed 25 września[3] nie uda mu się zaatakować nieprzyjaciela pod Paniapuza. Wysunąwszy się zbyt szybko do przodu w dolinę Tajcy-ho, wzbudzi Pan uwagę nieprzyjaciela i umożliwi mu tymi samymi siłami najpierw zaatakować Pana, następnie zaś działać przeciwko Oddziałowi Wschodniemu. Wobec tego w dniach 23—24[4] października musi Pan działać ze szczególną ostrożnością, zasięgnąć informacji, jak zamierza działać generał Stakelberg, i ruch piechoty na Sangcjangcy wykonać w powiązaniu ze zdecydowanymi działaniami przeciwko Paniapuza".

Działania bojowe 9 października. Aby odwrócić uwagę Japończyków od kierunku działań Oddziału Wschodniego, Kuropatkin rozkazał dowódcy Oddziału Zachodniego: „Przesunąć główne siły 10 i 17 korpusu na linię awangard, awangardy zaś wysunąć do linii Nanulikaj..." (na szkicu nie ma, mniej więcej na linii Wulitajcy). Zarządzenie to zostało wykonane — Oddział Zachodni przesunął się bez przeszkód o 6 km do przodu, odrzucił oddziały osłonowe Japończyków i przystąpił do umacniania pozycji.

4 korpus syberyjski wraz z oddziałem generała Miszczenko i lewą awangardą 10 korpusu (rozmieszczoną w Tungsangho) utworzył Grupę Centralną. 9 października awangarda Grupy Centralnej opanowała wzgórza w rejonie Tanghajszy i Salauhecy. Siły główne grupy znajdowały się w rejonie Hamatang.

Celem działań Oddziału Wschodniego w dniu 9 października było opanowanie przełęczy między Paniapuza i Pengsihu.

W dyrektywie dla dowódcy Oddziału Wschodniego Kuropatkin pisał: „Uprzedzam na przyszłość, że wydawanie podległym Panu wojskom ostatecznych rozkazów do walki może mieć miejsce do-

---

[1] *Wojenno-Istoriczeskaja Komissija*, t. IV, cz. I, s. 92.

[2] 1 października nowego stylu.

[3] 8 października nowego stylu.

[4] 6 — 7 października nowego stylu.

piero po zatwierdzeniu przeze mnie myśli przewodniej rozkazu, a to ze względu na uzgodnienie z pańskimi działaniami działań innych korpusów i oddziałów. Opuszczone przez nieprzyjaciela umocnienia zajmujcie ostrożnie, wystrzegając się min"[1].

1 korpus syberyjski rozpoczął ruch dwoma kolumnami, ubezpieczając się z prawej strony ubezpieczeniem bocznym i oddziałem kawalerii generała M. Grekowa. Prawa kolumna (1 syberyjska dywizja strzelców bez jednego pułku z 24 działami) miała zadanie posuwać się przez Jangsitun i wyjść na Incjapu. Lewa kolumna (9 syberyjska dywizja strzelców) posuwając się przez Paniapuza miała wyjść ku przełęczom Czaosang-ling i Zachodni Tumyng-ling.

Do Paniapuza dywizja ubezpieczała się jedną awangardą — 33 pułkiem syberyjskim, posuwającym się na przełęcz Czaosang-ling. Z Paniapuza została wysłana druga awangarda — 34 pułk syberyjski po trasie przez Sjaszycaocy na przełęcz Zachodni Tumyng-ling.

W czasie marszu 1 syberyjska dywizja strzelców zmyliła drogę, wyszła na trasę lewej kolumny i znalazła się w jej ogonie.

Z powodu wyjścia dywizji na drogę lewej kolumny prawy oddział boczny 1 syberyjskiej dywizji strzelców oderwał się znacznie od głównych sił dywizji. Oddział we współdziałaniu z jednostkami 4 korpusu syberyjskiego opanował Patiaza, po czym przeszedł pod rozkazy dowódcy Grupy Centralnej.

Oddział kawalerii generała M. Grekowa opanował Manhuapu.

Lewe ubezpieczenie 9 syberyjskiej dywizji strzelców (34 pułk) ustaliło, że przełęcze Czaosang-ling i Zachodni Tumyng-ling zajęte są przez Japończyków. Po wyjściu do rejonu Sjanszyngcy 34 pułk syberyjski nawiązał łączność z 24 syberyjskim pułkiem strzelców 3 korpusu syberyjskiego.

2 korpus syberyjski, wydzielony jako odwód dowódcy Oddziału Wschodniego, posuwał się po drodze 1 korpusu syberyjskiego.

W ten sposób Oddział Wschodni nawiązał styczność z nieprzyjacielem, mając na ogólną liczbę trzech korpusów dwa na jednej drodze.

3 korpus syberyjski miał do wieczora 9 października ześrodkować się w rejonie Kaotajcy, Wujniuning, co też wykonał w nocy na 10 października. Na lewy brzeg rz. Tajcy-ho, do rejonu Wulungsun został skierowany oddział pułkownika Drużynina w sile dwóch batalionów, dwóch sotni i 4 dział.

Oddział generała Rennenkampfa po nieudanej próbie natarcia na Pengsihu w nocy na 10 października rozlokował się w Wujniuning.

---

[1] *Wojenno-Istoriczeskaja Komissija*, t. IV, cz. I, s. 445.

Tak więc wojska Oddziału Wschodniego nie wykonały postawionego im na 9 października zadania; nawiązały one jedynie styczność z nieprzyjacielem, zajmującym dogodne pozycje w silnie pofałdowanym, górzystym terenie.

Działania Japończyków. Do 8 października włącznie prawe skrzydło w rejonie Pengsihu osłaniały trzy kompanie; tylko te kompanie stawiały opór w ciągu 7 i 8 października oddziałom Rennenkampfa i Samsonowa, liczącym 13 batalionów, 34 sotnie i 36 dział.

Jak już wspomniano, dowódca 1 armii generał Kuroki w nocy na 8 października wycofał rezerwową brygadę Umiecawy z Paniapuza i użył jej do obrony swego prawego skrzydła i Pengsihu. Rano 9 października brygada Umiecawy miała siedem kompanii na wschód od panującego w tym rejonie wzgórza Lauthalaza, trzy bataliony na przełęczy Wschodni Tumyng-ling i półtora batalionu w odwodzie za przełęczą. W Pengsihu nadal pozostawały trzy kompanie. Generał Kuroki, po stwierdzeniu, że przed jego prawym skrzydłem działają duże siły Rosjan, zadecydował wzmocnić ten kierunek; w tym celu jeden pułk 12 dywizji rozmieścił na przełęczy Zachodni Tumyng-ling i jeden pułk tejże dywizji wprowadził do Pengsihu. Dwa inne pułki 12 dywizji pozostały na przełęczy Czengkou-ling.

W okresie od 5 do 9 października marszałek Ojama na podstawie danych wywiadu agenturalnego i rozpoznania wojskowego w zasadzie trafnie określił siły, ugrupowanie i zamiary armii rosyjskiej. Dnia 9 października o godz. 20.00 wydał on dyrektywę do natarcia: „Japońskie armie w Mandżurii zaatakują Rosjan, zanim ci ostatni będą gotowi do ataku..." W dyrektywie tej wojskom postawiono zadania:

4 armii — nacierać na Ningkuatun;

1 armii — po osiągnięciu przez siły główne 4 armii Wulitajcy nacierać w kierunku Fyntiapu;

„2 armia natrze na jednej wysokości z 4 armią na odcinek Pangkhiopu — Tajpingzuan i będzie atakować obchodząc lewym skrzydłem"[1].

W ogólnym odwodzie nadal pozostawały trzy brygady.

Główne uderzenie (pięć dywizji) Japończycy skierowali przeciwko 10 i 17 korpusowi armijnemu. 1 armia, nacierając w ogólnym kierunku na Fyntiapu, miała 2 dywizją i dywizją gwardii związać 4 korpus syberyjski wraz z przydzielonym do niego oddziałem generała Miszczenko, natomiast 12 dywizją związać cały Oddział Wschodni składający się z trzech korpusów oraz Oddziałów Rennenkampfa i Samsonowa.

---

[1] Andogski, *Wstriecznyj boj*, Piotrogród 1918, s. 319.

Jeśli się uwzględni, że Kuropatkin miał pełną możliwość przeciwstawić lewemu skrzydłu głównego zgrupowania Japończyków oprócz 10 i 17 korpusu armijnego jeszcze 6 korpus syberyjski i 1 korpus armijny, to staje się oczywiste wielkie ryzyko, na jakie narażali się Japończycy na tym kierunku.

Działania bojowe 10 października. Kuropatkin podjął decyzję następującą: 10 października Oddział Zachodni ma umocnić się nad rzeką Szyli-ho, a Oddział Wschodni, obchodząc lewym skrzydłem i opierając się o rzekę Tajcy-ho — nacierać na zachód (szkic 18).

Dowódca Oddziału Wschodniego rano 10 października, jeszcze przed otrzymaniem dyrektywy Kuropatkina do natarcia, zadecydował pozostać w tym dniu na zajmowanych pozycjach, aby przeprowadzić rekonesanse. Podczas tych rekonesansów jedynie na odcinku 3 korpusu syberyjskiego niektóre oddziały stoczyły potyczki z Japończykami zajmującymi pozycje na wschód od góry Lauthalaza.

W ten sposób dano Japończykom możność przejścia do natarcia zgodnie z opracowanym przez nich planem. Do rana 10 października Japończycy kontynuowali umacnianie pozycji na prawym skrzydle na oczach stojącego bezczynnie Oddziału Wschodniego.

4 armia japońska wyszła na linię Szuanglungsy—Wulitajcy, a 2 armia zajęła Szuangtajcy—Tatusampu.

Działania bojowe 11 października. Wojska 3 i 1 korpusu syberyjskiego w ciągu całego dnia 11 października bezskutecznie atakowały pozycje Japończyków; 3 korpus syberyjski — koło wzgórza Lauthalaza, 1 korpus syberyjski — w rejonie przełęczy Wschodni i Zachodni Tumyng-ling. Nie osiągnął sukcesu również oddział Rennenkampfa, usiłujący nacierać wzdłuż północnego brzegu rz. Tajcy-ho.

Oddział generała Samsonowa został przerzucony na południowy brzeg rzeki, gdzie połączył się z oddziałem generała Lubowina. Oba oddziały nie zdołały opanować mostu na południe od Pengsihu bronionego przez cztery kompanie Japończyków.

Podczas gdy wojska Oddziału Wschodniego bez powodzenia atakowały od czoła rozmieszczone w górzystym terenie pozycje przeciwnika, Japończycy przeszli do natarcia przeciwko Oddziałowi Zachodniemu i Grupie Centralnej, skierowując główny wysiłek na prawe skrzydło Armii Mandżurskiej.

Przed frontem 4 korpusu syberyjskiego 10 i 2 dywizje japońskie opanowały Sopkę Lesistą. 10 korpus armijny utrzymał pozycje nad rz. Szyli-ho, na które nacierała jedynie 5 dywizja armii Nodzu. Bardziej uporczywe walki rozgorzały na odcinku 17 korpusu armijnego, gdzie nacierała 2 armia generała Oku. 3 dywizja

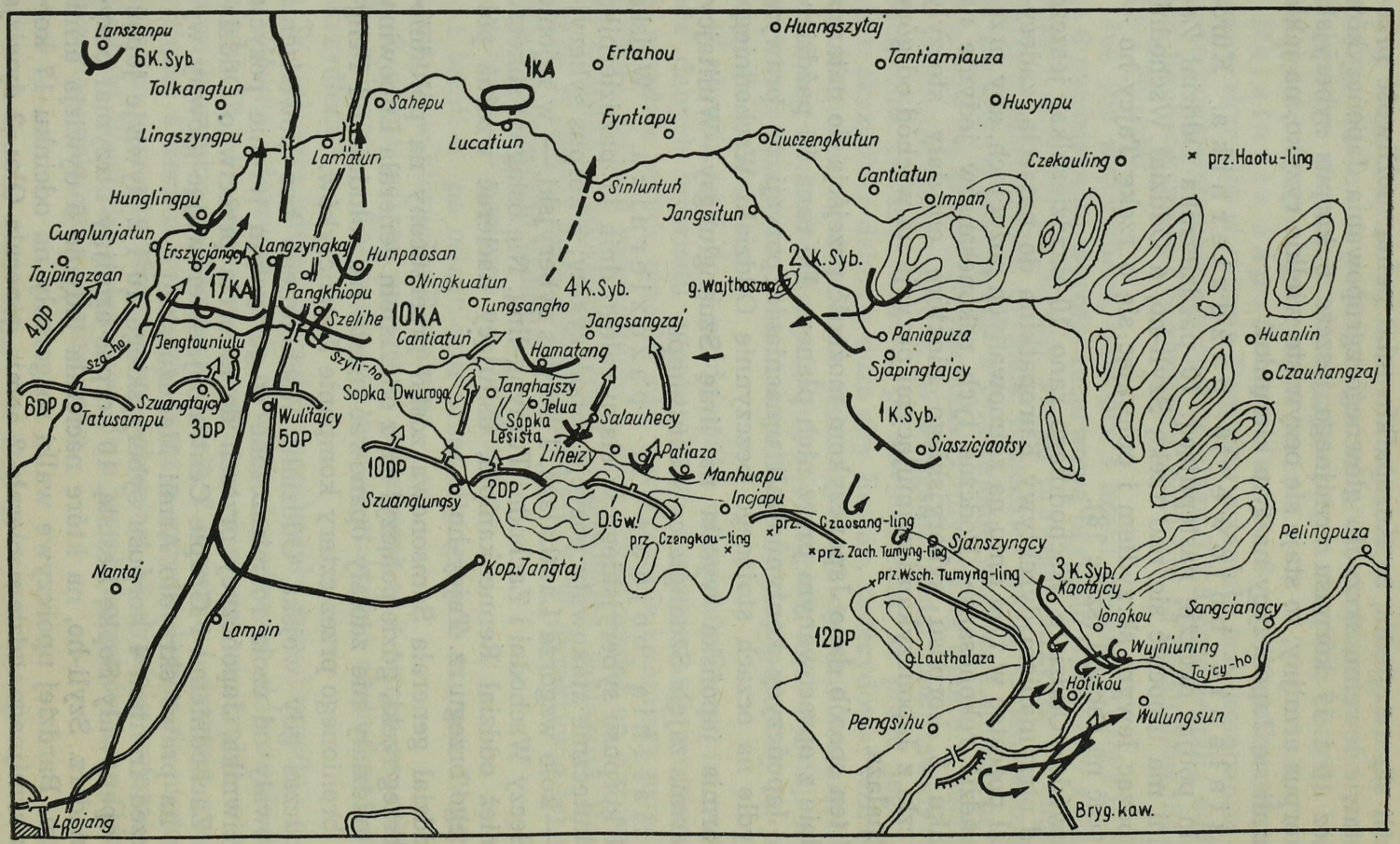

Szkic 18. Rozwój bitwy nad rz. Sza-ho

japońska o godz. 13.00 po zaciekłej walce zajęła wieś Jengtouniulu — ważny punkt w obronie 17 korpusu; jednakże Rosjanie nocnym atakiem wyparli Japończyków z tej wsi.

4 dywizja japońska nacierająca wzdłuż prawego (zachodniego) brzegu rz. Sza-ho odrzuciła do wsi Cunglunjatun oddziały kawalerii osłaniające prawe skrzydło wojsk rosyjskich.

Widząc bezpośrednie zagrożenie swego prawego skrzydła, dowódca Oddziału Zachodniego zwrócił się do dowódcy 6 korpusu syberyjskiego, generała Sobolewa, z prośbą o przesunięcie korpusu do przodu. Generał Sobolew odmówił tej prośbie pod pozorem, że znajduje się „w strategicznym" odwodzie dowódcy armii.

„Wysunięcie się do przodu generał Sobolew uznawał za zbędne również dlatego, że wojska Oddziału Zachodniego cofając się zbliżały się same przez się do umocnionej pozycji zajmowanej przez 6 korpus, wobec czego generał Sobolew wolał przyjąć walkę na zajmowanej pozycji, nie wysuwając się do przodu"[1].

Należy jednakże zaznaczyć, że obecność 6 korpusu syberyjskiego w rejonie Lanszanpu, mimo jego bezczynności, była czynnikiem hamującym natarcie 4 dywizji japońskiej zmierzające do obejścia prawego skrzydła Armii Mandżurskiej.

Działanie bojowe 12 października. Noc na 12 października Japończycy wykorzystali na polepszenie pozycji wyjściowych do dalszego natarcia. Dywizja gwardii 1 armii odrzuciła czołowe oddziały 4 korpusu syberyjskiego i uchwyciła panujący południowy brzeg rzeki Szyli-ho w rejonie Patiaza.

W centrum Japończycy po uporczywej walce opanowali Sopkę Dwurogą i wzgórza pod Tanghajszy.

3 dywizja 2 armii zajęła pozycje bezpośrednio pod Jengtouniulu.

Kuropatkin, nie mając wiadomości o działaniach Oddziału Wschodniego, przypuszczał, że wykonuje on jego rozkaz o „obchodzeniu prawym skrzydłem", wobec czego zdecydował bronić mocno pozycji na północnym brzegu rzeki Szyli-ho. Działania Wschodniego Oddziału 12 października przebiegały jednak niezależnie od życzeń i decyzji Kuropatkina.

Dowódca Oddziału Wschodniego dowiedziawszy się, że Japończycy wyszli na południowy brzeg rz. Szyli-ho w rejonie Patiaza, uznał to za bezpośrednie zagrożenie swego prawego skrzydła. Wobec powyższego rozkazał on 1 i 3 korpusowi syberyjskiemu przerwać natarcie i przejść do obrony, wydzielając silne odwody korpuśne, natomiast 2 korpusowi syberyjskiemu (odwód) — umocnić się w Sjapingtajcy.

---

[1] *Wojenno-Istoriczeskaja Komissija*, t. IV, cz. I, s. 193.

Oddział Rennenkampfa o godz. 11.00 opanował wieś Hotikou. W tym czasie od południa nadciągnęła brygada kawalerii Japończyków i odrzuciła oddziały Samsonowa i Lubowina na zachód. Brygada otworzyła ogień na tyły oddziału Rennenkampfa, przez co zmusiła go do wycofania się na Wujniuning.

Dowódca 3 korpusu syberyjskiego po otrzymaniu wiadomości o odwrocie oddziału Rennenkampfa zdecydował wycofać korpus na linię wsi Kaotajcy.

1 korpus syberyjski w tym dniu nie nacierał.

Na odcinku Grupy Centralnej walki toczyły się od rana do zmroku. Dywizja gwardii armii Kuroki nacierała na rosyjskie pozycje pod Salauhecy, oskrzydlając lewe skrzydło 4 korpusu syberyjskiego; 2 dywizja uderzała od strony wsi Jelua; prawe skrzydło 10 dywizji armii Nodzu nacierało od strony Tanghajszy i Cantiatun z zadaniem obejścia prawego skrzydła korpusu.

Kuropatkin, który osobiście obserwował działania Japończyków przeciwko 4 korpusowi syberyjskiemu, pisał do dowódcy Grupy Centralnej: „Przewidując... utratę zajmowanych przez Pana obecnie pozycji, proponuję wobec tego przy odwrocie obrać ogólny kierunek na Ertahou..."

4 korpus syberyjski wycofał się o godz. 11.00 na pozycje w rejonie Jangsangzaj.

W godzinach popołudniowych 4 korpus syberyjski został wzmocniony jedną brygadą 1 korpusu armijnego; z jej pomocą 4 korpus odparł wszystkie kolejne ataki Japończyków.

Wskutek wycofania się 4 korpusu syberyjskiego na Jangsangzaj 2 korpus syberyjski został wysunięty do rejonu góry Wajthoszan i wsi Paniapuza.

Kuropatkin w obawie o swe prawe skrzydło zadecydował wycofać wojska Oddziału Zachodniego znad rz. Szyli-ho na linię Cunglunjatun — Hunpaosan.

17 korpus armijny od rana 12 października prowadził uporczywą walkę z nieprzyjacielem nad rz. Szyli-ho i dlatego, bez narażenia się na ciężkie straty, nie mógł wykonać rozkazu o odwrocie.

Tymczasem 10 korpus, nie związany przez nieprzyjaciela, po otrzymaniu rozkazu o wycofaniu się rozpoczął odwrót nie uzgodniwszy swych działań z prawym sąsiadem — 17 korpusem, i odsłonił przez to jego lewe skrzydło. Jednocześnie 6 dywizja armii Oku obeszła prawe skrzydło 17 korpusu armijnego, uchwyciła wsie Erszycjangcy i Langzyngkaj i zmusiła wojska korpusu do bezładnego odwrotu na północ.

17 korpus armijny ścigany przez nieprzyjaciela do końca dnia 12 października wycofał się z dużymi stratami na północny brzeg

rz. Sza-ho i zajął pozycje w rejonie Lingszyngpu. 10 korpus armijny również wycofał się za rz. Sza-ho i stanął w rejonie na wschód od Lamatun.

Działania bojowe 13 października. Mimo bierności rosyjskich korpusów (10 armijny, 1 i 3 syberyjskie) Japończycy za sukces 12 października zapłacili bardzo drogo; liczne ich oddziały zostały całkowicie zdezorganizowane, odwodów nie było. Zwróćmy przy tym uwagę, że w odwodzie Armii Mandżurskiej znajdowały się trzy korpusy (1 armijny, 6 i 2 syberyjski), które zupełnie nie brały udziału w akcji.

W tej sytuacji marszałek Ojama zrezygnował z pierwotnego celu — rozgromienia armii rosyjskiej — i ograniczył się do wyparcia Rosjan za rz. Sza-ho. Rozkazał on 2 i 4 armii wyjść na linię Lucatiun—Lingszyngpu, a 1 armii — kontynuować natarcie w ogólnym kierunku na Fyntiapu.

Kuropatkin zadecydował przejść do obrony i postawił wojskom następujące zadania: Oddziałowi Zachodniemu i Grupie Centralnej bronić się na północnym brzegu rz. Sza-ho, Oddziałowi Wschodniemu — na linii Tantiamiauza — przełęcz Haotu-ling. Powyższy rozkaz dowódcy armii dotarł do oddziałów w godzinach popołudniowych dnia 13 października, ponieważ jednak wojska od rana związane były walką, to do zapadnięcia zmroku działały one według uznania poszczególnych dowódców.

Najtrudniejsze położenie wytworzyło się w Grupie Centralnej wskutek odwrotu wojsk Oddziału Zachodniego i opanowania przez Japończyków sopek opuszczonych przez ten Oddział. Dywizja gwardii armii Kuroki rozpoczęła głębokie oskrzydlenie lewego skrzydła Grupy Centralnej i jedynie natarcie zgrupowania wydzielonego ze składu 2 korpusu syberyjskiego (6 batalionów, 1 szwadron i 24 działa), które zagroziło skrzydłom i tyłom Japończyków, zahamowało ich natarcie.

W nocy z 13 na 14 października wojska Grupy Centralnej wycofały się do rejonu Ertahou.

Oddział Wschodni bez nacisku przeciwnika wycofał się do rana 14 października na linię Paniapuza i Huang-ling.

Taki był przebieg i zakończenie bitwy nad rzeką Sza-ho.

Rozdział II

PRZESŁANKI POWSTANIA TEORII BOJU SPOTKANIOWEGO

Bój spotkaniowy w praktyce sztuki wojennej istniał na długo przed stworzeniem jego teorii. Klasycznym przykładem takiego boju jest bitwa stoczona przez wojska rosyjskie i austriackie pod ogólnym dowództwem A. W. Suworowa z wojskami francuskimi, dowodzonymi przez Macdonalda nad rzekami Tidone i Trebbią w 1799 r.[1] W tym czasie nie tylko nie istniała teoria boju spotkaniowego, lecz nie znano nawet samego terminu „bój spotkaniowy".

Badania teoretyczne boju spotkaniowego rozpoczęły się dopiero w końcu XIX w. w oparciu o doświadczenia wojen drugiej połowy tego wieku. Wojny te spowodowały zasadnicze zmiany form i sposobów prowadzenia działań bojowych. Niemiecki pisarz wojskowy, generał Schlichting, swą pracę „Podstawy współczesnej taktyki i strategii"[2], skierowaną przeciwko zwolennikom szkoły napoleońskiej w sztuce wojennej drugiej połowy XIX w., poświęcił stworzeniu podstaw teorii taktyki i strategii na podstawie zwycięskich wojen Prus z Austrią i Francją. W tej pracy Schlichting po raz pierwszy usiłuje wyłożyć również główne zasady teorii boju spotkaniowego jako boju mającego swe cechy charakterystyczne, odróżniające go od innych rodzajów działań bojowych.

Gwałtowne zmiany w sztuce wojennej drugiej połowy XIX w., jakie mogliśmy zaobserwować na przykładach działań bojowych pod Nachodem i Spiekeren porównując je z bitwą pod Austerlitz, mają swe materialne przesłanki: są nimi przede wszystkim masowe armie i doskonałe, jak na owe czasy, uzbrojenie.

Pojawienie się masowych armii i poważne udoskonalenie ich uzbrojenia stało się możliwe jedynie na określonym szczeblu ogólnego rozwoju sił wytwórczych. Zastosowanie węgla kamiennego do produkcji stali i surówki, rozwój nauk technicznych, wy-

---

[1] Przykład ten opisany jest szczegółowo w książce Andogskiego *Wstriecznyj boj* Piotrogród 1918.

[2] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, SPB, 1910,

zyskanie ich osiągnięć do produkcji przemysłowej stworzyły w XIX w. niezbędne warunki do szybkiego rozwoju przemysłu hutniczego. Szybko rozwijające się hutnictwo zapewniało konieczne warunki do jakościowego i ilościowego rozwoju broni palnej — jedynego w owym czasie rodzaju sprzętu bojowego. Dzięki temu w uzbrojeniu armii pojawiła się gwintowana odtylcowa broń palna, która odegrała rewolucjonizującą rolę w rozwoju sztuki wojennej.

Wzrost sił wytwórczych oraz towarzyszący mu rozwój handlu zagranicznego i wewnętrznego determinowały szeroką rozbudowę linii komunikacyjnych oraz środków transportu i łączności (flota parowa, koleje żelazne, szosy, telegraf, telefon).

Racjonalnie opracowany system mobilizacji, posiadanie linii komunikacyjnych i łączności pozwalały ześrodkować na teatrze działań wojennych masowe armie w stosunkowo krótkim czasie. Na przykład Prusy w 1866 r. w ciągu 25 dni zmobilizowały i ześrodkowały przeciwko Austrii, wykorzystując pięć linii kolejowych, armię liczącą 278 000 ludzi i 798 dział.

Rosja, która wprowadziła powszechny obowiązek wojskowy w styczniu 1874 r., już przed początkiem wojny rosyjsko-japońskiej miała stałą armię liczącą 1 100 000 ludzi oraz rezerwy, uwzględniając pospolite ruszenie, liczące około 3 500 tys. ludzi.

I

Jak wspomniano w rozdziale pierwszym, w 1805 r. armia rosyjska, austriacka i francuska miały gładki, odprzodowy karabin o donośności zaledwie do 300 kroków (220 m). Artyleria tych armii przy donośności strzelania granatem do 1000—1500 m mogła prowadzić ogień kartaczami na odległość do 500—600 kroków.

Nieznaczny zasięg działania broni determinował również cechy taktyki tego okresu. Czynnikiem decydującym o powodzeniu w walce było uderzenie sił żywych, ogień miał znaczenie drugorzędne. Dlatego też podstawę ugrupowań bojowych stanowiły w tym czasie kolumny — szyk pozwalający wykonywać uderzenie na bagnety masą piechoty.

Gładki odprzodowy karabin można było załadować ponownie po wystrzale jedynie stojąc w miejscu, pierwszy zaś wystrzał w walce oddawano z odległości zaledwie 300 kroków od nieprzyjaciela. Zatem, aby oddać następny strzał, trzeba było zatrzymywać całe ugrupowanie bojowe i ładować karabiny w najbliższej odległości od nieprzyjaciela, pod jego ogniem kartaczowym i karabinowym. Dlatego też w natarciu, po artyleryjskim uderzeniu

kartaczami i salwie karabinowej, wojska od razu nie zatrzymując się i nie prowadząc ognia karabinowego przechodziły do ataku; w obronie, po dopuszczeniu nieprzyjaciela na odległość ognia kartaczowego, następnie zaś również karabinowego, wojska otwierały ogień i natychmiast same rzucały się do ataku lub odpierały atak nieprzyjaciela.

Pod względem organizacyjnym rozróżniano dwa rodzaje artylerii: pułkową i polową. Artyleria pułkowa działała w walce wspólnie z piechotą w jej pierwszych rzutach i prowadziła przeważnie ogień kartaczami, zapewniając bezpośrednio piechocie możność uderzenia na bagnety.

Artyleria polowa pozostawała zazwyczaj w ręku wyższego dowódcy, który używał jej w sposób scentralizowany do wykonywania zadań mających wpływ na całość walki. Tego rodzaju scentralizowane wykorzystanie artylerii w walce znalazło wyraz również w jej nazwie — „odwodowa", jako środek ogniowy w rękach starszego dowódcy.

Później (patrz Nachod i Spiekeren) artylerię korpuśną nazywano odwodową tylko wskutek tradycji, chociaż nie odpowiadało to już nowym wymaganiom walki.

Nieznaczny zasięg ognia, decydujące znaczenie, jakie w walce miało uderzenie na bagnety, a co za tym idzie, również cechy szczególne szyków bojowych determinowały także inny aspekt taktyki tego okresu. Walczące strony zbliżały się do siebie na małą odległość, obserwując się wzajemnie przechodziły z ugrupowania marszowego w bojowe i wykonywały, nie przeszkadzając sobie nawzajem, inne niezbędne przed walką czynności. W tym czasie mogły się zdarzać jedynie potyczki odosobnionych podjazdów kawaleryjskich na skrzydłach armii.

Czas trwania takiego obopólnego przygotowania zależał od decyzji rozpoczęcia walki (bitwy) przez jedną ze stron. Na przykład Suworow w walkach nad rzekami Tidone i Trebbią liczył się z każdą minutą, aby zdążyć rozprawić się z armią Macdonalda, zanim podejdzie mu na pomoc armia Moreau; dlatego też nie dawał dość czasu na przygotowanie się do bitwy nie tylko nieprzyjacielowi, lecz również i wojskom własnym.

Przed bitwą pod Austerlitz powstał nieco inny obraz — Napoleon zadecydował przystąpić do natarcia jedynie wówczas, gdy wojska sprzymierzonych opuszczą wzgórza praceńskie i zejdą w doliny strumieniami Goldbach; dlatego też w drugiej połowie dnia 1 grudnia i w nocy na 2 grudnia celowo nie przeszkadzał im w planowym przygotowaniu się do bitwy. Przez cały ten czas przeciwnicy znajdowali się pod wzajemną obserwacją.

Charakteryzując cechy szczególne zawiązywania walki i bitwy w epoce wojen napoleońskich, Schlichting z ironią pisał na temat

bitwy pod Austerlitz, że Francuzi w nocy na 2 grudnia „...zabawiają muzyką swych przeciwników, przy czym płonie fajerwerk, w świetle którego Napoleon objeżdża nocą od centrum począwszy linie swych wojsk. Tysiące słomianych pochodni towarzyszy cesarzowi w tym nocnym tryumfalnym pochodzie, na który w milczeniu spoglądają w mroku ze wzgórz praceńskich"[1].

W ten sposób nieznaczna donośność broni palnej i decydujące znaczenie w walce uderzenia na bagnety determinowały istnienie pewnego okresu między zbliżeniem się stron walczących a rozpoczęciem walki (bitwy). Czas ten był jednakowo niezbędny obydwu stronom dla przejścia ich armii z szyku marszowego w bojowy. Istota zagadnienia polegała na tym, która ze stron zdoła uprzedzić przeciwnika w osiągnięciu gotowości do walki i ujmie dzięki temu inicjatywę w swe ręce.

Wkrótce po bitwie pod Austerlitz w niektórych armiach zaczęły się pojawiać gwintowane karabiny odtylcowe, tzw. sztucery. Uzbrojenie piechoty w sztucery było wynikiem dążenia do osiągnięcia większej donośności i celności ognia, broń gwintowana bowiem znacznie przewyższała pod tym względem broń gładką.

A. Swieczyn[2] przytacza porównawcze dane wyników prób sztucera systemu Delvigne'a wz. 1828 r. oraz karabinu gładkiego przy strzelaniu do kwadratu o bokach 2 m. Oto rezultaty tych badań w procentach trafień:

	100 m	150 m	200 m	250 m	300 m	400 m
Karabin gładki	98	84	44	30	5	—
Sztucer Dalvigne'a	100	100	92	86	80	30

Dane te wskazują, że już pierwsze wzory sztucerów zwiększały donośność skutecznego ognia piechoty z 300 do 600 kroków.

Mimo tych dodatnich cech sztucery nie znalazły ogólnego zastosowania, ustępowały bowiem poważnie pod względem szybkostrzelności karabinom gładkim. Zagadnienie polegało na tym, że odprzodowe ładowanie karabina, obojętnie gładkiego czy gwintowanego, było możliwe tylko w pozycji stojącej, po zatrzymaniu się. Poza tym ładowanie karabina gładkiego nie wymagało szcze-

[1] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, SPB, 1910, cz. I, ks. 2, s. 2.

[2] Swieczyn, *Istorija wojennogo iskusstwa*, Moskwa 1923, cz. III, s. 33.

gólnych wysiłków, ponieważ pocisk wchodził w lufę zupełnie swobodnie; aby natomiast załadować sztucer gwintowany, należało dłużej i z wielkim wysiłkiem wbijać pocisk wyciorem w gwinty lufy. Wskutek tego karabiny gwintowane odprzodowe były znacznie mniej szybkostrzelne niż karabiny gładkie.

Jednym z czynników decydujących o szybkostrzelności broni jest, jak wiadomo, szybkość jej ładowania, która z kolei zależy od prostoty i dogodności posługiwania się bronią. W epoce karabinów odprzodowych żołnierz nie mógł ładować karabina leżąc w tyralierze lub posuwając się w szyku rozwiniętym; w pierwszym wypadku musiał wstawać, w drugim — zatrzymywać się.

Problem szybkostrzelności, a co za tym idzie — możliwości ładowania karabina leżąc i w ruchu, został rozwiązany z chwilą pojawienia się karabina odtylcowego z nabojem zespolonym. Pierwszy wzór takiego karabina — igliczny karabin systemu Dreysego, został wypróbowany w armii pruskiej w wojnie 1866 r.

Możność ładowania karabina w pozycji leżącej i w ruchu oraz wzrost skuteczności ognia doprowadziły do szerokiego stosowania w ugrupowaniach bojowych piechoty szyków luźnych i rozwiniętych.

Między skutecznością ognia karabinowego z jednej strony a tyralierą i szykiem rozwiniętym z drugiej istnieje ścisły związek wzajemny; obydwa szyki zastosowano w ugrupowaniach bojowych piechoty w celu prowadzenia ognia oraz w celu uchronienia sił żywych przed skutkami ognia nieprzyjaciela. W tyralierze powstają warunki do samodzielnego prowadzenia celnego ognia przez pojedynczych strzelców (ogień indywidualny); szyk rozwinięty jest w dużej mierze przystosowany do prowadzenia ognia salwami. Oba szyki zwiększają siłę ogniową piechoty i chronią ją jednocześnie przed skutkami ognia karabinów i artylerii przeciwnika.

Pruski odtylcowy karabin igliczny Dreysego wz. 1841 r. z nabojem zespolonym dwukrotnie przewyższał pod względem szybkostrzelności austriacki sztucer odprzodowy. W ciągu całej wojny 1866 r. Prusacy, dzięki przewadze swego karabina, polegającej przede wszystkim na możliwości ładowania go przez strzelca leżącego w tyralierze, zadali Austriakom czterokrotnie większe straty, niż ponieśli sami. Piechota austriacka, nie doceniając skuteczności ognia karabinowego Prusaków, działała w bliskiej odległości od nieprzyjaciela w dużych dywizjonowych i batalionowych kolumnach i dlatego też ponosiła poważne straty. Tego rodzaju działania Austriaków obserwowaliśmy na przykład podczas natarcia brygad Hertwecka i Jonacka na wieś Wenzelsberg.

Podczas wojny 1870—1871 armia francuska była uzbrojona w igliczny karabin systemu Chassepot o donośności ognia do

1800 m. Pruska piechota nadal posiadała karabiny Dreysego o donośności do 1000 kroków, czyli pod względem uzbrojenia strzeleckiego armia pruska w poważnym stopniu ustępowała armii francuskiej. Natomiast artyleria pruska, uzbrojona w stalową gwintowaną armatę odtylcową, znacznie przewyższała francuską artylerię spiżową pod względem szybkostrzelności, dorównując jej w przybliżeniu pod względem donośności ognia. Również pod względem ilości dział artyleria pruska górowała nad francuską[1].

W ten sposób braki karabina pruskiego kompensowała w znacznej mierze przewaga artylerii; dlatego, nie popełniając dużego błędu, można wysnuć wniosek, że w dziedzinie uzbrojenia obie walczące strony znajdowały się mniej więcej w jednakowych warunkach.

Doświadczenia wojen, z wyjątkiem wojen kolonialnych, dowodzą, że poziom jakości uzbrojenia i organizacji wojsk był z zasady zawsze względnie jednakowy u obu walczących stron.

Natomiast jeśli chodzi o sztukę wojenną, wartości bojowe żołnierzy, a zwłaszcza wyszkolenie bojowe, to nierzadko jedna ze stron walczących przewyższała drugą. Czynniki te — sztuka wojenna i wartości bojowe armii — określane były przez społeczno-polityczne stosunki w państwie oraz popularność celów wojny w armii i w masach ludowych.

Tak było również w czasie wojny francusko-pruskiej w latach 1870—1871. Jeśli pod względem uzbrojenia armii walczące strony znajdowały się mniej więcej w tych samych warunkach, to pod względem poziomu sztuki wojennej i wartości bojowych żołnierza Prusacy znacznie przewyższali Francuzów.

Przewagę Niemców w dziedzinie sztuki wojennej tłumaczy okoliczność, że Prusy w drugiej połowie XIX w. prowadziły wojnę o zjednoczenie rozdrobnionych państw niemieckich. Idea zjednoczenia narodowego znajdowała oddźwięk zarówno w armii, jak i w całym narodzie niemieckim. Dopiero po zdobyciu Sedanu i wzięciu Napoleona III do niewoli reakcyjne junkierstwo pruskie przekształciło wojnę o zjednoczenie narodowe w imperialistyczną wojnę zaborczą.

Drugie cesarstwo Napoleona III, będące reakcyjno-obszarniczym państwem kontynuującym zapoczątkowaną przez Napoleona I zaborczą politykę, przystąpiło do wojny przeciwko Prusom z zamiarem niedopuszczenia do zjednoczenia narodowego Niemiec. Lud pracujący Francji nie miał najmniejszej chęci walczyć w obronie znienawidzonego przezeń państwa oraz nie był

[1] Prusy na początku wojny miały w armii czynnej 1344 działa przeciwko 780 działom francuskim.

pod żadnym względem zainteresowany w wojnie przeciwko Prusom. Rozpadające się cesarstwo Napoleona III w przededniu Komuny Paryskiej nie stwarzało sprzyjających warunków do rozwoju sztuki wojennej.

Lecz również sztuka wojenna Prusaków, przewyższająca wprawdzie sztukę francuską, bynajmniej nie odpowiadała ówczesnym wymaganiom. Ugrupowania bojowe piechoty i jej zachowanie się w walce nie były dostosowane do względnie wysokiego poziomu, jaki osiągnęła w tym czasie broń palna; kolumny kompanijne ponosiły znaczne straty; piechota nie umiała wykorzystywać właściwości terenu; skoków i czołgania się podczas działań w tyralierze nie stosowano.

Kawalerii nie wykorzystywano do głębokiego rozpoznania, chociaż doświadczenie wojny 1866 r., a zwłaszcza doświadczenie opisanej bitwy pod Nachodem, wskazywało na wyjątkowe znaczenie tego rodzaju rozpoznania w nowych warunkach zawiązywania i toczenia walki. W bitwie pod Spiekeren 14 pruska dywizja piechoty, mimo że miała 8 pułk huzarów, nawiązała walkę z oddziałami 1 i 3 francuskiej dywizji piechoty bez rozpoznania. Tylko tym można wytłumaczyć bezpodstawny wniosek Prusaków o rzekomym odwrocie Francuzów.

Artyleria 5 korpusu Prusaków z chwilą rozpoczęcia bitwy pod Nachodem (szkic 8) posuwała się w ogonie kolumny sił głównych korpusu[1], co w znacznej mierze utrudniło walkę awangardy korpusu o opanowanie i utrzymanie Płaskowyżu Wenzelsberskiego. Można by mniemać, że to doświadczenie oraz doświadczenie późniejszych działań bojowych w czasie wojny 1866 r. zostanie uwzględnione jako nowe zjawisko zrodzone z właściwości nowych warunków zawiązywania i rozwoju walki. Niemniej również w walce pod Spiekeren (szkic 14) awangarda 14 dywizji piechoty wstąpiła do walki z Francuzami, dysponując zaledwie jedną baterią[2].

Tak więc — nie mówiąc już o francuskiej sztuce wojennej — również pruska sztuka wojenna pozostawała znacznie w tyle w stosunku do ówczesnych wymogów.

Wkrótce po zakończeniu wojny francusko-pruskiej Rosja w latach 1877—1878 prowadziła wojnę z Turcją na Bałkanach i Kaukazie. Wojna rosyjsko-turecka pozostawiła stosunkowo nieznaczny ślad w wojskowo-teoretycznej literaturze rosyjskiej, co tłu-

---

[1] Jako artyleria „odwodowa".

[2] Zaznaczymy na marginesie, że podobny schemat marszu dywizji w przewidywaniu boju spotkaniowego całkowicie odpowiada koncepcji Schlichtinga wysuniętej przez niego w pracy *Zasady współczesnej taktyki i strategii (przyp. autora).*

maczy się niedocenianiem jej doświadczeń i warunków, w jakich ją toczono. Niektórzy teoretycy wojskowi skłonni byli porównywać doświadczenie tej wojny z doświadczeniem wojen kolonialnych. Na przykład A. Swieczyn pisał na ten temat: „Taktyka (w wojnach kolonialnych — *aut.*) kształtuje się pod wpływem braku u nieprzyjaciela artylerii i słabości jego broni palnej. Piechota w związku z tym utrzymuje stosunkowo bardziej zwarte szyki, a baterie w ogóle nie liczą się z możliwością przeciwdziałania artylerii nieprzyjaciela. Pod względem komunikacji, a zresztą również i pod wieloma innymi względami, sytuacja strategiczna i taktyczna często przypomina bardziej wiek XV niż XIX. Uwagi te, oczywiście w znacznie mniejszym zakresie, dotyczą również doświadczeń, jakie zdobyła armia rosyjska w swych wyprawach tureckich"[1].

W istocie jednak rosyjsko-turecka wojna lat 1877—1878 niewątpliwie stanowi zasługujący na uwagę etap w rozwoju sztuki wojennej. W wojnie tej armie obu stron uzbrojone były w odtylcowe karabiny gwintowane. Rosyjskie karabiny systemu Berdana z ruchomym zamkiem i metalowym nabojem zespolonym miały celownik do 1500 kroków przy maksymalnej donośności do 2500 kroków. Rosyjski strzelec mógł oddać do dziesięciu strzałów w ciągu minuty.

Szybkostrzelność i donośność ognia piechoty spowodowały w toku wojny dalsze rozczłonkowanie ugrupowań bojowych: o ile w pierwszym okresie wojny front natarcia pułku piechoty wynosił około 500 m, to później wzrósł on do 1000 m [2].

Coraz większego znaczenia w walce nabiera tyraliera. Strzelcy nacierając w tyralierze pod skutecznym ogniem broni palnej nieprzyjaciela zaczęli stosować skoki i czołganie zamiast ciągłego ruchu w postawie wyprostowanej.

Charakterystyczną cechą wojny rosyjsko-tureckiej było również zastosowanie fortyfikacji polowych i okopywania się piechoty w toku walki. Długotrwała (od 20 lipca do 10 grudnia 1877 roku) i uporczywa walka armii rosyjskiej z silnym garnizonem twierdzy tureckiej Plewna[3] oraz obrona przełęczy Szypki (26 sierpnia 1877 r. — 10 stycznia 1878 r.) spowodowały, że obie strony przeszły do pozycyjnych form wojny. Doświadczenie wojny dowiodło, iż strzelanie z dział gwintowanych torem płaskim do okopanego nieprzyjaciela, nawet przy użyciu zmniejszonego

---

[1] A. Swieczyn, *Istorija wojennogo iskusstwa*, Moskwa 1923, cz. III, s. 172—173.

[2] *Istorija wojennogo iskusstwa*. Wykłady Akademii Wojskowej im. M. Frunzego, 1955.

[3] Obecnie — bułgarskie miasto Plewen.

ładunku (dla otrzymania bardziej stromego toru), nie przynosi pożądanych skutków. Na podstawie tego doświadczenia w armii rosyjskiej wcześniej niż w innych armiach Europy skonstruowano i wprowadzono do uzbrojenia 6-calowy moździerz wz. 1885 r. Niestety jednak, niedocenianie doświadczeń wojny rosyjsko-tureckiej sprawiło, że artyleria tego rodzaju nie została rozbudowana. Skutki tego błędu dały się wyraźnie odczuć w toku wojny z Japonią na polach Mandżurii.

Porównanie działań bojowych wojsk pruskich pod Nachodem w 1866 r. i pod Spiekeren w 1870 r. pozwala wysnuć wniosek, że pruska armia rozpoczęła wojnę 1870 r. bez należytego uwzględnienia doświadczeń wojny 1866 r. Analogiczną sytuację obserwujemy również w armii rosyjskiej, która przystąpiła do wojny z Japonią nie uwzględniając doświadczeń wojny rosyjsko-tureckiej.

Doświadczenia wojny rosyjsko-tureckiej wskazywały dobitnie na wzrost siły obrony. Chodziło o to, że na ogół celna, dalekonośna i szybkostrzelna broń owego okresu, nader skuteczna przy zwalczaniu celów odkrytych, nie była jednak w stanie — wskutek płaskiego toru i słabego działania wybuchowego pocisku artyleryjskiego — zadać poważniejszych strat nieprzyjacielowi ukrytemu w okopach lub za trwałymi ścianami murowanych budynków.

Mimo to zarówno rosyjska, jak i japońska armie przystąpiły do wojny w 1904 r., tj. w 26 lat po wojnie rosyjsko-tureckiej, uzbrojone w szybkostrzelne karabiny magazynkowe i armaty, wprawdzie bardzo skuteczne przy zwalczaniu celów odkrytych, lecz mało przydatne przy strzelaniu do celów ukrytych. Zapomniano o skonstruowanym w 1885 roku na podstawie krwawych doświadczeń wojny rosyjsko-tureckiej 6-calowym moździerzu i zaniedbano jego modernizacji, w swej zaś pierwotnej postaci była to już broń przestarzała pod względem technicznym. Łatwo ulegające uszkodzeniom, o znikomej donośności i małej szybkostrzelności działo stało się dla wojsk raczej uciążliwym balastem.

Niedocenianie doświadczeń wojny rosyjsko-tureckiej, tzw. „wypraw tureckich", doprowadziło do zlikwidowania w artylerii rosyjskiej granatu.

Do strzelania ze znakomitej na owe czasy 76 mm armaty używano jedynie szrapneli, mało przydatnych przy zwalczaniu ukrytej w okopach piechoty.

Szyki bojowe piechoty w natarciu podczas wojny rosyjsko-japońskiej zupełnie nie uwzględniały ognia karabinów i artylerii, nie mówiąc już o ogniu dopiero co wprowadzonych karabinów maszynowych. Szkic 15 przedstawia przykład ugrupowania bojowego dywizji piechoty w natarciu. Zaczerpnięto go z *Podręcznika taktyki (Uczebnik taktiki)* A. Prieżencowa, wydanie XVII

z 1904 r., tj. z okresu wojny rosyjsko-japońskiej[1]. Jak widać z przykładu, tyralierę i rozwinięte szyki piechoty stosowano tylko w ugrupowaniach batalionów pierwszego rzutu, natomiast wszystkie pozostałe wojska w ugrupowaniu bojowym dywizji nacierały w szyku odwodowym: odwody odcinków pułkowych w batalionowych szykach odwodowych, w odległości 1000 kroków od czołowej tyraliery; odwód ogólny dywizji — w pułkowym szyku odwodowym, w odległości 2000 kroków. W terenie otwartym całość tak ugrupowanej dywizji znajdowała się w zasięgu skutecznego ognia japońskiego karabina typu Arisaka, nie mówiąc już o karabinach maszynowych i artylerii. Zdawałoby się, że należało wiedzieć o tym nie tylko na podstawie doświadczeń niedawnej wojny rosyjsko-tureckiej, lecz również — wyników strzelań poligonowych wykonywanych bezpośrednio przed wojną rosyjsko-japońską.

Takie zjawiska, jak nadmierne zagęszczenie szyków bojowych w natarciu (w celu zapewnienia odpowiedniej siły uderzeniu na bagnety) oraz brak środków do prowadzenia ognia stromotorowego, umożliwiającego obezwładnienie nieprzyjaciela w ukryciach, wynikały nie tylko z niesłusznych wniosków wysnutych z ostatnich wojen oraz niedoceniania możliwości bojowych ówczesnego uzbrojenia, lecz również z niezrozumienia istoty i charakteru walki.

Aby pokazać obraz walki zaczepnej, rozpatrzmy sposób natarcia dywizji piechoty na nieprzyjaciela broniącego się w okopach w terenie pofałdowanym. W tym celu skorzystamy z opisu fragmentu walki 6 dywizji syberyjskiej III korpusu syberyjskiego o opanowanie góry Lauthalaza w operacji nad rz. Sza-ho[2].

„W walce dowódcy kolumn i chorążowie powinni byli iść na czele swych oddziałów bojowych; orkiestry otrzymały rozkaz grać (na podstawie zarządzenia dowódcy dywizji gen. Daniłowa). Dla podniecenia ambicji jednostek, w szeregach 6 wschodniosyberyjskiej dywizji strzelców nacierały pułki Jenisejski i Krasnojarski. Dla pobudzenia rywalizacji najlepszemu dowódcy batalionu 21 wschodniosyberyjskiego pułku strzelców, podpułkownikowi Niekrasowowi, przy batalionie którego nie było pułkowego sztandaru, wręczono proporczyk dowódcy dywizji.

Generał major Daniłow zażądał od Niekrasowa, aby nie dopuścił, by komukolwiek innemu przypadł zaszczyt zatknięcia

---

[1] Warto zaznaczyć, że dokładnie taki sam przykład przytacza podręcznik *Prikładnaja taktika* A. Zajączkowskiego i W. Bielajewa wydany w 1899 r., tj. na 5 lat przed wojną rosyjsko-japońską.

[2] Buniakowski, *Taktika boja po opytu russko-japonskoj wojny*, SPB, 1912, s. 29.

sztandaru na szczycie sopki. Stan moralny był idealny. Żołnierzy opanował niesłychany entuzjazm, byli bez zastrzeżeń gotowi zwyciężyć lub umrzeć. Przeżegnawszy się, rzucili się jednocześnie naprzód. Nawet ogromne straty, dochodzące w niektórych oddziałach do 50%, nie mogły ich zmusić do zaniechania natarcia.

Gdzie nie można było posuwać się naprzód, wojska zatrzymywały się, jednak bez rozkazu nie cofały się ani na krok. Chociaż ostatecznie pozycja nie została opanowana, żołnierzom i oficerom nie można było niczego zarzucić. Pozycja bowiem była od czoła nie do zdobycia".

Wiemy, że pozycji nie do zdobycia nie ma, są jedynie niewłaściwe środki, przy pomocy których usiłuje się je zdobyć. W danym wypadku takimi środkami były trzyliniowy karabin i trzycalowy szrapnel w połączeniu z ugrupowaniem bojowym w kolumnach.

W związku z przedstawionym fragmentem warto przytoczyć pewną opinię wyrażoną w literaturze wojskowej: „Należy tylko zaniechać pośpiechu, do którego przyzwyczajamy się podczas szybko przebiegających walk manewrowych (autor ma na myśli manewry czasu pokojowego — *aut.*); pośpiechu, który prowadzi do błędnego wniosku, że skoro posiada się przewagę liczebną, to można pokonać ogień nieprzyjaciela, nacierając w zwartych szeregach z rozwiniętymi sztandarami przy dźwiękach muzyki i warkocie werbli tak „**jak bywało niegdyś**" (podkr. *aut.*).

Można by sądzić, że tego rodzaju opinię wyrażono w wiele lat po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej. Niestety, wypowiedziano ją na 6 lat przed jej rozpoczęciem[1].

II

Manewrowy charakter działań bojowych drugiej połowy XIX w. był jedną z zasadniczych przesłanek opracowania teorii boju spotkaniowego.

Bezpośredni i organiczny związek pomiędzy bitwą a manewrem stał się w odróżnieniu od tzw. wojen napoleońskich charakterystyczną cechą działań bojowych w wojnach drugiej połowy XIX w.

Rozpatrzmy wzajemny związek między bitwą a manewrem w okresie wojen napoleońskich na przykładzie bitwy pod Austerlitz. Plan strategiczny sprzymierzonych, oparty na apriorycznie powziętym przekonaniu o słabości Napoleona i jego niechęci do stoczenia bitwy, polegał na wyzyskaniu nadmiernego ześrodko-

[1] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, cz. II, ks. 2, SPB, 1910, s. 146—147.

wania francuskich wojsk dla rozbicia głównych sił armii Napoleona rozlokowanych w rejonie Brna. Realizując ten plan, armia sprzymierzonych wyrusza z rejonu Ołomuńca i posuwa się traktem w kierunku Wischau. Po osiągnięciu Wischau plan strategiczny sprzymierzonych zostaje sprecyzowany w podjętej decyzji: uderzenie główne wykonać na południe od podstawowego traktu Ołomuniec—Brno, odrzucić wojska Napoleona na północny zachód i wyjść na trakt Brno—Wiedeń, przecinając w ten sposób główne komunikacje armii francuskiej[1].

Realizując powyższą decyzję sprzymierzeni z Wischau skręcają ostro na południowy wschód i wykonują marsz przez Kutscherau—Austerlitz w kierunku na Pratzen. Na wzgórzach praceńskich wojska rozlokowują się w niewielkiej odległości od nieprzyjaciela w ugrupowaniu odpowiadającym myśli przewodniej bitwy. Na tym manewr się kończy, rozpoczyna się drugi akt operacji — bitwa. Tak więc z przykładu widać, że bitwę od manewru oddzielał pewien odcinek czasu.

Przytoczony przykład wzajemnej więzi pomiędzy bitwą i manewrem jest typowy tylko dla wojen początku XIX w.; w dalszym rozwoju sztuki wojennej formy tej wzajemnej więzi znacznie się komplikują.

Z przykładu wysnujemy wniosek niezbędny do dalszych badań. W operacji tej można wyodrębnić dwa akty: pierwszy — marsz poza zasięgiem ognia nieprzyjaciela i zajęcie położenia wyjściowego w niewielkiej odległości od przeciwnika, drugi — samą bitwę.

Rosyjski pisarz wojskowy A. Nieznamow w swej książce *Wojna współczesna*[2], odzwierciedlającej w poważnym stopniu poglądy Schlichtinga, pisał: „Armie epoki Napoleona musiały się ześrodkowywać nieco przed możliwym początkiem starcia; ześrodkowane i całkowicie gotowe do bitwy stały w niewielkiej odległości od siebie, «słysząc dźwięki muzyki na biwaku nieprzyjaciela»".

Nieznamow, mówiąc o muzyce, ma tu na myśli bitwę pod Austerlitz, przy czym wpada wyraźnie w przesadę. Chodzi o to, że wojska sprzymierzonych (rosyjskie i austriackie) stały na wzgórzach praceńskich nie po to, aby „w pełnej gotowości bojowej" słuchać muzyki Francuzów. Nie trzeba bowiem zapominać, że armia sprzymierzonych przybyła na wzgórza praceńskie 1 grudnia po wykonaniu w ciągu czterech dób marszu na odle-

---

[1] Należy zaznaczyć, że Napoleon w przededniu bitwy przeniósł swą bazę zaopatrywania do Inkou; tak więc i ta skonkretyzowana decyzja sprzymierzonych nie odpowiadała realnej sytuacji nieprzyjaciela.

[2] Nieznamow, *Sowriemiennaja wojna*, SPB, 1911, s. 155—156.

głość około 80 km. Można sądzić, że ześrodkowanie 86-tysięcznej armii na tych wzgórzach trwało aż do zapadnięcia zmroku po krótkim zimowym dniu. Następnie trzeba było przygotować armię do bitwy: wprowadzić korektury do ugrupowania, wydać wojskom rozkazy, pozwolić ludziom i koniom odpocząć, nakarmić ich i dopiero po tym — o świcie następnego dnia — rozpocząć bitwę.

Należy pamiętać, że w epoce wojen napoleońskich długość okresu między zbliżeniem się stron a początkiem bitwy nie zależała od wolnej woli wodza i jego chęci, lecz wynikała z konieczności przejścia armii z ugrupowania marszowego na bojowe.

Przy ówczesnej donośności ognia i dominującej roli uderzenia na bagnety zmianę ugrupowania można było wykonać jedynie w pobliżu nieprzyjaciela po zakończeniu marszu.

W wojnach drugiej połowy XIX w. i początku XX w. rozwijanie się z marszu i zawiązywanie walki lub bitwy stanowiło, w odróżnieniu od wojen napoleońskich, proces jednolity, nie rozpadający się na dwa rozdzielone w czasie akty. Marsz jak gdyby przeistacza się w bitwę.

Tego rodzaju przemiany we wzajemnej więzi między marszem a bitwą (walką) były spowodowane znacznym wzrostem liczebności armii oraz wyposażeniem ich w szybkostrzelną i dalekonośną broń.

Liczebność całej armii pruskiej rozwiniętej przeciwko Austrii w 1866 r. wynosiła 278 tys. żołnierzy; w 1904 r. jedynie wojska biorące bezpośredni udział w bitwie mukdeńskiej liczyły po stronie japońskiej 270 tys. ludzi, a po stronie rosyjskiej — 330 tys. ludzi[1].

W przededniu wojny francusko-pruskiej donośność ognia karabinów wynosiła do 1000 m, artylerii do 3000 m, natomiast w chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej: karabinów 2800 m, artylerii 7000 m.

Duża liczebność armii czynnej wywołała konieczność podziału jej na kilka oddzielnych armii (armia austriacka w 1866 r., rosyjska w 1904 r. nadal miały organizację korpuśną).

Rozwijanie armii i jej działania bojowe obejmowały ogromne jak na owe czasy przestrzenie i nie dawały się ująć w ramy

---

[1] Należy przy tym uwzględnić, że Rosja i Japonia prowadziły działania bojowe na teatrze wojennym znacznie oddalonym od ośrodków ich krajów; oba państwa dysponowały dużymi liczebnie kontyngentami wojsk, których nie mogły jednak ześrodkować w miejscu działań wojennych. Ponadto rząd carskiej Rosji wskutek zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn politycznych był zmuszony utrzymywać zasadnicze siły armii w europejskiej części swego imperium.

krótkiej, niegdyś jednoaktowej bitwy. Na przykład bitwa nad rz. Sza-ho trwała 9 dni i objęła obszar o powierzchni 4500 km², podczas gdy bitwa pod Austerlitz trwała około 10 godzin i toczyła się na powierzchni około 90 km².

W przeddzień bitwy pod Königgrätz, 27 czerwca, pruska armia nacierająca siłami dwóch korpusów na Jiczyn (szkic 6) nawiązuje walkę i prowadzi boje spotkaniowe w dwóch, oddalonych od siebie o 25 km, punktach: 1 korpus pruski walczy pod Trutnowem z 10 korpusem austriackim, a 5 korpus z 6 korpusem austriackim pod Nachodem, przy czym pierwszą walkę wygrywają Austriacy, drugą zaś Prusacy. Następnego dnia, tj. 28 czerwca, sąsiednia 1 armia pruska, również maszerująca na Jiczyn, atakuje w tych okolicach dwa korpusy austriackie.

Nawiązywanie i prowadzenie z różnymi wynikami walki przez poszczególne kolumny i związki stało się zjawiskiem powszechnym w operacjach wojen drugiej połowy XIX w.

Wzrost donośności ognia spowodował zasadnicze zmiany w charakterze bitwy i walki. Rozwijanie wojsk z kolumn marszowych zaczęto wykonywać w znacznej odległości od nieprzyjaciela poza zasięgiem ognia jego artylerii, przy czym odległość ta stale wzrastała w miarę wzrostu donośności ognia artylerii. W trakcie dalszego zbliżania się stron po ich rozwinięciu wywiązywała się między nimi walka ogniowa jako przygotowanie do uderzenia na bagnety. Działania wojsk od linii rozwinięcia z kolumn marszowych zaczęły się dzielić na trzy fazy: marsz zbliżania — ruch pod ogniem artylerii nieprzyjaciela przy wsparciu własnej artylerii; natarcie — połączenie ruchu i ognia piechoty; szturm — uderzenie na bagnety.

Wymienione jakościowe zmiany w dziedzinie strategii (bitwy) i taktyki (walki) wpłynęły również na dalszy rozwój teorii i praktyki marszu-manewru.

Zasadnicze cele marszu-manewru polegały na: zajęciu korzystnego w stosunku do nieprzyjaciela położenia w celu wykonania następnie określonego zadania strategicznego — zmuszenia nieprzyjaciela do przyjęcia bitwy; wyprowadzeniu wojsk po nieudanej bitwie i wytworzeniu sytuacji dogodnej do dalszych działań; wyjściu na nowy kierunek operacyjny.

Tak więc we wszystkich wypadkach w wyniku marszu-manewru wojska miały znaleźć się w położeniu dogodnym do stoczenia bitwy bez względu na to, czy bitwa będzie wynikiem woli własnej czy nieprzyjaciela. Aby osiągnąć ten cel zasadniczy, w każdym konkretnym wypadku marsz-manewr winien mieć określoną formę i odpowiednie ugrupowanie wojsk, odzwierciedlające zamysł strategiczny — myśl przewodnią operacji.

Omówimy zwięźle teorie marszu-manewru w ujęciu takich pisarzy wojskowych, jak Leer, Schlichting, Nieznamow i Gerua.

Leer opiera swe studium przeważnie na doświadczeniu wojen przednapoleońskich, dlatego też często dochodzi do wniosków nie odpowiadających nawet jego czasom.

Marsz-manewr, twierdzi Leer, jest zewnętrznym wyrazem myśli, przewodniej operacji i ma na celu „postawić armię przed decydującą bitwą w dogodniejszej sytuacji"[1].

Linia operacyjna jest według Leera pojęciem „rozumowym, idealnym", wyrażającym myśl przewodnią operacji; materialny wyraz znajduje ona „w umiejętnym wypełnieniu jej wojskami, tj. w umiejętnym wykonaniu marszu-manewru". Linia operacyjna, dodajmy od siebie, jest pojęciem materialnym również dlatego, że zbiega się ona z pojęciem linii komunikacyjnej, wzdłuż której odbywa się proces zaopatrywania armii we wszelkie środki materiałowe.

Leer w studiach nad marszem-manewrem główną uwagę zwraca z jednej strony na bezpieczeństwo własnych linii operacyjnych, z drugiej zaś na wrażliwość linii operacyjnych nieprzyjaciela. Jego koncepcja: „postawić armię przed decydującą bitwą w dogodniejszej sytuacji", jest równoznaczna z: „zagrozić komunikacjom nieprzyjaciela, mając jednocześnie zabezpieczone komunikacje własne".

Z twierdzenia o dużym znaczeniu wrażliwości linii operacyjnych Leer wysuwa wniosek, że „bywają wypadki, gdy manewr ze środka przygotowawczego, jakim jest w istocie, przekształca się w środek decydujący". Innymi słowy, zwycięstwo można osiągnąć za pośrednictwem samego umiejętnie przeprowadzonego manewru, bez konieczności staczania bitwy. Na potwierdzenie tej tezy Leer powołuje się na przykład kapitulacji armii austriackiej w twierdzy Ulm w 1805 r.

W wykładzie teorii marszu-manewru Leer popada w sprzeczność z ówczesną rzeczywistością również w innej nader ważnej sprawie.

Współcześni Leerowi, Schlichting i A. Nieznamow, opierający swe studia na doświadczeniach ostatnich wojen, byli przeciwnikami ześrodkowywania armii w przededniu bitwy. Ich zdaniem, uprzednie ześrodkowanie armii pozbawia ją swobody działania, w szczególności swobody wykonania właściwego manewru bezpośrednio przed bitwą; ześrodkowana na ograniczonej przestrzeni armia może być łatwo rozbita przez energicznie działającego przeciwnika, który zachował swobodę manewru.

---

[1] Leer, *Strategija*, SPB, 1898, cz. I, s. 220—266.

Leer jest również zwolennikiem rozśrodkowania lub, jak się wyrażał, „rozrzucania" sił dużej, dochodzącej do 250 tys. ludzi samodzielnej armii, jednak wyłącznie w celach „administracyjnych", aby zapewnić armii więcej wygód w marszu i lepsze warunki zaopatrzenia materiałowego (kosztem rejonu działań bojowych). Takie „rozrzucenie" sił, zdaniem Leera, jest celowe tylko w dużej odległości od nieprzyjaciela, wynoszącej około czterech przemarszów. W przewidywaniu bitwy w odległości jednego — dwóch przemarszów od nieprzyjaciela samodzielna armia (250 tys. ludzi) powinna wykonać marsz-manewr na froncie równym jednemu przemarszowi (20 km).

Jeśli przyjąć, jak czyni to Leer, że jedną drogą będą maszerowały dwa korpusy (70 tys. ludzi), to armia w składzie 200—250 tys. ludzi będzie potrzebowała trzech dróg. Nie licząc na taką ilość dróg w granicach 20-kilometrowego frontu, Leer dochodzi do wniosku o celowości marszu wojsk w szykach odwodowych, które stały się ostatecznie anachronizmem już na początku drugiej połowy XIX w. Warto na marginesie zaznaczyć, że o takim wariancie przemarszu wojsk Schlichting wypowiedział następujące zdanie: „Pojawiającej się niekiedy propozycji maszerowania w szykach odwodowych nie warto rozpatrywać. Mogą one na pewien czas olśnić ten rodzaj strategów, którzy nigdy nie porzucali biurka, jednak nawet zwykły człowiek, który kiedykolwiek spacerował po polu, musi się od nich odżegnać"[1].

Przedstawione tu poglądy Leera na niektóre istotne zagadnienia organizacji i wykonania marszu-manewru były nader przestarzałe już w okresie przez nas rozpatrywanym. Można byłoby o nich nie wspominać, gdyby ich autorem był podrzędny pisarz wojskowy. Jednakże Leer nie był pisarzem podrzędnym, cieszył się on w armii rosyjskiej dużym autorytetem, a jego prace wywarły znaczny wpływ na rozwój rosyjskiej myśli wojskowej. Wystarczy wspomnieć, że jego *Strategia* doczekała się sześciu wydań.

Schlichting, w odróżnieniu od Leera, za podstawę studiów nad zagadnieniami związanymi z marszem-manewrem bierze doświadczenia wojen prowadzonych przez Prusy w drugiej połowie XIX w. Zasadniczą odmienność tych wojen od wojen napoleońskich Schlichting dostrzega w następujących założeniach podstawowych.[2]

---

[1] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, 1910, cz. II, ks. 1, s. 132.

[2] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, SPB, 1910, cz. II, ks. 2, s. 132.

„1. Rozśrodkowanie armii należy uważać za jej stan normalny.

2. Ześrodkowanie konieczne jest tylko dla stoczenia walki. Harmonijne spełnienie obu tych warunków stanowi od dziś właśnie istotę strategii".

W „normalnych warunkach"[1] wojska wprowadza się do walki bez uprzedniego ściągania ich w szyki odwodowe, ponieważ w takim ugrupowaniu tracą one swobodę działań i mogą być łatwo związane przez ruchliwie działającego nieprzyjaciela.

Po to, by bez stosowania szyków odwodowych zachować możność wprowadzenia wszystkich sił armii do bitwy już w pierwszym dniu, trzeba ograniczyć rozciągnięcie ugrupowań marszowych w głąb do jednego przemarszu.

Za jednostkę kalkulacyjną przy tworzeniu ugrupowania marszowego Schlichting przyjmuje trzydywizyjny korpus armijny, ponieważ ma on niezbędną ilość sił, aby przeciwstawić się przeważającym siłom nieprzyjaciela w ciągu jednego dnia. Posuwając się w jednej kolumnie o długości jednego przemarszu, korpus może w ciągu jednego dnia rozwinąć do walki wszystkie swe siły. Odstęp między korpusami może sięgać jednego przemarszu. Taka bowiem odległość zapewnia obu korpusom dogodne warunki wzajemnego wsparcia i taktycznego współdziałania.

Współdziałanie między poszczególnymi kolumnami, a zwłaszcza ich wzajemne wspieranie się jest łatwiejsze w wypadku, gdy kolumny maszerują drogami równoległymi, a nie jedna za drugą. Tak na przykład dwa korpusy maszerujące dwiema równoległymi drogami przy odstępie nie przekraczającym jednego przemarszu (20 km) mogą współdziałać taktycznie już w pierwszym dniu walki; w wypadku zaś gdy korpusy maszerują jedną drogą, korpus podążający z tyłu może włączyć się do walki dopiero na drugi dzień; przy marszu jedną drogą trzech korpusów — trzeci korpus staje się „jedynie kulą u nogi".

Przy większym rozczłonkowaniu kolumn wzdłuż frontu (w razie posiadania odpowiedniej ilości dróg) skraca się czas niezbędny na wprowadzenie wszystkich sił do bitwy. Na tej podstawie należy uznać za celowe i wskazane wykonywanie marszu korpusu dwiema — trzema drogami. W tym wypadku maksymalny odstęp między kolumnami marszowymi dywizji może wynosić pół przemarszu, ponieważ „dywizja piechoty o stanach wojennych jest na tyle silna, że może w czołowym starciu przeciwstawiać się nawet przeważającym siłom nieprzyjaciela w ciągu połowy dnia".

---

[1] Za „normalne warunki" Schlichting uważa warunki prowadzenia działań manewrowych.

Marsz dywizji dwiema drogami trzeba uważać za niewskazany, ponieważ „przy takim podziale zmniejsza się wprawdzie o połowę czas potrzebny na rozwinięcie, lecz jednocześnie zmniejsza się w postępie geometrycznym siła oporu oddziałów. Jeżeli można wymagać, by dywizja powstrzymywała przez pół dnia nawet przeważające siły, to nie wynika stąd wcale, że brygada może wytrwać w tak ciężkiej sytuacji przez czas dwukrotnie krótszy".

Dość interesujące są poglądy Schlichtinga na ugrupowanie marszowe. Jak wiadomo, w walce pod Nachodem awangardę 5 korpusu pruskiego stanowiła 17 brygada 9 dywizji piechoty (dwa pułki piechoty z 12 działami); ze schematu 8 widać, że druga — 18 brygada tej dywizji posuwała się w ogonie kolumny sił głównych korpusu za 10 dywizją piechoty. W czasie gdy awangarda toczyła walkę pod Nachodem, siły główne korpusu znajdowały się w Wierznikach w odległości około 15—16 km, czyli około 3—4 godzin marszu od awangardy.

Takie usytuowanie awangardy w armii pruskiej w wojnie 1866 r. było rzeczą normalną; działo się to najprawdopodobniej siłą tradycji dawnych czasów, kiedy awangardom wysyłanym przez armię stawiano poważne, samodzielne zadania w dużej odległości od sił głównych armii[1].

„Niezwłocznie po zawarciu pokoju w 1866 r. — mówi Schlichting — wyższe dowództwo wojskowe nie omieszkało poprawić zasady podziału wojsk do marszu."

Zgodnie z nowymi zasadami do awangardy zaczęto wyznaczać czołowe oddziały kolumny marszowej, najczęściej brygadę — na szczeblu korpusu, pułk — na szczeblu dywizji (szkic 14).

„Jednostka najbliższa jej (tj. awangardzie — *aut.*) pod względem organizacyjnym — pisze Schlichting — szła na czele sił głównych (na schemacie 14 — 74 pułk piechoty — *aut.*). Dzięki temu siłą rzeczy wytwarzała się sytuacja, w której oddziały jednej jednostki (na szkicu 14 — 27 brygada — *aut.*) walczyły razem, awangarda zaś nie otrzymywała żadnego samodzielnego zadania".

Te nowe zasady, jak mówi Schlichting, „okiełznały nadzwyczajną samodzielność" awangardy. „Awangarda po prostu tylko wcześniej rozwijała się, aby wygrać czas na wprowadzenie sił głównych."

Odległość między awangardą i siłami głównymi, zdaniem Schlichtinga, nie ma żadnego znaczenia taktycznego, spełnia jedynie rolę zderzaka — „jako środek zapewniający elastyczność

---

[1] Na początku wojny 1866 r. pruska Armia Łaby miała jedną wspólną awangardę.

całemu aparatowi", dlatego też w zależności od stanu drogi może być zupełnie niewielka.

Pogląd Schlichtinga na rolę awangardy i jej odległość od sił głównych jest wyrazem zasadniczej myśli: maszerujące wojska powinny w możliwie najkrótszym czasie wprowadzać wszystkie swe siły do bitwy, nie dopuszczając do prowadzenia jej częściami, jak to miało miejsce na przykład pod Nachodem.

Wskazaliśmy już poprzednio, że Prusacy nie uwzględnili należycie doświadczeń walki pod Nachodem, kiedy to ich artyleria odwodowa maszerowała w ogonie kolumny korpuśnej. Nawet po doświadczeniach wojny 1870—1871 r. Schlichting zalecał mieć w awangardzie korpusu zaledwie jedną sekcję artylerii (18 dział).

Schlichting uważał, iż w marszu artyleria korpusu powinna posuwać się przy brygadzie drugiego rzutu czołowej dywizji. Takie określanie miejsca artylerii w czasie marszu Schlichting uzasadniał w sposób następujący:

1. Długie kolumny artylerii wysunięte do czoła kolumn marszowych, zwłaszcza do awangardy, wypychają stamtąd piechotę, wskutek czego w pierwszych chwilach zawiązywania się walki piechota bierze w niej udział tylko niewielkimi siłami, co znacznie osłabia siłę awangardy.

2. Wysunięte do czoła kolumn marszowych długie kolumny artylerii są narażone na napady oddziałów kawalerii nieprzyjaciela, dlatego też wymagają silnej osłony bocznej.

Te poglądy Schlichtinga nie były w owym czasie pozbawione podstaw. Zważmy, że w czasie gdy Schlichting pisał swą pracę „Zasady współczesnej taktyki i strategii" (1898 r.), artyleria była mało ruchliwa, posiadała małą szybkostrzelność i mogła prowadzić tylko ogień na wprost z odkrytych stanowisk ogniowych. Działając bezpośrednio w ugrupowaniu bojowym piechoty, wymagała z jej strony specjalnej osłony. Ogień karabinowy, szczególnie zmasowany, nie ustępował wówczas pod względem skuteczności ogniowi artylerii. Stąd też jest zrozumiałe dążenie Schlichtinga, by niezwłocznie przy zawiązywaniu się walki wprowadzić możliwie jak najwięcej piechoty z jej skutecznym ogniem karabinowym.

Rosyjski pisarz wojskowy, A. Nieznamow, w swej pracy *Wojna współczesna*[1], uwzględniając nie tylko doświadczenia wojen XIX w., lecz również wojnę rosyjsko-japońską, za podstawę organizacji i prowadzenia marszu-manewru przyjmował dwa warunki:

---

[1] Nieznamow, *Sowriemiennaja wojna*, SPB, 1911, s. 88—136.

„1) mieć możliwość zaangażowania w ciągu dnia wszystkich sił na polu bitwy i 2) w żadnym wypadku nie ześrodkowywać się wcześniej, niż będzie to konieczne".

Z praktycznego punktu widzenia sam Nieznamow przyznaje, że druga z tych zasad jest mało sprecyzowana. Chodzi o to, że po ześrodkowaniu wojska armie tracą możność manewrowania; dlatego też, jeśli armia zostanie ześrodkowana przedwcześnie, to nieprzyjaciel, który zdołał zachować swobodę manewrowania, może już od pierwszych chwil walki narzucić tej armii swą wolę. Może zajść również inny wypadek: jeśli wojska armii, mając przed sobą nie przygotowanego do bitwy nieprzyjaciela, ześrodkują się przedwcześnie, to nieprzyjaciel może wykorzystać małą ruchliwość przedwcześnie ześrodkowanych wojsk przeciwnika i uchylić się od niedogodnej dla niego bitwy. Z drugiej strony, opóźnienie w ześrodkowaniu wojsk do bitwy może spowodować pobicie ich kolejno przez nieprzyjaciela, który uprzedził je w osiągnięciu gotowości do bitwy.

W jaki więc sposób można na czas (nie za wcześnie i nie za późno) ześrodkować wojska do bitwy?

Zdaniem Nieznamowa rozstrzygnięcie tego zagadnienia w dużej mierze zależy od ugrupowania wojsk w czasie marszu-manewru i od ich stałej gotowości do przejścia z ugrupowania marszowego w ugrupowanie do bitwy. Dlatego proponuje on tworzenie do marszu-manewru takiego ugrupowania wojsk, które pozwoliłoby im na wejście do walki „z marszu, zwykłym ruchem do przodu". Wydaje się, że i to zalecenie Nieznamowa nie wyjaśnia, uważanej przez niego samego za „mało sprecyzowaną", zasady: „w żadnym wypadku nie ześrodkować się wcześniej, niż będzie to konieczne".

Za podstawę obliczeń przy tworzeniu ugrupowania kolumn do marszu-manewru Nieznamow przyjmuje korpus armijny (maszeruje jedną drogą, głębokość ugrupowania marszowego równa się jednemu przemarszowi).

Korpus może samodzielnie prowadzić walkę w ciągu jednego dnia, dlatego też maksymalny odstęp między dwoma sąsiednimi korpusami podczas marszu może wynosić 16—20 km, a minimalny 10—12 km.

Marsz korpusu w kolumnach dywizyjnych jest pożądany, lecz mało prawdopodobny, ponieważ „Europę zachodnią charakteryzuje ograniczona przestrzeń przygranicznych teatrów działań, u nas zaś (tj. w Rosji — *przyp. red. polskiej)* — bezdroża". Te ostatnie warunki „będą najczęściej przyczyną kierowania dwóch korpusów jedną drogą".

Za podstawę zamiaru strategicznego marszu-manewru należy przyjąć oskrzydlenie, ponieważ szukanie rozstrzygnięcia w bit-

wie czołowej, mówi Nieznamow, stało się „bardzo trudne" ze względu na znaczną wytrzymałość nieprzyjaciela w obronie. Dlatego też w centrum armii podczas marszu-manewru odległość między korpusami może być zwiększona; na skrzydle, które ma wykonać zadanie główne, odstępy między korpusami powinny być mniejsze, a korpus skrzydłowy w tym wypadku maszeruje „schodami w przód". Natomiast „na skrzydle, na którym w wypadku starcia nie szukamy rozstrzygnięcia, które ma tylko powstrzymać nieprzyjaciela, dopóki na innym skrzydle sprawa nie będzie zakończona, korpus maszeruje »schodami w tył«".

Przy ruchu czołowym, gdy nie wiadomo, czyj front okaże się dłuższy, gdy możliwe są niespodzianki i nie powzięto jeszcze decyzji, oba skrzydła należy uszykować schodami, aby przy starciu z nieprzyjacielem w takiej nieokreślonej sytuacji zachować swobodę (manewru).

Celem marszu-manewru, według Nieznamowa, „...zawsze było, jest i będzie przerzucenie sił żywych armii na spotkanie nieprzyjacielowi z zachowaniem warunków umożliwiających wszystkim oddziałom wzięcie udziału w decydującym starciu".

Jednakże to nieco dziwne, zwłaszcza po wojnie rosyjsko-japońskiej, określenie, że celem marszu-manewru „zawsze było, jest i będzie przerzucenie sił żywych armii na spotkanie nieprzyjaciela" — dezawuuje w dalszych wywodach sam Nieznamow.

Wtedy gdy o losach walki decydowało tylko uderzenie na bagnety (XVIII w.), wcześniejsze ześrodkowanie sił żywych miało znaczenie zasadnicze; natomiast w wojnach początku XX w., przy wyjątkowej roli broni palnej, sprawa powinna oczywiście polegać na tym, by przy zawiązywaniu się walki uprzedzić nieprzyjaciela we wprowadzeniu do walki dużej ilości karabinów i armat, aby, jak mówi sam Nieznamow, „obezwładnić nieprzyjaciela liczbą (karabinów, armat — *aut.*), niszczyć ogniem jego oddziały, które jeszcze nie strzelają".

Podczas marszu-manewru armii w składzie pięciu korpusów przy odstępach między nimi po 15—20 km front armii wyniesie około 70 km. W tych warunkach bitwa armii rozpoczyna się od samodzielnych działań kolumn, przy czym każda kolumna powinna dążyć do szybkiego wprowadzenia wszystkich swych środków ogniowych. Ponieważ w owych czasach karabin piechura odgrywał w walce doniosłą rolę, przeto podczas walki o zdobycie przewagi ogniowej nad przeciwnikiem wielkie znaczenie miało również szybkie rozwinięcie piechoty.

Przy formowaniu ugrupowania marszowego w przewidywaniu boju spotkaniowego i rozmieszczeniu w kolumnach sił i środków Nieznamow ostrzega przed umieszczaniem artylerii zbyt blisko

czoła kolumny, ponieważ bardzo słaby wówczas oddział piechoty zostanie rozbity, zanim artyleria zdąży mu pomóc.

Dokonaliśmy ogólnego przeglądu zasadniczych tez, dotyczących strategicznego marszu-manewru.

Spróbujemy teraz, bodaj w ogólnych zarysach, określić wzajemne związki pomiędzy marszem-manewrem a manewrem taktycznym.

Jak już wskazaliśmy poprzednio, materialnym wyrazem zamiaru strategicznego — myśli przewodniej operacji — jest ugrupowanie wojsk w czasie marszu-manewru. Rosyjski pisarz wojskowy B. Gerua[1] uważa, że każdy zamiar operacji strategicznej powinien przewidywać:

— wykonanie rozstrzygającego uderzenia na jedno lub na oba skrzydła nieprzyjaciela i dalsze rozwinięcie uderzenia na jego komunikacje;

— wiązanie nieprzyjaciela od czoła.

Jeżeli uderzenie wykonuje się na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela, to na drugim prowadzi się działania demonstracyjne, aby odciągnąć siły nieprzyjaciela z kierunku decydującego.

Formy marszu-manewru opartego na takim zamiarze strategicznym przedstawia w formie graficznej szkic 19.

Strategiczny marsz-manewr kończy się wówczas, gdy wojska przeznaczone do wykonania decydującego uderzenia osiągną dogodną podstawę wyjściową do bitwy i zajmą przeznaczone dla nich rubieże poza zasięgiem ognia artylerii nieprzyjaciela. Od tej chwili rozpoczyna się manewr taktyczny. Powyższą tezę, zgodnie z koncepcją Gerua, przedstawia w formie graficznej szkic 20.

Jednakże omówiona teza może mieć zastosowanie jedynie w jednym szczególnym wypadku, a mianowicie gdy nieprzyjaciel zrezygnował z manewru, zajął dogodne pozycje i oczekuje podejścia naszych wojsk.

W innym wypadku przeciwnik sam manewruje, dążąc do zajęcia dogodniejszego położenia; w wyniku obopólnego manewrowania, wobec dążenia obu stron do bitwy, nieuchronnie wynikają boje spotkaniowe kolumn.

Z chwilą wejścia wojsk w strefę ognia rozpoczyna się bitwa, a zarazem realizacja manewru taktycznego.

Zatem manewr taktyczny, w odróżnieniu od strategicznego marszu-manewru, realizuje się w toku samej bitwy. Wojska posuwają się — manewrują pod ogniem nieprzyjaciela i z kolei rażą go własnym ogniem.

---

[1] B. Gerua, *Maniewr — kak sriedstwo dostiżenija celi boja*, SPB, 1912.

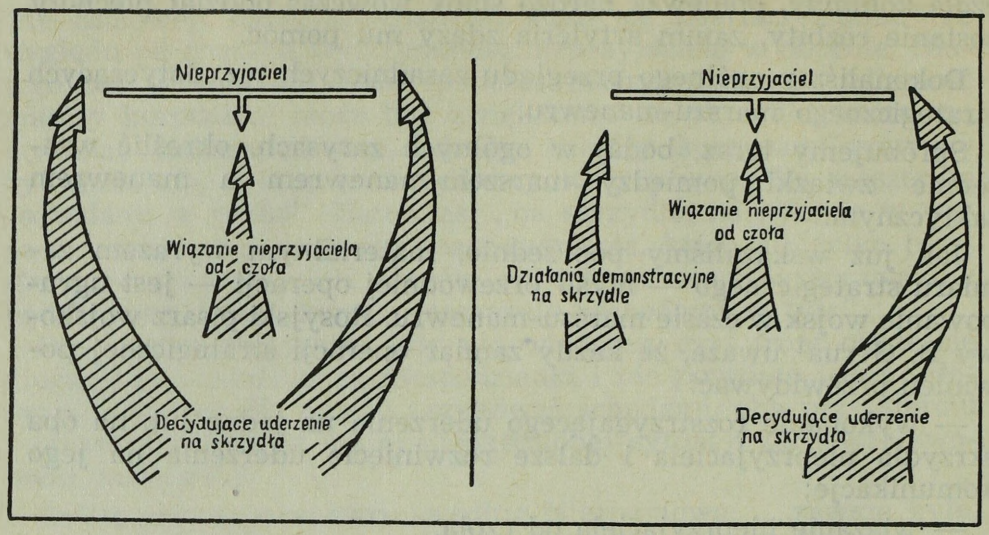

Szkic 19. Formy marszu-manewru

Manewr taktyczny — to nie jest zwykłe zajęcie przez wojska dogodnego w stosunku do nieprzyjaciela położenia; wyrażając się obrazowo, jest to wywalczenie dogodnego położenia w toku bitwy i walki drogą nieustannej kombinacji ognia i ruchu.

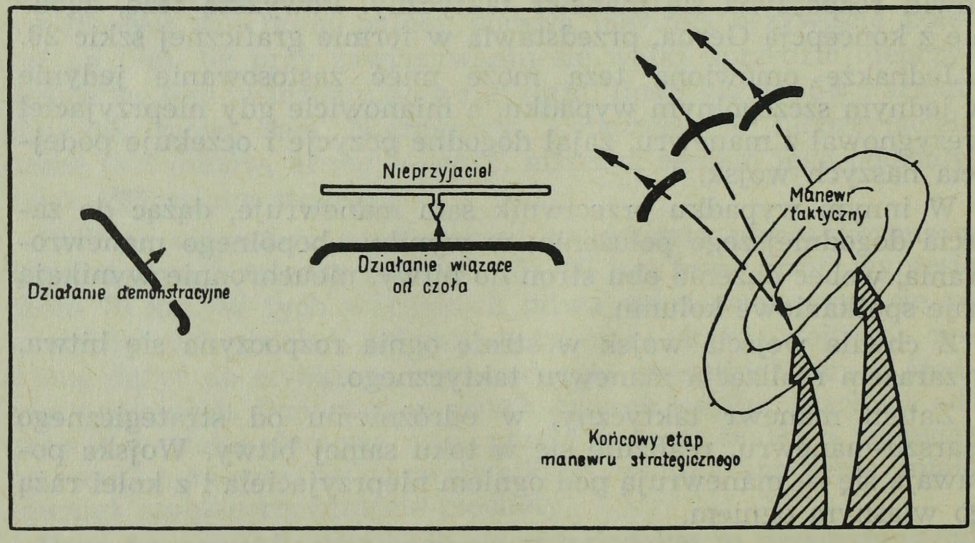

Szkic 20. Przejście od strategicznego marszu-manewru do manewru taktycznego

Manewr taktyczny, jako kombinacja ognia i ruchu wojsk w toku bitwy, jest nowym zjawiskiem w sztuce wojennej, powstałym w wyniku rozwoju broni gwintowanej, przede wszystkim wzrostu jej donośności. Tego rodzaju zjawisko nie mogło wystąpić w bitwie typu bitwy pod Austerlitz.

Manewr taktyczny, podobnie jak strategiczny marsz-manewr, stwarza warunki do powstawania boju spotkaniowego, jednak tylko na małą skalę.

Wnioski

Z dokonanej analizy rozwoju taktyki w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w. wysnujemy pewne wnioski.

1. W miarę rozwoju broni palnej nieustannie wzrasta również rola ognia w walce. W omawianym okresie ogień sam przez się nie jest jeszcze czynnikiem decydującym o zwycięstwie lub klęsce, niemniej stwarza on warunki, bez których niemożliwe jest uderzenie na białą broń, tj. szturm. Tylko uderzenie wsparte w dostatecznym stopniu przez ogień doprowadza do zwycięstwa.

Zwiększona siła ognia radykalnie zmienia formy ugrupowań bojowych; tyraliera (szyk ognia) i szyki rozwinięte lub rozśrodkowane (szyk ognia i uderzenia) coraz bardziej wypierają zwarte kolumny, przydatne wyłącznie do uderzenia.

Potrzeba wsparcia ogniem artylerii powstaje jednocześnie z zawiązywaniem się walki, dlatego też w kolumnach marszowych artylerię zaczynają rozmieszczać coraz bliżej czoła.

Skuteczność ognia, zwłaszcza w końcu omawianego okresu, w związku z uzbrojeniem wojsk w karabiny maszynowe, karabiny magazynkowe i szybkostrzelne armaty, jak również wyposażenie żołnierzy w łopatki, bardzo znacznie wzmogła wytrzymałość piechoty w obronie. Piechota staje się zdolna do skutecznej obrony na stosunkowo szerokim odcinku terenu, co pozwala na wydzielanie znacznych jej sił do działań na skrzydłach, na które skierowuje się główny wysiłek wojsk. Przełamanie czołowe uważa się za nader trudny i skomplikowany rodzaj działań bojowych.

2. Wraz ze wzrostem liczebności armii oraz skuteczności ognia piechoty i artylerii rozszerza się front operacyjnego ugrupowania armii, bitwa toczy się na coraz większej przestrzeni; walki zawiązują poszczególne kolumny wojsk, niekiedy na odrębnych kierunkach.

Donośność i celność ognia zmusza walczące strony do rozwijania kolumn do walki w dużej odległości od przeciwnika, poza zasięgiem skutecznego ognia artylerii (7 km).

3. Wymienione powyżej twierdzenia wytwarzają warunki, w których dowódca armii nie może już osobiście przeprowadzać

rekonesansu pola bitwy, pobierać decyzji taktycznych do działań każdej kolumny wojsk oraz bez przerwy i osobiście dowodzić wojskami na całym polu bitwy. Dowódca zaczyna pobierać decyzje i wydawać rozkazy na podstawie mapy podczas zbliżania się do pola bitwy, nie mając wyczerpujących danych o nieprzyjacielu i terenie. W toku bitwy dowodzi on wojskami za pośrednictwem sztabu, wyzyskując techniczne środki łączności — telegraf i telefon. Stąd wyjątkowa rola inicjatywy poszczególnych dowódców niższych szczebli i wzrost znaczenia operacyjnego przygotowania sztabów.

Bitwa rozpada się na poszczególne, niekiedy odosobnione ogniska, w których związki taktyczne — korpusy i dywizje — toczą walkę samodzielnie; rola dowódcy armii polega na skupianiu wysiłków wszystkich wojsk na jednym celu bitwy, tj. na organizacji współdziałania.

4. Bitwę poprzedza strategiczny marsz-manewr wojsk, wykonywany w celu zbliżenia się w określonym miejscu do nieprzyjaciela i zapewnienia przed bitwą dogodnego położenia wojskom własnym w stosunku do nieprzyjaciela.

Ugrupowanie wojsk podczas wykonywania marszu-manewru ma zapewniać wprowadzenie ich do bitwy zgodnie z zamiarem strategicznym. Innymi słowy — forma marszu-manewru powinna wyrażać myśl przewodnią decyzji dowódcy armii.

5. Strategiczne marsze-manewry, wykonywane przez obie dążące do aktywnych działań zaczepnych strony, prowadzą do bitew i walk spotkaniowych poszczególnych kolumn.

Strategiczny marsz-manewr kończy się rozwinięciem wojsk na rubieżach poza zasięgiem ognia artylerii przeciwnika. Wychodząc z tych rubieży, już w strefie ognia artylerii, a następnie i piechoty, wojska wykonują na polu bitwy manewr taktyczny w celu zajęcia dogodnego położenia dla wykonania rozstrzygającego uderzenia siłami żywymi.

Manewr taktyczny będący współdziałaniem ognia i ruchu stwarza warunki do powstania boju spotkaniowego, jako jednej z części składowych skomplikowanego zjawiska — bitwy.

Rozdział III

OKREŚLENIE POJĘCIA „BÓJ SPOTKANIOWY" KLASYFIKACJA RODZAJÓW WALKI

Tworzenie teorii boju spotkaniowego, jak już wskazano wyżej, zapoczątkował generał armii niemieckiej Schlichting. Zdaniem Schlichtinga, „bojem spotkaniowym jest każda walka, która rozwija się jednocześnie z rozwijaniem wojsk"[1].

W innym miejscu Schlichting mówi: „Boje spotkaniowe następują w tym wypadku, kiedy nieprzyjaciel sam podąża nam na spotkanie"[2].

Omówimy powyższe twierdzenia.

W pierwszym wypadku mówi się tylko o działaniach wojsk własnych, jak gdyby bez związku z działaniami nieprzyjaciela. W drugim twierdzeniu na odwrót — za podstawę rozważań przyjmuje się działania nieprzyjaciela — on „sam podąża nam na spotkanie" — tylko pośrednio można się domyślać, że i własne wojska podążają na spotkanie nieprzyjaciela.

Zestawiwszy oba twierdzenia moglibyśmy dojść do wniosku, że zdaniem Schlichtinga, bojem spotkaniowym jest każda walka, która powstaje równocześnie z rozwijaniem wojsk przeciwko podążającemu nam na spotkanie nieprzyjacielowi. Wysnuwając taki wniosek, popełnilibyśmy jednak poważny błąd, ponieważ sformułowaną przez siebie myśl, że „bój spotkaniowy rozgrywa się w tym wypadku, gdy przeciwnik sam podąża nam na spotkanie", rozwija Schlichting dalej. Mówi on: „Ten sposób działań (mowa o boju spotkaniowym — *aut.*) można jednak zastosować z powodzeniem również w wypadku, gdy siły nieprzyjaciela zostały już rozwinięte, a mianowicie wówczas, gdy wypadnie działać w łączności z inną częścią armii nadciągającą z innego kierunku i gdy jednoczesność działań ma doniosłe znaczenie".

---

[1] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, SPB, 1910. cz. II, ks. 2, s. 159.

[2] *Tamże*, s. 75.

Tego rodzaju działania Schlichting dopuszcza jedynie na skrzydle, nazywając je w danym wypadku „skrzydłem zaczepnym". „Spotkanie z nieprzyjacielem na froncie głównym — pisze Schlichting — nastąpiło rano lub w ciągu dnia operacyjnego; wówczas skrzydło zaczepne może rozpocząć działania taktyczne dopiero pod koniec tego dnia... W takich warunkach oddział ten (skrzydło zaczepne — *aut.*) powinien obrać spotkaniowy sposób działania"[1].

Taki sposób działania na „głównym froncie" i na „skrzydle zaczepnym" Schlichting ilustruje działaniami armii pruskich pod Königgrätzem w 1866 r. Podamy jedynie fragment tego przykładu dotyczący bezpośrednio poruszonego zagadnienia (szkic 21).

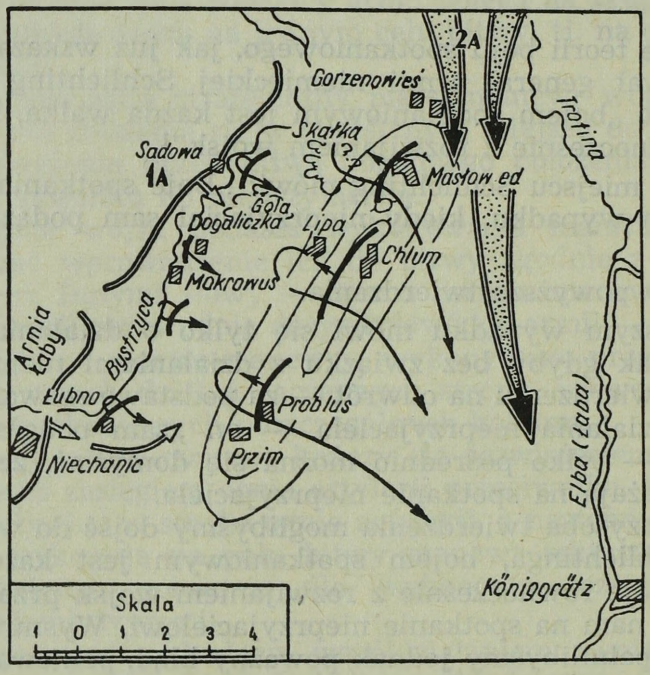

Szkic 21. Bitwa pod Sadową i Königgrätzem

3 lipca armia austriacka zajmowała pozycje na północny zachód od Königgrätzu: oddziały czołowe — na lewym (wschodnim) brzegu rz. Bystrzycy, siły główne — na wzgórzach na wschód od rzeki.

1 armia pruska po rozwinięciu się o godz. 6.00 rozpoczęła natarcie na pozycje Austriaków nad rz. Bystrzycą. O godz. 11.00 armia pruska opanowała miejscowości Sadowa, Dogaliczka, Mo-

[1] *Tamże*, s. 171.

krowus oraz zagajniki Skałka i Gola. Jednocześnie pruska Armia Łaby, nacierająca w celu obejścia lewego skrzydła Austriaków, po opanowaniu Niechanica rozwijała się na linii Przim — Lubno.

Do godz. 11.30 toczyły się uporczywe walki między Prusakami i Austriakami o miejscowości Maslowed i Lipa: Austriacy niejednokrotnie przechodzili do kontrataków i odrzucali Prusaków za rz. Bystrzycę. Armia Łaby rozpoczęła natarcie na Problus.

W czasie gdy Austriacy prowadzili uporczywe walki z Prusakami o utrzymanie wzgórz na wschód od rz. Bystrzycy, ich nieznaczne siły rozwinięte między rz. Gorzenowieś i rz. Protiną zostały nieoczekiwanie zaatakowane przez 2 armię pruską. Armia ta, rozwijając swe siły w toku bitwy, skutecznie natarła na południe — na tyły Austriaków, związanych walką z 1 Armią Łaby o utrzymanie wzgórz.

Działania 2 armii pruskiej wywołały gwałtowną zmianę przebiegu bitwy. Austriacy ponieśli całkowitą klęskę.

Omawiając charakterystyczne cechy działania 1 i 2 armii pruskiej pod Königgrätzem i Sadową przeciwko rozwiniętemu przeciwnikowi, Schlichting pisze: „1 armia atakuje pod Königgrätzem front nieprzyjaciela po uprzednim ześrodkowaniu się; 2 armia — zgodnie z zasadami boju spotkaniowego".

W świetle pojęć dzisiejszych 2 armia pruska nacierała „z marszu" na słabo obsadzone pozycje Austriaków, rozwijając swe siły w miarę rozwoju bitwy.

Schlichting ani obrony, ani natarcia nie zaliczał do samodzielnych rodzajów walki. Jego zdaniem obrona i natarcie — to tylko różne rodzaje działań bojowych, występujące w jednej i tej samej walce lub bitwie.

Walka ma dwie zasadnicze postacie, twierdził Schlichting: „Przy zetknięciu się z nieprzyjacielem działania bojowe albo rozwijają się niezwłocznie z marszu i narastają w miarę rozwijania sił lub przekształcają się w dwa odrębne akty". „Oprócz tych dwóch wypadków — kontynuuje Schlichting — może zaistnieć nie trzeci, lecz całe mnóstwo różnorodnych wypadków pośrednich. Pełny zespół tych wypadków można określić dwoma pojęciami: »bój spotkaniowy« i »walka o pozycję umocnioną«"[1].

Ostatnie stwierdzenie Schlichtinga należy bliżej wyjaśnić. Pod pojęciem „walka o pozycję umocnioną" rozumie on nie tylko działania nacierającego, czyli walkę o opanowanie pozycji, lecz również i działania broniącego się, tj. walkę o utrzymanie tej pozycji. W wypadku gdy broniący obsadzi pozycję zawczasu, przed podejściem nieprzyjaciela, rozwijające się następnie dzia-

[1] *Tamże*, s. 158—159.

łania obu stron podpadają pod miano „walka o pozycję umocnioną". Cechą charakterystyczną w danym wypadku jest to, że rozwijanie wojsk i walka są dla obu stron dwoma odrębnymi, odbywającymi się w różnym czasie aktami: najpierw rozwinięcie, a następnie walka.

Gdy strona broniąca się rozwija się i zajmuje pozycje obronne w bezpośredniej styczności z nadciągającym nieprzyjacielem, działania bojowe obu stron przebiegają „zgodnie z zasadami boju spotkaniowego". W tym wypadku cechą charakterystyczną działań obu stron jest zespolenie się w jeden akt rozwijania wojsk i walki.

Zatem Schlichting, określając „bój spotkaniowy" jako walkę zawiązującą się jednocześnie z rozwijaniem wojsk, ma na myśli nie tylko ten jeden wypadek, gdy nieprzyjaciel sam podąża na spotkanie, lecz również i taki wariant, „kiedy zachodzi potrzeba atakować nieprzyjaciela, który zdążył już rozwinąć się na pozycji, zanim zostanie zakończone rozwijanie sił własnych". „Ściśle mówiąc — kontynuuje Schlichting — nie są to spotkania, ponieważ nieprzyjaciel stoi w miejscu i odpiera atak, jednak regulaminy związały pojęcie spotkania z określoną działalnością".

Jak z tego wynika, Schlichting za podstawę do określenia pojęcia „bój spotkaniowy" przyjmuje nie spotkanie w dosłownym znaczeniu słowa, lecz określoną działalność wojsk. Twierdzenie to stanowi kamień węgielny jego teorii boju spotkaniowego.

Bój spotkaniowy przeciwko rozwiniętemu nieprzyjacielowi Schlichting uznaje za możliwy jedynie ze strony, jak to określa, „skrzydła zaczepnego".

W przykładzie bitwy pod Königgrätz widzimy, że rolę skrzydła zaczepnego spełniała 2 armia pruska. W bitwie pod Königgrätz 1 i 2 armia prowadziły walkę z rozwiniętymi siłami nieprzyjaciela: 1 armia nacierała czołowo na główne siły armii austriackiej, która zawczasu przeszła do obrony na silnych pozycjach, dlatego też w działaniach zaczepnych 1 armii widać pewną metodyczność — najpierw rozwinięcie się, następnie walka; 2 armia nacierała na skrzydło i tyły głównego zgrupowania Austriaków i miała bezpośrednio przeciwko sobie słabe siły nieprzyjaciela, dlatego też działania tej armii prowadzone były „zgodnie z zasadami boju spotkaniowego".

Analizując działania bojowe 14 pruskiej dywizji piechoty w walce pod Spiekeren, Schlichting uważa, że walka ta nie powinna była mieć charakteru spotkaniowego, jaką, jego zdaniem, była ona w istocie.

Na jakiej podstawie Schlichting wysunął takie twierdzenia?

Przypomnijmy sobie sytuację i stosunek sił obu stron w tej walce. Od godz. 10.00 do 15.00 po stronie francuskiej działały trzy dywizje piechoty i jedna kawalerii. Z tej liczby około półtorej dywizji piechoty rozwinięto na pozycjach. Po stronie Prusaków działała jedna 27 brygada piechoty. Między godz. 15.00 a 21.00 Prusacy wprowadzają kolejno do walki: 28 brygadę piechoty ze składu 14 dywizji oraz 5 i 16 dywizje piechoty. 14 dywizja piechoty działająca „zgodnie z zasadami boju spotkaniowego" poniosłaby nieuchronną klęskę, gdyby przeciwnik działał bardziej energicznie.

Co innego gdyby dowódca 14 dywizji piechoty do godz. 15.00 ograniczył swe działania do opanowania i utrzymania wzgórz „Plac Ćwiczeń" i „Reperts"; posiadanie tych wzgórz zapewniłoby w każdym wypadku, bez względu na sposób działania Francuzów, sprzyjające warunki do rozwinięcia i wprowadzenia do walki 5 i 16 dywizji piechoty.

„Pod Spiekeren — pisze Schlichting — nie było powodów do pośpiechu", ponieważ, jego zdaniem, „spotkaniowy sposób działania jest korzystny jedynie wówczas, gdy umożliwia zachowanie przewagi nad przeciwnikiem pod względem długości frontu; staje się jednak błędem, jeżeli siły wprowadza się stopniowo przeciwko nieprzyjacielowi, który zdążył obsadzić pozycje".

Bój spotkaniowy w większym stopniu niż jakikolwiek inny rodzaj walki stwarza sprzyjające warunki do wykazania inicjatywy przez poszczególnych dowódców. Twierdzenie, że inicjatywa jest niezbędnym warunkiem do osiągnięcia powodzenia w boju spotkaniowym, uważa się obecnie za elementarną zasadę.

Z tego punktu widzenia warto zapoznać się z niektórymi tezami Schlichtinga wyjaśniającymi jego poglądy na inicjatywę dowódców niższych szczebli w boju spotkaniowym. „Nieokiełznaną" inicjatywę w boju spotkaniowym Schlichting uważa za zjawisko zdecydowanie szkodliwe i brzemienne w groźne następstwa. „Powinniśmy — pisze on — okiełznać spotkaniowy sposób działań, bowiem w swej dzikiej postaci przyniósł on wprawdzie wiele zwycięstw, sprawił jednak zarazem równie wiele kłopotów".

Jako przykład takiego „dzikiego boju spotkaniowego", który sprawił „wiele kłopotów", Schlichting wymienia znany już przykład boju spotkaniowego 14 dywizji piechoty pod Spiekeren oraz walkę pod St. Privat i Gravelotte w sierpniu 1870 r.

Za zasadnicze zło boju spotkaniowego w „dzikiej postaci" Schlichting uważa jego przekształcenie się w ruch „nie kontrolowany, na złamanie karku wszystkich oddziałów, które osiągnęły strefę walki"[1].

---

[1] *Tamże*, s. 162.

Taki pogląd na inicjatywę poszczególnych dowódców Schlichting uzasadnia podporządkowaniem taktyki — strategii i walki — bitwie. Jego zdaniem, żadnemu oddziałowi lub związkowi taktycznemu nie wolno rozwijać powodzenia w boju czy bitwie spotkaniowej poza granice ustalone w zadaniu. „Nawet najbardziej zwycięski bój spotkaniowy części armii — mówi Schlichting — nie może przekroczyć postawionego jej celu marszu, stanowi ona bowiem część wyższego organizmu krępującego jej kroki."

W ten sposób sprawę podporządkowania taktyki strategii (ma się na uwadze rozpatrywany okres) i walki bitwie Schlichting doprowadza do skrajności, mającej na celu ograniczenie inicjatywy poszczególnych dowódców. Czy te wnioski Schlichtinga nie były spowodowane słabym operacyjnym (strategicznym) przygotowaniem korpusu oficerskiego armii niemieckiej w omawianym okresie?

Schlichting jest przeciwnikiem „nie kontrolowanego, na złamanie karku" ruchu wojsk w boju spotkaniowym; jest on rzecznikiem skrajnie ostrożnych działań. Oto w jaki sposób zaleca on przeprowadzać rozwinięcie wojsk i wprowadzanie ich do walki: „Podczas rozwijania sił oddział, który przybył jako ostatni, może być wprowadzony do walki w pełnym składzie tylko wówczas, gdy kolejny oddział podążający za nim w kolumnie marszowej stanie obok niego. Tylko w ten sposób można zrealizować zasadę utworzenia odwodowych »schodów« na skrzydle. W taki sposób bój spotkaniowy będzie się przesuwać z pozycji na pozycję"[1].

Rozpatrzyliśmy zwięźle niektóre podstawowe twierdzenia Schlichtinga, zawarte w jego teorii boju spotkaniowego. Warto również poznać, jak te poglądy zostały przyjęte przez rosyjskiego pisarza wojskowego Leera, wyraziciela rosyjskiej myśli wojskowej na przełomie XIX i XX w.

Analiza poglądów Schlichtinga wskazuje, że nie zalicza on boju spotkaniowego do kategorii przypadkowych zjawisk wojny. Leer, sprzeciwiając się wprowadzeniu do sztuki wojennej nowego pojęcia — „bój spotkaniowy", jako główny argument wysuwa twierdzenie, że taki bój jest wynikiem przypadkowych, nieprzewidzianych starć. W swej „Strategii"[2] pisze on: „Nie ma wątpliwości, że wraz ze zwiększeniem mas wojsk (sięgającym absurdu), odległości... znajomość położenia i dowodzenie wojskami, a co za tym idzie, dokonywanie niezbędnych obliczeń skomplikowały się do granic możliwości. Powstało szerokie pole do działania przypadku, dlatego też i przypadkowe bitwy powinny teraz zdarzać

---

[1] *Tamże*, s. 265.

[2] Leer, *Stratiegija*, cz. 1, SPB, 1898, s. 314.

się częściej. Tego nikt nie neguje, jednak uważać to zjawisko za normalne byłoby herezją".

Powołując się na poglądy Fryderyka II i Maurycego Saskiego („Bitwy, o których nie można powiedzieć, dlaczego i po co zostały stoczone, to zwykły przejaw ignorancji"), Leer uważał, że pojęcia — bitwy „spotkaniowe" i „przypadkowe", są identyczne, i traktował je jako „wielkie nieszczęścia" zasługujące na „wyklęcie".

Zatem Leer rozpatrywał to zupełnie nowe, powstałe na przełomie XIX i XX w., zjawisko w sztuce wojennej jeszcze z punktu widzenia wojen przednapoleońskich.

Jeśli chodzi o określenie pojęcia boju spotkaniowego, jako wszelkiej walki toczącej się jednocześnie z rozwijaniem wojsk (wynikającej nie tylko podczas marszu), Schlichting był osamotniony nawet we własnej armii.

Regulamin piechoty armii niemieckiej z r. 1906 ograniczał warunki powstania boju spotkaniowego wyłącznie do starcia stron w marszu. Natarcie, zgodnie z tym regulaminem, może przybrać trzy postacie: „bój spotkaniowy", „atak na nieprzyjaciela, rozwiniętego do obrony" i „atak na umocnioną pozycję polową".

Według Schlichtinga zasadniczą cechą boju spotkaniowego jest połączenie w jednym akcie procesu rozwijania wojsk i zawiązywania walki, natomiast regulamin armii niemieckiej głosił, że bój spotkaniowy może wynikać tylko przy zetknięciu się obu stron podczas marszu.

Niemiecki pisarz wojskowy Balk[1] określa bój spotkaniowy jako walkę, wynikającą podczas zetknięcia się w marszu dwóch oddziałów wrogich stron. Zamiast regulaminowego pojęcia „atak na nieprzyjaciela, rozwiniętego do obrony" wprowadza on własne pojęcie „atak przeprowadzany zgodnie z uprzednio opracowanym planem". Zgodnie z jego poglądami, bój spotkaniowy różni się od ataku na nieprzyjaciela, rozwiniętego do obrony, brakiem planowania w nawiązywaniu walki i jej prowadzeniu. W warunkach ataku na broniącego się nieprzyjaciela ugrupowanie bojowe tworzy się, a działania wojska rozwijają się według zawczasu opracowanego planu. Wojska posuwają się do przodu powoli i metodycznie, z jednej pozycji na drugą tylko po uprzednim przygotowaniu ogniowym. Bój spotkaniowy, zdaniem Balka, ma charakter odmienny: ugrupowania bojowe tworzy się w toku walki, wojska mogą nieoczekiwanie wdać się w walkę z nieprzyjacielem bez dostatecznego wsparcia piechoty przez artylerię.

Dlatego też za najbardziej charakterystyczną cechę odróżniającą atak na nieprzyjaciela, rozwiniętego do obrony, od boju spot-

[1] Balk, *Taktika*, cz. 5, SPB, 1908, „Uczenije o boje".

kaniowego Balk uważa planowość w zawiązywaniu walki i jej prowadzeniu. Tylko ona jest zasadniczym kryterium określenia charakteru i zewnętrznych form walki.

Za podstawę swej klasyfikacji rodzajów walki Schlichting przyjmuje warunki, w jakich się walka rozpoczyna: działania albo rozwijają się bezpośrednio z marszu i przybierają na sile w miarę rozwijania wojsk lub też rozpadają się na dwa oddzielne akty; stąd też wynikają dwa rodzaje walki: bój spotkaniowy i walka o pozycję umocnioną.

U Balka podstawą klasyfikacji jest planowość, wobec czego rozróżnia on dwa rodzaje walki: walkę przewidzianą zawczasu — „atak według z góry opracowanego planu", i walkę realizowaną według planu powziętego w toku działań — „bój spotkaniowy". Element planowania przyjmowało za podstawę klasyfikacji rodzajów wielu rosyjskich pisarzy wojskowych.

Rozpatrzymy klasyfikację rodzajów walki i treść pojęcia „bój spotkaniowy" według rosyjskiej literatury wojskowej. Rozpoczniemy od źródeł oficjalnych i półoficjalnych. Można do nich zaliczyć: Regulamin służby polowej 1912 r., Wskazówki z zakresu taktyki Imperatorskiej Nikołajowskiej Akademii Wojskowej z 1913 r. i Encyklopedię Wojskową z r. 1912.

Regulamin służby polowej dzieli walkę na dwa rodzaje: walkę zaczepną i obronną. Walka zaczepna może być prowadzona: przeciwko nieprzyjacielowi, który przeszedł do obrony, przeciwko nieprzyjacielowi, który zawczasu zajął pozycję umocnioną oraz „przy spotkaniu się z nieprzyjacielem w czasie marszu". Ten ostatni wypadek walki zaczepnej regulamin nazywa starciem spotkaniowym.

Terminu „starcie spotkaniowe" nie należy uważać za synonim określenia „bój spotkaniowy", ponieważ oficjalna rosyjska myśl wojskowa, jak to trafnie ujął Swieczyn, „reprezentowała stanowisko wrogie bojowi spotkaniowemu"[1]. Dobitnym tego dowodem może być artykuł z rosyjskiej Encyklopedii Wojskowej (tom 7) „Bój spotkaniowy".

Według poglądu reprezentowanego przez Encyklopedię Wojskową, bojem spotkaniowym jest walka, „w której obie strony wykonują jednocześnie natarcie i **ścierają się** (podkr. *aut.*) ze sobą w toku natarcia. Bój spotkaniowy należy rozpatrywać jako wynik podjęcia przez obie strony operacji zaczepnej, która dla jednej ze stron przekształca się w operację obronną, **jeszcze przed starciem decydującym** (podkr. *aut.*); zatem walka sił głównych odbywa się już jako obrona jednej ze stron i natarcie — drugiej".

---

[1] Swieczyn, *Istorija wojennogo iskusstwa*, cz. III, Moskwa 1923, s. 185.

Zdaniem autorów Encyklopedii Wojskowej: „Trudno przypuszczać, ażeby dwie duże, liczące po kilka korpusów, armie mogły zetknąć się w marszu i natychmiast rozegrać decydującą bitwę; już bowiem na podstawie działań oddziałów przednich wyjaśni się, która ze stron będzie miała możność nacierać, której zaś wypadnie się bronić. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej w latach 1904—1905 do kategorii boju spotkaniowego można zaliczyć walkę pod Wafankou, ponieważ jednocześnie zarówno my, jak i Japończycy mieliśmy zamiar nacierać, myśmy jednak **od razu przeszli do obrony** (podkr. *aut.*), natomiast Japończycy kontynuowali zdecydowane natarcie".

Tak więc Encyklopedia Wojskowa, chociaż stosuje określenie „bój spotkaniowy", w istocie jednak tego rodzaju walki nie uznaje, pojmując pod tym terminem jedynie „starcie" niewielkich oddziałów (rozpoznanie, ubezpieczenie), po którym rozpoczyna się walka zaczepna lub obronna sił głównych.

We „Wskazówkach z zakresu taktyki" Imperatorskiej Mikołajowskiej Akademii Wojskowej walka zaczepna dzieli się na dwa rodzaje: „1. Walka zamierzona przeciwko statycznemu nieprzyjacielowi i jako szczególny wypadek tego działania — atak na nieprzyjaciela, który umocnił się zawczasu; 2. Starcie spotkaniowe stron podczas marszu".

Zatem zarówno we „Wskazówkach", jak i regulaminie określenie „bój spotkaniowy" nie występuje, przy czym pojęciu „starcie spotkaniowe" przeciwstawia się pojęcie „walka zamierzona przeciwko statycznemu nieprzyjacielowi", co pozwala sądzić, że według poglądów wyrażonych we „Wskazówkach" starcie spotkaniowe nie jest działaniem zamierzonym, lecz przypadkowym.

Tak więc Regulamin służby polowej 1912 r., Wskazówki z zakresu taktyki oraz Encyklopedia Wojskowa nie uznają boju spotkaniowego i wprowadzają zamiast niego pojęcie „starcie spotkaniowe".

Terminy „potyczka" i „starcie" określają spotkanie jako zjawisko jednorazowe, krótkotrwałe, np. starcie szpic, oddziałów przednich lub podjazdów kawalerii itp. Dlatego też ten, kto uważa walkę za zjawisko stosunkowo długotrwałe i złożone, nigdy nie zastosuje do niego określenia „starcie"[1] lub „potyczka".

Nie można przypuszczać, by redaktorzy „Regulaminu" i „Wskazówek", jak również autor artykułu „Bój spotkaniowy" w Encyklepedii Wojskowej byli nieukami i nie umieli poprawnie się wy-

[1] W języku polskim i w polskiej terminologii wojskowej słowo „starcie" ma nieco inny sens, nie oznacza ono koniecznie działania jednorazowego. W oryginale autor używa słowa „zderzenie", ale w polskiej terminologii wojskowej takiego określenia nie ma. *(Red. przekł. pol.)*

rażać; chodzi nie o znajomość języka, lecz o rozumienie samej istoty walki: naśladując Leera, negowali oni po prostu istnienie boju spotkaniowego, o czym łatwo się przekonać na przykładzie bitwy pod Wafankou, którą autor artykułu w Encyklopedii Wojskowej ilustruje swoje poglądy na bój spotkaniowy.

I korpus syberyjski wzmocniony 2 brygadą 35 dywizji piechoty (32 bataliony, 22 sotnie, 100 dział) pod dowództwem generała Stakelberga ześrodkował się w rejonie stacji Wofankou, mając zadanie po zakończeniu ześrodkowania maszerować na południe, aby wzmocnić garnizon Portu Artura (szkic 22).

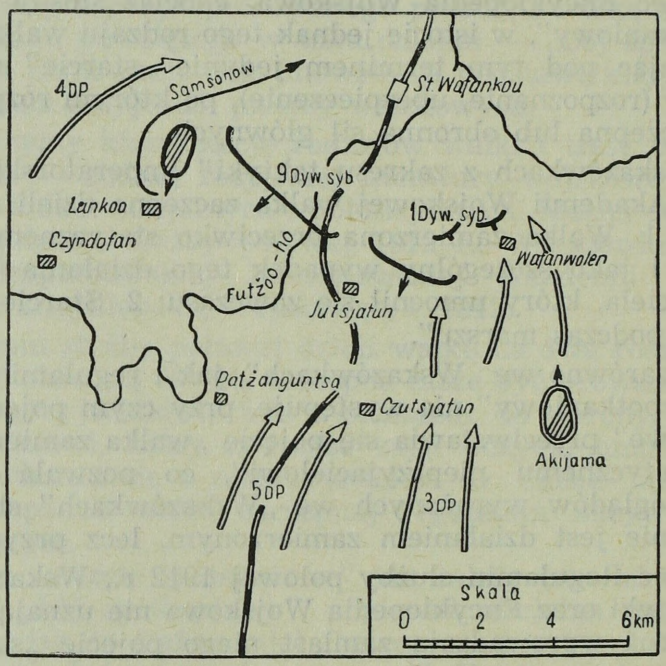

Szkic 22. Bitwa pod Wafankou

Rano 13 czerwca, gdy już wszystkie siły korpusu ześrodkowały się pod Wafankou, otrzymano wiadomość o natarciu znacznych sił japońskich z południa (2 armia generała Oku). **Na podstawie tych danych generał Stakelberg zadecydował przejść do obrony na zawczasu wybranych w tym celu pozycjach na południe od Wafankou.**

14 czerwca Japończycy przeszli do natarcia 3 i 5 dywizją piechoty i do wieczora wyszli na linię Czutsjatun — Patżangutsa — Wantjagao — Czyndofan, zawiązując oddziałami przednimi walkę z Rosjanami w rejonie Wafankwopeng — Jutzjatun. 4 dywi-

zja piechoty ześrodkowała się w dolinie rz. Fudżoo-ho (zach. Czyndofan), brygada kawalerii generała Akijama — schodami za prawym skrzydłem 3 dywizji piechoty.

Z tego położenia rano 15 czerwca Japończycy przeszli do dalszego natarcia: 3 dywizja piechoty — na lewe skrzydło zgrupowania Rosjan; 5 dywizja piechoty — wzdłuż linii kolejowej na centrum; 4 dywizja piechoty — w celu obejścia prawego skrzydła wojsk rosyjskich.

Oddział kawalerii generała Samsonowa już po krótkiej wymianie strzałów wycofał się do rejonu linii kolejowej na północ od Wafankou i odsłonił w ten sposób drogę 4 japońskiej dywizji piechoty.

Na lewym skrzydle 2 i 3 syberyjskie pułki strzelców 1 syberyjskiej dywizji pomyślnie kontratakowały 3 japońską dywizję piechoty. Skierowana tam 2 brygada 35 dywizji piechoty, która miała działać wspólnie z pułkami syberyjskimi, wskutek wielu przyczyn, zwłaszcza zaś braku zorganizowanego dowodzenia, w ogóle nie weszła do walki.

4 japońska dywizja piechoty, obchodząca bez przeszkód prawe skrzydło rosyjskich wojsk, zagroziła linii kolejowej na północ od st. kol. Wafankou. Skłoniło to generała Stakelberga do wydania o godz. 12.30 rozkazu do wycofania korpusu na północ od st. Wafankou.

Taki mniej więcej był przebieg walki pod Wafankou. W związku z tym może powstać pytanie: czy rzeczywiście walka ta miała charakter boju spotkaniowego?

9 i 1 syberyjskie dywizje strzelców w ciągu 14 czerwca znajdują się w obronie na wybranych pozycjach i prowadzą walkę ogniową z nadciągającymi 3 i 5 japońskimi dywizjami piechoty. Oddział kawalerii osłaniający prawe skrzydło wojsk rosyjskich, jak również odwód ogólny, 2 brygada 35 dywizji piechoty nie biorą udziału w walce. 15 czerwca Japończycy kontynuują natarcie. 2 i 3 syberyjskie pułki strzelców skutecznie kontratakują ich prawe skrzydło i w znacznym stopniu wiążą działania 3 japońskiej dywizji piechoty. Po wykryciu oskrzydlających działań 4 japońskiej dywizji piechoty oddział generała Stakelberga rozpoczyna odwrót.

Tak więc nie dostrzegamy w tej walce cech właściwych bojowi spotkaniowemu, na które powołuje się Encyklopedia Wojskowa, a mianowicie jednoczesnego natarcia stron. Operacja zaczepna wojsk rosyjskich istniała jedynie w planie do 13 czerwca; w tym jednak dniu, jeszcze przed natarciem wojsk japońskich, Stakelberg zdecydował się przejść do obrony.

Gdyby generał Stakelberg w czasie zbliżania się 3, 4 i 5 japońskich dywizji piechoty usiłował przejść od obrony do natar-

cia w celu rozbicia ich i otwarcia drogi do Portu Artura, wówczas, rzeczywiście, w działaniach obu stron można by dopatrzyć się charakterystycznych cech boju spotkaniowego. Tego jednak nie było — Stakelberg rozpoczął odwrót nie przyjmując walki.

Przytoczony przykład w wystarczająco przekonywający sposób ujawnia swoisty charakter oficjalnego poglądu rosyjskiej myśli wojskowej na bój spotkaniowy — poglądu zdecydowanie „wrogiego" wobec tego rodzaju walki.

Nieuznawanie przez oficjalną rosyjską myśl wojskową boju spotkaniowego nie przeszkadzało wielu rosyjskim pisarzom wojskowym publikować w prasie pozytywnych poglądów na bój spotkaniowy, jako szczególny rodzaj walki, mający swe charakterystyczne właściwości. Jednakże brak oficjalnych wyjściowych założeń doktrynalnych stał się nieuchronnie przyczyną dużej różnorodności indywidualnych poglądów na charakter i warunki powstawania boju spotkaniowego.

Pisarze wojskowi Jełczaninow i Kolubakin uznają bój spotkaniowy (nie starcie spotkaniowe), jako bój powstający przypadkowo i nieoczekiwanie dla obydwu stron.

Jełczaninow[1] wprowadza dwa różne pojęcia: „uderzenie spotkaniowe" i „bój spotkaniowy". Uderzenie spotkaniowe, jego zdaniem, ma miejsce w operacji obronnej, kiedy strona broniąca się powstrzymuje nieprzyjaciela mniejszymi siłami czołowo, większymi zaś przechodzi do natarcia (uderzenia spotkaniowego) na skrzydle.

Zasadnicza różnica między uderzeniem spotkaniowym a bojem spotkaniowym, według Jełczaninowa, polega na tym, że pierwsze realizuje się na podstawie zawczasu opracowanego planu jako „zjawisko zamierzone". Bój spotkaniowy natomiast powstaje przypadkowo i nieoczekiwanie dla jednej lub obu stron. Z tego Jełczaninow wysnuwa wniosek, że bój spotkaniowy jest bardziej skomplikowanym i trudnym rodzajem działań bojowych, że wymaga dobrego przygotowania wojsk i wysokiego poziomu sztuki dowodzenia. „...Doświadczenie wojen, zwłaszcza ostatnich, wskazuje, że jeżeli chcemy mieć wojska nie tracące głowy w żadnej sytuacji oraz takich samych dowódców, to musimy całą naszą wiedzę taktyczną oprzeć na właściwościach boju spotkaniowego, lecz dotychczas sprawa wygląda tak, że pojęcie to nie figuruje nawet w naszych podręcznikach i regulaminach".

Tak więc Jełczaninow, w przeciwieństwie do Leera, który jak diabeł święconej wody bał się boju spotkaniowego, uważał bój

---

[1] Jełczaninow, *Wiedienije sowriemiennoj wojny i boja*, SPB, 1909, s. 94—95.

spotkaniowy wprawdzie za zjawisko przypadkowe, lecz nieuchronne i bardzo skomplikowane. Zdaniem Jełczaninowa, studiowanie właściwości boju spotkaniowego jest jednym z najważniejszych zadań przy szkoleniu dowódców i wojsk.

Do uderzeń spotkaniowych Jełczaninow zalicza także dobrze znane przykłady z rosyjskiej historii wojen: Pobojowisko Lodowe (1242 r.), bitwę na Kulikowym Polu (1380 r.), bitwę pod Połtawą (1709 r.).

Wydaje się nam, że przykłady te nie są ilustracją pojęcia „uderzenie spotkaniowe", czyli przypadku „...gdy powstrzymując wroga możliwie najmniejszymi siłami w jednym miejscu, przechodzimy sami wszystkimi wolnymi siłami do natarcia w innym". Wiemy, że Aleksander Newski, Dymitr Doński i Piotr I wykonywali uderzenia wszystkimi siłami jednocześnie, nie „powstrzymując wroga możliwie najmniejszymi siłami" w jakimkolwiek punkcie lub kierunku; nie można przecież uważać konnej drużyny Aleksandra Newskiego lub pułku „zasadzkowego" (odwodu ogólnego) Dymitra Dońskiego za siły główne armii ruskiej, a pułków „wielkiego, prawej i lewej ręki" za „najmniejsze siły". Wspólną charakterystyczną cechą tych przykładów jest to, że w każdym z nich obie walczące strony dążyły do osiągnięcia wytkniętego celu w sposób aktywny, zaczepny, że nie było broniących się. To właśnie pozwala twierdzić, że były to walki spotkaniowe, aczkolwiek prymitywne z dzisiejszego punktu widzenia. Należy przypuszczać, że Jełczaninow te okoliczności uwzględniał i że przytoczone przykłady zaliczał do „uderzeń spotkaniowych" jedynie po to, by podkreślić różnicę między zaplanowanym zawczasu uderzeniem spotkaniowym a nie zamierzonym, przypadkowym bojem spotkaniowym.

Kolubakin[1] zaproponował własną klasyfikację rodzajów i form walki, opartą na dwóch kryteriach: celu walki i jej charakterze — zamierzonym lub przypadkowym. Tylko taka klasyfikacja, zdaniem Kolubakina, umożliwia opracowanie teorii walki, przy czym nie ogólnej teorii walki (opracowanie takiej teorii, jak sądził, jest w ogóle niemożliwe), lecz teorii każdego jej rodzaju i formy.

A oto jak przedstawia się opracowana przez Kolubakina klasyfikacja rodzajów i form walki.

Według celu walka dzieli się na dwa rodzaje: walka zdecydowana i bierna. Pierwszy rodzaj — walka zdecydowana ma dwie formy: aktywną walkę zaczepną i walkę wyczekującą.

---

[1] Kolubakin, *Uczenije o boje. Izwiestija Impieratorskoj Nikołajewskoj Akadiemii*, 1910, zbiór 1.

Pod względem planowości i przypadkowości walkę można również podzielić na dwa rodzaje: walkę uprzednio zamierzoną i przypadkową. Walka uprzednio zamierzona może przybrać trzy formy: aktywnie zaczepną, wyczekującą i bierną. Walka przypadkowa może być walką przypadkową dla jednej ze stron lub walką przypadkową dla obu stron, przy czym ta ostatnia może wyniknąć zarówno na pozycjach, jak i podczas marszu. Walka, która wynikła przypadkowo dla obu stron w czasie marszu, jest właśnie bojem spotkaniowym.

Nie będziemy przeprowadzali krytycznej analizy tej swoistej klasyfikacji rodzajów walki (klasyfikacja ta zresztą już w czasach jej współczesnych miała wiele słabych stron). Przytoczyliśmy ją dlatego, że obrazuje ona dobitnie rozgardiasz, jaki panował w rosyjskiej teorii wojskowej w poglądach na charakter i istotę boju spotkaniowego w okresie bezpośrednio poprzedzającym pierwszą wojnę światową.

Definicja pojęcia „bój spotkaniowy", przytoczona w podręczniku taktyki Dragomirowa, różni się jaskrawo od poglądów oficjalnych, a w szczególności od ujęcia w Encyklopedii Wojskowej. Zgodnie z podręcznikiem „Walka, w której obie strony, bez względu na powody, działają zaczepnie i zgodnie z zamiarem wstępnym, przygotowaniami i rozkazami, nazywa się bojem spotkaniowym".

Bój spotkaniowy, według Dragomirowa, obejmuje:

a) działania kawalerii,

b) działania awangardy inicjujące walkę i mające na celu związanie nieprzyjaciela;

c) działania sił głównych, tj. przygotowanie decydującego uderzenia i samo decydujące uderzenie;

d) pościg lub odwrót.

Dragomirowowski bój spotkaniowy nie jest krótkotrwałą potyczką lub starciem, lecz długotrwałą i uporczywą walką obejmującą działania kawalerii, awangardy i sił głównych, przy czym tylko w wyniku działania sił głównych bój spotkaniowy przekształca się w pościg lub w odwrót.

Podręcznik Dragomirowa traktuje bój spotkaniowy jako walkę, która nie powstaje przypadkowo, lecz jest przemyślana zawczasu, w której „...obie strony... działają zaczepnie, zgodnie z początkowym zamiarem, przygotowaniami i rozkazami". Pod tym względem Dragomirow różni się w poglądach zarówno od Jełczaninowa, jak i Kolubakina.

Szczególne miejsce w dziedzinie poglądów na bój spotkaniowy w omawianym okresie zajmuje rosyjski pisarz wojskowy, profesor Mikołajowskiej Akademii Sztabu Generalnego, A. Nieznamow. Przy jego poglądach zatrzymamy się nieco dłużej.

W swej pracy pt. „Wojna współczesna"[1], omawiając operację spotkaniową, Nieznamow mówi, że „nie jest ona jakimś zjawiskiem samodzielnym. Jest to zwykła operacja zaczepna, z tą tylko różnicą, że nieprzyjaciel nie stoi w miejscu, lecz znajduje się w ruchu... Określenie »operacja spotkaniowa« lub »bitwa spotkaniowa« wskazuje jedynie, że starcie odbywa się nie na zawczasu przewidzianym odcinku terenu, lecz tam, gdzie nastąpiło spotkanie podczas marszu. Należy tu zwrócić uwagę na poszczególne wypadki niewłaściwego określenia boju spotkaniowego jako boju przypadkowego[2]. Pojęcie przypadkowość zawiera elementy czegoś nieoczekiwanego, zaskoczenia; w operacjach spotkaniowych (oraz bitwach) zjawiska te nie występują, gdyż tego rodzaju działania są tak, jak wszystkie pozostałe, zawczasu przygotowywane i kalkulowane".

Operacja spotkaniowa, według poglądów Nieznamowa, wynika wskutek jednoczesnego natarcia obu stron, może jednak się zdarzyć i tak, że jedna ze stron zajmie stanowisko wyczekujące i przejdzie do natarcia albo bezpośrednio przed nawiązaniem walki ze zbliżającym się przeciwnikiem lub w toku samej walki.

Nieznamow, podobnie jak większość pisarzy wojskowych tego czasu, przyjmował nieco odmienną od obecnej klasyfikację rodzajów bitwy i walki. W „Wojnie współczesnej" przytacza on następującą klasyfikację:

— bitwa spotkaniowa;

— natarcie przeciwko nieprzyjacielowi rozmieszczonemu w terenie;

— wyczekująca walka w celu wygrania na czasie.

W swej, wydanej rok później, pracy „Walka" Nieznamow dzieli walkę na dwa rodzaje: walkę zaczepną i walkę wyczekującą. Walka zaczepna z kolei, w zależności od sytuacji i działań nieprzyjaciela, dzieli się na „trzy formy działań zaczepnych: 1) walka przeciwko nieprzyjacielowi, który zatrzymał się (lub rozmieszczony jest w terenie); 2) bój spotkaniowy, kiedy obie strony nacierają; 3) atak na nieprzyjaciela, który umocnił się zawczasu".

Bitwa spotkaniowa, według Nieznamowa, jest zespołem różnych rodzajów działań bojowych: na jedne kolumny nieprzyjaciel może nacierać, przed innymi zaś bronić się, na jednym kierunku

---

[1] Nieznamow, *Sowriemiennaja wojna,* SPB, 1911.

[2] Nieznamow dzieli działania bojowe na bitwy rozstrzygające, które decydują o wyniku operacji lub wojny w pewnym jej okresie, oraz na walkę, stanowiącą „element przygotowania do bitwy, podporządkowaną bitwie".

siły nieprzyjaciela będą większe, na innym słabsze. Dlatego też działania bojowe kolumn, podobnie jak i wykonywane przez nie zadania, mogą być różnorodne.

Z rozpatrzonych założeń Nieznamowa, związanych z określeniem pojęć „bitwa spotkaniowa" i „bój spotkaniowy", oraz warunków, w jakich one powstają, wydawać by się mogło, iż można wysnuć wniosek, że bój spotkaniowy wywiązuje się w sytuacji:

— kiedy strony spotykają się w czasie marszu;

— kiedy jedna ze stron wykonuje marsz, druga zaś zajmuje „stanowisko wyczekujące"[1] i przechodzi do natarcia tylko po zbliżeniu się strony przeciwnej.

Taki wniosek byłby jednak przedwczesny. Aby ostatecznie wyjaśnić zagadnienie, należy ujawnić treść, jaką Nieznamow nadaje pojęciu „bitwa wyczekująca o rozstrzygającym celu". Omawiając tego rodzaju bitwę, Nieznamow mówi: „Rozstrzygnięcie, zwycięstwo, które są ostatecznym celem działań, wiążą się nieuchronnie z uderzeniem, natarciem, atakiem; koniec końców, musimy sami atakować. Nie robimy tego od razu, ponieważ chcemy wyzyskać albo czas, albo bardziej dogodny teren, a najczęściej jedno i drugie. Wybór takiej decyzji nie wynika z chęci lub kaprysu starszego dowódcy, zmusza do niego sytuacja. Cała sprawa polega na utrzymaniu inicjatywy, tj. na tym, aby być w stanie wprowadzić w życie swój plan działania. Przeciwnik jest znacznie silniejszy od nas i nie możemy uniknąć oskrzydlenia... Zatrzymujemy się więc w dogodnym... terenie, gdy to możliwe, budujemy okopy i silnie wzmacniamy sztucznie jedno ze swoich skrzydeł. Wówczas możemy kolumnom wyznaczonym do walki na tych kierunkach przydzielić o wiele szersze odcinki, na skrzydle zaś, gdzie zamierzamy szukać rozstrzygnięcia, zebrać siły równe, a nawet większe od tych, jakimi w tym miejscu dysponuje nieprzyjaciel — **w tym właśnie miejscu będziemy go atakować, zgodnie z zasadami boju spotkaniowego** (podkr. *aut.*).

Za doskonały przykład wyczekującej bitwy o rozstrzygającym celu można uważać, zdaniem Nieznamowa, bitwę pod Austerlitz.

Przeanalizujmy przytoczone twierdzenia Nieznamowa.

1. Operacja spotkaniowa może powstać również wówczas, gdy „jeden z przeciwników z początku zajmie położenie wyczekujące i podejmie natarcie w ostatnich dniach przed starciem". Taki wypadek powstania operacji spotkaniowej Nieznamow ilustruje działaniami Japończyków nad rz. Sza-ho.

Zgódźmy się z nim (wyczekujące działania Japończyków rzeczywiście przekształciły się w bitwę spotkaniową) dodając jedno-

---

[1] Według Nieznamowa, pojęcia „stanowisko wyczekujące" i „bitwa wyczekująca" są synonimami.

cześnie — „nie było jednak ani jednego boju spotkaniowego z rozwijaniem wojsk w czasie marszu".

2. Jako „doskonały przykład wyczekującej bitwy o rozstrzygającym celu", w odróżnieniu od bitwy spotkaniowej, Nieznamow przytacza działania Francuzów pod Austerlitz. Z tym twierdzeniem nie można się zgodzić, ponieważ główne siły armii francuskiej — korpusu Murata, Bernadotte'a, Lannesa, Soulta (bez dywizji Legranda), gwardia oraz dywizja Oudinota, tj. prawie pięć korpusów (licząc gwardię jako korpus) z sześciu posiadanych przez Napoleona — wykonywały główne uderzenie „według zasad boju spotkaniowego" (określenie Nieznamowa) i tylko zaledwie jeden korpus Davouta z dywizją Legranda prowadził walkę obronną.

Jakiego więc rodzaju działania określały charakter i rodzaj bitwy pod Austerlitz? Wydaje się, że o charakterze i rodzaju każdej bitwy decydują działania sił głównych na kierunku rozstrzygającym. Ponieważ w bitwie pod Austerlitz siły główne działały „według zasad boju spotkaniowego", to i sama bitwa ze względu na jej charakter powinna być uznana za rodzaj bitwy spotkaniowej. Nie można także zrozumieć, dlaczego Nieznamow bitwę nad rz. Sza-ho określa jako spotkaniową, a bitwę pod Austerlitz — jako wyczekującą o rozstrzygającym celu, przecież zamiary działań marszałka Ojamy i Napoleona były całkowicie analogiczne.

Pomieszanie pojęć „bitwa spotkaniowa" i „bitwa wyczekująca o rozstrzygającym celu" wynikło u Nieznamowa wskutek niefortunnego naśladownictwa Schlichtinga.

Schlichting, mówiąc o działaniach „skrzydła zaczepnego" „według zasad boju spotkaniowego", miał na myśli działania **mniejszości sił, natomiast siły główne** (w myśl jego określenia — **front główny**) po wstępnym rozwinięciu się nie działają według zasad boju spotkaniowego. W przykładzie bitwy pod Königgrätz i Sadową, której Schlichting użył do ilustracji swej tezy, jako „front główny" działała 1 armia i Armia Łaby, a „skrzydło zaczepne" stanowiła 2 armia. Zatem w danym przykładzie „według zasad boju spotkaniowego" działała na skrzydle tylko 1/3 całości sił pruskich; oczywiście, że charakter działania tych stosunkowo ograniczonych sił nie decydował o ogólnym charakterze całej operacji wojsk pruskich — operacja ta nie była spotkaniową.

Inaczej przedstawia się sprawa u Nieznamowa; siły główne wyznacza on na skrzydło do działań „według zasad boju spotkaniowego", natomiast mniejszą część sił — do działań przed frontem. Stąd siłą rzeczy wynika, że ogólny charakter takiej operacji powinny określać, oczywiście, działania głównych sił na zasadniczym kierunku.

Warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną zasadniczą tezę Nieznamowa w teorii bitwy i walki spotkaniowej.

Schlichting jest zwolennikiem ostrożnych, skrajnie metodycznych działań w boju spotkaniowym; wyklucza on możliwość wykazania przez poszczególnych dowódców inicjatywy mogącej w jakimkolwiek stopniu zmienić uprzednio nakreślony sposób działań.

Wyznawcą takich, sprzecznych z dzisiejszym punktem widzenia, poglądów na istotę i charakter boju spotkaniowego był również Nieznamow. Oto, na przykład, co mówi on na temat rozwijania i wkraczania wojsk do boju spotkaniowego: „Jako praktyczną radę pod względem bezpieczeństwa zaleca się przyjąć za regułę (wg Schlichtinga — „zasadę" — *aut.*), iż w czasie rozwijania wojsk ostatni z przybyłych oddziałów (wg Schlichtinga — „jednostka dowódcza" — *aut.*) można w całości wprowadzić do walki nie wcześniej, aż oddział idący za nim wyjdzie na jego wysokość. W ten sposób zapewnia się stałe posiadanie przez dowódcę kolumny oddziału gotowego do walki". I dalej: „Stopniowo, z rubieży na rubież, od jednej grupy przedmiotów terenowych do następnej (wg Schlichtinga — „z pozycji na pozycję" — *aut.*) coraz bardziej zbliża się do linii komunikacyjnych armii przeciwnika..."[1]

Rozpatrując sposób działań w przewidywaniu boju spotkaniowego samodzielnej kolumny, nie posiadającej bezpośredniej łączności taktycznej z sąsiadami, jednak w warunkach, gdy z tyłu posuwają się inne wojska, Nieznamow zaleca przy spotkaniu z nieprzyjacielem niezwłocznie przechodzić do obrony, aby uniknąć rozbicia przed podejściem wojsk własnych z głębi. W niektórych warunkach (np. przy znacznym oddaleniu wojsk idących w dalszym rzucie) powyższe zalecenie w odniesieniu do samodzielnej kolumny może być zupełnie słuszne. Jednakże Nieznamow tę samą zasadę stosuje również do działań awangardy, gdyż uważa, że głównym jej zadaniem przy spotkaniu z nieprzyjacielem powinno być „opanowanie takich przedmiotów terenowych, które umożliwią obserwację działań nieprzyjaciela i skuteczne rażenie go ogniem". Na tym samodzielne działania awangardy kończą się; we wszystkich wypadkach ograniczają się one wyłącznie do obrony.

W czasie gdy Nieznamow występował z tego rodzaju zaleceniami, awangarda, zgodnie z panującymi wówczas poglądami, wyprzedzała w marszu siły główne na odległość skutecznego ognia artylerii; przy spotkaniu z nieprzyjacielem można więc

---

[1] Schlichting, *Osnowy sowriemiennoj taktiki i stratiegii*, SPB, 1910, s. 167.

było zapewnić jej w porę wsparcie ogniem artylerii ze składu sił głównych, wobec czego ograniczanie jej działań we wszystkich wypadkach wyłącznie do zadań obronnych było oczywiście nieuzasadnione.

Należy zaznaczyć, że pod tym względem Nieznamow nie był oryginalny, gdyż powtarzał w 1911 r., po sześciu latach od zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej, to, o czym na sześć lat przed tą wojną mówił Schlichting. A Schlichting, używając jego języka, „usiłował okiełznać" samodzielne działania awangardy.

Reasumując, należy stwierdzić, że wszystkie wypowiedzi profesora Nieznamowa w odniesieniu do sposobu działań wojsk w boju i bitwie spotkaniowej sprowadzają się do jednej zasady: ostrożność, ostrożność i jeszcze raz ostrożność!

Wypowiedzi Nieznamowa, głoszone na trzy lata przed pierwszą wojną światową, rzucają pewne światło na sposób działania dowódców wojsk rosyjskich w bojach spotkaniowych 1914—1915 r., w których praktycznie zastosowano wiele zasad Nieznamowa ze wszystkimi wynikającymi z nich zgubnymi konsekwencjami.

W 1918 r. w Leningradzie została wydana monografia A. Andogskiego „Bój spotkaniowy". Ponieważ praca ta stanowi studium oparte na doświadczeniach wojen drugiej połowy XIX w. i początku XX w., celowe jest, mimo daty wydania, omówić ją nie w rozdziale szóstym książki, lecz tu.

Praca ta, podobnie jak prace innych rosyjskich pisarzy wojskowych omawianego okresu, stanowi pozostawioną młodej Armii Radzieckiej przez starą armię rosyjską „spuściznę", która wywarła, oczywiście, pewien wpływ na kształtowanie się wojskowo-naukowej myśli radzieckiej.

„Bój spotkaniowy" Andogskiego w pewnym sensie podsumowuje wszystkie omówione już przez nas poglądy na istotę i charakter boju spotkaniowego.

Andogski daje własną klasyfikację działań bojowych ustalającą trzy zasadnicze pojęcia walki: „walka zaczepna", „walka wyczekująca" i „bój spotkaniowy".

Andogski przyjmuje jako podstawę dla swej klasyfikacji, jak sam się wyraża, „cechę tkwiącą w samej istocie sztuki wojennej", tj. „wewnętrzną naturę walki". Taką cechą jest, jego zdaniem, „zachowanie swobody działań drogą przejęcia poprzez natarcie inicjatywy w działaniach".

Na podstawie tej cechy Andogski określa istotę pojęcia każdego rodzaju walki[1].

---

[1] Andogski, *Wstriecznyj boj*, Piotrogród 1918, s. 18—20.

Walka zaczepna jest to taki rodzaj walki, którą się toczy z biernie broniącym się nieprzyjacielem; broniący się nie przeszkadza nacierającemu w uchwyceniu i utrzymaniu inicjatywy. Nacierający realizuje swój plan działań bez przeszkód, zachowując niepodzielnie inicjatywę.

„Walkę prowadzoną ze świadomością braku swobody działań i bez zamiaru przejęcia inicjatywy" Andogski określa jako walkę wyczekującą. Cele, dla których jedna ze stron podejmuje walkę wyczekującą, mogą być rozmaite, we wszystkich jednak wypadkach działania w walce tego rodzaju sprowadzają się pod względem cech zewnętrznych do utrzymania stanowisk, odpierania uderzeń nieprzyjaciela oraz wyczerpywania jego sił.

Gdy działania wyczekujące mają na celu jedynie wygranie czasu bez dążenia do przejęcia inicjatywy, to taka walka nazywa się walką wyczekującą dla zyskania na czasie. Natomiast w wypadku gdy strona, która przeszła do działań wyczekujących, dąży do wyczerpania nacierającego nieprzyjaciela i uzyskania nad nim przewagi, aby później przejść do natarcia, walkę taką nazywamy walką wyczekującą dla osiągnięcia decydujących celów.

We wszystkich wypadkach, „gdy tylko zrodzi się świadomość swobody działań, wyczekiwanie powinno zakończyć się próbą wyrwania z rąk nieprzyjaciela inicjatywy w działaniach i przejścia do zaczepnego sposobu działań".

„Bojem spotkaniowym" Andogski nazywa „walkę, wynikającą podczas zamierzonego lub przypadkowego starcia przeciwników w marszu, kiedy obie strony uważają, że mają swobodę działania, i dążą do wykonania swych zadań w sposób zaczepny, przejmując dla osiągnięcia decydującego wyniku inicjatywę w działaniach, aby, po pozbawieniu przeciwnika swobody działania, zmusić go do obrony i bić, nie pozostawiając mu czasu na wyzyskanie korzyści, jakie daje obrona".

W innym miejscu Andogski mówi: „Nie można podciągać pod pojęcie boju spotkaniowego:

a) walki, która wprawdzie jest wynikiem operacji spotkaniowej, ale nie wywiązała się w czasie wykonywania marszu;

b) walki, która następuje wprawdzie po rozpoczęciu marszu w danym dniu przez obydwu przeciwników, ale nie wynika w czasie marszu, lecz po przejściu jednego z przeciwników do wyczekiwania (tj. po uprzednim rozwinięciu się na dogodnych do walki rubieżach — *aut.*) bez styczności bojowej z nieprzyjacielem"[1].

Porównanie poglądów Kolubakina, Nieznamowa i Andogskiego na charakter i istotę walki wyczekującej dla osiągnięcia decy-

[1] *Tamże*, s. 24.

dujących celów doprowadza do wniosku, że są one całkowicie identyczne.

Zgodnie z klasyfikacją Kolubakina walkę wyczekującą zalicza się do rodzaju walk o decydujących celach, co oznacza, że walka ta ma na celu uchwycenie i utrzymanie inicjatywy; inna interpretacja jest wykluczona.

Według Nieznamowa walka wyczekująca może być również walką o decydujących celach, a mianowicie: „zwyciężyć, rozbić przeciwnika". Celu tego nie można jednak osiągnąć bez uchwycenia w swe ręce inicjatywy działań.

Według Andogskiego w walce wyczekującej dla osiągnięcia decydującego celu „po zrodzeniu się świadomości swobody działań wyczekiwanie powinno zakończyć się próbą wyrwania z rąk nieprzyjaciela inicjatywy w działaniach i przejścia do zaczepnego sposobu działań".

Tak więc u wszystkich trzech pisarzy wojskowych walka wyczekująca o decydującym celu ma w ostatecznym rachunku zakończyć się przejściem do natarcia i pokonaniem nieprzyjaciela. Innymi słowy, walka wyczekująca o decydującym celu jest szczególnym sposobem prowadzenia działań bojowych, który w określonych warunkach najlepiej zapewnia uderzenie na nacierającego przeciwnika nie z marszu, lecz z uprzednio zajętych pozycji.

Strona wyczekująca „może uświadomić sobie możliwość swobody działania" również wówczas, gdy podobną świadomość wciąż jeszcze ma strona przeciwna — nacierająca. W tym wypadku obie strony, sądząc, że dysponują swobodą działania, w ciągu pewnego czasu prowadzą jednocześnie przeciwko sobie działania zaczepne, tj. walkę o uchwycenie i utrzymanie inicjatywy.

Zatem w walce wyczekującej dla osiągnięcia decydującego celu występują cechy właściwe również bojowi spotkaniowemu. Można do nich zaliczyć: 1) walkę o inicjatywę, 2) walkę z nieprzyjacielem, który nie ogranicza się do odpierania naszych uderzeń, lecz sam również zadaje ciosy, 3) dynamiczność działań bojowych, będącą wynikiem obu pierwszych cech.

„Może się zdarzyć, mówi Andogski, że podczas marszu napotkamy oddziały nieprzyjaciela, które przeszły do działań wyczekujących i pozornie oddały nam inicjatywę działań. Taki charakter mogą mieć działania oddziałów wysuniętych, które rozwijają się na rubieży o dobrej obserwacji i ostrzale, aby zorientować się w niejasnej sytuacji i powstrzymać ogniem rozwijanie naszych wojsk do czasu podejścia pozostających w tyle sił głównych. A zatem w danym wypadku zatrzymanie nie oznacza wyrzeczenia się dążenia do przejęcia inicjatywy, lecz na odwrót, jest takim samym niezbędnym dla powodzenia natarcia etapem, jak przerwy w każdym natarciu robione dla osiągnięcia przewagi

ognia nad nieprzyjacielem. W takich wypadkach działania przeciwko nieprzyjacielowi, który się zatrzymał, będą miały wszelkie zewnętrzne i wewnętrzne cechy boju spotkaniowego"[1].

Andogski niejako sam dostrzega istnienie wspólnych cech w istocie boju spotkaniowego i walki wyczekującej o decydującym celu; jednakże, nie chcąc naruszyć ustalonej przez siebie klasyfikacji, zgodnie z którą te walki zalicza do różnych rodzajów, ucieka się on do następującej argumentacji: „Przejście do natarcia kolumny prowadzącej walkę wyczekującą nie podpada pod pojęcie boju spotkaniowego, w tym bowiem wypadku przy rozpoczęciu walki nie ma jednoczesnych zaczepnych dążeń przeciwników (przypomnijmy, jak niecierpliwie wyczekiwał Napoleon uderzenia wojsk koalicji pod Austerlitz — *aut.*). Ponadto, jak zostanie wykazane dalej, sytuacja (w sensie jej jasności) będzie się wyraźnie różniła od sytuacji przy spotkaniu w marszu; obie zderzające się kolumny są już rozwinięte i plan działań opracowany nawet w szczegółach. **Takie przejście kolumny z wyczekiwania do natarcia, w odróżnieniu od boju spotkaniowego, przyjęto nazywać uderzeniem spotkaniowym. Nie stanowi ono samodzielnego rodzaju działań bojowych, lecz jest elementem walki wyczekującej dla osiągnięcia decydującego celu** (podkr. *aut.*). Tak więc — konkluduje Andogski — uderzenie spotkaniowe jest tylko jednym z fragmentów w rozwoju walki[2].

Zatem strona, która przeszła z walki wyczekującej o decydującym celu do natarcia na stronę nacierającą, stosuje nie bój spotkaniowy, lecz uderzenie spotkaniowe, jako „część składową walki wyczekującej dla osiągnięcia decydującego celu".

Jaki więc rodzaj walki zastosuje w danym wypadku strona nacierająca?

Zwróćmy się po odpowiedź do Andogskiego. Mówi on: „Różnica pomiędzy natarciem na nieprzyjaciela, który przeszedł do wyczekiwania, a walką zaczepną polega na tym, że w danym wypadku nacierający nie ma pewności, że już całość strony wyczekującej uświadamiając sobie brak swobody działania zrezygnowała z działań aktywnych. Dlatego też w podobnych wypadkach natarcie należy prowadzić w myśl zasad boju spotkaniowego"[3].

Wynika stąd, że w jednej i tej samej walce jedna ze stron działa w myśl zasad uderzenia spotkaniowego — „fragmentu walki wyczekującej", natomiast druga strona — w myśl zasad boju spotkaniowego. Wniosek wyraźnie nielogiczny, ponieważ bój

---

[1] *Tamże*, s. 21.

[2] *Tamże*, s. 27.

[3] *Tamże*, s. 25.

spotkaniowy, w odróżnieniu od innych rodzajów walki, ma obustronnie jednakowy charakter: **o ile jedna ze stron prowadzi bój spotkaniowy, to druga strona również prowadzi bój spotkaniowy, innej sytuacji być nie może.**

W zagadnieniach planowości w walce wyczekującej i braku planowania w boju spotkaniowym oraz miejsca i roli uderzenia spotkaniowego w walce wyczekującej Andogski nie jest oryginalny — powtarza on twierdzenia wypowiedziane poprzednio przez Jełczaninowa.

Jełczaninow wprowadził pojęcie „uderzenie spotkaniowe", aby odróżnić ten zawczasu planowany sposób działań od wynikającego przypadkowo, nie zamierzonego boju spotkaniowego. Dokładnie taką samą koncepcję przyjmuje również Andogski.

Dla Andogskiego „uderzenie spotkaniowe" jest podpórką, na której opiera się opracowana przez niego klasyfikacja rodzajów walki. Gdyby Andogski utożsamił pojęcia „uderzenie spotkaniowe" i „bój spotkaniowy", to musiałby zrewidować swoją klasyfikację, a mianowicie: przesunąć pojęcie „boju spotkaniowego" z kategorii rodzajów walki do form walki i rozpatrywać je jako formę działań zaczepnych. Ponadto za podstawę określenia pojęcia „bój spotkaniowy" musiałby przyjąć nie starcie stron podczas marszu, lecz zupełnie inną cechę. Przeanalizujmy to ostatnie zagadnienie bardziej dokładnie.

W całym swym teoretycznym studium Andogski podkreśla, że za podstawę klasyfikacji rodzajów walki, a zwłaszcza określenia pojęcia „bój spotkaniowy", przyjmuje nie zewnętrzne formy działań bojowych, lecz ich treść wewnętrzną — „istotę" walki. Tę treść wewnętrzną, zgodnie z jego słowami, określa to lub inne „dążenie przeciwników rozpoczynających walkę", tj. ich decyzja i zamiar. Równocześnie ogranicza on warunki powstawania boju spotkaniowego tylko do jednego wypadku — do starcia podczas marszu przeciwników, jednakowo przeświadczonych o tym, że posiadają swobodę działania umożliwiającą im zrealizowanie zadań przez natarcie.

Występują tu dwie cechy: pierwsza — starcie przeciwników podczas marszu — bezsprzecznie cecha zewnętrzna, określająca formę spotkania stron, i druga — dążenie obu stron do osiągnięcia celów przez natarcie. Ta cecha określa treść wewnętrzną lub „istotę" boju spotkaniowego.

Jeśli przyjmiemy zalecenie Andogskiego, by za podstawę klasyfikacji nie brać cechy określającej formę zewnętrzną (a starcie stron podczas marszu jest formą zewnętrzną), to dojdziemy do zupełnie nowej definicji pojęcia „bój spotkaniowy", a mianowicie: bojem spotkaniowym jest taka walka, w której obaj przeciwnicy dążą do osiągnięcia swych celów przez natarcie.

Takie jednak określenie w żadnym wypadku nie odpowiada teoretycznej koncepcji Andogskiego, co więcej — obala całą jego teorię.

Wbrew twierdzeniom i zapewnieniom Andogskiego kamieniem węgielnym jego określenia boju spotkaniowego jest nie wewnętrzna treść lub „istota" walki, tj. „dążenia" przeciwników, lecz cecha zewnętrzna — starcie stron podczas marszu.

Istotnie, obustronne natarcie przeciwników, zmierzające również obustronnie do uchwycenia i utrzymania inicjatywy, może mieć miejsce nie tylko w wypadku zetknięcia się stron w czasie marszu (jest to tylko szczególny przypadek), lecz również w wypadku przejścia do działań zaczepnych strony broniącej się, tj. — stosując ówczesne określenie — strony, która czasowo przeszła do działań wyczekujących.

Tak więc Andogski określa bój spotkaniowy jako walkę, która wywiązuje się w wyniku starcia stron podczas marszu; tego rodzaju walka może powstać przypadkowo lub rozmyślnie tak dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Andogski, podobnie jak Nieznamow, zakreślił wyraźną granicę między pojęciem „bój spotkaniowy" a „operacja spotkaniowa" (bitwa). W odróżnieniu od boju spotkaniowego operacja spotkaniowa armii nacierającej kilkoma kolumnami, według poglądów Andogskiego, przekształca się w szereg walk poszczególnych kolumn. Przy czym „w czasie gdy jedne kolumny całymi dniami będą powstrzymywały na umocnionych pozycjach nacisk przeważających sił nieprzyjaciela, inne będą atakowały jego pozycje umocnione, a jeszcze inne, manewrując na skrzydłach, będą prowadzić boje spotkaniowe. Oto dlaczego operacja spotkaniowa znacznych sił nie zawsze doprowadzi do bitwy spotkaniowej wszystkich sił. Być może, że bitwa, w którą przekształci się operacja spotkaniowa, będzie w swej istocie dla głównej masy wojsk jednej ze stron typowo wyczekująca, natomiast dla drugiej — zaczepna..." „Tak więc — konkluduje Andogski — operacja spotkaniowa nie zawsze warunkuje bój spotkaniowy"[1].

Mówiąc o współzależności pojęć „operacja spotkaniowa" i „bój spotkaniowy" Andogski podkreśla, że „cała typowość boju spotkaniowego może przejawić się jedynie w działaniach kolumny... Ten rodzaj walki może wyniknąć zarówno z operacji zaczepnej, jak i wyczekującej".

Andogski w swej pracy „Bój spotkaniowy" przedstawił operację nad rz. Sza-ho jako przykład operacji spotkaniowej, lecz nie boju spotkaniowego.

---

[1] *Tamże*, s. 22—23.

Na tym zakończymy analizę zagadnień związanych z definicją pojęcia „bój spotkaniowy" na podstawie literatury wojskowej sprzed 1918 roku.

Stwierdziliśmy, że pisarze wojskowi początku XX w. traktowali bój spotkaniowy jako walkę wynikającą przy spotkaniu się stron w marszu. U podstaw takich poglądów leżały przyczyny metodologiczne.

Przy klasyfikowaniu form walki ówcześni pisarze wojskowi przeważnie (w niektórych zaś wypadkach — wyłącznie) opierali się nie na istotnej stronie, lecz zewnętrznych cechach walki. Tylko z tego powodu tę samą pod względem istotnych cech walkę, w zależności od postaci, jaką przybierała ona w różnych warunkach jej powstawania, zaliczano do różnych form, a niekiedy również do różnych rodzajów walki.

Zgodnie z doświadczeniem wojny rosyjsko-japońskiej walka zaczepna w manewrowych, nie pozycyjnych warunkach rozpoczynała się od zbliżenia się nacierających wojsk do broniącego się nieprzyjaciela na odległość skutecznego ognia artylerii (około 3 km). Pokonanie tej przestrzeni przez stronę nacierającą w miarę zbliżania się do broniącego się nieprzyjaciela określało charakter działania wojsk. Właściwa walka dzieliła się na okresy: pierwszy — zbliżenie się w rozczłonkowanych kolumnach na odległość ognia karabinów i broni maszynowej, drugi — natarcie piechoty do rubieży ataku (200 kroków), trzeci — atak.

Artyleryjskiego przygotowania ataku — w sensie oddzielnego etapu lub okresu — w tego rodzaju walce zaczepnej nie było. Atak przygotowywano: w okresie zbliżania — ogniem artylerii, a w okresie natarcia piechoty — ogniem ręcznej i maszynowej broni piechoty.

Tak w ogólnych zarysach działały wojska w walce zaczepnej przeciwko broniącemu się nieprzyjacielowi przy podejściu do niego w marszu.

Mogły być również takie wypadki, gdy nieprzyjaciel stawiał sobie za cel nie obronę, lecz natarcie. W tych warunkach obie strony po zbliżeniu się do siebie na odległość ognia artylerii rozwijały się z kolumn marszowych (najpierw awangardy, a następnie siły główne) i wkraczały do walki, dążąc do zrealizowania swych zaczepnych celów.

Był to jednak tylko jeden z wariantów obustronnego działania zaczepnego. W praktyce bojowej występował również inny wariant, gdy wojska jednej ze stron, wiedząc, że ku nim zbliża się przeciwnik, zawczasu rozwijały się w dogodnym terenie, trzymały pod ogniem nacierającego przeciwnika w okresie zbliżania i natarcia i dopiero gdy przeciwnik podchodził na odległość ataku, same przechodziły do natarcia.

Jeżeli więc rozpatrywać istotę zjawiska, nie zaś jego formy zewnętrzne, w jakich się ono przejawia w różnych sytuacjach, trzeba dojść do jednego wniosku; w obu przytoczonych wariantach mamy do czynienia z jedną i tą samą formą walki — natarciem na nacierającego przeciwnika. Jednak pisarze wojskowi, badający tylko zewnętrzne cechy walki, bez uwzględniania jej stron istotnych — wysnuwali inne, przeciwstawne wnioski. Każdy z przytoczonych wariantów jednej i tej samej walki rozpatrywali oni jako samodzielną formę; pierwszy wariant uważali za bój spotkaniowy, drugi — za walkę wyczekującą o decydującym celu dla jednej strony i natarcie na rozwiniętego nieprzyjaciela dla drugiej.

Wnioski

1. Wojskowi teoretycy końca XIX i początku XX w. dążyli do zgłębienia zasadniczych przemian zachodzących w dziedzinie strategii i taktyki oraz znalezienia najbardziej właściwych dla tych przemian form i sposobów prowadzenia bitwy i walki.

Poglądy teoretyków (nie tylko różnych państw, lecz nawet w ramach jednego państwa) często bywały rozbieżne; nie było również uzgodnionego poglądu na istotę i charakter boju spotkaniowego.

Ta różnica poglądów wynika przede wszystkim z różnic w pojmowaniu istoty i charakteru samej wojny. Każdy pisarz wojskowy, przedstawiając swój pogląd na bój spotkaniowy i po swojemu określając jego treść, przyjmuje za punkt wyjścia przede wszystkim, jak mu się zdaje, ogólny charakter współczesnej mu wojny.

W związku z tym trzeba podkreślić charakterystyczną dla teorii sztuki wojennej omawianego okresu bezradność w określaniu charakteru przyszłej wojny, a co za tym idzie — i sposobów prowadzenia bitwy i walki w warunkach przyszłej wojny. Teoretycy wojskowi przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, zajmowali się studiowaniem doświadczeń minionej wojny (zwłaszcza wojny zwycięskiej), przy czym studia dotyczyły zwykle formalnej, zewnętrznej strony zjawisk bez wnikania w przyczyny ich powstania. Studiowanie wyłącznie zewnętrznej strony doświadczeń wojennych nie stwarzało, oczywiście, podstaw do przewidywań na przyszłość.

W związku z tym należy podkreślić jeszcze jedną cechę myśli wojskowo-naukowej owych czasów, a mianowicie konserwatyzm wielu teoretyków wojskowych, wyrażający się w bałwochwalczym kulcie autorytetów przeszłości, zwłaszcza takich, jak Fryderyk, Napoleon, Moltke. Twierdzenia wypowiedziane przez te

autorytety usiłowano wtłoczyć mechanicznie w nowe warunki nie uwzględniając całokształtu okoliczności, w jakich były one niegdyś wygłoszone. W ten sposób twierdzenia ongiś słuszne nie tylko zatracały wszelki sens, lecz stawały się niepokonalną przeszkodą dla postępowej myśli.

Brak naukowych przewidywań i czołobitność przed „nieomylną" przeszłością powodowały, że armie w ogóle, a zwłaszcza kadra dowódcza, przystępowały do nowej wojny w znacznym stopniu nie przygotowane.

Taki stan rzeczy mieliśmy możność stwierdzić na wielu przykładach: pod Nachodem Prusacy wykorzystują korpuśną artylerię według starych zasad, jako artylerię odwodową; w bitwie pod Spiekeren kawaleria nie prowadzi głębokiego rozpoznania; w bitwie nad rz. Sza-ho brak było artylerii stromotorowej.

2. Dla zapoznania się z poglądami na istotę i charakter boju spotkaniowego, wyrażanymi w literaturze wojskowej rozpatrywanego okresu, skorzystaliśmy z dwunastu różnych źródeł: Schlichtinga, Balka, niemieckiego i rosyjskiego regulaminu, Leera, Wskazówek z zakresu taktyki Mikołajowskiej Akademii Wojskowej, Rosyjskiej Encyklopedii Wojskowej, Podręcznika taktyki Dragomirowa, Jełczaninowa, Kolubakina, Nieznamowa, Andogskiego.

W wyniku analizy stwierdzamy, że spośród tych źródeł nie można wymienić nawet dwóch, które byłyby zgodne co do pojęcia „bój spotkaniowy" oraz określenia jego istoty i charakteru.

Pomijając poglądy badaczy niemieckich (u których również nie ma jednomyślności) — postarajmy się uogólnić poglądy na to zagadnienie teoretyków rosyjskich.

Bój spotkaniowy — zjawisko przypadkowe, powstaje jako wynik nieuctwa, wobec tego nie może mieć swojej teorii (Leer).

Bój spotkaniowy — zjawisko przypadkowe, nie planowane zawczasu, nader skomplikowane i wymagające uważnych studiów (Jełczaninow, Kolubakin).

Bój spotkaniowy — zjawisko nie przypadkowe, lecz zamierzone i zawczasu planowane (Nieznamow).

Bój spotkaniowy ogranicza się wyłącznie do działań oddziałów czołowych i nie obejmuje działań sił głównych (Rosyjska Encyklopedia Wojskowa).

Bój spotkaniowy rozpoczyna się od starcia oddziałów czołowych i kończy się na działaniach sił głównych (Podręcznik taktyki Dragomirowa).

Bój spotkaniowy jako termin nie istnieje w rosyjskim regulaminie polowym i we wskazówkach z zakresu taktyki Mikołajowskiej Akademii Wojskowej; zamiast pojęcia „bój spotkanio-

wy" wprowadzono określenie „starcie spotkaniowe", które w żadnej mierze nie odzwierciedla charakteru i istoty boju spotkaniowego.

Andogski i Nieznamow rozgraniczali pojęcia „bój spotkaniowy" i „operacja spotkaniowa".

Przykład: operacja nad rz. Sza-ho, według Jełczaninowa, nie jest bojem spotkaniowym, lecz uderzeniem spotkaniowym; według Nieznamowa i Andogskiego jest ona operacją spotkaniową, ale nie jest ani bojem spotkaniowym, ani uderzeniem spotkaniowym.

3. Rosyjscy pisarze wojskowi — Jełczaninow, Kolubakin, Nieznamow i Andogski, w swych klasyfikacjach działań bojowych nie uznają obrony jako samodzielnego rodzaju walki, wprowadzają natomiast bardziej „uniwersalny" jej rodzaj — „walkę wyczekującą" w dwóch odmianach: „o decydującym celu" i „bierną" lub „dla wygrania na czasie".

U wszystkich wymienionych pisarzy wojskowych pojęcie „walka wyczekująca o decydującym celu" jest w swej istocie pokrewne pojęciu „bój spotkaniowy". Ażeby w pewnym stopniu rozgraniczyć te pojęcia, pisarze ci wprowadzili nowe pojęcie — „uderzenie spotkaniowe", w odróżnieniu od pojęcia „bój spotkaniowy".

Rozdział IV

POZYCYJNE FORMY PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ NA FRONCIE ZACHODNIM

Imperialistyczna wojna lat 1914—1918, w odróżnienu od poprzednich lokalnych wojen imperialistycznych, była wojną światową i miała wszystkie właściwe jej cechy charakterystyczne. Jej celem był nowy podział podzielonego już świata pomiędzy mocarstwa imperialistyczne.

Przygotowanie pierwszej wojny, jako nieuchronnego zjawiska w epoce niepodzielnego panowania kapitalizmu i jego nierównomiernego rozwoju, rozpoczęło się na długo przed jej wybuchem.

W wyniku wojen lat 1866 i 1870 nastąpiło zjednoczenie rozdrobnionych półfeudalnych państw niemieckich pod hegemonią Prus; na kontynencie europejskim powstało nowe potężne państwo imperialistyczne — Niemcy.

Niemcy ukształtowały się jako jednolite państwo narodowe wówczas, gdy cały świat był już podzielony między główne państwa imperialistyczne. Dlatego też tuż po narodowym zjednoczeniu koła rządzące młodych imperialistycznych Niemiec postawiły przed sobą pilne zadanie opanowania kolonii drogą oderwania ich od innych państw imperialistycznych.

Pozostałe państwa imperialistyczne, przede wszystkim tzw. wielkie mocarstwa owego okresu (Anglia, Francja, Rosja, Austro-Węgry, Włochy, Stany Zjednoczone i Japonia), nie tylko nie miały zamiaru dzielić się swoimi posiadłościami z Niemcami, lecz na odwrót, dążyły do rozszerzenia własnych imperiów i „sfer wpływów" kosztem innych państw.

Wszystkie te zupełnie naturalne dla systemu kapitalistycznego dążenia poszczególnych państw stały się nieuchronną przyczyną przygotowania wojny światowej o nowy podział świata.

Imperializm prowadził przygotowania do pierwszej wojny światowej w dwóch kierunkach: montowania bloków wojennych i rozbudowy sił zbrojnych.

W 1879 r. zawarte zostało przymierze austro-niemieckie; w 1882 r. przyłączyły się do niego Włochy. W ten sposób w centrum Europy powstało pod hegemonią Niemiec ugrupowanie militarne, tzw. „Trójprzymierze".

Przeciwwagą tego ugrupowania staje się zawarty w 1893 roku sojusz francusko-rosyjski. W 1898 r. Niemcy, przygotowując się do wielkiej wojny o opanowanie kolonii, przystąpiły do budowy potężnej floty wojennej, co musiało wywołać poważne obawy Anglii, najpotężniejszego wówczas morskiego imperium kolonialnego, o jej posiadłości kolonialne. Wynikiem tych obaw było zawarcie w 1904 r. porozumienia między Anglią i Francją o wspólnych działaniach przeciwko Niemcom, a w 1907 r. porozumienia między Anglią i Rosją o podziale wpływów w Iranie. W ten sposób ukształtowało się drugie militarne ugrupowanie — sojusz Anglii, Francji i Rosji, który nazwano później „Trójporozumieniem" lub Ententą.

Zatem jeszcze na długo przed pierwszą wojną światową główne państwa imperialistyczne Europy podzieliły się na dwa wrogie obozy: z jednej strony „Trójprzymierze", z drugiej — „Trójporozumienie", czyli Ententa. Na czele tych ugrupowań stały konkurujące ze sobą mocarstwa — Anglia i Niemcy.

Każde z utworzonych wrogich ugrupowań dążyło do przyciągnięcia na swoją stronę innych państw oraz jednocześnie starało się wszelkimi sposobami spowodować rozłam w ugrupowaniu przeciwstawnym.

Należy zaznaczyć, że w obu ugrupowaniach nie brak było różnego rodzaju antagonizmów i sprzeczności, na przykład między Rosją i Anglią — sprawa Dardaneli; między Anglią i Francją — posiadłości w Afryce; między Włochami i Austro-Węgrami — Triest i Istria.

Tak więc do wojny o nowy podział świata przygotowywały się wszystkie wielkie mocarstwa Europy. Dalszy rozwój wydarzeń dowiódł ponadto, że do tej wojny, zgodnie z prawidłowością historyczną, zostały w mniejszym lub większym stopniu wciągnięte również Stany Zjednoczone, Japonia oraz wiele mniejszych i drugorzędnych państw.

Analiza politycznych celów zbliżającej się wojny oraz charakter powstałych ugrupowań polityczno-militarnych pozwoliłaby w pełni przewidzieć, że mająca wybuchnąć wojna pod względem skali i charakteru będzie się w znacznym stopniu różniła od poprzednich lokalnych wojen typu rosyjsko-japońskiej lub wojny na Bałkanach[1]. Jednakże u żadnej ze stron nie widzimy tego rodzaju przewidywań, mimo że obiektywnie były one możliwe.

---

[1] Ściśle rzecz biorąc, również i te wojny nie były wojnami lokalnymi w dosłownym znaczeniu. Za każdą bowiem walczącą stroną stało określone ugrupowanie państw imperialistycznych. W wojnach bałkańskich ścierały się interesy Niemiec i Austro-Węgier z jednej strony i Rosji z drugiej. W wojnie rosyjsko-japońskiej Japonia otrzymywała poważną moralną i materialną pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych i Anglii, które dążyły do osłabienia pozycji Rosji na Dalekim Wschodzie.

Już w pierwszych dniach rozpętanej przez imperialistów wojny światowej ujawniły się jej cechy charakterystyczne, odróżniające ją w sposób zdecydowany od poprzednich wojen lokalnych.

Najważniejszą cechą pierwszej wojny światowej było zaangażowanie wielomilionowych mas ludowych nie tylko w charakterze sił zbrojnych, ale również w charakterze wytwórców wszystkich środków materiałowych niezbędnych do prowadzenia wojny. To nowe zjawisko właściwe pierwszej wojnie światowej było wyrazem obiektywnej prawidłowości i nie zależało od czyjejkolwiek woli. Prawie na dziesięć lat przed rozpoczęciem tej wojny W. Lenin w artykule „Upadek Portu Artura" pisał: „Odeszły bezpowrotnie w przeszłość czasy, kiedy wojny prowadzone były przez najemników lub przez przedstawicieli na wpół oderwanej od narodu kasty. Obecnie wojny prowadzone są przez narody — nawet Kuropatkin, według świadectwa Niemirowicza-Danczenki, zaczął teraz rozumieć, że prawda ta nadaje się nie tylko do wypisywania wzorków kaligraficznych. Wojny prowadzone są dziś przez narody, i dlatego szczególnie jaskrawo występuje teraz doniosła i znamienna cecha wojny: odsłanianie w praktyce, przed oczami dziesiątków milionów ludzi, tego rozdźwięku między narodem a rządem, rozdźwięku, który dotychczas był widoczny jedynie dla niewielkiej, uświadomionej mniejszości".[1]

Zdając sobie sprawę z tej „wielkiej właściwości wojny" koła rządzące wszystkich krajów walczących uznały za najpilniejsze zadanie zapewnienie pod względem politycznym udziału w wojnie mas ludowych. W tym celu wykorzystano wszystkie środki aparatu państwowego: policję, parlamenty, religię itp. Pomyślnemu wykonaniu tego zadania sprzyjała w poważnym stopniu zdradziecka postawa socjaldemokratów, którzy uznali wojnę imperialistyczną za wojnę w obronie interesów narodowych.

Doświadczenie pierwszej wojny światowej wykazało, że w jednej lub kilku bitwach nie można osiągnąć zwycięstwa nad przeciwnikiem, dysponującym znacznym terytorium oraz poważnym ekonomicznym i moralnym potencjałem; że w tym celu trzeba zadać klęskę państwu jako całości — jego siłom zbrojnym oraz jego politycznym, ekonomicznym i moralnym podstawom. Jedynie nieustanne niepowodzenia sił zbrojnych w ciągu względnie długiego okresu wojny doprowadzają państwo do klęski — nie tylko militarnej na frontach wojny, lecz również politycznej — do zniszczenia go przez wewnętrzne siły rewolucyjne.

Tak w wyniku pierwszej wojny światowej zostały zlikwidowane monarchie Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Na gruzach pierwszej z nich powstało państwo socjalistyczne, zapoczątkowujące podział świata na dwa systemy społeczno-ekonomiczne.

---

[1] W. Lenin, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1955, s. 36.

Pierwsza wojna światowa udowodniła, że potężnego przeciwnika — koalicji rozwiniętych pod względem ekonomicznym państw — nie można pokonać dysponując jedynie uprzednio zgromadzonymi środkami materiałowymi. Do skutecznego prowadzenia wojny konieczna jest mobilizacja wszystkich ekonomicznych zasobów koalicji, a przede wszystkim przestawienie przemysłu z produkcji pokojowej na wojenną, zwłaszcza zaś na produkcję uzbrojenia.

Pierwsza wojna światowa wykazała, że obrona, której podstawą w owym czasie był szeroko rozwinięty system pozycyjny i w której wykorzystywano wszelkie możliwe sztuczne i naturalne przeszkody, była niepokonalna dla nacierających wojsk dysponujących jedynie bronią płaskotorową. Już w pierwszych dniach wojny we wszystkich armiach ujawnił się brak sprzętu do prowadzenia ognia stromotorowego o dużej sile burzącej.

Żadnej z wyżej wymienionych charakterystycznych właściwości pierwszej wojny światowej — politycznych, ekonomicznych i wojskowo-technicznych — nie przewidziały nawet w przybliżeniu ani koła rządzące, ani sztaby generalne krajów, które przystąpiły do wojny. Siły zbrojne przygotowywały się do mającej nastąpić wojny jak do zwykłej wojny lokalnej niedalekiej przeszłości.

Nieprzygotowanie stron do prowadzenia wielkiej, światowej wojny ujawniło się już w pierwszych jej dniach. Bitwa nad Marną we wrześniu 1914 r. wykazała Niemcom, że ich plan rozgromienia Francuzów jednym uderzeniem, oskrzydlającym Paryż od północnego zachodu, zawiódł i że wojna nieuchronnie będzie trwała długo i spowoduje kolosalne zużycie zasobów ludzkich i środków materiałowych.

Francuzi i Anglicy po zwycięskiej dla nich bitwie nad Marną przekonali się, że posiadane aktualnie środki nie wystarczą do kontynuowania tak wielkiej wojny, w jaką przekształciła się pierwsza wojna światowa.

To było przyczyną, że po bitwie nad Marną i wycofaniu się Niemców nad rzekę Aisne obie walczące na zachodnim teatrze wojny strony przerwały w istocie aktywne działania bojowe[1], przeszły do obrony oraz przystąpiły do przygotowywania gospodarki i sił zbrojnych do prowadzenia wielkiej, długotrwałej wojny.

Przygotowania te trwały cały rok — od września 1914 r. do września 1915 r. W tym okresie armie obu stron na Zachodzie

[1] W październiku działania bojowe trwały jedynie na skrzydłach; w wyniku tych walk skrzydła oparły się o wybrzeże Morza Północnego. W literaturze wojskowej operacje tego okresu nazywają się często „wyścigiem do morza".

Dział Zbiorów

po zaniechaniu aktywnych działań o decydujących celach ograniczyły swą działalność bojową do walk lokalnych o celach ograniczonych, polegających na praktycznym sprawdzaniu działania nowych wzorów broni, opracowaniu nowych taktycznych sposobów prowadzenia walki i przygotowaniu armii do mających nastąpić decydujących działań bojowych.

Jedynie na froncie wschodnim w ciągu całego 1915 r. trwały nadal aktywne działania manewrowe, w wyniku których armia rosyjska zmuszona została do opuszczenia terenów Polski, Litwy i znacznej części zajętej jeszcze w 1914 r. Małopolski Wschodniej.

Jeżeli na froncie zachodnim brak sił i środków doprowadził obie strony do wojny pozycyjnej już w 1914 r., to powstaje istotne pytanie: dlaczego analogiczne zjawisko nie nastąpiło na froncie wschodnim w 1915 r.

Działania bojowe na froncie wschodnim nie przyjęły w 1915 roku charakteru walk pozycyjnych wyłącznie wskutek trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się armia rosyjska w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego, zwłaszcza w dziedzinie uzbrojenia i amunicji. Nie należy również zapominać, że rząd rosyjski w sprawach prowadzenia wojny był związany porozumieniem francusko-rosyjskim, które zobowiązywało go do rozpoczęcia aktywnych działań bojowych jeszcze przed osiągnięciem całkowitej gotowości mobilizacyjnej i zakończeniem strategicznego rozwinięcia. Należy również uwzględnić i to, że przez cały czas trwania wojny naczelne dowództwo rosyjskie, jeśli chodzi o działania strategiczne, nie było zupełnie samodzielne. Było ono uzależnione w znacznym stopniu od wymagań dowództwa angielskiego i francuskiego.

Dla zobrazowania całej trudności sytuacji, w jakiej się znalazła armia rosyjska wskutek braku uzbrojenia i amunicji, przytoczymy kilka danych liczbowych[1].

Liczebność armii rosyjskiej w chwili wybuchu wojny wynosiła 1 232 738 ludzi. W końcu sierpnia 1914 r., po zmobilizowaniu pierwszego rzutu, liczebność armii wzrosła do 4 900 000 ludzi. W tym czasie armia miała około 4 653 000 karabinów. Zatem do całkowitego uzbrojenia zmobilizowanych żołnierzy zabrakło 250 000 karabinów.

Od października 1914 r. do września 1915 r. zmobilizowano jeszcze około 5 000 000 ludzi, natomiast rosyjskie fabryki broni dostarczyły w tym okresie zaledwie 497 000 karabinów.

Jeżeli się przy tym uwzględni, że w 1915 r. miesięczne straty wynosiły 200 000 karabinów, a ich miesięczna produkcja dawała

---

[1] Materiały zapożyczone z książki A. Monikowskiego *Bojewoje snabżenije russkoj armii w mirowoju wojnu.*

przeciętnie 60 000 sztuk, to niezwykle trudna sytuacja armii rosyjskiej, spowodowana brakiem karabinów, staje się oczywista.

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia artyleryjskiego. Na początku wojny w armii rosyjskiej w wojskach oraz w magazynach było 76 mm armat — 7112; 107 mm armat — 84; 122 mm haubic — 534 i 152 mm haubic — 173.

W 1915 r. front wymagał:

76 mm armat dla nowych formacji — 1479 i do uzupełnienia strat — 2572 działa; fabryki i arsenały przekazały jedynie 1673 działa, tj. zabrakło około 900 dział.

Do uzupełnienia strat, skompletowania istniejących i wyposażenia nowo formowanych oddziałów było potrzeba około 1300 haubic 122 mm; fabryki i arsenały zapewniły zaledwie 397 dział, brakowało więc około 1000 dział.

Uzupełnienie strat 152 mm haubic wymagało 240 dział; fabryki i arsenały dostarczyły jedynie 60 dział.

Trzeba ponadto uwzględnić, że w tych obliczeniach wzięto za podstawę wyposażenie według obowiązujących wówczas w armii rosyjskiej etatów artylerii. Wyposażenie to pod względem jakościowym i ilościowym znacznie ustępowało etatowym normom niemieckim. Na przykład: dywizja rosyjska miała 48 lekkich armat, niemiecka zaś — 54 lekkie armaty i 18 lekkich haubic; dwudywizyjny korpus rosyjski miał 96 lekkich armat i 12 lekkich haubic, natomiast korpus niemiecki o takim samym składzie miał 108 lekkich armat, 36 lekkich i 16 ciężkich haubic.

Zatem korpus rosyjski pod względem etatowego wyposażenia artyleryjskiego był znacznie słabszy od korpusu niemieckiego.

Armia rosyjska w czasie całej wojny, zwłaszcza w 1915 r., odczuwała nieustanny „głód" amunicji. Tak na przykład w 1915 roku miesięczne zapotrzebowanie amunicji karabinowej wynosiło 150—200 mln. sztuk wobec przeciętnej miesięcznej produkcji 85 mln. sztuk; miesięczne zapotrzebowanie na 76 mm pociski sięgało 3 mln. sztuk, podczas gdy w całym pierwszym półroczu 1915 r. na front wysłano jedynie 3 377 000 pocisków, czyli tylko nieco więcej niż jedną normę miesięczną.

Przytoczone fakty wybitnie niezadowalającego stanu uzbrojenia armii rosyjskiej były właśnie główną przyczyną braku pozycyjnych form wojny na wschodnim teatrze działań w 1915 r.

Rzecz polegała na tym, że armia rosyjska do końca 1914 roku prowadziła ze zmiennym powodzeniem aktywne działania manewrowe zajmując w ich wyniku Galicję. Po zużyciu w operacjach 1914 r. zapasów mobilizacyjnych i po utracie znacznej części przygotowanych w okresie pokojowym kadr armia rosyjska nie mogła się oprzeć uderzeniom wielokrotnie przewyższają-

cej pod względem uzbrojenia armii niemieckiej i była zmuszona tocząc uporczywe walki nieustannie cofać się na wschód.

Sojusznicy Rosji na Zachodzie nie przejawiali do września 1915 r. prawie żadnej działalności bojowej, stwarzając przez to armii niemieckiej dogodne warunki do aktywnych działań jej głównych sił na jednym tylko froncie — wschodnim.

Dopiero na początku 1916 r. przemysł rosyjski, pokonując trudności dostosowania się do potrzeb wojny, stopniowo zaczął zwiększać produkcję uzbrojenia i amunicji. W porównaniu z 1915 r. dostawy do armii wzrosły: karabinów — dwukrotnie, 76 mm dział — sześciokrotnie, 122 mm haubic — dwukrotnie i 152 mm haubic — trzykrotnie. W pewnym stopniu wzrosły również dostawy amunicji.

Te zwiększone dostawy były wprawdzie nadal niewystarczające, złagodziły jednak nieco najbardziej palące potrzeby armii w dziedzinie uzbrojenia i amunicji.

Z drugiej strony armia niemiecka, wyczerpana walkami w latach 1914—1915, na początku 1916 r. w znacznym stopniu straciła swą zdolność bojową.

Wszystko to razem wzięte spowodowało na froncie wschodnim pewną równowagę sił i doprowadziło do jego względnej stabilizacji. Tak powstały pozycyjne formy wojny na froncie wschodnim, różniły się one jednak znacznie od pozycyjnych form wojny na zachodzie.

Na froncie zachodnim od października 1914 r. do września 1915 r. panował zupełny spokój; cała działalność armii obu stron sprowadzała się wyłącznie do rozbudowy i doskonalenia zajmowanych pozycji. Przekształcono je w silnie umocnione pasy o głębokości dochodzącej na niektórych odcinkach do 25 km.

Na froncie wschodnim rozwój wydarzeń potoczył się zupełnie inaczej — tu spokoju nie było. Pozycyjne formy działań w 1916 roku kształtowały się na tym froncie jednocześnie z prowadzeniem wielkich operacji: operacja galicyjska (grudzień 1915 — styczeń 1916 r.); operacja marcowa w rejonie Dźwińsk — jez. Narocz; czerwcowa operacja Frontu Południowo-Zachodniego. Dlatego też umocnienia na froncie wschodnim były słabo rozwinięte i nacierający nieprzyjaciel przełamywał je względnie łatwo i na znaczną głębokość.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem A. Wolpego, N. Kapustina i innych autorów, w ich liczbie również z Zajączkowskim, że główną przyczyną powstania pozycyjnych form wojny jest szczupłość teatru działań wojennych, nieodpowiedni stosunek między przestrzenią i wielomilionowymi armiami, duże gęstości (3—5 km na dywizję, 25—35 dział na 1 km frontu).

Uznając taki pogląd autorzy ci popełniają również inny błąd, tłumacząc słaby rozwój pozycyjnych form wojny na froncie wschodnim bardziej obszernym teatrem wojny i stosunkowo małą gęstością wojsk.

Wymienieni autorzy przeczą zresztą sobie samym i obalają własne twierdzenia. Na przykład A. Wolpe tak pisze o charakterze wojny w 1918 r.: „Wojna na zachodnim teatrze działań nie zdołała przekształcić się w wojnę prawdziwie manewrową. Lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby wojna potrwała jeszcze rok, to bylibyśmy świadkami szerokiego manewrowania milionowych armii wyposażonych w potężne środki techniczne"[1].

N. Kapustin mówi: „W listopadzie 1914 r., po bitwie pod Ypres, na wszelkie zaczepne zapędy obu stron wojna nałożyła pozycyjne pęta, które udało się zerwać dopiero w cztery lata później, w 1918 roku, i to za pomocą środków, których w ogóle nie uwzględniano w pierwotnych planach wojny"[2].

A. Wolpe i N. Kapustin z całą pewnością wiedzieli, że na Zachodzie walczące strony przeszły w październiku 1914 r. do pozycyjnych form wojny mając ogółem 164 dywizje, natomiast w sierpniu 1918 r., gdy rozpoczęły one działania manewrowe, dysponowały na tym samym obszarze teatru działań wojennych 407 dywizjami.

Jeżeli uznać pogląd, że pozycyjne formy działań wynikają wskutek dużej gęstości wojsk na teatrze działań wojennych, to w świetle przytoczonych wyżej faktów staje się niepojęte, na jakiej podstawie Wolpe spodziewał się działań manewrowych w 1919 r. i dlaczego Kapustin odnalazł je w 1918 r.

Nie ma żadnej wątpliwości, że pozycyjne formy działań nie są skutkiem gęstości wojsk, lecz wzajemnie ze sobą związanych i warunkujących się przyczyn politycznych, ekonomicznych i wojskowo-technicznych.

Roczna bezczynność sojuszników Rosji na zachodnim teatrze wojny sprowadziła na armię rosyjską wiele ciężkich klęsk. Klęsk doznawała nie tylko armia, lecz cały kraj. Bezplanowa mobilizacja zacofanej ekonomiki doprowadziła kraj do chaosu gospodarczego, którego zgubne skutki odczuwały przede wszystkim masy ludowe.

Rewolucyjna działalność partii bolszewickiej pod kierownictwem W. Lenina znalazła żywy oddźwięk wśród całego ludu pracującego Rosji, a przede wszystkim wśród klasy robotniczej w ośrodkach przemysłowych. Partia bolszewicka zbrojna w ge-

---

[1] A. Wolpe, *Frontalnyj udar*, Moskwa 1937, s. 179.

[2] N. Kapustin, *Operatiwnoje iskusstwo w pozicjonnoj wojnie*, s. 9.

nialne prace teoretyczne W. Lenina o proletariackim patriotyzmie, o nieuchronnym upadku kapitalizmu, o zbudowaniu socjalizmu w jednym kraju, o wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych prowadziła skuteczną i aktywną pracę rewolucyjną zmierzającą do obalenia caratu i przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową.

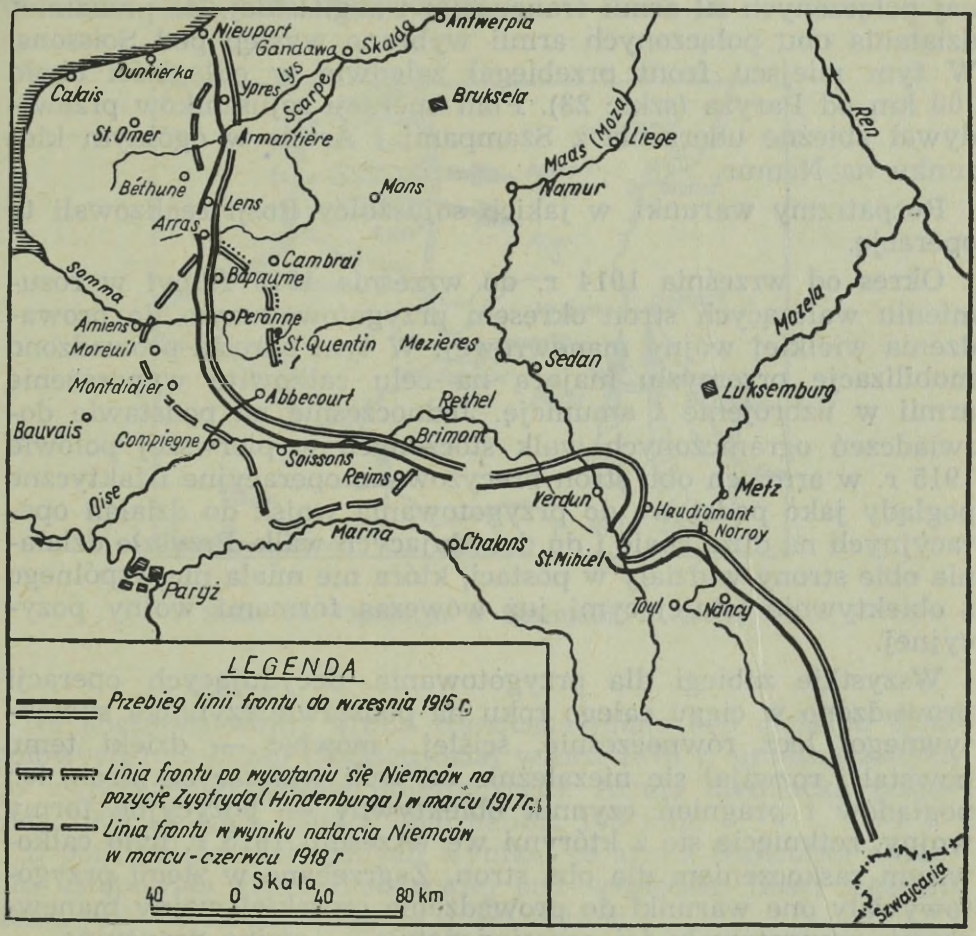

Szkic 23. Ogólna sytuacja na froncie zachodnim na początku września 1915 r.

Trafiająca do przekonania, żywa praca agitacyjna bolszewików stwarzała w środowisku klasy robotniczej pewność zwycięstwa rewolucji.

Nieuchronność rewolucji przewidzieli również niektórzy przedstawiciele kliki rządzącej krajem. Aby mieć wolne ręce w walce

z siłami rewolucji, poczęli występować na rzecz zawarcia separatystycznego pokoju.

Możliwość wyjścia Rosji z wojny zmusiła jej sojuszników do przejścia do aktywnych działań, aby w ten sposób odciągnąć chociażby część sił niemieckich frontu wschodniego i umożliwić w ten sposób carskiemu rządowi kontynuowanie wojny. Została podjęta decyzja o przeprowadzeniu wielkiej operacji strategicznej połączonych sił armii francuskiej i angielskiej. Za przedmiot działania obu połączonych armii wybrano występ pod Soissons. W tym miejscu front przebiegał zaledwie w odległości około 100 km od Paryża (szkic 23). Plan operacji sojuszników przewidywał zbieżne uderzenia z Szampanii i Artois w ogólnym kierunku na Namur.

Rozpatrzmy warunki, w jakich sojusznicy Rosji realizowali tę operację.

Okres od września 1914 r. do września 1915 r. był w rozumieniu walczących stron okresem przygotowawczym do prowadzenia wielkiej wojny manewrowej. W tym okresie prowadzono mobilizację przemysłu mającą na celu całkowite wyposażenie armii w uzbrojenie i amunicję. Jednocześnie na podstawie doświadczeń ograniczonych walk stoczonych w pierwszej połowie 1915 r. w armiach obu stron precyzowano operacyjne i taktyczne poglądy jako podstawę do przygotowania wojsk do działań operacyjnych na dużą skalę i do decydujących walk. Przyszłe działania obie strony widziały w postaci, która nie miała nic wspólnego z obiektywnie istniejącymi już wówczas formami wojny pozycyjnej.

Wszystkie zabiegi dla przygotowania decydujących operacji prowadzono w ciągu całego roku na podstawie czynnika subiektywnego, lecz równocześnie, ściślej mówiąc — dzięki temu powstał i rozwijał się niezależnie od woli walczących stron, ich poglądów i pragnień czynnik obiektywny — pozycyjne formy wojny, zetknięcie się z którymi we wrześniu 1915 r. było całkowitym zaskoczeniem dla obu stron. Zagrzebane w ziemi przygotowywały one warunki do prowadzenia szerokiej wojny manewrowej, przygotowały jej przeciwieństwo — wojnę pozycyjną.

Omówimy tylko operacje armii francuskiej w Szampanii.

W 1915 r. jedynym środkiem mającym zapewnić przełamanie obrony przeciwnika była artyleria. Lotnictwo francuskie, chociaż miało znaczną przewagę ilościową nad lotnictwem niemieckim (200 samolotów przeciwko 60), nie odegrało w operacji poważniejszej roli ze względu na złą pogodę i techniczną niedoskonałość sprzętu. Czołgów w 1915 r. jeszcze nie było.

Zbadajmy ówczesny stan artylerii francuskiej, która była jedynym środkiem mającym umożliwić przełamanie.

Na początku rozdziału zostały przytoczone dane porównawcze o stanie korpuśnej i dywizyjnej artylerii rosyjskiej i niemieckiej. Uzupełnimy je teraz danymi o stanie artylerii francuskiej. Dywizja miała pułk artylerii w składzie 36 armat 75 mm; pułk artylerii korpuśnej składał się z czterech trzybateryjnych dywizjonów, razem 48 armat 75 mm. Tak więc korpus francuski nie posiadał nawet lekkich haubic polowych i pod tym względem ustępował korpusowi rosyjskiemu.

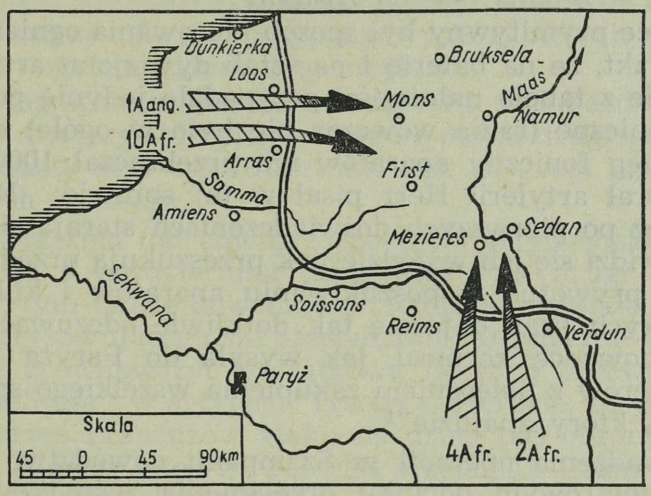

Szkic 24. Operacja w Szampanii i Artois

Na początku wojny armia francuska miała 308 ciężkich dział polowych (nie licząc ciężkich dział wzoru 1878 r. przeznaczonych do wyposażenia parków oblężniczych). Armia niemiecka posiadała 2000 ciężkich dział i 1400 haubic 105 mm.

Z porównania tych danych wynika, że armia francuska znacznie ustępowała armii niemieckiej pod względem ilości ciężkich dział, przy czym zupełnie nie miała haubic.

Przygotowanie taktyczne i ogniowe artylerii ciężkiej siłą rzeczy musiało być również gorsze we Francji niż w Niemczech, ponieważ przed wybuchem wojny znaczna część francuskich dowódców negowała celowość posiadania takiego sprzętu.

Metody prowadzenia ognia z 75 mm armat oraz kierowania tym ogniem, dostosowane do warunków wojny manewrowej, były całkowicie nieprzydatne, gdy chodziło o wykorzystanie artylerii ciężkiej w warunkach wojny pozycyjnej. Przełamanie obrony pozycyjnej wymagało od artylerii prowadzenia ognia na dużą

odległość do celów niewidocznych. Tego rodzaju ogień można było prowadzić jedynie na podstawie mapy o dużej podziałce, takich zaś map sztaby artylerii polowej nie miały. Ponadto artylerzyści nie znali tej metody prowadzenia ognia. Kierowanie ogniem przy pomocy samolotów znajdowało się jeszcze w stadium doświadczeń i badań. Artylerzyści nie umieli posługiwać się tabelami strzelniczymi, zresztą same tabele nie wyróżniały się dokładnością i dopiero w miarę nabywania doświadczeń były stopniowo ulepszane. Wpływ warunków meteorologicznych na dokładność strzelania nie był zbadany.

Jak dalece prymitywny był sposób kierowania ogniem artylerii, świadczy fakt, że na baterię i na sztab dywizjonu artylerii polowej zgodnie z tabelą należności przypadało jedynie po dwa aparaty telefoniczne (radia wówczas nie było w ogóle) i po 500 m kabla. Zasięg foniczny aparatów nie przekraczał 1000 m. Francuski generał artylerii Herr pisał w tej sprawie: „Nasi artylerzyści zaraz po pierwszych doświadczeniach starają się wypełnić ten brak; widzi się ich wszędzie, jak przeszukują urzędy pocztowe lub domy prywatne w poszukiwaniu aparatów i kilku metrów drutu, których brak daje się tak dotkliwie odczuwać; widzi się pewnego dowódcę korpusu, jak wysyła do Paryża jednego ze swych oficerów z poleceniem zakupienia wszelkiego sprzętu telefonicznego, który znajdzie"[1].

Do prowadzenia operacji w Szampanii dowództwo francuskie na 35-kilometrowym odcinku przełamania ześrodkowało 4 i 2 armię w składzie 30 dywizji piechoty i 7 dywizji kawalerii dysponujących 1100 armatami 75 mm i 872 działami artylerii ciężkiej. W artylerii ciężkiej przeważały stare wzory z lat 1877—1881, które dotychczas były przechowywane w składach bez określonego przeznaczenia, oraz artyleria forteczna i artyleria ściągnięta z obrony wybrzeża lub zdjęta z niektórych okrętów marynarki wojennej.

Zdając sobie sprawę ze słabości swej artylerii, dowództwo francuskie w Szampanii, podobnie jak angielskie w Artois, usiłowało wyrównać ten brak przedłużając do trzech dni czas trwania przygotowania artyleryjskiego. Jednak nawet i to długotrwałe artyleryjskie przygotowanie przy małej donośności i niewielkiej szybkostrzelności artylerii oraz przy istniejących wówczas metodach prowadzenia ognia mogło jedynie zapewnić zburzenie umocnień obronnych i obezwładnienie siły żywej na głębokość nie przekraczającą 3 km.

25 września 1915 r., po artyleryjskim przygotowaniu rozpoczętym 22 września, 2 i 4 armia francuska przeszły do ataku. W wy-

[1] Herr, *Artyleria*, Warszawa 1926, s. 37.

niku walk w dniach 25—27 września przełamały one pierwszy pas obrony niemieckiej na głębokość do 3 km.

Mimo że na odcinku przełamania w okresie od 22 do 27 września Francuzi zużyli ponad 1,5 mln. pocisków, drugi pas obrony niemieckiej, przebiegający w odległości 5—6 km od pierwszego pasa, pozostał zupełnie nienaruszony i próba jego przełamania podjęta przez Francuzów w dniu 28 września zakończyła się kompletnym fiaskiem.

Przegrupowanie artylerii dla przygotowania ataku na drugi pas obrony zajęło Francuzom trzy doby; przez ten czas ich piechota, która się zatrzymała na przypadkowych rubieżach, pozostawała pod silnym ogniem niemieckiej artylerii.

Po podciągnięciu artylerii Francuzi od 1 do 5 października kontynuowali artyleryjskie przygotowanie ataku drugiego pasa obrony. Rozpoczęty dnia 6 października atak na drugi pas obrony nie dał żadnych wyników.

Od 22 września (od chwili rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania) do 6 października (dnia ataku na drugi pas) minęło 14 dni. W tym czasie dowództwo niemieckie zdołało ściągnąć na odcinek zarysowującego się przełamania dostateczne siły i prawie całkowicie zrównoważyć początkową liczebną przewagę Francuzów w piechocie i w artylerii. Trzeba stwierdzić, że w chwili rozpoczęcia przez Francuzów ataku na drugi pas obrony, tj. 6 października, Niemcy mieli na odcinku przełamania zamiast poprzednich 5 już 27 dywizji piechoty.

W operacji w Szampanii Francuzi stracili około 150 tys. ludzi, tj. prawie 45% sił uczestniczących w operacji.

Tak się zakończyła pierwsza wielka operacja zaczepna Francuzów w Szampanii. W podobny sposób zakończyła się operacja 1 angielskiej i 10 francuskiej armii w Artois.

Można przyjąć, że operacje aliantów w Szampanii i Artois zrodziły w umysłach walczących stron świadomość istnienia nowego, przedtem nie znanego zjawiska, a mianowicie wojny pozycyjnej. Dopiero po tych operacjach zaczyna się opracowywanie sposobów prowadzenia działań bojowych w warunkach pozycyjnych form wojny: rozwój obrony zmierza w kierunku zapewnienia jej niepokonalności, rozwój natarcia — w kierunku przełamania ciągłego frontu trwale zorganizowanej obrony.

Dowództwo niemieckie pojąwszy niemożliwość wykonania w najbliższym czasie wielkich operacji zaczepnych o decydującym celu strategicznym ograniczyło działania na froncie zachodnim do trwałej obrony. Dowództwo niemieckie, chcąc przeszkodzić Francuzom i Anglikom w podjęciu inicjatywy i uniemożliwić im przez pewien czas prowadzenie działań zaczepnych na większą skalę, zdecydowało związać siły aliantów na zachodzie w jakimś

jednym punkcie. Takim wybranym przez dowództwo niemieckie punktem był rejon umocniony Verdun.

Operację pod Verdun zapoczątkowało natarcie Niemców 21 lutego 1916 r. Pierwszy okres operacji, do lipca, charakteryzują uporczywe i stanowcze ataki Niemców.

Pod względem stopnia napięcia sił obu stron operacja ta nie miała sobie równej w dziejach pierwszej wojny światowej; w literaturze wojskowej operację tę określa się często mianem „rzeźni verduńskiej".

Od lutego do lipca 1916 r. Francuzi zaangażowali w operacji 71 dywizji, Niemcy zaś — 43 dywizje.

Niemcy ześrodkowali pod Verdun ponad 2000 dział, z czego 2/3 ciężkich, w tej liczbie 175 dział kalibru 210—420 mm. Francuzi od lutego do czerwca zużyli 2 077 225 pocisków artylerii lekkiej, 1 618 592 pociski artylerii ciężkiej oraz 11 500 pocisków artylerii wielkiej mocy[1]. W ten sposób armia francuska na froncie 45 km zużyła 4,75 mln. pocisków. Warto tu wspomnieć, że cały front rosyjski w sześciu pierwszych miesiącach 1915 r. otrzymał 3 577 000 pocisków.

Mimo nieustannych, krwawych walk Niemcom udało się posunąć na prawym brzegu Mozy zaledwie o 5—10 km. Zostali oni zmuszeni do przerwania działań pod Verdun, ponieważ w czerwcu 1916 r. na Froncie Południowo-Zachodnim wojska rosyjskie przełamały obronę Austriaków, a w lipcu wojska anglo-francuskie przeszły do natarcia nad Sommą.

W operacji verduńskiej Niemcy częściowo osiągnęli zamierzony cel, gdyż jak stwierdzimy dalej, Francuzi i Anglicy byli zmuszeni znacznie ograniczyć skalę swej operacji zaczepnej nad Sommą.

Na konferencji dowództwa alianckiego w dniu 5 grudnia 1915 roku w Chantilly powzięto decyzję o przeprowadzeniu w 1916 r. kilku uzgodnionych w czasie operacji na wschodnim i zachodnim teatrze wojny.

Zgodnie z przyjętymi na konferencji zobowiązaniami dowództwo rosyjskie przeprowadziło dwie operacje: w rejonie jez. Narocz w drugiej połowie marca 1916 r. i przełamanie w rejonie Łucka siłami wojsk Frontu Południowo-Zachodniego w czerwcu tegoż roku.

Dowództwo anglo-francuskie miało natomiast przeprowadzić wielką operację zaczepną nad rz. Sommą. W myśl początkowego planu, opracowanego jeszcze przed rozpoczęciem się walk pod Verdun, do przeprowadzenia operacji przewidziano 50 dywizji francuskich i 25 angielskich, czyli główną rolę miały tu odegrać

[1] A. Wolpe, *Frontalnyj udar*, Moskwa 1937, s. 109.

armie francuskie. Narzucona jednak przez Niemców bitwa pod Verdun spowodowała ogromne zaangażowanie w niej sił francuskich, dlatego też do operacji nad Sommą dowództwo francuskie mogło wyznaczyć tylko 13 dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerii.

Operację nad Sommą alianci rozpoczęli po przeprowadzeniu szeregu przedsięwzięć zmierzających do usunięcia przyczyn swych niepowodzeń w operacji w Szampanii i Artois.

Podobnie jak w operacji nad Sommą w roku 1915, jedynym środkiem mającym zapewnić piechocie przełamanie obrony nieprzyjaciela była artyleria.

Lotnictwo w roku 1916 nie odgrywało jeszcze poważniejszej roli w przełamywaniu obrony; było ono wykorzystywane przeważnie do rozpoznania i korygowania ognia artylerii. Do walki z lotnictwem rozpoznawczym skonstruowano już w 1915 r. specjalny samolot myśliwski uzbrojony w karabin maszynowy zsynchronizowany ze śmigłem. Pojawienie się samolotu myśliwskiego znacznie ograniczyło możliwości stosowania przedwojennych typów samolotów do bombardowania obiektów naziemnych. Francuzi wykorzystywali w tym celu swoje samoloty tylko w nocy. Pod tym względem odrębne miejsce zajmuje rosyjski czteromotorowy, uzbrojony w cztery karabiny maszynowe bombowiec „Ilia Muromiec", który z powodzeniem mógł odpierać ataki myśliwców nieprzyjaciela.

W końcowej fazie operacji nad Sommą Anglicy po raz pierwszy zastosowali czołgi. Aby zobrazować zupełnie znikomą rolę czołgów w tej operacji, omówimy pokrótce wybiegając nieco w przód, do czego sprowadziły się ich działania. 15 września z przewidzianych do ataku 49 czołgów do podstawy wyjściowej doszło tylko 32; pozostałe 17 czołgów nie mogło wziąć udziału w walce wskutek defektów powstałych jeszcze w drodze na podstawę wyjściową. 32 czołgi, które wzięły udział w bitwie, działały w niewielkich grupach i pojedynczo bez powiązania z działaniami piechoty. Z 32 czołgów 14 zostało unieruchomionych wskutek defektów technicznych, 10 czołgów odniosło poważne uszkodzenia w walce, nie wywarłszy żadnego wpływu na jej wynik.

25 września wykorzystano w bitwie 13 czołgów w dwóch grupach, po 5 i 8 czołgów; większość z nich została unieruchomiona, wobec niemożności poruszania się w terenie zoranym wybuchami pocisków.

13 i 14 listopada nad rz. Ancre (prawy dopływ Sommy) do walki wprowadzono kolejno 3, 2 i 3 czołgi. Fuller w swej książce *Czołgi w wielkiej wojnie 1914—1918 r.* tak przedstawia los tych czołgów: „Trzy czołgi miały działać z 39 dywizją na St. Pierre Divion. 13 listopada czołgi ruszyły naprzód i przypadkowo wszyst-

kie trzy ugrzęzły w błocie. Na północ od rz. Ancre wysłano dwa czołgi na Beaumont Hamel; one również ugrzęzły w błocie. Następnego dnia wysłano jeszcze trzy czołgi, aby oczyścić punkt umocniony leżący wprost na południe od wspomnianej wioski. Jeden z czołgów został trafiony pociskiem, dwa pozostałe po osiągnięciu niemieckich linii ugrzęzły w błocie".

Taki sposób użycia czołgów nawet w ówczesnych warunkach nie mógł oczywiście w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na przebieg działań bojowych. Wynik operacji, podobnie jak poprzednio, zależał wyłącznie od działań piechoty i artylerii.

Francuzi rozpoczęli operację nad Sommą po przeprowadzeniu szeregu przedsięwzięć technicznych i taktycznych mających na celu zwiększenie potęgi ognia artylerii ciężkiej, która w tym czasie zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym poważnie ustępowała artylerii niemieckiej.

Przed rozpoczęciem operacji Francuzom udało się utworzyć 400 baterii ciężkiej artylerii polowej, przy czym większość, a mianowicie 9/10, była uzbrojona w działa artylerii fortecznej, nadbrzeżnej i okrętowej, osadzone na specjalnie w tym celu skonstruowanych łożach i platformach kolejowych. Artyleria ta pod względem donośności i szybkostrzelności znacznie ustępowała niemieckiej.

Mała szybkostrzelność artylerii zmusiła aliantów do długotrwałego, ciągnącego się siedem dni artyleryjskiego przygotowania. Warto stwierdzić, że Niemcy 21 lutego pod Verdun dzięki szybkostrzelności swojej artylerii ciężkiej przeprowadzili z dobrym wynikiem artyleryjskie przygotowanie w ciągu 9 godzin.

Dążenie do wystrzelenia w jednostce czasu dużej ilości pocisków z dział o małej szybkostrzelności doprowadzało do przedwczesnego zużycia sprzętu i często powodowało rozerwanie luf, szczególnie dział dużych kalibrów. Na przykład w czasie operacji nad Sommą w 6 armii francuskiej z tego powodu uległo zniszczeniu 746 dział.

Sformowanie 400 baterii ciężkiej artylerii polowej z posiadanych dział artylerii fortecznej, nadbrzeżnej i okrętowej nie było zadaniem zbyt trudnym, o wiele trudniejszą sprawą było utworzenie i przygotowanie do niezbędnego wówczas poziomu kadry artylerzystów, opracowanie i materiałowe zabezpieczenie skutecznego systemu kierowania ogniem tej artylerii, opracowanie i nauczenie wojsk taktycznych sposobów wykorzystania artylerii ciężkiej, opracowanie jednolitych poglądów na współdziałanie piechoty i artylerii w nowych warunkach wojny pozycyjnej. W chwili rozpoczęcia operacji nad Sommą wszystkie problemy związane z przygotowaniem kadry artylerzystów i opracowaniem

odpowiadających ówczesnym warunkom metod kierowania ogniem były dopiero w trakcie rozwiązywania.

Żołnierzy oddziałów artylerii ciężkiej wykorzystano do tworzenia jednostek artylerii korpuśnej, armijnej oraz odwodu naczelnego dowództwa.

Zadaniem artylerii korpuśnej miało być zwalczanie artylerii nieprzyjaciela; w tym celu w korpusach armijnych stworzono „służbę rozpoznawczą" artylerii. „Służba rozpoznawcza" zbierała niezbędne wiadomości od wojsk lądowych i lotnictwa i miała ponadto własne organy rozpoznania: plutony rozpoznania dźwiękowego oraz plutony obserwacji naziemnej.

Kontynuowano opracowywanie metod dokładnego strzelania przy wyzyskaniu danych topograficznych i meteorologicznych oraz przy współpracy samolotów korygujących ogień.

Instrukcja opracowana w styczniu 1916 r. wprowadziła pewne nowe zasady użycia artylerii w walce:[1]

„a) Ogólna ofensywa powinna składać się z działań uzgodnionych prowadzonych jednocześnie na szerokich frontach i mających na celu szereg kolejnych natarć, z których każde jest z konieczności ograniczone w głąb możliwościami przygotowania artyleryjskiego.

b) Te natarcia powinny być możliwie zbliżone w czasie, by nie pozwolić nieprzyjacielowi opamiętać się, ściągnąć odwody i stworzyć nowy front. Do tego trzeba:

— stosować znaczną gęstość artylerii dla zmniejszenia czasu trwania przygotowania;

— przywrócić bateriom zdolność manewrowania, którą straciły dzięki długim okresom ustalonych frontów.

c) Łączność artylerii z piechotą należy uczynić możliwie ścisłą i ciągłą tak, by piechota nigdy nie była pozbawiona wsparcia artylerii. W tym celu należy tworzyć oddziały łącznikowe, które artyleria będzie utrzymywała przy piechocie; również należy uskutecznić umieszczenie obok siebie stanowisk dowództw obu broni"[2].

Te nowe zasady zmieniały gruntownie poglądy zawarte w regulaminach przedwojennych, na których dotąd wychowywała się armia. Dlatego też od chwili ogłoszenia ich w formie instrukcji do praktycznego zastosowania w walce musiał minąć dłuższy okres.

Działania wojsk aliantów cechowała krańcowa metodyczność, u podstaw której leżała zasada, że piechota może atakować jedy-

---

[1] Herr, *Artyleria*, Warszawa 1926, s. 50—51.

[2] W obecnej nomenklaturze — obu rodzajów wojsk. — *red. wyd. polsk.*

nie po całkowitym obezwładnieniu nieprzyjaciela ogniem artylerii („artyleria niszczy — piechota zdobywa").

W owym jednak czasie artyleria rozwinięta na stanowiskach za podstawą wyjściową mogła skutecznie burzyć obiekty obronne oraz obezwładniać broniącą się piechotę zaledwie na głębokość nie przekraczającą 3 km. Wówczas nie umiano jeszcze przesuwać artylerii w toku ataku. Dlatego też głębokość pierwszego uderzenia wynosiła około 2—3 km, co odpowiadało mniej więcej głębokości pierwszego pasa obrony przeciwnika. „...W zasadzie każdy manewr w natarciu powinien mieć na celu opanowanie jednej linii pozycji nieprzyjaciela"[1].

W ten sposób przełamanie obrony nieprzyjaciela pomyślane było jako szereg kolejnych ataków piechoty, wykonywanych za każdym razem po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim. Zgodnie z instrukcją generała Focha kolejność przełamania przedstawiała się następująco:

„Pierwsze: zburzyć pierwszą pozycję obrony nieprzyjaciela przy pomocy odpowiedniej artylerii, następnie rzucić do boju piechotę w ilości niezbędnej do jej opanowania; kontynuować ruch do nowej linii nienaruszonego oporu nieprzyjaciela, gdzie przystąpić do przygotowania nowego natarcia.

Drugie: zburzyć drugą pozycję nieprzyjaciela przy pomocy nowego przygotowania artyleryjskiego, przy czym część artylerii będzie wysunięta do przodu, z kolei znów pchnąć odpowiednią ilość piechoty do zajęcia wskazanej pozycji, gdzie przygotowywać się do nowego natarcia.

Trzecie: zburzyć trzecią pozycję obrony nieprzyjaciela itd."

„Atak nie powinien być zwykłym szturmem wykonywanym bez wytchnienia aż do końcowych, wyznaczonych celów. Taki szturm doprowadza bowiem do rozgardiaszu, tj. pomieszania oddziałów, przekształca żołnierzy w tłum, dezorganizuje dowodzenie itp. Uniemożliwia on uzgadnianie działań piechoty z działaniami artylerii i tym samym pozbawia przez to piechotę wsparcia własnych dział..."

Jak widać z instrukcji, szczególną uwagę zwraca się na rygorystyczne przestrzeganie zawczasu ustalonego „porządku" natarcia; zasada ta całkowicie pozbawiała poszczególnych dowódców inicjatywy. Doświadczenia walk wykazywały, że oddział, który osiągnął pewien sukces w walce i miał wszelkie warunki do dalszego posuwania się naprzód, nie mógł rozpocząć ruchu wcześniej, niż to przewidywał uprzednio opracowany plan walki.

---

[1] Fragment instrukcji generała Focha zaczerpnięty z książki A. Wolpe, *Frontalnyj udar.*

Zgodnie z tą instrukcją zorganizowano również przeszkolenie wojsk. Wszystkie dywizje francuskie, które miały brać udział w operacji, przechodziły dwutygodniowe szkolenie w specjalnie urządzonych obozach.

Przygotowywanie przez wojska anglo-francuskie rejonu wyjściowego do natarcia rozpoczęło się już w styczniu. W rejonie wyjściowym na francuskim odcinku oprócz rozwiniętej sieci okopów zbudowano: 125 betonowych stanowisk dla baterii ciężkiej artylerii fortecznej; 125 km normalnotorowych linii kolejowych dla ciężkiej artylerii na platformach kolejowych; 2000 studzien, 150 schronów dla pocisków, nie licząc składów na stacjach kolejowych; głębokie schrony (do 9 m) dla pięciu dywizji znajdujących się w bezpośrednim odwodzie; 5 lotnisk dla 200 samolotów; 3 ośrodki szpitalne na 15 000 łóżek.

Długotrwałe, trwające pięć miesięcy, bez zachowania elementarnych zasad maskowania (wówczas nie przywiązywano jeszcze do tego wagi) przygotowanie rejonu wyjściowego nie mogło ujść uwadze Niemców. Jeżeli się przy tym uwzględni, że artyleryjskie przygotowanie ataku trwało siedem dni, to staje się jasne, iż o jakimkolwiek zaskoczeniu w tej operacji nie mogło być mowy.

Ugrupowanie sił przed rozpoczęciem natarcia wojsk anglo-francuskich przedstawiało się następująco (szkic 25).

Na francuskim odcinku ataku, Soyécourt — Maricourt (15 km), rozwinęła się 6 armia w składzie: 35 korpus, 1 korpus kolonialny, 20 korpus, 2 korpus kolonialny oraz 1 korpus kawalerii, razem trzynaście dywizji piechoty i trzy dywizje kawalerii.

Na angielskim odcinku ataku, Maricourt, Hébuterne (25 km), rozwinęła się 4 armia w składzie: 13, 15, 3, 10, 8 korpusu armijnego i 2 korpusu kawalerii, razem osiemnaście dywizji piechoty i trzy dywizje kawalerii. Gęstość artylerii na francuskim odcinku ataku, uwzględniając również artylerię okopową o kalibrach od 58 do 240 mm, wynosiła 133 działa na 1 km frontu[1], natomiast na angielskim odcinku przełamania — tylko 76 dział. Niemcy na odcinku ataku wojsk anglo-francuskich mieli 8—9 dywizji piechoty i około 500 dział.

Przewaga sił po stronie wojsk anglo-francuskich była: w dywizjach — czterokrotna, w artylerii — prawie ośmiokrotna.

Po artyleryjskim przygotowaniu trwającym od 24 do 30 czerwca Francuzi i Anglicy przeszli do natarcia. W pierwszym dniu udało się im przełamać pierwszy pas obrony nieprzyjaciela, ale

---

[1] A. Wolpe, *Frontalnyj udar*. Mniej więcej takie same liczby przytacza A. Zajączkowski w książce *Mirowaja wojna 1914—1918 godow*, t. 2. Moskwa 1938; w *Historii sztuki wojennej* (Kurs wykładów Akademii Wojskowej im. Frunze, 1955) podano gęstość około 100 dział.

utrzymać się na zdobytych pozycjach zdołali tylko Francuzi, Anglicy natomiast zostali odrzuceni przez kontratak Niemców.

W wyniku nieprzerwanych i uporczywych dziesięciodniowych walk wojska anglo-francuskie przełamały front obrony Niemców zaledwie na głębokość 3—7 km na odcinku Foucaucourt — Ovillers. Następnie, do 17 lipca, alianci przełamali drugi pas obrony nieprzyjaciela, jednak nie mogli rozwinąć powodzenia, ponieważ Niemcy zdążyli już wówczas podciągnąć na odcinek przełamania znaczne siły.

Do końca sierpnia wojska anglo-francuskie prowadziły uporczywe walki ze świeżymi siłami nieprzyjaciela o utrzymanie opanowanego terenu i polepszenie sytuacji. Walki stawały się coraz bardziej lokalne.

Na początku września alianci podjęli nowe ataki, które nie przyniosły jednak poważniejszych wyników. Do 10 września front sojuszników przesunął się zaledwie do Combles.

Obie strony nieustannie wprowadzały do bitwy świeże siły: do 14 września siły Niemców wzrosły do 49 dywizji; Francuzi wprowadzili do bitwy dodatkowo 13 dywizji; Anglicy zaangażowali w operacji prawie wszystkie posiadane siły — 54 dywizje.

W wyniku operacji nad Sommą, która trwała do połowy listopada, alianci przełamali obronę Niemców na głębokość do 10—12 km i wyszli na linię Biaches, Cléry, Saillisel, Grandcourt.

Szczególnie wielkie straty w tej operacji ponieśli Anglicy — ponad 250 000 ludzi. Liddell Hart w swej książce *Prawda o wojnie 1914—1918 r.* pisze w tej sprawie: „Kampania ta stała się sławą, lecz zarazem cmentarzem armii Kitchenera"[1].

Tak więc pod Verdun i nad Sommą alianci stracili ponad milion ludzi nie osiągając przełomu w przebiegu wojny światowej. Obie walczące strony nadal stały w obliczu przewlekłej, beznadziejnej wojny.

Tymczasem w Rosji dojrzewały wielkie wydarzenia rewolucyjne. Alianci doskonale zdawali sobie sprawę, że rewolucja może wytrącić Rosję z wojny, co pozwoliłoby państwom centralnym zwolnić ponad 100 dywizji do działań na froncie zachodnim. We Francji wśród klasy robotniczej narastało również niezadowolenie, wyrażające się na razie ruchem strajkowym w wielu rejonach przemysłowych.

W ten sposób w przewlekającej się wojnie czas wyraźnie pracował nie na korzyść Ententy, należało więc się spieszyć ze sprawą nadania wydarzeniom na froncie bardziej sprzyjającego obrotu. Dlatego też rząd francuski w końcu 1916 r. wysunął myśl

[1] Kitchener — minister wojny Wielkiej Brytanii w latach 1914—1916.

przeprowadzenia zdecydowanych operacji zaczepnych, zarówno na zachodnim, jak i na wschodnim teatrze działań wojennych.

Oprócz przyczyn politycznych do zdecydowanych działań popychała aliantów również przewaga sił; na przykład pod względem ilości dywizji stosunek sił przedstawiał się następująco: na

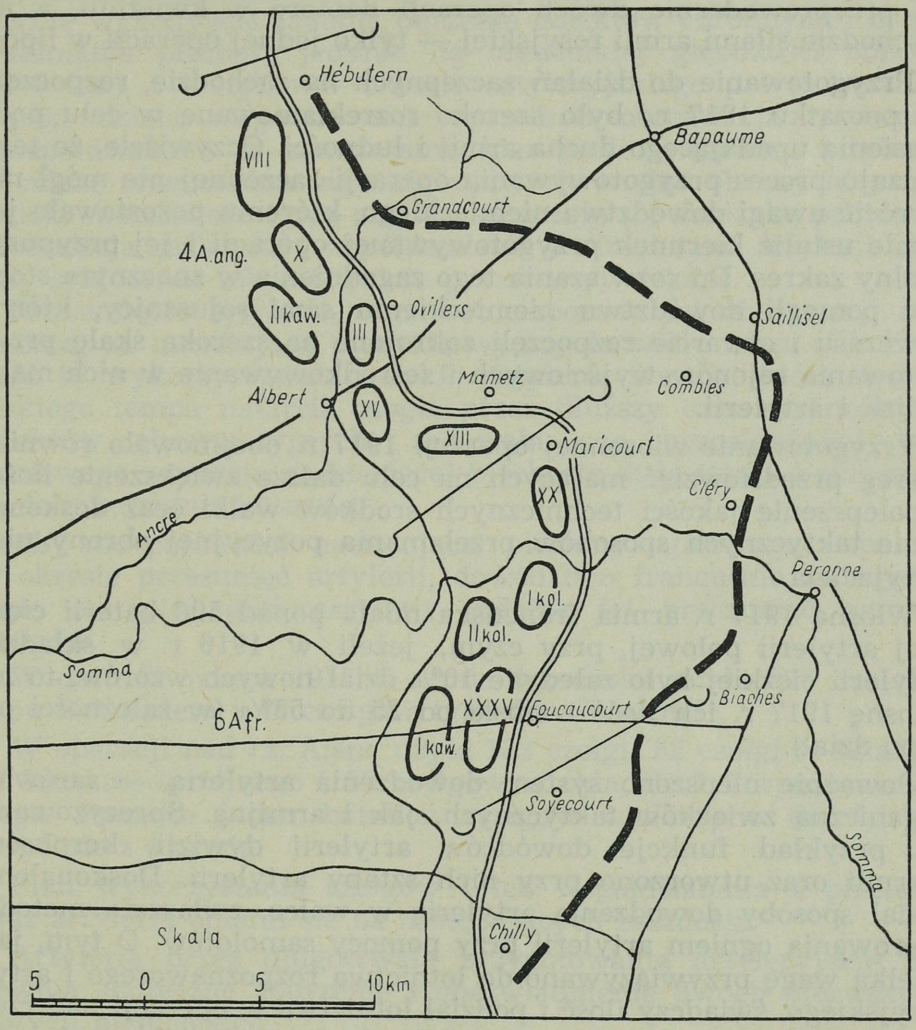

Szkic 25. Operacja nad Sommą

zachodnim teatrze wojny alianci mieli 163 dywizje, natomiast Niemcy — 121, na wschodnim teatrze 165 dywizji rosyjskich i rumuńskich walczyło przeciwko 106 dywizjom niemieckim i austriackim.

Na konferencji dowództw armii sojuszniczych w listopadzie 1916 r. powzięto decyzję, zgodnie z którą armie Ententy w lutym 1917 r. miały być gotowe do przeprowadzenia uzgodnionych, decydujących operacji zaczepnych.

Jednak rewolucja rosyjska oraz poważne rozbieżności zdań w naczelnym dowództwie armii francuskiej[1] pozwoliły aliantom na przeprowadzenie dwóch operacji dopiero w kwietniu, a na wschodzie siłami armii rosyjskiej — tylko jednej operacji w lipcu.

Przygotowanie do działań zaczepnych na zachodzie, rozpoczęte na początku 1917 r., było szeroko rozreklamowane w celu podniesienia upadającego ducha armii i ludności. Oczywiście, że tego rodzaju proces przygotowywania operacji zaczepnej nie mógł nie zwrócić uwagi dowództwa niemieckiego, któremu pozostawało jedynie ustalić kierunek przygotowywanej operacji i jej przypuszczalny zakres. Do rozwiązania tego zagadnienia w znacznym stopniu pomogli dowództwu niemieckiemu sami sojusznicy, którzy zawczasu i otwarcie rozpoczęli zakrojone na szeroką skalę przygotowania rejonów wyjściowych i ześrodkowywanie w nich masy wojsk i artylerii.

Przygotowanie wiosennej operacji 1917 r. obejmowało również szereg przedsięwzięć mających na celu dalsze zwiększenie ilości i polepszenie jakości technicznych środków walki oraz doskonalenie taktycznych sposobów przełamania pozycyjnej obrony nieprzyjaciela.

Wiosną 1917 r. armia francuska miała ponad 500 baterii ciężkiej artylerii polowej, przy czym, jeżeli w 1916 r. w składzie artylerii ciężkiej było zaledwie 10% dział nowych wzorów, to na wiosnę 1917 r. ich ilość wzrosła od 25 do 55% (w zależności od typu dział).

Poważnie ulepszono system dowodzenia artylerią — zarówno organiczną związków taktycznych, jak i armijną. Sprecyzowano na przykład funkcje dowódców artylerii dywizji, korpusów i armii oraz utworzono przy nich sztaby artylerii. Doskonalono nadal sposoby dowodzenia artylerią w walce, zwłaszcza metody kierowania ogniem artylerii przy pomocy samolotów. O tym, jak wielką wagę przywiązywano do lotnictwa rozpoznawczego i artyleryjskiego, świadczy ilość i podział lotnictwa w operacji nad rzeką Aisne; każdy korpus otrzymał eskadrę samolotów złożoną z trzech oddziałów (dwa na dywizje, jeden do dyspozycji sztabu

---

[1] Naczelnego dowódcę armii francuskiej generała Joffre i wielu dowódców armii uważających, że armia francuska jest nie przygotowana do prowadzenia decydujących operacji zaczepnych, usunięto ze stanowisk. Naczelnym dowódcą został generał Neville, zdecydowany zwolennik prowadzenia energicznych działań ofensywnych.

korpusu), oprócz tego armie otrzymały: 6 armia — 5 eskadr, 5 armia — 4 eskadry, 10 armia — 3 eskadry. Ogółem Francuzi w operacji nad rz. Aisne dysponowali 500 samolotami.

Mimo wzrostu liczebności artylerii ciężkiej i znacznej poprawy jej jakości dowództwo francuskie na podstawie doświadczeń bojowych zdawało sobie sprawę, że artyleria może stosunkowo skutecznie wykonywać zadania burzenia obiektów obronnych i obezwładniania piechoty jedynie na niewielkiej głębokości obrony (2—3 km), i to tylko w okresie artyleryjskiego przygotowania, dopóki działa zorganizowana uprzednio obserwacja naziemna i współdziałanie z samolotami kierującymi ogniem artylerii. W miarę przenoszenia działań bojowych w głąb obrony nieprzyjaciela skuteczność ognia artylerii znacznie się obniżała, ponieważ obserwacja naziemna i współdziałanie z samolotami artylerii ulegały zakłóceniu lub całkowicie przestawały działać.

Przesunięcie artylerii, organów rozpoznania i obserwacji naziemnej za nacierającą piechotą wymagało wiele czasu. Okoliczność tę wykorzystywała zwykle artyleria obrony, która wobec niskiego tempa natarcia mogła przez dłuższy czas nie zmieniać punktów obserwacyjnych; zadawała ona pozostawionej bez ogniowego wsparcia nacierającej piechocie duże straty i zmuszała ją do przerwania natarcia.

Aby nie pozbawiać nacierającej piechoty ogniowego wsparcia w okresie przesunięć artylerii, dowództwo francuskie zadecydowało zastąpić ogień artylerii podczas jej przesunięć ogniem czołgów.

W dniu 31 marca 1917 r. armia francuska miała 208 czołgów typu Schneidera i 48 czołgów typu St. Chamond[1].

W operacji nad rz. Aisne użyto 132 czołgi: 82 czołgi w składzie 32 korpusu armijnego i 50 czołgów w składzie 5 korpusu armijnego. Ponadto jeden batalion czołgów wydzielono do działań wspólnie z 4 armią.

Plan wykorzystania czołgów i ich współdziałania z piechotą oraz artylerią opierał się na następujących zasadach.

Artyleria przez długotrwałe przygotowanie artyleryjskie zapewnia skuteczne zburzenie i obezwładnienie dwóch pierwszych pozycji niemieckich.

---

[1] Czołg Schneidera: długość — 6 m, szerokość — 2 m, wysokość — 2,4 m, silnik — 60 KM; uzbrojenie: 1 armata i 2 karabiny maszynowe, załoga — 6 ludzi, ciężar czołgu — 13,5 t, szybkość — 2—4 km/godz; pokonywał rowy o szerokości 1,5 m.

Czołg St. Chamond: długość — 8 m, szerokość — 2,67 m, wysokość — 2,35 m, silnik — 85 KM; uzbrojenie: 1 armata, 4 karabiny maszynowe; załoga — 9 ludzi; ciężar czołgu — 24 t., szybkość — 8 km/godz; pokonywał rowy o szerokości 2 m.

Piechota o godz. „G" przy wsparciu artylerii atakuje i opanowuje pierwszą i drugą pozycję.

Z chwilą wyjścia piechoty na drugą pozycję podchodzą do niej czołgi, następnie o godz. G+4 godz. 25 minut następuje wspólny atak piechoty i czołgów na trzecią pozycję niemiecką. Artyleria w tym czasie zmienia swe stanowiska. W tym wypadku na czołgi spada zadanie artylerii towarzyszącej.

W toku przygotowywania przez aliantów wiosennej operacji na froncie zachodnim Niemcy 17 marca na odcinku od Arras do Soissons wycofali się na nową, dogodniejszą linię obrony, tzw. „pozycję Zygfryda". W ten sposób opuścili oni niebezpieczny dla nich występ pod Noyon i znacznie skrócili front obrony (szkic 23).

Ostateczny, zatwierdzony plan natarcia wojsk anglo-francuskich przedstawia szkic 26.

Główne uderzenie miała wykonać francuska grupa armii (5, 6 i 10 armia) na froncie między Reims i Soissons w ogólnym kierunku na Hirson, przy czym do wykonania przełamania były przeznaczone 5 i 6 armia, a 10 armia miała zadanie rozwinięcia prowadzenia.

W drugim dniu operacji miała rozpocząć natarcie 4 armia francuska (siedem dywizji piechoty) na wschód od Reims w kierunku na Attigny.

Przed głównym uderzeniem 5 i 6 armii francuskiej miało nastąpić uderzenie pomocnicze 1 i 3 armii angielskiej na odcinku Quéant — Givenchy w ogólnym kierunku na Valenciennes. W wypadku powodzenia uderzenie to miały rozwinąć 3 armia francuska i 4 armia angielska na St. Quentin i Hermies.

W ten sposób, w razie pomyślnego rozwoju operacji Francuzów nad rz. Aisne, alianci przechodzili do ogólnego natarcia siłami ośmiu armii na froncie od Szampanii do Loos (około 250 km).

Niżej podany jest jedynie zwięzły opis bitwy nad rz. Aisne[1].

Ogólna liczba wojsk francuskich biorących udział w operacji nad rz. Aisne wynosiła 1 400 000 ludzi oraz 5597 dział. Według kalibrów podział artylerii przedstawiał się następująco: 75 mm dział — 2000, ciężkich dział — 1947, dział okopowych — 1650; na 40-kilometrowym odcinku frontu ilość ta zapewniała gęstość 140 dział na 1 km frontu. Zapas pocisków wynosił 33 miliony, z czego około 9 milionów stanowiły pociski artylerii ciężkiej.

Ciekawe jest porównanie tych danych z artyleryjskim wyposażeniem armii rosyjskiej w operacji Frontu Południowo-Zachod-

---

[1] Opis działań Anglików czytelnik znaleźć może w książce Liddell Harta *Prawda o wojnie 1914—1918 gg.* (Moskwa 1935, rozdz. VI).

niego w lipcu 1917 r. W operacji tej na kierunku głównego uderzenia, tj. w 11 i 8 armii, na 1 km frontu planowano gęstość 30—35 dział, a w 7 armii — 43,3 działa. Sztab Frontu Południowo-Zachodniego zapotrzebował do przeprowadzenia tej operacji w okresie siedmiu dni na 1838 dział zaledwie 2 miliony pocisków.

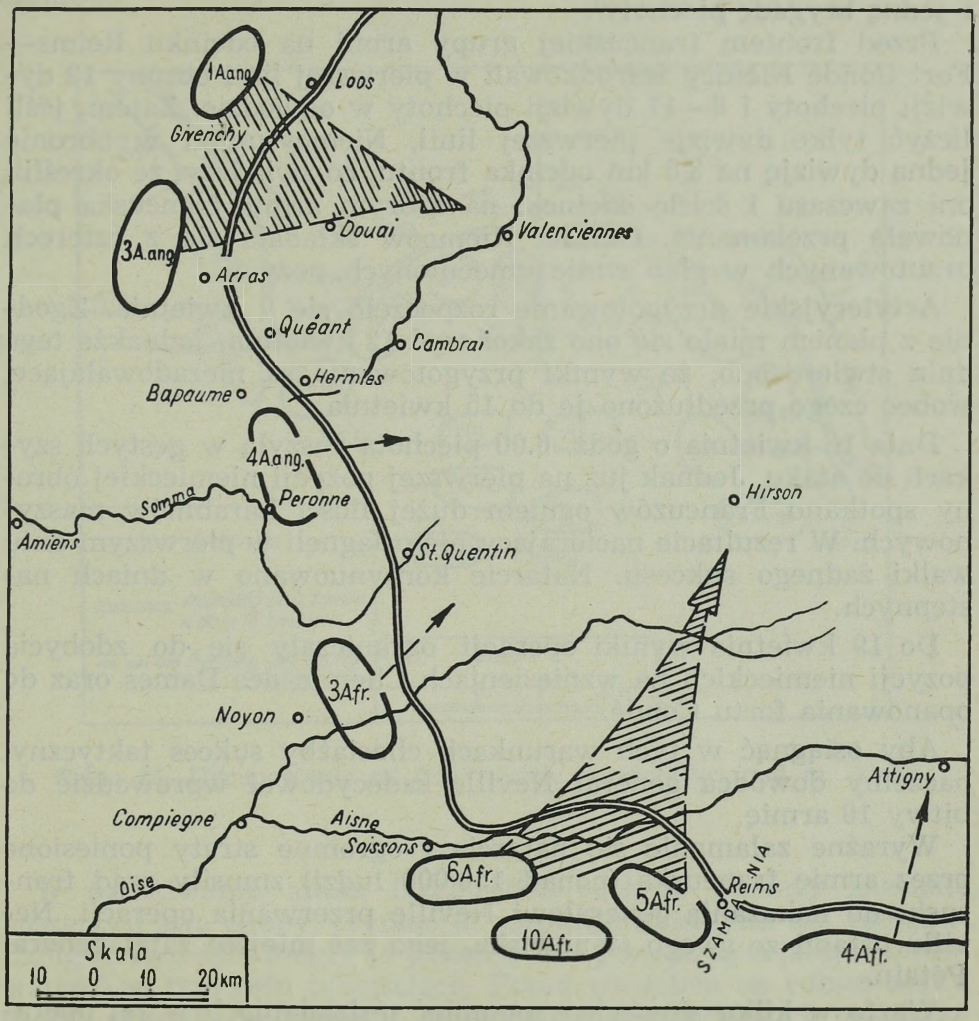

Szkic 26. Plan wiosennej ofensywy aliantów na froncie zachodnim w 1917 r.

Ugrupowanie francuskich sił na początku operacji przedstawia szkic 27.

Na odcinku Reims — Hurtebise (22 km) — 5 armia w składzie: 38, 7, 32, 5, 1 i 9 korpusy armijne oraz dwie dywizje piechoty — ogółem 21 dywizji piechoty i jedna brygada rosyjska.

Na odcinku Hurtebise — Fort Condé (20 km) — 6 armia — 20, 6, 11, 37 korpusy armijne, 2 i 1 korpus kolonialny — ogółem 18 dywizji piechoty i 1 dywizja kawalerii. W drugim rzucie — 10 armia w składzie: 2, 3, 8 korpus armijny oraz 1 i 2 korpus kawalerii — razem 9 dywizji piechoty i 5 dywizji kawalerii. Ogółem grupa armii miała 48 dywizji piechoty, 6 dywizji kawalerii i jedną brygadę piechoty[1].

Przed frontem francuskiej grupy armii na odcinku Reims—Fort Condé Niemcy ześrodkowali w pierwszej linii obrony 12 dywizji piechoty i 9—11 dywizji piechoty w odwodzie. Zatem, jeśli liczyć tylko dywizje pierwszej linii, Niemcy mieli w obronie jedną dywizję na 3,5 km odcinka frontu, co świadczy, że określili oni zawczasu i ściśle odcinek, na którym armia francuska planowała przełamanie. Obrona Niemców składała się z czterech urzutowanych w głąb silnie umocnionych pozycji.

Artyleryjskie przygotowanie rozpoczęło się 7 kwietnia. Zgodnie z planem miało się ono zakończyć 12 kwietnia, jednakże tego dnia stwierdzono, że wyniki przygotowania są niezadowalające, wobec czego przedłużono je do 15 kwietnia.

Dnia 16 kwietnia o godz. 6.00 piechota ruszyła w gęstych szykach do ataku. Jednak już na pierwszej pozycji niemieckiej obrony spotkano Francuzów ogniem dużej ilości karabinów maszynowych. W rezultacie nacierający nie osiągnęli w pierwszym dniu walki żadnego sukcesu. Natarcie kontynuowano w dniach następnych.

Do 19 kwietnia wyniki operacji ograniczały się do zdobycia pozycji niemieckich na wzniesieniach Chemin des Dames oraz do opanowania fortu Condé.

Aby osiągnąć w tych warunkach chociażby sukces taktyczny, naczelny dowódca generał Neville zadecydował wprowadzić do bitwy 10 armię.

Wyraźne załamanie się natarcia i ogromne straty poniesione przez armię francuską (ponad 150 000 ludzi) zmusiły rząd francuski do nakazania generałowi Neville przerwania operacji. Neville ustąpił ze swego stanowiska, jego zaś miejsce zajął generał Pétain.

Warto w kilku słowach wspomnieć o działaniach w tej operacji czołgów wchodzących w skład 5 armii francuskiej.

---

[1] Ilość dywizji została podana według książki *Istorija wojennogo iskusstwa* (Kurs wykładów Wojskowej Akademii im. Frunzego, 1955 r., t. 3). A. Wolpe w książce *Frontalnyj udar* podaje inny skład armii: 5 armia — 23 dywizje piechoty, jedna dywizja kawalerii i jedna brygada piechoty; 6 armia — 19 dywizji piechoty i jedna dywizja kawalerii; 10 armia — 9 dywizji piechoty i 5 dywizji kawalerii. Ogółem 51 dywizji piechoty, 7 dywizji kawalerii i jedna brygada piechoty.

Jak już mówiliśmy, zadaniem czołgów było bezpośrednie towarzyszenie piechocie ogniem w tym czasie, gdy cała artyleria przesuwała się na nowe stanowiska ogniowe. Zatem piechota i czołgi musiały atakować trzecią pozycję obrony niemieckiej bez wsparcia artyleryjskiego. Jednakże nie tylko ten, lecz również wiele innych czynników przesądziło o całkowitym niepowodzeniu ataku czołgów.

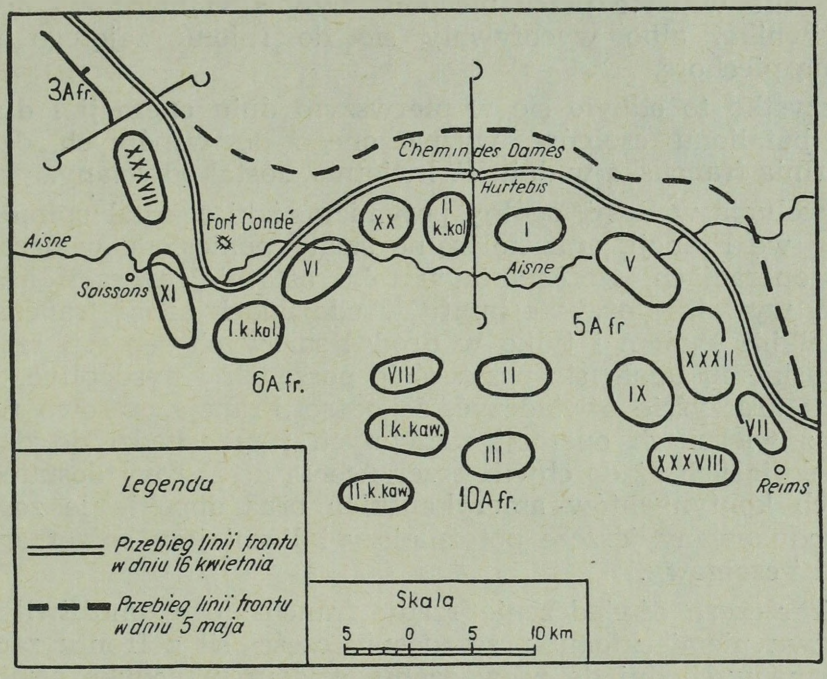

Szkic 27. Ugrupowanie sił francuskich przed bitwą nad rz. Aisne

W oczekiwaniu ataku francuskich czołgów Niemcy znacznie poszerzyli swe okopy, czyniąc je nieprzekraczalnymi dla czołgów. Czołgi francuskie mogły je pokonywać tylko po specjalnie zbudowanych w tym celu przejściach. Przed wyjściem na rubież ataku czołgi musiały w zasięgu niemieckich artyleryjskich punktów obserwacyjnych skupiać się koło przejść na dłuższy okres (około 45 minut).

Ponadto czołgi działające w składzie 32 korpusu armijnego przy podchodzeniu do pierwszej transzei niemieckiej były zmuszone (również pod obserwacją nieprzyjaciela) przejść w kolumnie przez jedyny most na rz. Miette. Pokonywanie rowów i forsowanie rz. Miette odbywało się pod skutecznym, dobrze

obserwowanym ogniem artylerii niemieckiej, wskutek czego czołgi poniosły znaczne straty jeszcze przed wyjściem na rubież ataku. Spośród 138 czołgów 8 nie doszło do miejsca walki z powodu uszkodzeń technicznych, a 76 zniszczono na polu walki.

Brak wsparcia artylerii i znaczne straty w czołgach, które właśnie miały zastąpić ogień artylerii, sprawiły, że piechota nie wysunęła się poza drugą pozycję niemieckiej obrony. Tylko pojedyncze czołgi wdzierały się w ugrupowanie nieprzyjaciela, lecz i one, nie wsparte przez piechotę, były albo niszczone ogniem przeciwnika, albo wycofywały się do rejonu zajętego przez własną piechotę.

Wszystko to odbyło się w pierwszym dniu operacji i dlatego atak batalionu czołgów, wyznaczonego do wspólnych działań z 4 armią francuską w dniu 17 kwietnia, został odwołany.

Rewolucja w Rosji, ogólny pesymizm, jaki ogarnął opinię społeczną we Francji, oraz kolosalne straty poniesione w bezowocnych operacjach, szczególnie w toku ostatniej operacji nad rz. Aisne, wywołały otwarte bunty w oddziałach armii francuskiej. Z wielkim trudem i tylko w drodze surowych represji rządowi francuskiemu udało się przywrócić porządek i dyscyplinę. Rząd musiał uroczyście oświadczyć, że odtąd Francja czasowo rezygnuje z większych operacji zaczepnych i przechodzi do działań wyczekujących aż do chwili przerzucenia do Europy dostatecznie silnych kontyngentów amerykańskich oraz dopóki nie zostanie wyprodukowany jeszcze potężniejszy i liczniejszy sprzęt artyleryjski i czołgowy.

Tak szczere oświadczenie rządu francuskiego umożliwiło dowództwu niemieckiemu przerzucenie części sił z frontu zachodniego na wschodni do prowadzenia działań przeciwko armii rosyjskiej.

Takie były polityczne i strategiczne skutki największej operacji aliantów na zachodnim teatrze wojny, operacji mającej na celu przełamanie pozycyjnej obrony.

Do końca 1917 r. wojska anglo-francuskie prowadziły jedynie operacje lokalne o ograniczonych celach.

Najbardziej godną uwagi jest operacja zaczepna 3 armii angielskiej pod Cambrai w listopadzie 1917 r. W tej operacji po stronie angielskiej na 12 km odcinku przełamania wzięło udział siedem dywizji piechoty, 382 czołgi i około 1000 dział. 20 listopada czołgi i piechota przeszły do ataku bez artyleryjskiego przygotowania, pod osłoną wału ogniowego artylerii. Uzyskano w ten sposób zaskoczenie taktyczne. W wyniku dziewięciodniowej bitwy front niemiecki został przełamany na głębokość 10—12 km. 30 listopada Niemcy przeszli jednak do kontrataków i odtworzyli poprzednie położenie.

W operacji tej wystąpiły trzy nowe zjawiska w sztuce wojennej Anglików: zaniechanie użycia czołgów w niewielkich rozdrobnionych grupach; atak bez uprzedniego przygotowania artyleryjskiego oraz wsparcie ataku piechoty i czołgów wałem ogniowym artylerii.

W kwietniu 1917 r. po stronie Ententy przystąpiły do wojny Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Stworzenie dużej armii lądowej, jej uzbrojenie, wyszkolenie i przerzucenie przez ocean na europejski teatr wojny wymagały dłuższego czasu. Dopiero w lipcu 1918 r., po roku od wypowiedzenia wojny Niemcom, siły amerykańskie na teatrze wojny osiągnęły stan osiemnastu dywizji, a w październiku — czterdziestu dwóch dywizji.

Dowództwo niemieckie przewidziało ten długi okres i dlatego swe nadzieje na pomyślny wynik wojny wiązało wyłącznie z zadaniem rozstrzygającej klęski wojskom anglo-francuskim, zanim jeszcze przybędą na kontynent europejski wystarczająco duże siły armii amerykańskiej.

Zwycięski wynik działań wojennych właśnie w najbliższym okresie był niezbędny dowództwu niemieckiemu również po to, aby zapobiec ostatecznemu rozpadowi ich koalicji. Głód, niezadowolenie z przeciągającej się wojny, wzrost ruchu rewolucyjnego wśród klasy robotniczej wewnątrz Niemiec toczyły i tak już wyczerpany organizm armii, wobec czego trzeba było rozgromić nieprzyjaciela jak najszybciej, póki armia w jakimkolwiek stopniu zachowywała jeszcze zdolność bojową. Polityczna i strategiczna sytuacja w końcu 1917 r. stawiała dowództwo niemieckie przed alternatywą: albo obrać metodę zdecydowanych działań bojowych w celu osiągnięcia zwycięstwa na froncie i utorować w ten sposób drogę do zawarcia pokoju na możliwych do przyjęcia warunkach lub przyjąć bierną postawę wyczekującą z perspektywą nieuchronnej całkowitej klęski. Wybrano metodę pierwszą — zdecydowane działania bojowe na froncie.

Wobec wystąpienia Rosji z wojny dowództwo anglo-francuskie nie planowało na 1918 r. decydujących operacji o celach strategicznych: rok ten zamierzano wykorzystać dla nagromadzenia środków materiałowych i ześrodkowania armii amerykańskiej. Alianci uważali, że czas działa teraz wyłącznie na ich korzyść.

Tak więc w rok 1918 strony wkraczały: Niemcy ze zdecydowanym dążeniem do osiągnięcia za wszelką cenę ostatecznego zwycięstwa; Anglicy i Francuzi — z zamiarem biernego wyczekiwania bardziej sprzyjających warunków.

Wspólnym celem obu walczących stron była interwencja zbrojna przeciwko młodej Republice Radzieckiej; dla realizacji tego celu żadna ze stron nie żałowała środków.

Kampania 1918 r. trwała od 21 marca do 27 października: od 21 marca do 18 lipca — okres natarcia niemieckiego i od 18 lipca do 27 października — okres przeciwnatarcia aliantów.

Przed początkiem natarcia Niemców linia frontu na zachodnim teatrze przebiegała (patrz szkic 23) na wschód od Nieuport, Ypres, Arras, na zachód od Cambrai, na linii St. Quentin, Soissons — na północ od Reims; dalej na zachód, okalając Verdun z północy i wschodu; St. Mihiel, na północ i wschód od Nancy; wzdłuż granicy Lotaryngii i dalej do granicy szwajcarskiej.

Dowództwo niemieckie wybrało do natarcia odcinek frontu między Croisilles, na zachód od Cambrai i La Fére, ogólnej długości do 70 km (szkic 28). Na odcinku tym ześrodkowano trzy armie w składzie sześćdziesięciu dwóch dywizji (450 000 bagnetów, 6800 dział, około 1000 samolotów): 17 armia (siedemnaście dywizji piechoty i 1600 dział) — na froncie 16 km; 2 armia (dwadzieścia jeden dywizji piechoty i 2156 dział) — na froncie 21 km; 18 armia (dwadzieścia cztery dywizje piechoty i ponad 3000 dział) — na froncie 33 km. Na całym froncie operacji średnia gęstość artylerii wynosiła około 100 dział na 1 km frontu.

Zgodnie z pierwotnym planem główne uderzenie miało być wykonane na prawym skrzydle — wewnętrznymi skrzydłami 17 i 2 armii w kierunku Cambrai — Albert, wzdłuż prawego brzegu rz. Sommy. Ten kierunek mógł w wypadku powodzenia wyprowadzić siły główne zgrupowania niemieckiego najkrótszą drogą na wybrzeże kanału La Manche, w wyniku czego armia angielska byłaby odcięta od francuskiej i przyciśnięta do wybrzeża. Jednakże, o czym przekonamy się wkrótce, dowództwo niemieckie, pod wpływem nieoczekiwanego powodzenia 18 armii na lewym skrzydle, odstąpiło od planu i bez wyraźnie określonego celu przeniosło główny wysiłek na południe, na kierunek La Fére — Amiens.

Na froncie od Arras włącznie do La Fére broniły się 5 i 3 armie angielskie, mające trzydzieści dwie dywizje piechoty, trzy dywizje kawalerii, 1500 dział, 216 czołgów i 500 samolotów. Bezpośrednio na odcinku przełamania Niemców broniło się dwadzieścia dziewięć dywizji piechoty i trzy dywizje kawalerii, przy czym w pierwszej linii obrony znajdowało się tylko dziewiętnaście dywizji piechoty, pozostałe zaś były w odwodach armijnych.

W odwodzie naczelnego dowódcy wojsk angielskich generała Haiga w rejonie Arras i na północ od niego znajdowało się osiemnaście dywizji piechoty. Naczelny dowódca armii francuskiej generał Foch dysponował odwodami o łącznej sile trzydziestu dziewięciu dywizji piechoty, nie licząc oddziałów specjalnych i artylerii. Dywizje odwodowe rozmieszczone były w pobliżu węzłów drogowych i kolejowych.

21 marca o godz. 9.40 po pięciogodzinnym artyleryjskim przygotowaniu Niemcy przeszli do natarcia. W pierwszym dniu operacji na prawym skrzydle, tj. na głównym kierunku, Niemcy uzyskali bardzo nieznaczne powodzenie; 17 i 2 armia przełamały tylko przedni skraj obrony angielskiej. Na lewym skrzydle, gdzie Anglicy nie spodziewali się natarcia nieprzyjaciela, 18 armia niemiecka wdarła się w głąb obrony angielskiej o 7 km.

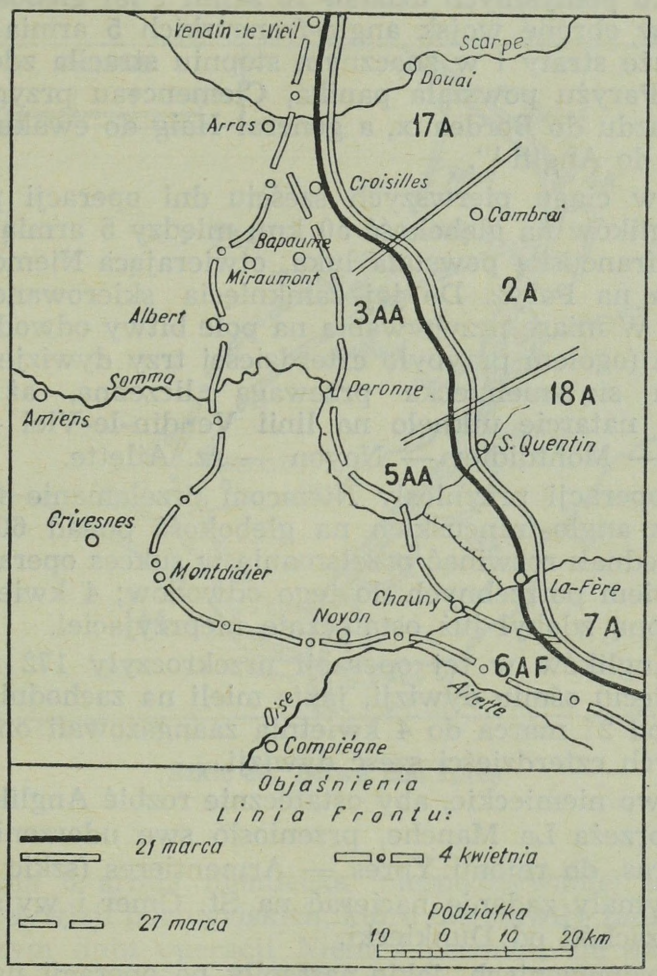

Szkic 28. Pierwsza ofensywa niemiecka w marcu 1918 r.

17 i 2 armia 22 marca uzyskały zupełnie nikłe sukcesy; 18 armia kontynuowała natarcie w stosunkowo szybkim tempie.

23 marca Niemcy osiągnęli linię Bopaume — Peronne — Chauny; 27 marca osiągnęli linię Miraumont — Montdidier — Noyon — rz. Ailette.

W ten sposób wojska niemieckie wbrew zamierzeniom dowództwa niemieckiego osiągnęły większy sukces nie na prawym, lecz na lewym skrzydle. Hindenburg, przeceniając powodzenie 18 armii, zrezygnował z wykonania swego pierwotnego planu — wykonania głównego uderzenia siłami 17 i 2 armii w celu odcięcia Anglików od Francuzów — i przeniósł zasadniczy wysiłek na front 18 armii.

W wyniku pomyślnych działań 18 armii i jej głębokiego włamania się w obronę wojsk anglo-francuskich 5 armia angielska poniosła duże straty i w znacznym stopniu straciła zdolność bojową. „W Paryżu powstała panika, Clemenceau przygotowywał się do wyjazdu do Bordeaux, a generał Haig do ewakuacji armii angielskiej do Anglii [1]".

Niemcy w ciągu pierwszych sześciu dni operacji przełamali obronę Anglików na głębokość 50 km; między 5 armią angielską a 6 armią francuską powstała luka, otwierająca Niemcom drogę do natarcia na Paryż. Do jej zamknięcia skierowano odwody francuskie. W miarę przybywania na pole bitwy odwodów anglo-francuskich (ogółem przybyło czterdzieści trzy dywizje piechoty) zmniejszała się niemiecka przewaga liczebna, aż wreszcie 4 kwietnia natarcie utknęło na linii Vendin-le-Viei — Albert, Grivesner — Montdidier — Noyon — rz. Ailette.

Wyniki operacji przyniosły Niemcom przełamanie frontu obrony wojsk anglo-francuskich na głębokość ponad 60 km. Nie mogli oni jednak rozwinąć przełamania w sukces operacyjny, zabrakło bowiem potrzebnych do tego odwodów; 4 kwietnia przewagę liczebną zdobył już ostatecznie nieprzyjaciel.

Straty Anglików w tej operacji przekroczyły 172 tys. ludzi; z pięćdziesięciu ośmiu dywizji, jakie mieli na zachodnim teatrze, w okresie od 21 marca do 4 kwietnia zaangażowali oni do działań bojowych czterdzieści sześć dywizji.

Dowództwo niemieckie, aby ostatecznie rozbić Anglików i opanować wybrzeża La Manche, przeniosło swe uderzenie na północ od Arras, do rejonu Ypres — Armentieres (szkic 23). 4 i 6 armia otrzymały zadanie nacierać na St. Omer i wyjść na wybrzeże na zachód od Dunkierki.

Po przegrupowaniach, jakie nastąpiły po operacji na południe od Arras, na dzień 9 kwietnia położenie stron było następujące (szkic 29).

Na froncie Hollebeke — Armentieres o szerokości 12 km ześrodkowało się dwanaście niemieckich dywizji piechoty z 588 działami; na południe od Armentieres do kanału la Bassée na od-

---

[1] A. Zajączkowski, *Mirowaja wojna 1914—1918 gg.*, t 2.

cinku 16 km rozwinęło się siedemnaście niemieckich dywizji piechoty z 1872 działami.

Po drugiej stronie na tym odcinku broniły się 1 i 2 armia angielskie (siedem dywizji, w tej liczbie dwie portugalskie). W wyniku przesunięć odwodów francuskich w okresie od 23 marca do 4 kwietnia w rejonie Bauvais (szkic 23) zostały ześrodkowane 5 i 10 armia francuska w składzie dwunastu dywizji piechoty.

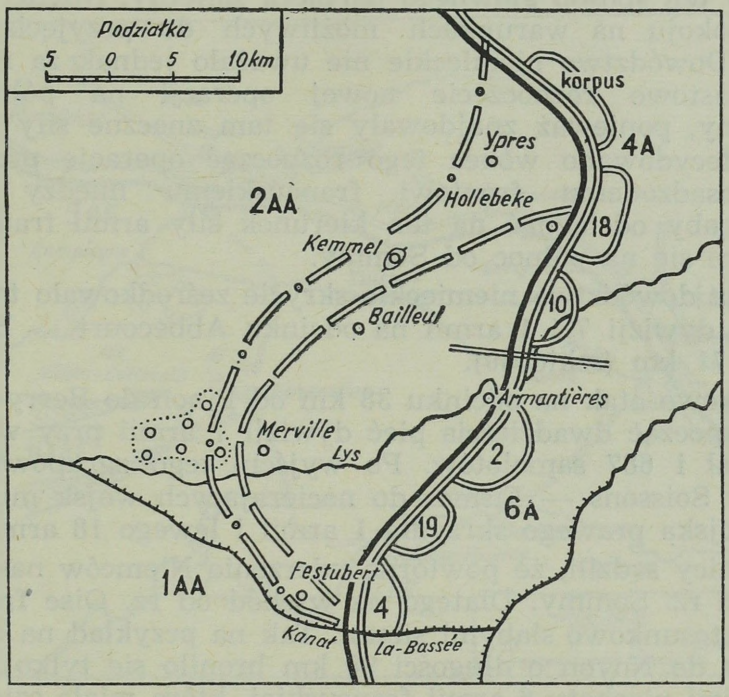

Szkic 29. Bitwa pod Ipres

9 kwietnia 6 armia niemiecka niespodziewanie zaatakowała front dwu dywizji portugalskich, które nie stawiły żadnego oporu. W pierwszym dniu operacji Niemcy posunęli się na głębokość 7—8 km, wzięli do niewoli 6000 żołnierzy i zdobyli 100 dział.

10 kwietnia przeszła do natarcia 4 armia niemiecka.

Do 14 kwietnia Niemcy wyszli na linię Hollebeke — Bailleul — Merville — Festubert.

Podobnie jak w poprzedniej operacji, na pomoc Anglikom przyszli Francuzi; wyzyskując szeroko transport samochodowy i kolejowy, przerzucili oni do miejsca przełamania cztery dywizje piechoty i korpus kawalerii, następnie zaś całą 10 armię.

Ponieważ odwody te wchodziły do bitwy stopniowo, również stopniowo wygasała operacja niemiecka. Po opanowaniu występu pod Ypres i góry Kemmel (25 kwietnia) Niemcy utracili przewagę sił, dlatego też ich liczne dalsze ataki nie przyniosły żadnych sukcesów. 1 maja obie strony przerwały działania bojowe.

Niemcy nie zrezygnowali jednak z rozbicia Anglików i zmuszenia ich do ewakuacji do Anglii; chcieli oni prawdopodobnie zmusić w ten sposób głównego partnera Ententy, Anglię, do zawarcia pokoju na warunkach możliwych do przyjęcia przez Niemcy. Dowództwo niemieckie nie uważało jednak za możliwe natychmiastowe rozpoczęcie nowej operacji na północ od rz. Sommy, ponieważ znajdowały się tam znaczne siły francuskie. Zadecydowano wobec tego rozpocząć operację przeciwko słabo obsadzonemu frontowi francuskiemu między Noyon i Reims, aby odciągnąć na ten kierunek siły armii francuskiej znajdujące się na północ od Sommy.

27 maja dowództwo niemieckie skrycie ześrodkowało trzydzieści jeden dywizji 7 i 1 armii na odcinku Abbecourt — Brimont długości 71 km (szkic 30).

Początkowo atak na odcinku 38 km od Pinon do Berry-au-Bac miało rozpocząć dwadzieścia pięć dywizji 7 armii przy wsparciu 4400 dział i 687 samolotów. Po wyjściu tego zgrupowania na wysokość Soissons — Fismes do nacierających wojsk miały dołączyć wojska prawego skrzydła 1 armii i lewego 18 armii.

Sojusznicy sądzili, że powtórne uderzenie Niemców nastąpi na północ od rz. Sommy. Dlatego na wschód od rz. Oise front obsadzono stosunkowo słabymi siłami. Tak na przykład na odcinku od Reims do Noyon o długości 90 km broniło się tylko jedenaście dywizji piechoty 6 armii francuskiej, która miała cztery dywizje w odwodzie.

Obrona francuska na odcinku przełamania Niemców składała się z czterech pozycji — trzech na prawym i jednej na lewym brzegu rz. Aisne. Pierwsza pozycja, składająca się z poszczególnych punktów oporu, stanowiła pas ubezpieczeń. Druga i trzecia pozycja miały trzy-cztery transzeje i dużą liczbę trwałych schronów. Czwarta pozycja, przebiegająca w odległości 8—10 km od przedniego skraju, składała się z poszczególnych punktów oporu. Między pozycjami głównymi znajdowały się pozycje pośrednie i ryglowe. Obrona na całej głębokości miała rozwiniętą sieć zapór z drutów kolczastych.

27 maja po niespodziewanym, krótkim (2 godz. 20 min.) artyleryjskim przygotowaniu Niemcy przeszli do natarcia. Szybko przełamali pierwszą pozycję obrony i po 5—6 godzinach wyszli nad rz. Aisne, po czym rozpoczęli przeprawę po nie zniszczonych

przez Francuzów mostach. Bliższe odwody francuskie zostały rozbite. Do końca pierwszego dnia operacji Niemcy wyszli nad rz. Vesle, przełamując obronę francuską na głębokość 20 km.

W drugim dniu operacji Francuzi wprowadzili do bitwy 9 świeżych dywizji, mimo to Niemcy posunęli się jeszcze o 8 km.

29 maja Niemcy kontynuowali natarcie, posuwając się w centrum o dalsze 12 km. Ponownie rozpoczęto ostrzeliwanie Paryża z armat 210 mm.

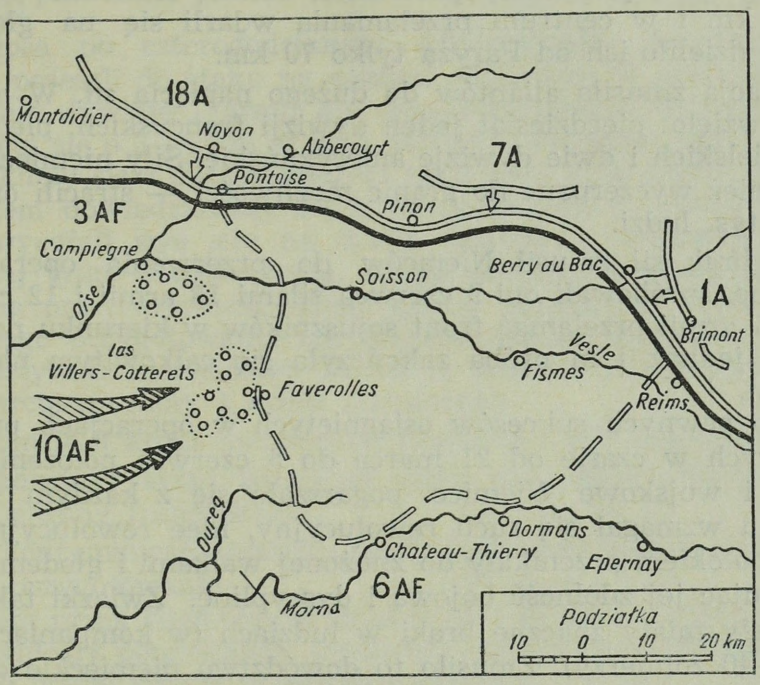

Szkic 30. Bitwa nad rz. Aisne

Francuzi wprowadzając do walki odwody skierowali główne wysiłki na utrzymanie swych skrzydeł, by nie dopuścić do dalszego rozszerzania wyłomu, przede wszystkim od strony Soissons w kierunku na Paryż.

30 maja w centrum natarcia Niemcy dotarli do Marny, jednak nie udało się im rozszerzyć wyłomu na skrzydłach, Francuzi bowiem w rejonie Reims i lasu Villers Cotterets ześrodkowali odwody do przeciwuderzenia, wobec czego dalszy ruch Niemców na południe stawał się ryzykowny.

Aby rozszerzyć wyłom w stronę skrzydeł, dowództwo niemieckie postawiło zadania: 18 armii — opanować Compiègne, 1 armii — rej. Epernay.

Do 2 czerwca Francuzi zaangażowali do operacji 37 dywizji piechoty; ponadto 11 dywizji było w drodze na pole bitwy; między 3 i 6 armią została wprowadzona 10 armia. W tym czasie Niemcy osiągnęli rubież Pontoise — wschodni skraj lasu Villers Cotterets — Château-Thierry — Dormans — zachód Reims. Walki na skrzydłach wyłomu trwały do 5 czerwca, lecz nie przyniosły Niemcom pomyślnych wyników. Zostali oni powstrzymani na całym froncie natarcia.

W tej operacji Niemcy przełamali obronę francuską na froncie 80 km i w centrum przełamania wdarli się na głębokość 60 km; dzieliło ich od Paryża tylko 70 km.

Operacja zmusiła aliantów do dużego napięcia sił. W operacji udział wzięło: pięćdziesiąt jeden dywizji francuskich, pięć dywizji angielskich i dwie dywizje amerykańskie. Siły niemieckie były również wyczerpane do granic możliwości — stracili oni około 126 tys. ludzi.

Gdy brak sił zmusił Niemców do przerwania operacji na rz. Aisne, spróbowali oni 9 czerwca siłami 18 armii i 12 czerwca siłami 7 armii przełamać front sojuszników w kierunku na Compiègne, jednak i ta próba zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Mimo pewnych sukcesów osiągniętych w operacjach przeprowadzonych w czasie od 21 marca do 5 czerwca położenie polityczne i wojskowe Niemiec pogarszało się z każdym dniem. W kraju wzmagał się ruch rewolucyjny, idee rewolucyjne szerokim potokiem przenikały do znużonej walkami i głodem armii, podkopując jej zdolność bojową i dyscyplinę. Związki taktyczne i oddziały miały znaczne braki w ludziach (w kompaniach było po 30—40 żołnierzy). Zmusiło to dowództwo niemieckie do rozformowania niektórych dywizji; zwolnionymi dzięki temu żołnierzami uzupełniono inne dywizje. Chociaż armia niemiecka miała przewagę nad sojusznikami pod względem liczby dywizji, to jednak znacznie ustępowała im pod względem liczby żołnierzy. Mimo ogromnych trudności wynikających z braku sił na zachodnim teatrze wojny, imperialiści niemieccy utrzymywali nadal na wschodzie przeciwko Rosji Radzieckiej 33 dywizje o pełnej zdolności bojowej (oprócz dywizji armii austro-węgierskiej).

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych mimo wszelkich trudności politycznvch i wojskowych uważało za możliwe dalsze kontynuowanie działań zaczepnych w celu zmuszenia państw Ententy do zawarcia kompromisowego pokoju. Postanowiono rozpocząć operację zaczepną w rejonie Reims, rozszerzyć ją na Compiègne i dalej do Moreuil, aby następnie móc nacierać na Paryż (szkic 23).

W rezultacie przygotowań do tej operacji dowództwu niemieckiemu udało się na dzień 15 lipca ześrodkować następujące zgrupowanie zaczepne: na odcinku Chartéves, St. Euphraise długości 34 km — dwadzieścia dywizji 7 armii; na wschód od Reims do rz. Suippes na odcinku 23 km — trzynaście dywizji 1 armii; od rz. Suippes do Massiges na odcinku 23 km — dwanaście dywizji 3 armii. Na całym zamierzonym odcinku przełamania długości 80 km ześrodkowano czterdzieści pięć dywizji i 8800 dział; ponadto bezpośrednio przed Reims działał 15 korpus 1 armii (szkic 31).

15 lipca po czterogodzinnym artyleryjskim przygotowaniu Niemcy przeszli do ataku na wschód od Reims. W pierwszej połowie dnia dywizje 1 armii nie napotkały poważniejszego oporu i posunęły się o 3—4 km w głąb obrony francuskiej, później jednak zetknęły się z silnym oporem ogniowym Francuzów. Francuzi bowiem dowiedziawszy się o przygotowaniach Niemców do ataku wycofali swe siły na drugą pozycję, pozostawiając na pierwszej tylko ubezpieczenia. Druga pozycja przebiegała miejscami na przeciwstokach, dzięki czemu piechota w czasie artyleryjskiego przygotowania nie poniosła poważniejszych strat od ognia artylerii niemieckiej. Przed tą właśnie pozycją załamało się natarcie piechoty 1 armii niemieckiej.

Na froncie 3 armii niemieckiej przebieg walki był identyczny.

Na froncie 7 armii Niemcom udało się włamać na 5—8 km w głąb obrony francuskiej.

Aby kontynuować natarcie, trzeba było wykonać nowe artyleryjskie przygotowanie.

Podjęte przez Niemców w dniach 16 i 17 lipca próby natarcia nie przyniosły pomyślnych wyników, wobec czego 17 lipca Hindenburg wydał rozkaz przerwania natarcia.

Dowództwo francuskie miało dokładne dane o przygotowywanym przez Niemców natarciu na 15 lipca; w związku z tym Foch jeszcze 13 lipca zarządził na dzień 18 lipca przeciwnatarcie 10, 9, 6 i 5 armii.

10 armia francuska w składzie czternastu dywizji piechoty, trzech dywizji kawalerii, dwóch dywizji amerykańskich, 1573 dział, 339 czołgów i czterdziestu dwóch eskadr samolotów do rana 18 lipca ześrodkowała się na dwudziestosześciokilometrowym odcinku między rzekami Aisne i Ourcq. Na prawo od 10 armii między rzekami Ourcq i Marną na dwudziestopięciokilometrowym odcinku ześrodkowała się 6 armia francuska w składzie dziewięciu dywizji piechoty, 930 dział, 170 czołgów i dwudziestu ośmiu eskadr samolotów.

Główne uderzenie wykonywała 10 armia w kierunku Blanzy, Fère-en-Tardenois. 6 armia i działająca na prawo od niej 9 ar-

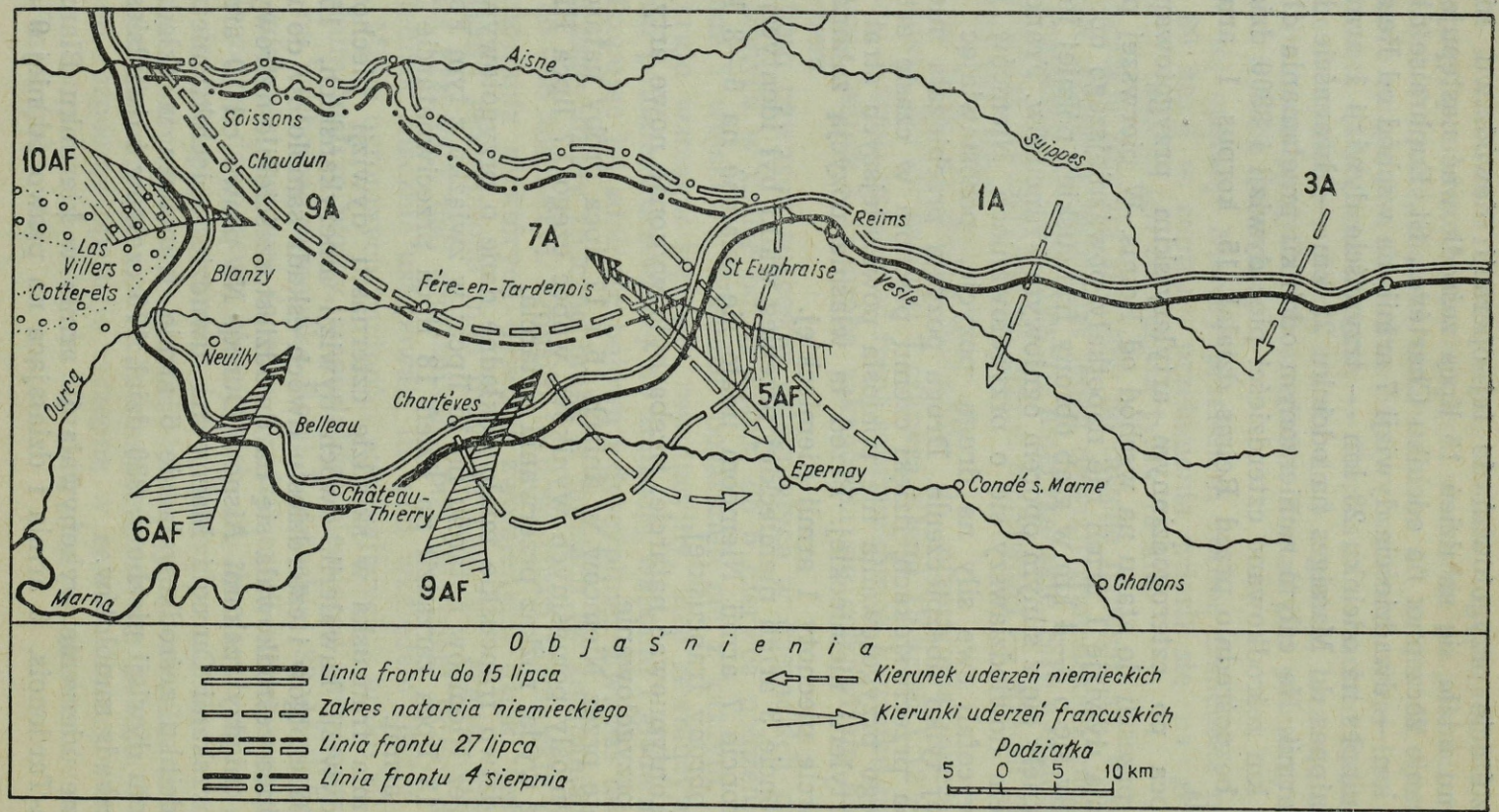

Szkic 31. Ostatnia ofensywa niemiecka w 1918 r.

mia wykonywały uderzenia na skrzydła korpusów niemieckich nacierających na Epernay. 5 armia miała wykonać uderzenie pomiędzy Reims i rz. Marną.

O godz. 4.30 18 lipca piechota i czołgi 10 armii (bez artyleryjskiego przygotowania) przeszły do ataku. Uderzenie zaskoczyło Niemców. 6 armia przeszła do natarcia po półtoragodzinnym artyleryjskim przygotowaniu. Francuzi w pierwszym dniu operacji osiągnęli linię Soissons — Chaudun — Blanzy — Neuilly — Belleau. Później operacja Francuzów rozwijała się powoli. Niemcy wycofywali się planowo. 27 lipca wyszli oni nad rz. Ourcq i dopiero 4 sierpnia nad rzeki Aisne i Vesle.

Na tym zakończyła się operacja nad Marną, nazywana w literaturze wojskowej „Drugą Marną". Podobnie jak „Pierwsza Marna" spowodowała ona zasadniczy przełom w przebiegu pierwszej wojny światowej na teatrze zachodnim. Jednak naczelne dowództwo sojuszników tego zasadniczego przełomu nie dostrzegło. Foch przyznawał, że nadszedł moment zrezygnowania z wyłącznie biernego sposobu działań, pozostając jednak pod wrażeniem pierwszej połowy kampanii 1918 r. nie widział możliwości przejścia do zdecydowanych działań o znaczeniu strategicznym, wobec czego do końca 1918 r. alianci planowali tylko operacje o ograniczonych celach. Do takich operacji należały: likwidacja niemieckiego występu na wschód od Amiens i pod St. Mihiel; odrzucenie Niemców na wschód od Bethune (patrz szkic 23), po to, aby uniemożliwić artylerii ostrzeliwanie kopalń węgla kamiennego w tym rejonie.

Porównując wyniki operacji zaczepnych aliantów w latach 1916—1917 z operacjami niemieckimi w 1918 r. widzimy, że Niemcy osiągnęli bez porównania większe rezultaty. Operacje aliantów kończyły się zwykle przełamaniem dwóch pierwszych pozycji obrony niemieckiej na głębokość od 3 do 7 km, natomiast wojska niemieckie w natarciu pod Amiens i nad rz. Marną przełamały obronę aliantów na całą głębokość do 60 km.

Spróbujemy określić główne przyczyny tak odmiennych wyników operacji aliantów i Niemców.

Armia francuska i angielska od października 1914 r. do września 1915 r. nie podejmowały żadnych poważniejszych działań bojowych; od października 1915 r. do kwietnia 1917 r. wykonały one trzy nieudane duże operacje w Artois i Szampanii, nad rz. Sommą i nad rz. Aisne; później, do pierwszego natarcia niemieckiego w marcu 1918 r., ich działania ograniczyły się do operacji o lokalnym znaczeniu.

Ze wszystkich swych smutnych doświadczeń bojowych alianci niezmiennie wysnuwali tylko jeden wniosek — o konieczności zwiększenia potęgi artylerii, przede wszystkim ciężkiej. Pod

względem ilościowego i jakościowego rozwoju sprzętu artyleryjskiego osiągnęli oni duże sukcesy, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się potężna baza produkcyjna, jaką stanowił ich przemysł ciężki. Stopień rozwoju artylerii francuskiej w toku pierwszej wojny światowej ilustrują wymownie następujące fakty. W operacji nad rz. Aisne w kwietniu 1917 r. Francuzi potrafili ześrodkować około 5600 dział, w tym 1947 ciężkich. Na początku wojny Francuzi mieli 608 dział ciężkich przeciwko 2000 dział niemieckich, natomiast zakończyli wojnę mając około 6000 dział ciężkich wobec 6819 niemieckich.

Jednak rozwój sztuki wojennej aliantów, a w szczególności sztuki użycia artylerii w walce i operacji pozostawał znacznie w tyle za jakościowym i ilościowym rozwojem sprzętu. Zjawisko to jest całkowicie zrozumiałe: w czasie pokoju w wojsku przeważał wyraźnie wrogi stosunek do artylerii ciężkiej, w czasie wojny zaś, gdy ujawniło się bankructwo takiego poglądu, trudno było szybko przygotować kadry artyleryjskie i wypracować odpowiadające ówczesnym wymaganiom metody użycia artylerii w walce.

Armia niemiecka od września 1914 r. do marca 1918 r. ograniczała swe działania na zachodnim teatrze wojny do obrony strategicznej. Również w operacji pod Verdun Niemcy nie dążyli do osiągnięcia zdecydowanych celów strategicznych.

Na wschodnim teatrze wojny Niemcy prowadzili przeciwko armii rosyjskiej nieprzerwane i uporczywe działania bojowe, zdobywając w ten sposób większe, niż alianci na zachodzie, doświadczenie w prowadzeniu dużych i skomplikowanych operacji. To doświadczenie bojowe umożliwiało Niemcom ciągłe doskonalenie sposobów użycia artylerii w operacjach zaczepnych.

W ryskiej operacji zaczepnej we wrześniu 1917 r. artyleria niemiecka po raz pierwszy wykonała artyleryjskie przygotowanie bez wstrzeliwania, na podstawie metody dokładnego przygotowania danych do ognia skutecznego. Atak piechoty w tej operacji był wsparty wałem ogniowym. Zdobyte w ryskiej operacji doświadczenie Niemcy wykorzystali całkowicie podczas przełamania obrony aliantów w marcu — lipcu 1918 r.

Generał artylerii niemieckiej Bruchmüller został przeniesiony z frontu wschodniego na front zachodni z zadaniem przeszczepienia tam doświadczeń w zakresie użycia artylerii, zdobytych na froncie wschodnim w walkach z armią rosyjską. W swej książce *Artyleria w natarciu wojny pozycyjnej* Bruchmüller pisze o sobie: „Specjalista, oddany później do rozporządzenia 18 armii, został użyty początkowo w grupie armij ks. Ruprechta. W tej grupie musiał on opracować wszystkie doświadczenia frontu wschodniego, zwłaszcza doświadczenia spod Rygi, i przedstawić je w postaci referatu szefowi sztabu.

Rozkazy wydane podczas ofensywy marcowej 1918 r. odpowiadają, zarówno w swej formie zewnętrznej, jak co do ducha treści, wyraźnie rozkazom wydanym pod Rygą" [1].

Zagadnienia dotyczące użycia artylerii omawiano niejednokrotnie w sztabie grupy armii. „Doświadczenia spod Rygi — mówi Bruchmüller — odgrywały podczas wszystkich tych omówień ważną rolę" [2].

Rozpatrzymy nieco dokładniej niemiecką organizację przełamania obrony aliantów oraz organizację i wykonanie natarcia artyleryjskiego.

Widzieliśmy jak alianci, lekceważąc wymogi maskowania, zupełnie otwarcie w ciągu dłuższego czasu przygotowywali rejony wyjściowe do natarcia i zawczasu ześrodkowywali tam wojska. Lotnictwo niemieckie zazwyczaj dokładnie określało i fotografowało stanowiska ześrodkowanej do przełamania artylerii aliantów.

Zupełnie inaczej postępowali Niemcy. Wszystkie prace związane z przygotowaniem rejonów wyjściowych powierzano tak zwanym dywizjom pozycyjnym, tj. dywizjom zajmującym pozycje obronne. Przygotowaniem dokładnych danych do otwarcia ognia skutecznego obarczano artylerzystów dywizji „pozycyjnych" pod kierownictwem dowódców artylerii tych dywizji. Tak więc, jak mówi Bruchmüller, „baterie wzmocnienia przychodziły na gotowe".

Sztaby korpusów wyznaczonych do przełamania przybywały zawczasu do obszaru wyjściowego, obejmowały kierownictwo pracami dywizji „pozycyjnych", przeprowadzały rekonesanse, studiowały warunki mającego nastąpić przełamania i kierowały ześrodkowywaniem wojsk. Artvleria i inne oddziały wyznaczone do przełamania zajmowały przygotowane dla nich stanowiska ściśle przestrzegając zasad maskowania. Przesunięć dokonywano tylko w nocy.

Stosując metodę dokładnego przygotowania ognia Niemcy wykonywali skuteczne artyleryjskie przygotowanie w krótkim czasie: w Pikardii 21 marca w ciągu 5 godzin, zaś w przełamaniu nad rz. Aisne 27 maja w ciągu 2 godzin 40 minut.

Zadaniem artyleryjskiego przygotowania i artyleryjskiego wsparcia ataku nie było u Niemców burzenie i niszczenie obiektów obrony, lecz tylko obezwładnienie nieprzyjaciela, co się dawało wykonać w krótszym czasie. Obezwładniano piechotę na wszystkich pozycjach, artylerię, sztaby, węzły łączności, punkty

---

[1] J. Bruchmüller, *Artyleria w natarciu wojny pozycyjnej*, Warszawa 1931, s. 119.

[2] *Tamże*, s. 120.

obserwacyjne i te miejscowości, w których według przypuszczeń znajdowały się ważne cele.

Artyleryjskie przygotowanie zwykle się dzieliło na trzy okresy. W czasie przygotowania przełamania 27 maja w okresach tych artyleria wykonywała następujące zadania:

pierwszy okres — 10 minut, ogólny niespodziewany napad środkami chemicznymi na pozycje piechoty, stanowiska ogniowe artylerii i moździerzy, stanowiska dowodzenia i punkty obserwacyjne oraz na węzły łączności;

drugi okres — 65 minut, obezwładnienie artylerii; w tym samym czasie jako zadanie towarzyszące kontynuowano również ostrzeliwanie celów pierwszego okresu;

trzeci okres — 85 minut, przygotowanie do ataku na pozycje piechoty i obezwładnienie artylerii nieprzyjaciela.

Bezpośrednio po zakończeniu trzeciego okresu artyleria przechodziła do wsparcia ataku wałem ogniowym. W wale ogniowym brała udział cała artyleria, z wyjątkiem baterii ciężkich strzelających ogniem stromotorowym, które kontynuowały obezwładnianie artylerii i innych ważnych celów. 27 maja Niemcy zastosowali podwójny wał ogniowy: bezpośrednio poprzedzający piechotę — granatami, i nieco dalej w głąb — pociskami chemicznymi. Przeniesienia ognia następowały według zegarka, z dokładnością do 1 sekundy, skokami z rubieży na rubież, z zatrzymaniem co 200 m; na każdej rubieży ogień trwał 6 minut. Kalkulacyjna szybkość przesuwania się wału ogniowego (licząc zatrzymania) wynosiła 1 km w ciągu 40—50 minut.

Ponieważ ruch piechoty na całym froncie ataku często bywał nierównomierny, to powstawała konieczność zatrzymywania wału ogniowego na tej lub innej rubieży. Prawo takiego zatrzymywania mieli dowódcy batalionów, lecz tylko w określonej odległości od pierwszej transzei nieprzyjaciela.

Do bezpośredniego towarzyszenia piechocie wydzielano w każdej dywizji dywizjon armat lekkich. Ponadto w tym samym celu towarzyszyły piechocie lekkie moździerze. Do zadań towarzyszącej artylerii i moździerzy należało niezwłoczne obezwładnienie ożywających źródeł ognia nieprzyjaciela.

Takie były metody i sposoby użycia artylerii w armii niemieckiej w operacjach zaczepnych w marcu-lipcu 1918 r. Naszym zdaniem, tylko one zadecydowały o względnym powodzeniu Niemców w tych operacjach.

Lotnictwo w 1916 r. i na początku 1917 r. ze względu na poziom techniczny nie mogło wywierać jakiegokolwiek wpływu na wynik operacji zaczepnych aliantów. Do początku 1918 r., tj. do okresu operacji zaczepnych armii niemieckiej, w lotnictwie obu

stron zaszły znaczne zmiany: przede wszystkim zwiększył się park samolotów; odpowiednio do przeznaczenia bojowego wykształciły się typy samolotów: myśliwskie, rozpoznawcze, bombowe.

W operacjach zaczepnych armii niemieckiej w marcu-lipcu 1918 r. lotnictwo, w celu bezpośredniego rażenia nieprzyjaciela na polu walki, stosowało działania szturmowe. Do tych działań używano głównie samolotów rozpoznawczych i (lekkich dziennych) bombowców, uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe strzelające przez śmigło i z wieżyczki obrotowej. Działania szturmowe lotnictwa na polu walki okazywały znaczną pomoc piechocie, głównie nacierającej, ponieważ były najbardziej skuteczne wobec wycofującego się i do pewnego stopnia zdemoralizowanego nieprzyjaciela. Lotnictwa bombowego używano w bardzo ograniczonym zakresie i tylko przeciwko celom położonym w głębi, dlatego też nie mogło ono wywrzeć istotnego wpływu bezpośrednio na przebieg działań bojowych piechoty.

Powróćmy do działań aliantów po „Drugiej Marnie". Pierwszą operację o ograniczonym celu, tzw. bitwę pod Amiens, alianci rozpoczęli na froncie Albert — Montdidier w kierunku na Roye w celu uniemożliwienia artylerii niemieckiej ostrzeliwania Amiens i linii kolejowej Paryż — Calais (szkic 32). Wykonanie tej operacji powierzono 4 armii angielskiej. Na prawym skrzydle wspierała ją 1 armia francuska.

Na froncie ataku od Dommart do Morlancourt na odcinku 18 km do rana 8 sierpnia ześrodkowano jedenaście angielskich dywizji piechoty, trzy dywizje kawalerii, 2000 dział, 420 czołgów i 640 samolotów. Na południe od tego zgrupowania do Montdidier Francuzi zgrupowali piętnaście dywizji piechoty, trzy dywizje kawalerii, 1616 dział, 96 czołgów i 700 samolotów; z tego w operacji 8 sierpnia wzięło udział wspólnie z Anglikami tylko 6 dywizji.

Atak rozpoczął się o świcie 8 sierpnia bez artyleryjskiego przygotowania, stanowiąc całkowite zaskoczenie dla Niemców [1]. W pierwszym dniu operacji alianci włamali się w obronę Niemców na głębokość 8—12 km. W następnych dniach natarcie aliantów rozwijało się pomyślnie, jednak w znacznie wolniejszym tempie. Do operacji włączyły się 1 i 3 armie francuskie. Po wyjściu 13 sierpnia na linię Roye — Chaulnes — Bray — Albert alianci chwilowo przerwali natarcie.

---

[1] Wojska 1 armii francuskiej, biorące udział w pierwszym dniu operacji, wykonały artyleryjskie przygotowanie w czasie: 31 korpus — 45 minut, 9 korpus — 4 godziny.

10 armia francuska licząca dwadzieścia jeden dywizji piechoty i 1700 dział rozpoczęła 17 sierpnia natarcie na froncie od Soissons do rz. Oise i do 20 sierpnia posunęła się do rz. Ailette wypierając Niemców na przeciwległy brzeg. W rejonie Lassigny armia nawiązała styczność z 3 armią.

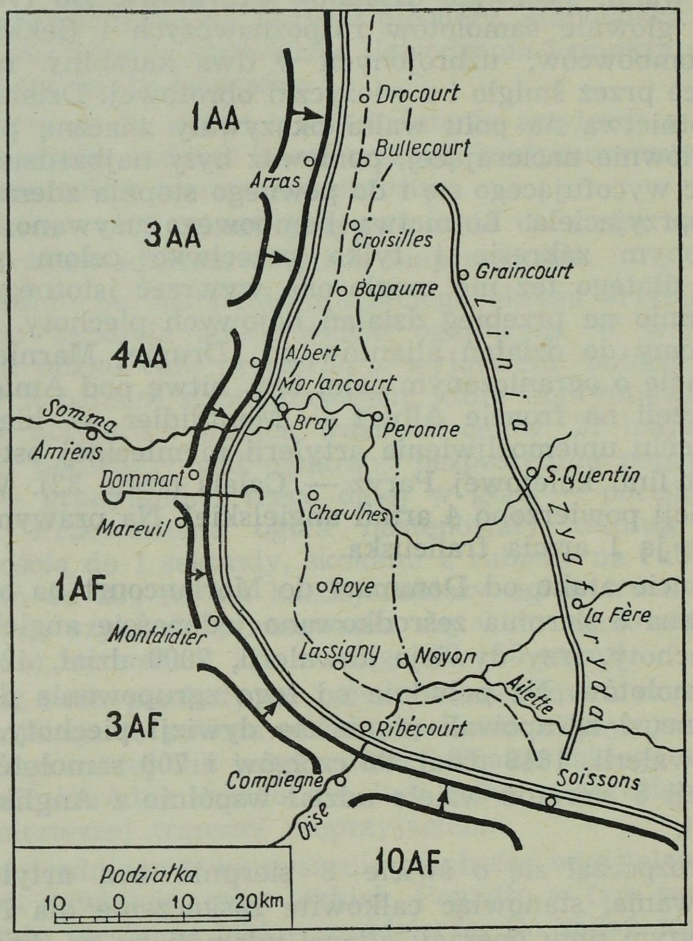

Szkic 32. Operacja aliantów pod Amiens 8 sierpnia 1918 r.

Na północy 21 sierpnia rozpoczęła natarcie 3 armia angielska; armia ta do wieczora 26 sierpnia wyszła na linię Bray — Bapaume.

1 armia angielska, która przyłączyła się do natarcia, wyszła 20 sierpnia na linię Plouvain — Drocourt.

W wyniku ogólnego natarcia aliantów na froncie do 150 km Niemcy od 8 sierpnia wycofali się najpierw na linię Croisilles —

Peronne — rz. Somma — Noyon, następnie zaś bez poważniejszych przeszkód ze strony aliantów do 8 września — na „pozycję Zygfryda", czyli linię wyjściową ich natarcia z marca 1918 r.

W toku bitwy pod Amiens wyszło na jaw, że armia niemiecka zatraciła całkowicie zdolność bojową. Świadczą o tym wymownie straty Niemców: 34 tysiące jeńców i 2000 dział.

12 września alianci przedsięwzięli operację w celu likwidacji występu niemieckiego pod St. Mihiel. Wykonanie tej operacji powierzono dziesięciu dywizjom amerykańskim i dwom dywizjom francuskim, przy wsparciu 2900 dział, 273 czołgów i 1800 samolotów (szkic 33).

Dowództwo niemieckie postanowiło nie czekać na rozpoczęcie operacji aliantów i przystąpiło od razu do ewakuacji występu pod St. Mihiel. Operacja aliantów sprowadziła się do pościgu za wycofującymi się Niemcami do rubieży Norroy — Haudiomont, na której Niemcy przerwali odwrót i powstrzymali natarcie aliantów.

26 września, tj. w dniu rozpoczęcia ogólnego natarcia, siły zbrojne aliantów były rozmieszczone następująco (patrz szkic 33): od wybrzeża do Ypres — armia belgijska; od Ypres do rz. Lys — 6 armia francuska; od rz. Lys do St. Quentin — 2, 5, 1, 3 i 4 armie angielskie; od St. Quentin do Chavonne — 1 i 10 armia francuska; od Chavonne do Argonne — 5 i 4 armia francuska; od Argonne do rz. Mozeli — 1 i 2 armia amerykańska.

Armie niemieckie były rozmieszczone: od wybrzeża do Cambrai — 4, 6 i 17 armia; od Cambrai do Anizy — 2, 18 i 19 armia; od Anizy do Argonne — 7, 1 i 3 armia; od Argonne do rz. Mozeli — 5 armia; dalej na południe — grupa Albrechta.

Plan natarcia aliantów był następujący. 26 września czterdzieści dwie francuskie i amerykańskie dywizje piechoty i trzy dywizje kawalerii z 4878 działami, 790 czołgami i 1270 samolotami przechodzą do natarcia z odcinka rz. Moza, rz. Suippes w kierunku na Mézières.

27 września 1, 3 i 4 armia angielska oraz 1 armia francuska liczące czterdzieści trzy dywizje piechoty i 3 dywizje kawalerii (3278 dział, 1100 czołgów i 1060 samolotów) nacierają z odcinka La Fère — Lens w kierunku Maubeuge;

28 września armia belgijska i 6 armia francuska nacierają w kierunku na Gandawę.

Z planu wynika, że dowództwo aliantów zamierzało uderzając na Mézières wyjść na linie komunikacyjne głównego zgrupowania armii niemieckich i łącząc to uderzenie z uderzeniem na Maubeuge stworzyć warunki do okrążenia nieprzyjaciela.

26 września 1 armia amerykańska i 4 armia francuska po artyleryjskim przygotowaniu, trwającym na różnych odcinkach od

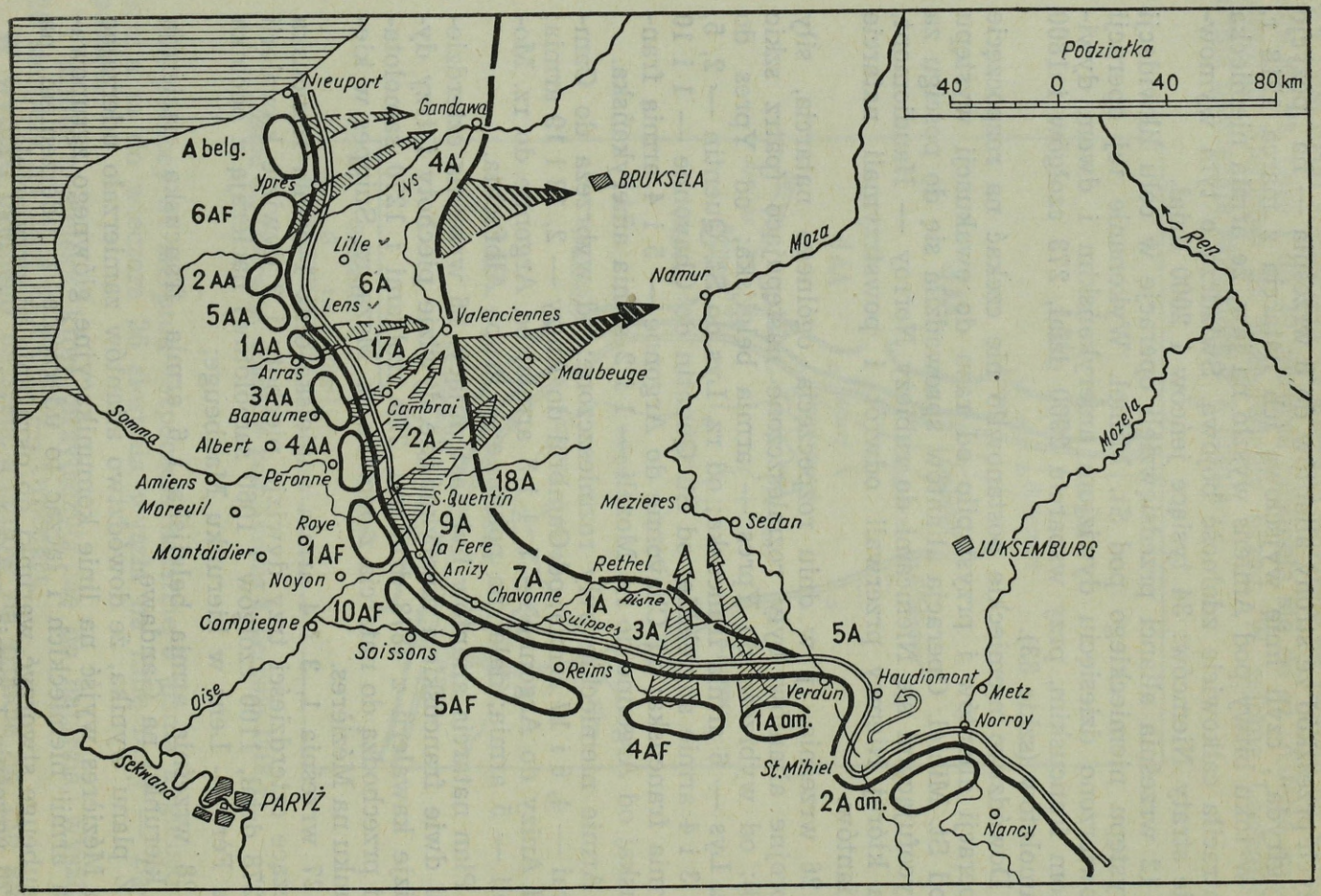

Szkic 33. Ogólna ofensywa aliantów

3 do 10 godzin, przeszły do natarcia w kierunku na Mézières. W pierwszym dniu operacji Amerykanie wysunęli się o 9 km, Francuzi — tylko o 3 km. Następnie, w związku z nadejściem niemieckich posiłków, tempo natarcia sojuszników na tym kierunku osłabło i do 4 października posunęli się oni w głąb obrony niemieckiej jedynie o 5—12 km, biorąc do niewoli do 18 tysięcy żołnierzy. W ten sposób zamiar naczelnego dowódcy zjednoczonych sił aliantów, Focha — przez natarcie na lewe skrzydło głównego zgrupowania sił niemieckich wyjść na jego linie komunikacyjne — nie został wykonany.

27 września przeszły do natarcia 1, 3 i 4 armia angielska i 1 armia francuska w ogólnym kierunku na Maubeuge. Trzydzieści dziewięć niemieckich dywizji rozpoczęło odwrót na froncie Arras — St. Quentin na drugą linię obrony, Gandawa — Valenciennes — Rethel. Alianci zdobyli około 60 tysięcy jeńców i 600 dział.

Na poprzednich trzech kierunkach alianci wznowili natarcie 14 października i podeszli do drugiej linii obrony Niemców. 19 października rozpoczęło się natarcie na Namur i Brukselę. Odwrót armii niemieckiej trwał.

Dopiero w takiej sytuacji rząd niemiecki 27 października zgodził się spełnić wszystkie żądania aliantów, które zmierzały do pozbawienia Niemiec możliwości wznowienia działań wojennych.

Spróbujmy scharakteryzować działania aliantów w operacjach zaczepnych drugiej połowy kampanii 1918 r. w aspekcie wartości tych doświadczeń dla rozwoju sztuki wojennej w okresie międzywojennym. Rozpatrzymy czynniki wpływające na powodzenie działań bojowych aliantów w dwóch okresach: pierwszy, od 18 lipca do 12 września — „Druga Marna", bitwa pod Amiens i St. Mihiel; drugi, od 26 września do 26 października — natarcie ogólne.

Pierwszym i najważniejszym czynnikiem powodzenia sojuszników w okresie od 8 sierpnia do 12 września był bezsprzecznie czynnik moralny. Na początku 1918 r. stan moralny żołnierzy armii niemieckiej i francuskiej oraz uwarunkowane nim zdolności bojowe były mniej więcej takie same. W obu armiach szeszerzyło się wprawdzie w jednakowym stopniu niezadowolenie z przeciągającej się beznadziejnie wojny, jednakże wciąż jeszcze były one jakąś realną siłą bojową w rękach swych dowództw.

Operacje zaczepne armii niemieckiej w marcu — lipcu, które kosztowały ją 800 tysięcy ludzi, ostatecznie podkopały w sierpniu moralną spoistość, a co za tym idzie — zdolność bojową. W. Lenin 28 sierpnia 1918 r. w przemówieniu na Wszechrosyjskim zjeździe poświęconym sprawom oświaty, charakteryzując stan wojsk niemieckich, mówił: „Klęskę Niemiec na froncie za-

chodnim spowodowało w znacznym stopniu to, że stara armia w Niemczech już nie istnieje. To, o czym pół żartem mówili niemieccy dyplomaci — «rusyfikacja» żołnierzy niemieckich — okazało się nie żartem, lecz gorzką prawdą. Duch protestu rośnie, «zdrady» stają się powszednim zjawiskiem w armii niemieckiej"[1].

Niemiecki generał Bruchmüller[2] uważał, że główną przyczyną niepowodzeń armii niemieckiej w natarciu 15 lipca była „haniebna zdrada" ze strony żołnierzy, którzy masowo się poddawali.

Major Tihlo von Bose w swej książce *Katastrofa 8 sierpnia 1918 roku* rozumuje w ten sposób: „Przypuśćmy, że gdzieniegdzie miało miejsce haniebne postępowanie, przypuśćmy, że w zbyt dużej liczbie oddziałów byli ludzie, którzy nie chcieli dłużej walczyć — wszystko to jednak nie było decydujące. Nieszczęście zdarzyło się dlatego, że stan sił fizycznych i moralnych żołnierzy był już taki, że nie byli oni w stanie odeprzeć wielkiego natarcia; nieszczęście to przybrało olbrzymie rozmiary, ponieważ 8 sierpnia przyniósł 2 armii taki ogrom trudności, jakich chyba nigdy nie odczuwała obrona".

Budzi podziw sztuczna naiwność von Bose, który nie rozumie, że między upadkiem sił moralnych a niechęcią do walki istnieje związek bezpośredni: pierwszy jest przyczyną drugiej.

W ogólnej liczbie strat dwie trzecie stanowili jeńcy. Jest to obiektywny wskaźnik skrajnie małej zdolności bojowej armii niemieckiej.

Następnym czynnikiem warunkującym powodzenie aliantów była ich przewaga w uzbrojeniu i opanowanie nowych, doskonałych na owe czasy sposobów użycia tego uzbrojenia w walce.

Wspomnieliśmy już, że tylko armia francuska miała pod koniec wojny około 6000 dział ciężkich. Nie mamy danych o liczebności artylerii angielskiej i amerykańskiej. Możemy jedynie stwierdzić fakt, który charakteryzuje stan ilościowy artylerii w armii angielskiej: 8 sierpnia 1918 r. 7 armia angielska na 18-kilometrowym odcinku przełamania miała 2000 dział. Bez większego błędu można wysnuć wniosek, że artyleria aliantów (Anglików, Francuzów, Amerykanów) pod względem ilościowym co najmniej dwukrotnie górowała nad niemiecką.

Czynnikami determinującymi powodzenie działań artylerii sojuszników w ich operacjach zaczepnych była ilościowa przewaga w sprzęcie i te nowe metody taktyczne, które zostały przez nich opanowane i zastosowane przy użyciu artylerii w walce. Meto-

---

[1] W. Lenin, *Dzieła*, tom 28, Warszawa 1954, s. 75.

[2] J. Bruchmüller, *Artyleria w natarciu wojny pozycyjnej*, Warszawa 1931, s. 184.

da dokładnego przygotowania danych do ognia skutecznego, zaniechanie niszczenia poszczególnych celów w obronie nieprzyjaciela i ograniczenie się do ich obezwładnienia pozwoliły sojusznikom skrócić czas trwania artyleryjskiego przygotowania do 3—4 godzin, a w niektórych wypadkach (20 listopada 1917 r., 18 lipca i 8 sierpnia 1918 r.) — zupełnie z niego rezygnować.

W wielu operacjach alianci z powodzeniem wspierali atak piechoty i czołgów wałem ogniowym.

Po sukcesie Anglików pod Cambrai alianci w następnych operacjach przeszli do masowego stosowania czołgów. Na przykład 8 sierpnia 4 armia angielska na 18-kilometrowym odcinku przełamania ześrodkowała 420 czołgów (23 czołgi na 1 km frontu) podczas gdy Niemcy czołgów nie mieli wcale.

W operacji nad rz. Aisne w kwietniu 1917 r. Francuzi dokonali nieudanej próby zastąpienia artylerii czołgami. W następnych operacjach w 1918 r. alianci skutecznie wspierali atak czołgów ogniem artylerii, stosując nawet w niektórych wypadkach wał ogniowy.

We wszystkich operacjach zaczepnych alianci mieli bezwzględne panowanie w powietrzu.

Trzecim czynnikiem sprzyjającym powodzeniu aliantów w ich operacjach zaczepnych było zaskoczenie.

W latach 1914—1917 alianci zupełnie ignorowali czynnik zaskoczenia; prowadzili otwarcie długotrwałe prace inżynieryjne nad przygotowaniem rejonów wyjściowych; zawczasu ześrodkowywali w nich wojska w ugrupowaniu do natarcia; przeprowadzali długotrwałe wstrzeliwanie oraz długotrwałe (kilkudniowe) przygotowanie artyleryjskie. Niekiedy dla podniesienia ducha w kraju i w armii, pracom związanym z przygotowaniami do natarcia towarzyszyły hałaśliwe artykuły w prasie mówiące o zamierzonym natarciu, które powinno przynieść duże sukcesy. W drugiej połowie 1918 r. alianci nauczeni smutnymi doświadczeniami zaczynają dokładać starań, by w tych operacjach zaczepnych osiągać zaskoczenie, co się też im w znacznym stopniu udaje.

Przykładem operacji zaczepnej, która była dla nieprzyjaciela zaskoczeniem, może służyć bitwa pod Amiens rozpoczęta 8 sierpnia 1918 r. W operacji tej wojska przeznaczone do natarcia ześrodkowały się 4 sierpnia daleko na tyłach broniących się związków taktycznych; w nocy na 7 sierpnia zluzowały one odwody wojsk zajmujących pozycje obronne i dopiero w nocy przed natarciem wprowadziły swoje pierwsze rzuty na podstawy wyjściowe do ataku.

O godz. 5.20 artyleria bez wstrzeliwania się, na podstawie dokładnego przygotowania danych do ognia skutecznego, rozpoczęła od pierwszej transzei wsparcie ataku piechoty i czołgów wałem ogniowym. Po 3 minutach od podejścia czołgów i piechoty do pierwszej rubieży wału ogniowego rozpoczęto przenosić ogień skokami w głąb co 100 m.

W bitwie pod Amiens alianci osiągnęli całkowite zaskoczenie taktyczne.

Po doświadczeniach Wielkiej Wojny Narodowej nasuwa się uzasadnione pytanie: czym się tłumaczy, że alianci zdołali przełamać rozbudowaną obronę pozycyjną bez artyleryjskiego przygotowania?

Naszym zdaniem alianci swe powodzenie zawdzięczają dwom bardzo sprzyjającym warunkom:

1) masowemu zastosowaniu czołgów przy skrytym przygotowaniu ich do ataku oraz braku środków obrony przeciwpancernej w armii niemieckiej i

2) utracie zdolności bojowej przez armię niemiecką, co było warunkiem decydującym.

Według świadectwa von Bose[1] dowództwo 2 armii niemieckiej w przeddzień 8 sierpnia tak oceniało zdolność bojową swoich dywizji: „27 i 117 dywizje piechoty są w pełni zdolne do walki; 54 rezerwowa, 108, 41, 225 i 14 bawarska dywizja piechoty mają zdolność bojową tylko w warunkach wojny pozycyjnej; 13, 243 i 192 dywizje piechoty zdolne są do obrony jedynie na spokojnych odcinkach frontu; 43 rezerwowa, 107 i 109 dywizje piechoty wymagają zluzowania".

Zatem z trzynastu dywizji tylko dwie były oceniane jako całkowicie zdolne do walki. Ten jeden fakt daje już wyczerpującą odpowiedź na postawione przez nas pytanie: dlaczego alianci przełamali rozbudowaną obronę pozycyjną bez artyleryjskiego przygotowania.

W pierwszym okresie zaczepnych operacji aliantów o ich powodzeniu, jak widzieliśmy, decydował nie tylko czynnik moralny, chociaż on właśnie miał znaczenie rozstrzygające, lecz również wzrost ich sztuki operacyjno-taktycznej.

W okresie działań zaczepnych sojuszników od 26 września do 26 października o ich powodzeniu decydował już wyłącznie czynnik moralny, wojska niemieckie bowiem otwarcie odmówiły kontynuowania wojny w obcych im interesach.

Co nastąpiło w istocie po przejściu aliantów do ogólnego natarcia na Mezieres i Maubeuge?

---

[1] Von Bose: *Katastrofa 8 awgusta 1918 goda,* Moskwa 1936, s. 33.

1 armia amerykańska i 4 armia francuska na kierunku Méziéres w ciągu 9 dni, od 26 września do 4 października, przełamały obronę niemiecką zaledwie na głębokość 5—12 km. Podobne w przybliżeniu rezultaty osiągnęły od 27 września do 2 października 1, 3, 4 armie angielskie i 1 armia francuska działające w kierunku na Maubeuge. Niemcy wycofali się na drugą linię obrony — Gandawa — Rethel.

Drugą połowę kampanii 1918 r. nasza i obca literatura określa jako przejście od pozycyjnych do manewrowych form wojny na tej podstawie, że front pozycyjny na całej długości od morza do rzeki Mozeli został przełamany i działania bojowe nabrały charakteru manewrowego.

Formalnie biorąc taka charakterystyka końcowego okresu pierwszej wojny światowej jest po części uzasadniona, ponieważ oznaki przejścia od pozycyjnych form wojny do manewrowych bezsprzecznie istniały: front pozycyjny został przełamany na całej długości, a działania bojowe przybrały charakter ruchowy. Lecz do czego sprowadzał się ten ruchowy charakter działań?

Mówiąc lapidarnie, u Niemców — do kolejnego opuszczania bez oporu rubieży obrony, przy czym wraz z terytorium tracili oni dziesiątki tysięcy jeńców oraz sprzęt bojowy; u sojuszników — do kolejnego zajmowania opuszczonych przez Niemców rubieży.

Armia niemiecka, nie chcąc walczyć w imię obcych jej interesów, kolejno bez walki opuszczała zajmowane rubieże, gdy tylko alianci zbliżali się do nich.

Działania bojowe aliantów po przełamaniu niemieckiej obrony pozycyjnej ograniczały się do czołowego, przy tym nader ostrożnego posuwania się naprzód za wycofującym się nieprzyjacielem. Działań manewrowych zmierzających do rozwiązania jakichkolwiek, choćby najprostszych kombinacji operacyjnych alianci nie przeprowadzali. Nie był to manewrowy okres wojny, lecz, jak trafnie scharakteryzował go Isserson, „apoteoza impasu, w jaki wkroczyła sztuka wojenna epoki imperializmu" [1].

Tylko tendencyjnie fałszywa ocena sztuki wojennej Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Narodowej pozwoliła angielskiemu pisarzowi wojskowemu Liddel Hartowi doszukać się podobieństwa między działaniami zaczepnymi wojsk radzieckich w drugiej połowie 1943 r. a działaniami wojsk anglo-francuskich i amerykańskich w drugiej połowie 1918 r. [2].

---

[1] G. Isserson: *Ewolucija operatiwnogo iskusstwa*, Moskwa 1932.

[2] Liddel Hart: *Strategia*, Warszawa 1959, s. 341.

1. U podstaw przyczyn powstania pozycyjnych form wojny na zachodnim teatrze pierwszej wojny światowej w latach 1915—1917 legło niewłaściwe polityczne, ekonomiczne i wojskowo-techniczne przygotowanie stron do prowadzenia wojny światowej; błędna ocena przez koła imperialistyczne charakteru przyszłej wojny i wynikające z niej nie odpowiadające charakterowi działań bojowych uzbrojenie, organizacja i wyszkolenie bojowe armii.

Ponieważ te wszystkie przyczyny dotyczyły mniej więcej w jednakowym stopniu obu stron walczących, to w toku wojny wytworzyła się względna równowaga sił. Tę równowagę sił lub mówiąc ściślej, brak zdecydowanej przewagi po jednej ze stron, a zatem również brak obiektywnych możliwości do osiągnięcia w krótkim czasie zwycięstwa w rozpętanej wojnie — dowództwa obu stron uświadomiły sobie dopiero po bitwie nad Marną i odwrocie wojsk niemieckich za rz. Aisne. Wówczas nastąpiła pauza, a w istocie przerwa w działaniach bojowych na teatrze zachodnim trwająca aż do września 1915 r., w czasie której obie strony przygotowywały siły zbrojne do prowadzenia wojny w nowych, dopiero co powstałych warunkach.

Na wschodnim teatrze wojny dzięki znacznej aktywności strategicznej dowództwa rosyjskiego (z uszczerbkiem dla siebie i z korzyścią dla aliantów), w warunkach złego uzbrojenia i wyposażenia armii rosyjskiej oraz wyraźnej przewagi pod tym względem po stronie armii niemieckiej wojna w ciągu lata 1914—1915 miała wyłącznie charakter manewrowy.

Pewna równowaga sił na teatrze wschodnim zaznaczyła się dopiero w 1916 r. Ona właśnie stała się bezpośrednią przyczyną powstania również i na tym froncie pozycyjnych form wojny, chociaż formy te, co prawda, różniły się nieco od „klasycznych" form wojny pozycyjnej na zachodzie.

Przerwy w działaniach bojowych są jedynie bezpośrednią, lecz nie główną przyczyną powstawania pozycyjnych form wojny. Główną przyczyną jest równowaga sił, przy czym pojęcie siły obejmuje wszystkie czynniki określające przebieg i wynik wojny, zarówno ekonomiczne i moralne, jak i wojskowo-techniczne.

Równowaga sił na teatrze zachodnim trwała do drugiego okresu kampanii 1918 r., gdy pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji i kryzysu rewolucyjnego wewnątrz Niemiec nastąpił gwałtowny przełom w zdolności bojowej wojsk niemieckich.

2. W okresie od października 1914 r. do września 1915 r. obie walczące strony na zachodnim teatrze przygotowywały środki do prowadzenia decydujących operacji mających na celu rozgromienie przeciwnika i zwycięskie zakończenie wojny. Równocześnie obie strony doskonaliły system obrony, aby w wypadku przejścia do natarcia strony przeciwnej stworzyć trwałe położenie na froncie.

Tak więc walczące strony przygotowując się do decydujących operacji zaczepnych stwarzały w rzeczywistości, same nie zdając sobie z tego sprawy, warunki do rozwoju pozycyjnych form wojny.

We wrześniu 1915 r. alianci uznali, że warunki dla przejścia do decydujących działań zaczepnych zostały przygotowane dostatecznie i rozpoczęli wielką operację zaczepną na zbieżnych kierunkach z Szampanii i Artois.

Dopiero po załamaniu się tej operacji dowództwo alianckie dostrzegło nowe jakości w charakterze wojny — jej pozycyjność i jednocześnie nieprzydatność posiadanych środków do dokonania przełamania obrony pozycyjnej.

Następne operacje, teraz już świadomie zmierzające do przełamania głęboko urzutowanej obrony pozycyjnej, do zlikwidowania pozycyjnych form wojny, w 1916—1917 r. nie przyniosły żadnych wyników. We wszystkich wypadkach przełamanie obrony nie przekraczało głębokości taktycznej.

3. W pierwszym okresie kampanii 1918 r. wojskom niemieckim udawało się przełamać obronę pozycyjną sojuszników na głębokość operacyjną wyłącznie dzięki ich przewadze w dziedzinie taktyki i sztuki operacyjnej.

Względnie pomyślnych wyników Niemców w przełamywaniu obrony pozycyjnej nie można tłumaczyć wyższością ich uzbrojenia. W 1918 r. przewaga w uzbrojeniu była po stronie aliantów.

Działania armii niemieckiej dowiodły, że w pierwszej połowie 1918 r. natarcie dysponowało środkami do przełamania rozbudowanej i głęboko urzutowanej obrony, lecz tylko w skali taktycznej i w niewielkim zakresie operacyjnym. Stosunkowo pomyślne operacje zaczepne Niemców w okresie od 21 marca do 5 czerwca nie wyprowadziły ich w swobodną przestrzeń operacyjną i nie dały możliwości narzucenia aliantom działań manewrowych na szerokim froncie [1].

Wygasanie niemieckich operacji zaczepnych wynikało z braku wolnych odwodów, powolnego tempa natarcia i, co jest tego bez-

[1] W danym wypadku chodzi o front zachodni. Na froncie wschodnim wojska rosyjskie pierwsze przełamały obronę pozycyjną Austriaków w czerwcu 1916 r. i odpierając przeciwuderzenia dużych sił niemieckich, które przybyły na pomoc Austriakom, rozwinęły przełamanie na głębokość 50—80 km.

pośrednim następstwem, z powolnego rozwijania przełamania. W takich warunkach strona broniąca się dysponowała czasem wystarczającym na ześrodkowanie w miejscu przełamania znacznych sił. Tempo manewru odwodami strony broniącej się było przy tym wyższe niż tempo natarcia przeciwnika, co powodowało, że strona nacierająca traciła początkowo przewagę sił i przerywała natarcie.

Przyczyną niepowodzeń niemieckich operacji zaczepnych był również brak w ręku operacyjnego dowództwa ruchomych, mających odpowiednią siłę uderzenia, środków do rozwinięcia w szybkim tempie działań bojowych w operacyjnej głębokości obrony nieprzyjaciela. Doświadczenie wojny wykazało, że kawaleria przy ówczesnej jej organizacji, opartej na zasadzie uderzenia na białą broń, nie mogła wykonywać zadań rozwinięcia przełamania obrony pozycyjnej gęsto nasyconej środkami ogniowymi [1].

4. Operacje zaczepne aliantów w drugiej połowie kampanii 1918 r. przebiegały w warunkach znacznej przewagi liczebnej i technicznej, zwłaszcza w czołgach i lotnictwie, podczas gdy zdolność bojowa wojsk niemieckich była minimalna i gdy wręcz odmawiały one kontynuowania wojny. Operacje aliantów cechowała skrajna powolność i ostrożność działań, a wycofywanie wojsk niemieckich z jednej rubieży na drugą odbywało się bez aktywnego oddziaływania wojsk alianckich.

Wszystkie te warunki szczególne nadają operacjom zaczepnym aliantów specyficzne piętno, właściwe tylko danemu momentowi historycznemu. Nie mogą się one powtórzyć w operacjach przeciwko nieprzyjacielowi, który w jakimkolwiek stopniu zachowuje zdolność bojową.

5. Pozycyjne formy obrony, które zadecydowały o jej niepokonalności, osiągnęły kulminacyjny punkt rozwoju pod koniec 1917 r.

Od 1918 r. pozycyjne formy obrony przestały być czynnikiem jej niepokonalności. Przy umiejętnym wykorzystaniu przez nacierającego istniejących wówczas środków stosunkowo łatwo przełamywano obronę na całą jej głębokość taktyczną i operacyjną. Jednakże dowództwa obu stron walczących nie miały w tym czasie środków do przekształcenia przełamania w prawdziwe manewrowe operacje; środki takie pojawiły się dopiero na początku drugiej wojny światowej.

6. Pozycyjne formy pierwszej wojny światowej na froncie zachodnim nie stwarzały warunków do powstawania bitew i bojów spotkaniowych.

---

[1] Niemcy w 1918 r. wykorzystali całą kawalerię do walki przeciwko Armii Radzieckiej.

W pierwszym okresie kampanii 1918 r. Niemcy w swych działaniach zaczepnych nie napotykali ze strony aliantów prób wykonania przeciwuderzenia lub przejścia do przeciwnatarcia. Działaniom aliantów przyświecało bierne dążenie do stworzenia na kierunkach natarcia nieprzyjaciela trwałej obrony przez wprowadzenie do bitwy świeżych odwodów, co ostatecznie zawsze im się udawało.

Nie doszło do bitwy i bojów spotkaniowych nawet w wyniku przeciwuderzenia 10 i 6 armii francuskiej w dniu 18 lipca, ponieważ Niemcy, zgodnie z rozkazem Hindenburga, od 17 lipca przerwali natarcie. Przeciwuderzenie Francuzów wykonane było na nieprzyjaciela, który przeszedł do obrony.

W drugim okresie kampanii 1918 r. boje spotkaniowe nie wynikły dlatego, że Niemcy w istocie nie stawiali już żadnego oporu nacierającym wojskom aliantów.

Rozdział V

PRZYKŁADY BOJU SPOTKANIOWEGO Z DOŚWIADCZEŃ FRONTU WSCHODNIEGO PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I WOJNY DOMOWEJ

1. WOJNA ŚWIATOWA

W przeciwieństwie do zachodniego teatru na wschodzie od pierwszych dni wojny do 1916 r. toczyły się bez przerwy manewrowe i aktywne działania bojowe.

W niniejszym rozdziale rozpatrzymy kilka przykładów boju spotkaniowego na froncie wschodnim w 1914 r. Omawiany okres jest charakterystyczny dla armii rosyjskiej z dwóch powodów. Po pierwsze w tym czasie armia rosyjska nie odczuwała jeszcze w tak ostrej formie jak później braku uzbrojenia i amunicji; po drugie — w działaniach armii rosyjskiej owego okresu dzięki wysokiemu procentowi kadry zawodowej w składzie bojowym wojsk, w znacznym stopniu uwidoczniło się wyszkolenie bojowe okresu pokojowego.

Na charakterze działań bojowych wojsk rosyjskich w omawianym okresie poważnie zaciążył plan operacji armii rosyjskich, opracowany przez sztab generalny wyłącznie w interesie aliantów i całkowicie ignorujący strategiczne potrzeby własnej armii.

Zgodnie z rosyjsko-francuską konwencją wojskową z 1892 r. armia rosyjska miała wtargnąć w granice Niemiec nie czekając na zmobilizowanie i rozwinięcie pierwszego rzutu, lecz już w piętnastym dniu mobilizacji, kiedy do działań przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom Rosja mogła wystawić tylko 27 dywizji piechoty i 20 dywizji kawalerii.

Taki oczywiście niedogodny dla Rosji plan strategiczny początkowego okresu wojny narzucili kapitaliści francuscy; realizowano go na ich stanowcze żądanie, aby odciągnąć siły niemieckie z zachodniego frontu. Wykonanie planu przez rosyjskie naczelne dowództwo — uchroniło w ostatecznym wyniku armię francuską od klęski w sierpniu — wrześniu 1914 r., lecz kosztem nieodwracalnego osłabienia armii rosyjskiej.

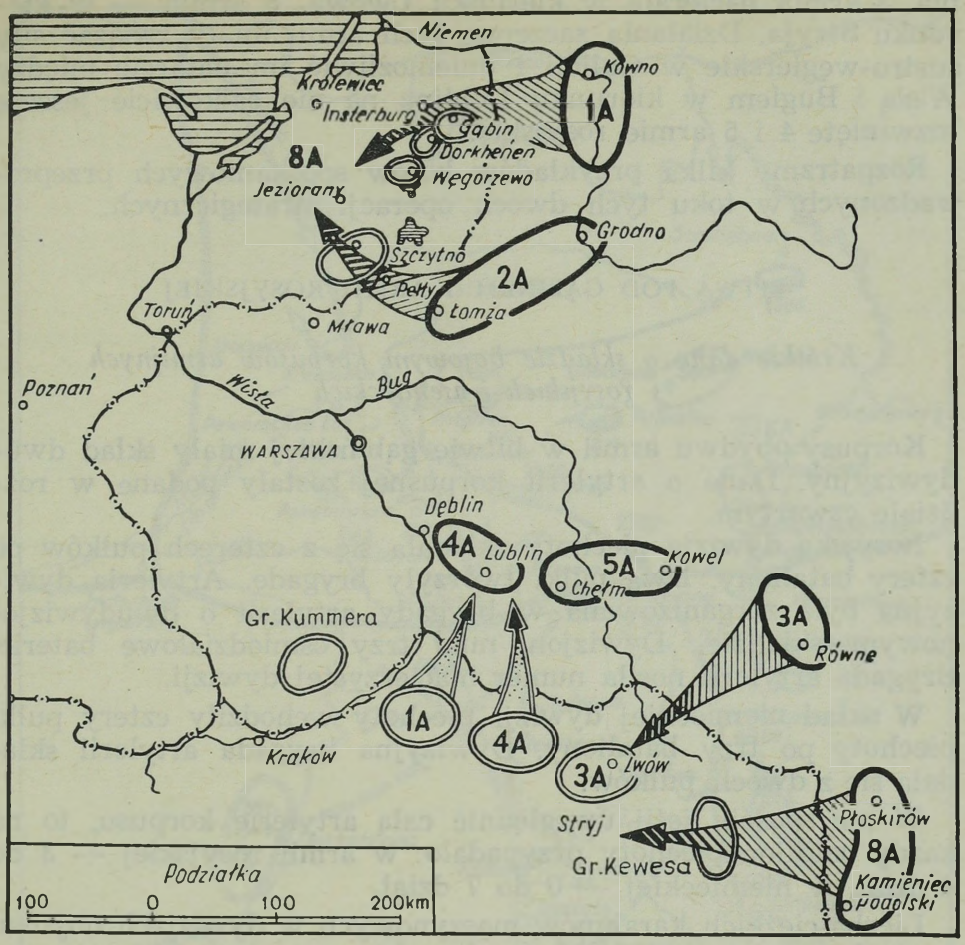

Szkic 34. Ugrupowanie obu stron w chwili rozpoczęcia działań wojennych w 1914 r.

Plan wojny przewidywał następujący sposób natarcia rosyjskiego Frontu Północno-Zachodniego (1 i 2 armia): 13 sierpnia[1] — miała rozpocząć natarcie 1 armia w celu obejścia jezior mazurskich od północy, w kierunku na Insterburg (patrz schemat 34); 17 sierpnia 2 armia miała nacierać w celu obejścia tych jezior od południa, w kierunku na Jeziorany (Seeburg). Celem operacji zaczepnej Frontu Północno-Zachodniego było zniszczenie sił niemieckich ześrodkowanych w Prusach Wschodnich i opanowanie tego obszaru. Wojska Frontu Południowo-Zachodniego miały przejść do natarcia siłami 8 i 3 armii 18 i 19 sierp-

[1] Pierwszy dzień mobilizacji — 31 lipca.

nia. 3 armia nacierała w kierunku Lwowa, 8 armia — w kierunku Stryja. Działania zaczepne tych armii miały związać siły austro-węgierskie w Galicji i uniemożliwić im natarcie między Wisłą i Bugiem w kierunku Lublina na nie całkowicie jeszcze rozwinięte 4 i 5 armie rosyjskie.

Rozpatrzmy kilka przykładów bojów spotkaniowych przeprowadzonych w toku tych dwóch operacji strategicznych.

BITWA POD GĄBINEM 1 ARMII ROSYJSKIEJ

Krótkie dane o składzie bojowym korpusów armijnych rosyjskich i niemieckich

Korpusy obydwu armii w bitwie gąbińskiej miały skład dwudywizyjny. Dane o artylerii korpuśnej zostały podane w rozdziale czwartym.

Rosyjska dywizja piechoty składała się z czterech pułków po cztery bataliony. Dwa pułki tworzyły brygadę. Artyleria dywizyjna była zorganizowana w brygady artylerii o dwudywizjonowym składzie. Dywizjon miał trzy ośmiodziałowe baterie. Brygada artylerii nosiła numer macierzystej dywizji.

W skład niemieckiej dywizji piechoty wchodziły cztery pułki piechoty po trzy bataliony. Dywizyjna brygada artylerii składała się z dwóch pułków.

W ten sposób, jeśli uwzględnić całą artylerię korpusu, to na każdy batalion piechoty przypadało: w armii rosyjskiej — 3 do 4 dział, w niemieckiej — 6 do 7 dział.

Liczba ciężkich karabinów maszynowych w dywizjach obydwu armii była w przybliżeniu jednakowa i w omawianej operacji wynosiła od 28 do 32 karabinów maszynowych.

Zarówno dywizje rosyjskie, jak i niemieckie miały kompanie saperów i kawalerię dywizyjną.

W skład 1 armii rosyjskiej, dowodzonej przez generała Rennenkampfa, wchodziły: 3 korpus armijny (25 i 27 dywizja piechoty), 4 korpus armijny (30 i 40 dywizja piechoty), 20 korpus armijny (28 i 29 dywizja piechoty), korpus kawalerii (1 i 2 dywizja kawalerii gwardii oraz 2 i 3 dywizja kawalerii), 1 dywizja kawalerii, 5 samodzielna brygada strzelców i 1 samodzielna brygada kawalerii, ogółem 6,5 dywizji piechoty i 5,5 dywizji kawalerii. 17 sierpnia armia przekroczyła granicę państwową i w wyniku pomyślnych walk granicznych do wieczora opanowała rejony (szkic 35): 28 dywizją piechoty — Willuhnen — Schwarpeln; 29 dywizją piechoty — Tarpupönen — Bilderweitschen; 25 dywizją piechoty — Malisen; 27 dywizją piechoty —

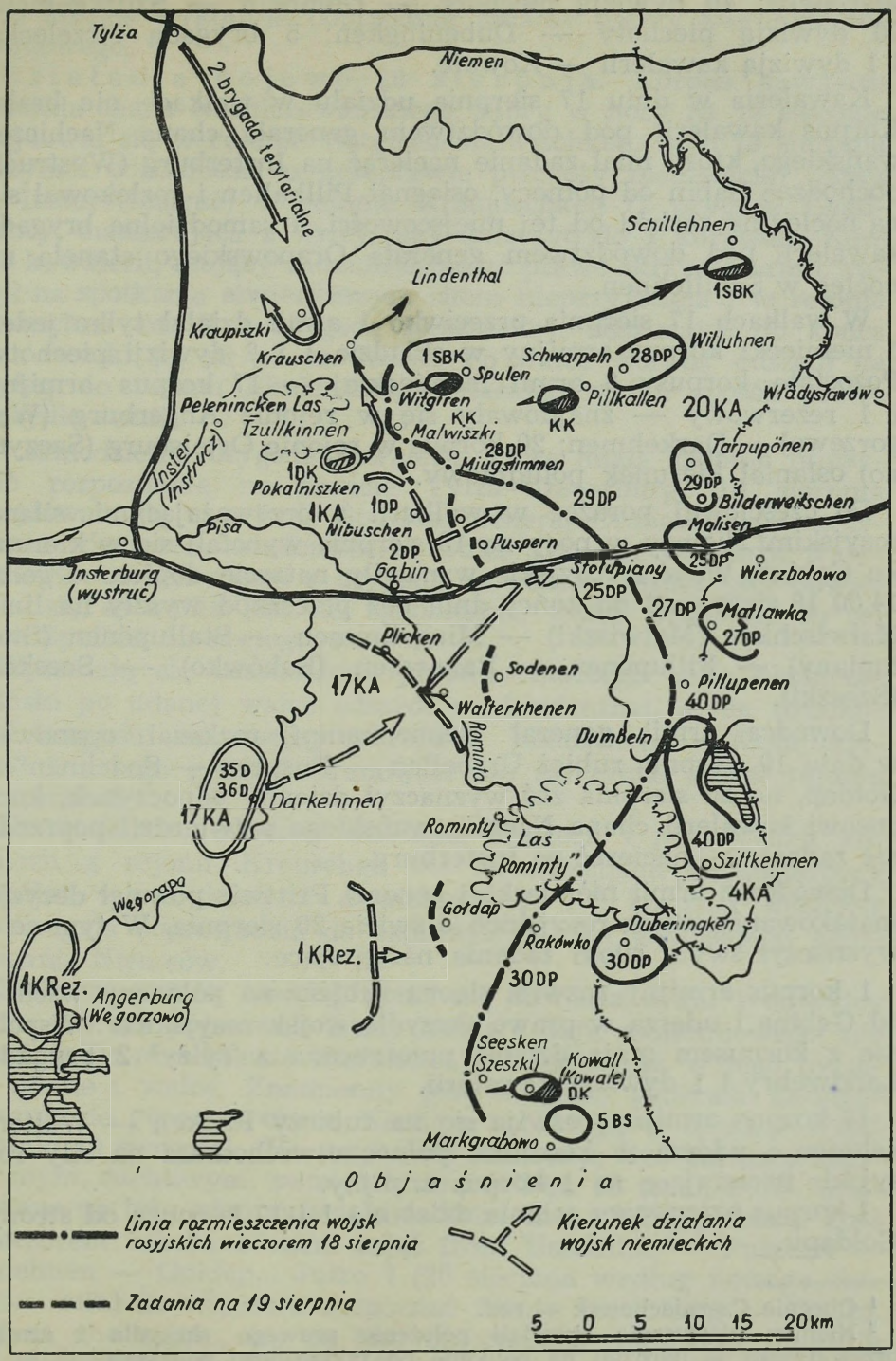

Szkic 35. Położenie stron przed bitwą pod Gąbinem

Matlawka; 40 dywizją piechoty — Dumbeln — Szittkehmen; 30 dywizją piechoty — Dubeningken; 5 brygadą strzelecką i 1 dywizją kawalerii — Kowale.

Kawaleria w dniu 17 sierpnia udziału w walkach nie brała. Korpus kawalerii pod dowództwem generała chana Nachiczewańskiego, który miał zadanie nacierać na Insterburg (Wystruć)[1] obchodząc Gąbin od północy, osiągnął Pillkallen i rozlokował się na nocleg na zachód od tej miejscowości. 1 samodzielna brygada kawalerii pod dowództwem generała Oranowskiego stanęła na nocleg w Schillehnen.

W walkach 17 sierpnia przeciwko 1 armii działał tylko jeden 1 niemiecki korpus armijny w składzie 1 i 2 dywizji piechoty. Pozostałe korpusy 8 armii niemieckiej — 17 korpus armijny i 1 rezerwowy — znajdowały się w rejonie Angerburg (Węgorzewo) — Darkehmen; 20 korpus w rejonie Ortelsburg (Szczytno) osłaniał kierunek południowy.

Po częściowej porażce w walkach z przeważającymi siłami rosyjskimi Niemcy w nocy na 18 sierpnia wycofali się w kierunku Gąbina. Wojska rosyjskie wznowiły natarcie dopiero o godz. 14.00 18 sierpnia i do końca dnia bez przeszkód wyszły na linię Malwischken (Malwiszki) — Mingstimmen — Stallupönen (Stołupiany) — Pillupönen — Rakowken (Rakówko) — Seesken (Szeszki).

Dowódca armii generał Rennenkampf rozkazał opanować w dniu 19 sierpnia rubież Uszballen — Puspern — Sodehnen — Gołdap, na 20 sierpnia zaś wyznaczył dzienny odpoczynek; korpusowi kawalerii chana Nachiczewańskiego potwierdził poprzednie zadanie — nacierać na Insterburg.

Dowódca 8 armii niemieckiej generał Prittwiz powziął decyzję zaatakowania wojsk rosyjskich o świcie 20 sierpnia. W tym celu wyznaczył swym siłom zadanie następujące:

1 korpus armijny rozwija się na rubieży na północny wschód od Gąbina i uderza w prawe skrzydło wojsk rosyjskich[2]. Wspólnie z korpusem mają działać przerzucona z Tylży[3] 2 brygada Landwehry i 1 dywizja kawalerii.

17 korpus armijny rozwija się na rubieży Plicken — Walterkehmen i uderza w kierunku północno-wschodnim na siły rosyjskie nacierające na 1 korpus armijny.

1 korpus rezerwowy osłania działania 1 i 17 korpusu od strony Gołdapu.

---

[1] Obecnie Czerniachowsk — *red.*

[2] Niemcy niesłusznie określali położenie prawego skrzydła 1 armii, przewidywali je bardziej na południe od faktycznego położenia.

[3] Obecnie Sowietsk — *red.*

20 korpus wykonuje poprzednie zadanie osłony kierunku południowego.

Działania bojowe 19 sierpnia. Korpus kawalerii generała chana Nachiczewańskiego, który w nocy na 19 sierpnia znajdował się w rejonie Witgiren-Malwischken, rano 19 sierpnia otrzymał wiadomości o przeprawie piechoty niemieckiej przez rz. Inster (Instruć) w rejonie Kraupischken (2 brygada Landwehry, maszerująca z Tylży, aby dołączyć do 1 korpusu). Korpus kawalerii, mający zadanie osłaniać prawe skrzydło armii, ruszył na spotkanie stwierdzonym siłom nieprzyjaciela i w rejonie Krauschen rozbił 2 brygadę Landwehry, odrzucając do końca dnia resztki jej sił na rz. Inster. Po walce korpus odszedł na nocleg do rejonu Lindenthal, ogałacając w ten sposób prawe skrzydło armii.

1 samodzielna brygada kawalerii, która miała zadanie prowadzić rozpoznanie na froncie Tylża—Insterburg, 19 sierpnia znajdowała się w rejonie Spullen. Generał Oranowski po otrzymaniu wieczorem wiadomości o walce korpusu kawalerii w rejonie Krauschen ruszył z brygadą na pomoc, jednak gdy dowiedział się, że walka jest już zakończona, wrócił ponownie do rejonu Spullen na nocleg.

Wyłaniają się uzasadnione pytania: dlaczego chan Nachiczewański po udanej walce odszedł na Lindenthal, a nie rozlokował korpusu na nocleg w rejonie Krauschen — Kraupischken? Dlaczego generał Oranowski nie zatrzymał się w rejonie Krauschen?

Nawet bardzo ostrożne działania czterech i pół dywizji kawalerii z rejonu Krauschen — Kraupischken na Insterburg wspólnie z energicznymi działaniami 20 i 3 korpusu mogłyby 20 sierpnia doprowadzić do całkowitej klęski gąbińskiego zgrupowania Niemców.

Stało się jednak inaczej, ponieważ dowódca armii i dowódcy korpusów nie pojmowali istoty bitwy i boju spotkaniowego, nie mogli sobie przedstawić charakteru działań wojsk w tego rodzaju bitwie i walce. Znamienny jest telegram generała Rennenkampfa do generała chana Nachiczewańskiego w sprawie walki w dniu 19 sierpnia: „Na przyszłość rozkazuję być bardziej energicznym, ruchliwym, pamiętać, że ma Pan 48 dział, które skierowane na tyły nieprzyjaciela zadadzą mu wielką porażkę. Dziś wieczorem nakazano armii zająć front Uszballen — Puspern — Sodehnen — Gołdap... Jutro 7 (20 sierpnia według nowego stylu — *aut.*) do wieczora rozpoznać fronty Insterburg — Gąbin, czy są one zajęte, czy są tam umocnienia, jakie siły znajdują się między rzekami Inster i Rominta i czy są one bronione, czy zajęty jest las Tzullkinnen. Siłami głównymi 7 sierpnia opanujcie

Pelleningken na rz. Inster. Linię kolejową Tylża — Insterburg należy gruntownie zniszczyć".[1]

Z telegramu wynika, że Rennenkampf oceniał korpus kawalerii jako znaczną siłę uderzeniową — „48 dział, które skierowane na tyły nieprzyjaciela zadadzą mu wielką porażkę", lecz jednocześnie wykorzystał go jedynie do rozpoznania. Chan Nachiczewański nie wykonał nawet tego rozpoznawczego zadania i na 20 sierpnia zarządził odpoczynek dzienny.

Działania generała Oranowskiego w dniu 20 sierpnia można wytłumaczyć albo jego kompletnym wojskowym analfabetyzmem, albo otwartym dążeniem do zdrady sąsiadów. Do rana 20 sierpnia jego brygada (dwanaście szwadronów i osiem karabinów maszynowych) znajdowała się w Spullen. O godz. 5.00 Oranowski dowiedział się o ruchu kolumn nieprzyjaciela (oddziały 1 niemieckiej dywizji kawalerii) obchodzących prawe skrzydło sąsiada (28 dywizja piechoty). W takiej sytuacji Oranowski nie przedsięwziął żadnych środków, aby powstrzymać nieprzyjaciela i wycofał brygadę do Schillehnen, nie informując o tym dowódcy 28 dywizji piechoty.

Rozpatrując działania bojowe 28 dywizji piechoty w dniach 19 i 20 sierpnia nie powinniśmy zapominać o całkowitej bezczynności kawalerii chana Nachiczewańskiego i gen. Oranowskiego.

Ugrupowanie 28 dywizji piechoty w nocy na 19 sierpnia było następujące (szkic 36): 109 pułk piechoty bez dwóch batalionów[2] z 1 dywizjonem brygady artylerii (24 działa) — w Kussen; 112 pułk piechoty z dwoma bateriami 2 dywizjonu (16 dział) — w Seekampen; 111 pułk piechoty — w Tutschen; 110 pułk piechoty z jedną baterią 2 dywizjonu (8 dział) i półszwadronu kawalerii — w Mingstimmen jako awangarda dywizji.

Zgodnie z rozkazem dowódcy 20 korpusu siły główne dywizji miały wyjść 19 sierpnia do rejonu Uszballen — Brakupönen.

Na noc z 18 na 19 sierpnia awangarda wystawiła samodzielne czaty w sile kompanii każda. Ze szkicu 36 widać, że rozmieszczenie kompanii na czatach pozbawiało dowódców batalionów wszelkich możliwości dwodzenia nimi. W rejonie Jodszen — Malwischken — Uszballen, znajdowały się dwie kompanie 1 batalionu i jedna kompania 2 batalionu, zaś w rejonie Brakupönen — Wanhagupchen — Koselshof — dwie kompanie 1 batalionu i trzy kompanie 2 batalionu.

---

[1] R a d u s - Z i e n k o w i c z: *Oczerk wstriecznogo boja po opytu Gumbinienskoj operacji*, 1923 r., s. 34—35.

[2] Dwa bataliony w czasie ześrodkowywania się armii osłaniały st. kol. Wierzbołowo, wskutek czego znalazły się później w składzie 25 dywizji piechoty.

Zgodnie z regulaminem służby polowej z 1912 r. dowódca pułku awangardy powinien był w tych warunkach wystawić dwa oddziały czat, każdy w sile batalionu piechoty wzmocnionego artylerią. Dowódca oddziału czat zorganizowałby wówczas ubezpieczenie, dzieląc wyznaczony mu rejon na kompanijne odcinki czat. W ten sposób bataliony pozostałyby w rękach swych dowódców. Miało to szczególne znaczenie w sytuacji, w jakiej znalazła się 28 dywizja piechoty.

Rano 19 sierpnia, kiedy ustalono, że w Nibudszen znajduje się rozmieszczona na pozycjach piechota nieprzyjaciela z artylerią, dowódca 110 pułku piechoty zdecydował wzmocnić ubezpieczenie w Brakupönen i skierował tam 10 i 11 kompanię 3 batalionu. W ten sposób powstała jeszcze większa gmatwanina w ugrupowaniu kompanii w rejonie Brakupönen, gdyż teraz znajdowały się tam kompanie trzech różnych batalionów.

Dowódca dywizji na godz. 12.00 miał następujące wiadomości o nieprzyjacielu: w Nibudszen znajduje się piechota z artylerią; przed Malwischken — Uszballen — Brakupönen — grupy rozpoznawcze (piechota, spieszona kawaleria, cykliści); na zachód od Malwischken — ruch kolumn nieprzyjaciela z południa na północ (przed którymi dosłownie uciekła brygada kawalerii Oranowskiego).

Przeciwko 28 dywizji piechoty działały 1 dywizja piechoty 1 niemieckiego korpusu armijnego i 1 dywizja kawalerii, które miały zadanie uderzyć na prawe skrzydło wojsk rosyjskich.

Dowódca 28 dywizji piechoty o godz. 12.20 19 sierpnia wydał rozkaz nr 7. Cytujemy go w dosłownym brzmieniu[1].

„1. O świcie 6 sierpnia (19 według nowego stylu — *aut.*) pod Brakupönen na lewym skrzydle ubezpieczenia 110 pułku miała miejsce wymiana strzałów.

2. Kawaleria generała chana Nachiczewańskiego znajdowała się na noclegu pod Eggleningken, 29 dywizja piechoty 6 sierpnia przechodzi siłami głównymi na linię Karmohnen — Puspern. Sztab korpusu przejdzie do Kattenau.

3. Dywizja otrzymała rozkaz siłami głównymi zająć 6 sierpnia linię Uszballen — Brakupönen: a) awangarda (110 pułk piechoty i 8 dział) ma przejść do Pakalniszken i do godz. 5.00 wystawić ubezpieczenie na linii Krausenwalde — Kutten — Kannapinnen. Na lewym skrzydle nawiązać łączność z awangardą 29 dywizji piechoty; b) sztab dywizji ma przejść do Mingstimmen; c) 109 pułk piechoty i 24 działa — do Uszballen; d) 112 pułk i 16 dział — do Brakupönen i nawiązać łączność na lewo

---

[1] Radus-Zienkowicz. *Oczerk wstriecznogo boja po opytu Gumbinienskoj operacji*, 1923 r.

z oddziałami 29 dywizji piechoty pod Karmohnen; e) 111 pułk piechoty przejść do Tutschen; f) saperzy i huzarzy — do Mingstimmen. Punkty 5, 6, 7, 8 — z rozkazu dywizyjnego nr 6. Oryginał podpisał dowódca dywizji generał-lejtenant Łaszkiewicz".

Do rozkazu załączono dopisek do dowódcy 110 pułku: „Dowódca dywizji rozkazał Panu przystąpić do wykonania rozkazu z chwilą przybycia 109 pułku do Radschen. Szef Sztabu dywizji pułkownik Cygalski".

Z rozkazu zupełnie nie wynika, aby dywizja, mimo że miała nieprzyjaciela bezpośrednio przed frontem, w jakimkolwiek stopniu przygotowywała się do walki: oddziały nie otrzymały żadnych zadań, po prostu przechodziły one z jednego rejonu do drugiego. W rozkazie mówi się, że kawaleria chana Nachiczewańskiego nocowała pod Eggleningken. Owszem, ona tam nocowała, lecz w chwili pisania rozkazu dla dywizji, kawaleria prowadziła już walkę z nieprzyjacielem w rejonie Krauschen. Dowódca dywizji jednak nic o tym nie wiedział. Mniemał, że jego prawe skrzydło jest osłaniane i dlatego rozkazał dowódcom 110 i 112 pułku szukać łączności z lewym sąsiadem, natomiast nie wydał w tym zakresie żadnych wytycznych 109 pułkowi piechoty, który działał na prawym skrzydle. Jeżeli przyjąć pogląd dowódcy dywizji i uważać, że prawe skrzydło było osłonięte, to powstaje pytanie: dlaczego z posiadanych w dywizji sześciu baterii tylko jedna działała z awangardą, wówczas gdy trzy baterie znajdowały się przy 109 pułku piechoty? Dowódca dywizji wiedział, że przed frontem dywizji działają jakieś oddziały nieprzyjaciela, ale nie miał dokładnych danych o ich sile i miejscu rozmieszczenia. Wydawałoby się, że w tych warunkach konieczne było wzmożone rozpoznanie, jednak jedyny środek rozpoznania, kawaleria dywizyjna (huzarzy), zgodnie z rozkazem, miała pozostać razem z saperami w tyle, w Mingstimmen.

109 pułk piechoty (siedem kompanii, 4 karabiny maszynowe i 24 działa) wykonując rozkaz nr 7 wyruszył z Kussen do Uszballen. O godz. 12.40 czoło kolumny pułku podeszło do Radschen, o czym niezwłocznie powiadomiono dowódcę 110 pułku piechoty.

Dowódca 110 pułku zorganizował ruch w dwóch grupach: prawa w składzie 4, 7, 8 i 15 kompanii (z trzech różnych batalionów), lewa w składzie 3, 5, 10 i 11 kompanii (z trzech różnych batalionów). Natychmiast po rozpoczęciu ruchu 110 pułk znalazł się pod ogniem co najmniej trzech baterii z rejonu Nibudszen. Pułk mając tylko jedną baterię nie mógł kontynuować natarcia i zmuszony był zatrzymać się.

112 pułk piechoty z 16 działami podszedł do Brakupönen. Dwie baterie tego pułku i bateria 110 pułku zajęły stanowiska ogniowe na wschód od Wanhagupchen i otworzyły ogień na re-

jon Nibudszen — Warkallen. Dowódca 112 pułku nie mając zadania bojowego i widząc, że wieś Brakupönen znajduje się pod ogniem, nie wprowadził swoich pododdziałów do wsi, lecz rozlokował je na północny-wschód od niej.

Trzeba zaznaczyć, że w 112 pułku, podobnie jak w 110, było zaledwie siedem kompanii (1 batalion w pełnym składzie i trzy różne kompanie trzech batalionów). Pozostałe kompanie wykorzystano do osłony artylerii, ochrony sztabu dywizji i taborów.

Do prowadzenia dalszych działań dowódca 112 pułku ugrupował pułk następująco: rzut bojowy utworzył z 1 batalionu, do odwodu zaś przeznaczył 5, 9 i 13 kompanię. Dowódca 1 batalionu otrzymał rozkaz opanowania Brakupönen.

O godz. 16.40 dowódca 1 batalionu zameldował dowódcy pułku: „110 pułk trzyma południowy skraj Brakupönen, rubież zajmowana przez 2 i 3 kompanię znajduje się pod silnym ogniem. Nad nami wybuchają pociski artyleryjskie. Czekam na chwilę przerwy. Zaraz przesunę się naprzód".

Tymczasem dowódca odwodu pułku, energiczny podpułkownik Sawin, widząc, że 1 batalion nie posuwa się naprzód, zadecydował go wyprzedzić. W ten sposób w odwodzie znalazł się 1 batalion, natomiast na odcinku bojowym — trzy różne kompanie. Epizod ten świadczy o braku w działaniach 28 dywizji piechoty jakiegokolwiek systemu dowodzenia.

109 pułk piechoty o godz. 16.00 podszedł do Uszballen, jego artyleria (24 działa) zajęła stanowiska ogniowe, pułk zaś na podstawie dodatkowego zarządzenia dowódcy dywizji kontynuował ruch w kierunku Pakalniszken.

Dowódca dywizji w dodatkowym zarządzeniu do rozkazu nr 7 pisał do dowódcy 109 pułku: „Kontynuujcie ruch na Pakalniszken, na lewym skrzydle wejdźcie w faktyczną styczność z 110 pułkiem; działajcie razem z nim na froncie Pakalniszken — Nibudszen. Na Warupönen, aby pomóc nam ze skrzydła, został skierowany batalion i 6 konnych dział z 29 dywizji piechoty. 111 pułk maszeruje na Kummeln. Z Kattenau maszeruje oddział (batalion i 4 działa) pułkownika Olderode, który również ma nas wesprzeć. Ogólny kierunek uderzenia korpusu — na prawe skrzydło nieprzyjaciela".

Z tego bardzo mglistego zarządzenia widać, że dowódca dywizji zupełnie nie wiedział, że rubież Springen — Nibudszen — Warkallen — Pakalniszken silnie trzyma piechota i artyleria 1 niemieckiej dywizji piechoty. Jeżeli dowódca dywizji nie wiedział o tym, to skąd mógł wiedzieć dowódca pułku, gdzie znajduje się prawe skrzydło nieprzyjaciela, na które korpus wykonuje uderzenie.

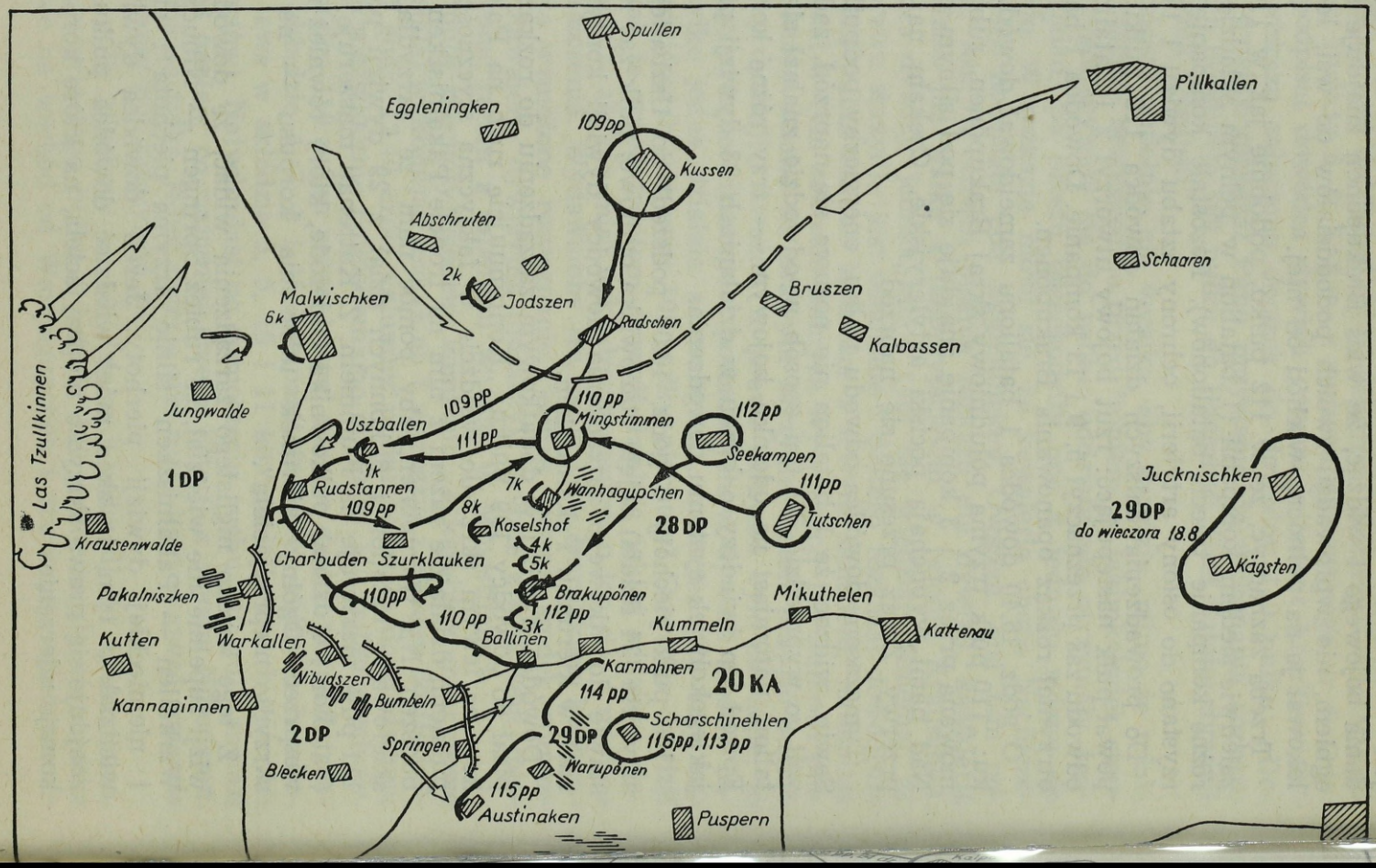
Spullen
Pillkallen
Eggleningken
109pp
Kussen
Abschruten
Schaaren
2k
Jodszen
Bruszen
Malwischken
6k
Radschen
Kalbassen
Las Tzullkinnen
Jungwalde
109 pp
110 pp
Mingstimmen
112 pp
Uszballen
111pp
Seekampen
1k
1DP
Rudstannen
7k
Wanhagupchen
111pp
Jucknischken
109pp
8k
Koselshof
28 DP
Tutschen
29DP
do wieczora 18.8.
Krausenwalde
4k
Charbuden
Szurklauken
5k
Kägsten
Pakalniszken
110pp
Brakupönen
Mikuthelen
110 pp
112 pp
3k
Kummeln
Kattenau
Kutten
Warkallen
Ballinen
Karmohnen
20 KA
Nibudszen
114 pp
Kannapinnen
Bumbeln
Schorschinehlen
2DP
29DP
116pp, 113pp
Springen
Warupönen
Blecken
115pp
Austinaken
Puspern

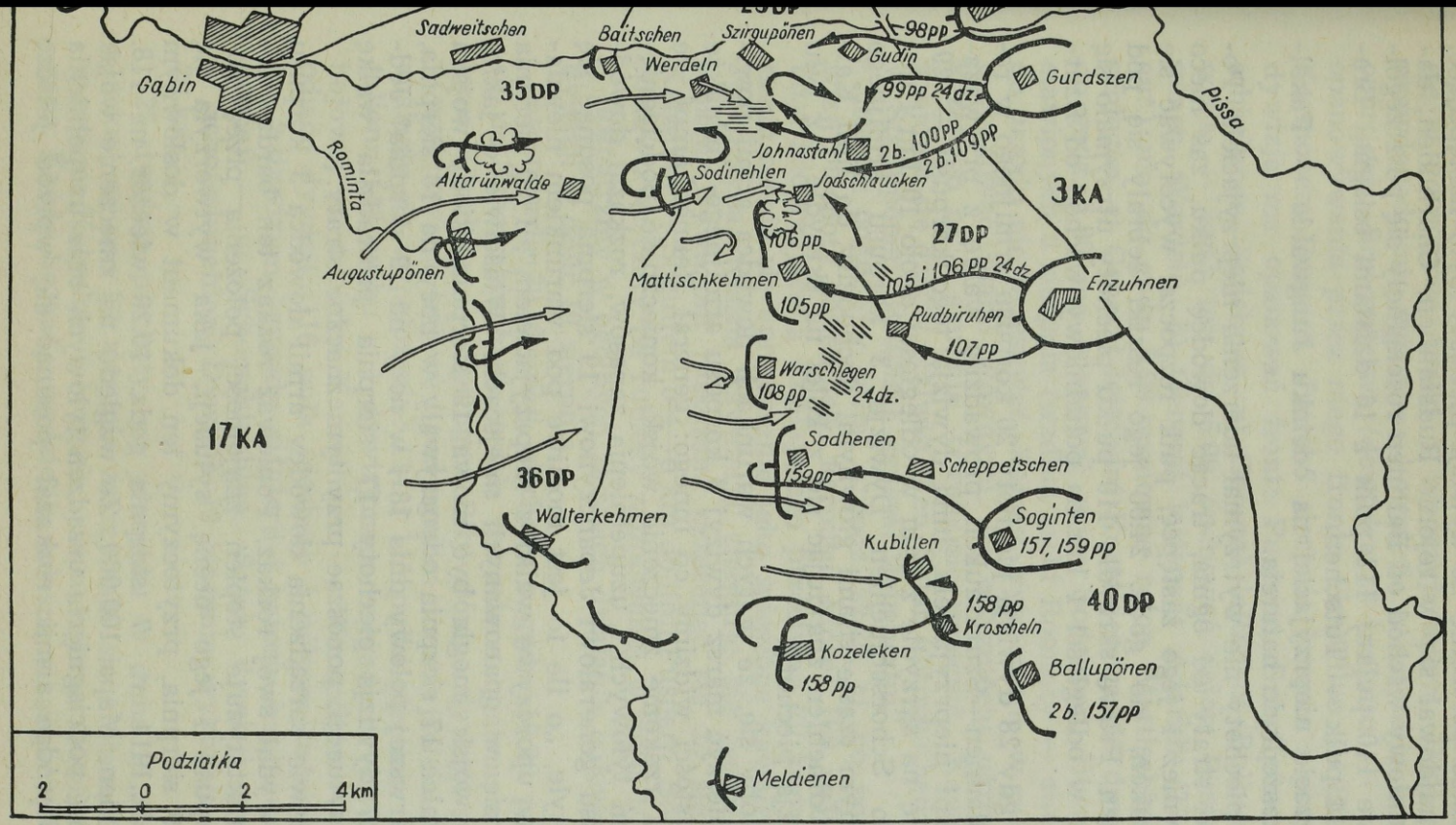

Szkic 36. Bitwa pod Gąbinem

O godz. 20.00 położenie 28 dywizji piechoty było następujące: 109 pułk znajdował się w rejonie Rudstannen, Charbuden; dalej na południowy wschód od Ballinen rozciągnęły się poszczególne kompanie 110 pułku; 112 pułk z 16 działami osiągnął Brakupönen, 111 pułk — Tutschen.

W tym czasie nieprzyjaciel na odcinku Jungwalde — Pakalniszken przeszedł do natarcia.

109 pułk piechoty nie wytrzymał uderzenia nieprzyjaciela. Ponosząc duże straty od ognia, tracąc dowódcę pułku, zaś nieco później również i jego zastępcę, pułk rozpoczął wycofywać się na Szurklauken; do godz. 24.00 jego resztki zebrały się pod Mingstimmen. Prawe skrzydło 110 pułku piechoty utrzymało się na wzgórzu w odległości 1 km na południowy wschód od Szurklauken.

W czasie gdy 28 dywizja piechoty 20 korpusu armijnego w rejonie Rudstannen—Szurklauken prowadziła walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, inna dywizja tego korpusu — 29, posuwała się na skrzydle z tyłu w odległości około 10 km i dochodziła do Schorschinehlen. Dywizje 3 korpusu armijnego w tym samym czasie siłami głównymi dochodziły do linii Kalpakin — Sodinehlen znajdując się z kolei na skrzydle i z tyłu za 29 dywizją piechoty.

Wydawałoby się, że w tych warunkach dowódca armii powinien przyspieszyć marsz dywizyj 3 korpusu armijnego. Jednakże w rzeczywistości widzimy co innego: generał Rennenkampf, ze względu na rzekome zmęczenie wojsk, konieczność podciągnięcia urządzeń tyłowych i uzupełnienia zapasów, rozkazał dowódcy 3 korpusu generałowi Jepanczynowi 19 sierpnia posunąć się naprzód o tyle, „o ile to jest możliwe pod warunkiem niewdawania się w uporczywe walki z nieprzyjacielem", i 20 sierpnia zatrzymać się w opanowanych miejscach. Właściwie o jakim zmęczeniu wojsk mogła być mowa 19 sierpnia, kiedy wojska armii po walce 17 sierpnia odpoczywały w nocy na 18 sierpnia, w ciągu pierwszej połowy dnia 18 i w nocy na 19 sierpnia? Jedna tylko 27 dywizja piechoty 17 sierpnia prowadziła walkę w trudnej sytuacji, ponosząc przy tym znaczne straty.

Na podstawie zarządzenia dowódcy armii dowódca 3 korpusu armijnego wydał swój rozkaz. Ponieważ rozkaz ten bardzo dobitnie charakteryzuje stopień znajomości położenia przez dowódcę korpusu i jego ocenę sytuacji, jaka wytworzyła się w końcu 19 sierpnia, przytoczymy ten dokument w dosłownym brzmieniu: „1914 r., 7 sierpnia godz. 10.20 wieczór nr 118. W Stallupönen. Mapa 100 000. Ze względu na zmęczenie wojsk i konieczność podciągnięcia urządzeń tyłowych oraz uzupełnienia zapasów, dowódca armii rozkazał posunąć się wprzód jeszcze

o tyle, o ile to jeszcze jest możliwe w warunkach niewdawania się w uporczywe walki z nieprzyjacielem. Dziś po południu, prawdopodobnie spieszona kawaleria z artylerią konną stawiała opór gen. Smirnowowi (dowódca 20 korpusu — *aut.*) podczas opanowywania przez niego frontu Uszballen — Brakupönen — Karmonem Puspern. Jutro 7 sierpnia korpus z przydzieloną 40 dywizją ma opanować front: Puspern, Szirgupönen — Mattischkehmen, Sodehnen. a) Generał lejtenant Bułhakow (25 dywizja — *aut.*) ma do 5.00 opanować rejon Puspern—Szirgupönen, Werdeln. b) Generał lejtenant Adaridi (27 dywizja — *aut.*) ma do godz. 5.00 opanować rejon Mattischkehmen, Warschlegen. c) Generał lejtenant Korotkiewicz (40 dywizja — *aut.*) do godz. 5.00 ma opanować rejon Sodehnen. Ubezpieczeń wystawionych 6 sierpnia (wzdłuż rzeki Rominty — *aut.*), 7 sierpnia do przodu nie przesuwać. Rejony wymienione w punktach a, b, c opanować siłami głównymi. Po osiągnięciu ugrupowania nakazanego na 7 sierpnia trwale się umocnić. Kawaleria nasza znajduje się dziś w Malwischken. Sztab korpusu będzie 7 sierpnia w Stallupönen. Podpisał generał Jepanczyn".

Rozkaz podpisany został o godz. 22.20, tj. po porażce 28 dywizji piechoty sąsiedniego korpusu, której 109 pułk został rozbity. Nieprzyjaciela działającego przeciwko 20 korpusowi armijnemu ocenia się apriorycznie jako spieszoną kawalerię. Zdaniem Jepanczyna, własna kawaleria znajduje się jeszcze w Malwischken. Dywizjom rozkazano przesunąć się 20 sierpnia z linii Kalpakin — Sogintem o 4—5 km do linii Puspern, Sodinehlen, pozostawiając czaty na rubieży zajmowanej w dniu 19 sierpnia.

Rozpatrzmy w ogólnych zarysach działania bojowe pozostałych dywizji w dniu 19 sierpnia.

Awangarda 29 dywizji piechoty o godz. 15.30 przy zbliżaniu się do Schorschinehlen została ostrzelana ogniem artylerii z rejonu Nibudszen — Springen. Siły główne dywizji rozwinęły się w ugrupowanie bojowe i pod ogniem nieprzyjaciela do godz. 22.00 znalazły się w położeniu: 114 i 115 pułki piechoty i półtora batalionu 113 pułku z 1 dywizjonem brygady artylerii — w linii bojowej na odcinku Karmohnen — Warupönen — Austinaken, odwód dywizji (116 pułk piechoty i półtora batalionu 113 pułku, 2 dywizjon brygady artylerii i bateria haubic artylerii korpuśnej) — w Schorschinehlen. Sztab dywizji znajdował się w Schorschinehlen. Dywizja 19 sierpnia wykonała marsz około 20 km.

25 dywizja piechoty, po przejściu w dniu 19 sierpnia około 15 km, na noc 20 sierpnia zatrzymała się i stanęła brygadami: w rejonie Kalpakin 1 brygada, zaś w rejonie Gurdszen — 2 brygada. Każda brygada wydzieliła własną awangardę.

Awangarda lewa — dwa bataliony 100 pułku piechoty — wyszła do Sodinehlen i wystawiła ubezpieczenie na linii Augustupönen — zagajniki 2 km na północ; awangarda nawiązała łączność na lewo z ubezpieczeniem 27 dywizji piechoty.

Awangarda prawa — batalion 97 pułku piechoty — po podejściu do Baitschen został ostrzelany ogniem artylerii i karabinów nieprzyjaciela. Ponieważ dywizja otrzymała rozkaz od dowódcy korpusu nie wdawać się w „uporczywą walkę" (a każdą walkę, nawet najmniejszą, jej uczestnik zwykle ocenia jako uporczywą), to awangarda wystawiła ubezpieczenie na linię bagno Schorschinen — Baitschen i zatrzymała się. W ten sposób między ubezpieczeniami obu awangard dywizji wytworzyła się luka około 3 km.

27 dywizja piechoty po przejściu około 20 km stanęła na nocleg w rejonie Enzuhnen. Awangardę w składzie 108 pułku piechoty bez jednego batalionu z dywizjonem brygady artylerii i pół kompanii saperów wysłano do Warschlegen. Czaty zostały wystawione na prawym brzegu rz. Rominty od Augustupönen do Walterkehmen. Przed awangardą wycofywały się bez walki podjazdy nieprzyjaciela, rozpoznanie 17 niemieckiego korpusu armijnego.

Siły główne 40 dywizji piechoty (157 i 159 pułk piechoty, dwie baterie armat i jedna bateria haubic) w nocy na 20 sierpnia znajdowały się w rejonie Soginten. Awangarda dywizji (158 pułk piechoty z dwoma bateriami artylerii i pół kompanią saperów) — pod Kozeleken. Do godz. 22.00 wystawiono czaty na linii Waltkerhenmen — Meldienen. Do Ballupönen wysłano lewy oddział boczny w składzie dwóch batalionów 157 pułku piechoty z jedną baterią. 160 pułk piechoty, który nacierał w dniu 19 sierpnia na las Rominty, zatrzymał się na nocleg w Romintach (patrz szkic 35).

30 dywizja piechoty 19 sierpnia bez walki opanowała Gołdap, gdzie rozlokowała się na nocleg, i nawiązała łączność na lewo z 5 brygadą strzelców.

1 dywizja kawalerii stanęła w rejonie Seesken mając jeden pułk w Margrabowie (szkic 35).

Działania bojowe 20 sierpnia. Dowódca 28 dywizji piechoty generał Łaszkiewicz dopiero po rozbiciu 109 pułku zaczął dostrzegać powagę sytuacji i troszczyć się o swe prawe skrzydło. O godz. 0.45 zarządził on przesunięcie 111 pułku do Mingstimmen, zaś o godz. 3.00 pierwsze sześć kompanii pułku, które przybyły do Mingstimmen, skierował do Uszballen z mało sprecyzowanym zadaniem: — „nawiązać łączność z prawym skrzydłem 110 pułku".

Łaszkiewicz między godz. 3.00 a 5.00 zwraca się o pomoc do dowódcy 29 dywizji piechoty i do dowódcy 1 brygady kawalerii generała Oranowskiego, przypuszczał bowiem, że Oranowski znajduje się na jego prawym skrzydle.

Przytaczamy prośbę Łaszkiewicza do dowódcy korpusu: „Artyleria nieprzyjaciela znajduje się we wspaniałych głębokich okopach i nasze baterie nie są w stanie jej obezwładnić. Proszę o wydanie zarządzenia przysłania baterii haubic oraz o pomoc 29 dywizji".

Charakterystyczne w tej prośbie jest stwierdzenie bezsilności armaty 76 mm w walce z okopaną piechotą i artylerią nieprzyjaciela na zakrytych stanowiskach ogniowych; oczywiście, że jedna bateria haubic nie mogła zmienić wytworzonej sytuacji.

Niemcy o godz. 4.00 wykonali krótkie artyleryjskie przygotowanie na rejony rozmieszczenia 111 i 112 pułku piechoty, po czym ruszyli do ataku. O godz. 7.35 z kierunku Abschruten, gdzie dowódca 28 dywizji piechoty spodziewał się 1 brygady kawalerii generała Oranowskiego, rozpoczęła natarcie 1 niemiecka dywizja kawalerii.

Generał Łaszkiewicz o godz. 8.45 pisze do dowódcy 110 pułku piechoty: „Pod Uszballen — dwa bataliony 111 pułku i dywizjon artylerii. Przed Uszballen przeważające siły nieprzyjaciela. Trzymajcie się bliżej waszego prawego skrzydła i przesuwajcie się do 111 pułku, koniecznie okażcie mu pomoc". W zarządzeniu tym nie ma jakiejkolwiek jasnej myśli. Co w istocie znaczy zwrot: „Trzymajcie się bliżej waszego prawego skrzydła i przesuwajcie się do 111 pułku"?

Dowódca 2 brygady generał Rossijskij o godz. 9.20 pisze do dowódcy 112 pułku piechoty: „110 pułk trzyma się w centrum i nie cofa się. W Uszballen trzy bataliony 111 pułku i 24 działa, na północ od nich pod Malwischken 1 brygada kawalerii. 110 Kamski pułk utrzymuje się w centrum między Uszballen a Brakupönen. Pomóżcie Kamskiemu pułkowi, wspierając jego lewe skrzydło".

Zarządzenie to podobnie, jak poprzednie zarządzenie generała Łaszkiewicza, świadczy o całkowitej konsternacji dowództwa dywizji oraz o kompletnej nieznajomości sytuacji bojowej.

Tymczasem Niemcy kontynuowali rozpoczęte natarcie. Pułki 28 dywizji piechoty cofały się w nieładzie kierując się do Schaaren, miejsca rozmieszczenia taborów drugiego rzutu. Niektóre pododdziały walczyły dzielnie na zajmowanych pozycjach, jednak nie dowodzone ginęły lub dostawały się do niewoli. Niemcy nie orientowali się w rzeczywistej sytuacji oddziałów 28 dywizji piechoty i dlatego po opanowaniu Mingstimmen zatrzymali

natarcie. 1 niemiecka dywizja kawalerii skierowała się na wschód i bez przeszkód do wieczora opanowała Pillkallen.

Jedynie w warunkach chaotycznego odwrotu i braku dowodzenia mogły mieć miejsce takie na przykład wypadki: dowódca 110 pułku piechoty z jedną kompanią znalazł się w Władysławowie; pojedyncze grupy 111 pułku piechoty i cały dywizjon artylerii wycofały się do Wierzbołowa (szkic 35).

Sztabowi korpusu udało się częścią 112 pułku piechoty zorganizować obronę Stallupönen oraz utworzyć z pojedynczych grup ze 109 i 111 pułku improwizowany oddział do obrony odcinka Kalbassen — Tutschen.

28 dywizja piechoty w walkach w dniach 19 i 20 sierpnia straciła ponad 7000 ludzi, 23 karabiny maszynowe i 8 dział.

Sytuacja na odcinku 29 dywizji piechoty. Dowódca 29 dywizji piechoty generał Rosenschild-Naulen o godz. 9.00 dnia 20 sierpnia pisał do dowódcy 25 dywizji piechoty: „Prowadzę uporczywą walkę na froncie Ballinen — Springen — Austinaken. Wsie Ballinen, Warupönen i Austinaken są przez nas opanowane. Lecz wsie Springen i Nibudszen są silnie umocnione i bronione przez nieprzyjaciela. Prowadzę na nie intensywne przygotowanie, po czym zaatakuję. Dowódca 28 dywizji zakomunikował, że na niego napierają znaczne siły i że kawaleria chana Nachiczewańskiego nie może mu pomóc. Generał Łaszkiewicz prosi mnie o pomoc. Mogę mu pomóc, lecz dopiero po opanowaniu wymienionego rejonu umocnionego. Proszę pana, jeżeli sytuacja na to pozwala, ruszyć na tyły Nibudszen, by wesprzeć mój atak.

29 dywizji piechoty nie udało się opanować „rejonu umocnionego". Niemcy o godz. 13.30 siłami 2 dywizji piechoty sami przeszli do natarcia z rejonu Springen — Blecken.

W związku z odwrotem 28 dywizji piechoty i natarciem nieprzyjaciela z zachodu dowódca 29 dywizji piechoty zadecydował zorganizować do wieczora 20 sierpnia obronę siłami 113 i 115 pułku piechoty oraz brygady artylerii na odcinku Kummeln — Schorschinehlen, zaś siłami 114 i 116 pułku na odcinku Mikuthelen — Kattenau.

Tak więc 20 korpus armijny, na który rozpoczął natarcie 1 niemiecki korpus armijny z 1 dywizją kawalerii i oddziałami Landwehry, wieczorem 20 sierpnia utrzymywał front Kalbassen — Tutschen — Kummeln — Schorschinehlen.

Działania bojowe 25 dywizji piechoty. 25 dywizja piechoty o godz. 5.00 20 sierpnia przystąpiła do wykonania rozkazu dowódcy 3 korpusu armijnego, tj. do opanowania rejonu Puspern — Szirgupönen pod warunkiem „nie wdawania się w uporczywą walkę z nieprzyjacielem".

97 pułk piechoty z 1 dywizjonem brygady artylerii maszerował po szosie na Gąbin; 98 pułk piechoty — na Szirgupönen, 99 pułk piechoty (4 batalion — w odwodzie dywizji) z 2 dywizjonem artylerii — na Werdeln; 3 i 4 bataliony 100 pułku piechoty (1 i 2 bataliony na czele z dowódcą pułku — w lewej awangardzie) i dwa bataliony 109 pułku piechoty z artylerią korpuśną — na Sodinehlen.

Oddziały 35 niemieckiej dywizji piechoty (17 korpusu armijnego) o godz. 6.00 zaczęły spychać ubezpieczenia 100 pułku piechoty. O godz. 9.00 przed nadejściem 3 i 4 batalionu 100 pułku piechoty i dwóch batalionów 109 pułku piechoty Niemcy opanowali Sodinehlen. O powodzeniu Niemców na tym kierunku w znacznym stopniu przesądził brak artylerii w dyspozycji dowódcy awangardy — dowódcy 100 pułku piechoty pułkownika Zorina.

99 pułk piechoty z 2 dywizjonem artylerii o godz. 9.00 przybył do Johnasthal. Dowódca pułku pułkownik Wierchowski rozkazał 1 batalionowi nacierać na Werdeln, 2 batalionowi — na Sodinehlen; dwie kompanie 3 batalionu pozostały w Johnasthal, dwie inne kompanie tego batalionu już wcześniej zostawiono w Gurdszen. 1 i 2 batalion, ze względu na brak zorganizowanego dowodzenia artylerią, nacierały bez wsparcia artyleryjskiego; dopiero o godz. 10.30 2 dywizjon zajął stanowiska i otworzył ogień do nieprzyjaciela.

Bataliony 99 pułku piechoty nacierały doliną położoną między Johnasthal i Werdeln. W tym samym czasie pododdziały 100 pułku, wycofując się pod naporem nieprzyjaciela, opuszczały wzgórza położone na wschód i północny wschód od Sodinehlen. Pułkownikowi Zorinowi udało się siłą dwóch kompanii i dwóch karabinów maszynowych utrzymać jedno ze wzniesień i zatrzymać natarcie Niemców. W tym miejscu wywiązała się uporczywa walka, ze starciami na bagnety między pododdziałami 100 pułku piechoty oraz 1 i 2 batalionu 99 pułku piechoty a 141 i 176 niemieckimi pułkami piechoty.

W wyniku uporczywej walki Niemcy zdobyli Werdeln i rozpoczęli posuwać się w kierunku Johnasthal, zagrażając obejściem prawego skrzydła 27 dywizji piechoty.

Charakterystyczny jest następujący fakt: o godz. 10.50, to jest w tym czasie, kiedy pułki Zorina i Wierchowskiego powstrzymywały natarcie Niemców na wschód od Sodinehlen, dowódca dywizji generał Bułhakow podpisał rozkaz, z którego wynikało, że 97 i 98 pułki piechoty z 1 dywizjonem brygady artylerii mają utrzymywać front Puspern — Szirgupönen (tam gdzie nieprzyjaciela nie było); 99 pułk z 2 dywizjonem ma utrzymywać front

Werdeln — Sodinehlen; 100 pułk ma utrzymywać front od Sodinehlen do lewego skrzydła dywizji.

Wydarzenia na froncie dywizji rozwijały się jednakże zupełnie niezależnie od niezgodnego z sytuacją rozkazu generała Bułhakowa.

Dowódca znajdującej się na lewo 27 dywizji piechoty generał Adaridi w trosce o zabezpieczenie swojego prawego skrzydła posłał odwód dywizji (dwa bataliony 107 pułku piechoty) z Mattischkehmen na skrzydło Niemców nacierających od strony Sodinehlen. Tam również został skierowany odwód prawego odcinka bojowego. Działania odwodów wspierał 2 dywizjon 27 brygady artylerii. Dzięki tym zarządzeniom dowódcy 27 dywizji natarcie nieprzyjaciela na lewym skrzydle 25 dywizji zostało zatrzymane.

Przed frontem 25 dywizji piechoty Niemcy kontynuowali ataki i zmusili piechotę 99 i 100 pułku do wycofania się na drogę Szirgupönen — Johnasthal.

Dowódca dywizji rozkazał nie zaangażowanym dotychczas w walce 97 i 98 pułkowi piechoty i dywizjonowi artylerii przejść do natarcia na Laodinellen i Sadweitschen, zaś 3 i 4 batalionowi 99 pułku, które znajdowały się w rejonie Gurdszen i Johnasthal dołączyć do swojego pułku. Tak więc dopiero około godz. 12.00 wszystkie pułki dywizji wkroczyły do walki. Od godz. 6.00 brały dotąd udział w walce tylko 100 pułk piechoty, dwa bataliony 109 pułku piechoty i dwa bataliony 99 pułku piechoty.

Niemcy, nacierający gęstymi tyralierami od strony Sodinehlen, ponosili znaczne straty od ognia 2 dywizjonu 25 brygady artylerii, 2 dywizjonu 27 brygady artylerii i artylerii korpuśnej, działającej z oddziałami 25 dywizji. Piechota nieprzyjaciela początkowo zaległa, następnie szybko rozpoczęła wycofywać się.

Oddziały dywizji, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela, do godz. 18.00 opanowały rubież Laodinellen — Baitszen — Sodinehlen. Powstały sprzyjające warunki do pościgu za nieprzyjacielem, jednak dowódca korpusu rozkazał „ścigać nieprzyjaciela wyłącznie ogniem" — mówiąc inaczej — zabronił pościgu.

25 dywizja w walce tej zadała porażkę 141 i 176 pułkowi 35 niemieckiej dywizji piechoty, sama jednak straciła około 3200 ludzi.

Działania bojowe 27 dywizji piechoty. Dywizja w nocy na 20 sierpnia otrzymała od dowódcy 3 korpusu armijnego rozkaz zająć rejon Mattischkehmen — Warschlegen. Dowódca dywizji generał Adaridi w celu wykonania tego zarządzenia o godz. 3.55 wydał oddziałom następujące rozkazy: 1 brygada (105 i 106 pułk piechoty, 2 dywizjon brygady artylerii, pół kompanii saperów) — o godz. 5.00 wyruszyć do Mattischkehmen, zająć je

i przejść tam do obrony. 108 pułk piechoty z 1 dywizjonem artylerii i pół kompanią saperów — przejść do obrony na zachód od Warschlegen; 107 pułk piechoty — przejść jako odwód do Rudbiruhen; sztab dywizji — w Rudbiruhen.

O godz. 8.00 oddziały 36 niemieckiej dywizji piechoty zaczęły spychać czaty 108 pułku piechoty. Natarcie Niemców wspierała artyleria lekka i ciężka. Generał Adaridi przesunął swój odwód do Mattischkehmen.

O godz. 9.00 czaty wycofały się do rejonu rozmieszczenia sił głównych. Okopany 108 pułk piechoty zatrzymał na przedpolu piechotę niemiecką.

Niemcy wzmocnili swe oddziały i o godz. 9.30 28 i 5 pułk 36 dywizji piechoty w gęstych tyralierach ruszyły do natarcia. Ogień 1 dywizjonu 27 brygady artylerii oraz broni strzeleckiej 108 pułku piechoty Rosjan zatrzymały piechotę niemiecką w odległości 700—800 kroków od pozycji rosyjskich. Niemcy ponieśli duże straty, część ich zaczęła się wycofywać, część zaś okopywać na miejscu.

Nie uzyskawszy powodzenia na kierunku Rudbiruhen Niemcy przenieśli wysiłek na kierunek Sodinehlen i zagajnika (1 km na północ od Mattischkehmen). Po ześrodkowaniu ognia artylerii lekkiej i ciężkiej 61, 176 i 128 niemieckie pułki piechoty rozpoczęły natarcie.

Niemcom nie udało się opanować zagajnika bronionego przez 106 pułk piechoty, natomiast opanowali oni Sodinehlen i zaczęli spychać 100 pułk piechoty 25 dywizji. Generał Adaridi, który osobiście obserwował walkę, w obawie o swe prawe skrzydło oraz pragnąc równocześnie dopomóc sąsiadowi, skierował dwa bataliony z odwodu na Jodschlaucken i wsparł ich działania dwoma bateriami 2 dywizjonu artylerii.

106 pułk piechoty odparł wszystkie ataki Niemców na zagajnik, a dwa bataliony odwodu dywizji powstrzymały ich ataki od strony Sodinehlen.

Niemcy ponieśli duże straty i około godz. 13.00 zaniechali natarcia, a na niektórych odcinkach zmuszeni byli nawet wycofać się. W tym czasie resztki piechoty niemieckiej, która okopała się przed 108 pułkiem piechoty, zostały prawie doszczętnie zniszczone ogniem piechoty i artylerii rosyjskiej.

Od godz. 14.00 Niemcy wznowili ataki na 108 pułk i na sąsiadujący z nim na lewo 159 pułk 40 dywizji piechoty oraz na 106 pułk piechoty na prawym skrzydle 27 dywizji piechoty. Piechota niemiecka nacierała gęstymi tyralierami i dlatego ponosiła dotkliwe straty. Jeden z niemieckich dywizjonów artylerii, dążąc do wsparcia swej piechoty, próbował zająć odkryte stanowiska ogniowe na zachód od Rudbiruhen. Próba zakończyła się cał-

kowitym niepowodzeniem: ogień 1 dywizjonu 27 brygady artylerii częściowo zniszczył, częściowo rozproszył obsługę dział niemieckich, cały zaś sprzęt dywizjonu (12 armat) stał się łupem 108 pułku piechoty. Rozgromienie dywizjonu walnie przyczyniło się do fiaska ataku niemieckiej piechoty na tym kierunku.

Na południe od Rudbiruhen pod naciskiem nieprzyjaciela wycofywał się 159 pułk piechoty.

Natarcie Niemców na zagajnik położony na północ od Mattischkehmen załamało się w ogniu karabinów i karabinów maszynowych 106 pułku piechoty, dwóch wysuniętych tu batalionów 107 pułku piechoty oraz 2 dywizjonu artylerii. Niemcy zmuszeni byli zaniechać ataków i zalec w odległości 500—600 kroków od piechoty rosyjskiej. Później, ponosząc duże straty, zaczęli szybko wycofywać się na zachód.

27 dywizja piechoty po odparciu wszystkich ataków niemieckich i zadaniu nieprzyjacielowi znacznych strat przeszła z kolei sama do natarcia. Jednakże dowódca korpusu zabronił ścigać wycofującego się nieprzyjaciela.

W walce 20 sierpnia 27 dywizja piechoty straciła około 970 ludzi. Na polu walki pochowano 2000 zabitych żołnierzy i oficerów niemieckich. Do niewoli dostało się około 1000 Niemców.

Działania bojowe 40 dywizji piechoty. Dowódca 40 dywizji piechoty generał Korotkiewicz, wykonując zarządzenia dowódcy korpusu, wydał o godz. 4.30 dowódcy 159 pułku piechoty następujący rozkaz: „Wysłać na godz. 5.00 dwa bataliony do Sodehnen, gdzie mają one przystąpić do rozbudowy pozycji obronnej frontem na zachód dla sześciu batalionów z trzema bateriami". Wyznaczone dwa bataliony na miejsce przeznaczenia przybyły dopiero o godz. 9.00 i przed rozpoczęciem natarcia Niemców nie tylko nie przygotowały pozycji obrony dla sześciu batalionów, lecz nawet się same nie okopały.

Niemcy rozpoczęli natarcie na czaty 158 pułku piechoty; po zepchnięciu ubezpieczeń i podejściu do pozycji obrony 159 i 158 pułku piechoty próbowali bez powodzenia atakować piechotę rosyjską.

40 dywizja piechoty prowadziła walkę ogniową z nieprzyjacielem. O godz. 12.00 znajdowała się ona w następującym położeniu: trzy bataliony 159 pułku piechoty z dwoma bateriami armat — w rejonie Sodehnen; 158 pułk piechoty z dwoma bateriami i jedną baterią haubic — w rejonie Kubillen — Kroscheln; dwa bataliony 157 pułku piechoty z jedną baterią armat — w Ballupönen; dwa bataliony 157 pułku piechoty — odwód dywizji — Soginten.

36 niemiecka dywizja piechoty o godz. 14.00 rozpoczęła natarcie na froncie Rudbiruhen — Sodehnen — Kubillen. Do godz.

15.00 udało się jej zepchnąć 159 i 158 pułki piechoty na linię Scheppetschen, Kroscheln. 40 dywizja po wprowadzeniu do walki odwodu do godz. 20.00 przywróciła poprzednie położenie, Niemcy zaś, poniósłszy znaczne straty od ognia i kontrataków wojsk rosyjskich, wycofali się na zachód.

160 pułk piechoty, który działał w oderwaniu od dywizji, wspólnie z 30 dywizją piechoty brał udział w odpieraniu natarcia oddziałów 1 niemieckiego korpusu rezerwowego.

Działania bojowe 30 dywizji piechoty i 5 brygady strzelców na lewym skrzydle 1 armii zakończyły się 20 sierpnia powodzeniem. Odparto natarcie Niemców na Gołdap.

Tak zakończyła się gąbińska bitwa spotkaniowa. Niemcy po klęsce 17 i częściowo 1 korpusu armijnego w nocy na 21 sierpnia wycofali swe oddziały na zachód.

Brak zrozumienia istoty bitwy i boju spotkaniowego w nowych warunkach pierwszej wojny światowej oraz, być może, przestępcza, graniczącą ze zdradą bezczynność generała Rennenkampfa zatrzymywały 1 armię na zajmowanych przez nią rubieżach w ciągu 21 i 22 sierpnia po rozgromieniu wojsk niemieckich.

Podobnie działał również dowódca 3 korpusu armijnego, generał Jepanczyn. Zabronił on dowódcom 25 i 27 dywizji generałom Bułhakowowi i Adaridiemu przejść do pościgu za rozbitym nieprzyjacielem.

Generał Rennenkampf zorganizował pościg dopiero 23 sierpnia, lecz było już za późno, gdyż nie było kogo ścigać. Przed pierwszą armią działała tylko słaba osłona wojsk niemieckich, ich siły główne zostały skierowane przeciwko 2 armii rosyjskiej generała Samsonowa.

BÓJ NAD ZŁOTĄ LIPĄ [1]

Dane o organizacji 10 rosyjskiego korpusu armijnego i 12 austriackiego korpusu armijnego

10 korpus armijny miał w swoim składzie 9, 31 i 60 dywizje piechoty (dane o organizacji dywizji zostały podane na początku rozdziału przy opisie bitwy pod Gąbinem), dywizjon haubic lekkich, pięć szwadronów kawalerii, jedną sotnię kozaków i samodzielny batalion saperów.

---

[1] Materiał zaczerpnięto z książki F. Szafałowicza, *Wstriecznyj boj 10-go armiejskogo korpusa w 1914 g.*, Moskwa, 1938 r.

W skład 12 austriackiego korpusu armijnego wchodziły: 11, 16 i 35 dywizje piechoty, dywizjon ciężkich haubic (8 ciężkich haubic), szwadron kawalerii i cztery kompanie saperów; korpus wzmocniony był pułkiem artylerii górskiej (24 armaty górskie).

Austriacka dywizja piechoty składała się z czterech pułków piechoty po trzy bataliony (dwa pułki łączono w brygadę), brygady artylerii w składzie pułku artylerii (30 lekkich armat) i dywizjonu haubic (12 lekkich haubic) oraz dwóch szwadronów kawalerii.

Z powyższego wynika, że 10 rosyjski korpus armijny miał ogółem 156 dział (144 lekkie armaty i 12 lekkich haubic), co dawało 3,25 działa na jeden batalion piechoty. 12 austriacki korpus armijny dysponował 158 działami (114 lekkich armat, 36 lekkich haubic i 8 ciężkich haubic), czyli 4,39 działa na jeden batalion piechoty.

Ogólna sytuacja przed bojem nad rz. Złota Lipa

Główne zgrupowanie wojsk austriackich na ich lewym skrzydle, 1 i 4 armia, w drugiej połowie sierpnia 1914 r. prowadziło pomyślnie operację przeciwko 4 i 5 armii rosyjskiej Frontu Południowo-Wschodniego (szkic 37).

1 armia austriacka 24 sierpnia zadała porażkę 4 armii rosyjskiej w rejonie Kraśnika i zmusiła ją do odwrotu na Lublin. 4 armia austriacka, wprawdzie z mniejszym powodzeniem, prowadziła operację przeciwko 5 armii rosyjskiej i zmusiła ją jednak do odwrotu na Chełm i Hrubieszów.

Chociaż 1 i 4 armia austriacka z powodzeniem wtargnęły do Polski, to jednak dowództwo austriackie musiało się liczyć z niemniej pomyślnym wtargnięciem 3 i 8 armii rosyjskiej w granice Małopolski Wschodniej z kierunku Brodów i Tarnopola.

Austriackie naczelne dowództwo nie dysponowało dokładnymi danymi o siłach wojsk rosyjskich na południu; dla odparcia ich natarcia poleca ono swej 3 armii wykonać zdecydowane uderzenie na nieprzyjaciela, który wtargnął z kierunku Brodów — Tarnopola, następnie zaś, w zależności od sytuacji, albo ścigać nieprzyjaciela lub przyłączyć się do ogólnego natarcia 1 i 4 armii w kierunku północnym.

Położenie stron wieczorem 25 sierpnia. 3 armia rosyjska w składzie 21, 11, 9 i 10 korpusów armijnych wyszła na front Radziechów — Jezierna. Kawaleria armii znajdowała się w rejonach: w Kamionce Strumiłowej — 11 dywizja kawalerii; w Wiśniowczyku — 10 dywizja kawalerii i w Żukowie — 3 kaukaska dywizja kozaków.

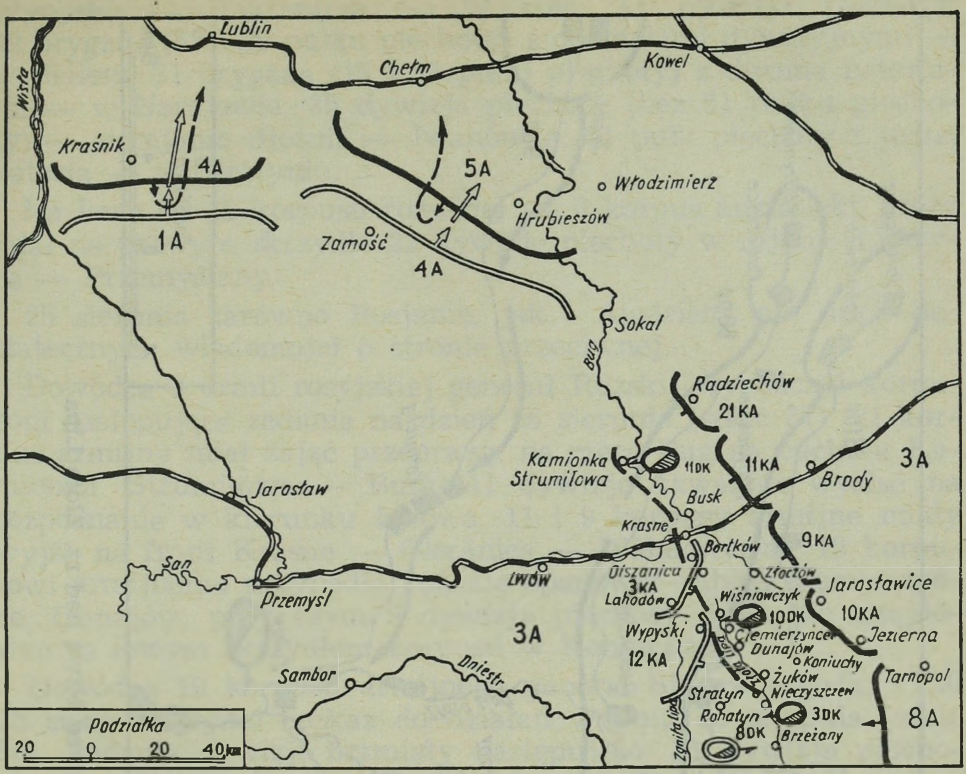

Szkic 37. Położenie na Froncie Południowo-Zachodnim przed bitwą nad rz. Złota Lipa

Siły 10 rosyjskiego korpusu armijnego były ugrupowane następująco (szkic 38):

31 dywizja piechoty z dwoma szwadronami i jedną kompanią saperów — Jarosławice — Kabarowce; 60 dywizja piechoty z jednym szwadronem, kompanią kozacką i kompanią saperów — Kudrynowce — Kudobińce; 9 dywizja piechoty z dywizjonem haubic artylerii korpuśnej, dwoma szwadronami i kompanią saperów — Jezierna. Przed rejonem rozmieszczenia korpusu w Wiśniowczyku i w Żukowie znajdowała się kawaleria armijna.

3 armia austriacka do wieczora 25 sierpnia wyszła na front Bortków — Lipowce — Białe — Stratyn, mając 8 dywizję kawalerii w Nieczyszczewie (patrz szkic 37).

Położenie 12 austriackiego korpusu armijnego było następujące (szkic 38): 16 dywizja piechoty z dywizjonem ciężkich haubic artylerii korpuśnej i 14 pułkiem artylerii górskiej — w rejonie

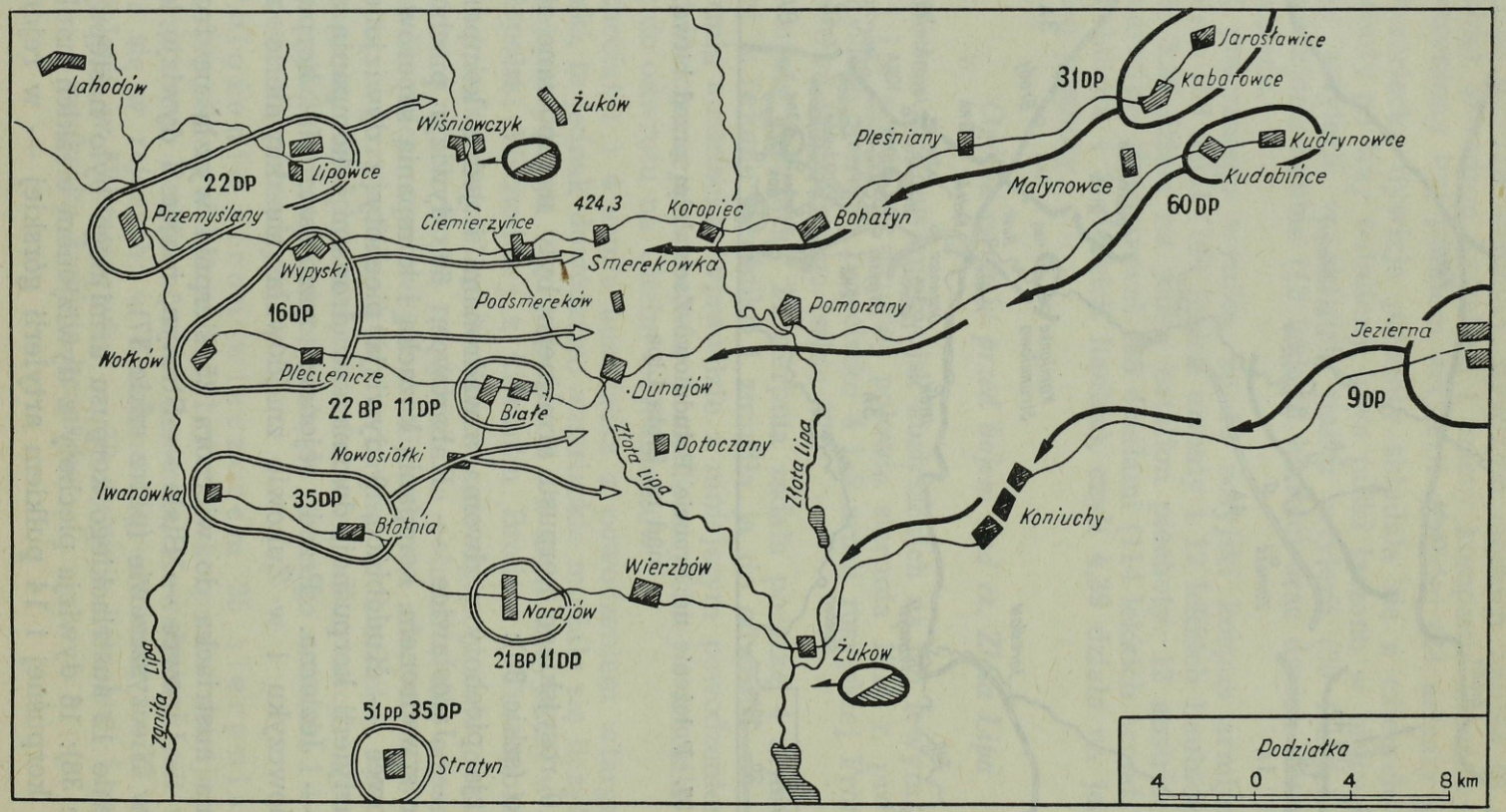

Szkic 38. Marsz obu stron przed bitwą nad rz. Złota Lipa

Wypyski — Plecienicze — Wołków, 11 dywizja piechoty: 22 brygada (58 i 95 pułku piechoty) z oddziałami dywizyjnymi — w Białem, 21 brygada (15 i 55 pułki piechoty) z dwoma bateriami — w Narajowie; 35 dywizja piechoty (bez 51 pułku piechoty) — w rejonie Błotnia — Iwanówka; 51 pułk piechoty z jedną baterią — w Stratyniu.

Na lewo od 12 korpusu rozwinął się 3 korpus austriacki, który miał na prawym skrzydle 22 dywizję piechoty w rejonie Lipowce — Przemyślany.

25 sierpnia zarówno Rosjanie, jak i Austriacy nie mieli dostatecznych wiadomości o stronie przeciwnej.

Dowódca 3 armii rosyjskiej generał Ruzskij wyznaczył korpusom następujące zadania na dzień 26 sierpnia (szkic 37). 21 korpus armijny miał zająć przeprawy na rzece Bug na odcinku Kamionka Strumiłowa — Busk, 11 dywizję kawalerii wysłać na rozpoznanie w kierunku Lwowa. 11 i 9 korpusy armijne miały wyjść na front Krasne — Olszanica — Wiśniowczyk. 10 korpusowi armijnemu przypadło zadanie opanować rubież Ciemierzyńce, Dunajów, przy czym 9 dywizja piechoty miała się znajdować za lewym skrzydłem korpusu w Koniuchach.

Dowódca 10 korpusu armijnego generał Siwers o godz. 17.30 25 sierpnia wydał rozkaz do działań w dniu 26 sierpnia (szkic 38). Zadania dywizji brzmiały następująco: 31 dywizja piechoty — maszerować po drodze Pleśniany — Bohatyn — Koropiec, siły główne dywizji rozlokować na nocleg w rejonie Smerekówka — Podsmereków, awangardę mieć w Ciemierzyńcach; 60 dywizja piechoty — maszerować po drodze Małynowce — Pomorzany, siły główne rozlokować na nocleg w rejonie Dunajowa, awangardę wysunąć do Białego; 9 dywizja piechoty z dywizjonem artylerii korpuśnej — przejść do Koniuch, awangardę wysunąć na zachód od tej wsi.

Żadnych zadań bojowych uwarunkowanych możliwością zetknięcia się z nieprzyjacielem dywizje nie otrzymały. Nie należy przypuszczać, że dowódca korpusu nie przewidywał spotkania z nieprzyjacielem, ponieważ w swoim rozkazie wskazał: „Przy spotkaniu z nieprzyjacielem spychać go". W tym świetle znamienna jest również inna okoliczność: korpuśny dywizjon haubic został przydzielony do dywizji, działającej na skrzydle i nieco w tyle w stosunku do innych dywizji, co można tylko uzasadnić obawą o lewe skrzydło.

W schematach ugrupowania marszowego dywizji rosyjskich (szkic 39) rzuca się w oczy niedostateczne wzmocnienie awangardy artylerią (dwie baterie na awangardę w sile pułku piechoty). Rosyjski regulamin służby polowej z 1912 r. w rozdziale

„Ubezpieczenie marszu zaczepnego" nie zawierał wskazówek o normach wzmocnienia awangardy artylerią. W tej sprawie w regulaminie było tylko jedno zalecenie: „Do awangardy niedużej, na przykład mniejszej niż dwa bataliony, artylerii raczej nie przydzielać" (pkt. 352). Punkt 349 regulaminu w następujący sposób określał zadanie awangardy: „Awangardę wydziela się do: 1) osłony marszu kolumny sił głównych, z których została ona wysłana; 2) odrzucenia nieprzyjaciela zagradzającego drogę; 3) zapewnienia siłom głównym dogodnych warunków do rozwinięcia się i wejścia do walki".

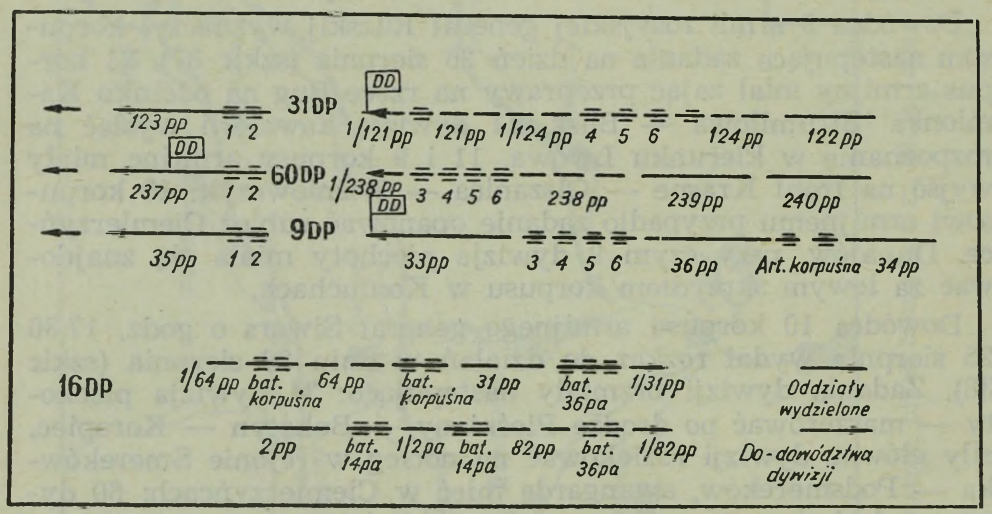

Szkic 39. Marsz ubezpieczony 31, 60 i 9 rosyjskiej dywizji piechoty oraz 16 austriackiej dywizji piechoty

Aby „odrzucać nieprzyjaciela" i zapewniać siłom głównym „dogodne warunki wejścia do walki", awangarda już wówczas powinna była mieć silną artylerię.

Myśl szybkiego rozwinięcia artylerii przy spotkaniu z nieprzyjacielem była widocznie tylko w ugrupowaniu marszowym 60 dywizji piechoty, ponadto sam dowódca dywizji generał Baranow znajdował się nie w siłach głównych, jak to było w pozostałych dywizjach, lecz przy awangardzie.

Dowódca 12 austriackiego korpusu armijnego o godz. 18.30 dnia 25 sierpnia wydał rozkaz bojowy. 16 dywizja piechoty z 14 pułkiem artylerii górskiej i korpuśnym dywizjonem artylerii ciężkiej miała, współdziałając z 3 korpusem armijnym, zaatakować Rosjan i opanować wzgórze 424,3 (szkic 38). Rzekę Złota

Lipa (zachodnią) dywizja powinna była przekroczyć o godz. 8.00 26 sierpnia. 11 dywizja piechoty w celu zabezpieczenia prawego skrzydła otrzymała rozkaz ześrodkowania się w Narajowie, tam też został skierowany 51 pułk piechoty. 35 dywizja piechoty (bez 51 pułku) miała przejść do Nowosiółek i być gotową do natarcia za 16 dywizją piechoty lub do działania na Narajów.

Z rozkazu widać, że dowódca korpusu aktywne zadanie dał tylko 16 dywizji piechoty, pozostałe zaś dwie dywizje przeznaczył do ubezpieczenia prawego skrzydła. Duży niepokój dowódcy korpusu o prawe skrzydło był wywołany z jednej strony wiadomością o odwrocie wojsk austriackich pod uderzeniami 8 armii rosyjskiej, z drugiej — brakiem danych o zgrupowaniu wojsk rosyjskich przed frontem korpusu.

Zadania wyznaczone na dzień 26 sierpnia 31 i 60 rosyjskim dywizjom piechoty i 16 austriackiej dywizji piechoty musiały doprowadzić do boju spotkaniowego.

Marsz 16 austriackiej dywizji piechoty odbywał się w dwóch kolumnach (szkic 39). W skład lewej kolumny wchodziła 32 brygada piechoty (31 i 64 pp) z przydzielonym dywizjonem haubic ciężkich. Kolumna ta posuwała się przez Wypyski na Smerekówkę. Prawą kolumnę, która maszerowała przez Plecienicze na Podsmereków, tworzyła 31 brygada piechoty (2 i 82 pp) z 14 pułkiem artylerii górskiej.

Działania bojowe 26 sierpnia. 123 pułk piechoty idącej w awangardzie 31 rosyjskiej dywizji piechoty o godz. 12.00 przy podchodzeniu do wzgórza 424,3 został ostrzelany ogniem baterii austriackich (szkic 40). Awangarda rozwinęła się na wzgórzach na wschodnim brzegu strumienia Zgniła Lipa. Na prawo, na froncie Żuków — Kropiwna, 10 dywizja kawalerii powstrzymywała natarcie prawoskrzydłowej brygady 22 dywizji piechoty 3 korpusu armijnego i 64 pułku piechoty 16 dywizji piechoty Austriaków.

W czasie nawiązywania walki przez awangardę siły główne 31 dywizji piechoty przechodziły przez Bohatyn. Dowódca dywizji generał Protopopow wyjechał do awangardy na wzgórze 424,3, skąd osobiście obserwował walkę na odcinku 123 pułku piechoty i 10 dywizji kawalerii oraz natarcie gęstych tyralier piechoty austriackiej ze wzgórz na zachodnim brzegu strumienia Zgniła Lipa. Osobistą obserwację uzupełniały otrzymane wiadomości z rozpoznania o ruchu dużych sił Austriaków z zachodu na Ciemierzyńce.

Oceniwszy położenie dowódca dywizji o godz. 13.10, tj. po upływie 1 godziny i 10 minut od zawiązania walki przez awangardę, wydał następujące rozkazy:

1. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła awangardy od strony lasu (na południe od linii Koropiec, Smerekówka), jednym batalionem 121 pułku piechoty zająć Podsmereków; na lewo wysłać pluton kawalerii z zadaniem obserwacji skrzydła i utrzymania łączności z 60 dywizją piechoty.

2. 3 baterię dołączyć do 1 i 2 baterii awangardy.

3. 123 pułk piechoty — nacierać na Ciemierzyńce.

4. 124 pułk piechoty z 2 dywizjonem artylerii — wysunąć się do Skorzenicy i przejść do natarcia, lewym skrzydłem przejść przez Kropiwnę.

5. 122 i 121 pułk piechoty (121 pp bez jednego batalionu) jako odwód znajdować się na zachodnim skraju Koropca.

Baterie przydzielone do awangardy otworzyły ogień: pierwsza — o 13.15, druga — o 13.40, dopiero po 1 godzinie i 15—40 minutach od otwarcia ognia przez artylerię austriacką.

123 pułk piechoty rozpoczął forsowanie strumienia Zgniła Lipa na odcinku Kropiwna — Smerekówka. Piechota 123 pułku, forsując w bród strumień Zgniła Lipa na oczach i pod ogniem Austriaków zajmujących wzgórza panujące nad doliną strumienia, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Wskutek dużych strat była zmuszona wycofać się na wschodni brzeg i umocnić na wzgórzach za Smerekówką.

W czasie gdy 123 pułk piechoty prowadził walkę o opanowanie wzgórz na zachodnim brzegu strumienia, dowódca dywizji, nie mając wiadomości o sytuacji w lesie na południe od Smerekówki i obawiając się o swe lewe skrzydło, rozkazał 121 pułkowi piechoty wysunąć się do Podsmerekowa.

121 pułk piechoty do godz. 15.00 zajął wyznaczony mu rejon, 3 bateria zaś, która maszerowała w składzie sił głównych dywizji, zajęła stanowiska ogniowe. Wspólnymi wysiłkami 123 i 121 pułków piechoty oraz 1 dywizjonu artylerii udało się odeprzeć natarcie Austriaków mimo ich znacznej przewagi w artylerii. Piechota austriacka nacierała gęstymi tyralierami i dlatego ponosiła duże straty od ognia rosyjskich karabinów maszynowych i trzech baterii artylerii.

Na północ od Kropiwnej, w rejonie działania 10 dywizji kawalerii zaczęły podchodzić oddziały ubezpieczenia marszowego 5 dywizji piechoty, 9 korpusu armijnego działającego bardziej na prawo. Przed przystąpieniem do opisu dalszych działań 31 dywizji piechoty trzeba przedstawić wydarzenia na lewym skrzydle — na kierunku działania 60 dywizji piechoty. Dywizja ta, w odróżnieniu od dwóch pozostałych dywizji korpusu, nie była dywizją kadrową, lecz dopiero co sformowaną; jej skład osobowy w przeważającej większości stanowili rezerwiści starsi wie-

kiem i nader słabo wyszkoleni. Okoliczność tę należy koniecznie uwzględnić przy ocenie działań dywizji w dniu 26 sierpnia.

60 dywizja piechoty wyruszyła z rejonu noclegu z opóźnieniem i dopiero o godz. 12.15 jej awangarda, 237 pułk piechoty, przeszła przez Pomorzany. W tym czasie posuwający się z awangardą dowódca dywizji otrzymał wiadomości o zawiązaniu przez szpicę walki z Austriakami, obsadzającymi zachodni brzeg wąwozu liczącego 2 km na wschód od Dunajowa.

35 austriacka dywizja piechoty, która zgodnie z rozkazem dowódcy 12 korpusu miała nacierać za 16 dywizją piechoty, otrzymała później bezpośrednio od dowódcy 3 armii austriackiej rozkaz do wykonania uderzenia przez Dunajów na Pomorzany. Dywizja bez 51 pułku piechoty o godz. 12.00 wyruszyła z Nowosiółek w dwóch kolumnach. Lewa kolumna w składzie 70 brygady, (62 i 63 pułki piechoty) z czterema bateriami posuwała się na Dunajów, Pomorzany; prawa — 50 pułk piechoty z dwoma bateriami — na Potoczany, Rozhodów.

Oddział przedni lewej kolumny marszowej wyszedł na zachodni brzeg wąwozu 2 km na wschód od Dunajowa i tu ostrzelał najpierw szpicę, następnie zaś oddział przedni awangardy 60 dywizji piechoty.

237 pułk piechoty, który o godz. 14.00 siłami głównymi znajdował się w Nieściukach, rozpoczął rozwijać się do walki. W tym czasie z lasu wyskoczyła grupa austriackich jeźdźców i cwałem pomknęła na Pomorzany. Znajdujące się przy awangardzie tabory pierwszego rzutu 237 pułku piechoty i tabory sztabu dywizji widząc przed sobą cwałujących w ich kierunku jeźdźców rzuciły się do panicznej ucieczki i wbiły się w kolumny marszowe sił głównych dywizji.

Oddział przedni nie wytrzymał ognia Austriaków i zaczął wycofywać się z lasu w kierunku na 237 pułk piechoty, który dopiero co rozwinął się do walki. Wspólnymi wysiłkami dowódcy dywizji, dowódcy pułku i oficerów sztabu dywizji udało się powstrzymać wycofujących i zmusić pułk do kontynuowania natarcia; generał Baranow nakazał rozwinąć sztandar pułku i przy dźwiękach orkiestry nieść go w ugrupowaniu bojowym.

Dowódca dywizji postawił zadanie 237 pułkowi piechoty nacierać wzdłuż szosy na Dunajów, następnie rozkazał 238 pułkowi piechoty nacierać na południe od szosy, a 239 pułkowi piechoty — na lewo od 238 pułku w celu obejścia prawego skrzydła Austriaków działających z rejonu Dunajowa. 240 pułk piechoty pozostał w odwodzie w rejonie Nieściuki.

Rozwijanie się oddziałów dywizji i natarcie piechoty w lesie przebiegało nadzwyczaj wolno. Piechota zatrzymywała się już przy bardzo słabym ogniu Austriaków, a na niektórych odcin-

kach nawet cofała się. Nieumiejętność działania w lesie i brak doświadczenia bojowego stwarzały nawet przy nieznacznych starciach z nieprzyjacielem podatny grunt do powstawania paniki w poszczególnych pododdziałach. Taka sytuacja trwała aż do zmroku.

Aby uniknąć paniki, która mogła wybuchnąć przy najmniejszym przejawie aktywności ze strony Austriaków, dowódca dywizji wycofał na noc pułki z lasu i rozmieścił je na pozycjach na zachód od Pomorzan.

Co się jednak działo w tym czasie u Austriaków?

Prawa kolumna 35 dywizji piechoty — 50 pułk piechoty — zepchnęła lewe ubezpieczenie boczne 237 pułku piechoty i opanowała wzgórza na wschód od Potoczan. Oddziały ubezpieczenia marszowego lewej kolumny (70 brygady) nawiązały walkę ogniową z Rosjanami na wschód od Dunajowa w tym czasie, gdy siły główne wraz z artylerią wchodziły już do tego rejonu. Artylerzyści, słysząc w przodzie ogień karabinów i karabinów maszynowych, zawrócili, wywołując tym panikę w całej kolumnie. Dopiero pod wieczór udało się zebrać 70 brygadę piechoty w rejonie Dunajowa. 50 pułk piechoty również wycofał się na zachodni brzeg Złotej Lipy.

Taki był przebieg i zakończenie działań bojowych 60 rosyjskiej i 35 austriackiej dywizji piechoty. Trzeba zaznaczyć, że 35 austriacka dywizja piechoty była jednostką kadrową, która przeszła szkolenie bojowe w okresie pokojowym.

Przed 5 i 31 dywizjami piechoty na froncie Żuków — Podsmereków Austriacy (22 i 16 dywizje piechoty) rozwinęli siły główne z artylerią ciężką i o godz. 16.00 rozpoczęli natarcie. Przed frontem 31 dywizji piechoty Austriacy nie uzyskali powodzenia, jednak na odcinku Żuków — Kropiwna udało się im zepchnąć 17 pułk piechoty idący w awangardzie 5 dywizji piechoty i zagrozić przez to skrzydłu 31 dywizji piechoty.

Ponieważ od 124 pułku piechoty i 2 dywizjonu artylerii, skierowanych na Skorzenicę do kolejnego natarcia na Kropiwnę, żadne wiadomości nie nadchodziły, dowódca 31 dywizji piechoty, obawiając się o swe prawe skrzydło, wzmocnił 123 pułk piechoty jednym batalionem 122 pułku piechoty; jeden batalion tego pułku pozostawił w odwodzie, a półtora batalionu (sześć kompanii) skierował na Podsmereków z zadaniem ubezpieczenia lewego skrzydła dywizji. Te sześć kompanii napotkały w lesie 2 pułk piechoty 16 austriackiej dywizji piechoty, która dokonywała obejścia lewego skrzydła 121 pułku piechoty. W wyniku walki Austriacy zostali wyparci z lasu, wielu z nich dostało się do niewoli. Wśród nich znalazł się również dowódca pułku. Sukces ten zapewnił bezpieczeństwo lewego skrzydła 31 dywizji piechoty.

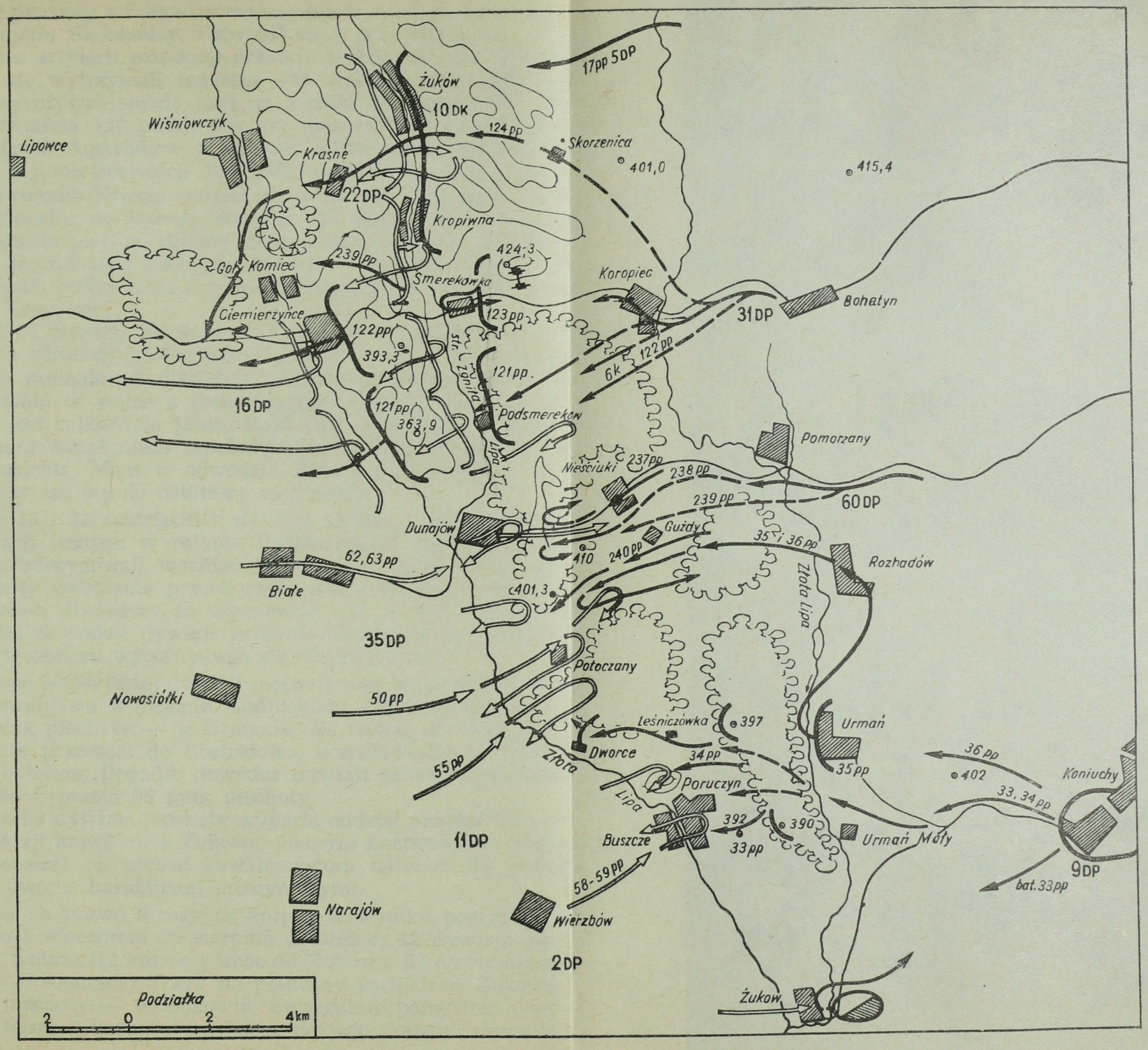

Szkic 40. Bój spotkaniowy nad rz. Złota Lipa

124 pułk piechoty z 2 dywizjonem artylerii przybył około godz. 16.30 do rejonu Skorzenicy, rozwinął się i przy wsparciu przydzielonej mu artylerii rozpoczął natarcie w kierunku na Krasne. Austriacy nie wytrzymali natarcia 124 pułku i rozpoczęli pośpiesznie wycofywać się do lasu na zachód od Kropiwnej. Powodzenie natarcia 124 pułku piechoty pozwoliło 5 dywizji piechoty wyrzucić Austriaków z Żukowa i opanować wzgórza na zachód od tej miejscowości. 124 pułk piechoty po opanowaniu wzgórza w rejonie Krasne znalazł się w bardzo dogodnym położeniu w stosunku do lewego skrzydła 16 austriackiej dywizji piechoty, działającej w rejonie Smerekówki. Jednak dowódca pułku nie docenił tego faktu, co więcej — uważając, że wysunięte położenie pułku może się stać niebezpieczne, wycofał pułk na noc do Kropiwnej.

Dowódca 31 dywizji piechoty po pomyślnych działaniach 122 i 124 pułku piechoty zadecydował przejść do obrony i około godz. 19.00 zameldował dowódcy korpusu: „Dywizja od godz. 12.00 wytrwała w walce z przeważającymi siłami. Obecna sytuacja nie jest całkowicie jasna. Kozłowski pułk (123 pułk piechoty — *aut.*) został nieco zepchnięty w centrum. Teraz walka chwilowo ucichła. Mam w odwodzie dwie i pół kompanii. Zamierzam trzymać się do ostatniej możliwości".

Dowódcy 16 i 22 austriackich dywizji piechoty po niepomyślnych walkach leśnych w rejonie Podsmereków, pod Kropiwną i Żukowem zdecydowali wycofać się za Złotą Lipę. W 22 dywizji piechoty wycofanie przeistoczyło się w bezładną ucieczkę do Przemyślan. Świadczy to wymownie, jak dalece niesłuszną była decyzja dowódcy dywizji generała Protopopowa przejścia do obrony w obliczu wycofującego się nieprzyjaciela.

Siły główne 9 rosyjskiej dywizji piechoty pod wieczór 26 sierpnia rozlokowały się w rejonie Koniuchów, a awangarda dywizji — 35 pułk piechoty — w Urmaniu. Na rozkaz dowódcy korpusu 35 pułk przeszedł do Rozhadowa, pozostawiając w Urmaniu jeden batalion. Ponadto dowódca dywizji generał Łostunow skierował do Urmania 36 pułk piechoty.

11 austriacka dywizja piechoty wyparła oddział przedni 3 Kaukaskiej dywizji kawalerii z Żukowa. Generał Łostunow na wieść o tym skierował na pomoc kawalerzystom batalion 33 pułku piechoty z dwoma karabinami maszynowymi.

Działający na prawo 9 rosyjski korpus w wyniku pomyślnych walk osiągnął wieczorem 26 sierpnia położenie: 42 dywizja piechoty — w Kniaże (12 km na północ od Żukowa; 58 dywizja piechoty — w Gołogórach) 7 km na północny zachód od Żukowa; 5 dywizja piechoty — w Żukowie. Szczególnie pomyślnie przebiegały działania 9 korpusu armijnego na jego prawym skrzydle,

gdzie 42 dywizja piechoty zadała znaczną porażkę 28 austriackiej dywizji piechoty.

Dowódca 10 korpusu armijnego generał Siwers, który znajdował się ze sztabem w Pomorzanach, skąd nie miał łączności telefonicznej z dywizjami, dowodził wojskami na podstawie opóźnionych meldunków. Na przykład meldunek o nieudanym natarciu 123 pułku piechoty przez strumień Zgniła Lipa otrzymał on dopiero po upływie 2 godzin.

Dowódca korpusu, nie mając danych o nieprzyjacielu i o kierunku jego głównego wysiłku ani też nie znając położenia na froncie 60 dywizji piechoty, postanowił wzmocnić 31 dywizję piechoty jednym z pułków 60 dywizji; później, po otrzymaniu wiadomości o cofaniu się 60 dywizji piechoty, zmienił swoją decyzję. W ciągu nocy jednak, uważając, że sytuacja 31 dywizji jest zbyt trudna, ponownie zdecydował się przekazać jeden pułk z 60 dywizji do 31 dywizji.

Generał Siwers o godz. 2.00 27 sierpnia otrzymał od dowódcy 3 armii dyrektywę, która mówiła, że armia kontynuuje natarcie i ma zadanie wyjść nad rz. Bug — Olszanica — rz. Złota Lipa (zachodnia). 9 korpus armijny ma nacierać czołowo, natomiast 10 korpus armijny — „czołowo i, jeśli sytuacja pozwoli, obchodzić skrajne skrzydło".

W celu wykonania tej dyrektywy dowódca 10 korpusu armijnego wyznaczył dywizjom na dzień 27 sierpnia następujące zadania:

31 dywizja piechoty z jednym pułkiem 60 dywizji — nacierać i opanować przeprawy na rz. Złota Lipa koło Goły Komiec i Ciemierzyńce;

60 dywizja piechoty bez jednego pułku — opanować Dunajów;

9 dywizja piechoty z korpuśnym dywizjonem haubic — nacierać przez Potoczany na Dunajów w celu uderzenia na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, który w rejonie Nieściuk działa przeciwko 60 dywizji piechoty.

W rozkazie tym zwracają na siebie uwagę dwa momenty. Pierwszy — 31 dywizja piechoty zajmując wsie Goły Komiec i Ciemierzyńce, leżące w głębokiej dolinie rz. Złota Lipa, nie mogła zabezpieczyć przeprawy przez rzekę, ponieważ bezpośrednio na zachód od tych miejscowości pozostawały w rękach nieprzyjaciela panujące wzgórza. Aby zabezpieczyć przeprawy, trzeba było zająć nie leżące w dolinie miejscowości, lecz panujące wzgórza. Drugi — na Dunajów skierowano dwie dywizje — 60 i 9. W wypadku pomyślnego rozwoju natarcia spotkanie obu dywizji w tej miejscowości było nieuniknione.

Dowództwo austriackie wciąż jeszcze nie zdawało sobie całkowicie sprawy z powagi sytuacji, jaką na ich skrajnym pra-

wym skrzydle wytworzyło natarcie 8 armii rosyjskiej. A przecież 26 sierpnia wiedziano o cofaniu się 8 dywizji kawalerii na Rohatyn, o pojawieniu się kawalerii rosyjskiej w tym rejonie oraz o ruchu piechoty i kawalerii z Brzeżan na Stratyn. Na kierunku tym nacierał 7 korpus armijny 8 armii rosyjskiej.

Dowództwo austriackie za swe główne zadanie nadal uważało rozgromienie Rosjan na kierunku złoczowskim.

Dowódca 3 armii austriackiej, nie mając danych o rzeczywistym położeniu na froncie, nie wiedząc o obecności 9 dywizji piechoty rosyjskiej w Koniuchach, stawia korpusom na 27 sierpnia takie zadania: 3 korpus armijny — utrzymywać zajmowane położenie; 12 korpus armijny — nacierać na skrzydło nieprzyjaciela, znajdującego się przed frontem 3 korpusu; ogólny kierunek natarcia wzdłuż grzbietu wzgórz 415,4 — 401,0.

Przybywająca ze Lwowa 88 brygada piechoty otrzymała zadanie nacierać w kierunku Dunajów — Pomorzany.

Dowódca 3 armii austriackiej dopiero w nocy na 27 sierpnia dowiedział się o ciężkiej sytuacji 3 korpusu armijnego i o tym, że korpus, co wynikało z meldunków jego dowódcy, 27 sierpnia może tylko zatrzymać się na zajmowanych rubieżach. Z 12 korpusu armijnego otrzymano wiadomości, że po ciężkich walkach korpus wycofał się za rzekę Złota Lipa, że 16 dywizja piechoty poniosła duże straty, a w 35 dywizji piechoty wybuchła panika.

Nieco później armia otrzymała nowe wiadomości, że chociaż jednostki 3 i 12 korpusów armijnych wycofały się, to jednak odwrót odbył się bez nacisku ze strony wojsk rosyjskich oraz że Rosjanie zachowują się biernie. Na podstawie tych nowych, bardziej korzystnych danych zdecydowano nie odwoływać wydanego uprzednio rozkazu.

Działania bojowe 27 sierpnia. Dowódca 31 rosyjskiej dywizji piechoty o godz. 7.45 w myśl rozkazu dowódcy korpusu dał pułkom następujące zadania:

124 pułk piechoty z 2 dywizjonem artylerii — nacierać od Kropiwnej na wzgórza położone na wschód od rz. Złota Lipa, następnie na przeprawy w rejonie Goły Komiec;

121 i 122 pułki piechoty z 1 dywizjonem artylerii pod wspólnym dowództwem dowódcy 122 pułku — nacierać spod Smerekówki na wzgórza położone na zachód od tej miejscowości, następnie na przeprawy koło Ciemierzyńce;

123 pułk piechoty — ześrodkować się w Smerekówce jako odwód dywizji.

Sztab dywizji — na wzgórzu 424,3.

Pułki ruszyły do natarcia dopiero o godz. 11.00. Już w toku natarcia stwierdzono, że piechota austriacka przeszła do obrony

i okopała się na wzgórzach wzdłuż zachodniego brzegu rz. Złota Lipa.

124 pułk piechoty zbłądził i zamiast na Goły Komiec skierował się na Wiśniowczyk. Między nim i 122 pułkiem powstała duża przerwa, w którą dowódca dywizji skierował przybyłe do jego dyspozycji siedem kompanii 239 pułku piechoty 60 dywizji piechoty.

121 i 122 pułki piechoty, nacierające po otwartych zachodnich stokach pasma wzgórz 393,3 i 363,9, dostały się pod zorganizowany ogień Austriaków; czołowe tyraliery pułków zalegały na wschodnim brzegu rz. Złota Lipa.

Tymczasem sytuacja w 60 dywizji piechoty kształtowała się bardzo niepomyślnie. Austriacy zajęli Dunajów i posuwali się w kierunku wschodnim na Nieściuki. Dowódca korpusu rozkazał dowódcy 31 dywizji piechoty skierować 239 pułk piechoty z powrotem do dyspozycji dowódcy 60 dywizji. Wykonanie rozkazu okazało się jednak niemożliwe, ponieważ 239 pułk wdał się w walkę z Austriakami na prawo od 122 pułku piechoty.

O godz. 17.00 121 pułk piechoty dostał się pod skrzydłowy (z lewego skrzydła) ogień artylerii Austriaków. Dowódca 31 dywizji piechoty, widząc realną groźbę na swym lewym skrzydle, skierowuje przez Podsmereków dwa bataliony 123 pułku piechoty do dyspozycji dowódcy 60 dywizji. Jak później się wyjaśniło, te dwa bataliony po przybyciu do Podsmerekowa rozlokowały się na nocleg nie nawiązując łączności z dowódcą 60 dywizji i w walce udziału nie wzięły.

Austriacy uporczywie trzymali się na swoich pozycjach. Piechota 121 i 122 pułku nadal znajdowała się przed Złotą Lipą; na lewym skrzydle w rejonie Nieściuk trwała walka. W tej sytuacji dowódca 31 dywizji piechoty zadecydował wysunąć na lewe skrzydło 121 pułku resztę swego odwodu — batalion 123 pułku piechoty (drugi batalion został już poprzednio skierowany do wzmocnienia 124 pułku).

124 pułk piechoty, który zmylił kierunek, bez. przeszkód przeprawił się przez rz. Złota Lipa na południe od Wiśniowczyka, odrzucił słabe oddziały nieprzyjaciela i do godz. 20.00 wyszedł na południowy skraj lasu położonego na zachód od Ciemierzyniec. W ten sposób pułk znalazł się na skrzydle Austriaków, broniących się na zachodnim brzegu rz. Złota Lipa na południe od Goły Komic. To wystarczyło, aby cała austriacka dywizja piechoty pośpiesznie i bezładnie rozpoczęła wycofywać się na zachód. 121 i 122 pułki piechoty przeprawiły się przez rzekę.

Dowódca 31 dywizji piechoty nawet w tak sprzyjających warunkach nie zorganizował pościgu za wycofującymi się w bez-

ładzie Austriakami; również dowódca 124 pułku piechoty, zamiast śmiało uderzyć na skrzydło wycofującego się nieprzyjaciela, pozostał na skraju lasu.

60 dywizja piechoty rozpoczęła o godz. 10.30 z miejsca noclegu (zach. Pomorzany) posuwać się przez Nieściuki na Dunajów. 237 pułk piechoty nacierał na prawo, 238 pułk — na lewo; 240 pułk piechoty i batalion 239 pułku (pozostałe siły tego pułku zostały skierowane do dyspozycji dowódcy 31 dywizji) były w odwodzie dowódcy dywizji.

2 brygada piechoty 9 dywizji piechoty (35 i 36 pułki piechoty z 2 dywizjonem artylerii), która nacierała od Rozhadowa na Guździ i wzgórze 410, o godz. 12.00 została podporządkowana dowódcy 60 dywizji piechoty.

237 i 238 pułki piechoty 60 dywizji po wejściu do lasu na zachód od Nieściuk trafiły pod ogień piechoty austriackiej, która znajdowała się na zachodnim brzegu wąwozu 2 km na wschód od Dunajowa.

Dowódca 237 pułku piechoty o godz. 15.00 zameldował o ciężkiej sytuacji i prosił o pomoc. Dowódca dywizji dla wsparcia pułku skierował batalion 239 pułku piechoty. 238 pułk piechoty zaczął cofać się, jednak dzięki wysiłkom dowódcy i sztabu dywizji udało się pułk zatrzymać.

Dowódca 60 dywizji piechoty, nie otrzymując wiadomości o położeniu podporządkowanej mu 2 brygady 9 dywizji piechoty (dowódca brygady generał Szypow), o godz. 16.30 skierował jej na pomoc swój odwód, 240 pułk piechoty.

Brygada zaś w czasie natarcia na las ze wzgórzem 401,3, została zaatakowana przez Austriaków z lasu i z kierunku Potoczan. Brygada odparła dwa ataki i odrzuciła Austriaków w głąb lasu. O godz. 18.00 przybył na miejsce walki 240 pułk piechoty, wysłany przez dowódcę 60 dywizji piechoty. Generał Szypow wykorzystał go jako ubezpieczenie na pozycji między wzgórzem 410 i Potoczanami, natomiast brygadę swoją wycofał na nocleg do lasu na południowy wschód od Guźd.

Dowódca 240 pułku piechoty późno wieczorem meldował swemu dowódcy dywizji, że zluzował oddziały 2 brygady 9 dywizji piechoty i zajął pozycje między wzgórzami 410 i Potoczanami; nieprzyjaciel z lasu na wzgórzu 401,3 i z Potoczan wycofał się na zachód.

237 i 238 pułk piechoty z nastaniem zmroku zaczęły wycofywać się z lasu na Nieściuki, w których znajdował się odwód dywizji — dwie kompanie 238 pułku. Kompanie te wzięły pułki wycofujące się z lasu za Austriaków i otworzyły do nich ogień. Wynikła strzelanina między oddziałami dywizji. Dowódca dy-

wizji, który z trudem przywrócił porządek, rozmieścił 237 i 238 pułk na nocleg w rejonie Nieściuk.

1 brygada piechoty 9 dywizji piechoty (33 i 34 pułki piechoty) z 1 dywizjonem artylerii o godz. 4.00 dnia 27 sierpnia wyruszyła z Koniuch po drodze wiodącej przez wzgórze 402 na Urmań Mały. W awangardzie brygady znajdowały się dwa bataliony z czterema karabinami maszynowymi i jedną baterią. Dywizjon haubic artylerii korpuśnej pod pretekstem „trudności ruchu po drogach leśnych" odesłano do sztabu korpusu do Pomorzan.

Kolumna sił głównych o godz. 9.15 zakończyła przeprawę przez rz. Złota Lipa (wschodnia). Dowódca 9 dywizji piechoty generał Łoszunow, znajdujący się w tym czasie w siłach głównych, otrzymał meldunek od awangardy, która na wzgórzu 397 nawiązała walkę z nieprzyjacielem. Z meldunku tego dowódca dywizji dowiedział się, że: kolumny nieprzyjaciela o nieustalonej sile nacierają z południowego zachodu na leśniczówkę; awangarda jest pod ogniem około dwu baterii nieprzyjaciela; wieś Buszcze zajęta przez nieprzyjaciela; siły nieprzyjaciela przed 1 brygadą piechoty można określić na dwa pułki piechoty; awangarda rozwinęła się na wzgórzach 397 i 390, jej bateria prowadzi ogień do nieprzyjaciela.

W rzeczywistości przed 1 brygadą 9 dywizji piechoty działały oddziały 1 brygady 2 austriackiej dywizji piechoty, które nacierały od Wierzbowa na Pomorzany w celu obejścia lewego skrzydła Rosjan; 22 brygada piechoty tej dywizji (58 i 59 pułki piechoty) nacierała z Wierzbowa na Poruczyn, a 55 pułk piechoty — na Potoczany.

Generał Łoszunow wydał o godz. 10.00 rozkaz do rozwinięcia i natarcia sił głównych. Zgodnie z tym rozkazem awangarda (dwa bataliony 34 pułku piechoty z baterią) stanowiła prawy odcinek bojowy i miała zadanie nacierać na Dworce, Buszcze — półtora batalionu 33 pułku piechoty i 4 batalion 35 pułku (uprzednio znajdował się w Urmaniu) z dwoma bateriami tworzyły lewy odcinek bojowy; po rozwinięciu się na skraju lasu na wzgórzu 390 miały one nacierać na Poruczyn i zagajnik na południe od tej miejscowości, półtora batalionu 33 pułku piechoty i batalion 34 pułku pozostały w odwodzie dowódcy dywizji.

W czasie gdy siły główne brygady rozwijały się, Austriacy przeważającymi siłami zaatakowali jej awangardę. Dowódca dywizji na pomoc awangardzie wysłał batalion pułku piechoty ze swego odwodu.

Oddziały lewego odcinka bojowego rozpoczęły natarcie na wzgórze 392; w ślad za tym, po przybyciu batalionu 34 pułku piechoty, również awangarda przeszła do natarcia na wzgórze na północ od Buszcze.

Natarcie rozwijało się powoli, Austriacy dążąc do utrzymania wzgórza 392 stawiali silny opór. 55 austriacki pułk piechoty wszedł do lasu na wschód od Potoczan, tj. w lukę między 2 a 1 brygadę 9 dywizji piechoty. Prawe skrzydło prawego odcinka bojowego 1 brygady zostało zagrożone, co zmusiło do zwrócenia jednego batalionu tego odcinka w kierunku północno-zachodnim. Później ten właśnie batalion odparł wszystkie ataki 55 austriackiego pułku piechoty.

Oddziały lewego odcinka bojowego o godz. 17.30 odrzuciły Austriaków ze wzgórza 392. Austriacy po utracie tego wzgórza zaczęli wycofywać się również ze wzgórz położonych na północ od Buszcze. 34 pułk piechoty odparł ataki Austriaków, zajął Buszcze i Poruczyn; Austriacy rozpoczęli przed całym frontem 1 brygady odwrót na Wierzbów.

Dowódca 9 dywizji piechoty, mimo że Austriacy rozpoczęli wycofywać się przed nastaniem zmroku, pościgu nie zorganizował i ograniczył się do zajęcia przepraw przez rz. Złota Lipa.

Tak się zakończył drugi dzień boju spotkaniowego dywizji 10 korpusu armijnego.

Dowódca korpusu ze sztabem pozostawał w Pomorzanach i nadal dowodził wojskami na podstawie opóźnionych meldunków. Rozkazy i meldunki docierały z dużym opóźnieniem. Na przykład, dowódca 2 brygady piechoty 9 dywizji piechoty otrzymał rozkaz o podporządkowaniu jego brygady 60 dywizji piechoty dopiero po trzech godzinach od jego wydania.

Z rozkazu bojowego dowódcy korpusu na dzień 27 sierpnia wynikało, że 9 dywizji piechoty powierza się odpowiedzialne zadanie — obejście prawego skrzydła nieprzyjaciela. Był to główny kierunek korpusu. Niemniej dowódca korpusu zrezygnował z tej decyzji natychmiast po otrzymaniu wiadomości o natarciu Austriaków z kierunku Dunajowa. W obawie o kierunek Dunajów — Pomorzany przekazał on połowę sił 9 dywizji piechoty do dyspozycji dowódcy 60 dywizji, skazując w ten sposób 9 dywizję na odegranie biernej roli w walce i sprowadzając aktywne zadanie korpusu (obejścia skrzydła nieprzyjaciela) do zadania biernego — obrony kierunku Dunajów — Pomorzany.

Na decyzję dowódcy korpusu wpłynęła prawdopodobnie również nieznajomość położenia sąsiadów. Tymczasem działający na prawo 9 korpus swym prawym skrzydłem pobił powtórnie 28 austriacką dywizję piechoty. 9 korpus opanowując swą prawoskrzydłową 42 dywizją Olszanicę, przesunął się do przodu o 10 km. 58 dywizja piechoty tego korpusu pozostawała w Gołogórach (8 km na północny zachód od Żukowa), a 5 dywizja piechoty zajęła Wiśniowczyk. Działający na lewym skrzydle 7 korpus armijny 8 armii nacierał z powodzeniem w kierunku na Stratyn i Rohatyn.

3 i 12 austriackie korpusy armijne od rana 28 sierpnia rozpoczęły wycofywać się za rz. Zgniła Lipa. 10 korpus armijny otrzymał 28 sierpnia zadanie wyjść nad rz. Zgniła Lipa. W ten sposób, bój spotkaniowy 10 korpusu armijnego z 12 korpusem austriackim zakończył się dla Austriaków odwrotem, dla Rosjan zaś — pościgiem.

Wnioski z działań wojsk rosyjskich

W omówionych przykładach boju spotkaniowego bardzo wyraźnie ujawniły się niedociągnięcia w przygotowaniu operacyjnym i taktycznym dowódców wszystkich szczebli, co było wynikiem niedoceniania teorii boju spotkaniowego w okresie pokojowym.

Dowodzenie w 3, 20 i 4 korpusach armijnych 1 armii rosyjskiej i w 10 korpusie armijnym 3 armii rosyjskiej oraz w większości dywizji nie było należycie zorganizowane. Dowodzono z oderwanych od oddziałów czołowych stanowisk dowodzenia na podstawie opóźnionych meldunków. Rozkazy wydawane na podstawie takich meldunków były często nieaktualne wobec szybko zmieniającego się położenia. Do wyjątków należało dowodzenie wojskami przez dowódcę 27 dywizji piechoty generała Adaridi.

W toku działań wojska zamiast konkretnych zadań bojowych w większości wypadków otrzymywały tylko rozkaz do przesunięć: „Przesunąć się na rubież...". Zamiast wyznaczać śmiało zadania bojowe, jak tego wymaga charakter boju i bitwy spotkaniowej, dowódca 1 armii rosyjskiej tchórzliwymi rozkazami hamował natarcie swej armii.

Brak łączności powodował, że wojska i dowódcy nie znali sytuacji bojowej sąsiadów: tam, gdzie przewidywano, że jest sąsiad, często był nieprzyjaciel.

Dowództwo 28 dywizji piechoty, nie panując nad skomplikowaną sytuacją, poddało się panice i porzuciło wojska bez żadnego dowodzenia.

Przytoczone przykłady wskazują także na całkowite lekceważenie rozpoznania przez dowódców wszystkich szczebli. Nieumiejętnie wykorzystywano kawalerię. Wojska i ich dowódcy działali na ślepo.

W wielu wypadkach można zaobserwować nieumiejętne wykorzystanie wspaniale przygotowanej pod względem ogniowym artylerii — zajmowała ona stanowiska ogniowe za daleko od oddziałów czołowych piechoty. Brak zorganizowanej łączności artylerii z piechotą powodował, że piechota często pozostawała

bez wsparcia ogniowego. Dowódcy dywizji 10 korpusu armijnego uważali artylerię haubiczną za balast. Tam, gdzie artylerię wykorzystywano prawidłowo (27 dywizja piechoty), wpływała ona w sposób decydujący na ogólne powodzenie w walce.

Przykłady wykazują brak inicjatywy dowódców pułków i dywizji, co często powodowało, że pomyślnie układająca się sytuacja bojowa nie była wykorzystana. Omówione przykłady dobitnie świadczą, że korpus dowódczy armii rosyjskiej na wszystkich szczeblach dowodzenia nie rozumiał istoty boju spotkaniowego i miał błędny pogląd na charakter działań wojsk w tego rodzaju walce. Można przypuszczać, że taki stan rzeczy był w znacznym stopniu wynikiem wrogiego nastawienia regulaminów i oficjalnej rosyjskiej myśli wojskowej do teorii boju spotkaniowego.

Powodzenie w boju spotkaniowym można osiągnąć pod warunkiem istnienia w armii dobrze przygotowanych, pełnych inicjatywy oficerów, zorganizowanego systemu dowodzenia, współdziałania wojsk, dążenia do okazywania pomocy sąsiadom — tj. cech, które w czasie pierwszej wojny światowej armia rosyjska posiadała tylko w bardzo nieznacznym stopniu.

Czymże tłumaczy się ostateczny pomyślny rezultat bitwy pod Gąbinem i boju 10 korpusu armijnego nad rz. Złota Lipa?

Przede wszystkim tym, że niezrozumienie istoty boju spotkaniowego cechowało w równej mierze oficerów niemieckich, a tym bardziej austriackich. Wszystkie ujawnione na podstawie rozpatrzonych przykładów niedociągnięcia armii rosyjskiej odnoszą się także do armij jej przeciwników.

Wyszkolenie bojowe piechoty i artylerii rosyjskiej stało na wyższym poziomie niż wyszkolenie bojowe piechoty i artylerii niemieckiej, a zwłaszcza austriackiej. Piechota niemiecka działała w gęstych szykach i ponosiła ogromne straty od ognia piechoty i artylerii rosyjskiej. Armia austriacka odznaczała się ponadto niską zdolnością bojową.

O pomyślnym dla armii rosyjskiej wyniku bitwy pod Gąbinem zadecydował również ruch 2 armii Samsonowa, który zagrażał prawemu skrzydłu 8 armii niemieckiej.

2. *WOJNA DOMOWA*

BÓJ SPOTKANIOWY 17 DYWIZJI PIECHOTY 20—25 LIPCA 1920 R.

Siły zbrojne młodej Republiki Radzieckiej powstawały w toku okrutnej i zaciętej walki z siłami kontrrewolucji wewnętrznej i obcej interwencji wojskowej.

Omawiany powyżej przykład bojowy pochodzi z końcowego etapu wojny domowej, z okresu walk z siłami zbrojnymi trzeciej wyprawy Ententy (Polska burżuazyjna, Wrangiel), kiedy ostatecznie rozgromiono już armie Kołczaka, Denikina i Judenicza. Dzięki mądremu kierownictwu Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, głównym narzędziem walki zbrojnej Republiki Radzieckiej z wrogami rewolucji stała się w 1920 r. należycie zorganizowana Armia Czerwona, w której szeregach znajdowało się wówczas około 3 milionów ludzi.

Lecz zanim taka pomyślna sytuacja została osiągnięta, partia pod bezpośrednim kierownictwem W. Lenina musiała wykonać iście bohaterską pracę.

Armia Czerwona przez cały 1918 rok nie miała i nie mogła mieć stałej i jednolitej organizacji; składała się ona z poszczególnych oddziałów, które nazywano batalionami, pułkami, brygadami. Organizację takich oddziałów często dyktowały warunki lokalne, warunki regionu, w których te oddziały powstawały. Lokalne warunki określały nie tylko formy organizacji oddziałów, lecz również ich skład klasowy: w jednych przeważała klasa robotnicza, w innych — biedne chłopstwo. Jednak wszystkie oddziały cechował wielki zapał do walki ze wspólnym wrogiem klasowym. Taktyka wojsk kształtowała się z jednej strony pod wpływem tradycji taktycznych armii rosyjskiej, z drugiej — konkretnych warunków geograficznych, politycznych i ekonomicznych rejonu działań bojowych. Na taktykę takich oddziałów, następnie zaś także zorganizowanych ogólnowojskowych związków taktycznych, wywierały również wpływ osobiste cechy poszczególnych dowódców, pełnych zapału rewolucyjnego, odwagi i zdecydowania (Szczors, Czapajew, Kotowski, Budionny i wielu innych).

Organizacja oddziałami Armii Czerwonej była zjawiskiem nieuchronnym: na początku rewolucji i wojny domowej nie istniał scentralizowany aparat państwowy. Wiele palących zagadnień gospodarczych i wojskowych, dotyczy to także tworzenia sił zbrojnych, rozwiązywały w swoim zakresie terenowe organizacje partyjne i administracyjne w oparciu o własne doświadczenia rewolucyjne, potrzeby i specyfikę regionu.

Dopiero jesienią 1918 r. zakończono pracę polegającą na łączeniu różnych półpartyzanckich oddziałów w zorganizowane według jednego etatu związki taktyczne — dywizje.

W listopadzie 1918 r. powstała Robotniczo-Chłopska Rada Obrony na czele z W. Leninem, który sprawował bezpośrednie kierownictwo obroną i mobilizacją wszystkich środków kraju dla zwycięskiego zakończenia wojny domowej.

Dla dalszego zapewnienia zdolności bojowej Armii Czerwonej doniosłe znaczenie miały uchwały VIII Zjazdu partii z marca 1919 r. Na zjeździe tym partia poddała zasadniczej krytyce poglądy tak zwanej „opozycji wojskowej", której przedstawiciele dążyli do zachowania oddziałowej organizacji armii, obieralności dowódców i ustalenia zasady podległości komisarzy wojskowych komórkom partyjnym.

Zjazd zdecydował, że oprócz powoływania do szeregów Armii Czerwonej oficerów starej armii należy rozwinąć w szerokim zakresie przygotowanie kadr dowódczych spośród wyróżniających się żołnierzy oddanych sprawie rewolucji.

Mobilizacje partyjne zwiększyły znacznie liczbę komunistów w szeregach wojska, dzięki czemu w armii składającej się głównie z chłopstwa zapewniono proletariackie kierownictwo. Do poprawy składu osobowego armii przyczyniło się w znacznej mierze także przejście od polityki neutralizacji „średniaka", do trwałego sojuszu z nim przy jednoczesnej bezwzględnej walce z „kułactwem".

Aby zapewnić jednolite kierownictwo działalnością organów politycznych i komisarzy, przy Rewolucyjnej Radzie Wojennej Republiki został utworzony oddział[1] polityczny z członkiem Komitetu Centralnego partii na czele.

W końcu 1918 r. wprowadzono etaty dywizji piechoty (rozkaz Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki nr 220 z dnia 13 listopada 1918 r.). Krok ten zapewniał centralizację i jednolitość nie tylko samej organizacji wojsk, lecz również kierowania nimi zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym. Stało się teraz możliwe ustalanie i wprowadzanie najbardziej odpowiednich jednolitych zasad taktycznych i sposobów walki.

Dywizja piechoty zgodnie z etatem podanym w rozkazie nr 220 składała się z trzech brygad po trzy pułki, ponadto w skład jej wchodziły: pięć samodzielnych dywizjonów artylerii, dywizjon artylerii przeciwlotniczej, bateria artylerii konnej, pododdział samochodów pancernych, dywizjon lotniczy, oddział balonowy, dywizjon kawalerii, batalion łączności, batalion inżynieryjny i oddziały tyłowe.

Etatowy stan osobowy dywizji wynosił 59 tysięcy ludzi. Uzbrojenie dywizji miało się składać z: 500 ciężkich karabinów maszynowych, 92 dział lekkich, 24 dział ciężkich, 54 moździerzy i 18 samolotów. Taka organizacja dywizji nie znajdowała pokrycia przede wszystkim w dziedzinie materiałowej, jej stan osobowy i uzbrojenie były zawsze niekompletne. Ponadto dy-

[1] W maju 1919 r. przekształcony na Zarząd Polityczny z prawami wydziału wojskowego KC KPR (b).

wizja była za ciężka, mało zwrotna i nie dostosowana do działań manewrowych.

W rzeczywistości skład bojowy poszczególnych dywizji w latach 1919—1920 był bardzo różny. Na przykład stan bojowy pułków 17 dywizji piechoty, o której będzie mowa dalej, wynosił tylko 450—500 bagnetów.

Przejdźmy teraz do opisu boju spotkaniowego 17 dywizji[1]. Wojska Frontu Zachodniego Armii Czerwonej rozwijając pomyślnie działania przeciwko wojskom Piłsudskiego do 20 lipca wyszły: 4 i 15 armia — nad rz. Niemen, 3 i 16 armia — nad rz. Szczara.

16 armia po zajęciu Słonimia miała zniszczyć na południu od Niemna wycofujące się na zachód zgrupowanie nieprzyjaciela i zająć Wołkowysk oraz Różanę.

Dywizje 16 armii pod wieczór 20 lipca znajdowały się w położeniu przedstawionym na szkicu 41. 17 dywizja piechoty miała: 49 brygadę w rejonie — Szulaki — Hrynki; 50 brygadę — w Czemerach i Sokołowie; 51 brygadę — w rejonie Szydłowicze — Zyrowice; 27 dywizja piechoty znajdowała się — w Słonimiu; 8 dywizja piechoty, powstrzymywana przez nieprzyjaciela, wyszła nad rz. Szczara na południe od Słonimia dopiero 21 lipca. Pozostała ona w tyle z 17 dywizją mniej więcej o jeden przemarsz; 10 dywizja piechoty wyszła nad rz. Szczara na lewo od 8 dywizji piechoty.

4 armia polska, nie mogąc powstrzymać natarcia Armii Czerwonej przed rz. Szczara, wycofywała się dwoma zgrupowaniami: jednym w składzie 4 i 12 dywizji piechoty (14, 16, 17, 18 i 37 pułki piechoty) ze Słonimia na Wołkowysk; drugim w składzie 14 dywizji Wielkopolskiej (55, 56 i 58 pułki piechoty) ze Słonimia i Bytenia (30 km na południe od Słonimia) na Różanę.

Między lewym skrzydłem 3 armii (56 dywizja piechoty), a prawym skrzydłem 16 armii wytworzyła się około dwudziestokilometrowa luka; ponadto na kierunku natarcia 3 armii znajdowała się rz. Szczara.

Utracono styczność z wycofującym się nieprzyjacielem. Dowództwo 16 armii i dowódcy dywizji uważali, że w najbliższym czasie opór nieprzyjaciela jest mało prawdopodobny. Nie uczyniono niczego, aby nawiązać styczność z nieprzyjacielem, chociażby przez oddziały rozpoznawcze. 17 dywizja piechoty miała po jednym szwadronie na drogach Słonim — Różana i Słonim — Zelwa.

---

[1] Materiał został zaczerpnięty z artykułu G. Małandina opublikowanego w miesięczniku *Wojennaja Mysl*, nr 1, 1938.

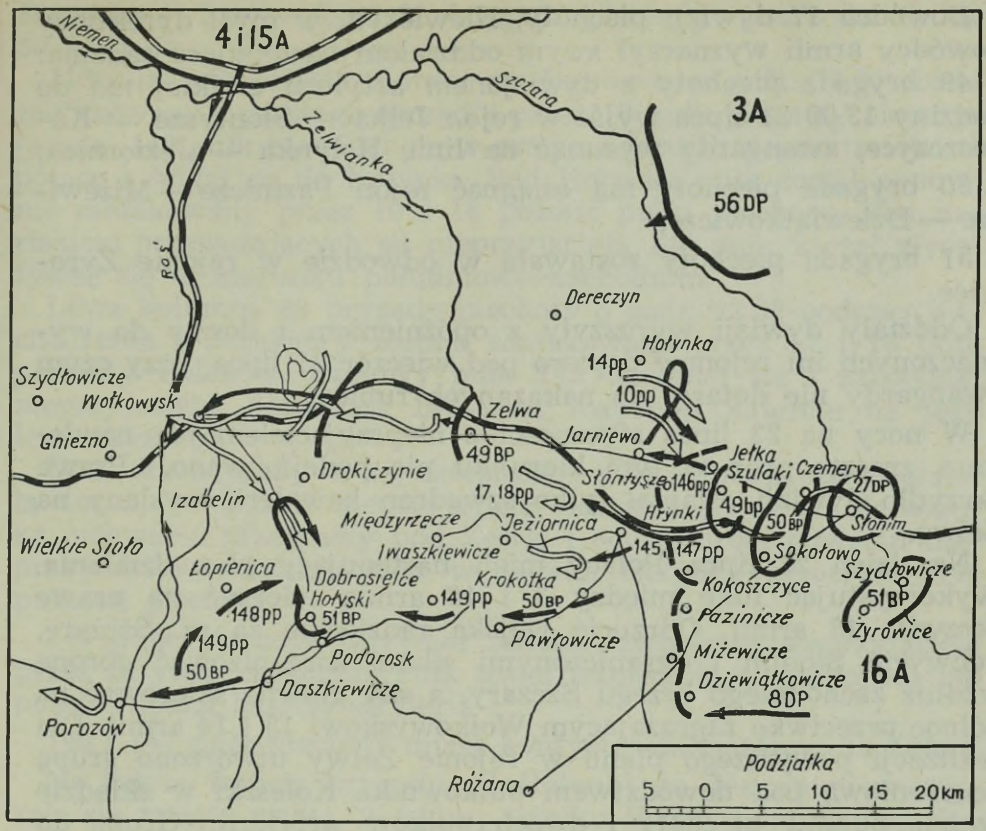

Szkic 41. Bój spotkaniowy pod Wołkowyskiem

Długotrwałe przemarsze i częste walki wyczerpały żołnierzy 17 dywizji piechoty, jednak dzięki wysokiemu stanowi moralno-politycznemu jej zdolność bojowa była zachowana.

Dowódca 16 armii w swej dyrektywie określił zadania dywizji na trzy doby. Wyznaczenie zadań bojowych na tak długi okres wskazuje, że dowództwo armii nie liczyło się w najbliższych dniach z poważniejszym oporem nieprzyjaciela.

17 dywizja piechoty zgodnie z dyrektywą dowódcy armii miała do końca dnia 23 lipca opanować siłami głównymi rejon Łopienica — Pieski; 8 dywizja piechoty miała do tego czasu wyjść w rejon Różany.

Prawy sąsiad — 56 dywizja piechoty 3 armii — miała zadanie sforsować rz. Szczara i nacierać na Dereczyn.

O zabezpieczenie otwartego prawego skrzydła dowództwo 16 armii nie zatroszczyło się.

Dowódca 17 dywizji piechoty, Niewieżyn, w myśl dyrektywy dowódcy armii wyznaczył swym oddziałom następujące zadania:

49 brygada piechoty z dywizjonem artylerii ciężkiej ma do godziny 13.00 21 lipca wyjść w rejon Jełka — Słontysze — Kokoszczyce, awangardy wysunąć na linię Hołynka — Jeziornica;

50 brygada piechoty ma osiągnąć rejon Pazinicze — Miżewicze — Dziewiątkowicze;

51 brygada piechoty zostawała w odwodzie w rejonie Żyrowice.

Oddziały dywizji wyruszyły z opóźnieniem i doszły do wyznaczonych im rejonów dopiero pod wieczór 21 lipca, przy czym awangardy nie dotarły do nakazanych rubieży.

W nocy na 22 lipca styczności z nieprzyjacielem nie nawiązano, zresztą prób w tym kierunku nie podejmowano. Prawe skrzydło dywizji osłaniał tylko szwadron kawalerii wysłany na Zelwę.

Na dzień 22 lipca Polacy mieli następujący plan działania. Wykorzystując lukę między 3 i 16 armią uderzyć na prawe skrzydło 16 armii. Odrzucić wojska radzieckie za rz. Szczarę, uchwycić Słonim i ograniczonymi siłami zorganizować obronę wzdłuż zachodniego brzegu Szczary, a siły główne skierować na północ przeciwko zagrażającym Wołkowyskowi 15 i 14 armii. Dla realizacji powyższego planu w rejonie Zelwy utworzono grupę uderzeniową pod dowództwem pułkownika Koleszki w składzie sześciu pułków piechoty i dwóch pułków artylerii. Grupa do godz. 16.00 22 lipca miała zająć rejon wyjściowy mając: 7 brygadę piechoty — w rejonie Hołynka, 12 brygadę — w rejonie Jarniewo i 8 brygadę — w Jeziornicy.

Dowódca 17 dywizji piechoty, nie spodziewając się uderzenia Polaków, o godz. 24.00 21 lipca wydał rozkaz, aby do końca 23 lipca oddziały wyszły na rubież określoną w dyrektywie dowódcy armii (Łopienica — Pieski).

Na prawo 56 dywizja piechoty miała sforsować rz. Szczara.

Mimo znacznej luki istniejącej między 17 i 56 dywizją dowódca 17 dywizji nie zatroszczył się o zabezpieczenie swego prawego skrzydła.

Działania bojowe 22 lipca. Oddziały dywizji wyruszyły o godz. 7.00. 49 brygada piechoty wykonywała marsz w dwóch kolumnach. Prawą — na szosie za Zelwą — tworzył 146 pułk piechoty z baterią artylerii lekkiej. W lewej kolumnie maszerowały na Jeziornicę 145 i 147 pułk piechoty z 1 i 2 dywizjonem artylerii lekkiej i dwoma bateriami ciężkimi. 50 brygada piechoty, mając w awangardzie 149 pułk z jedną baterią artylerii lekkiej, maszerowała w jednej kolumnie w kierunku

Krokotka — Pawłowicze. 51 brygada piechoty posuwała się za 50 brygadą.

146 pułk piechoty w marszu na Jarniewo, o godz. 11.00 został zaatakowany z prawego skrzydła przez 10 pułk piechoty nieprzyjaciela. 146 pułk rozwinął się w prawo, odrzucił nieprzyjaciela na północ i ścigał go do Hołynki. Pod Hołynką pułk został ponownie zaatakowany przez 10 i 14 polskie pułki piechoty. Pod naciskiem przeważających sił nieprzyjaciela 146 pułk zaczął wycofywać się w kierunku południowo-wschodnim.

Lewa kolumna 49 brygady piechoty o godz. 12.30 podczas wychodzenia z Jeziornicy została zaatakowana przez 17 i 18 pułk piechoty Polaków. Czołowy pułk 145 rozwinął się i zatrzymał nieprzyjaciela, natomiast 147 pułk rozpoczął natarcie na jego lewe skrzydło.

Dowódca brygady w tej skomplikowanej sytuacji podjął śmiałą decyzję — rozbić nieprzyjaciela, odrzucić go za rz. Zelwianka, uchwycić przeprawy pod Zelwą i odciąć drogi odwrotu nieprzyjacielowi, działającemu w rejonie Hołynka przeciwko 146 pułkowi piechoty.

146 pułk piechoty otrzymał zadanie związania nieprzyjaciela przez aktywne działanie. Pułk został wzmocniony batalionem 145 pułku i jedną baterią artylerii.

145 i 147 pułk piechoty miały kontynuować natarcie na Zelwę.

Na całym froncie brygady od Hołynki do Jeziornicy wywiązała się zacięta walka, w której wyniku Polacy ponieśli porażkę. Zdobyto 12 dział i wzięto wielu jeńców. 49 brygada piechoty zajęła Zelwę.

W czasie gdy 49 brygada toczyła walkę z nieprzyjacielem, 50 brygada po odrzuceniu około dwóch batalionów 37 polskiego pułku piechoty przeprawiła się przez rz. Zelwiankę i bez oporu wyszła do rejonu Pawłowicze. 51 brygada do końca dnia 22 lipca ześrodkowała się w Iwaszkiewiczach.

Działająca na prawo 56 dywizja piechoty przeprawiła się przez rz. Szczarę i rozwijała natarcie na Dereczyn.

8 dywizja piechoty (lewy sąsiad), bez oporu ze strony nieprzyjaciela pod wieczór 22 lipca wyszła w rejon Dziewiątkowicze.

Dowódca 17 dywizji piechoty na podstawie wyników działań bojowych w dniu 22 lipca błędnie ocenił działania nieprzyjaciela — uznał je za działania ariergard i nie zmienił zadań postawionych oddziałom na 23 lipca.

Działania bojowe 23 lipca. Ugrupowanie sił polskich w dniu 23 lipca było mniej więcej następujące:

Grupa pułkownika Koleszko ześrodkowana na zachód od Zelwy. Grupa odwodowa (31, 3 i 65 pułk piechoty) — w Wołko-

wysku. Do Wołkowyska przerzucono 2 dywizję piechoty legionów[1] w składzie 2, 4 i 24 pułku piechoty. Na kierunku Porozów — Podorosk działały 56 pułk piechoty i 10 pułk ułanów, a na kierunku różańskim — część sił 14 dywizji piechoty.

Zgrupowanie polskie przed frontem 17 dywizji liczyło około dziesięciu pułków piechoty, jednego pułku kawalerii i dwóch pułków artylerii.

17 dywizja piechoty od rana 23 lipca kontynuowała zgodnie z rozkazem natarcie, zbaczając na południowy zachód.

Odwód dowódcy 16 armii, 27 dywizja piechoty, otrzymał zadanie wyjść w dniu 23 lipca w rejon Dobrosielce — Iwaszkiewicze.

Grupa uderzeniowa pułkownika Koleszko o świcie 23 lipca przeszła do natarcia na Zelwę nawiązując walkę z 49 brygadą piechoty. O godz. 14.00 49 brygada z trudem powstrzymała nacisk nieprzyjaciela, gdy tymczasem 50 i 51 brygada bez przeszkód wykonywały marsz i podeszły do Podoroska i Międzyrzecza.

Dowódca 17 dywizji piechoty dopiero w drugiej połowie dnia zrozumiał, że na jego prawym skrzydle działa silne zgrupowanie nieprzyjaciela, które poważnie zagraża prawemu skrzydłu w miarę dalszego przesuwania się dywizji na południowy zachód. Aby zapobiec niebezpieczeństwu, dowódca dywizji powziął decyzję skierowania 50 i 51 brygady na północ, na Izabelin. O godz. 16.00 meldował on dowódcy armii:

„Na odcinku 49 brygady wytworzyła się skomplikowana sytuacja, na brygadę zwaliła się grupa operacyjna pułkownika Koleszko w składzie sześciu pułków i brygady artylerii. Mimo początkowych sukcesów 49 brygady, która zdobyła na nieprzyjacielu 12 dział, walka nie ustaje. Nieprzyjaciel zamierza w przeciwnatarciu opanować miasteczko Zelwa. Nie mogę skierować 49 brygady na południowy zachód, koniecznie trzeba ją wesprzeć; w tym celu skierowałem dywizję na linię Drokiczynie — Izabelin. Dla zlikwidowania nieprzyjaciela w rejonie Wołkowyska proszę o wydanie zarządzenia osłony lewego skrzydła dywizji w rejonie Łopienica przez oddziały 8 dywizji piechoty. Sztab dywizji zamierza przejść z Iwaszkiewicz do dworu Platerowszczyzna".

Aby wprowadzić w czyn swą nową decyzję, tj. uderzyć na nieprzyjaciela w rejonie Zelwa — Wołkowysk, dowódca 17 dywizji o godz. 15.00 postawił brygadom następujące zadania: 51 brygada piechoty — zejść z kierunku na Podorosk i iść forsownym marszem na Izabelin, po czym uderzeniem w kierunku północnym odciąć grupę pułkownika Koleszko od Wołkowyska; 50

[1] W oryginale rosyjskim — 2 dywizja lekka — *red.*

brygada piechoty — skręcić z Podoroska na Łopienicę, ubezpieczyć lewe skrzydło dywizji i przyczynić się do powodzenia 51 brygady; 49 brygada piechoty — kontynuować natarcie na Wołkowysk.

Dowódca armii zatwierdził nową decyzję dowódcy dywizji i postawił zadanie: do wieczora 24 lipca opanować rejon Zelwa — Wołkowysk.

Równocześnie 27 dywizja piechoty otrzymała zadanie do końca dnia 24 czerwca opanować rejon Gniezno, Szydłowicze.

Prawy sąsiad — 56 dywizja piechoty, z powodzeniem nacierał na Dereczyn.

Dowódca 51 brygady piechoty wykonując rozkaz dowódcy dywizji zmienił kierunek posuwania się brygady i rozkazał 152 i 153 pułkom piechoty wykonać forsowny marsz w kierunku Wołkowyska i odciąć drogi odwrotu grupie pułkownika Koleszko.

Dowódca 50 brygady piechoty otrzymał rozkaz dopiero około godz. 23.00. W tym czasie brygada zbliżała się do miejscowości Porozów i jej oddziały czołowe już nawiązały walkę z batalionem 56 pułku piechoty Polaków. Widocznie ten epizod stał się dla dowódcy brygady pretekstem do niewykonania rozkazu dowódcy dywizji: zamiast skierować natychmiast całą brygadę na północ, dopiero rano 24 lipca wysłał on 148 pułk piechoty do Łopienicy.

Ponieważ Polacy rozpoczęli odwrót, dowódca 49 brygady piechoty o godz. 19.00 przeszedł do pościgu wszystkimi pułkami dążąc do opanowania do końca dnia Wołkowyska.

Oskrzydlające natarcia wojsk radzieckich — prawym skrzydłem 16 armii od południa i 15 armii od północy — groziły okrążeniem wołkowyskiego zgrupowania Polaków. Dlatego też grupa pułkownika Koleszko otrzymała rozkaz na 25 lipca wycofać się i umocnić pod Wołkowyskiem. Grupa odwodowa (31, 3 i 65 pułki) natomiast miała osiągnąć Izabelin, aby przeciwdziałać oskrzydlającemu manewrowi 17 dywizji piechoty. W Wołkowysku w odwodzie pozostała 2 dywizja piechoty.

D z i a ł a n i a b o j o w e w d n i u 24 l i p c a. Około godz. 1.00 24 lipca 51 brygada piechoty przy zbliżaniu się do Izabelina natknęła się na grupę odwodową Polaków. Wywiązała się ostra walka, w której kilkakrotnie dochodziło do starć na bagnety. W wyniku walki Polacy zostali odrzuceni na północ, brygada zaś opanowała Izabelin.

O świcie 49 brygada piechoty rozpoczęła natarcie na Wołkowysk. Idący w awangardzie brygady 147 pułk piechoty z baterią artylerii został zatrzymany przez nieprzyjaciela zajmującego

pozycje obronne na wzgórzach położonych o 8 km na północny wschód od Wołkowyska.

Siły główne po rozwinięciu się rozpoczęły natarcie w celu obejścia prawego skrzydła nieprzyjaciela. Na północ od Izabelina 51 brygada piechoty toczyła zaciętą walkę z głównymi siłami grupy pułkownika Koleszko. Aby wzmocnić swe wojska, Polacy podciągnęli z Wołkowyska 2 dywizję piechoty. 51 brygada piechoty nie była w stanie stawić czoła przeważającym siłom nieprzyjaciela, walcząc zaczęła wycofywać się w kierunku na Hołyszki.

Podczas gdy 49 i 51 brygada piechoty prowadziły uporczywą walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, 50 brygada piechoty (bez 148 pułku piechoty) do godz. 8.00 zdobyła Porozów, odrzucając broniący się tam batalion 56 pułku piechoty w kierunku zachodnim.

148 pułk piechoty 50 brygady, wysłany w celu ubezpieczenia lewego skrzydła 51 brygady do godz. 3.00 opanował Łopienicę. Dowódca pułku stwierdziwszy, że nieprzyjaciel spycha 51 brygadę piechoty na południe, pozostawił jeden batalion w Łopienicy, pozostałymi zaś siłami uderzył na prawe skrzydło Polaków nacierających na Hołyski.

Z powodu niedostatecznych sił atak 148 pułku piechoty nie przyniósł rozstrzygnięcia, sprawił jednak, że Polacy zaniechali dalszego natarcia.

Na wschód od Wołkowyska walczyła ze zmiennym szczęściem 49 brygada piechoty.

Dowódca 50 brygady, gdy dowiedział się o ciężkiej sytuacji 51 brygady piechoty, która wycofała się do Hołysek, rozpoczął o godz. 10.00 ruch w kierunku na Podorosk. W Daszkiewiczach brygada zatrzymała się do godz. 14.00.

27 dywizja piechoty, która miała opanować Szydłowicze — Gniezno, z niewiadomych przyczyn maszerowała drogą Podorsk — Porozów i w rejonie Daszkiewicz spotkała się z 50 brygadą piechoty. Wskutek opóźnienia wywołanego tym spotkaniem 50 brygada nie okazała pomocy 51 brygadzie.

O godz. 16.00 do prawego skrzydła 49 brygady piechoty zbliżyły się nacierające od wschodu oddziały sąsiedniej 56 dywizji piechoty. W związku z tym grupa pułkownika Koleszko rozpoczęła wycofywać się w kierunku na Wołkowysk. 49 brygada piechoty ścigając nieprzyjaciela osiągnęła Wołkowysk około godz. 23.00. Polacy wycofali się w kierunku zachodnim za rzekę Roś.

Wycofanie grupy pułkownika Koleszko na zachód zmusiło również do wycofania grupę izabelińską.

Tak się toczył i zakończył bój spotkaniowy 17 dywizji piechoty, charakterystyczny dla działań bojowych Armii Czerwonej w okresie wojny domowej i obcej interwencji.

Wnioski z działań Armii Czerwonej

Z przytoczonych przykładów bojów spotkaniowych armii rosyjskiej w manewrowym okresie pierwszej wojny światowej i Armii Czerwonej w wojnie domowej możemy wysnuć wniosek, że działania bojowe Armii Czerwonej miały zupełnie inny charakter niż działania armii rosyjskiej i bardziej odpowiadały istocie boju spotkaniowego.

Działania bojowe 17 dywizji piechoty zwłaszcza 49 i 51 brygady piechoty oraz 146 i 148 pułku piechoty cechuje przede wszystkim aktywność.

Dowódca dywizji Niewieżyn, gdy dostrzegł zagrożenie swego prawego skrzydła, zmienił z własnej inicjatywy kierunek natarcia 50 i 51 brygady piechoty w stronę, z której zagrażały znaczne siły nieprzyjaciela.

Podczas spotkania 49 brygady piechoty z nieprzyjacielem na podejściach do rzeki Zelwianka, gdy 146 pułk cofał się pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, a 145 pułk piechoty zatrzymał natarcie dwóch pułków polskich — dowódca brygady zadecydował rozbić nieprzyjaciela i odciąć mu drogi odwrotu na przeprawy przez rzekę.

Dowódca 148 pułku widząc ciężką sytuację 51 brygady poszedł jej na pomoc i swymi słabymi siłami uderzył w skrzydło nieprzyjaciela.

Jakże różnią się te działania od działań dowódcy 3 korpusu armijnego w operacji gąbińskiej oraz dowódcy 2 brygady 9 dywizji piechoty i dowódcy 124 pułku 31 dywizji piechoty w bitwie nad rz. Złota Lipa, nie mówiąc już o działaniach generała chana Nachiczewańskiego i generała Oranowskiego.

O ile w działaniach wojsk rosyjskich w Prusach Wschodnich i nad rz. Złota Lipa widzimy stałą obawę przed wdaniem się w uporczywą walkę z nieprzyjacielem, a zwłaszcza z nieprzyjacielem aktywnym, to w działaniach wojsk radzieckich obserwujemy zjawisko odwrotne — dążenie do nawiązania walki z decydującymi siłami nieprzyjaciela w celu ich rozbicia.

W danym wypadku omawiamy tylko działania bojowe wojsk i dowódców, pomijając taktyczną stronę przeprowadzonych walk. W działaniach 17 dywizji piechoty z taktycznego punktu widzenia można by znaleźć wiele niedociągnięć. Na przykład: brak zrozumienia przez dowódcę 50 brygady piechoty ogólnej sytua-

cji przed frontem dywizji i swego zadania bojowego; niewłaściwy podział artylerii na kolumny 49 brygady piechoty w dniu 22 lipca (przydział do kolumny 146 pułku piechoty działającego na głównym kierunku tylko jednej lekkiej baterii); brak rozpoznania; źle zorganizowane przez dowódcę i sztab dywizji dowodzenie brygadami.

Jednak wszystkie te niedociągnięcia nawet przejaskrawione nie mogą w żadnym stopniu równać się z tymi kardynalnymi brakami w dowodzeniu wojskami, które dostrzegamy u dowódców dywizji armii rosyjskiej. A przecież otrzymali oni dobre przygotowanie teoretyczne i w dostatecznym stopniu opanowali poglądy oficjalnej rosyjskiej myśli wojskowej na bój spotkaniowy.

Rozdział VI

ROZWÓJ TEORII BOJU SPOTKANIOWEGO W ARMII RADZIECKIEJ NA PODSTAWIE DOŚWIADCZEŃ PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I WOJNY DOMOWEJ

Po zwycięskim zakończeniu wojny domowej i rozgromieniu sił interwencyjnych (koniec 1920 roku) do 1924 r. trwało przejście Armii Czerwonej do stanu pokojowego. Tak długi proces przechodzenia Armii Czerwonej z organizacji wojennej do kadrowej okresu pokojowego wynikał z dwóch zasadniczych przyczyn: niskiego poziomu zabezpieczenia materiałowego i braku w początkowym okresie jednolitych poglądów na strukturę, organizację i szkolenie sił zbrojnych.

Armia Czerwona zakończyła wojnę domową posiadając bardzo ograniczoną ilość broni; w dodatku była to broń starych wzorów, wyprodukowana jeszcze przed pierwszą wojną światową. Podstawowym uzbrojeniem piechoty i kawalerii był karabin i ciężki karabin maszynowy, artylerii zaś — lekka 76 mm armata i 122 mm haubica.

Siły pancerne dysponowały pociągami pancernymi i niewielką ilością samochodów pancernych zbudowanych ze zużytych zagranicznych samochodów.

Lotnictwo miało samoloty pozostałe w spadku po starej armii, faktycznie nie nadające się do bojowego wykorzystania.

Uzbrojenia nowego, które w przodujących armiach krajów kapitalistycznych (USA, Wielkiej Brytanii, Francji) stało się uzbrojeniem powszechnym (ręczne karabiny maszynowe, małokalibrowa artyleria piechoty, czołgi i nowe, doskonałe na owe czasy samoloty), Armia Radziecka nie miała, jeśli nie liczyć pojedynczych egzemplarzy, pochodzących ze zdobyczy wojennej z okresu wojny domowej.

Jeśli idzie o wyposażenie w sprzęt bojowy, zarówno pod względem ilości, jak i jakości Armia Czerwona ustępowała nie tylko przodującym armiom krajów kapitalistycznych, lecz również i armiom krajów tak słabo rozwiniętych przemysłowo, jak Polska i Rumunia. Kraje te nie mając własnego uzbrojenia otrzymywały

je od kapitalistów USA, Anglii i Francji z nadwyżek broni, pozostałej po pierwszej wojnie światowej.

Przemysł ciężki Rosji Radzieckiej pod koniec wojny domowej i obcej interwencji wytwarzał około 14—15% produkcji przemysłowej z 1913 r. Dlatego partia komunistyczna postawiła w tym czasie jako pierwszoplanowe i pilne zadanie odbudowę gospodarki narodowej zrujnowanej w okresie pierwszej wojny światowej i wojny domowej. To ekonomiczne i równocześnie polityczne zadanie zostało pomyślnie wykonane w tak zwanym okresie odbudowy w latach 1920—1925.

Pod koniec okresu odbudowy gospodarki narodowej zakończona została również reorganizacja Armii Czerwonej (przejście do organizacji kadrowej okresu pokojowego), zrealizowana w myśl uchwał X Zjazdu Partii Komunistycznej.

W marcu 1921 roku, tj. na początku okresu odbudowy, X Zjazd podjął uchwałę: „W związku z redukcją armii i możliwie największym zasileniem jej składu proletariackiego należy zwrócić szczególną uwagę na wszystkie specjalne jednostki techniczne (artyleria, ciężkie karabiny maszynowe, samochody pancerne, lotnictwo, wojska inżynieryjne, pancerne i inne). Wyposażyć te jednostki we wszelkie przedmioty zarówno bojowego, jak i materiałowo-gospodarczego zaopatrzenia. Przedsięwziąć wszelkie środki zmierzające do podniesienia poziomu politycznego i bojowego tych jednostek".

XI Zjazd partii (marzec — kwiecień 1923 r.) szczególną uwagę poświęcił szkoleniu i wychowaniu składu osobowego Sił Zbrojnych nie tylko pod względem techniczno-wojskowym, lecz również politycznym.

W artykule pod tytułem „Rezultaty i perspektywy budownictwa wojskowego" M. Frunze pisał w 1925 roku o wynikach reorganizacji Armii Czerwonej: „Do ostatnich czasów w armii naszej i piechota, i kawaleria, w porównaniu z armiami naszych przypuszczalnych przeciwników, były bardzo słabe pod względem wyposażenia w artylerię. W porównaniu np. z armią polską byliśmy przeszło dwa razy słabsi. Mniej więcej taki sam był stosunek, jeśli chodzi o armię rumuńską, nie mówiąc już o armiach takich państw, jak Francja i Anglia. Obecnie ilościowo nie ustępujemy ani artylerii armii polskiej, ani artylerii armii innych naszych sąsiadów. Stworzyliśmy artylerię pułkową, osiągnęliśmy zwiększenie ilości dział w artylerii dywizyjnej i wreszcie zwiększyliśmy nieco artylerię korpuśną. Przeprowadzone środki bardzo wiele u nas poprawiły i sprawiły, że armia nasza na stopie wojennej będzie silniejsza i bardziej zdolna do walki"[1].

[1] M. Frunze, *Dzieła wybrane*, Warszawa, 1953, s. 283—284.

Przejściu Armii Czerwonej na stopę pokojową i ulepszaniu jej technicznego wyposażenia towarzyszyła walka, stoczona przez Partię Komunistyczną pod przewodnictwem W. Lenina z trockistami. W tej walce chodziło o ustalenie jednolitych poglądów na istotę radzieckiej sztuki wojennej oraz na organizację, szkolenie i wychowanie Armii Czerwonej. Trocki i jego zwolennicy negowali znaczenie doświadczeń bojowych wojny domowej w odniesieniu do wychowania i wyszkolenia armii i tworzenia naukowych podstaw sztuki wojennej. Według ich poglądów sztuka wojenna sprowadzała się do wrodzonej zdolności dowódców, ich intuicji i nawyków rzemieślniczych. Zaprzeczali oni możliwości stworzenia naukowej teorii sztuki wojennej. Hasła Trockiego w zakresie przygotowania armii brzmiały: „Dobry dowódca drużyny" i „Czysty but".

Grupa kierowniczych działaczy wojskowych na czele z M. Frunze i K. Woroszyłowem uczyniła wiele, by obronić pogląd partii na zadania i przeznaczenie Armii Czerwonej, na jej wychowanie i wyszkolenie jako armii nowego typu, armii jedynego w świecie kraju socjalistycznego znajdującego się w ciasnym pierścieniu wrogiego, kapitalistycznego okrążenia. Podstawą działalności Partii były wskazania Lenina dotyczące zdobycia i utrzymania władzy państwowej przez proletariat oraz obrony ojczyzny socjalistycznej. W walce z trockistami obroniono również rolę i znaczenie doświadczeń bojowych wojny domowej dla stworzenia i rozwoju radzieckiej sztuki wojennej; nie pomniejszono przy tym również wartości doświadczeń pierwszej wojny światowej i w ogóle wszystkiego, co było cenne w sztuce wojennej przeszłości.

Słabo wówczas uzbrojona Armia Czerwona (w porównaniu z armiami przodujących krajów kapitalistycznych) miała również silne, jej tylko właściwe cechy, które wyraźnie ukazała wojna domowa. Na czele jej stali ludzie z proletariatu, wychowani w duchu rewolucyjnej ideologii klasy robotniczej. M. Frunze w jednym ze swych przemówień powiedział: „Czerwony korpus dowódczy wniósł do armii odwagę, inicjatywę i stanowczość".

W oparciu o te silne strony wojsk radzieckich, w pierwszym okresie tworzenia i rozwoju radzieckiej sztuki wojennej brano za podstawę głównie doświadczenia wojny domowej, w której wyraźnie uwidoczniły się inicjatywa, manewrowość, aktywność i zdecydowanie w działaniach Armii Czerwonej.

Zwalczając pogląd, że manewrowość w wojnie domowej była wywołana wyłącznie lokalnymi obiektywnymi warunkami (rozmiarami) teatru działań bojowych i małą liczebnością armii walczących stron, M. Frunze mówił: „Wszak manewrowy charakter operacji można było zaobserwować nie tylko u nas, lecz także

u naszych przeciwników. Wynika to ze względów czysto obiektywnych jak: rozległość teatrów działań wojennych, nieograniczoność naszego terytorium itp. Armie zarówno jednej, jak i drugiej strony liczebnie nie były współmierne z terytorium i oczywiście już przez to samo strony wojujące musiały uciekać się do prowadzenia działań ruchowych i nadrabiać braki ilościowe manewrowością działań grup uderzeniowych. Ale, powtarzam, obok tych czysto obiektywnych warunków grały tu niewątpliwie rolę, i to bardzo wielką, momenty wynikające z klasowego charakteru Armii Czerwonej, z duchowych właściwości kierujących nią elementów proletariackich".[1]

W wyniku reorganizacji Armii Czerwonej i ustalenia jednolitych poglądów na jej wychowanie i szkolenie w 1925 r. został wydany pierwszy regulamin polowy.

Lata 1926—1929 były okresem rekonstrukcji odbudowanego przemysłu. W ciągu 1927 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 14,4%, a w 1928 r. o 24,8%. Sukcesy w dziedzinie życia gospodarczego i politycznego wpłynęły korzystnie również na dziedzinę wojskową. Nastąpiły znaczne zmiany w uzbrojeniu i taktyce Armii Czerwonej.

Jakościowy rozwój uzbrojenia ograniczały w tym okresie możliwości produkcyjne i rekonstruowanego przemysłu, wobec czego rozwój polegał głównie na technicznym udoskonaleniu istniejących wzorów uzbrojenia.

Nie było jeszcze przemysłowej bazy dla rozwoju takich rodzajów sprzętu, jak samoloty, czołgi i samochody. Jej stworzenie nie było jednak sprawą dalekiej przyszłości, lecz bezpośrednim zadaniem, jakie partia postawiła przed radzieckim narodem na najbliższy okres. Sztuka wojenna Armii Czerwonej od 1928 r. rozwijała się w oparciu o podstawę materiałowo-techniczną, stworzoną w wyniku odbudowy i rekonstrukcji przemysłu oraz w oparciu o wyraźne perspektywy najbliższej przyszłości.

W 1929 roku został wydany nowy regulamin polowy, który podobnie jak poprzedni (regulamin z 1925 r.) był przeniknięty duchem manewrowości, aktywności i zdecydowania w działaniach bojowych wojsk. W rozkazie Rewolucyjnej Wojskowej Rady Republiki, dotyczącym nowego regulaminu, czytamy: „Współczesna walka wymaga od Armii Czerwonej... 4) operacyjnej i taktycznej ruchliwości wojsk, która jest główną cechą armii zdolnej do walki; cały korpus dowódczy powinien podczas szkolenia armii zwrócić najbaczniejszą uwagę na wyrobienie ruchliwości i elastyczności wojsk, 5) śmiałego i gwałtownego

[1] M. Frunze, *Dzieła wybrane*, Warszawa, 1953, s. 200.

uderzenia i mistrzowskiego manewru; działania zaczepne powinny odznaczać się szybkością, natarczywością i odwagą..."

Regulamin z 1929 r. poświęcił wiele uwagi wykorzystaniu bojowemu czołgów, jednak na razie tylko do bezpośredniego wsparcia piechoty. Wykorzystanie czołgów dalekiego działania regulamin uwzględniał jedynie w ogólnych zarysach.

Po wykonaniu drugiego planu pięcioletniego produkcja przemysłowa znacznie przekroczyła poziom z 1913 roku. Jednakże sprawa dotyczyła nie tylko ilości, lecz i jakości. W Związku Radzieckim powstały zupełnie nowe gałęzie przemysłu bezpośrednio związane z uzbrojeniem armii, na przykład stworzono trwałą bazę produkcji samochodów, traktorów, czołgów i samolotów. Ponadto w oparciu o nową, doskonałą pod względem technicznym bazę dokonywał się znaczny postęp jakościowy wprowadzonych poprzednio do uzbrojenia wzorów broni, przede wszystkim artylerii.

Dzięki stałej trosce Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego o obronność kraju oraz dzięki bohaterskiemu wysiłkowi narodu radzieckiego Armia Czerwona wyposażona została do 1936 roku w pierwszorzędne uzbrojenie i sprzęt techniczny. Wówczas nie ustępowała już ona pod tym względem armiom przodujących krajów kapitalistycznych, w niektórych zaś rodzajach uzbrojenia nawet górowała nad nimi.

Tymczasowy regulamin polowy z 1936 r. szeroko omawia zagadnienie bojowego wykorzystania wojsk pancernych i zmechanizowanych, związków taktycznych lotnictwa oraz powietrzno-desantowych. Manewrowość, gwałtowność i zdecydowanie w działaniach bojowych wojsk opierają się teraz już nie tylko na czynniku moralnym, lecz również na wykorzystaniu potężnego uzbrojenia.

Tworzenie nowych rodzajów sił zbrojnych — wojsk pancernych i zmechanizowanych oraz lotnictwa zaczęło się w Armii Czerwonej znacznie później niż w armiach krajów kapitalistycznych. Dlatego też przy opracowywaniu zagadnień bojowego użycia tych środków uwzględniano, oczywiście, pozytywne i ujemne doświadczenia innych armii.

W tymczasowym regulaminie polowym z 1936 r. po raz pierwszy zostały wyrażone zasady teorii „walki głębokiej", tj. jednoczesnego rażenia nieprzyjaciela na całej głębokości jego ugrupowania za pomocą lotnictwa, czołgów dalekiego działania, wojsk zmechanizowanych, artylerii i piechoty z czołgami bezpośredniego wsparcia.

Zasady głębokiej walki obowiązywały we wszystkich formach natarcia, w tym również w boju spotkaniowym. Na przykład w pkt. 114 regulaminu mówi się, że „nieprzyjaciela należy zde-

zorganizować już podczas jego podchodzenia, zanim wkroczy on do boju spotkaniowego".

Do 1941 roku sztuka wojenna Armii Czerwonej rozwijała się w oparciu o ciągły wzrost sił wytwórczych kraju, biorąc pod uwagę doświadczenia bojowe pierwszej wojny światowej i wojny domowej oraz rozpoczętej na Zachodzie drugiej wojny światowej.

Przejdziemy teraz do omówienia zagadnień związanych bezpośrednio z rozwojem teorii i praktyki boju spotkaniowego w Armii Czerwonej w latach 1920—1940.

Regulaminy z 1925 i 1929 r. określały bój spotkaniowy jako walkę wynikającą podczas zetknięcia się stron w marszu. Bój spotkaniowy uważano za samodzielny rodzaj działań bojowych. W regulaminie ujęto go w oddzielny rozdział, poprzedzający rozdziały o natarciu i obronie.

Warunki, w jakich zaczyna się i rozwija natarcie, regulamin z 1929 r. określa następująco: „Natarcie na broniącego się nieprzyjaciela może się zacząć zarówno z położenia bezpośredniej styczności z nim (przy czasowej stabilizacji frontu w warunkach zbliżonych do pozycyjnych), jak również z podejścia do nieprzyjaciela. W ostatnim wypadku przygotowanie do natarcia składa się z: a) podejścia do nieprzyjaciela i rozpoznania pasa ubezpieczeń; b) zniszczenia pasa ubezpieczeń i rozpoznania głównego pasa obrony; c) opracowania planu natarcia oraz właściwego ugrupowania sił i środków".

Natarcie w warunkach manewrowych, bez styczności z nieprzyjacielem, „składa się ze zbliżenia i natarcia piechoty oraz artyleryjskiego przygotowania wykonywanego podczas tych etapów".

„W warunkach pozycyjnych natarcie przeważnie zaczyna się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, osiągniętej w wyniku poprzednich walk".

„Do obrony wojska przechodzą w celu:

a) zaoszczędzenia sił na szerokim froncie, aby móc uderzyć na kierunku decydującym;

b) uzyskania czasu do stworzenia niezbędnego zgrupowania zaczepnego;

c) wygrania na czasie na kierunku drugorzędnym do chwili uzyskania wyników w natarciu na kierunku głównym; utrzymania obszaru (rejonów, rubieży, dróg); zdezorganizowania nacierającego nieprzyjaciela, aby móc później przejść do natarcia".

„Obrona połączona z działaniami zaczepnymi lub **przewidująca późniejsze przejście do natarcia może doprowadzić do całkowitej klęski sił nieprzyjaciela** *(podkr. aut.)*. Tymczasowy regulamin polowy z 1936 r. określa bój spotkaniowy jako walkę rozwijającą

się „bezpośrednio z marszu wykonywanego na nacierającego nam na spotkanie nieprzyjaciela; bój spotkaniowy może wyniknąć w bardzo różnorodnej sytuacji". I dalej: „bój spotkaniowy cechuje **szybkie przejście wojsk z ugrupowania marszowego do bojowego** *(podkr. aut.)* i niezwłoczny atak na nieprzyjaciela w miejscu spotkania się z nim."

Podobnie jak w regulaminie z 1929 r. bój spotkaniowy uznany został za samodzielny rodzaj walki i był rozpatrywany w rozdziale poprzedzającym rozdziały omawiające natarcie i obronę.

Zgodnie z regulaminem z 1936 r. istnieją trzy rodzaje walki: bój spotkaniowy, natarcie i obrona. Natarcie z kolei ma dwie formy: natarcie z marszu na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony i natarcie z bezpośredniej styczności na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony.

Przy wyliczaniu celów obrony regulamin z 1936 r. dosłownie powtarza sformułowania regulaminu z 1929 r. Wskazuje również, że „obrona połączona z działaniami zaczepnymi lub z późniejszym przejściem do natarcia, zwłaszcza na skrzydło osłabionego nieprzyjaciela może doprowadzić do całkowitej jego klęski".

Klasyfikacja walki według rodzajów i określenie ich treści zawarte w regulaminach z 1929 i 1936 r. budzą pewne wątpliwości.

1. Ponieważ regulaminy przewidują dla wojsk własnych „obronę połączoną z późniejszym przejściem do natarcia", to powinny one również przewidywać identyczną obronę ze strony nieprzyjaciela.

Jeżeli nieprzyjaciel może przejść do obrony po to, aby później, być może niezwłocznie, ruszyć do natarcia (należy uważać, że w danym wypadku ma się na myśli nie kontrataki, lecz ogólne przejście broniącego się do natarcia), to dlaczego regulaminy nie przewidziały sposobu działań naszej nacierającej strony przeciwko nieprzyjacielowi, który przeszedł z obrony do natarcia? Tym bardziej że takie przejście z obrony do natarcia, jak stwierdzał regulamin, „może doprowadzić do całkowitej klęski sił" strony prowadzącej natarcie.

2. Rozpatrując działania wojsk w natarciu z marszu na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony, regulamin z 1936 r. daje zalecenia: „W czasie walki awangard z ubezpieczeniem nieprzyjaciela siły główne ześrodkują się w ukrytych miejscach w granicach pasa natarcia dywizji w taki sposób, aby mogły podjąć natarcie w dowolnym kierunku... W tym okresie wszystkie oddziały wystawiają ubezpieczenia bojowe i zachowują gotowość do odparcia kontrataku nieprzyjaciela". I dalej „Jeżeli nieprzy-

jaciel wykona kontratak poza granicę swego pasa obrony (tj. wyjdzie przed przedni skraj — *przyp. aut.)*, to należy zniszczyć go **w boju manewrowym** *(podkr. aut.)* i wedrzeć się natychmiast głównymi siłami w jego pas obrony".

Należy sądzić, że w danym wypadku pod pojęciem „bój manewrowy" regulamin nie ma na myśli działań wojsk nacierających na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony, ponieważ wojska prowadzące natarcie nie doszły jeszcze do pasa obrony i znajdują się „w ukrytych miejscach" w pewnej odległości od niego; chodzi tu prawdopodobnie o działania przeciwko nieprzyjacielowi, który przeszedł do natarcia. Jednak to nasze przypuszczenie nie jest zgodne z postanowieniami rozpatrywanych regulaminów, gdyż w żadnym z nich nie przewidziano formy natarcia na nieprzyjaciela będącego również w natarciu.

„Bój manewrowy" nie odpowiada również pojęciu „bój spotkaniowy", ponieważ w tym wypadku nie ma „rozwijania wojsk z ugrupowania marszowego".

3. Mówiąc o odpieraniu kontrataków nieprzyjaciela w głębi jego obrony, regulamin z 1936 r. zaleca: „Kontratakujące oddziały nieprzyjaciela należy spotkać ześrodkowanym ogniem artylerii i podstawowych środków piechoty. Następnie kontratakujący nieprzyjaciel **powinien być niezwłocznie zaatakowany przez piechotę i czołgi i zniszczony w uderzeniu spotkaniowym"** *(podkr. aut.)*.

Tu, jak widzimy, regulamin wprowadza jeszcze jedno nowe pojęcie, a mianowicie — atak w uderzeniu spotkaniowym.

Uważne przestudiowanie regulaminowych pojęć: „obrona połączona z późniejszym przejściem do natarcia"; „bój manewrowy" i „uderzenie spotkaniowe" doprowadzi nas do wniosku, że ich istota jest bezsprzecznie identyczna.

Rozpatrzmy tę sprawę nieco dokładniej.

1. Strona broniąca się zgodnie z opracowanym poprzednio planem lub po otrzymaniu w toku walki znacznego wzmocnienia przechodzi do natarcia. Lecz druga strona — nacierająca — może, nie bacząc na to, nie rezygnować, przynajmniej przez pewien czas, ze swych początkowych celów zaczepnych. Wynikiem takiej skomplikowanej sytuacji będzie obustronne natarcie.

2. Nacierający, po podejściu do obrony, prowadzi czołowymi oddziałami rozpoznanie, zatrzymując siły główne w ukryciu w pewnej odległości od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela.

Broniący się zgodnie z wcześniej przyjętym planem przechodzi do natarcia — z początku na rozwijające się czołowe oddziały nacierającego, następnie zaś również na jego siły główne. W rezultacie mamy dwóch nacierających wzajemnie na siebie

przeciwników. Taką formę walki regulamin nazywa „bojem manewrowym".

3. Broniący się w toku walki na pewnym określonym kierunku osiągnął przewagę w siłach nad stroną nacierającą, wobec czego zdecydował się przejść do kontrataku, czyli do natarcia na danym kierunku. Również w tym wypadku wyniknie dwustronne natarcie. Forma ta otrzymała w regulaminie nazwę „uderzenie spotkaniowe".

A więc we wszystkich trzech przytoczonych przez regulamin przypadkach dostrzegamy jedną wspólną istotną cechę, tj. **obopólne natarcie stron.**

Czytelnik może zadać pytanie: czy nie ma jakiegoś związku między „uderzeniem spotkaniowym" Jełczaninowa, Nieznamowa i Andogskiego a „uderzeniem spotkaniowym" oraz „bojem manewrowym" radzieckich regulaminów z lat 20—30?

Naszym zdaniem związek taki istnieje, co postaramy się później udowodnić.

Omówimy jeszcze jedno zagadnienie: W myśl regulaminów z 1925, 1929 i 1936 r. bój spotkaniowy powstaje wyłącznie w wyniku starcia stron w czasie marszu i „cechuje go szybkie przejście wojsk z ugrupowania marszowego do bojowego i niezwłoczny atak na nieprzyjaciela w miejscu spotkania się z nim" (RP-36), tj. charakterystyczną cechą boju spotkaniowego jest bardzo szybki jego przebieg.

Nie będziemy powoływać się na przykłady działań bojowych dywizji 1 armii rosyjskiej w operacji gąbińskiej, ponieważ ze stanowiska reprezentowanego przez wspomniane regulaminy problem zakwalifikowania tych działań jako bojów spotkaniowych jest sporny, żadna z tych dywizji 20 sierpnia nie wkraczała bowiem do walki z marszu. Powołamy się na przykłady działań bojowych 9, 31 i 60 dywizji piechoty nad rz. Złota Lipa i na walkę 17 dywizji piechoty pod Wołkowyskiem. Wywiązały się one ze starcia stron będących w marszu, wobec czego ich charakter z punktu widzenia regulaminów nie budzi wątpliwości.

Przykłady te wskazują, że bój spotkaniowy może być stosunkowo długotrwały i nader uporczywy z obydwóch stron.

Pamiętajmy, że awangardy 31 i 60 dywizji piechoty nawiązały walkę 26 sierpnia około godz. 12.00, natomiast walka całości sił dywizyj ustała dopiero wieczorem 27 sierpnia. 17 dywizja strzelców nawiązała walkę swą 49 brygadą strzelców 22 lipca o godz. 11.00, zakończyła zaś działania bojowe 24 lipca o godz. 16.00.

Przypomnijmy również inny moment, choćby na przykładzie tylko 31 dywizji piechoty. Dywizja ta 26 sierpnia do godz. 16.00 zaangażowała w walce wszystkie swe siły, pozostawiając w od-

wodzie tylko jeden batalion. Rozwijanie i wejście do walki sił głównych trwało jedynie przez pierwsze cztery godziny walki. Zatem od godz. 16.00 dnia 26 sierpnia aż do końca dnia 27 sierpnia dywizja prowadziła walkę wszystkimi siłami. Powstaje pytanie: czy zgodnie z regulaminem z 1936 r. walka ta była bojem spotkaniowym?

Pozostawmy to pytanie na razie bez odpowiedzi — zadaliśmy je tylko po to, aby stwierdzić okoliczność, że we wszystkich regulaminach Armii Czerwonej wydanych przed Wielką Wojną Narodową bój spotkaniowy rozpatrywano tylko do czasu powzięcia decyzji rozwinięcia i wprowadzenia do walki sił głównych. Natomiast samego przebiegu walki całości sił (która, jak dowodzi doświadczenie, może być bardzo długotrwała) regulaminy nie rozpatrywały.

Warto zaznaczyć, że te postanowienia regulaminów znalazły wyraz w praktyce szkolenia kadry dowódczej. Uczestnicy gier wojennych lat dwudziestych pamiętają, że tematem gier był przeważnie „bój spotkaniowy" i że z reguły gry kończyły się na powzięciu decyzji przez dowódców kolumn i rozwinięciu sił głównych. W ocenie ćwiczeń brano pod uwagę wzajemne położenie rozwiniętych stron; zwycięstwo przyznawano stronie, która zajęła dogodniejsze położenie. Natomiast właściwej walki całości sił kolumny zwykle nie rozgrywano.

Przejdźmy do rozpatrzenia pojęcia „bój spotkaniowy" i podstawowych zasad jego teorii według poglądów niektórych autorów radzieckiej literatury wojskowej lat 20—30.

Radus-Zienkowicz w książce *Zarys boju spotkaniowego na podstawie doświadczeń operacji gąbińskiej*[1], określając warunki, w jakich wynika bój spotkaniowy, mówi: „Spotkanie walczących stron w czysto polowych warunkach może nastąpić wówczas, gdy każda ze stron uważa, że niezależnie od przeciwdziałania strony przeciwnej zdoła wykonać otrzymane zadanie w drodze manewru. Tego rodzaju spotkanie może być zupełnym zaskoczeniem dla jednej lub nawet dla obu stron. Typowym przykładem boju spotkaniowego jest walka rozwijająca się podczas starcia się w marszu dwóch kolumn, maszerujących sobie na spotkanie. Jednak bój spotkaniowy rozwinie się również i wówczas, gdy jedna ze stron wykonujących manewr będzie na postoju, druga zaś niespodziewanie na nią napadnie." I dalej: „Bój spotkaniowy może mieć miejsce również wówczas, gdy cofający się przechodzi nagle do natarcia na ścigającego go nieprzyjaciela."

---

[1] Radus - Zienkowicz, *Oczerk wstriecznogo boja po opytu Gumbinskoj opieracji*, 1923.

Zatem Radus-Zienkowicz uznaje powstawanie boju spotkaniowego podczas marszu obu stron w warunkach manewrowych za zjawisko typowe, lecz nie wyłączne. W oparciu o doświadczenia bitwy gąbińskiej dopuszcza on możliwość powstania boju spotkaniowego również wówczas, gdy jedna ze stron znajduje się na postoju (odpoczynku). Wreszcie, bój spotkaniowy może wyniknąć również podczas przejścia do natarcia strony wykonującej odwrót.

W ten sposób Radus-Zienkowicz nieco rozszerza warunki, w jakich może wyniknąć bój spotkaniowy. Dostrzega on charakterystyczne właściwości tego boju nie w formie, jaką przybiera starcie spotkaniowe stron (chociaż spotkanie w marszu jest u niego formą typową), lecz w dążeniu obydwóch stron do „osiągnięcia celu, do którego drogę przegradza nieprzyjaciel" oraz w walce obydwu stron „o uchwycenie inicjatywy działania".

Nie będziemy omawiali podstawowych zasad teorii boju spotkaniowego sformułowanych przez Radus-Zienkowicza. Dotyczą one tylko jednego wypadku — warunków powstawania boju w marszu.

Radus-Zienkowicz, podobnie jak większość współczesnych mu autorów, rozpatruje marsz w warunkach manewrowych, w których spotkanie z nieprzyjacielem możliwe jest po dwóch, trzech i nawet więcej dniach od chwili rozpoczęcia marszu. Warunki do powstania boju spotkaniowego kształtują się w tym wypadku stopniowo, w określonej kolejności: na początku strona wykonująca marsz nie wie nic, gdzie znajduje się i jak działa nieprzyjaciel; mniej więcej w odległości dwóch — trzech przemarszów lotnictwo wykrywa nieprzyjaciela; w odległości jednego — dwóch przemarszów dzięki działaniom armijnej, a następnie dywizyjnej kawalerii wiadomości o nim stają się coraz bardziej dokładne, wreszcie w czasie ostatniego przemarszu następuje spotkanie oddziałów ubezpieczających z nieprzyjacielem. Dowódca armii otrzymuje dane o takim boju spotkaniowym „dopiero pod wieczór pierwszego dnia walki i może wpłynąć na nią dopiero w drugim dniu".

Powtarzamy, taka ściśle ustalona kolejność w narastaniu warunków powstawania boju spotkaniowego jest typową dla całego rozpatrywanego przez nas okresu.

Należy podkreślić całkowitą zgodność poglądów Radus-Zienkowicza, Nieznamowa i Andogskiego na bitwę spotkaniową. „Bitwa spotkaniowa dużych sił — mówi Radus-Zienkowicz — nigdy nie przerodzi się w bój spotkaniowy we wszystkich kolumnach. W niektórych z nich walka wnet zamieni się w walkę wyczekującą lub nawet obronną."

Wierchowski w latach dwudziestych odgrywał znaczną rolę w zakresie teoretycznego przygotowania młodych kadr dowódczych Armii Czerwonej. Pracował on w Akademii Wojskowej i wydał wiele prac, między innymi podręcznik *Taktyka ogólna*[1] dla szkół wojskowych. Omówimy bardziej szczegółowo jego poglądy na zagadnienia klasyfikacji rodzajów walki oraz określenia pojęcia i istoty boju spotkaniowego.

Wierchowski klasyfikował rodzaje walki według dwóch cech: celu i sposobu jej prowadzenia. Zależnie od celu walka może być trzech rodzajów: walka o decydującym celu, walka w celu wygrania na czasie i walka rozpoznawcza. Zależnie od sposobu działania walka może przybrać postać: walki manewrowej, walki pozycyjnej i walki wojny domowej, „w której uczestniczą masy organizujące siłę wojskową w czasie jej tworzenia".

Ze względu na cele stawiane przez walczące strony, może ona być zaczepna lub obronna. „Najczęściej jednak — mówi Wierchowski — wrogie armie, pragnąc wykorzystać przewagę, jaką daje natarcie, idą sobie na spotkanie, aby zniszczyć wroga, i obie jednocześnie atakują. Jest to bój spotkaniowy".

Wierchowski uważał, że w boju spotkaniowym **„nieprzyjaciel nie dysponuje czasem niezbędnym mu na zorganizowanie efektywnego użycia swego potężnego sprzętu bojowego"** *(podkr. aut.)* i dlatego taki sposób walki bardziej odpowiada słabej pod względem technicznym Armii Czerwonej niż natarcie na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony.

Swoje określenie boju spotkaniowego Wierchowski formułuje następująco: „Gdy wojska obydwóch przeciwników maszerują na spotkanie i obie strony atakują, usiłując wyzyskać do zwycięstwa przewagę, jaką daje manewr i posiadanie inicjatywy, to ten sposób walki nazywamy bojem spotkaniowym. Bój spotkaniowy w wojnie naszych czasów jest najbardziej powszechnym rodzajem walki"[2].

W pracy *Taktyka ogólna* Wierchowski rozpatruje trzy możliwe wypadki powstania boju spotkaniowego[3].

1) „Starcie z nieprzyjacielem, który maszeruje na spotkanie w kolumnach marszowych nieprzygotowany do walki..."

2) Starcie z nacierającymi na nas siłami nieprzyjaciela, **które wcześniej zdążyły rozwinąć się w ugrupowanie bojowe** (podkreślenie Wierchowskiego — *aut.).*

---

[1] Wierchowski: *Obszczaja taktika,* Moskwa 1924, wyd. drugie, s. 193—196.

[2] *Tamże,* s. 206.

[3] *Tamże,* s. 207 i 208.

„Wreszcie bój spotkaniowy może zawsze przekształcić się w inne formy walki (obrona lub natarcie) i na to należy być przygotowanym."

Rozpatrzymy trzy wypadki powstania boju spotkaniowego, tak jak je wyobraża sobie Wierchowski.

Pierwszy wypadek jest całkiem zrozumiały — chodzi tu o bój spotkaniowy wynikający podczas marszu obydwu stron.

Drugi wypadek przewiduje bój spotkaniowy z nieprzyjacielem, który zdążył przejść z ugrupowania marszowego do ugrupowania bojowego. Skoro przewiduje się taki wypadek, to należy przypuszczać, że możliwy jest również wypadek odwrotny — gdy własne wojska zawczasu rozwiną się w ugrupowanie bojowe i spotkają nieprzyjaciela będącego w ugrupowaniu marszowym. Bój spotkaniowy jest przecież zjawiskiem obustronnym.

Trzeci wypadek przewiduje możliwość powstania boju spotkaniowego przy starciu się z nieprzyjacielem, który nie tylko rozwinął się z ugrupowania marszowego w bojowe, lecz nawet zajął pozycję umocnioną.

W trzecim wypadku Wierchowski ma na myśli przekształcenie się boju spotkaniowego w „inne formy" — w obronę dla jednej strony i natarcie dla drugiej, przy czym strona nacierająca, według jego poglądów, kontynuuje nie natarcie, lecz bój spotkaniowy. Tę tezę dostatecznie przekonywającą potwierdza Wierchowski w podsumowaniu, w którym daje on określenie pojęcia „bój spotkaniowy". Oto jego treść: „Tak więc, charakterystyczną cechą boju spotkaniowego jest niejasność sytuacji i konieczność szybkiego dokonywania wyboru takich sposobów działania, które w danych warunkach najlepiej poprowadzą do zwycięstwa. Zależnie od sytuacji i działań nieprzyjaciela **w jednych wypadkach należy działać metodycznie** *(podkr. aut.)*, w innych — zuchwale i zdecydowanie".

Tak więc, według Wierchowskiego bój spotkaniowy nie kończy się z przejściem jednej ze stron do obrony — kontynuowane przez drugą stronę w takich warunkach natarcie rozpatruje on jako dalszy ciąg boju spotkaniowego.

Należy zwrócić uwagę na sprzeczność zawartą w charakterystyce boju spotkaniowego Wierchowskiego: „Powinniśmy — mówi on — dawać pierwszeństwo takim formom walki, w których nieprzyjaciel nie dysponuje czasem niezbędnym mu na zorganizowanie efektywnego użycia swego potężnego sprzętu bojowego. Natarcie na nieprzyjaciela nacierającego, tj. bój spotkaniowy, będzie dogodniejszy od natarcia na nieprzyjaciela, któ-

ry zawczasu rozwinął się do obrony..." Na stronie 207 Wierchowski przytacza trzy rozpatrywane powyżej wypadki powstania boju spotkaniowego, z których drugi dotyczy starcia z nieprzyjacielem, który rozwinął się zawczasu, a trzeci, natarcia na nieprzyjaciela, który przeszedł do obrony już w toku boju spotkaniowego.

Zatem zgodnie z koncepcją Wierchowskiego dochodzimy do wniosku, że „nieprzyjaciel nie dysponuje czasem niezbędnym mu na zorganizowanie efektywnego użycia swego potężnego sprzętu bojowego" nie w każdym boju spotkaniowym, lecz tylko w jednym wypadku — przy spotkaniu stron w czasie marszu.

Z punktu widzenia ustalenia pojęcia „bój spotkaniowy", ciekawy jest również rozdział książki Wierchowskiego pt. „Obrona".

Według określenia Wierchowskiego, „walka nazywa się obronną wówczas, gdy wojska rozmieszczone w terenie oddają dobrowolnie nieprzyjacielowi początkową inicjatywę działań i kosztem uzyskanego w ten sposób czasu przeprowadzają: 1) planową organizację ognia; 2) umocnienie terenu i maskowanie; 3) przygotowanie **uderzeń spotkaniowych**" *(podkr. aut.)*.

Według Wierchowskiego obrona ma dwie formy: obrony o celu decydującym i obrony biernej, w celu wygrania na czasie. Obrona o celu decydującym kończy się uderzeniem spotkaniowym.

Wierchowski nie rozróżnia pojęć: „uderzenie spotkaniowe", „kontratak" i „przeciwuderzenie". Mogą je wykonywać odwody kompanii, batalionów, pułków, dywizji i wyższych związków.

W rozdziale „Organizacja uderzeń spotkaniowych" Wierchowski mówi dosłownie: „...jeżeli nieprzyjaciel wdarł się w ugrupowanie obronne, to jeszcze nie znaczy, że sprawa została przegrana i że pozycję należy opuścić. Przeciwnie, w boju **spotkaniowym na własnej pozycji** *(podkr. aut.)* łatwo możemy odnieść zwycięstwo".

W ten sposób do pojęć „uderzenie spotkaniowe", „przeciwuderzenie", „kontratak" przyłącza się również pojęcie „bój spotkaniowy". Wszystkie te pojęcia w interpretacji Wierchowskiego są identyczne.

Z poglądów Wierchowskiego na bój spotkaniowy możemy wysnuć nader ciekawe wnioski:

1. Bez obawy o popełnienie błędu możemy uważać za analogiczne następujące pojęcia: z jednej strony, „obronę o celu aktywnym" Wierchowskiego i z drugiej — „walkę wyczekującą" Kolubakina, Nieznamowa, Andogskiego. Stwierdzając istnienie analogii między tymi pojęciami dostrzegamy także, że występuje w nich istotna różnica. Przejście od walki wyczekującej

o celu decydującym do natarcia, według Kolubakina, Nieznamowa i Andogskiego, doprowadza do uderzenia spotkaniowego, które jest czymś innym niż bój spotkaniowy. Przejście od obrony o celu aktywnym do natarcia, według Wierchowskiego, doprowadza strony również do uderzenia spotkaniowego, które jest jednak równoznaczne z bojem spotkaniowym.

2. Bój spotkaniowy, wynikający przy zetknięciu się stron, które wykonują marsz równocześnie, jest tylko jednym z wypadków tej walki, nie wyczerpującym całej treści pojęcia „bój spotkaniowy". Taki rodzaj walki może wyniknąć również podczas natarcia na nieprzyjaciela, który rozwinął się zawczasu, przy czym nieprzyjaciel może albo nacierać na nasze wojska, które nie zdążyły się jeszcze rozwinąć, lub oczekiwać naszego natarcia na trzech pozycjach i dopiero wówczas przejść do natarcia.

3. Przejście broniącej się strony do uderzenia spotkaniowego (przeciwuderzenia, kontrataku) doprowadza do boju spotkaniowego.

Inny znany w latach dwudziestych pisarz wojskowy Morozow[1] uważa, że „bojem spotkaniowym jest walka, w której obydwaj przeciwnicy jednocześnie uciekają się do działań zaczepnych, aby zadać uderzenie nieprzyjacielowi".

„Bój spotkaniowy — pisze Morozow — w poszczególnych wypadkach może mieć miejsce nawet w czasie odwrotu armii, gdy jeden z jej oddziałów przejdzie do natarcia, aby krótkim uderzeniem odrzucić nazbyt naciskającego nieprzyjaciela..."

„Wreszcie cechy boju spotkaniowego ma również starcie wojsk, które po przełamaniu pasa obrony napotkały kontratak odwodów nieprzyjaciela."

„Bój spotkaniowy — pisze Morozow — może być zarówno przypadkowy, jak i zamierzony, gdy obie strony prowadzą natarcie wiedząc, że przeciwnik czyni to samo. Pod względem sposobu prowadzenia walki bój spotkaniowy może być: 1) zderzeniem kolumn marszowych, które zaczęły rozwijać się dopiero z chwilą nawiązania walki; 2) zderzeniem kolumn marszowych jednej strony z już rozwiniętym i nacierającym w ugrupowaniu bojowym nieprzyjacielem; zderzeniem dwóch ugrupowań bojowych zawczasu rozwiniętych i nacierających nawzajem na siebie."

W określeniu pojęcia „bitwa spotkaniowa" Morozow, podobnie jak Radus-Zienkowicz, jest zgodny z Nieznamowem i Andogskim. Według jego określenia „boje spotkaniowe korpusów, dywizji i kolumn są zwykle tylko fragmentami natarcia spotkaniowego armii, natarcia rozwijającego się na szerokości setek

---

[1] Morozow: *Obszczaja taktika*, Moskwa 1928.

kilometrów w formie wielkiej nowoczesnej bitwy, składającej się nie tylko z szeregu bojów spotkaniowych, lecz również z walk obronnych i zaczepnych."

Tak więc Morozow, podobnie jak Wierchowski, za podstawę do określenia pojęcia „bój spotkaniowy" wziął nie zewnętrzne oznaki — w jakim ugrupowaniu strony się spotykają, lecz jego treść wewnętrzną — „obydwaj przeciwnicy jednocześnie uciekają się do działań zaczepnych, aby zadać uderzenie nieprzyjacielowi."

Radus-Zienkowicz, Wierchowski i Morozow pisali swoje prace w okresie odbudowy i rekonstrukcji gospodarki narodowej młodej Republiki Radzieckiej, gdy Armia Czerwona była tylko w niewielkim stopniu wyposażona w nowoczesny sprzęt bojowy. Dlatego też w pracach tych pisarzy wojskowych, a zwłaszcza Wierchowskiego, na pierwszy plan wysuwa się manewr, upór i zdecydowanie w działaniach bojowych oraz wysoka ruchliwość i aktywność wojsk, tj. silne cechy Armii Czerwonej, wypływające z jej charakteru klasowego, które mogła ona przeciwstawić uzbrojeniu armii czołowych krajów kapitalistycznych.

W okresie rozwoju gospodarki narodowej na podstawie planów pięcioletnich wyposażenie Armii Czerwonej w nowoczesne uzbrojenie stale wzrastało. W tym czasie rozwój radzieckiej sztuki wojennej, zarówno taktyki, jak i sztuki operacyjnej, w coraz większym stopniu opiera się na łączeniu wysokich moralnych wartości składu osobowego z nowoczesnym sprzętem bojowym, co znalazło wyraz zarówno w regulaminach, jak i radzieckiej literaturze wojskowej.

Znamienną pod tym względem jest praca Szafałowicza „Działania bojowe korpusu piechoty"[1]. W pracy tej organizacja i prowadzenie boju spotkaniowego oparte są na szerokim wyzyskaniu artylerii, lotnictwa, wojsk pancernych i zmechanizowanych oraz desantów powietrznych.

Zasady walki głębokiej Szafałowicz rozszerza również na bój spotkaniowy. Według jego poglądów „...Bój spotkaniowy można podzielić na kolejne etapy. Pierwszy etap — nawiązanie walki; wówczas lotnictwo i związki pancerne wykonują dalekie uderzenie na osobną kolumnę nieprzyjaciela, aby wytworzyć lukę w jego ugrupowaniu marszowym. Dywizje uderzeniowe wyzyskując skutki tego uderzenia przeprowadzają szeroki manewr na skrzydło i tyły głównego zgrupowania nieprzyjaciela, które kontynuując marsz znajdzie się w przodzie. Uderzenie to wykonuje się jeszcze przed wkroczeniem do walki oddziałów piechoty korpusu."

[1] Szafałowicz: *Bojewyje diejstwija striełkowogo korpusa*, Wojskowa Akademia im. Frunzego, 1935, cz. IV, Wstriecznyj boj.

„Drugi etap — uderzenie sił głównych korpusu; dywizje piechoty uderzają na skrzydło czołowych kolumn nieprzyjaciela i zadają im znaczne straty. Atakowi oddziałów piechoty towarzyszy powtórne uderzenie związków pancernych."

„Trzeci etap — uwieńczenie walki okrążeniem i ostatecznym rozbiciem ocalałych zgrupowań nieprzyjaciela."

Powyższe poglądy na bój spotkaniowy znalazły swój wyraz w regulaminie polowym z 1936 r.

Szafałowicz uważa, że bój spotkaniowy wynika przy zetknięciu się stron w marszu. Przyznaje jednak, że „niekiedy bój spotkaniowy można prowadzić mając już siły zawczasu rozwinięte. Na przykład w przewidywaniu starcia spotkaniowego można zatrzymać się, przyjąć ugrupowanie bojowe i następnie w chwili cofania się awangardy przejść do natarcia na rozwijającego się w marszu nieprzyjaciela."

Zatrzymanie i rozwinięcie zawczasu kolumn w ugrupowanie bojowe w dogodnym terenie może w niektórych konkretnych wypadkach zapewnić wojskom bardziej sprzyjające warunki do nawiązania i prowadzenia boju spotkaniowego niż kontynuowanie marszu. Jeżeli jednak taki sposób działań nie stwarza sprzyjających warunków do nawiązania boju spotkaniowego, to wówczas jest on po prostu niecelowy. Dlatego nie możemy się zgodzić z zastrzeżeniem Szafałowicza, gdy uogólniając mówi: „Taki sposób działania zwykle doprowadza do utraty inicjatywy, zdolności bojowej i straty czasu". Jeżeli ten sposób działania w pewnym konkretnym wypadku ma doprowadzić do utraty inicjatywy, to należy go odrzucić.

Uważając, że bój spotkaniowy jest wynikiem zderzenia stron w marszu, Szafałowicz wysnuwa wniosek: „zatem podstawową cechą boju spotkaniowego jest przekonanie obydwu przeciwników o posiadaniu swobody działania i obopólne dążenie do rozwiązania otrzymanego zadania przez natarcie".

Obopólne dążenie stron do wykonania otrzymanych zadań drogą natarcia może mieć miejsce nie tylko podczas jednoczesnego wykonywania przez obie strony marszu, lecz również w wielu innych sytuacjach bojowych. Na przykład w toku walki lub operacji obronnej, gdy strona broniąca się przechodzi do kontrataku (przeciwuderzenia).

Szafałowicz uważa, że pod względem planowania bój spotkaniowy różni się od natarcia i obrony. „W samej rzeczy — pisze Szafałowicz — podczas natarcia na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony lub podczas obrony początkowo przygotowujemy i organizujemy działania bojowe i dopiero potem prowadzimy walkę... Warunki boju spotkaniowego zmuszają do wykona-

nia zasadniczej pracy w zakresie planowania walki, jak również rozwijania wojsk w ugrupowanie bojowe równocześnie z nawiązaniem walki i w czasie jej trwania."

Z analogicznym punktem widzenia zetknęliśmy się już poprzednio. Bałk, Jełczaninow, Kolubakin i Andogski w przeciwieństwie do Dragomirowa i Nieznamowa twierdzili również, że bój spotkaniowy planuje się tylko w toku działań bojowych.

W 1939 r. wydana została niewielka praca pułkownika Rybina „Bój spotkaniowy dywizji piechoty"[1]. Jednak ze względu na sposób ujęcia niektórych zagadnień dotyczących boju spotkaniowego książka ta jest nader oryginalna i zasługuje na omówienie.

Pułkownik Rybin uważa, że „bój spotkaniowy jest to samodzielny rodzaj walki, o własnych cechach charakterystycznych i odmienny od innych rodzajów działań bojowych wojsk". I dalej: **„Bój spotkaniowy jest zderzeniem stron** *(podkr. aut.)* jednocześnie prowadzących natarcie i rozwija się bezpośrednio z marszu wykonywanego na spotkanie nacierającemu nieprzyjacielowi".

Mieliśmy już możność wypowiedzieć pogląd na temat różnicy treści pojęć „zderzenie" i „bój" (walka). Pierwsze pojęcie charakteryzuje zjawisko jednorazowe, o szybkim przebiegu; drugie zaś — proces stosunkowo długotrwały.

Jak rozumie bój spotkaniowy pułkownik Rybin, gdy nazywa go zderzeniem? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź na s. 52 jego pracy, gdzie czytamy: „Doświadczenie wojen dowodzi, że pomimo szybkiego przebiegu boju spotkaniowego, czas jego rozwoju i trwania może się liczyć nie tylko na godziny (co będzie raczej zjawiskiem normalnym), lecz niekiedy i na dnie".

Ze stwierdzenia tego wynika, że krótkotrwała walka (zderzenie) może niekiedy trwać całe dnie, co z punktu widzenia logiki jest oczywiście błędne. Wydaje się, że powyższy błąd w twierdzeniu Rybina jest wymuszony.

Rzecz polega na tym, że szybko przebiegający bój spotkaniowy wynikający z marszu pułkownik Rybin ilustruje dwoma przykładami: 1) walkami rosyjskiej dywizji w bitwie gąbińskiej, które trwały cały dzień 20 sierpnia, i gdzie, jak wiadomo, żadna z dywizji nie weszła do boju spotkaniowego bezpośrednio z marszu; 2) bojem spotkaniowym 17 dywizji strzelców pod Wołkowyskiem, który rozpoczął się 22 lipca i zakończył się dopiero 24 lipca.

Udowadnianie wysuniętych tez za pomocą twierdzeń odwrotnych — oto przyczyna logicznych błędów w rozumowaniu puł-

[1] Wstriecznyj boj striełkowoj diwizji — *red.*

kownika Rybina. Przykłady Gąbina i Wołkowyska zmusiły go do przyznania, że szybko przebiegający bój spotkaniowy, jakim bywa tylko zderzenie, ciągnie się niekiedy dniami. Gdyby Rybin przytoczył przykłady rzeczywiście potwierdzające szybki przebieg walki, to uniknąłby niesłusznych logicznie twierdzeń. Takich przykładów widocznie jednak nie znalazł.

W pracy pułkownika Rybina jest wiele obiecujący na pozór rozdział — „Rozwój i zakończenie boju spotkaniowego" (s. 51—57). Jednak nawet pobieżne zaznajomienie się z jego treścią wywołuje rozczarowanie.

„Rozwój boju spotkaniowego dywizji piechoty — pisze pułkownik Rybin — może doprowadzić:

a) do konieczności przejścia w poszczególnych wypadkach do obrony, jeśli nieprzyjaciel ma przygniatającą przewagę sił;

b) do uporczywej walki z nieprzyjacielem, usiłującym osiągnąć powodzenie w boju spotkaniowym;

c) do przejścia nieprzyjaciela do obrony;

d) do wyjścia z walki i wycofania się nieprzyjaciela na tylną rubież obrony."

Rozpatrzmy te możliwe warianty rozwoju boju spotkaniowego.

Wymuszone przejście do obrony jest „możliwe — pisze Rybin — tylko w wypadku natarcia przeważających sił nieprzyjaciela, któremu udało się w wygodnym terenie uprzedzić naszą dywizję w rozwinięciu i uchwyceniu inicjatywy, w sytuacji, gdy sąsiednie kolumny (sąsiednie dywizje) nie mogą okazać dywizji realnej pomocy, ponieważ same są atakowane przez przeważające siły nieprzyjaciela."

„Powstaje pytanie — kontynuuje Rybin — jaki rodzaj działań ma zastosować dywizja, jeśli przewaga sił nieprzyjaciela zostanie ujawniona dopiero w walce awangard, oraz jak ma postępować, **jeśli przewaga nieprzyjaciela będzie wykryta zawczasu, jeszcze w czasie marszu, przed nawiązaniem walki przez awangardę.** Czy nie należałoby w ostatnim wypadku zatrzymać dalszy marsz dywizji i zawczasu **nie wprowadzając do walki nawet awangardy przejść całą dywizją do obrony na dogodnej rubieży."**

„W niektórych (wyjątkowych) wypadkach — rozwija swą myśl pułkownik Rybin — **dywizja może zawczasu, jeszcze przed spotkaniowym zderzeniem awangard, przejść do obrony na dogodnej rubieży, i w ten sposób spotkać podchodzącego nieprzyjaciela już na przygotowanych pozycjach obronnych."**[1]

Taki więc jest pierwszy wariant „rozwoju" i zakończenia boju spotkaniowego. Powstaje pytanie: dlaczego w tym wypadku

[1] Wszystkie podkreślenia autora.

pułkownik Rybin jako przykładu podobnego wariantu nie przytoczył działań generała Stakelberga w walce pod Wafankou?

Trzeci wariant „rozwoju i zakończenia boju spotkaniowego" — „rozbicie nieprzyjaciela, który przeszedł do obrony", nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Czytelnik powinien tylko wyobrazić sobie przebieg wydarzeń odwrotny od podanego w przykładzie, tj. że do obrony przeszły nie nasze wojska, lecz nieprzyjaciel. „Główne siły dywizji w tym wypadku — wyjaśnia Rybin — pod osłoną ognia artylerii (awangard i sił głównych) oraz działań awangard szybko zajmują podstawę wyjściową do ataku i zwykle po krótkim artyleryjskim przygotowaniu nacierają na (usadowionego w terenie i broniącego się — *aut.)* nieprzyjaciela."

Dalszy rozwój działań według trzeciego wariantu doprowadza do czwartego wariantu — do „rozwoju i zakończenia boju spotkaniowego."

Nie rozpatrzyliśmy jeszcze drugiego wariantu „rozwoju i zakończenia boju spotkaniowego" — „uporczywej walki z nieprzyjacielem usiłującym osiągnąć sukces w boju spotkaniowym."

Wariant ten pułkownik Rybin krótko opisał, przytoczymy go więc w całości.

„Rozbicie **aktywnego i stawiającego zdecydowany opór w walce nieprzyjaciela...** osiąga się przez: 1) współdziałanie dywizji z lotnictwem, które powinno atakować kolumny nieprzyjaciela w marszu; 2) dalekie napady ogniowe artylerii dalekonośnej na podchodzące kolumny marszowe nieprzyjaciela; 3) atakowanie skrzydeł i tyłów nieprzyjaciela oddziałami zmechanizowanymi lub kawaleryjskimi przydzielonymi albo współdziałającymi z dywizją; szybkie rozwijanie i wprowadzanie do walki wszystkich sił dywizji, nacierających na skrzydła i tyły nieprzyjaciela.

Na głównym kierunku dowódca dywizji uderza swymi podstawowymi siłami, wiąże nieprzyjaciela i zatrzymuje jego marsz działaniami lotnictwa (jeżeli będzie przydzielone lub będzie współdziałało), ogniem dalekonośnej artylerii i przydzielonymi środkami ruchomymi (czołgami) — dążąc do uchwycenia inicjatywy i rozbicia poszczególnych zgrupowań nieprzyjaciela kolejno.

Podstawowymi formami manewru są wówczas: oskrzydlenie, obejście i całkowite okrążenie nieprzyjaciela. Powodzenie manewru osiąga się przez uprzedzenie nieprzyjaciela w rozwijaniu wszystkich kolumn i rzutów dywizji oraz przez śmiałe i zdecydowane działania wszystkich oddziałów organicznych i przydzielonych."

Oto całość drugiego wariantu „rozwoju i zakończenia boju spotkaniowego". Jak spostrzegł czytelnik, nie ma w tym wariancie czynnika głównego, określającego charakter działań wojsk — „nieprzyjaciela dążącego do osiągnięcia powodzenia w boju spotkaniowym."

Mimo że rozpatrzyliśmy wszystkie cztery warianty „rozwoju i zakończenia boju spotkaniowego", boju spotkaniowego nie widzieliśmy. Jest to zupełnie zrozumiałe. Pułkownik Rybin, podobnie w swoim czasie czynili to przedstawiciele oficjalnej rosyjskiej myśli wojskowej, zamienił pojęcie „walka", czyli proces długotrwałych i uporczywych obustronnych działań, na krótkie jednorazowe starcie stron.

Na tym zakończymy rozpatrywanie różnych poglądów na charakter i warunki wynikania boju spotkaniowego oraz na określenie pojęcia „bój spotkaniowy" w Armii Czerwonej w latach 1920—1930.

Przejdziemy do krótkiej analizy podstaw teorii boju spotkaniowego opracowanych w omawianym okresie w armii niemieckiej i francuskiej. Ograniczymy się tylko do tych dwóch armii ze względu na poważny wpływ, jaki ich wojskowo-naukowe poglądy wywierały na rozwój sztuki wojennej, organizację i wyszkolenie innych armii europejskich krajów kapitalistycznych. Należy przy tym zaznaczyć, że na początku rozpatrywanego okresu szczególnie silny wpływ na wojskowo-naukową myśl zachodnioeuropejskich armii miała szkoła francuska — szkoła armii zwycięskiej, rozporządzającej w tym czasie pierwszorzędnym sprzętem bojowym. Później jednak, gdy faszyzm niemiecki zlikwidował ograniczenia Traktatu Wersalskiego i przystąpił do organizacji i przygotowania swoich sił zbrojnych do drugiej wojny światowej, jego przepojona agresywnością doktryna wojenna wyparła z zachodnioeuropejskich armii wpływy francuskie, które opierały się przeważnie na doświadczeniach wojny pozycyjnej.

Regulamin polowy armii niemieckiej z 1933 roku w określeniu pojęcia „bój spotkaniowy" i warunków, z jakich on wynika, jest bardzo zbliżony do poglądów Szlichtinga.

W myśl tego regulaminu, „bój spotkaniowy ma miejsce wówczas, gdy będący w marszu przeciwnicy wstępują do walki bez dłuższego przygotowania. W boju spotkaniowym pobiera się decyzje i prowadzi działania przeważnie na ślepo" (pkt. 372).

„Niepewność i niejasność położenia, prowadzące do niespodziewanych starć, najczęściej charakteryzują boje spotkaniowe."

„Bój spotkaniowy może jednak mieć miejsce również w wypadku posiadania wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, jeśli jeden lub obydwaj przeciwnicy zaczną natarcie bez zwłoki lub po bardzo krótkim przygotowaniu" (pkt. 373).

„Bój spotkaniowy przybiera różnorodne formy zależne od położenia wyjściowego."

„W wypadku gdy obydwaj przeciwnicy przechodzą niezwłocznie z ugrupowania marszowego do natarcia, walka może przy-

brać bardzo ruchliwy charakter, zaś zwycięstwo — przechylać się to w jedną, to w drugą stronę."

„Inaczej rozwija się bój spotkaniowy, gdy przeciwnicy zaczynają działania bojowe po uprzednim rozczłonkowaniu lub gdy jeden z przeciwników po pierwszym starciu zachowuje się przez pewien czas wyczekująco, albo gdy obydwaj usiłują najpierw zwiększyć gotowość bojową przez zajęcie swymi siłami położenia przygotowawczego" (pkt. 374).

Tak więc niemiecki regulamin polowy uważa wypadek wywiązania się boju spotkaniowego podczas marszu, gdy obydwie strony jednocześnie rozwijają swe siły, za jeden tylko z możliwych wypadków lub za jedną z wielu możliwych form boju spotkaniowego. Uznaje on również inne możliwości powstania boju spotkaniowego. gdy jedna lub obie strony przyjmą zawczasu ugrupowanie bojowe i przeprowadzą krótkie przygotowanie do walki. Regulamin przy tym uważa, że najbardziej „niezawodną podstawą powodzenia jest uprzedzenie przeciwnika w osiągnięciu gotowości do walki".

Według ówczesnych poglądów francuskich, bój spotkaniowy nie ma specyficznych cech, jest on zwykłą formą walki zaczepnej, w której przeciwnik nie stoi w miejscu, lecz również stosuje działania zaczepne.

Znany autor francuski Culmann w swej pracy *Taktyka ogólna*[1] (Tactique Générale) przewiduje nawiązanie bitwy przez oddzielną armię i w ogóle walki w wojnie manewrowej dopiero po zakończeniu marszu zbliżania. Culmann przewiduje, że podczas działań zaczepnych armii możliwy jest wypadek przejścia nieprzyjaciela do natarcia na spotkanie maszerującej armii i w związku z tym przewiduje również szczególne działania dowódcy armii. Rozdział „Walka" też przewiduje taki wypadek jako szczególną formę „wkroczenia do walki".

W książce swojej Culmann mówi: „Nawiązanie walki może mieć różne formy, zależnie od tego, czy nieprzyjaciel naciera, czy zajmuje pozycję".

W pierwszym wypadku trzeba dążyć do wyprzedzenia nieprzyjaciela w rozwijaniu i ześrodkowaniu sił. Artylerię należy wysunąć do przodu jako rodzaj wojsk, który może najszybciej rozwinąć dużą siłę ognia. Trzeba unikać pośpiesznych i nieskoordynowanych działań, zwłaszcza gdy siły są niewystarczające. Ważne jest uprzedzenie nieprzyjaciela w gotowości do działania dużymi siłami...

Jeżeli nieprzyjaciel uprzedził w rozwinięciu sił i zajmuje pozycję, to należy koniecznie przeprowadzić rozpoznanie, ześrod-

[1] Wszędzie wykorzystano przekład rosyjski piątego wydania.

kować siły, przygotować natarcie, „wykonywać to wszystko planowo i spokojnie, przeznaczając na to dostateczną ilość czasu, ponieważ nie ma powodu do pośpiechu".

Piąte wydanie pracy Culmanna ukazało się na początku lat dwudziestych (mniej więcej w 1923 r.), tj. jeszcze wtedy, gdy czołgi dowożono na pole walki transportem samochodowym lub kolejowym, gdy stan techniczny lotnictwa prawie niczym nie różnił się od stanu z okresu pierwszej wojny światowej i gdy donośność armat polowych sięgała 10—12 km, a dział ciężkich — 20 km. Culmann uważał, że podczas zbliżania się do nieprzyjaciela w marszu „...walka faktycznie zaczyna się z chwilą, gdy odległość między przeciwnikami będzie mniejsza od jednego przemarszu".

Ta całkowicie słuszna i w owym okresie oryginalna myśl doprowadziła Francuzów do niesłusznych poglądów na organizację marszu w czasie ostatniego przemarszu przed możliwym spotkaniem z nieprzyjacielem. Marsz w odległości jednego przemarszu od nieprzyjaciela przyjął formę tak zwanego „marszu zbliżania".

Istota marszu zbliżania polegała na tym, że wojska przed zetknięciem się z nieprzyjacielem wykonywały marsz w szyku rozczłonkowanym od jednej dogodnej do walki pośredniej rubieży do drugiej. Artyleria przesuwała się rzutami, mając zawsze połowę sił na stanowiskach ogniowych w gotowości do niezwłocznego otwarcia ognia i wsparcia wojsk, które zajęły kolejną pośrednią rubież. Odległość między pośrednimi rubieżami stopniowo, w miarę zbliżania się do nieprzyjaciela, malała.

Dywizje w marszu zbliżania nie przekraczały siłami głównymi kolejnej rubieży dopóty, dopóki awangardy nie zajęły rubieży leżącej w przodzie. Odległość od awangardy musiała być zawsze równa stopniowo zmniejszającej się odległości między dwiema kolejnymi rubieżami.

Siły główne posuwały się w kolumnach. Ilość kolumn uzależniona była od ilości dróg w pasie marszu. W miarę zbliżania się do nieprzyjaciela ilość kolumn wzrastała, w tym wypadku wojska mogły posuwać się również na przełaj. Następnie, gdy sytuacja tego wymagała, wojska stopniowo się rozwijały. Artyleria dywizjonami lub bateriami również posuwała się na przełaj, skokami od ukrycia do ukrycia.

Marsz taki odbywał się bardzo powoli (od jednego do dwóch kilometrów na godzinę). „Ta powolność — uważali Francuzi — nie oznacza jednak straty czasu. Pozwala ona przeprowadzić konieczne rozpoznanie i uniknąć niepotrzebnych strat. Ponadto, gdyby nieprzyjaciel również w tym czasie posuwał się naprzód, to działałby w podobny sposób. Jeżeli zaś stoi on w miejscu, na pozycji lub w okopach, to pośpiech jest zbędny."

Wnioski

1. Sztuka Wojenna Armii Czerwonej od zakończenia wojny domowej do Wielkiej Wojny Narodowej rozwijała się w oparciu o ciągły wzrost sił wytwórczych kraju oraz związany z nim ciągły jakościowy i ilościowy rozwój uzbrojenia i sprzętu bojowego.

W początkowym okresie za podstawę rozwoju sztuki wojennej brano doświadczenia wojny domowej, ponieważ jej istota i formy bardziej odpowiadały Armii Czerwonej, silnej pod względem moralnym, lecz słabej technicznie.

W miarę polepszania się wyposażenia Armii Czerwonej w nowoczesny sprzęt bojowy zaczęto w coraz większym stopniu uwzględniać doświadczenia pierwszej wojny światowej, rozwój sztuki wojennej w armiach obcych oraz doświadczenia sprowokowanych przez imperialistów konfliktów zbrojnych na Dalekim Wschodzie (kolej Transsyberyjska, jez. Hasan, rz. Halhin-Gol).

2. W rozpatrywanym okresie regulaminy polowe odzwierciedlały nieprzerwany rozwój mocy bojowej Armii Czerwonej. Bój spotkaniowy, według poglądów regulaminowych, mógł powstawać wyłącznie w wyniku spotkania się stron w czasie marszu, gdy obydwie dążyły jednocześnie do rozwiązania zadań w sposób zaczepny.

Regulaminy traktowały bój spotkaniowy jako samodzielny rodzaj walki na równi z walką zaczepną i obronną. Do walki zaczepnej zaliczano tylko natarcie na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony. Mogło ono rozwijać się albo z marszu, albo z bezpośredniej styczności.

3. Radzieccy pisarze wojskowi Wierchowski, Morozow oraz częściowo także Radus-Zienkowicz i Szafałowicz nie ograniczali treści pojęcia „bój spotkaniowy" do jednej wyłącznie cechy — spotkania się stron w marszu. Za podstawę swych określeń przyjmowali oni obustronne dążenie przeciwników do rozstrzygnięcia zadań w sposób zaczepny, przy czym uwzględniali, że bój spotkaniowy może przybrać różne formy. Marsz o celach zaczepnych traktowali oni jedynie jako jeden z licznych warunków, w jakich może wywiązać się bój spotkaniowy.

4. Radzieccy pisarze wojskowi w swych pracach w mniejszym lub większym stopniu rozszerzali regulaminowe warunki powstawania boju spotkaniowego, jednak oni również ograniczali opracowanie jego teorii do jednej tylko formy, do spotkania się stron w marszu. Próba Wierchowskiego opracowania dynamiki boju spotkaniowego sił głównych nie doprowadziła do żadnych wyników. Sprowadziła się ona do zalecania różnych sposobów prowadzenia natarcia na nieprzyjaciela, który się zatrzymał.

5. Praca pułkownika Rybina jest przykładem bezpodstawności poglądów, w myśl których bój spotkaniowy jest tylko starciem (zderzeniem).

6. W regulaminach Armii Czerwonej (z 1925, 1929 i 1936 r.) i w pracach radzieckich pisarzy wojskowych nie spotykamy pojęcia „walka wyczekująca". Zostało ono zastąpione pojęciem „walka obronna".

Regulaminy Armii Czerwonej i prace rosyjskich pisarzy wojskowych (Jełczaninowa, Kolubakina, Nieznamowa, Andogskiego) przejście z obrony (położenia wyczekującego) do natarcia traktowały jako przejście do uderzenia spotkaniowego. W przeciwieństwie do tych poglądów radzieccy pisarze wojskowi Wierchowski i Morozow uważali takie przejście z obrony do natarcia za bój spotkaniowy.

Rozdział VII

POZYCYJNE FORMY OBRONY I BOJE SPOTKANIOWE W WIELKIEJ WOJNIE NARODOWEJ

I

Wnioski z rozdziału czwartego, wskazujące, że bezpośrednią przyczyną pozycyjnych form wojny jest równowaga sił, potwierdza doświadczenie Wielkiej Wojny Narodowej, chociaż w niej formy te właściwie nie wystąpiły.

W okresie od 22 czerwca do listopada 1941 r. wojska niemiecko-faszystowskie miały przygniatającą przewagę sił, pozwalającą im przeprowadzać nieprzerwane, szerokie operacje zaczepne na całym froncie od Morza Bałtyckiego do Czarnego.

Jednak w miarę rozwoju działań bojowych i posuwania się w głąb terytorium Związku Radzieckiego wojska hitlerowskie napotykały coraz potężniejszy opór Armii Radzieckiej i w końcu zostały przez nią zatrzymane na linii Leningrad — Moskwa — Charków — Rostów. Wtedy skończyła się znaczna przewaga wojsk hitlerowskich.

W wyniku przeciwnatarcia wojsk radzieckich pod Moskwą, Tychwinem i Rostowem armie niemiecko-faszystowskie do końca lutego 1942 r. zostały odrzucone na linię Wołchów — Wielkie Łuki — Rżew — Kirów — Łozowaja — rz. Mius.

W ciągu zimy 1941/42 r. przewaga hitlerowców znacznie zmalała. Jednak Armia Radziecka w tym czasie również nie była jeszcze na tyle silna, aby kontynuować nieprzerwanie operacje zaczepne na całym froncie.

Po rozgromieniu wojsk niemieckich w kampanii zimowej 1941/42 r. na wiosnę ustaliła się pewna równowaga sił i obie strony przerwały aktywne działania zaczepne. Po przejściu do obrony pozycyjnej obie strony zaczęły gromadzić siły do dalszego prowadzenia aktywnych operacji zaczepnych.

Przerwa w aktywnych działaniach zaczepnych trwała około $4^1/_2$ miesiąca na całym froncie, z wyjątkiem kierunku charkowskiego, na którym wojska radzieckie w drugiej połowie maja przeprowadziły nieudaną operację o znaczeniu lokalnym.

W drugiej połowie czerwca, po osiągnięciu **lokalnej przewagi w siłach i środkach** tylko na południu, wojska hitlerowskie przeszły do natarcia na froncie Kursk — Taganrog.

Na pozostałym froncie od Leningradu do Kurska obie walczące strony nie widziały możliwości przejścia do natarcia i trwały w obronie pozycyjnej.

Po rozbiciu wojsk niemieckich pod Stalingradem z kolei Armia Radziecka uzyskała lokalną przewagę sił na południu i kontynuowała nieprzerwanie operacje zaczepne do końca marca 1943 r. W tym samym czasie na innych odcinkach frontu przeprowadzono kilka operacji lokalnych, w wyniku których zlikwidowano występy pod Rżewem i Demiańskiem oraz przerwano blokadę Leningradu. Na froncie od Leningradu do Orła obie strony nie mając sił do działań zaczepnych trwały nadal w obronie pozycyjnej, która się tu ustaliła już w zimie 1941/42 r. W tym okresie wojska hitlerowskie ostatecznie utraciły przewagę sił i inicjatywa strategiczna przeszła do rąk Armii Radzieckiej.

W bitwie pod Kurskiem dowództwo wojsk niemiecko-faszystowskich spróbowało po raz ostatni odzyskać straconą inicjatywę. Podobnie jak w 1942 r. wybrało ono do natarcia ograniczony odcinek, lecz i tym razem natarcie wojsk niemieckich zakończyło się całkowitą klęską.

Przed początkiem niemieckiego natarcia na łuku kurskim (5 lipca 1943 r.) obie walczące strony na kierunkach działania frontów: Wołchowskiego, Północno-Zachodniego, Białoruskiego oraz na znacznej części Frontu Kalininskiego i Zachodniego, znajdowały się na pozycjach zajętych jeszcze w lutym 1942 r.

Armia Radziecka po przejściu do natarcia na kierunkach orłowskim i biełgorodzko-charkowskim przełamała na pierwszym z nich istniejącą od półtora roku obronę pozycyjną nieprzyjaciela. Dzięki znacznej przewadze sił oraz dzięki osiągniętemu wówczas poziomowi sztuki wojennej Armia Radziecka mogła rozwinąć operacje zaczepne na froncie od Wielkich Łuk do Morza Czarnego.

W styczniu 1944 r. przełamano obronę pozycyjną niemiecko-faszystowskiej grupy „Północ" (16 i 18 armii). Obrona ta była rozbudowywana w ciągu dwóch lat.

Armia Radziecka po przełamaniu obrony pozycyjnej grupy armii „Północ" miała **całkowitą przewagę** sił nad nieprzyjacielem i prowadziła nieprzerwanie kolejne operacje zaczepne aż do zdobycia Berlina.

W toku tych operacji na niektórych kierunkach występowały krótkie przerwy w działaniach bojowych, trwające niekiedy trzy-cztery miesiące, wówczas na tych kierunkach obie strony przechodziły do obrony pozycyjnej. Te przerwy w działaniach

bojowych nie były jednak wynikiem strategicznej równowagi sił. Wywoływały je inne przyczyny, przede wszystkim zaś koordynacja kolejnych operacji strategicznych Armii Czerwonej. Organizowana przez nieprzyjaciela w takich wypadkach obrona, podobnie jak rozbudowywana w ciągu półtora — dwóch lat obrona pozycyjna, nie mogła wywrzeć istotnego wpływu na pomyślny rozwój operacji zaczepnych wojsk radzieckich.

Z tego nader zwięzłego przeglądu przebiegu Wielkiej Wojny Narodowej wynika, co następuje:

1. W okresie całkowitej (nie lokalnej) przewagi jednej ze stron (czerwiec—listopad 1941 r. — strony niemieckiej; czerwiec 1943 r. — maj 1945 r. — strony radzieckiej) zupełnie nie istniały formy obrony pozycyjnej, z wyjątkiem niektórych sporadycznych wypadków obrony pozycyjnej, która trwała tylko dopóty, dopóki pozwalała na to strona mająca inicjatywę strategiczną.

2. W okresie gdy jednej ze stron udawało się osiągać na jakimś kierunku lokalną przewagę sił (czerwiec—listopad 1942 r. — stronie niemieckiej; listopad 1941 r. — luty 1942 r. oraz listopad 1942 r. — czerwiec 1943 r. — stronie radzieckiej), pozostałe znaczne odcinki frontu z powodu braku sił były nie objęte aktywnymi działaniami walczących stron. Tu, z konieczności, powstawały i rozwijały się formy obrony pozycyjnej.

Jednak obrona pozycyjna w Wielkiej Wojnie Narodowej nie stała się powodem powstawania pozycyjnych form wojny, gdyż pod tym terminem rozumiemy cały zespół cech, charakteryzujących działania nie tylko strony broniącej się, lecz również i strony nacierającej. Przy pozycyjnych formach wojny działania strony nacierającej są ograniczone, bez rozmachu operacyjnego, co wynika z niepokonalności obrony przeciwnika. Takiej sytuacji w Wielkiej Wojnie Narodowej, poczynając od 1943 r., nie stwierdzamy[1].

Sam termin „obrona pozycyjna" w świetle doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej jest pojęciem nader umownym. Weźmiemy za przykład front niemieckiej grupy armii „Północ". Po obydwóch stronach tego frontu wojska znajdowały się w warunkach tzw. obrony pozycyjnej. Co robiły wojska w tej obronie w ciągu dwóch lat? Przede wszystkim „udoskonalały" swe pozycje, prowadziły obserwację i rozpoznanie, uciekając się od czasu do czasu do niewielkich utarczek. Obrony jako rodzaju walki

[1] Wojska hitlerowskie wobec wzrastającej siły uderzeń Armii Radzieckiej zrezygnowały z obrony opartej na systemie ośrodków oporu i w 1943 r. przeszły do organizacji obrony pozycyjnej rozbudowywanej jako system transzei.

w tym wypadku nie było i być nie mogło, ponieważ nikt nie nacierał. Tak więc o jakiej obronie może być mowa, jeśli nie ma nacierającego przeciwnika?

Wytwarza się, co prawda, trochę osobliwe, lecz zupełnie realne położenie: broniący się przeciwko broniącemu się. Taką obronę przeciwko obronie czasami bardzo trafnie nazywano „siedzeniem w obronie". W czasie takiego „siedzenia" zasadniczy wysiłek „broniącego się" zmierzał do doprowadzenia pozycji do stanu niepokonalności. Doświadczenie wojny dowodzi, że „doskonalenie pozycji" nie zna kresu.

I oto Naczelne Dowództwo Wojsk Radzieckich w określonym momencie uznaje, że nadszedł czas do rozpoczęcia natarcia przez wojska Frontu Wołchowskiego i 2 Nadbałtyckiego. Wojska przeszły do natarcia i bez szczególnych (względnie) trudności przełamały faszystowską obronę, rozbudowywaną i nieprzerwanie doskonaloną w ciągu dwóch lat.

Taki obraz obserwujemy również na kierunkach działań innych, ściślej mówiąc wszystkich, frontów Armii Radzieckiej, które miały do czynienia z pozycyjną obroną nieprzyjaciela rozbudowywaną w ciągu jednego — półtora roku. We wszystkich wypadkach obronę taką przełamywano na całą głębokość taktyczną i operacyjną, a wojska prowadzące natarcie z reguły wychodziły w tak zwaną „przestrzeń operacyjną".

Obrona pozycyjna nieprzyjaciela nigdzie nie zdołała wytworzyć pozycyjnych form wojny, ponieważ nie mogła ustać pod uderzeniami nacierających wojsk radzieckich.

Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej, podobnie jak doświadczenia pierwszej wojny światowej, wykazały, że obrona przybiera charakter pozycyjny tam, gdzie przez dłuższy czas obie strony nie prowadzą aktywnych działań.

W Wielkiej Wojnie Narodowej stagnacja na poszczególnych, niekiedy dość znacznych, odcinkach frontu, trwająca czasem do dwóch lat, wynikała z braku u obydwu stron dostatecznej ilości sił do prowadzenia operacji zaczepnych na całym froncie wojny, tj. była uwarunkowana częściową równowagą sił, która wystąpiła od listopada 1941 r. do lipca 1943 r.

Zatem równowaga sił była powodem powstania pozycyjnych form obrony zarówno w pierwszej wojnie światowej, jak i w Wielkiej Wojnie Narodowej. Lecz w pierwszym wypadku ta równowaga sił była powszechna (na froncie Zachodnim), w drugim zaś — tylko częściowa: na poszczególnych, nieraz nawet bardzo obszernych kierunkach strony miały możliwość prowadzenia aktywnych działań zaczepnych.

W pierwszej wojnie światowej na froncie zachodnim natarcie nie mogło pokonać obrony pozycyjnej, co spowodowało, że wojna na całym froncie i na długi czas przybrała charakter pozycyjny.

W Wielkiej Wojnie Narodowej obrona pozycyjna nie wywołała pozycyjnego charakteru wojny, ponieważ nie mogła przeciwstawić się działaniom strony nacierającej.

W Wielkiej Wojnie Narodowej strona nacierająca pomyślnie przełamywała obronę pozycyjną, bez względu na czas jej przygotowywania i doskonalenia. Obrona pozycyjna oparta tylko na systemie umocnień nie była tarczą, pod której osłoną **strona nieprzygotowana do aktywnych działań** mogła przetrwać, wygrać na czasie i wykrwawić nacierającego przeciwnika.

Niepokonalność obrony opartej tylko na umocnieniach pozycyjnych była wyłącznie złudzeniem. To złudzenie natychmiast ustępowało miejsca z gruntu odmiennej rzeczywistości, gdy tylko przeciwnik mający przewagę sił przechodził na danym kierunku do zdecydowanego natarcia.

Wydając na podstawie przekonywającego doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej taki wyrok na obronę pozycyjną, nie negujemy bynajmniej ogromnego znaczenia i roli walki i bitwy obronnej, w których strona broniąca się wykorzystuje sprzyjające warunki terenu, umacnia go i przygotowuje do prowadzenia aktywnych działań bojowych. Gdy twierdzimy, że obrona pozycyjna jest bezsilna wobec natarcia, mamy wówczas na myśli tylko taką obronę, której siła opiera się wyłącznie na systemie pozycyjnym.

Jeżeli powołać się na niektóre przykłady z doświadczeń tejże Wielkiej Wojny Narodowej, to znajdziemy tam obronę rzeczywiście niepokonalną, o którą rozbijało się natarcie dużych sił nieprzyjaciela. Siła takiej obrony opierała się nie tylko, ściślej mówiąc — nie tyle, na pozycjach, co na działaniach silnych i ruchomych odwodów, zdolnych nie tylko odpierać uderzenia nacierającego, lecz również rozbijać go w bojach i bitwach spotkaniowych. Do takich przykładów zaliczamy np. działania obronne wojsk radzieckich na łuku kurskim i w rejonie jeziora Balaton.

W toku Wielkiej Wojny Narodowej dzięki niezłomnej woli partii i heroicznym wysiłkom produkcyjnym narodu radzieckiego Armia Radziecka od początku 1943 r. została wyposażona w wystarczającą ilość pierwszorzędnego uzbrojenia. Natarcia radzieckie miały do dyspozycji wszelkie niezbędne środki gwarantujące pomyślne przełamanie głęboko urzutowanej pozycyjnej obrony nieprzyjaciela i rozwinięcie manewrowych działań w głębi operacyjnej. Przewaga Armii Radzieckiej, niezmiennie

doprowadzająca do przełamania obrony pozycyjnej wojsk hitlerowskich, wynikała z:

1) jakościowego i ilościowego rozwoju artylerii, czołgów i lotnictwa, głównie zaś z dysponowania przez radzieckie dowództwo operacyjne silnymi i ruchliwymi pancernymi i zmechanizowanymi związkami taktycznymi i operacyjnymi;

2) racjonalnego i mistrzowskiego stosowania wszystkich wymienionych środków, pozwalającego w możliwie największym stopniu wyzyskać ich potencjalną potęgę bojową;

3) szybkiego tempa przełamania pozycyjnych pasów obrony oraz zdecydowanego i gwałtownego natarcia wojsk w głębokości operacyjnej, co nie pozwalało Niemcom na przerzucenie we właściwym czasie na zagrożony kierunek wystarczająco silnych odwodów, by mogły one przeciwstawić się uderzeniom nacierających wojsk radzieckich.

Każda operacja zaczepna wojsk radzieckich zaczynała się zwykle od przełamania zawczasu przygotowanej pozycyjnej obrony z położenia bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. W rozbudowanych w głąb pasach obrony walki toczyły się w warunkach stałej i bezpośredniej styczności. Okresowy brak styczności powstawał tylko wówczas, gdy broniący się wykonywał szybki i nieoczekiwany „odskok" na rubieże obrony położone w głębi. Lecz nawet taki „odskok" nie pozwalał obrońcy na znaczne oderwanie się od nacierającego, który miał ruchliwe wojska zmechanizowane, zdolne niezwłocznie ponownie nawiązać utraconą styczność z nieprzyjacielem.

W ten sposób w toku całej operacji, prowadzonej niekiedy na bardzo znaczną głębokość, między walczącymi stronami nie mogły powstać „puste" lub „niczyje" przestrzenie, w których wywiązywałyby się boje spotkaniowe w ich „klasycznej" postaci — podczas spotkania stron w marszu.

Najczęściej w toku takich operacji boje spotkaniowe wywiązywały się w warunkach bezpośredniej styczności stron lub po pokonaniu przez nie niedużych rozdzielających je przestrzeni, przy czym w ostatnim wypadku bój spotkaniowy poprzedzało zwykle posuwanie się stron nie w ugrupowaniu marszowym, lecz w ugrupowaniu przedbojowym.

Boje spotkaniowe w warunkach bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, który broniąc się wykonywał przeciwuderzenia lub kontrataki w taktycznej albo operacyjnej głębokości obrony, rozpoczynały się zwykle wtedy, gdy obie strony były w ugrupowaniu bojowym, chociaż również w tych warunkach zdarzały się wypadki wkraczania do boju spotkaniowego z ugrupowania przedbojowego.

W rozdziale niniejszym będą omówione przykłady boju spotkaniowego z Wielkiej Wojny Narodowej. Przy ich doborze uwzględnialiśmy nie tylko taką cechę, jak marsz poprzedzający walkę, lecz również jednoczesne obustronne dążenie przeciwników do wykonania zadań w sposób zaczepny. Dlatego przykłady obejmują następujące okoliczności powstania i rozwoju boju spotkaniowego:

a) w marszu podczas spotkania z nieprzyjacielem, który rozwinął swe siły;

b) podczas próby przejścia od obrony do natarcia;

c) podczas odparcia przeciwuderzenia w głębi obrony nieprzyjaciela.[1]

BÓJ SPOTKANIOWY 13 DYWIZJI PIECHOTY GWARDII 32 KORPUSU PIECHOTY GWARDII W SIERPNIU 1943 ROKU

Bój spotkaniowy 13 dywizji piechoty gwardii wynikł z marszu w czasie likwidowania okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela w rejonie Borysowka — Gołowczyno — st. kol. Chotmyżsk w biełgorodzko-charkowskiej operacji zaczepnej.

Pomyślne działania 1 armii pancernej gwardii, 5 i 6 armii gwardii oraz 27 armii doprowadziły pod koniec 5 sierpnia do częściowego otoczenia oddziałów 11 i 19 dywizji pancernej oraz 57, 255 i 332 dywizji piechoty nieprzyjaciela w rejonie Tomarówka — Borysowka — Nowoborysowka — Gołowczyno (szkic 42).

32 korpus piechoty gwardii opanował wówczas rubież: północno-wschodnie krańce Tomarówki — południowo-wschodni skraj Kustowa — południowo-wschodni skraj wsi Stryguny — wschodni skraj Borysowki i dalej na południe wzdłuż rz. Gostienka.

W nocy na 6 sierpnia 66 dywizja piechoty gwardii 32 korpusu piechoty gwardii we współdziałaniu z 52 dywizją piechoty gwardii 6 armii gwardii opanowała Tomarówkę.

Tej nocy dowódca 32 korpusu piechoty gwardii generał Rodimcew otrzymał od dowódcy 5 armii gwardii generała Żadowa rozkaz opanowania Borysowki i Nowoborysowki, zakończenia okrążenia nieprzyjaciela od południa i zniszczenia go we współdziałaniu z wojskami 6 armii gwardii i 27 armii.

---

[1] Materiały do opisu przykładów pochodzą ze zbiorów Wojskowej Akademii im. M. Frunzego.

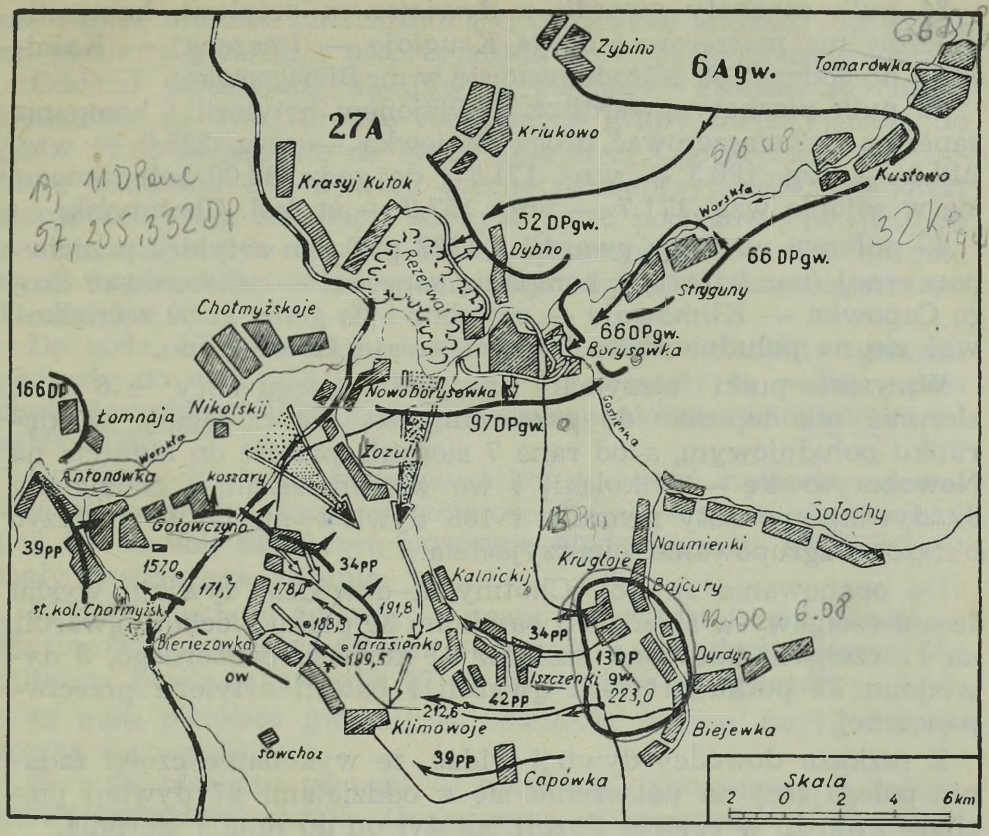

Szkic 42. Bój spotkaniowy 13 dywizji piechoty gwardii

Dowódca korpusu zadecydował 66 i 97 dywizją piechoty gwardii opanować Borysowkę oraz połączyć się z oddziałami 27 armii w rejonie Krasnyj Kutok — Zozuli — Bieriezowka — Gołowczyno, aby przeciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu na południe.

13 dywizja piechoty gwardii w pościgu za rozproszonymi grupami nieprzyjaciela wyszła 6 sierpnia o g. 12.00 na rubież Krugłoje — wzg. 223.0 — Bajcury — Dyrdyn. Na tej rubieży dowódca dywizji otrzymał nowy rozkaz bojowy dowódcy korpusu. Dywizja miała wykonać marsz drogą Iszczenki, Bieriezowka, do godz. 22.00 wyjść na rubież Bieriezowka — st. kol. Chotmyżsk — południowy skraj Gołowczyno i po połączeniu z oddziałami 166 dywizji piechoty 27 armii w Antonowce i z 97 dywizją piechoty gwardii w rejonie Zozuli odciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu na południe.

Dowódca dywizji generał major Bakłanow o godz. 14.50 postawił oddziałom następujące zadania bojowe:

34 pułk piechoty gwardii z dywizjonem artylerii, kompanią saperów ma maszerować drogą Krugłoje — Iszczenki — Kalnickij i do godz. 22.00 ześrodkować się w m. Bieriezowka;

42 pułk piechoty gwardii z dywizjonem artylerii i kompanią saperów ma maszerować drogą Biejewka — wzg. 223.0 — wzg. 212.6 — wzg. 188.3 — wzg. 171.7 i do godz. 22.00 ześrodkować się w rejonie wzg. 171.7 — wzg. 157.0 — st. kol. Chotmyżsk;

39 pułkowi piechoty gwardii z 1322 pułkiem artylerii przeciwpancernej (bez baterii) i kompanią saperów — maszerować drogą Capowka — Klimowoje — sowchoz i do godz. 22.00 ześrodkować się na południowo-zachodnim skraju Gołowczyno.

Wszystkie pułki otrzymały zadanie w ciągu nocy z 6 na 7 sierpnia nie dopuścić do przerwania się nieprzyjaciela w kierunku południowym, a od rana 7 sierpnia przejść do natarcia na Nowoborysowkę — Nikolskij i we współdziałaniu z oddziałami 97 dywizji piechoty gwardii i 166 dywizji piechoty zniszczyć okrążone zgrupowanie nieprzyjaciela.

Do opanowania st. kol. Chotmyżsk dowódca dywizji wysłał desant czołgowy w składzie 3 batalionu 39 pułku piechoty gwardii na 11 czołgach batalionu czołgów 31 korpusu pancernego, 3 dywizjonu 32 pułku artylerii gwardii i baterii artylerii przeciwpancernej.

Z rozkazu dowódcy dywizji widać, że wykonanie części zadania polegającej na połączeniu się z oddziałami 97 dywizji piechoty gwardii w rejonie Zozuli odłożył on do rana 7 sierpnia.

W czasie gdy 13 dywizja piechoty gwardii wyruszyła do wyznaczonego jej rejonu, wojska 6 armii gwardii nacierały z rubieży Zybino — Tomarówka i wieczorem 6 sierpnia wyszły na rubież Kriukowo — północno-wschodni skraj lasu „Rezerwat" — północna część Borysowki.

66 dywizja piechoty gwardii podeszła do wschodniego skraju Borysowki.

97 dywizja piechoty gwardii prawym skrzydłem blokowała Borysowkę od południowego-wschodu i od południa, lewym zaś skrzydłem przecięła drogę Borysowka — Gołowczyno na południe od Nowoborysowki.

W tej sytuacji nieprzyjaciel zadecydował: częścią sił powstrzymywać natarcie wojsk radzieckich z północy i północnego wschodu, natomiast głównymi siłami przebić się w kierunku południowym i południowo-zachodnim przez lukę między Zozuli i Gołowczyno.

Decyzja dowódcy 32 korpusu piechoty gwardii do opanowania siłami 13 dywizji piechoty gwardii rubieży Zozuli — Gołowczyno i decyzja nieprzyjaciela do wyjścia z okrążenia przez tę sa-

mą rubież musiała nieuchronnie doprowadzić oddziały 13 dywizji piechoty gwardii i nieprzyjaciela do boju spotkaniowego.

Oddział wydzielony 13 dywizji piechoty gwardii spychając i niszcząc na swej drodze rozproszone grupy nieprzyjaciela do godz. 17.00 zbliżył się do stacji kolejowej Chotmyżsk i po rozbiciu batalionu 255 dywizji piechoty nieprzyjaciela opanował stację kolejową. Na stacji zdobyto pięć pociągów (w jednym z nich znajdowało się 500 żołnierzy uzupełnienia dla okrążonych wojsk), kilka składów amunicji i żywności oraz zniszczono 11 czołgów.

Do godz. 17.00 awangardy 34 i 42 pułków piechoty gwardii podeszły do wzg. 178.0, wzg. 188.3 i nawiązały tu walkę z piechotą i czołgami nieprzyjaciela. Dalszy marsz awangard został zatrzymany.

Dowódca dywizji zadecydował kontynuować natarcie, opanować Bieriezowkę, koszary kolejowe, Gołowczyno, Antonowkę i w ten sposób zakończyć okrążenie nieprzyjaciela. Pułki otrzymały następujące zadania.

34 pułk piechoty gwardii — opanować rubież (wył.) Zozuli — Bieriezowka i nawiązać ścisłą styczność z lewoskrzydłowym 294 pułkiem piechoty gwardii 97 dywizji piechoty gwardii.

42 pułk piechoty gwardii — opanować rubież (wył.) Bieriezowka — cegielnia.

39 pułk piechoty gwardii — opanować południowe i południowo-zachodnie skraje Gołowczyno, Antonowka i nawiązać styczność ze 166 dywizją piechoty.

Odwód dywizji, 2 batalion 42 pułku piechoty gwardii z dywizjonem artylerii przeciwpancernej, miał posuwać się za prawym skrzydłem 42 pułku piechoty gwardii w kierunku st. kol. Chotmyżsk.

Rozwijanie pułków w ugrupowanie bojowe przebiegało równocześnie z odpieraniem ataków piechoty i czołgów nieprzyjaciela działającego z kierunku Zozuli. Główne uderzenia nieprzyjaciela kierowały się na 34 pułk piechoty gwardii z północy, dlatego też front pułku w toku walki został zwrócony w tę stronę. 34 pułk piechoty gwardii wieczorem opanował rubież wzg. 191.8 — zachodnie stoki wzg. 178.0 — północny skraj Bieriezowki.

Ponieważ główne uderzenie nieprzyjaciela przyjął na siebie 34 pułk piechoty gwardii, to 42, a zwłaszcza 39 pułk piechoty gwardii z mniejszym wysiłkiem wykonały swe zadania bojowe. 42 pułk piechoty gwardii opanował rubież (wył.) Bieriezowka — koszary kolejowe. 39 pułk piechoty gwardii wyszedł na południowo-zachodni skraj Gołowczyno, opanował Antonowkę i nawiązał styczność ze 166 dywizją piechoty działającą w rejonie Łomnaja.

W ten sposób 13 dywizja piechoty gwardii do końca dnia 6 sierpnia nie wykonała całkowicie swego zadania bojowego, gdyż nie zamknęła frontu okrążenia. Między Nowoborysowką i Bieriezowką pozostała nie obsadzona przestrzeń. To w decydujący sposób zaważyło na charakterze działań bojowych dywizji w nocy z 6 na 7 sierpnia.

Prawy sąsiad, 97 dywizja piechoty gwardii we współdziałaniu z 66 dywizją piechoty gwardii nawiązała w nocy walkę o opanowanie Borysowki. Nieprzyjaciel, odpierając ataki 97 i 66 dywizji piechoty gwardii, usiłował jednocześnie wykorzystać noc do wyprowadzenia z okrążenia swoich sił głównych na południe i południowy zachód przez nie obsadzoną przestrzeń między Zozuli Bieriezowką oraz przez słabo obsadzony odcinek terenu między Zozuli i Borysowką.

Oddziały 11 i 19 dywizji pancernych oraz 255 i 57 dywizji piechoty nieprzyjaciela usiłując wydostać się z okrążenia skierowały swe oddziały czołowe na Kalnickij i dalej, obchodząc prawe skrzydło 34 pułku piechoty gwardii, na Tarasienko — Klimowoje.

Dla odparcia nocnego natarcia i zniszczenia nieprzyjaciela dowódca dywizji musiał zaangażować oddziały specjalne i nawet sztab dywizji, rozlokowane w rejonie wzg. 199.5 i młyna. Trzeba było również zwrócić część sił 34 pułku piechoty gwardii na południe, część zaś sił 42 pułku piechoty gwardii — na południowy wschód.

W wyniku walki nocnej nieprzyjacielowi nie udało się przekroczyć rzeki Łozowaja. Pojedyncze grupy nieprzyjaciela, które wdarły się w ugrupowanie bojowe oddziałów dywizji, zostały zniszczone lub wzięte do niewoli.

Ponieważ od rana 7 sierpnia wzmógł się nacisk nieprzyjaciela od północy, dowódca korpusu rozkazał 13 dywizji piechoty gwardii umocnić się na zajmowanej rubieży.

Likwidowanie okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela zostało zakończone w dniu 7 sierpnia.

BÓJ SPOTKANIOWY 108 i 26 DYWIZJI PIECHOTY GWARDII

Bój spotkaniowy, który zostanie omówiony, miał miejsce podczas odpierania przez wojska radzieckie kontrataków nieprzyjaciela w głębokości operacyjnej jego obrony w toku operacji bołchowskiej w lipcu 1943 r.

8 korpus piechoty (83, 26 i 5 dywizje piechoty gwardii i 108 dywizja piechoty), działający w składzie 11 armii, po przełama-

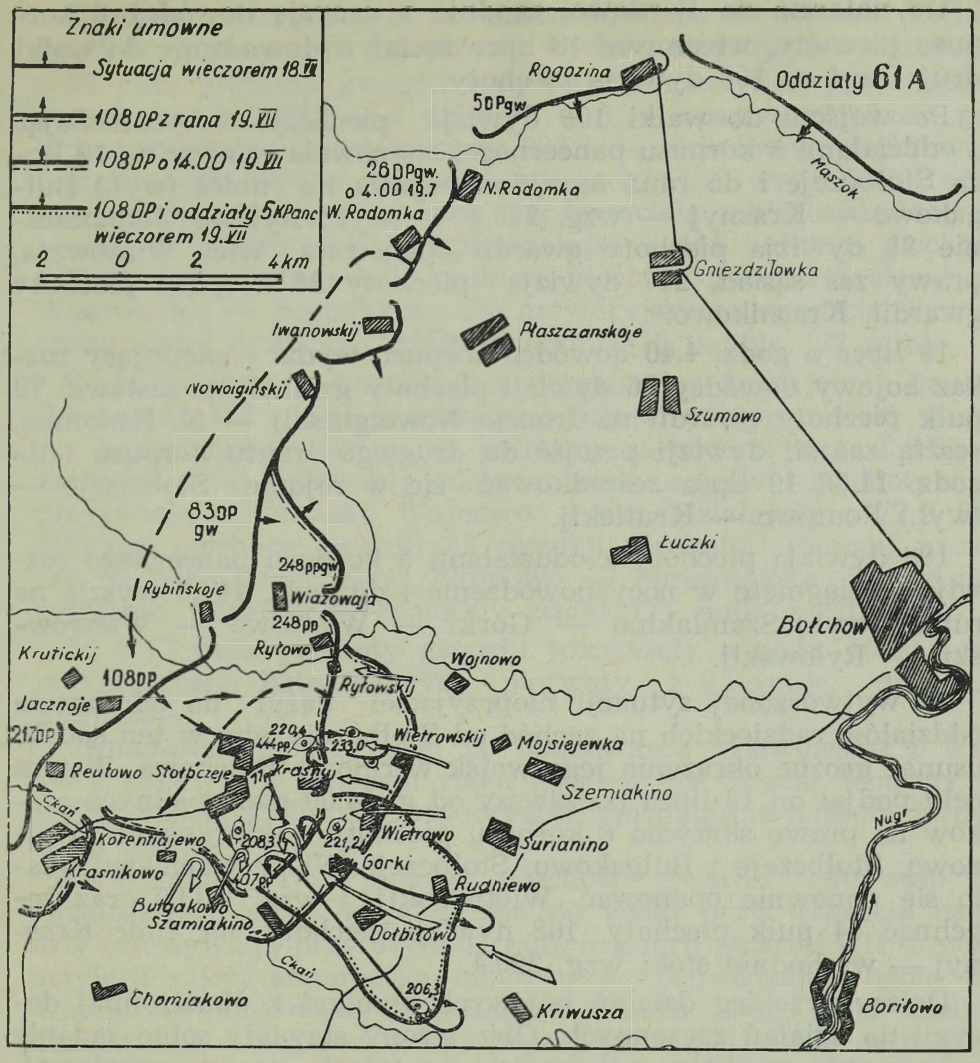

Szkic 43. Bój spotkaniowy 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty

niu taktycznej strefy obrony nieprzyjaciela pod wieczór 18 lipca opanował rubież Reutowo — Rybinskoje — Nowoiginskij — Iwanowskij — W. Radomka — Rogozina (szkic 43).

Dalsze zadanie korpusu polegało na tym, aby uderzeniem w kierunku na Boriłowo we współdziałaniu z oddziałami 5 korpusu pancernego, 36 korpusem piechoty gwardii (sąsiad prawy) i wojskami 61 armii — okrążyć bołchowskie zgrupowanie nieprzyjaciela.

Do natarcia na Boriłowo, zgodnie z decyzją dowódcy 8 korpusu piechoty, wieczorem 18 lipca został wprowadzony do walki drugi rzut — 108 dywizja piechoty.

Po wejściu do walki 108 dywizja piechoty, współdziałając z oddziałami 5 korpusu pancernego, opanowała w nocy na 19 lipca Stołbczeje i do rana tego dnia wyszła na rubież (wył.) Bułgakowo — Krasnyj — wzg. 220.4 — (wył.) Ryłowo. Jednocześnie 83 dywizja piechoty gwardii opanowała wieś Wiazowaja, prawy zaś sąsiad, 217 dywizja piechoty 36 korpusu piechoty gwardii, Krasnikowo.

19 lipca o godz. 4.40 dowódca korpusu wydał następujący rozkaz bojowy dowódcy 26 dywizji piechoty gwardii: pozostawić 79 pułk piechoty gwardii na froncie Nowoiginskij — N. Radomka, resztą zaś sił dywizji przejść do drugiego rzutu korpusu i do godz. 11.00 19 lipca ześrodkować się w rejonie Stołbczeje — (wył.) Reutowo — Krutickij.

108 dywizja piechoty z oddziałami 5 korpusu pancernego rozwijała osiągnięte w nocy powodzenie i do godz. 14.00 wyszła na rubież (wył.) Szamiakino — Gorki — Wietrowo — Wietrowskij — Ryłowskij.

W wytworzonej sytuacji nieprzyjaciel dążył do odrzucenia oddziałów radzieckich na zachód od Stołbczeje, aby w ten sposób usunąć groźbę okrążenia jego wojsk w rejonie Bołchowa. W tym celu podjął on 19 lipca począwszy od g. 14.00 szereg silnych ataków na prawe skrzydło 8 korpusu piechoty w kierunkach: Wojnowo, Stołbczeje i Bułgakowo, Stołbczeje. Nieprzyjacielowi udało się ponownie opanować Wietrowskij i wzg. 233.0 oraz zepchnąć 44 pułk piechoty 108 dywizji piechoty na linię Krasnyj — wschodnie stoki wzg. 220.4.

Dalszy przebieg działań bojowych wynikał z obustronnej decyzji do działań zaczepnych. Obie strony stawiały sobie zadanie opanowania punktów położonych na tyłach strony przeciwnej: wojska radzieckie — Boriłowo, wojska niemieckie — Stołbczeje.

O godz. 14.30 dowódca 8 korpusu piechoty rozkazał dowódcy 26 dywizji piechoty gwardii, będącej w drugim rzucie korpusu, odeprzeć ataki nieprzyjaciela z rubieży wzg. 233.0 i rozwijać natarcie na Szemiakino; jednym batalionem 75 pułku piechoty gwardii zorganizować obronę na rzece Ckań na odcinku wschodni skraj Krasnikowo, (wył.) Bułgakowo, aby nie dopuścić do przerwania się piechoty nieprzyjaciela na Stołbczeje od południa. Dywizja otrzymała wzmocnienie: pułk moździerzy (36 moździerzy 120 mm), pułk artylerii (19 dział 76 mm), pułk haubic (21 haubic 122 mm) i pułk artylerii przeciwlotniczej (12 armat 37 mm i 12 przeciwlotniczych karabinów maszynowych).

Zgodnie z otrzymanym zadaniem dowódca 26 dywizji piechoty gwardii generał Korzeniowski wydał następujące rozkazy.

77 pułk piechoty gwardii z dywizjonem artylerii przeciwpancernej (bez baterii) — 8 dział 45 mm — opanować rubież: południowo-wschodnie stoki wzg. 233.0 — południowe stoki wzg. bezimiennego (600 m na północny zachód od wzg. 233.0), odeprzeć atak piechoty i czołgów nieprzyjaciela z kierunku Mojsiejewka — Wietrowskij i współdziałając z 444 pułkiem piechoty 108 dywizji piechoty i 75 pułkiem piechoty gwardii nacierać na Wietrowskij — Szemiakino. Do artyleryjskiego wsparcia wyznaczony został dywizjon artylerii haubic (10 haubic 122 mm).

75 pułk piechoty gwardii (bez batalionu) z dywizjonem haubic (12 haubic 122 mm) — opanować rubież: północne stoki wzgórza bezimiennego (600 m na północny zachód od wzg. 233.0) — zachodni skraj Ryłowskij, odeprzeć atak czołgów i piechoty nieprzyjaciela z kierunku Wojnowo i współdziałając z 77 i 248 pułkami piechoty gwardii 83 dywizji piechoty gwardii nacierać na południowy skraj Wojnowo — Mojsiejewka. Do artyleryjskiego wsparcia wyznaczony został 171 pułk moździerzy.

75 i 77 pułk piechoty gwardii rozpoczęły o godz. 15.00 ruch w kolumnach batalionowych: pierwszy z Jacznoje, drugi ze Stołbczeje.

Tymczasem nieprzyjaciel po opanowaniu Wietrowskij i wzg. 233.0 rozwijał w dalszym ciągu natarcie na froncie Krasnyj — Ryłowskij na spotkanie rozpoczynającym natarcie pułkom 26 dywizji piechoty gwardii.

Rozwijanie 75 i 77 pułków piechoty gwardii odbywało się równocześnie z ich wkraczaniem do walki przy wsparciu całej artylerii dywizji, przy czym 57 pułk artylerii gwardii i 1170 pułk artylerii zajęły stanowiska ogniowe do prowadzenia ognia na wprost na południowo-zachodnich stokach wzg. 220.4 wzdłuż zachodniego brzegu wąwozu, biegnącego o 600 m na wschód od Stołbczeje.

Walka w tym rejonie trwała do zapadnięcia nocy. Żadnej ze stron nie udało się opanować rubieży określonych w ich zadaniach bojowych.

O godz. 17.00 około batalionu piechoty nieprzyjaciela z czołgami przy wsparciu lotnictwa zaatakowało oddziały 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty z kierunku Wietrowskij i Surianino. Do odparcia tego ataku z rozkazu dowódcy 26 dywizji piechoty gwardii 25 dywizjon artylerii przeciwpancernej przeszedł na stanowiska na wschód od stawu (1 km na wschód od Stołbczeje), a 57 pułk artylerii gwardii — do rejonu Krasnyj. Mimo to wobec dużej przewagi w czołgach nieprzyjaciel zdołał opanować Wietrowo.

Równocześnie z uderzeniem na Stołbczeje od wschodu i północnego wschodu nieprzyjaciel przeszedł do natarcia na tę miejscowość również od południa, ze strony Korentiajewo, Bułgakowo. Na tym kierunku batalion 75 pułku piechoty gwardii i pododdziały 407 pułku piechoty 108 dywizji piechoty odpierały ataki piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

Jednocześnie z zaciętymi walkami, które toczyły się na podejściach do Stołbczeje od południa, wschodu i północnego wschodu, 539 i część 407 pułku piechoty 108 dywizji piechoty wspólnie z pododdziałami 5 korpusu pancernego rozwijały pomyślnie natarcie na południowy wschód. Przed upływem 19 lipca opanowały one rubież wzg. 206.3 — Rudniewo, przecinając szosę Bołchow — Karaczew.

W wyniku walk 19 lipca żadna ze stron nie zdołała wykonać swych zadań. Na prawym skrzydle 8 korpusu piechoty oddziałom 108 dywizji piechoty i 5 korpusu pancernego udało się wedrzeć głęboko w ugrupowanie nieprzyjaciela i przeciąć szosę Bołchow — Karaczew. Nieprzyjaciel jednak miał znaczne siły, przede wszystkim zaś czołgi w rejonach Wojnowo, Wietrowskij, Mojsiejewka i Szemiakino oraz Chomiakowo, co dało mu możność zbieżnym uderzeniem w kierunku na Stołbczeje okrążyć wysunięte oddziały 108 dywizji piechoty i 5 korpusu pancernego.

W tych warunkach dowódca korpusu w nocy na 20 lipca przerzucił 75 pułk piechoty gwardii na rz. Ckań z zadaniem przejścia wspólnie z 407 pułkiem piechoty do natarcia i opanowania Szamiakino.

Od rana 20 lipca oddziały 108 i 26 dywizji piechoty gwardii po 15-minutowym artyleryjskim przygotowaniu ponownie usiłowały przejść do natarcia: 75 pułk piechoty gwardii i 407 pułk piechoty — w kierunku na Szamiakino; 77 pułk piechoty gwardii i 447 pułk piechoty — w ogólnym kierunku na Wojnowo. Jednak na żadnym z tych kierunków powodzenia nie osiągnięto.

Również nieprzyjaciel po artyleryjskim i lotniczym przygotowaniu strony próbował przejść do natarcia, lecz także bez powodzenia.

W wyniku trzygodzinnej walki, w której obie strony dążyły do wykonania zadań w sposób zaczepny, sytuacja na północnym wschodzie i na południe od Stołbczeje nie uległa zmianie.

W czasie gdy na północny wschód od Stołbczeje trwała nie przynosząca żadnej ze stron sukcesu walka, na kierunku Dołbiłowo nieprzyjacielowi udało się około godz. 12.00 zepchnąć oddziały 5 korpusu pancernego, 539 pułk piechoty i lewe skrzydło 407 pułku piechoty na rubież (wył.) Bułgakowo — zachodnie

stoki wzg. 221.2 — Krasnyj, tj. mniej więcej na miejsce zajmowane przez nie 19 lipca o godz. 14.00.

W powstałej sytuacji dowódca 8 korpusu piechoty zadecydował przejść do obrony. Jednak gdy wykryto, że nieprzyjaciel po odzyskaniu szosy Bołchow — Karaczew rozpoczął intensywnie przerzucać swe wojska na południowy zachód, dowódca korpusu zmienił decyzję i rozkazał swym jednostkom przejść ponownie do natarcia, aby nie dopuścić do wycofania wojsk nieprzyjaciela z rejonu Bołchowa.

26 dywizja piechoty gwardii i 108 dywizja piechoty bezskutecznie usiłowały o godz. 18.00 przejść do natarcia; nie pozwalały im na to ciągłe ataki nieprzyjaciela zmierzające do opanowania Stołbczeje, wobec czego dywizje zmuszone były odpierać ataki przeciwnika z zajmowanych uprzednio rubieży.

21 lipca o godz. 9.15 dowódca 8 korpusu piechoty rozkazał 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty po przeprowadzeniu odpowiedniego przegrupowania sił przejść o godz. 13.00 do natarcia.

26 dywizja piechoty gwardii z 4 pułkiem czołgów przełamania i 1453 pułkiem dział pancernych miała nacierać w kierunku Kriwuszy, a 108 dywizja piechoty — w kierunku Surianino i dalej na Bołchow.

Przygotowanie do natarcia odbywało się przy jednoczesnym odpieraniu nieustannych ataków piechoty i czołgów nieprzyjaciela. O godz. 12.00, na godzinę przed wyznaczonym terminem natarcia, nieprzyjaciel siłami do jednego pułku piechoty z czołgami przy wsparciu artylerii i moździerzy próbował przedrzeć się do Stołbczeje obchodząc je parowem na południe od wzg. 221.2. Równocześnie 25 — 30 czołgów z piechotą usiłowało przedrzeć się z Bułgakowo w kierunku wzg. 208.3.

Obydwa ataki zakończyły się niepowodzeniem. Nieprzyjaciel stracił 21 czołgów.

Niepowodzenie nieprzyjaciela wykorzystały natychmiast oddziały 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty, które z kolei przeszły do natarcia. Posunęły się one naprzód o 1 — 1,5 km, lecz zostały zatrzymane silnymi kontratakami piechoty i czołgów nieprzyjaciela. Wprowadzenie do walki 79 pułku piechoty gwardii 26 dywizji piechoty gwardii nie wywarło istotnego wpływu na dalszy przebieg działań.

Po wielokrotnych nieudanych próbach natarcia wojska prawego skrzydła 8 korpusu piechoty, wobec przewagi sił nieprzyjaciela, zwłaszcza w czołgach, przeszły do obrony.

BÓJ SPOTKANIOWY 6 KORPUSU ZMECHANIZOWANEGO GWARDII W OPERACJI SANDOMIERSKO-ŚLĄSKIEJ W STYCZNIU 1945 R.

Bój spotkaniowy 6 korpusu zmechanizowanego gwardii wywiązał się w warunkach odpierania kontrataków nieprzyjaciela podczas przełamywania przez wojska radzieckie taktycznej strefy zawczasu przygotowanej obrony nieprzyjaciela.

6 korpus zmechanizowany gwardii wchodził w skład 4 armii pancernej, która jako grupa szybka 1 Frontu Ukraińskiego została wprowadzona do walki pod koniec pierwszego dnia operacji (12 stycznia) w pasie przełamania 13 armii. 4 armia pancerna miała rozwijać natarcie w kierunku na Pierzchnicę i dalej na północny zachód obchodząc ośrodek oporu wojsk niemieckich w Kielcach, zniszczyć wycofującego się nieprzyjaciela i jego nadciągające odwody oraz przeciąć kielecko-radomskiemu zgrupowaniu nieprzyjaciela drogi jego odwrotu.

6 korpus zmechanizowany gwardii (16, 17 brygada zmechanizowana gwardii i 49 brygada zmechanizowana oraz środki wzmocnienia) otrzymał zadanie (szkic 44) — silnym oddziałem wydzielonym w składzie 16 brygady zmechanizowanej gwardii z dwoma kompaniami 28 pułku czołgów ciężkich nacierać bezpośrednio za 117 dywizją piechoty 102 korpusu piechoty; skoro tylko dywizja ta podważy system obrony przeciwpancernej nieprzyjaciela, zdecydowanym skokiem pod koniec pierwszego dnia operacji wyjść w rejon Mojcza — Leśniowka i częścią sił opanować Zagrody (na szkicu nie ma — 3 km na południowy wschód od Białogonu), aby nie dopuścić do wyjścia nieprzyjaciela z Kielc na przygotowane rubieże obrony na rzekach Czarna Nida i Bobrza (na schemacie nie ma — płynie na zachód od Białogonu w kierunku południowym).

Siły główne 6 korpusu zmechanizowanego gwardii powinny były: wyprzedzić piechotę 102 korpusu piechoty na rubieży Krośle — Głuchów i nacierając gwałtownie w kierunku Podstoła — Pierzchnica — Skrzelczyce — Zagórze do końca pierwszego dnia operacji opanować rejon Kuby-Młyny — Piaseczna Górki — Skrzelczyce; na prawym skrzydle mieć oddziały rozpoznawcze i ubezpieczenie boczne w rejonie Daleszyce; utrzymywać łączność z 25 korpusem pancernym działającym w pasie natarcia 3 armii gwardii.

W drugim dniu operacji korpus miał nacierać w kierunku na Kowala obchodząc następnie Kielce od zachodu.

Dowódca 6 korpusu zmechanizowanego gwardii, pułkownik Orłow, postawił brygadom na pierwszy dzień operacji następujące zadania.

16 brygada zmechanizowana gwardii z dwoma kompaniami 28 pułku czołgów i innymi środkami wzmocnienia, jako oddział wydzielony korpusu — nacierać bezpośrednio za 172 i 117 dywizją piechoty; następnie, gdy dywizje te podważą system obrony przeciwpancernej nieprzyjaciela, zdecydowanym skokiem we współdziałaniu ze 150 i 63 brygadami czołgów działającymi w pasie natarcia 13 armii przełamać obronę nieprzyjaciela na rubieży Papiernia — Piaski i do końca pierwszego dnia operacji opanować rejon Mojcza — Leśniowka — Kawetczyzna, częścią sił uchwycić Zagrody (3 km na południowy wschód od Białogonu), trwale zamknąć drogi prowadzące z Kielc na południe, południowy wschód i południowy zachód i nie dopuścić do wycofania się nieprzyjaciela z Kielc na rubieże przygotowane wzdłuż rzek Czarna Nida i Bobrza.

49 brygada zmechanizowana — po opanowaniu przez oddziały 102 korpusu piechoty rubieży Krośle — Celiny, wejść w wyłom w pasie 172 dywizji piechoty. Zadanie bliższe — opanować we współdziałaniu z 17 brygadą zmechanizowaną gwardii rubież Szczecno — wzg. 279.2; zadanie dalsze — rozwijając powodzenie w kierunku północno-zachodnim opanować do końca pierwszego dnia operacji — rejon wzg. 258,8 — Kuby-Młyny — (wył.) Znojów.

17 brygada zmechanizowana gwardii — wejść w wyłom w pasie 117 dywizji piechoty po opanowaniu przez oddziały 102 korpusu piechoty rubieży Celiny — Głuchów. Zadanie bliższe brygady opanować rubież Pierzchnianka — Pierzchnica. Następnie nacierać w ogólnym kierunku na Skrzelczyce i do końca dnia opanować rejon Piaseczna Górki — Łabędziów — Zagórze.

Jak widać z samego przebiegu działań bojowych, jako oddział wydzielony korpusu został wyznaczony 28 pułk czołgów (bez kompanii) z batalionem piechoty zmotoryzowanej, dywizjonem artylerii 16 brygady zmechanizowanej gwardii i kompanią ciężkich czołgów.

Drugi pas obrony nieprzyjaciela przygotowany (w pasie natarcia 13 armii) na linii Znojów — Pierzchnica — Chmielnik (9 km na południe od Pierzchnicy) na początku operacji nie był obsadzony.

W pasie natarcia 6 korpusu zmechanizowanego gwardii broniła się 168 dywizja piechoty nieprzyjaciela wzmocniona 501 samodzielnym batalionem czołgów.

Odwód operacyjny nieprzyjaciela, 24 korpus pancerny, był ześrodkowany w rejonach: 16 dywizja pancerna — w lesie bezpośrednio na południe od Kielc; 20 dywizja zmotoryzowana —

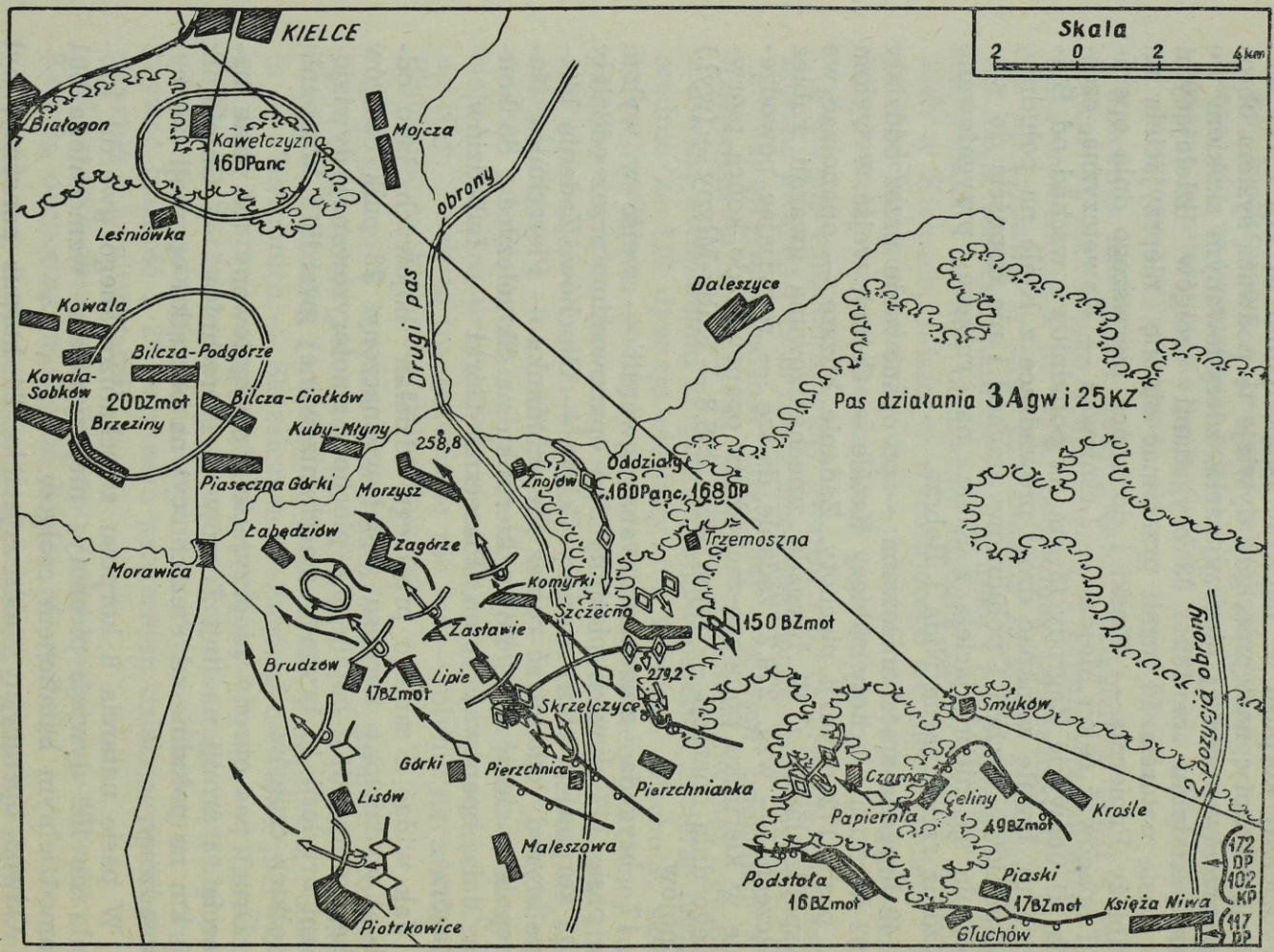

Szkic 44. Bój spotkaniowy 6 zmechanizowanego korpusu gwardii

w rejonie Brzeziny — Kowala-Sobków — Bilcza — Podgórze — Bilcza-Ciołków; 17 dywizja pancerna — w rejonie Chmielnika. 24 korpus pancerny liczył szesnaście batalionów piechoty zmotoryzowanej, 330 czołgów oraz 420 dział i moździerzy.

W czasie podchodzenia wojsk radzieckich do drugiego pasa obrony należało oczekiwać ze strony wojsk niemieckich albo silnego zbieżnego uderzenia z północy i południa, albo prób zorganizowania uporczywej obrony drugiego pasa.

Późniejsze wydarzenia dowiodły, że nieprzyjaciel zamierzał uderzeniem 16 dywizji pancernej ze Szczecna w kierunku południowym i 17 dywizji pancernej z Chmielnika w kierunku północnym zniszczyć nacierające wojska radzieckie przed drugim pasem obrony. Zamiar ten zadecydował o boju spotkaniowym 6 korpusu zmechanizowanego gwardii z oddziałami 20 dywizji piechoty zmotoryzowanej i 16 dywizji pancernej nieprzyjaciela. Uderzenie 17 dywizji pancernej przyjął na siebie działający na lewo 10 korpus pancerny gwardii.

12 stycznia o godz. 13.30 oddział wydzielony 6 korpusu zmechanizowanego wysunął się na wysokość ugrupowania bojowego wojsk 102 korpusu piechoty, który prowadził wówczas walkę o drugą pozycję głównego pasa obrony nieprzyjaciela na północ i południe od Księżej Niwy. Po przełamaniu pozycji nieprzyjaciela oddział wydzielony 6 korpusu zmechanizowanego gwardii wyprzedził o godz. 17.00 piechotę 102 korpusu i kontynuował natarcie w głębi obrony nieprzyjaciela.

Maszerujące dwoma drogami główne siły korpusu osiągnęły około godz. 19.00 czołami kolumn drugą pozycję głównego pasa obrony nieprzyjaciela.

Do rana 13 stycznia główny pas obrony nieprzyjaciela został przełamany na całym froncie.

Oddział wydzielony 6 korpusu zmechanizowanego gwardii 13 stycznia o godz. 6.00 podszedł do Skrzelczyc, następnie odrzucił drobne grupy wycofującego się nieprzyjaciela oraz oddziały rozpoznawcze jego 16 dywizji pancernej i około godz. 9.00 opanował Lipie, a około godz. 11.00 osiągnął rz. Czarna Nida.

Siły główne korpusu o godz. 9.00 czołami kolumn podchodziły do rubieży: Czarna — Podstoła. Do tej rubieży podeszły również nacierające oddziały 102 korpusu piechoty.

W tym właśnie czasie na czołowe oddziały prawej kolumny (49 brygada zmechanizowana) nieprzyjaciel wykonał siłami 501 samodzielnego batalionu czołgów i piechoty 168 dywizji piechoty kontratak z lasu na północny zachód od Czarnej. Kontratak został odparty.

Mniej więcej w tym samym czasie nieprzyjaciel czołowymi oddziałami 16 dywizji pancernej i 168 dywizji piechoty wyparł ze Szczecna oddział wydzielony 102 korpusu piechoty — 150 brygadę pancerną.

Lewy sąsiad — 10 korpus pancerny gwardii, prowadził walkę o drugi pas obrony z oddziałami 17 dywizji pancernej nieprzyjaciela. 61 brygada pancerna gwardii tego korpusu opanowała Lisów, a 63 brygada pancerna gwardii osiągnęła skraj wsi Piotrkowice.

Oddział wydzielony 6 korpusu zmechanizowanego gwardii o godz. 11.00 z marszu sforsował rz. Czarna Nida w rejonie Kuby-Młyny. Następnie w rejonie Bilcza-Podgórze o godz. 12.00 z powodzeniem zaatakował kolumnę piechoty zmotoryzowanej i artylerii 20 dywizji zmotoryzowanej nieprzyjaciela i rozwijał natarcie w kierunku Kowala — Białogon, niszcząc na swej drodze pojedyncze grupy piechoty i samochody nieprzyjaciela.

O godz. 16.00 oddział wydzielony opanował Białogon, gdzie został okrążony i prowadził walkę w okrążeniu do czasu podejścia sił głównych korpusu.

Nieprzyjaciel 168 dywizją piechoty i 501 samodzielnym batalionem czołgów powstrzymywał ruch i rozwijanie sił głównych 6 korpusu zmechanizowanego gwardii. Dopiero około godz. 13.00 siły główne korpusu rozwinęły się na skraju lasu na południe Szczecna i na podejściach do Skrzelczyc.

Wykorzystując czas zyskany na skutek działań 168 dywizji piechoty i 501 samodzielnego batalionu czołgów, nieprzyjaciel rozwinął oddziały 16 dywizji pancernej na rubieży Szczecno — Skrzelczyce i około godziny 14.00 wykonał kontratak ze Szczecna w kierunku południowym na 49 brygadę zmechanizowaną oraz ze Skrzelczyc w kierunku południowo-wschodnim na 16 i 17 brygadę zmechanizowaną gwardii.

Należy zaznaczyć, że wskutek bardzo powolnego posuwania się sił głównych 6 korpusu zmechanizowanego gwardii[1] nie mogły one oderwać się od jednostek piechoty. Na przykład w odpieraniu wspólnie z 17 brygadą zmechanizowaną kontrataków nieprzyjaciela na południowo-wschodnim skraju Skrzelczyc brały również udział oddziały 6 dywizji piechoty gwardii.

O godz. 15.00 dowódca 6 korpusu zmechanizowanego gwardii otrzymał rozkaz dowódcy 4 armii pancernej, nakazujący zniszczenie nieprzyjaciela na rubieży Szczecno — Skrzelczyce, sfor-

[1] W całym pierwszym pasie obrony nieprzyjaciela teren był zalesiony. Wojska niemieckie, przebywające tu w obronie ponad cztery miesiące, gęsto zaminowały teren bezpośrednio przylegający do dróg, co było powodem, że kolumny wojsk radzieckich, zwłaszcza zmechanizowane, nie mogły rozwinąć się w szybkim tempie.

sowanie rz. Czarna Nida, połączenie się z oddziałem wydzielonym i opanowanie rubieży wyznaczonej w tym zadaniu na drugi dzień operacji.

Równocześnie 10 korpus pancerny gwardii otrzymał zadanie zniszczenia oddziałów 17 dywizji pancernej nieprzyjaciela w rejonie Górki — Maleszowa — Lisów — Piotrkowice, sforsowania rz. Czarna Nida, opanowania węzła dróg Chęciny (12 km na zachód od wsi Kowala) i wyjścia na rubież wyznaczoną w zadaniu na drugi dzień operacji.

W myśl otrzymanego rozkazu dowódca 6 korpusu zmechanizowanego gwardii o godz. 16.00 postawił brygadom następujące zadania:

49 brygada zmechanizowana — zdobyć Komórki i natarciem na Marzysz, Białogon do rana 14 stycznia opanować rejon Kostomłoty — Tumlin (obydwa punkty na północ od Kielc).

16 brygada zmechanizowana gwardii — zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie Skrzelczyce, sforsować rz. Czarna Nida i uchwycić węzeł dróg w rejonie Morawica.

17 brygada zmechanizowana gwardii — zniszczyć nieprzyjaciela na południe i południowy zachód od Skrzelczyce i nacierać w kierunku Bilcza-Podgórze — Piekoszów (7 km na północny zachód od Białogonu) — Promnik; do rana 14 stycznia wyjść w rejon Sielpia — Miedzierza (30 km na północny zachód od Kielc).

O godz. 17.30 po uderzeniu ogniowym na nieprzyjaciela w rejonie Szczecno i Skrzelczyce brygady przeszły do natarcia. Napotykały one silny opór nieprzyjaciela.

49 brygada zmechanizowana obeszła Szczecno od południa i do godz. 21.00 wyszła pod Komórki. 16 i 17 brygady zmechanizowane gwardii opanowały Skrzelczyce, posunęły się naprzód o 2 — 2,5 km i wyszły na rubież Zastawie — Lipie.

Na lewo brygada 10 korpusu pancernego gwardii prowadziła walkę w rejonie Brudzowa.

W wyniku walk 13 stycznia 16 i 17 dywizje pancerne nieprzyjaciela poniosły znaczne straty, a dowództwo i sztab 17 dywizji pancernej zostały wzięte do niewoli. W dalszych działaniach dywizje te miały już wyłącznie zadania obronne — zatrzymanie natarcia wojsk radzieckich.

6 korpus zmechanizowany gwardii po stoczeniu kilku walk osiągnął w nocy na 14 stycznia rz. Czarna Nida na froncie Marzysz — Morawica, przy czym okrążył część sił 16 dywizji pancernej nieprzyjaciela w rejonie na wschód od Łabędziowa.

14 stycznia bój spotkaniowy przekształcił się w natarcie na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony.

Studium pozycyjnych form pierwszej wojny światowej na Zachodzie doprowadza do wniosku, że w tym czasie nie było warunków do powstawania bitew i bojów spotkaniowych.

W Wielkiej Wojnie Narodowej głęboko rozbudowana obrona pozycyjna nie zrodziła pozycyjnych form wojny, ponieważ nie mogła ona związać działań nacierającego, który dzięki posiadanym w tym czasie środkom miał możność wyjścia w „przestrzeń operacyjną" i narzucenia przeciwnikowi działań w warunkach manewrowych.

W pierwszej wojnie światowej strona broniąca się w dążeniu do utrzymania zajmowanego obszaru działała przeważnie biernie. Odwody wykorzystywała nie do kontrataków i przeciwuderzeń, lecz przede wszystkim do biernej obrony rubieży położonych w głębi, aby na nich zatrzymać nacierającego nieprzyjaciela.

W Wielkiej Wojnie Narodowej broniący się stawiał sobie za cel nie tylko utrzymać zajmowane rubieże, lecz również rozbić nacierającego nieprzyjaciela. Dlatego też odwody wykorzystywał do przeciwuderzeń i kontrataków, nie zaś do obrony rubieży położonych w głębi.

Z przeciwuderzeniami i kontratakami nacierający spotykał się nie tylko podczas przełamywania obrony pozycyjnej, lecz również i po wyjściu w „przestrzeń operacyjną", gdzie działania obydwu stron nie były związane pozycjami lub pasami obrony.

W ten sposób w Wielkiej Wojnie Narodowej walka stron nacierającej ze stroną broniącą się odznaczała się zdecydowanym charakterem. Działania dzięki posiadaniu skutecznych środków, którymi można było razić nieprzyjaciela, cechowała duża ruchliwość i manewrowość; często przekształcały się one w bitwy i boje spotkaniowe.

Rozdział VIII

TREŚĆ WSPÓŁCZESNEGO POJĘCIA „BÓJ SPOTKANIOWY"

W walce z nieprzyjacielem istnieją dwa sposoby działania: albo się na nieprzyjaciela napada — natarcie, albo odpiera się jego napaść — obrona.

Jednak działania zaczepne i obronne nie są bynajmniej jedynymi kryteriami określającymi pojęcia „walka zaczepna" i „walka obronna". Takie dosyć uproszczone pojmowanie tych rodzajów walki byłoby słuszne wyłącznie dla epoki broni gładkiej.

W okresie broni szybkostrzelnej i dalekonośnej, gdy walka rozgrywa się na dużej przestrzeni, nie można ograniczać pojęcia „walka zaczepna" tylko do działań zaczepnych i pojęcia „walka obronna" tylko do działań obronnych.

Walka zaczepna jest pojęciem bardziej złożonym niż działania wyłącznie zaczepne, podobnie jak walka obronna jest pojęciem bardziej złożonym niż działania wyłącznie obronne.

W walce zaczepnej obok odgrywających dominującą rolę działań zaczepnych występują również działania obronne, podobnie jak w walce obronnej mogą mieć także miejsce działania zaczepne.

Stosunek działań zaczepnych do obronnych w walce obronnej i zaczepnej nie jest stały, zmienia się on zależnie od stosunku sił walczących stron i od przejawianej przez nie zaciętości w walce.

Jeżeli strona prowadząca natarcie ma absolutną przewagę sił nad stroną będącą w obronie, to w tym wypadku w walce zaczepnej działania obronne mogą w ogóle nie wystąpić. Wówczas walka i dowodzenie wojskami są zwykle nieskomplikowane.

Jeżeli jednak strona nacierająca spotyka się z silnym i przede wszystkim zacięcie broniącym się nieprzyjacielem, często stosującym kontrataki, to w czasie rozwoju takiego natarcia działania zaczepne na niektórych kierunkach będą łączyć się z działaniami obronnymi. Dowodzenie wojskami w takiej walce jest

bardziej skomplikowane i wymaga dobrego przygotowania dowódców.

Prócz przeplatania się działań zaczepnych z obronnymi we współczesnej walce zaczepnej (o ile ma się do czynienia z uporczywie broniącym się nieprzyjacielem) następują często wymuszone przerwy w działaniach zaczepnych. Przerwy te są wywołane koniecznością podciągnięcia rozciągniętych w głąb wojsk (szczególnie często dotyczy to artylerii), przeprowadzenia pewnych przegrupowań — skierowania oddziałów na inne kierunki, wykonania ogniowego przygotowania uderzenia na nieprzyjaciela w głębi obrony oraz wieloma innymi przyczynami.

Nieprzerwane natarcie na broniącego się nieprzyjaciela jest jedynie dążeniem, którego stopień osiągnięcia określają takie czynniki, jak moralna i materialna przewaga nad nieprzyjacielem, poziom wyszkolenia wojsk i dowódców, przejawiający się w umiejętności przygotowania i prowadzenia walki oraz dowodzenia wojskami.

Na wojnie wypada nie tylko nacierać na broniącego się nieprzyjaciela lub w obronie odpierać jego uderzenia. Często sytuacja kształtuje się w taki sposób, że obie strony uważają się za wystarczająco silne do podjęcia walki zaczepnej. W takim wypadku rozwija się walka, w której nie ma broniących się stron, gdyż obie strony prowadzą natarcie.

Na pozór taka sytuacja (obie strony prowadzą natarcie) może wydawać się paradoksalną, przypominającą suworowski „atak na wskroś". Lecz takie wrażenie można odnieść jedynie przy powierzchownym ujęciu sprawy. Należy uwzględniać, że natarcie to nie ogólny i ciągły ruch do przodu (chociaż do tego należy dążyć), ale zacięta walka z uporczywie broniącym się nieprzyjacielem. Obie walczące strony jednocześnie dążące do natarcia mogą prowadzić walkę o uchwycenie inicjatywy na jednej i tej samej rubieży dopóty, dopóki jedna z nich przejmie ostatecznie inicjatywę i zmusi drugą stronę do obrony, następnie zaś również do odwrotu. Widzimy to na przykładach działań 6 i 31 dywizji piechoty wojsk rosyjskich w walce z Austriakami nad rz. Złota Lipa, w działaniach 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty w walkach pod Bołchowem oraz 6 korpusu zmechanizowanego gwardii w walkach na przedpolach Kielc.

Charakter natarcia prowadzonego na nieprzyjaciela, który również jest w natarciu, wyraźnie różni się od charakteru natarcia na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony. Walka taka ma własne, jej tylko właściwe cechy, które wywierają istotny wpływ na jej przygotowanie i organizację oraz na działania wojsk i dowodzenie. Tak więc jest to samodzielny rodzaj walki nazywany **bojem spotkaniowym.**

Przyjęta w Armii Czerwonej w omawianym przez nas okresie klasyfikacja walki nie była zadowalająca, nie odzwierciedlała bowiem wszystkich możliwych odmian (rodzajów) ówczesnej walki.

Według przyjętej w tym czasie klasyfikacji bój spotkaniowy uważano za samodzielny rodzaj walki, wynikający ze starcia z nieprzyjacielem bezpośrednio w marszu. Cechowało go „szybkie rozwijanie wojsk z ugrupowania marszowego w bojowe i natychmiastowe uderzenie na nieprzyjaciela w miejscu spotkania" (Tymczasowy regulamin polowy z 1936 r.).

Natarcie rozpatrywano **tylko jako walkę z nieprzyjacielem** przygotowanym do obrony. Rozwijało się ono albo bezpośrednio z marszu, albo z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem.

Obrona pojmowana była jako rodzaj walki stosowany w celu zaoszczędzenia sił, wygrania na czasie, utrzymania terenu i „zdezorganizowania nacierającego nieprzyjaciela, aby następnie przejść do natarcia".

Tak więc uwzględniając wszystkie cechy, które *Tymczasowy regulamin polowy* z 1936 roku przyjmował za podstawę klasyfikacji walki według rodzajów, otrzymamy następujące rodzaje walki: walkę zaczepną — z nieprzyjacielem będącym w obronie; walkę obronną — z nieprzyjacielem nacierającym; bój spotkaniowy — walkę z nieprzyjacielem nacierającym przy rozwijaniu wojsk z ugrupowania marszowego.

Taka klasyfikacja nie mogła sprostać jednemu istotnemu wymaganiu, którego sens polega na tym, że: **Każdy sposób lub każda forma działań bojowych wojsk powinny mieścić się w jednym z ustalonych rodzajów walki.**

W rozdziale szóstym niniejszej pracy podczas omówienia postanowień *Tymczasowego regulaminu polowego* z 1936 r. stwierdziliśmy, że działania zaczepne przeciwko nacierającemu nieprzyjacielowi nie pasowały do żadnego z ustalonych rodzajów walki, dlatego też regulamin musiał uciekać się do takich pomocniczych pojęć, jak „walka manewrowa", „uderzenie spotkaniowe", „obrona połączona z następnym przejściem do natarcia". Ustalając te nowe pojęcia regulamin nie wyjaśniał ich istoty.

Przez ograniczenie możliwości powstania i rozwoju boju spotkaniowego tylko do jednego wypadku — do spotkania się stron w marszu, natarcia zaś — tylko do istnienia broniącego się nieprzyjaciela, regulamin nie mógł zaliczyć do tych dwóch rodzajów walki działań bojowych, które nazywał „walką manewrową", „uderzeniem spotkaniowym", „następnym przejściem do natarcia strony będącej w obronie", ponieważ te działania nie były związane z marszem wojsk własnych lub z broniącym się nieprzyjacielem.

Podobną wadę w klasyfikacji rodzajów walki widzieliśmy również u Andogskiego. Obronę połączoną z następnym przejściem do natarcia nazywał on „walką wyczekującą o celu decydującym", natomiast same działania bojowe broniącego się (wyczekującego), gdy już przechodził on do natarcia — uderzeniem spotkaniowym, stanowiącym „część wyczekującej walki o celu decydującym".

Działania bojowe wywiązujące się przy przejściu strony broniącej się do natarcia na nacierającego przeciwnika Andogski **zmuszony** był nazywać uderzeniem spotkaniowym. Inaczej postąpić nie mógł, ponieważ takie działania bojowe — natarcie na nacierającego nieprzyjaciela, wobec braku elementu marszu — nie mieściły się w zakresie jego klasyfikacji.

W tym właśnie dopatrujemy się wspólnej przyczyny pojawienia się zarówno w regulaminie z 1936 r., jak również u Andogskiego, takich terminów, jak „uderzenie spotkaniowe" i inne.

Zatem ograniczenie możliwości wywiązania się boju spotkaniowego tylko do spotkania stron w marszu, walki zaczepnej zaś tylko do natarcia na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony stwarza lukę w klasyfikacji rodzajów walki. Brak jest takiego rodzaju działań bojowych, jak natarcie na nacierającego nieprzyjaciela. To bardzo aktualne zagadnienie teorii boju spotkaniowego omówimy nieco szerzej.

Rozpatrzmy etapy boju spotkaniowego, który wynika wskutek spotkania się stron w marszu.

Pierwszy etap takiego boju spotkaniowego, naszym zdaniem, obejmuje walkę oddziałów ubezpieczających kolumny (kolumn), rozwijanie i wejście do walki sił głównych. Cechuje go niejasność sytuacji i dążenie obydwu stron do uchwycenia inicjatywy. Wysiłki wojsk w pierwszym okresie tego etapu zmierzają do opanowania i utrzymania dogodnych rubieży do rozwinięcia sił głównych oraz zmuszenia nieprzyjaciela do rozwijania jego sił w niedogodnych warunkach terenowych. Następnie do walki wchodzą rozwijające się siły główne — albo częściami, kolejno, w miarę rozwijania poszczególnych oddziałów, albo jednocześnie z ogólnej podstawy wyjściowej. Na tym kończy się pierwszy etap walki. Lecz walka o inicjatywę, gdy obydwie strony mają wystarczająco duże siły i walczą uporczywie, zwykle na tym się nie kończy.

Dalej zaczyna się drugi etap — walka wszystkich sił kolumny. Etap ten charakteryzuje uporczywa, skomplikowana, niekiedy zaś, i długotrwała walka o inicjatywę — o jej zachowanie lub o wydarcie jej przeciwnikowi.

Niejednokrotnie już podkreślaliśmy, że bój spotkaniowy w odróżnieniu od innych rodzajów walki — natarcia i obrony — ma po obu stronach ten sam charakter, tzn., że dla obydwu stron jest natarciem. Jeżeli w wyniku pierwszego etapu walki jedna

ze stron dojdzie do przekonania, że straciła inicjatywę w działaniach i już nie może jej odzyskać, to bój spotkaniowy na tym się właśnie kończy. Następnie przerasta on dla strony, która uznała niemożliwość prowadzenia dalszej walki o uchwycenie inicjatywy, w walkę obronną, dla strony przeciwnej zaś — w walkę zaczepną (natarcie).

Wobec tego drugi etap boju spotkaniowego wyniklego z marszu może mieć miejsce tylko wówczas, gdy strona, która w walce awangard utraciła inicjatywę działań i znalazła się w niedogodnych warunkach do kontynuowania boju spotkaniowego, nie uświadamia sobie tego lub zamierza w toku dalszej walki przejąć inicjatywę z rąk nieprzyjaciela. Tylko w tych wypadkach możliwy jest drugi etap boju spotkaniowego, charakterystyczną cechą którego jest walka obu stron o inicjatywę.

Jak wykazuje doświadczenie działań bojowych[1], pierwszy etap boju spotkaniowego — walka awangard — jest względnie krótkotrwały, natomiast drugi etap — walka wszystkich sił kolumny — może być długotrwały, a walka zacięta. Długość pierwszego etapu jest uzależniona od czasu niezbędnego do rozwinięcia i wprowadzenia do walki sił głównych, natomiast drugiego etapu — od czasu koniecznego do nadwerężenia siły jednej ze stron. Etap ten może trwać kilka dób.

W wyniku walki awangardy[2] mogą wytworzyć się różnorodne warunki do prowadzenia boju spotkaniowego przez siły główne. Najbardziej typowe z nich mogą być następujące:

Wypadek pierwszy. Awangarda, wykorzystując przewagę sił i dogodne warunki terenowe, zadała porażkę awangardzie nieprzyjaciela i odrzuciła ją w teren niedogodny do kontynuowania walki przez nieprzyjacielskie siły główne. W tych warunkach własne siły główne, wykorzystując sukces awangardy i niedogodne położenie, w jakim znalazły się wojska nieprzyjaciela, mogą zmusić go do obrony i dalsze działania własne prowadzić już w warunkach natarcia.

Wypadek drugi. Awangarda zadała porażkę awangardzie przeciwnika i odrzuciła ją z rubieży dogodnych do prowadzenia walki przez siły główne oraz zapewniła własnym wojskom sprzyjające warunki do kontynuowania walki. Nieprzyjaciel jednak po rozwinięciu swoich sił głównych przeszedł do natarcia na nasze roz-

---

[1] Przykłady walk 6, 9 i 31 dywizji piechoty na rz. Złota Lipa, 17 dywizji piechoty pod Wołkowyskiem, 13 dywizji piechoty gwardii w operacji biełgorodzko-charkowskiej.

[2] Bierze się pod uwagę nie tylko samą awangardę, ale również wszystkie oddziały ubezpieczenia marszowego oraz oddział wydzielony, jeśli jest wyznaczony.

winięte oddziały. W danym wypadku awangarda zapewniła siłom głównym sprzyjające warunki do prowadzenia walki z nieprzyjacielem, uporczywie kontynuującym walkę o uchwycenie inicjatywy.

Wypadek trzeci. Awangarda zmusiła do wycofania się awangardę nieprzyjaciela i opanowała rubieże dogodne do rozwijania i prowadzenia walki przez własne siły główne, jednak również i awangarda nieprzyjaciela po niepomyślnej dla niej walce wycofała się na rubież dogodną do rozwijania sił głównych i kontynuowania walki. W danym wypadku walka awangard nie przyniosła żadnych, prócz moralnych, korzyści zapewniających przewagę siłom głównym.

Wypadki czwarty, piąty i *szósty* — to sytuacje, w których w wyniku walki awangardy własne siły główne znalazły się w położeniu, w jakim postawiliśmy nieprzyjaciela w wypadku pierwszym, drugim i trzecim.

Na tych sześciu przykładach próbowaliśmy pokazać, jaki wpływ może mieć walka oddziałów ubezpieczających — pierwszy etap — na walkę wszystkich sił kolumny — drugi etap boju spotkaniowego. Podane przykłady nie wyczerpują, oczywiście, wszystkich możliwości, a tym bardziej wszystkich cech szczególnych wywiązania się boju spotkaniowego podczas rozwijania wojsk z ugrupowania marszowego.

Zwolennicy ograniczania warunków powstawania boju spotkaniowego tylko do zderzenia stron w marszu twierdzą, że charakterystycznymi cechami takiej walki, **w odróżnieniu od innych rodzajów walki,** są niejasność i zmienność sytuacji oraz brak dostatecznych wiadomości o rzeczywistym ugrupowaniu sił nieprzyjaciela i jego zamiarach. Uważają oni, że w innych warunkach, np. przy zawiązaniu walki w zawczasu przyjętym ugrupowaniu bojowym, nie występują charakterystyczne cechy właściwe bojowi spotkaniowemu i że taka walka nie może być nazwana spotkaniową. Jakiż to bój spotkaniowy, mówią oni, jeżeli wojska są rozwinięte w ugrupowanie bojowe, artyleria stoi już na stanowiskach ogniowych i decyzja do prowadzenia walki została podjęta. To nie bój spotkaniowy, ale zwyczajne natarcie.

Zobaczmy, czy tak jest rzeczywiście.

Bój spotkaniowy wynikły wskutek starcia stron w marszu traci swe specyficzne cechy w miarę rozwijania i wchodzenia do walki sił głównych. Innymi słowy: cechy szczególne, do których zaliczamy rozwijanie stron jednocześnie z zawiązywaniem walki, nie są właściwe całemu bojowi spotkaniowemu, lecz tylko pierwszemu, stosunkowo krótkiemu, jego etapowi. W drugim etapie działania bojowe przebiegają w warunkach, gdy wojska działają w ugru-

powaniu bojowym, artyleria prowadzi ogień z zajętych stanowisk, wszystko to zaś dokonane zostało na podstawie powziętej decyzji.

Czy w tych warunkach w dalszym ciągu toczy się bój spotkaniowy?

Uważamy, że toczy się dalej, ponieważ oprócz rozwiniętego ugrupowania bojowego i powziętej decyzji, które nigdy nie wykluczają boju spotkaniowego, występuje jeszcze jedna, i to decydująca okoliczność — obie strony kontynuują zaczętą przez awangardę walkę o uchwycenie inicjatywy, dążąc wzajemnie do narzucenia przez natarcie swej woli przeciwnikowi.

Oto dlaczego postawiliśmy to pytanie przy rozpatrywaniu charakterystyki boju spotkaniowego zawartej w *Tymczasowym Regulaminie Polowym* z 1936 r. i teraz odpowiadamy na nie: bój spotkaniowy nie kończy się po wejściu do działań wszystkich sił kolumny; może on trwać kilka dni i być prowadzony uporczywie przez obie strony.

Czy charakterystyczna cecha boju spotkaniowego — niejasność i zmienność sytuacji — zanika po wprowadzeniu do walki wszystkich sił przez obie walczące strony?

Nie, nie zanika. Przypomnijmy sobie meldunek dowódcy 31 dywizji piechoty wojsk rosyjskich generała Protopopowa przesłany dowódcy korpusu w końcu pierwszego dnia walki, gdy Austriacy rozpoczęli odwrót: „... Sytuacja obecnie nie jest zupełnie jasna. Pułk Kozłowski znajdujący się w centrum został zepchnięty przez nieprzyjaciela. Teraz walka chwilowo przycichła. Mam w odwodzie 2,5 kompanii. Zamierzamy trzymać się do ostatniej możliwości". Być może, że ta nieznajomość sytuacji spowodowana była osobistymi rysami charakteru generała Protopopowa, który nie potrafił podczas walki zorganizować skutecznego rozpoznania.

Uważamy, że taki wniosek nie byłby dostatecznie uzasadniony. Nieznajomość sytuacji i zamiarów nieprzyjaciela przeważnie jest przyczyną niespodzianek zachodzących podczas walki i bitwy. Obecnie na ogół panuje pogląd, iż posiadanie przez ogólnowojskowego dowódcę lotnictwa pozwala mu w znacznej mierze przewidzieć we właściwym czasie zamiary nieprzyjaciela i zastosować ze swej strony odpowiednie przeciwśrodki.

Ten dość rozpowszechniony pogląd nie uwzględnia jednak innych czynników z dziedziny rozwoju taktyki i sztuki operacyjnej — zmian, które nastąpiły od czasów pierwszej wojny światowej. Do nich należą: wielka głębokość ugrupowania wojsk, ich ruchliwość, która znacznie wzrosła wraz z pojawieniem się samochodu, traktoru i czołgu; szybkodziałające środki łączności dowodzenia i współdziałania; możliwość szybkiego przerzucenia wojsk z głębi na front; rozwój sposobów i środków maskowania operacyjnego.

Zbadajmy, w jakim stopniu, w świetle tych czynników, zwiększyły się możliwości przewidzenia zmian sytuacji bojowej przez dowódcę związku taktycznego (w taktyce) oraz sytuacji operacyjnej — przez dowódcę armii (w sztuce operacyjnej).

Brak lotnictwa, płytkie ugrupowanie bojowe i operacyjne wojsk oraz mała ich ruchliwość, słaby rozwój łączności telefonicznej, zupełny brak maskowania wojskowego i mały zasięg skutecznego ognia artylerii, równy promieniowi obserwacji naziemnej — powodowały, że przed pierwszą wojną światową lepiej i szybciej ustalano sytuację bojową bezpośrednio na polu walki niż położenie operacyjne na polu bitwy. Dowódca związku taktycznego mógł stojąc konno na najbliższym wzgórzu obserwować nie tylko działania wojsk biorących bezpośredni udział w walce, ale także ruch wojsk na bliższych tyłach nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel nie mógł swymi odwodami szybko i skrycie wpływać na przebieg walki i bitwy, mimo że te odwody były ześrodkowane stosunkowo niedaleko od czołowych oddziałów. Przypomnijmy sobie ugrupowanie bojowe rosyjskiej dywizji piechoty podczas wojny rosyjsko-japońskiej (szkic 15). Odwód jej oddalony był tylko 2000 kroków od pierwszej linii. Powolne podchodzenie takiego odwodu w zwartym ugrupowaniu przy braku maskowania łatwo wykrywała obserwacja naziemna strony przeciwnej.

Dowódca armii znajdujący się stosunkowo głęboko na tyłach nie obserwował bezpośrednio nie tylko najbliższych tyłów nieprzyjaciela, lecz nawet samej walki w czołowych liniach. Dowódca armii wnioskował o sytuacji operacyjnej na najbliższy okres na podstawie meldunków o zmianie położenia na rozmaitych kierunkach. Meldunki te napływały bądź to od dowódców związków taktycznych, bądź też od wywiadu agenturalnego, który działał nie zawsze i niejednokrotnie nadsyłał meldunki spóźnione. W tych warunkach miał on mniejsze możliwości poznania sytuacji w bitwie niż dowódca związku taktycznego — sytuacji w walce.

Był czas, kiedy lotnictwo przydzielano dowódcom związków taktycznych. Działało ono na niskim pułapie i na małej prędkości, dzięki czemu dostarczało na czas wiadomości o położeniu w głębi ugrupowania wojsk nieprzyjaciela, zwiększając przez to możliwość dowódców wykrywania we właściwym czasie zamiarów nieprzyjaciela.

Rozwój środków przeciwlotniczych, zwiększenie pułapu i prędkości lotu oraz manewrowości lotnictwa spowodowały, że stało się ono tylko środkiem dowództwa operacyjnego.

Już w toku Wielkiej Wojny Narodowej z chwilą pojawienia się nowych czynników w rozwoju taktyki i sztuki operacyjnej, o których mówiliśmy poprzednio, sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Obie strony uzyskały duże możliwości szybkiego i skrytego (przed

obserwacją naziemną nieprzyjaciela) dokonywania przegrupowań i wprowadzenia do akcji zarówno na szczeblu taktycznym, jak i operacyjnym nowych sił i środków bojowych.

Dowódca związku taktycznego ze swego dokładnie zamaskowanego punktu obserwacyjnego mógł obserwować tylko walkę pierwszych rzutów wojsk własnych i nieprzyjaciela, i to tylko na ograniczonym odcinku, nie mógł natomiast obserwować sytuacji nieprzyjaciela na jego tyłach. Zeznania jeńców bardzo rzadko uzupełniały te braki, gdyż zwykle słabo orientowali się oni w zamiarach własnego dowództwa.

Dowódca armii, dysponując lotnictwem rozpoznawczym i innymi środkami dalekiego rozpoznania, otrzymał większe możliwości poznania w porę zamiarów nieprzyjaciela na podstawie zmian zachodzących na jego tyłach.

W Wielkiej Wojnie Narodowej dowódca armii i jego sztab stały się podstawowym źródłem informacji dla dowódców związków taktycznych o możliwych w najbliższym czasie zamiarach nieprzyjaciela. Dlatego też zaskoczenie stało się bardziej możliwe w walce niż w bitwie, w taktyce niż w sztuce operacyjnej. Dotyczy to wszystkich rodzajów walki, jednak w boju spotkaniowym zaskoczenie i nieprzewidziane zmiany w sytuacji zdarzają się częściej, i to **w jednakowym stopniu na obydwu jego etapach, a nie tylko podczas nawiązania walki przez awangardy.**

Reasumując można stwierdzić, że charakterystyczne cechy boju spotkaniowego nawiązanego w wyniku zderzenia stron w marszu — walka o inicjatywę oraz brak wiadomości o sytuacji i zamiarach nieprzyjaciela — właściwe są nie tylko pierwszemu zwykle krótkotrwałemu etapowi — walce awangardy i nawiązaniu walki przez siły główne, ale i stosunkowo długotrwałemu drugiemu etapowi — rozwinięciu walki przez wszystkie siły.

Drugi etap boju spotkaniowego, będącego wynikiem zderzenia się stron w marszu, tj. walka wszystkich sił kolumny, w istocie swej jest jednoczesnym obustronnym natarciem. Wynika ono z obustronnego dążenia do rozstrzygnięcia zadań w sposób zaczepny. Mówiąc krócej, jest to walka dwóch wzajemnie na siebie nacierających stron, kiedy każda z nich ma wojska w rozwiniętym ugrupowaniu bojowym, działania zaś toczą się na podstawie powziętej decyzji i opracowanego planu.

Podczas gdy w natarciu na nieprzyjaciela przygotowanego do obrony działania zaczepne tylko w pewnym stopniu, zależnie od zaciętości nieprzyjaciela, splatają się z obroną i wymuszonymi przerwami na poszczególnych kierunkach, to w boju spotkaniowym takie przeplatanie się działań ma znacznie szersze zastosowanie, ponieważ przeciwnik nie broni się, lecz naciera dążąc do osiągnięcia, podobnie jak my, aktywnych celów.

Taki rodzaj walki, jak natarcie na nacierającego nieprzyjaciela, może oczywiście powstać nie tylko w wyniku spotkania stron w marszu, ale również w innych warunkach.

Weźmy na przykład działania dywizji 10 korpusu armijnego wojsk rosyjskich nad rz. Złota Lipa po południu 26 sierpnia 1914 r. i w ciągu dnia następnego, tj. w drugim etapie boju spotkaniowego, który wynikł z marszu, oraz działania 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty pod Bołchowem w dniach 19—21 sierpnia 1943 r. w boju spotkaniowym, wynikłym w toku natarcia.

W obydwu przykładach działania są w istocie (jeżeli pominąć różnice w uzbrojeniu oraz formach i sposobach prowadzenia walki) identyczne. Wynikły i rozwinęły się na tej samej ogólnej podstawie — dążeniu walczących stron do zrealizowania celów w sposób zaczepny. W pierwszym wypadku walka wynikła i rozwijała się wskutek spotkania się z nieprzyjacielem w marszu, w drugim wypadku — w toku natarcia — w wyniku przejścia nieprzyjaciela od obrony do natarcia.

Walka w obydwu przykładach miała cechy właściwe bojowi spotkaniowemu: obustronne dążenie do uchwycenia inicjatywy, nagłe i nieoczekiwane zmiany sytuacji bojowej powodowane sposobem działania nieprzyjaciela, w szczególności zaś brak na czas wiadomości o tych działaniach.

Zwolennicy ograniczenia warunków powstawania boju spotkaniowego tylko do wypadku starcia stron w marszu mogą dla obalenia powyższego twierdzenia przytoczyć następujący argument: w pierwszym wypadku (nad Złotą Lipą) rzeczywiście miał miejsce bój spotkaniowy, w drugim jednak (pod Bołchowem) było zwykłe odparcie kontrataków broniącego się nieprzyjaciela[1].

Należy przede wszystkich podkreślić, że w argumencie tym występuje wyraźne pomieszanie dwóch zasadniczo różnych pojęć: z jednej strony mamy rodzaj walki, bój spotkaniowy, z drugiej zaś — wykonanie określonego zadania bojowego, odparcie kontrataku.

Czymże jest kontratak w walce lub przeciwuderzenie w bitwie? Jest to przejście broniącego się do natarcia na kierunku, na którym uznał, że zdobył przewagę sił nad nacierającym. Mówimy z rozmysłem: „uznał, że zdobył przewagę", nie zaś „zdobył przewagę", aby podkreślić subiektywność poglądu często nie odpowiadającą obiektywnej rzeczywistości.

Jeśli broniący się, nie obezwładniwszy uprzednio nacierającego na danym kierunku nieprzyjaciela i nie zmusiwszy go do zaniecha-

[1] Przytaczamy ten argument dlatego, że zwolennicy ograniczenia warunków powstawania boju spotkaniowego do wypadku starcia stron w marszu najczęściej jego właśnie używają.

nia działań zaczepnych, sam na podstawie powziętego apriorycznie subiektywnego przeświadczenia o swej przewadze, której w rzeczywistości nie ma, przechodzi **do kontrataku** (przeciwuderzenia), tj. do natarcia, to w większości wypadków wywiązuje bój spotkaniowy, w większości wypadków, jak wskazuje doświadczenie, niekorzystny dla strony będącej w obronie. Tak więc kontratak (przeciwuderzenie) broniącego się wykonywany nie wystarczającymi siłami nacierający odpiera przeważnie w walce spotkaniowej.

Broniący się może jednak przejść do kontrataku lub przeciwuderzenia siłami przeważającymi; w tym wypadku dla odparcia zwrotu zaczepnego obrońcy nacierający przechodzi do obrony. Taka walka obronna może być niekiedy długotrwała i uporczywa.

Lecz także w ostatnim wypadku przejście strony nacierającej do obrony następuje przeważnie dopiero po boju spotkaniowym z kontratakującym nieprzyjacielem.

Istota rzeczy polega na tym, że nacierający często nie od razu rozpoznaje siłę kontrataku lub przeciwuderzenia i dlatego początkowo nie rezygnuje z działań zaczepnych. Przechodzi on do obrony dopiero po upływie pewnego czasu, gdy w toku boju spotkaniowego wyjdzie na jaw bezsporna przewaga sił kontratakującego nieprzyjaciela i brak możliwości kontynuowania natarcia na danym kierunku.

Tak więc odparcie kontrataku lub przeciwuderzenia nie jest rodzajem walki, który można przeciwstawić innemu rodzajowi, lecz określonym zadaniem bojowym, którego wykonanie możliwe jest zależnie od sytuacji w boju spotkaniowym lub w walce obronnej.

Rozpatrzyliśmy bój spotkaniowy wynikający ze spotkania stron w marszu i bój spotkaniowy wywiązujący się podczas odparcia kontrataków i przeciwuderzeń nieprzyjaciela w natarciu. Przy czym stwierdziliśmy, że:

1. Pierwszy etap boju spotkaniowego, wynikającego z marszu, a mianowicie nawiązanie i prowadzenie walki przez awangardę, rozwinięcie i wejście do walki sił głównych — ma swoje, jemu tylko właściwe cechy. Wynikają one z faktu, że nawiązanie walki i rozwijanie wojsk następuje równocześnie.

2. Drugim etapem boju spotkaniowego jest rozwinięcie walki przez wszystkie siły. Na tym etapie właściwości wynikające z faktu, że nawiązanie walki i rozwijanie wojsk następuje jednocześnie, tracą znaczenie. Pozostają jednak inne cechy szczególne boju spotkaniowego, różniące go od innych rodzajów walki, przede wszystkim zaś walka o inicjatywę przy obustronnym natarciu stron. Na drugim etapie występują również w pełni takie cechy, jak niejasność i płynność sytuacji bojowej oraz szybki przebieg

działań bojowych. Etap ten jest znacznie dłuższy od pierwszego i może, zależnie od uporczywości i aktywności stron, trwać nawet kilka dni.

3. Bój spotkaniowy wynikający podczas odpierania przeciwuderzenia lub kontrataku nieprzyjaciela ma te same cechy charakterystyczne, co drugi etap boju spotkaniowego wynikającego z marszu. Wspólna jest zwłaszcza cecha zasadnicza — obustronne natarcie.

Dotychczas mówiąc o odpieraniu kontrataków w walce i przeciwuderzeń w bitwie traktowaliśmy je jako epizody w ogólnym rozwoju natarcia, które doprowadzić mogą do boju spotkaniowego jedynie na ograniczonych kierunkach. Lecz broniący się wskutek różnych przyczyn (nadejścia silnych odwodów, wyczerpania sił nacierającego, najczęściej zaś wskutek obydwu przyczyn) może przejść od obrony do natarcia wykonując przeciwuderzenia na szerokim froncie. W takim wypadku wywiązuje się bitwa spotkaniowa, w której bierze udział nie jeden, lecz kilka związków taktycznych prowadzących jednocześnie różne rodzaje walki — natarcie, obronę i bój spotkaniowy.

Takie walki miały miejsce w bitwie obronnej pod Kurskiem podczas przejścia wojsk radzieckich do przeciwuderzenia w rejonie Prochorowki. Przeciwuderzenie wojsk radzieckich przekształciło się w bitwę spotkaniową i zmusiło wojska hitlerowskie do przejścia do obrony.

Czy po doświadczeniach pierwszej wojny światowej i wojny domowej, zwłaszcza zaś po doświadczeniach Wielkiej Wojny Narodowej, można mówić o możliwości wywiązywania się boju spotkaniowego wskutek starcia stron w marszu podróżnym?[1]

Od samego wyrazu „marsz podróżny" wieje zamierzchłą przeszłością, kiedy rzeczywiście wykonywano marsze trwające po kilka dni, z noclegami i postojami odpoczynkowymi z dala od nieprzyjaciela, w warunkach wykluczających wszelką możliwość napadu z jego strony. W takich marszach spodziewano się spotkania z nieprzyjacielem dopiero w czwartym lub piątym dniu marszu. W ugrupowaniu marszowym przeważały względy wygody, nie zaś gotowości bojowej.

---

[1] W oryginale użyto pojęcia „pochod". Polskie pojęcie „marsz podróżny" niezupełnie precyzyjnie oddaje treść pojęcia „pochod". Autor ma na myśli raczej marsz, który w dawnym polskim słownictwie wojskowym określano pojęciem „marsz do bitwy". W dalszych wywodach autor przeciwstawia pojęciu „pochod" pojęcie „marsz". Te terminologiczne rozważania autora tracą na wyrazie w przekładzie polskim, polskie słownictwo wojskowe bowiem wszystkie ruchy wojsk w kolumnach nazywa marszem z dodatkiem określonego przymiotnika zależnie od rodzaju marszu (marsz podróżny, ubezpieczony itp.). *(Red. przekł. pol.)*

W czasach gdy nie było transportu kolejowego lub sieć kolejowa była słabo rozwinięta, długie marsze podróżne odgrywały poważną rolę w toku całej wojny.[1]

Istotnie, jeżeli odległość do nieprzyjaciela wynosiła 100 wiorst, to spotkanie z nim możliwe było (w razie równoczesnego marszu stron) tylko pod koniec drugiego dnia marszu, natomiast jeśli 150 wiorst, to pod koniec trzeciego dnia. Zatem w pierwszym dniu lub w pierwszych dwóch dniach wojska maszerowały spokojnie, świadome braku zagrożenia ze strony nieprzyjaciela.

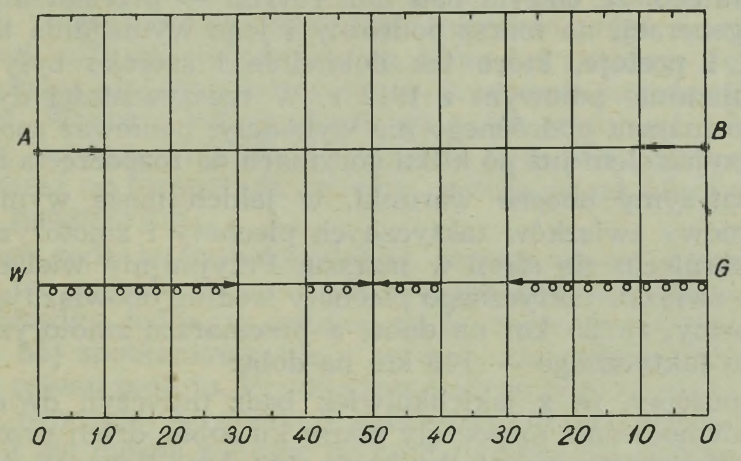

Szkic 45. Obecne warunki nawiązania boju spotkaniowego w czasie marszu

Mieliśmy już możność zwrócić uwagę czytelnika na to, że niektórzy autorzy wojskowi lat dwudziestych, na przykład Radus-Zienkowicz, uważali, iż manewrowe warunki wojny istnieją wówczas, gdy nieprzyjaciel znajduje się w odległości trzech—pięciu przemarszów dziennych i spotkanie z nim możliwe jest dopiero w drugim dniu po jego rozpoczęciu.

Rodzaj marszu podróżnego, o jakim mówiliśmy wyżej, był przeżytkiem już na początku XX wieku, z całą pewnością zaś — w pierwszej wojnie światowej. Obecnie pojęcie „marsz podróżny" i wszystkie pojęcia podchodne mogłyby być bez żadnej szkody usunięte ze słownictwa współczesnej sztuki wojennej.

Czy na przykład dywizje 10 korpusu armijnego wojsk rosyjskich i 17 dywizja piechoty spotkały nieprzyjaciela po długim

[1] W armii rosyjskiej nawet jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej w opiniach oficerów tradycyjnie pisano: „Brał udział w walkach i «pochodach»".

marszu podróżnym? Nie, spotykały go wprawdzie w marszu, lecz po kilku godzinach od rozpoczęcia ruchu.

Niech czytelnik nie posądza nas o kazuistykę. Przeciwstawiamy dawny marsz podróżny współczesnym marszom nie ze względów formalnych. Rzecz w tym, że razem z przestarzałymi terminami często przyjmujemy również wyrażaną przez nich przestarzałą treść i co gorsze — kierujemy się nią w praktycznej działalności. Dlaczego na przykład dowódca 10 korpusu armijnego wojsk rosyjskich nie postawił swym dywizjom, a dowódca 17 dywizji piechoty swym brygadom zadań bojowych podczas organizacji marszu? Dlatego, że ciążyła nad nim rutyna — przestarzały pogląd starej generacji na marsz podróżny i jego wymagania takie, jak noclegi i postoje, które tak dokładnie i szeroko były opisane w regulaminie polowym z 1912 r. W rzeczywistości dywizje te żadnego marszu podróżnego nie wykonały, ponieważ spotkały się z nieprzyjacielem już po kilku godzinach od rozpoczęcia ruchu[1].

Rozpatrzymy obecne warunki, w jakich może wyniknąć bój spotkaniowy związków taktycznych piechoty i zmotoryzowanych przy zetknięciu się stron w marszu. Przyjmijmy wielkość przemarszu związku taktycznego piechoty według obowiązującej dawniej normy, tj. 25 km na dobę, a przemarszu zmotoryzowanego związku taktycznego — 100 km na dobę.

Przypuśćmy, że z jakichkolwiek bądź przyczyn dwie strony, które równocześnie rozpoczęły marsz ku sobie, dzieli przez nikogo nie zajęty obszar szerokości około 100 km. Związek taktyczny piechoty odległość tę pokona w ciągu czterech dni, związek zmotoryzowany zaś — w ciągu jednego dnia marszu (szkic 45).

Przyjmijmy także, że długość obydwu kolumn od czoła awangardy do ogona sił głównych wynosi: związku taktycznego piechoty 25 km, zmotoryzowanego związku taktycznego 60 km. Zatem przyjęta długość kolumn w pierwszym wypadku będzie równa odległości jednego dnia marszu, w drugim — przekroczy nieco połowę przemarszu dziennego.

Obie strony wyruszyły tego samego dnia i obie wysłały awangardy. Odległość awangard od czoła sił głównych w związku taktycznym piechoty wynosi 4 km, w zmotoryzowanym — 10 km. Długość kolumn awangard w obydwu wypadkach równa jest ich odległości od sił głównych.

W przyjętych przez nas warunkach przy szybkości marszu kolumn piechoty 4 km/godz, zmotoryzowanych zaś 20 km/godz. bój spotkaniowy w kolumnach zmotoryzowanych rozpocznie się

---

[1] Bynajmniej nie negujemy możliwości marszów podróżnych we współczesnych warunkach, jednak uważamy, że nie mogą one mieć miejsca w strefie operacyjnej i w samej operacji.

po 2,5 godzinach od chwili rozpoczęcia marszu, tj. gdy 75% sił głównych będzie już w kolumnach. W związkach taktycznych piechoty czoła kolumn sił głównych dopiero zaczną w tym czasie ruch, bój spotkaniowy zaś rozpocznie się nie wcześniej niż pod koniec drugiego dnia marszu.

Oto jakie wyraźne zmiany w taktyce, szczególnie w marszu, trzeba uwzględniać, gdy rozpatruje się obecnie możliwości powstania boju spotkaniowego w marszu.

Można wysunąć zarzut, że przytoczony wypadek jest „klasycznym" przykładem tego rodzaju walki. Ale przecież mogą być również inne wypadki, kiedy jedna ze stron zacznie wymarsz z rejonu ześrodkowania dopiero bezpośrednio przed nawiązaniem boju spotkaniowego z drugą stroną, która już znajduje się w marszu. Wówczas nie jest potrzebna stukilometrowa przestrzeń między stronami. Wreszcie bój spotkaniowy może wyniknąć także, gdy odległość dzieląca przeciwników będzie mniejsza i zderzą się oni wtedy zaraz po rozpoczęciu marszu, jeszcze przed uformowaniem kolumn marszowych.

Na tego rodzaju prawdopodobny zarzut można odpowiedzieć tylko w ten sposób: tak, to będą boje spotkaniowe, lecz w pierwszym wypadku jedna, w drugim zaś obydwie strony będą rozpoczynały bój spotkaniowy nie z marszu, ale podczas wyruszania wojsk z rejonu postoju. Przykładem takiego boju są walki dywizji 1 armii rosyjskiej w operacji gąbińskiej. Walk tych w żadnym wypadku nie można zaliczyć do bojów spotkaniowych wynikłych ze starcia stron w marszu, ponieważ nie dostrzegamy w nich takiej specyficznej i niezbędnej cechy, jak rozwijanie kolumn równocześnie z nawiązaniem walki, bo przecież wojska nie zdążyły jeszcze przyjąć ugrupowania marszowego.

Ze wszystkich poprzednich rozważań wynika, że nie wykluczamy możliwości powstania boju spotkaniowego przy zderzeniu stron w marszu, lecz zaliczamy go do sporadycznych, rzadkich wypadków. W ten sposób rozszerzamy możliwości powstawania bojów spotkaniowych i zakładamy nie dwa lub trzy wypadki, lecz wszystkie, jakie mogą się zdarzyć **podczas walki dwóch nacierających na siebie nawzajem przeciwników.**

Autor z uczuciem zadowolenia przedstawił poglądy Wierchowskiego, Morozowa, Radus-Zienkowicza i Szafałowicza, którzy opierając się na doświadczeniach pierwszej wojny światowej i wojny domowej w mniejszym lub większym stopniu rozszerzali jednak warunki powstawania bojów spotkaniowych, nie ograniczając ich do spotkania stron w marszu.

Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej z jednej strony potwierdziły niezbicie słuszność poglądów, że bój spotkaniowy jest bardziej różnorodnym rodzajem walki, nie ograniczającym

się do jednej formy — spotkania stron w marszu, z drugiej — wniosły do praktyki boju spotkaniowego wiele nowych właściwości uwarunkowanych szczególnym charakterem operacji owego okresu.

Stwierdziliśmy poprzednio, że operacje zaczepne wojsk radzieckich w Wielkiej Wojnie Narodowej rozpoczynały się zwykle od przełamania zawczasu przygotowanej obrony z położenia bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Bitwa zaczepna obejmowała walkę zarówno w dobrze ufortyfikowanej taktycznej strefie obrony, jak i w strefie operacyjnej.

Boje spotkaniowe w takiej operacji zaczepnej powstawały i przebiegały w bardzo różnorodnych sytuacjach bojowych, zarówno w taktycznej, jak i w operacyjnej strefie obrony.

W taktycznej strefie obrony boje spotkaniowe wynikały nie tylko podczas odpierania słabych kontrataków, lecz także przy odpieraniu przeciwuderzeń znacznych sił nieprzyjaciela. Przykładem takiego boju spotkaniowego jest omówiona przez nas walka 6 korpusu zmechanizowanego gwardii. Bój ten ujawnia pewne ciekawe właściwości wynikające z charakteru operacji zaczepnych rozpoczynających się od przełamania zawczasu przygotowanej pozycyjnej obrony w warunkach Wielkiej Wojny Narodowej. 6 korpus zmechanizowany gwardii działał w pasie natarcia 102 korpusu piechoty i w toku całego boju spotkaniowego (12 i 13 stycznia) nie mógł oderwać się od jego 172 i 117 dywizji piechoty. Do godz. 13.00 dnia 13 stycznia brygady 6 korpusu zmechanizowanego gwardii nie mogły rozwinąć wszystkich swych sił w ugrupowanie bojowe.

Takie zjawiska występowały w licznych operacjach zaczepnych drugiej połowy Wielkiej Wojny Narodowej. Wypływały one z charakterystycznych właściwości walki o taktyczną strefę obrony pozycyjnej, której trwałość w omawianym wypadku wzmacniało duże zalesienie i zaminowanie terenu.

W przytoczonym przykładzie bój spotkaniowy w jednym i tym samym pasie prowadziły dwa samodzielne związki taktyczne — 6 korpus zmechanizowany gwardii i 102 korpus piechoty, podległe różnym dowódcom armii. Podobna sytuacja była również typowa dla przełamywania pozycyjnej obrony. Związki taktyczne pancerne i zmechanizowane przed rozpoczęciem działań w pasie przełamania brały zwykle udział wspólnie ze związkami taktycznymi piechoty w ostatniej fazie przełamywania pasa obrony nieprzyjaciela.

Po przełamaniu pierwszego pasa obrony nieprzyjaciela nie zawsze następowały walki o przełamanie lub utrzymanie drugiego pasa obrony; dość często walczono o różne punkty terenowe, głównie miejscowości. Pozycyjny system obrony organizowany jest w myśl decyzji operacyjnej podejmowanej przed jego rozbu-

dową. Z biegiem czasu, pod wpływem różnych czynników (zmian w planie prowadzenia bitwy obronnej, charakteru oczekiwanych działań zaczepnych nieprzyjaciela i innych) w decyzji tej następują niekiedy zmiany i wówczas w toku działań bojowych prowadzonych zgodnie ze skorygowaną decyzją okazuje się, że drugi pas obrony rozbudowany został nie tam, gdzie był najbardziej potrzebny.

Tak również było w przytoczonym przykładzie: dowództwu niemieckiemu do zbieżnego uderzenia z kierunku Szczecna i Chmielnika na „klin" wojsk radzieckich zbędny był drugi pas rozbudowany w kierunku południkowym, dlatego też walka toczyła się głównie o miejscowości i masywy leśne.

Jak dowodzi doświadczenie, wysiłek bojowy wojsk w toku rozwoju operacji trzeba niekiedy kierować nie na rubieże i kierunki zawczasu zaplanowane, lecz na obiekty (nieprzyjaciel, teren), których potrzeba rozbicia lub utrzymania wynikła dopiero w toku bitwy. Takie zjawiska często stwarzały warunki do powstania boju spotkaniowego.

Przytoczony poprzednio przykład działań bojowych 26 dywizji piechoty gwardii i 108 dywizji piechoty 8 korpusu piechoty ilustruje bój spotkaniowy wynikły wskutek przejścia broniącego się nieprzyjaciela do silnych kontrataków. Posłużyliśmy się tym przykładem do wykazania charakterystycznych cech boju spotkaniowego jak: walka o inicjatywę, zaskakujące, nieoczekiwane i niemożliwe do przewidzenia zawczasu zmiany sytuacji bojowej wynikające z aktywnego sposobu działań bojowych nieprzyjaciela itp. Bój taki może wynikać zarówno w taktycznej, jak i operacyjnej strefie obrony.

Przykład powyższy oraz działania bojowe 6 korpusu zmechanizowanego gwardii wykazują bezpodstawność poglądów, w myśl których bój spotkaniowy w głębokości taktycznej nawiązują strony w rozwiniętym ugrupowaniu bojowym, natomiast w głębokości operacyjnej — w trakcie przechodzenia z kolumn marszowych do ugrupowania rozwiniętego.

Taki schematyzm w żadnej mierze nie wynika z doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej i został widocznie zbudowany na nieprecyzyjnym określeniu treści niektórych pojęć.

Jak wiadomo, marsz jest jednym ze sposobów przesunięcia wojsk. Cechują go określone formy — ruch wojsk w kolumnach. Lecz kolumna nie jest wyłącznym atrybutem marszu, stosuje się ją również podczas manewru wojsk na polu walki i bitwy w ugrupowaniu przedbojowym[1].

[1] Ugrupowanie przedbojowe jest zwiniętym w kolumny ugrupowaniem bojowym z wszystkimi jego elementami bojowymi i ubezpieczającymi. Ugrupowanie przedbojowe przyjmuje się podczas zbliżania do nieprzyjaciela lub pościgu na polu walki i bitwy.

Tak więc wywiązanie się boju spotkaniowego podczas **rozwijania wojsk z kolumn w marszu** jest, naszym zdaniem, tylko jednym, przy czym nader rzadkim, wypadkiem, możliwym wyłącznie w głębi operacyjnej w warunkach znacznego oderwania się od nieprzyjaciela. Natomiast zapoczątkowanie boju spotkaniowego **podczas rozwijania wojsk z ugrupowania przedbojowego** możliwe jest zarówno w taktycznej, jak i w operacyjnej głębokości, ponieważ nie jest uwarunkowane dużą odległością wojsk własnych od nieprzyjaciela. Dlatego należy przypuszczać, iż ci, którzy twierdzą, że bój spotkaniowy w operacyjnej głębokości wynika podczas rozwijania wojsk z kolumn w marszu, popełniają pewną nieścisłość nie odróżniając pojęcia marszu od manewru w ugrupowaniu przedbojowym na polu bitwy.

Manewr na polu bitwy a marsz są pojęciami całkowicie różnymi, chociaż w obydwu wypadkach wojska przesuwają się w kolumnach i przy spotkaniu nieprzyjaciela rozwijają się z kolumn jednocześnie z podjęciem walki.

Wróćmy do przykładu działań bojowych 13 dywizji piechoty gwardii. Dywizja ta podczas pościgu za drobnymi grupami nieprzyjaciela miała daleko w przodzie swoje wojska szybkie. W południe 6 sierpnia dwa jej pułki dotarły do linii Krugłoje — wzg. 223.0, jeden zaś pułk — do rejonu Bajcury — Dyrdyn. W tym właśnie czasie dowódca korpusu postawił dywizji nowe zadanie: do godz. 22.00 osiągnąć rejon Bieriezowka — st. kol. Chotmyżsk — południowy skraj Gołowczyno, połączyć się z 166 dywizją piechoty w Antonowce oraz z 97 dywizją piechoty gwardii w Zozulach i zamknąć od południa front okrążenia nieprzyjaciela. Odległość od wsi Krugłoje do najbardziej oddalonego punktu (Gołowczyno) wynosiła 17 km, natomiast do najbliższego punktu (Bieriezowka) — 11 km. Rejon, w którym miała posuwać się dywizja, był opanowany przez drobne grupy nieprzyjaciela, całkiem możliwe było również spotkanie jego większych sił. Dowódca dywizji zorganizował marsz w kolumnach pułkowych wzmacniając każdy pułk artylerią i saperami. Do przodu wysłany został oddział wydzielony, w skład którego wchodziła piechota, czołgi i artyleria.

Naszym zdaniem, nie był to marsz dywizji w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz manewr, zmierzający do osiągnięcia określonego celu — ostatecznego okrążenia nieprzyjaciela. Samo przesunięcie dywizja wykonywała nie w ugrupowaniu marszowym, lecz w przedbojowym, w którym każdy pułk nie był zwykłą kolumną marszową, ale samodzielnym elementem ugrupowania bojowego z konkretnym zadaniem bojowym i środkami wzmocnienia.

Jak świadczą następne wydarzenia, bój spotkaniowy wywiązał się nie podczas rozwijania wojsk z kolumn marszowych, ale przy

zderzeniu z nieprzyjacielem wojsk wykonujących manewr w ugrupowaniu przedbojowym.

Wypadki powstania boju spotkaniowego podczas rozwijania wojsk z kolumn ugrupowania przedbojowego były w Wielkiej Wojnie Narodowej najbardziej powszechne. Zdarzały się one zarówno w operacyjnej, jak i taktycznej strefie obrony; zarówno podczas operacji zaczepnych (odpieranie przeciwuderzeń broniącego się nieprzyjaciela), jak i operacji obronnych (wykonywanie przeciwuderzeń na nieprzyjaciela, który przerwał się w głąb obrony).

Poświęciliśmy dość miejsca krytyce poglądów lat dwudziestych i trzydziestych, ograniczających możliwość boju spotkaniowego tylko do wypadków spotkania z nieprzyjacielem w marszu ubezpieczonym lub w marszu do bitwy[1]. Doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej z całą siłą dowodzą, że takie poglądy są już teraz przestarzałe, ponieważ nie obejmują one całej gamy warunków, w jakich wyniknąć może współczesny bój spotkaniowy. Jednakże i te doświadczenia okazały się niewystarczające, aby ostatecznie zerwać z rutyną. Dotychczas jeszcze spotykamy poglądy na bój spotkaniowy jako na walkę, wynikającą tylko lub „przeważnie" podczas zderzenia stron w marszu ubezpieczonym lub z marszu do bitwy. Poglądy tego rodzaju lansuje się obecnie nie na podstawie wyników jakichś studiów, lecz wskutek ślepego i bezkrytycznego hołdowania dawnym przyzwyczajeniom i zasadom.

Przykładem takich poglądów, zasługującym na to, aby nie przejść nad nim do porządku dziennego, jest hasło „Bój spotkaniowy" w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Bój spotkaniowy określa się tam jako: „Rodzaj walki, wynikający zwykle z marszu podczas wzajemnego zbliżania się przeciwników w czasie wykonywania zadań zaczepnych". W innym miejscu, w artykule „Walka", bój spotkaniowy traktuje się jako „szczególną formę natarcia... które wynika zwykle w warunkach starcia z nieprzyjacielem w marszu do bitwy".

Możliwość powstania boju spotkaniowego „przeważnie w marszu" i „w warunkach starcia z nieprzyjacielem w marszu do bitwy" autorzy wspomnianych artykułów „ilustrują" lub „uzasadniają" przykładami z przeszłości... walką pod Wafankou i operacją nad rz. Sza-ho.

Walka pod Wafankou po raz pierwszy znalazła się w literaturze wojskowej jako bój spotkaniowy z inicjatywy Rosyjskiej Encyklopedii Wojskowej. Jest to zupełnie zrozumiałe i naturalne, ponieważ jej autorzy negowali możliwość boju spotkaniowego sił głównych kolumny, traktując bój spotkaniowy wyłącznie jako zderze-

[1] „Marsz do bitwy" w sensie podanym w odnośniku na s. 284.

nie się oddziałów czołowych. W tym przykładzie **nie ma wypadku powstania boju spotkaniowego w marszu** ubezpieczonym lub marszu do bitwy.

Wyłania się uzasadnione pytanie: jak mógł ten przykład znaleźć się w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej jako ilustracja boju spotkaniowego wynikającego w marszu ubezpieczonym lub w marszu do bitwy? Chyba po prostu w sposób mechaniczny został przeniesiony z Rosyjskiej Encyklopedii Wojskowej przez ludzi ślepo hołdujących starym przyzwyczajeniom, zasadom i tradycjom?

Ilustrowanie boju spotkaniowego, wynikającego z marszu, przykładem operacji nad rz. Sza-ho jest wprost rażącym nieporozumieniem, w operacji tej bowiem **nie było ani jednego takiego boju.** Andogski w swej pracy operację nad rz. Sza-ho przytoczył nie jako przykład boju spotkaniowego (nie mógł tego uczynić, ponieważ jego poglądy na bój spotkaniowy były identyczne z poglądami redakcji WER), ale jako przykład operacji spotkaniowej nie mającej nic wspólnego z bojem spotkaniowym.

Dotychczas rozpatrywaliśmy bój spotkaniowy w ramach jednego związku taktycznego poza ogólnymi ramami bitwy, której jest on częścią organiczną. Bitwa nieuchronnie wpływa na charakter, rozwój i wynik boju spotkaniowego.

Jak widzieliśmy z treści rozdziału trzeciego niniejszej pracy, pisarze wojskowi Nieznamow i Andogski powstanie i rozwój boju spotkaniowego wiązali bezpośrednio z marszem. Bitwa spotkaniowa, według ich poglądów, jest skutkiem zaczepnych dążeń obydwu walczących stron. Związki taktyczne zależnie od wytworzonej sytuacji mogą w niej prowadzić walki różnego rodzaju — boje spotkaniowe, natarcie, na niektórych kierunkach zaś również organizować obronę (co w ich terminologii nazywa się walką wyczekującą).

Zatem bitwy spotkaniowej już w owym czasie, przed pierwszą wojną światową, nie uważano za wynik spotkania dwóch armii w marszu do bitwy ani za sumę bojów spotkaniowych wynikłych wskutek spotkania się stron w marszu.

Sądzimy, że taki pogląd na bitwę spotkaniową jest słuszny również obecnie. Co więcej, rozmach współczesnej bitwy spotkaniowej i angażowane w niej środki dają nam więcej niż przedtem danych do twierdzenia, że bitwa spotkaniowa jest czymś bardziej złożonym niż zwykła suma bojów spotkaniowych.

O istocie bitwy spotkaniowej, podobnie jak boju spotkaniowego, nie decyduje forma, w jakiej ona wynika i rozwija się, lecz dążenie obydwu stron do rozstrzygnięcia zadań przez aktywne działanie zaczepne.

Na początku tego rozdziału ustaliliśmy, że współczesne natarcie w wielu wypadkach może być w pewnym stopniu kombinacją

działań zaczepnych z obronnymi, równie jak walka obronna może składać się z działań obronnych i zaczepnych. Bój spotkaniowy jako najbardziej dynamiczny różni się pod tym względem od natarcia i obrony tym, że przejście od jednej formy działań do innej następuje w nim częściej.

We współczesnej bitwie, zwłaszcza zaś w bitwie spotkaniowej ze względu na jej duży rozmach, przeplatanie się różnych rodzajów działań bojowych na różnych kierunkach jest jeszcze większe niż w walce. Również w tym wypadku, podobnie jak w walce, przeplatanie się różnych rodzajów działań bojowych zależy od siły i charakteru działań nieprzyjaciela.

Bój spotkaniowy może być częścią składową każdej bitwy, a nie tylko bitwy spotkaniowej.

W bitwie obronnej bój spotkaniowy wynika podczas wykonywania przeciwuderzeń: 1) gdy jakiś związek taktyczny podążając na podstawę wyjściową do kontrataku spotka na swej drodze nacierającego nieprzyjaciela; 2) podczas przejścia związku taktycznego bezpośrednio z obrony do kontrataku na nieprzyjaciela niedostatecznie obezwładnionego, który nie zaniechał działań zaczepnych. W pierwszym wypadku bój spotkaniowy może rozpocząć się, gdy wojska są w ugrupowaniu przedbojowym, w drugim — gdy przyjęły już ugrupowanie bojowe.

W bitwie zaczepnej bój spotkaniowy wynika podczas odpierania przeciwuderzeń lub kontrataków broniącego się lub cofającego się nieprzyjaciela. Niekiedy sama bitwa zaczepna w wypadku przejścia nieprzyjaciela do przeciwnatarcia na szerokim froncie może przeistoczyć się w bitwę spotkaniową. Za przykład takiej bitwy spotkaniowej mogą służyć działania na przyczółku sandomierskim w drugiej połowie sierpnia 1944 r. Nacierające wojska radzieckie dążyły tam do rozszerzenia przyczółka, natomiast broniące się wojska hitlerowskie próbowały przejść do natarcia, aby go zlikwidować. Również w bitwie zaczepnej wojska wkraczają do boju spotkaniowego w ugrupowaniu przedbojowym lub bojowym.

W bitwie spotkaniowej bój spotkaniowy może wyniknąć w różnych okolicznościach. Zawsze jednak dadzą się one sprowadzić do sprawy zasadniczej — natarcia na nacierającego nieprzyjaciela. Rozpoczęcie boju spotkaniowego, jak w każdej bitwie, może nastąpić w ugrupowaniu przedbojowym lub bojowym.

Rozpatrując bój spotkaniowy w oderwaniu od okoliczności bitwy wskazywaliśmy na powszechnie znany fakt przekształcania się tego boju w inny rodzaj walki — natarcie lub obronę z chwilą, gdy tylko jedna z walczących stron uzna, że kontynuowanie walki o inicjatywę jest bezcelowe i zaniecha działań zaczepnych.

W bitwie przeciwnik może uznać za celowe przerwać na pewien czas walkę o utrzymanie inicjatywy, by zaczekać na spodziewaną

pomyślną zmianę położenia (nadciągają silne odwody, u sąsiadów zapowiada się powodzenie), zmianę, dzięki której będzie mógł podjąć na nowo działania zaczepne w bardziej sprzyjających warunkach i z większymi szansami powodzenia.

Zatem strona, która ujęła inicjatywę w swe ręce i zmusiła nieprzyjaciela do obrony, zanim uzna bój spotkaniowy za zakończony, powinna ocenić sytuację bojową nie tylko w ramach swego związku taktycznego, lecz również najbliższych sąsiadów, oraz ustalić, czy w istniejącej sytuacji nieprzyjaciel może ponownie przejść do aktywnych działań zaczepnych i czy jego obrona nie jest zamierzoną i tymczasową.

Dlatego po przejściu nieprzyjaciela do obrony nie należy przechodzić od razu do planowych działań, typowych dla natarcia, lecz trzeba kontynuować walkę według prawideł właściwych bojowi spotkaniowemu.

Mówiąc o nieprzechodzeniu do działań planowych mamy na myśli, co następuje. W toku boju spotkaniowego, zwłaszcza gdy wynikł on niespodziewanie, w położeniu wojsk własnych może powstać wiele usterek. Na przykład ugrupowanie bojowe wojsk nie jest całkowicie właściwe, część artylerii zajmuje niedogodne pozycje, podział środków wzmocnienia nie jest należycie dostosowany do położenia itd. Usterek tych nie można usunąć w toku boju spotkaniowego, nie pozwala bowiem na to szybkość działań. W razie przejścia nieprzyjaciela do obrony u dowódcy może się zrodzić pokusa natychmiastowego usunięcia wszystkich zauważonych niedociągnięć, by potem w dogodniejszych warunkach przystąpić do planowego ataku na nieprzyjaciela.

W tym wypadku trzeba uwzględniać, że nieprzyjaciel wykorzystując różne sprzyjające warunki może w każdej chwili ponownie przejść do natarcia i zastać stronę przeciwną w toku dokonywania „przedsięwzięć organizacyjnych".

Z tego wynika, że w razie przejścia nieprzyjaciela do obrony podczas boju spotkaniowego celowe jest kontynuować walkę, nie zmniejszając własnych wysiłków i nie dając nieprzyjacielowi możliwości wznowienia działań zaczepnych. Dostrzeżone w położeniu wojsk własnych usterki należy w razie konieczności usuwać podczas walki, utrzymując wojska w stałej gotowości do odparcia prób nieprzyjaciela przejścia do natarcia.

W bitwie może się wytworzyć również inna sytuacja, gdy w toku pomyślnie rozwijającego się boju spotkaniowego nastąpi nagłe pogorszenie położenia na odcinku sąsiada. W tym wypadku dowódca związku taktycznego powinien ocenić ponownie położenie i ustalić, w jaki sposób pomóc sąsiadowi i czy ogólna sytuacja tego wymaga; czy kontynuować pomyślnie rozwijający się bój spotkaniowy, czy też przejść czasowo do obrony i wydzielić część sił do uderzenia na nieprzyjaciela działającego przeciwko sąsiadowi?

Nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich możliwych wypadków, w jakich warunki wynikające z charakteru bitwy wpływają na bój spotkaniowy. Niewątpliwe jest tylko jedno — **bój spotkaniowy rozpatrywany w ogólnym zespole działań bojowych w bitwie jest bardziej skomplikowanym rodzajem walki aniżeli wzięty oddzielnie.**

Zagadnienie złożoności boju spotkaniowego ciekawe jest również w innym aspekcie. W ogóle o złożonym charakterze każdej walki można mówić tylko porównawczo, ponieważ każda walka niezależnie od jej rodzaju jest skomplikowana. Wymaga ona od wojsk dużego napięcia sił i wysiłków, ze strony dowódcy zaś — przejawów silnej woli, uporczywości i kunsztu dowodzenia. Ponadto o trudności walki w każdym konkretnym wypadku decyduje nie tylko jej rodzaj, lecz również stosunek sił walczących stron.

Naszym zdaniem, szeroko rozpowszechniony pogląd, że najbardziej skomplikowanym rodzajem walki jest zawsze przełamanie zawczasu przygotowanej obrony nieprzyjaciela, budzi obecnie wątpliwości.

Omówmy to zagadnienie[1].

Natarcie na nieprzyjaciela, broniącego się w warunkach pozycyjnych, odznacza się jedną wyróżniającą się cechą — całkowitą inicjatywą nacierającego w zakresie wyboru miejsca i czasu wykonania uderzenia.

Powodzenie przełamania obrony pozycyjnej wymaga wykonania wielu przygotowawczych i organizacyjnych czynności, które czasem trzeba przeprowadzić w bardzo skomplikowanych warunkach. Trzeba zorganizować dowóz i zgromadzić w rejonie przełamania ogromne ilości środków materiałowych (amunicji, paliwa, żywności, środków technicznych), ześrodkować w rejonach wyjściowych dostateczną ilość wojsk ze skomplikowanym i różnorodnym sprzętem bojowym oraz środkami jego obsługi. Przeprowadzenie tego wymaga wykonania rozległych prac w zakresie inżynieryjnej rozbudowy terenu, urządzenia dróg, organizacji pracy transportu oraz wielu innych bardzo skomplikowanych czynności.

Jednocześnie z materiałowym przygotowaniem bitwy wykonuje się przedsięwzięcia w zakresie organizacji działań bojowych: precyzuje się ostatecznie decyzje oraz plany operacyjne i taktyczne, przekazuje się je wojskom, organizuje współdziałanie itd.

Wszystkie te skomplikowane, przeprowadzane w stosunkowo ograniczonym czasie przedsięwzięcia są czynnościami **przygoto-**

---

[1] Dalsze swoje poglądy będziemy uzasadniać doświadczeniem pierwszej wojny światowej i Wielkiej Wojny Narodowej, nie uwzględniając czynników wynikających z późniejszego rozwoju taktyki i sztuki operacyjnej.

wawczymi, wykonywanymi przed bitwą; **termin ich wykonania zwykle określa czas rozpoczęcia właściwej bitwy.** Bitwa zaczyna się wtedy, gdy dowództwo operacyjne wszystko przygotuje i zorganizuje.

Okres organizacji i przygotowania bitwy charakteryzuje również to, że nieprzyjaciel zwykle nie może przeszkodzić wszystkim tym przedsięwzięciom. W skali operacyjnej wie on o nich, lecz tylko w ogólnych zarysach. Zatem **w okresie przygotowania bitwy nieprzyjaciel nie przejawia swej woli, co z kolei powoduje, że nie występują trudności i komplikacje towarzyszące każdej bitwie i walce.**

Lecz oto zaczęła się bitwa i walka, z początku tylko w postaci jednostronnego uderzenia nacierającego, tj. artyleryjskiego i lotniczego przygotowania. W tym wypadku wszystkie działania cechuje szczególna skrupulatność, osiągnięta dzięki przeprowadzonym uprzednio przedsięwzięciom materiałowym i organizacyjnym.

Zwykle w wyniku tego pierwszego jednostronnego aktu bitwy — silnego uderzenia ogniowego — nieprzyjaciel zostaje fizycznie i moralnie obezwładniony na głębokość pierwszego pasa obrony, częściowo zaś nawet na całą głębokość taktyczną.

Następny akt — atak piechoty i czołgów, poprzedzany nieprzerwanymi artyleryjskimi i lotniczymi uderzeniami, dokonuje się również na podstawie dokładnie przygotowanych uprzednio przedsięwzięć materiałowych i organizacyjnych. Nieprzyjaciel nie może przeciwstawić swoich sił w tej strefie śmierci — **taka jest prawidłowość zabezpieczonego pod względem materiałowym i dokładnie zorganizowanego przełamania obrony pozycyjnej.**

Zaczyna się jednak następny okres bitwy i walki — walka w głębi obrony nieprzyjaciela, z początku w taktycznej, później zaś także w operacyjnej. W miarę posuwania się nacierających wojsk w głąb obrony nieprzyjaciela zaczynają stopniowo wyczerpywać się owoce przedsięwzięć zastosowanych w skali taktycznej w okresie przygotowawczym do bitwy. Artyleria przystępuje do zmiany stanowisk ogniowych i punktów obserwacyjnych i wraz z tym znika przewaga, jaką dawało posiadanie zawczasu przygotowanych danych do prowadzenia ognia. W miarę rozciągania się artylerii w głąb i pogarszania się warunków drogowych zmniejsza się ilość dział, mogących jednocześnie prowadzić ogień. Drugie rzuty i odwody zużywają się w miarę posuwania się do przodu i wzrastania siły oporu nieprzyjaciela, dowóz środków materiałowych staje się coraz trudniejszy.

Tymczasem nieprzyjaciel, po zaskoczeniu taktycznym, jakim mogło być dla niego natarcie, zaczyna odczuwać, że siła uderzeń ogniowych nacierającego maleje, przystępuje więc do podciągania

odwodów, w tej liczbie pancernych, organizuje uporczywą obronę poszczególnych ważnych rubieży, bądź to, aby zatrzymać posuwanie się nacierających wojsk, bądź to, aby przejść do kontrataku (przeciwuderzenia).

W tych warunkach, gdy nieprzyjaciel działa aktywnie i rozporządza w głębi obrony dostatecznymi siłami, najczęściej zaczynają wywiązywać się coraz to poważniejsze boje spotkaniowe.

Przewaga, jaką na początku bitwy posiadała strona nacierająca, zaczyna zanikać w miarę rozwoju działań w głębi obrony nieprzyjaciela. Oczywiście przewaga materiałowa w skali operacyjnej jeszcze długo pozostaje po stronie nacierającego, natomiast w walce na poszczególnych kierunkach przewaga materiałowa może przechylić się na stronę nieprzyjaciela.

W bliższej głębokości obrony nieprzyjaciela dowódca związku taktycznego dowodzi wojskami w oparciu o system stworzony jeszcze przed bitwą. Ponadto odczuwa on bezpośrednio wolę i kierownictwo przełożonego. W swych działaniach dowódca związku taktycznego polega na sile własnych odwodów i drugich rzutów. Nawet po wprowadzeniu ich do walki odczuwa w tyle obecność odwodów przełożonego, które w razie konieczności mogą udzielić pomocy, czasem zaś również wybawić z trudnego położenia. Nieprzyjaciel swej woli nie przejawia lub przejawia tylko w bardzo małym zakresie. Tu wobec braku przeszkód ze strony nieprzyjaciela można przed każdą decyzją ustalić niektóre dane położenia.

Zupełnie inaczej ma się sprawa podczas rozwoju bitwy w operacyjnej głębokości obrony nieprzyjaciela. W tych warunkach dowódca jest do pewnego stopnia zdany na samego siebie. Aktywne działania ze strony nieprzyjaciela zmuszają do szybkich reakcji bez oczekiwania na jakieś szczególnie dogodne warunki. Śmiałe decyzje trzeba nieraz pobierać uwzględniając tylko te siły i środki, jakie są pod ręką w danej chwili. W walce tej powodzenie zależy od następujących czynników: zawodowych umiejętności dowódcy, pozwalających mu szybko orientować się w wytworzonej sytuacji; siły woli i inicjatywy koniecznych do powzięcia szybkich i śmiałych decyzji oraz od dostatecznej wytrwałości przy wprowadzaniu ich w życie; stałej gotowości i zdolności wojsk oraz dowódców do szybkiego zrozumienia i wykonania nowych decyzji dowódcy, pobieranych w warunkach gwałtownie zmieniającej się sytuacji.

Oto są charakterystyczne cechy boju spotkaniowego, różniące go od walki zaczepnej podczas przełamywania taktycznej głębokości obrony nieprzyjaciela.

Uważamy, że bój spotkaniowy jest o wiele bardziej skomplikowany niż przełamanie.

Po przedstawieniu poglądów na bój spotkaniowy jako na najbardziej skomplikowany rodzaj walki wysuwamy również inne

zagadnienie ściśle z tym związane, a mianowicie miejsce boju spotkaniowego we współczesnej taktyce.

Jak wynika z treści rozdziału szóstego, przed Wielką Wojną Narodową w Armii Radzieckiej bój spotkaniowy traktowano na równi z natarciem i obroną jako samodzielny rodzaj walki. Tym samym ówczesna myśl wojskowa była kontynuacją przyjętej z inicjatywy M. Frunzego doktryny manewrowości w walce i bitwie, wynikającej z klasowej istoty Armii Radzieckiej.

Naszym zdaniem, wymienione cechy są nadal właściwe Armii Radzieckiej z tym jednak, że obecnie opierają się one nie tylko na moralnej, lecz również na materialnej podstawie.

Niegdyś, gdy bój spotkaniowy traktowano jako samodzielny rodzaj walki, był on mniej skomplikowany niż jest obecnie, ponadto rozpatrywano go wtedy tylko jako walkę wynikającą podczas starcia stron w marszu ubezpieczonym lub marszu do bitwy.

Obecnie bój spotkaniowy, walka z nacierającym nieprzyjacielem, pod względem istoty i charakteru znacznie się różni od natarcia na nieprzyjaciela znadującego się w obronie. Jest on najbardziej skomplikowanym rodzajem walki, a warunki jego powstawania znacznie się rozszerzyły. W armii zmechanizowanej i zmotoryzowanej, a zatem szybkiej i manewrowej, powinien on bezwzględnie zostać uznany za samodzielny rodzaj walki.

Istnieją wobec tego wszelkie podstawy do odrodzenia w Armii Radzieckiej tradycyjnych poglądów na bój spotkaniowy jako na samodzielny rodzaj walki.

ZAKOŃCZENIE

Teoria boju spotkaniowego narodziła się w końcu XIX w. wskutek zasadniczych zmian w sztuce wojennej wywołanych rozwojem sił wytwórczych, nauki i techniki.

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku uzbrojenie wojsk składało się tylko z broni strzeleckiej i artylerii o nieznacznej (stosunkowo) szybkostrzelności i donośności. W tych warunkach wojska wykonywały długie, trwające kilka dób marsze do bitwy, przeprowadzane poza zasięgiem oddziaływania nieprzyjaciela. Wojska zbliżały się do nieprzyjaciela w ugrupowaniu marszowym na bliską odległość, którą wyznaczała donośność artylerii. Rozwijanie kolumn marszowych w znacznej odległości od nieprzyjaciela uważano za niewskazane, ponieważ opóźniało to ruch wojsk i utrudniało manewr bezpośrednio przed bitwą i walką. Wobec tego początek **każdej walki,** nie tylko boju spotkaniowego, wiązał się wówczas z rozwijaniem wojsk z kolumn marszowych. Wyjątek stanowiły wypadki, gdy jedna ze stron wyczekiwała podejścia nieprzyjaciela na zawczasu zajętych dogodnych do walki rubieżach, aby bronić się na nich lub przejść do natarcia; stąd powstało pojęcie „walka wyczekująca" o aktywnym lub pasywnym celu.

Przed pierwszą wojną światową teoria taktyki przewidywała możliwość powstania boju spotkaniowego tylko przy spotkaniu stron w marszu. Takie poglądy na możliwość wywiązywania się boju spotkaniowego panowały wówczas niepodzielnie. Nie było to zjawisko przypadkowe, gdyż zrodziły je warunki, w jakich zaczynało się i rozwijało natarcie na nieprzyjaciela, który przeszedł do obrony. Natarcie zawsze poprzedzał marsz, po którym dalsze działania wojsk dzieliły się na etapy: zbliżanie, natarcie i atak.

W wypadku gdy obie strony, rozdzielone znaczną przestrzenią, w celu wykonania swych zadań przechodziły do natarcia, wów-

czas nieuniknienie wynikały między nimi boje spotkaniowe w marszu.

Przed pierwszą wojną światową, gdy armie były uzbrojone tylko w karabiny i niewielką ilość karabinów maszynowych, artyleria zaś miała jedynie lekkie działa, strona, która w walce (bitwie) odniosła porażkę, nie dysponowała skutecznymi środkami, które by umożliwiały jej przejście do trwałej obrony w obliczu przeważających sił nieprzyjaciela. Strona pobita musiała oderwać się od przeciwnika i wycofać na znaczną odległość, aby po ześrodkowaniu sił przejść do obrony lub z kolei rozpocząć natarcie. W tych warunkach dalsze działania bojowe poprzedzały zwykle marsze do bitwy lub zbliżania.

Podczas pierwszej wojny światowej piechota wszystkich armii została poważnie wzmocniona karabinami maszynowymi. Jeżeli w 1904 r. cała rosyjska Armia Mandżurska miała 32 ciężkie karabiny maszynowe (operacja nad rz. Sza-ho), to już w 1914 roku taką liczbę miała jedna dywizja piechoty. Artyleria otrzymała działa o większej donośności i większych kalibrów. Nowa broń znacznie spotęgowała siłę piechoty w walce. Piechota uzyskała możność przechodzenia w razie niepomyślnej walki do trwałej obrony bez konieczności odrywania się od silniejszego nieprzyjaciela, czasem nawet pozostając w bezpośredniej z nim styczności. Z tych powodów dalsze działania bojowe nie zawsze były poprzedzane marszem w celu podejścia do nieprzyjaciela. Działania nierzadko rozpoczynały się z bezpośredniej styczności stron lub po pokonaniu przez nie niewielkiej dzielącej je odległości.

W związku z tym również w teorii taktyki po pierwszej wojnie światowej zaczęto rozszerzać warunki, w jakich może wynikać bój spotkaniowy. Zamiast jednej formy — wkraczania do walki równocześnie z rozwijaniem wojsk z kolumn marszowych — przybrał bój spotkaniowy także inne formy — spotkanie stron w szyku rozczłonkowanym i w ugrupowaniu bojowym.

Zwiększenie donośności artylerii i pojawienie się lotnictwa bojowego pozwoliło walczącym stronom oddziaływać na siebie z dalszych niż przedtem odległości. Dlatego też podczas zbliżania musiały one rozwijać się zawczasu i wstępować do walki w szyku rozczłonkowanym. Powodem wcześniejszego rozczłonkowywania kolumn marszowych była również inna przyczyna, a mianowicie znaczny wzrost długości kolumn, wywołany zwiększeniem ilości posiadanego uzbrojenia i sprzętu bojowego.

W ten sposób na polu bitwy zaczęły wytwarzać się warunki, w których wojska rozpoczynały bój spotkaniowy nie z głębokich kolumn marszowych, lecz z szyku rozczłonkowanego. Dalszy rozwój motoryzacji i mechanizacji wojsk spowodował, że ta forma nawiązania boju spotkaniowego zaczęła się coraz bardziej roz-

powszechniać. Rozczłonkowanie wojsk podczas manewru na polu bitwy zmieniło swój charakter — nie jest ono sposobem ugrupowania wojsk w marszu, lecz zwiniętym w kolumny ugrupowaniem bojowym.

Podczas Wielkiej Wojny Narodowej boje spotkaniowe w takiej formie wywiązywały się zwykle w operacyjnej głębokości obrony, w wypadku zaś, gdy strona broniąca się działała aktywnie i miała silne odwody — również w głębokości taktycznej.

Pojęcie „bój spotkaniowy" zawsze się wiązało i wiąże obecnie z manewrem jako niezbędnym warunkiem stwarzającym możliwość powstania takiego rodzaju walki, wobec czego zagadnienie manewrowości wojsk w operacji jest jednym z ważniejszych zagadnień rozpatrywanych w tej pracy.

Przeciwieństwem manewrowości, jak wiadomo, jest pozycyjność. Dlatego, aby osiągnąć zasadniczy cel pracy, należało koniecznie rozstrzygnąć problem: w jakim stopniu warunki pozycyjne wpływały w przeszłości i jaki wpływ mogą mieć obecnie na charakter operacji i walki?

Wyniki studium pozwalają sądzić, że manewrowość nie ogranicza się jedynie do ruchliwości wojsk w operacji, co więcej, w niektórych wypadkach, jak wskazuje doświadczenie, ruchliwość nie jest zgoła wskaźnikiem manewrowości. Tak było na przykład w pierwszej wojnie światowej na froncie zachodnim w drugiej połowie kampanii 1918 r. **Podstawowym wskaźnikiem manewrowości jest zdecydowanie i aktywność walczących stron.** Ruchliwość może być wskaźnikiem manewrowości wówczas, gdy wypływa z aktywnego sposobu działania obydwóch stron.

Badania ewolucji pozycyjnych form pierwszej wojny światowej, przeprowadzone w ścisłym powiązaniu z rozwojem środków prowadzenia wojny, bitwy i walki, dają podstawy do wniosku, że działania bojowe we współczesnych warunkach nie mogą być „skute" formami pozycyjnymi niezależnie od życzenia tej lub innej walczącej strony i będą bardzo manewrowe. Bój spotkaniowy zaś, powstający w wyniku obustronnego natarcia, będzie przeważającym rodzajem walki w takich manewrowych warunkach.

Wyniki badań wskazują, że nie obrona pozycyjna, lecz pasywne działania obrońcy wykluczają warunki powstawania boju spotkaniowego. Gdy strona znajdująca się w obronie pozycyjnej dąży do decydującego celu — rozbicia nacierającego nieprzyjaciela — wówczas zawsze powstają warunki do wywiązywania bojów spotkaniowych.

Tak więc bój spotkaniowy może powstać tylko w razie istnienia aktywnego i zdecydowanego nieprzyjaciela. Taki aktywny nie-

przyjaciel jest już wystarczająco obiektywnym kryterium do określenia boju spotkaniowego jako najbardziej skomplikowanego rodzaju działań bojowych.

Stąd wynika również inny wniosek: studiowanie istoty i charakteru współczesnego boju spotkaniowego jest jednym z najbardziej aktualnych zadań taktyki. Zgodnie z tym w szkoleniu bojowym wojsk, zwłaszcza oficerów, na bój spotkaniowy należy zwrócić szczególną uwagę.

BIBLIOTEKA NAUKOWA AON WP
Nr 3599

TREŚĆ

Przedmowa 5
Wstęp 9
Rozdział I — **Przykłady historyczne** 13
Bitwa pod Austerlitz 13
Bitwa pod Nachodem 25
Bitwa pod Spiekeren 38
Operacja nad rzeką Sza-ho 45
Rozdział II — **Przesłanki powstania teorii boju spotkaniowego** . 66
Rozdział III — **Określenie pojęcia „bój spotkaniowy". Klasyfikacja rodzajów walki** 91
Rozdział IV — **Pozycyjne formy pierwszej wojny światowej na froncie zachodnim** 119
Rozdział V — **Przykłady boju spotkaniowego z doświadczeń frontu wschodniego pierwszej wojny światowej i wojny domowej** 174
1. Wojna światowa 174
Bitwa pod Gąbinem 1 armii rosyjskiej 176
Bój nad Złotą Lipą 195
2. Wojna domowa 213
Bój spotkaniowy 17 dywizji piechoty 20—25 lipca 1920 r. . . 213
Rozdział VI — **Rozwój teorii boju spotkaniowego w Armii Radzieckiej na podstawie doświadczeń pierwszej wojny światowej i wojny domowej** 225
Rozdział VII — **Pozycyjne formy obrony i boje spotkaniowe w Wielkiej Wojnie Narodowej** 250
Bój spotkaniowy 13 dywizji piechoty gwardii 32 korpusu piechoty gwardii w sierpniu 1943 r. 256
Bój spotkaniowy 108 i 26 dywizji piechoty gwardii 260
Bój spotkaniowy 6 korpusu zmechanizowanego gwardii w operacji sandomiersko-śląskiej w styczniu 1945 r. 266
Rozdział VIII — **Treść współczesnego pojęcia „bój spotkaniowy"** 273
Zakończenie 299

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
P/1511
40-003599-002-0

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
P/1511
40-003599-002-0

PIĄTA SERIA

BIBLIOTEKI WIEDZY WOJSKOWEJ

Dotychczas ukazały się następujące prace:

W. Siemionow – **Radziecka sztuka operacyjna**

E. Middelldorf – **Taktyka w kampanii rosyjskiej**

Zbiorowe – **Metodyka wojskowych badań naukowych**